

KRONIKA BYDGOSKA  
XLIII



Rys. Marek Rona

# Kronika Bydgoska

ISSN 0454-5451



Kronika  
Bydgoska

XLIII

2022



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY



# Kronika Bydgoska

XLIII  
2022



BYDGOSZCZ 2022

*Kolegium Redakcyjne*

Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący

Marek Romaniuk – sekretarz

Joanna Matyasik – członek

*Recenzenci tomu*

dr Melania Dereszyńska-Romaniuk

dr Joanna Matyasik

dr hab. Marek Romaniuk

dr Agnieszka Wysocka

*Redakcja językowa*

dr hab. Joanna Kamper-Warejko, prof. UMK

*Tłumaczenie streszczeń, spisu treści i słów kluczowych*

Centrum Języków Obcych „Logos” Bydgoszcz

ul. Gdańska 10, 85-005 Bydgoszcz

Lucyna Tate – jęz. angielski

ISSN 0454-5451

*Wydawca*

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 4, tel./fax 52 322 51 96, 345 44 34

gród Kazimierza Wielkiego

Adres do korespondencji

85-169 Bydgoszcz 37, skrytka pocztowa 17

e-mail: [biuro@tmmb.pl](mailto:biuro@tmmb.pl), [www.tmmb.pl](http://www.tmmb.pl)

*Druk, skład i oprawa*

Drukarnia ABEDIK Bydgoszcz

e-mail: [info@abedik.pl](mailto:info@abedik.pl), [www.abedik.pl](http://www.abedik.pl)



Zadanie współfinansowane z budżetu miasta Bydgoszczy.

# Spis treści

Od Redakcji.....	11
------------------	----

## STUDIA I SZKICE

<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Muzyka jako przejaw patriotyzmu i narzędzie do walki z germanizacją na przykładzie aktywności bydgoskich towarzystw muzycznych.....	15
<i>Zdzisław Gębołyś</i> , Bibliotekarze mają swoje losy. Martina Bollerta przyczynek o śmierci Friedricha Adolfa Eberta w bibliotece.....	41
<i>Paweł Wawryszuk</i> , W służbie Jego Cesarskiej Mości. Józefa Szügyi Trajtlera bośniacko-hercegowińska rzeczywistość kolejowa.....	57
<i>Barbara Chojnacka</i> , Poza instytucją i salonem. Wystawy sztuki w międzywojennej Bydgoszczy .....	73
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Demitologizacja II Rzeczypospolitej we wspomnieniach Edwarda Woyniłłowicza (1847–1928) .....	103
<i>Radosław Michna</i> , Geneza i dzieje budynku szkolnego II LO im. Mikołaja Kopernika przy ul. Nowodworskiej w Bydgoszczy .....	127
<i>Witold Rakowski</i> , Przyrost naturalny i saldo migracji jako komponenty wpływające na zmiany liczby mieszkańców Bydgoszczy w latach 1946–2020 .....	145

## ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

<i>Agnieszka I. Bembnista</i> , Archiwalne przepisy kulinarne Komierowskich z Komierowa na tle XVIII-wiecznej kuchni polskiej.....	179
<i>Agnieszka Wysocka</i> , Opis Bydgoszczy z lat 1806–1808 w raporcie Josepha Bourgesa, lekarza Armii Napoleońskiej .....	197
<i>Wojciech Siwiak</i> , Wtórne życie macewy Ester z Bydgoszczy .....	219
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Akta niemieckich partii politycznych, organizacji, związków i stowarzyszeń przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy .....	225
<i>Marek K. Jeleniewski</i> , Armia Józefa Hallera w świetle prasy pomorskiej i wielkopolskiej w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej.....	239
<i>Remigiusz Ławniczak</i> , Kłamstwo Katyńskie w prasie województwa pomorskiego (1945–1950).....	253
<i>Justyna Kubiak</i> , O fenomenie wydawnictw „drugiego obiegu” w Polsce w latach 1976–1989 na przykładach z ich kolekcji w zbiorach specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego .....	271

<i>Małgorzata Zmitrowicz, Joanna Kosmeja, Pamięć Bydgoszczan - Archiwum Historii Mówionej. Działalność Biblioteki UKW w zakresie archiwizowania wspomnień mieszkańców grodu nad Brdą.....</i>	297
<i>Joanna Matyasik, Kazimierz Hoffman – poeta pamiętany.....</i>	311
<i>Piotr Geise, Obraz Bydgoszczy w przewodnikach turystycznych w języku niemieckim .....</i>	327

### **SYLWETKI, BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA**

<i>Andrzej Dyszak, Bydgoskie Jachcice we wspomnieniach ich mieszkańców ..</i>	341
<i>Eulalia Ryszkowska, Kąpielisko pod sosnami na Miedzyniu .....</i>	357
<i>Anna Nadolska, Nie tylko etnografka. Zofia Baranowska-Malewska (1890–1955).....</i>	367
<i>Anna Nadolska, Z tropikalnej wyspy Haiti do Bydgoszczy. Wiktorja Gentil-Tippenhauer (1863–1946?) .....</i>	377
<i>Pożegnanie poety Wojciecha Banacha, red. Hanna Strychalska.....</i>	385
<i>Iwona Benenowska, Profesor Elżbieta Laskowska – In Memoriam.....</i>	389
<i>Daniel B. Rudnicki, Ks. Prałat Władysław Mielcarek (1925 - 2021).....</i>	393
<i>Danuta Dzikowska, Mgr inż. Ryszard Gayer (1931-2021). Profesor szkoły średniej (Technikum Chemiczne Bydgoszcz), Sybirak, Człowiek Przyzwoity.....</i>	399

### **PRZEGLĄDY, RECENZJE, OMÓWIENIA**

<i>Hanka Sowińska, Nieprawdziwa, naszpikowana błędami historia pogromcy Enigmy. Recenzja książki Roberta Gawłowskiego "Jestem tym, który rozszyfrował Enigmę. Nieznana historia Mariana Rejewskiego" EPISTEME, Lublin 2022, ss. 320.....</i>	405
<i>Marek Romaniuk Mieczysław Boguszyński, Z szacunku dla dokonań. Z dziejów Szpitala Klinicznego im. dr Antoniego Jurasza w Bydgoszczy, Wydawca: Bydgoska Izba Lekarska, Bydgoszcz 2022, ss. 376.....</i>	411
<i>Jacek Woźny, Z dziejów bydgoskiego przemysłu. Tadeusz Wilusz, Zachem, tom I, Powstanie-rozwoj-upadek, tom II, Działalność socjalna-organizacje społeczno-polityczne, Wydawca: Zarząd Oddziału SIMP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2020, t. I. ss. 515, t. II. ss. 355 .....</i>	417
<i>Włodzimierz Jastrzębski, Albert S. Kotowski, Studia z dziejów mniejszości niemieckiej w Polsce międzywojennej, Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2022 ss. 188.....</i>	427

### **KRONIKA**

<i>Jerzy Derenda, Sprawozdanie z działalności TMMB w 2022 roku .....</i>	433
--	-----



# List of contents

From the editors .....	11
------------------------	----

## SKETCHES AND ARTICLES

<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , Music as a sign of patriotism and a tool to fight against Germanization based on the example of activity of Bydgoszcz music societies .....	15
<i>Zdzisław Gębołyś</i> , Librarians have their own stories. Martin Bollert's report on the death of Friedrich Adolf Ebert in the library .....	41
<i>Paweł Wawryszuk</i> , In service of His Imperial Majesty. Bosnia and Herzegovina railroad reality of Joseph Szügyi Trajtler .....	57
<i>Barbara Chojnacka</i> , Outside the institution and salon. Art exhibitions in interwar Bydgoszcz .....	73
<i>Stefan Pastuszewski</i> , Demythologization of the Second Polish Republic in the memories of Edward Woyńłowicz (1847–1928) .....	103
<i>Radosław Michna</i> , The genesis and history of the school building of Nicolaus Copernicus High School no. 2 on Nowodworska Street in Bydgoszcz .....	127
<i>Witold Rakowski</i> , The rate of natural increase and the net migration rate as factors contributing to population change in Bydgoszcz in 1946–2020 .....	145

## SOURCES AND MATERIALS

<i>Agnieszka I. Bembnista</i> , Archival food recipes of the Komierowski family of Komierowo in the context of 18th-century Polish food .....	179
<i>Agnieszka Wysocka</i> , Description of Bydgoszcz from 1806–1808 reported by Joseph Bourges, Napoleonic Army doctor .....	197
<i>Wojciech Siwiak</i> , The secondary life of Ester's matzeva of Bydgoszcz .....	219
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Files of German political parties, organizations, unions and associations held by the State Archives in Bydgoszcz .....	225
<i>Marek K. Jeleniewski</i> , Haller's Army in the articles of Pomerania and Wielkopolska newspapers during the first years of the Second Polish Republic .....	239
<i>Remigiusz Ławniczak</i> , The Katyn Lie in the newspapers of Pomeranian Province (1945–1950) .....	253

<i>Justyna Kubiak</i> , About the phenomenon of “second circulation publications” in Poland in 1976–1989 based on examples from the collection in the special collected works of the Library of Kazimierz Wielki University.....	271
<i>Małgorzata Zmitrowicz, Joanna Kosmeja</i> , Memories of Bydgoszcz Residents – Oral History Archive. Activity of UKW Library in the scope of archiving memories of residents of the city on the Brda River.....	297
<i>Joanna Matyasik</i> , Kazimierz Hoffman – a poet remembered .....	311
<i>Piotr Geise</i> , An image of Bydgoszcz in German-language tourist guides.....	327

### **PROFILES, BIOGRAPHIES AND MEMORIES**

<i>Andrzej Dyszak</i> , Bydgoszcz Jachcice in memories of its residents .....	341
<i>Eulalia Ryszkowska</i> , Bathing beach under pines in Miedzyń.....	357
<i>Anna Nadolska</i> , Not only an ethnographer. Zofia Baranowska-Malewska (1890–1955).....	367
<i>Anna Nadolska</i> , From the tropical island of Haiti to Bydgoszcz. Wiktoria Gentil-Tippenhauer (1863–1946?) .....	377
A farewell to poet Wojciech Banach, edited by Hanna Strychalska .....	385
<i>Iwona Benenowska</i> , Professor Elżbieta Laskowska – In Memoriam .....	389
<i>Daniel B. Rudnicki</i> , Rev. Prelate Władysław Mielcarek (1925 - 2021).....	393
<i>Danuta Dzikowska</i> , Ryszard Gayer, MSc. Eng. (1931-2021). Secondary school teacher (Chemical Secondary Technical School in Bydgoszcz), A Sibiryak, A Decent Man.....	399

### **ANALYSES, REVIEWS AND DISCUSSIONS**

<i>Hanka Sowińska</i> , An untrue, riddled with errors history of the man who cracked the Enigma code. A review of the book by Robert Gawłowski "I am the one who deciphered the Enigma code. An unknown history of Marian Rejewski" EPISTEME, Lublin 2022, p. 320.....	405
<i>Marek Romaniuk</i> Mieczysław Boguszyński, Out of respect for accomplishments. From the history of the Dr. Antoni Jurasz Clinical Hospital in Bydgoszcz, Publisher: Bydgoszcz Chamber of Physicians, Bydgoszcz 2022, p. 376.....	411

---

<i>Jacek Woźny</i> , From the history of the Bydgoszcz industry. Tadeusz Wilusz, Zachem, vol. I, Genesis-development-decline, vol. II, Social activities – social and political organizations, Publisher: SIMP Branch Management in Bydgoszcz, Bydgoszcz 2020, vol. I. p. 515, vol. II. p. 355 .....	417
<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , Albert S. Kotowski, Studies in the history of the German minority in interwar Poland, Publisher UKW, Bydgoszcz 2022 ss. 188.....	427
<b>CHRONICLE</b>	
<i>Jerzy Derenda</i> , Report on the TMMB activity in 2022 .....	433



## Od Redakcji

*Kronika Bydgoska* jest regionalnym czasopismem popularnonaukowym wydawanym przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Pierwszy tom *Kroniki Bydgoskiej* ukazał się w 1967 r. W roku 2022 ukazał się kolejny, 43 tom czasopisma. W *Kronice* publikowane są przede wszystkim materiały dotyczące miasta i regionu, zwłaszcza Kujaw. Dostęp do czasopisma zapewnia również pełna wersja online opublikowana w zasobie Kujawsko- Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej.

Zawartość każdego tomu zazwyczaj jest mocno zróżnicowana tematycznie, chociaż na jego łamach przeważają artykuły i szkice o treści historycznej oraz publikacje źródeł archiwalnych. Poszczególne teksty ulokowane są pięciu działach rzeczowych: Studia i szkice, Źródła i Materiały, Sylwetki – Biografie - Wspomnienia oraz Przeglądy, recenzje, omówienia. Tom zamyka Sprawozdanie z działalności TMMB.

Kolegium redakcyjne czasopisma tworzą prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, dr hab. Marek Romaniuk i dr Joanna Matyasik.

W najnowszej edycji *Kroniki* uwagę zwraca artykuł prof. Witolda Rakowskiego będący analizą przyczyn zmiany liczby mieszkańców Bydgoszczy w kontekście wartości przyrostu naturalnego i salda migracji w latach 1946-2020.

Dwa teksty poświęcono rzadko obecnej w *Kronice* problematyce działalności Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Małgorzata Zmitrowicz i Joanna Kosmeja przedstawiły proces archiwizowania wspomnień mieszkańców realizowany w ramach projektu Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej, zaś Justyna Kubiak przybliżyła kolekcję wydawnictw „drugiego obiegu” w Polsce w latach 1976–1989 zgromadzonych w zbiorach specjalnych Biblioteki UKW.

Spuściznę archiwalną niemieckich partii politycznych, organizacji, związków i stowarzyszeń przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy opisała Melania Dereszyńska-Romaniuk. Agnieszka Bembnista opracowała

przepisy kulinarne znanej i zasłużonej rodziny Komierowskich z Komierowa na tle XVIII-wiecznej kuchni polskiej. Są one częścią archiwum rodziny Komierowskich przechowywanym w zasobie Archiwum Bydgoskiego. Uwagę zwraca interesujący raport Josepha Bourgesa, lekarza Armii Napoleońskiej zawierający opis Bydgoszczy z lat 1806–1808. Dokument ten należący do rzadkości opublikowała Agnieszka Wysocka. Oryginał raportu w języku francuskim został zaopatrzonej w równoległy tekst polski.

*W. Jastrzębski, J. Matyasik, M. Romaniuk*

# STUDIA I SZKICE

A grayscale photograph of a library or study area. The image shows rows of bookshelves filled with books, several tables, and chairs. The lighting is soft, and the overall atmosphere is quiet and scholarly. The text 'STUDIA I SZKICE' is overlaid in the upper center of the image.





**Katarzyna Grysińska-Jarmuła**

orcid: 0000-0003-4830-0101

*kjarmula@ukw.edu.pl*

## **Muzyka jako przejaw patriotyzmu i narzędzie do walki z germanizacją na przykładzie aktywności bydgoskich towarzystw muzycznych**

### **Abstrakt**

Muzyka od dawna towarzyszyła Polakom. Dobitnie pokazał to czas zaborów, kiedy to w obliczu polityki antypolskiej władz pruskich uniemożliwiającej działalność polskich organizacji politycznych zadanie to spoczęło na organizacjach społecznych i gospodarczych. To pod ich skrzydłami powstawały pierwsze koła śpiewacze dające początek samodzielnym chóróm. Tak było m. in. w przypadku Towarzystwa Śpiewu Halka powstałego w 1883 roku w Bydgoszczy. W okresie zaostrażającej się walki narodowościowej chóry poprzez swoją działalność artystyczną i pozaartystyczną wydatnie przyczyniały się do krzewienia ducha patriotyzmu, pielęgnowania języka polskiego, propagowania czytelnictwa, nauczania historii, a przede wszystkim do krzewienia polskiej pieśni narodowej, ludowej i religijnej. Szczególną rolę ogrywała pieśń. Śpiewanie w języku polskim stanowiło przejaw odwagi i dumy narodowej. Było wielką manifestacją polskości, doskonałą formą i narzędziem przeciwstawiania się praktykom germanizacyjnym władz pruskich. Ogromną rolę ogrywał przede wszystkim repertuar, po który sięgali Polacy. Rolę i potęgę muzyki dostrzegały również władze pruskie. Do tego stopnia, że już w 1850 roku pojawił się spis pieśni, których wykonywanie było ustawowo zabronione. To jednak nie zniechęcało Polaków, którzy zintensyfikowali swoje działania w obronie polskości. We wszystkie w pełni wpisywały się bydgoskie chóry funkcjonujące w II połowie XIX i początkach XX wieku.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, towarzystwa muzyczne, amatorski ruch muzyczny, pieśń patriotyczna, germanizacja, XIX-XX w.

## Music as a sign of patriotism and a tool to fight against Germanization based on the example of activity of Bydgoszcz music societies

### Abstract

Music has for years accompanied the Poles. It was perfectly depicted during the period of partitions of Poland, when in the face of the anti-Polish policy of the Prussian authorities preventing activity of Polish political organizations, this task was assigned to social and economic organizations. The first singing groups that originated independent choirs were established under their management. One of the examples is the Halka Singing Society that was founded in Bydgoszcz in 1883. In the period of increasing nationalist struggle, with their artistic and non-artistic activities, the choirs had contributed considerably to popularization of patriotic spirit, propagation of the Polish language and reading, teaching of history, and above all promotion of Polish national, folk and religious songs. Songs played a special role in this process. Singing in the Polish language expressed courage and national pride. It was a great manifestation of Polish identity, a perfect method and tool to oppose Germanization practices of the Prussian authorities. A huge role in this process was played by the repertoire chosen by the Poles. The Prussian authorities had also noticed the role and power of music. It can be proved by the list of songs performance of which was prohibited that appeared as early as 1850. This, however, did not discourage the Poles who intensified their activities in their defense of Polish character. This fight for freedom was joined by Bydgoszcz choirs that were active in the second half of the 19th century and the early 20th century.

**keywords:** Bydgoszcz, music societies, amateur musical movement, patriotic song, Germanization, 19th-20th centuries.

Muzyka od zawsze była obecna w życiu człowieka. Towarzyszyła mu we wszystkich sytuacjach życiowych: przy narodzinach, życiu rodzinnym, śmierci, ale też w walce, w pracy i odpoczynku. Występuje w sytuacjach społecznych w różnorodny sposób, angażując twórców, wykonawców i odbiorców. O tym, że odgrywała istotną rolę także w życiu mieszkańców XIX-wiecznej Bydgoszczy

świadczy dynamiczny rozwój instytucji o charakterze muzycznym. W II połowie XIX wieku w mieście istniało około 40 miejsc, w których odbywały się muzyczne spotkania i koncerty. Obok sceny teatralnej, szkoły muzycznej i szkół średnich, które oprócz działalności dydaktycznej w zakresie muzyki organizowały imprezy muzyczne i promowały amatorskie muzykowanie<sup>1</sup>, dynamicznie działał ruch amatorski w postaci niemieckich i polskich chórów i stowarzyszeń muzycznych<sup>2</sup>. Niemiecki ruch śpiewaczy na początku XX wieku reprezentowany był przez 10 chórów, spośród których najwyższy poziom osiągnęły *Liedertafel*, *Eintracht*, *Gutenberg* czy *Towarzystwo Śpiewu Sine cura*<sup>3</sup>. Odrębną grupę stanowiły orkiestry wojskowe, co miało ścisły związek z faktem, że w okresie pruskim Bydgoszcz była miastem garnizonowym<sup>4</sup>. Spośród polskich chórów największe znaczenie, zarówno w kontekście muzycznym jak i społecznym miały: *Towarzystwo Śpiewu Halka*, *Towarzystwo Św. Wojciech* oraz *Towarzystwo Śpiewu*

<sup>1</sup> Repertuar prezentowany na scenie Teatru Miejskiego i wykorzystywany w edukacji w Konserwatorium Muzycznym oraz w szkołach średnich podczas lekcji muzyki stanowi zupełnie odrębne zagadnienie. Instytucje te podlegały władzom administracyjnym, nie były prowadzone przez Polaków. Warto jednak wspomnieć, że w ich repertuarze pojawiał się polski akcent. U schyłku XIX i na początku XX wieku na scenach teatru bydgoszczanie podziwiali głównie dzieła twórców niemieckich i austriackich, ale np. w programie sezonu operowego 1899 znalazła się *Halka* S. Moniuszki, z kolei 15 kwietnia 1894 roku, setną rocznicę bitwy pod Raclawicami uczczono, wystawiając *Krakowiaków i Górali* W. Bogusławskiego, a 8 grudnia 1898 przy okazji stulecia urodzin A. Mickiewicza przygotowano inscenizację jego *Ballad i romansów*. Nie była to jednak w żadnym razie manifestacja polskości. Tolerancja dla polskich utworów skończyła się w 1902 roku, kiedy to władze zakazały grania polskim zespołom aktorskim w bydgoskim Teatrze Miejskim. Stan ten trwał do 1918 roku, por. A. Kłaput-Wiśniewska, *Asymilacja wzorców kulturowych w działalności stowarzyszeń muzycznych w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *W kręgu dwóch kultur. Społeczeństwo polskich ziem zachodnich w XIX i XX stuleciu*, red. Sz. Wierchosławski, A. Niewęglowska, T. Krzemiński, Toruń 2017, s. 191; szerzej o działalności samego teatru: E. Nowikiewicz, *Działalność niemieckiego teatru w Bydgoszczy do 1890 (cz. 1)*, „Kronika Bydgoska” 1998, t. 19, s. 98-130; Eadem, *Działalność niemieckiego teatru w Bydgoszczy 1896-1920 (cz. 2)*, „Kronika Bydgoska”, 1998, t. 20, s. 131-153.

<sup>2</sup> A. Kłaput-Wiśniewska, *Amatorskie zespoły muzyczne w XVIII i -XIX-wiecznej Bydgoszczy* [w] *Amatorskie muzykowanie na Pomorzu i Kujawach*, red. A. Kłaput-Wiśniewska, Bydgoszcz 2018, s. 43-45.

<sup>3</sup> J. Wojciak, *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy, t. I do roku 1920*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 595; B. Janiszewska-Micer, *Chóry niemieckie w Bydgoszczy w II połowie XIX wieku*, [w:] *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, Bydgoszcz 2002, s. 37.

<sup>4</sup> A. Kotowski, *Zarys dziejów garnizonu bydgoskiego w latach 1815-1919*, [w:] *Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. A. Kotowski, S. Sadowski, Bydgoszcz 2017, s. 100-101.

*Moniuszko*<sup>5</sup>. Ponadto w środowisku polskim funkcjonowało przynajmniej kilkadziesiąt tzw. zespołów domowego muzykowania<sup>6</sup>.

Za przedmiot badań obrano przede wszystkim wszelkie przejawy i formy aktywności towarzystw śpiewaczych, m. in. prezentowany repertuar. Przedstawiono je na szerszym kontekście historycznym, albowiem muzyka stanowiła jedno z ważniejszych i skutecznych narzędzi ograniczania germanizacji. Była istotną i popularną formą wyrażania oporu i sprzeciwu wobec kolejnych antypolskich kroków podejmowanych przez administrację zaborcy. Dawała doskonałe możliwości krzewienia uczuć patriotycznych i podtrzymywania polskości. Było to szczególnie ważne w tak bardzo zgermanizowanym mieście, jakim była Bydgoszcz<sup>7</sup>.

Warto podkreślić, że znaczenie muzyki dostrzegali i doceniali nie tylko Polacy, ale i Niemcy. Dla jednych i drugich, poza walorem estetycznym i kulturowym, muzyka odgrywała ważną rolę w aspekcie politycznym. Najbardziej widoczne było to w selektywnym doborze repertuaru. W przypadku polskiego amatorskiego ruchu śpiewaczym dotyczyło to zwłaszcza ograniczeń co do treści narodowych, które prezentowane były w sposób otwarty lub wyrażone między słowami. Muzykę wykorzystywano do manifestowania narodowości, przywiązania do polskiej tradycji i kultury. Od schyłku XIX wieku dla Polaków była to forma obrony przed germanizacją. Niemcy widzieli w dynamicznym życiu muzycznym popularyzację kultury niemieckiej i kolejną metodę realizacji Kulturkampfu.

W epoce romantyzmu przypadającego na czas, gdy ziemie polskie znajdowały się pod zaborem, zrodził się kult historii i tradycji. Romantycy kultywowali pamięć o minionych zdarzeniach, przypisując dzieciom narodowym bezpośredni wpływ na życie i osobowość jednostek ludzkich. To właśnie w dziedzictwie narodowym i ludowym, do którego nawiązywano, upatrywano cech oryginalności. W dziedzinie muzyki ów wymóg narodowości i historyczności sprawił, że to co ludowe zaczęło utożsamiać z tym, co narodowe. W tematyce utworów

<sup>5</sup> A. Kłaput-Wisniewska, *Amatorskie zespoły muzyczne...*, s. 41-42.

<sup>6</sup> R. Kuczma, *Krawcy, szewcy... Polscy pionierzy muzyki w Bydgoszczy*. [w:] *Twórczy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, Bydgoszcz 2002, s. 32.

<sup>7</sup> Świadomie nie poświęcono zbyt wiele uwagi zagadnieniom związanym z powstaniem i rozwojem ruchu śpiewaczego, doczekały się już one wielu opracowań, aczkolwiek z pewnością nie wyczerpują wszystkich wątków. Na temat amatorskiego ruchu muzycznego w XIX-wiecznej Bydgoszczy pisali m.in. T. Brodniewicz, B. Janiszewska-Mincer, R. Kuczma, A. Kłaput-Wisniewska, K. Grysińska-Jarmuła J. Przybylski. Pracownia Kultury Muzycznej i Folklorystyki (wcześniej Pracownia Kultury Muzycznej Pomorza i Kujaw i Folklorystyki), funkcjonująca w Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, systematycznie organizuje konferencje naukowe poświęcone życiu muzycznemu na Kujawach i Pomorzu. Ich pokłosiem są kolejne publikacje.

nawiązywano do wielkich wydarzeń historycznych. Taka narodowo zaangażowana muzyka była ściśle związana ze słowem<sup>8</sup>. Właśnie śpiew, zdaniem K. Kurpińskiego „stanowił muzyczną literaturę narodową, bowiem łączył się z mową ojczystą i w niej nabierał rysów charakterystyczno-narodowych”<sup>9</sup>. Chodziło o tekst, ale również o muzykę i dźwięk, na który ma wpływ intonacja języka.

Wiek XIX był czasem niewoli, ale i buntów, które stwarzały szczególną okazję do tworzenia pieśni narodowych. W tym czasie także twórczość kompozytorów potraktowano jako służbę narodowi. Miała ona być zrozumiała, przystępna dla wszystkich, a zwłaszcza użyteczna. Jej celem miało być umożliwienie nawiązania kontaktu między muzyką, a ówczesnym społeczeństwem. Konsekwencją takiego podejścia było upraszczanie języka muzycznego, przy jednoczesnym nobilitowaniu polskich tańców i śpiewów poprzez wprowadzanie ich na scenę narodową. To wówczas w twórczości polskich kompozytorów pojawiły się polonezy, mazurki, krakowiaki, które następnie weszły do repertuaru polskich towarzystw śpiewaczych i chórów<sup>10</sup>. Gatunkiem, który miał możliwość najszerszego oddziaływania społecznego była pieśń, zwłaszcza pieśń patriotyczna. Jest ona bowiem najprzystępniejszą i najbardziej zrozumiałą formą muzyczną. Wywodzi się z historii ojczyzny, opowiada o ważnych czynach i wydarzeniach. Pieśni były świadectwem historii, zapisem losów narodu, ale i wezwaniem do walki. Tworzone były często pod wpływem wielkich uczuć i emocji. Przez kolejne lata, a nawet dziesięciolecia, towarzyszyły Polakom i jednoczyły ich w trudnych dla nich historycznych momentach<sup>11</sup>. To pieśń właśnie odzwierciedlała zaangażowanie ludzi w sprawy narodowe i społeczne, a także narodową tożsamość<sup>12</sup>. Tworzyły te, zwłaszcza pieśń patriotyczna, stanowiły istotny element repertuaru polskich chórów i towarzystw śpiewaczych w momentach narodowego ucisku. Polskie pieśni, śpiewane w języku narodowym, z muzyką skomponowaną przez rodzimych kompozytorów, z pewnością były przejawem wielkiego patriotyzmu. Miłość do ojczyzny uważana była za obowiązek moralny, który należy podtrzymywać, a można było to czynić zarówno czynem, słowem, jak i muzyką<sup>13</sup>. Taka była

<sup>8</sup> I. Poniatowska, *O narodowości w muzyce polskiej XIX wieku*. „Niepodległość i Pamięć”, 2005, nr 21, s. 22.

<sup>9</sup> T. Kuryłowicz, *Poglądy estetyczne Karola Kurpińskiego*. [w:] T. Kuryłowicz, T. Strumiłło, A. Nowak-Romanowicz, *Poglądy na muzykę kompozytorów polskich doby przedchopinowskiej – Ogiński, Elsner, Kurpiński*. Kraków 1960, s. 149.

<sup>10</sup> I. Poniatowska, op. cit., s. 24-25.

<sup>11</sup> B. Kamińska-Kłós, *Pieśń patriotyczna, jej znaczenie i miejsce w edukacji muzycznej*, „Muzyka. Historia. Teoria. Edukacja” 2019, nr 9, s. 83.

<sup>12</sup> M. Tomaszewski, *Oblicze i losy pieśni polskiej 1795-1918* [w:] *Muzyka polska w okresie zaborów*, red. K. Bilica, Warszawa 1997, s. 19-20.

<sup>13</sup> I. Poniatowska, op. cit., s. 22.

wówczas rola twórców, m.in. pisarzy i kompozytorów. W XIX wieku pojawiło się wiele pieśni. Część z nich pełniła rolę hymnów patriotycznych. Do pieśni patriotycznych zaliczano również te, które chwaliły piękno ojczyzny i języka. Zdarzało się, że treść układano do znanych melodii, aby we właściwej chwili rozniecić uczucia patriotyczne<sup>14</sup>.

W tym czasie nie śpiewano jednak tylko i wyłącznie pieśni patriotycznych. Dyrygenci, choćby z uwagi na ograniczenia wprowadzane przez władze pruskie, zmuszeni byli sięgnąć po repertuar bardziej neutralny politycznie, jednak przede wszystkim miał on być polski. Naczelne hasło ruchu śpiewaczego w Bydgoszczy i całym zaborze pruskim brzmiało: „Nie przedkładaj obcych utworów ponad swoje, by snadź o tobie nie powiedzieli: obce chwalicie, swego nie znacie”<sup>15</sup>. W zasadzie wszystko co śpiewano miało, lub mogło mieć, wydźwięk patriotyczny. Zwłaszcza, że śpiewano w języku polskim z poczuciem dumy narodowej. Takim działaniem Polacy manifestowali swoją polskość, przywiązanie do języka i kultury, przeciwstawiając się praktykom germanizacyjnym władz pruskich<sup>16</sup>. W ten sposób tę działalność odbierały również władze pruskie, które aktywność śpiewaczą Polaków uznały za politycznie niebezpieczną – taką, której nie można zaakceptować.

Nadrzędność aspektu patriotycznego i narodowy charakter występów chóralnych z konieczności odsuwały na plan dalszy kwestie poziomu artystycznego. T. Brodniewicz, analizując dzieje Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego stwierdziła, iż „ciśnienie doniosłości celu pierwszego było tak wielkie, że rozrost i rozmach społecznych ruchu był kolosalny i obejmował wszystkie warstwy społeczne”<sup>17</sup>. Z kolei S. Wiechowicz pisał: „nieważne było co i jak się śpiewało, byle po polsku”<sup>18</sup>. Oczywiście stwierdzenie to nie było jednoznaczne z niską oceną poziomu artystycznego chórów i jakości wykonywanych przez nie utworów. Po prostu priorytetem były dla nich nie tyle kwestie estetyczne i artystyczne, co zamianowanie przynależności narodowej i uczuć patriotycznych<sup>19</sup>. Jedno nie zawsze musiało wykluczać drugie. Po zjednoczeniu wielopolskiego ruchu śpiewaczego

<sup>14</sup> Ibidem, s. 25; B. Kamińska-Kłos, op. cit., s. s. 83

<sup>15</sup> J. Przybylski, *Warunki rozwoju i zadania ruchu śpiewaczego w Bydgoszczy w latach 1883-1920*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia z Wychowania Muzycznego”, 1980, z. 1, s. 24-25; Z. Suchar, *Pieśń uszła cało [w] Opowieści bydgoskie*, oprac. W. Drygala, Bydgoszcz 1970, s. 38.

<sup>16</sup> B. Kamińska-Kłos, op. cit., s. 83.

<sup>17</sup> T. Brodniewicz, *Wielkopolski Związek Śpiewaczy w latach 1892-1939 [w] Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*. Bydgoszcz 2000, s. 24.

<sup>18</sup> S. Wiechowicz, *Z przemówienia na Zjeździe Wydziałów Pedagogicznych Wyższych Szkół Muzycznych*, „Ruch Muzyczny” 1963, nr 24, cyt. za T. Brodniewicz, op. cit., s. s. 24.

<sup>19</sup> J. Przybylski, op. cit., s. 24.

w latach 90. XIX wieku, władze związku wiele uwagi przykładają m.in. do działań mających na celu podnoszenie kultury muzycznej i kwalifikacji śpiewaków oraz dyrygentów<sup>20</sup>. Poziom artystyczny chórów wielkopolskich zależał w dużej mierze od ich dyrygentów. Do tych, którzy osiągnęli ze swoimi zespołami duże sukcesy, należeli między innymi dyrygenci pracujący z bydgoskimi chórami: Stanisław Ogurkowski<sup>21</sup>, Leon Poniecki, Marian Perzyński, Kazimierz Pendowski i Grzegorz Saur<sup>22</sup>.

Muzyka jest i była ważnym elementem wychowania patriotycznego. We wspomnianym okresie w mieście funkcjonowało wyłącznie szkolnictwo niemieckie. Władze pruskie zaczęły wprowadzać kolejne zakazy odnośnie działalności polskich instytucji kulturalno-oświatowych i dławić wszelkie przejawy polskości, wprowadzając coraz bardziej surowe ograniczenia dotyczące używania języka polskiego, a z czasem eliminując go w szkołach i urzędach państwowych. Ciężar odpowiedzialności za wychowanie patriotyczne przejęły polskie organizacje i stowarzyszenia społeczne, towarzystwa przemysłowe, kupieckie i sportowe, licznie powstające od lat 70. XIX wieku. W ich ramach zakładano kółka i sekcje muzyczne, teatralne, których celem było pielęgnowanie języka polskiego, propagowanie czytelnictwa, nauczanie historii, rozwijanie amatorskiego ruchu teatralnego, a także krzewienie polskiej pieśni narodowej, ludowej i religijnej. Cel ten przyświecał w zasadzie wszystkim polskim organizacjom, niezależnie od ich charakteru i nazwy<sup>23</sup>. Śpiewactwo stawało się jedynym tolerowanym, choć bacznie obserwowanym przez zaborcę, nurtem aktywności muzycznej wśród Polaków

<sup>20</sup> Na łamach czasopisma „Śpiewak” i jego dodatków drukowano literaturę muzyczną, utwory poszczególnych kompozytorów, a z czasem nowe kompozycje w partyturze i głosach, wydawano śpiewniki dla różnego rodzaju chórów (większe utwory wydawano samodzielnie), organizowano konkursy kompozytorskie, etc., por. B. Zakrzewska-Nikiporczyk, *Amatorski ruch chórally w Wielkopolsce do I wojny światowej* [w:] *Amatorski zorganizowany ruch śpiewaczy Wielkopolski w latach 1892-1992*, red. J. Hellwig, Poznań 1990, s. 101-104.

<sup>21</sup> Stanisław Ogurkowski dyrygował m.in. bydgoskim chórem Halka od 1890 roku, wcześniej pracował w Inowrocławiu, a w 1907 roku przeniósł się do Poznania. Prowadził Instytut Muzyczny, kształcący w zakresie gry na fortepianie, śpiewu i teorii muzyki. Był też kompozytorem, którego repertuar dobrze znany był w szeregach amatorskiego ruchu muzycznego i w ramach tzw. domowego muzykowania, por. A. Klaput-Wiśniewska, *Kompozytorzy w Bydgoszczy. Ku twórcemu środowisku*, Bydgoszcz 2017, s. 136-140.

<sup>22</sup> B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 115.

<sup>23</sup> Z. Warczyński, *Zarys dziejów społecznego ruchu śpiewaczego na Ziemi Bydgoskiej w 100-lecie powstania Okręgu Bydgoskiego*. [w:] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*. Bydgoszcz 2000, s. 7; B. Janiszewska-Mincer, *Znaczenie pieśni polskiej pod zaborem pruskim od połowy XIX wieku*. „Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy”, nr 11. Bydgoszcz 1998, s. 5, 7; S. Szajek, *Powstanie związku Kół Śpiewaczy Polskich na Wielkie Księstwo Poznańskie*. [w:] *Amatorski zorganizowany ruch śpiewaczy Wielkopolski w latach 1892-1992*, red. J. Hellwig, Poznań 1990, s. 42.

na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Prusacy dostrzegali w nim bastion patriotyzmu i polskiej kultury narodowej<sup>24</sup>. To właśnie w narodowej aktywizacji Polaków w walce z uciskiem germanizacyjnym należy upatrywać początków polskiego ruchu śpiewaczego na terenie zaboru pruskiego. Jednymi z pierwszych inicjatorów tego ruchu byli księża katolicycy oraz działacze, którzy pojawili się w Bydgoszczy po upadku powstania styczniowego, np. Teofil Magdziński czy Julian Prejs.

W 1883 roku na bazie koła śpiewaczego, funkcjonującego przy bydgoskim Towarzystwie Przemysłowym, powołano Towarzystwo Śpiewu Halka<sup>25</sup>. Już parę lat wcześniej – od 1876 roku – działał chór mieszany Towarzystwo Śpiewu św. Cecylia<sup>26</sup>, zaś później, w 1908 roku powstało Towarzystwo Śpiewu

<sup>24</sup> T. Brodniewicz, op. cit., s. 22.

<sup>25</sup> Towarzystwo Śpiewu Halka powstało 3 marca 1883 roku na bazie koła śpiewaczego funkcjonującego przy Towarzystwie Przemysłowym powołanym w Bydgoszczy w 1872 roku. Pierwszym prezesem Towarzystwa był H. Rogaliński, kolejnym F. Witecki. To właśnie wówczas, w latach 1884-1911, chór działał najprężniej, organizując m.in. w 1885 roku w Bydgoszczy pierwszy polski zjazd śpiewaczy. Misją chóru było pielęgnowanie pieśni narodowej i ludowej. Towarzystwo Śpiewu Halka pełniło także rolę placówki kulturalno-oświatowej, propagowało historię i kulturę. Organizowano lekcje śpiewu, odczyty i pogadanki, a w ramach stworzonej sekcji teatralnej przygotowywano przedstawienia o treści patriotycznej, szerzej: *Pamiętnik pięćdziesięciolecia Towarzystwa Śpiewu „Halka”*. Bydgoszcz 1933, *100 lat Towarzystwa Śpiewu Halka 1883-1983*. Bydgoszcz 1983, *75 lat pracy społecznej, organizacyjnej i artystycznej 1883-1958*. Bydgoszcz 1958; A. Weber, *117 lat Towarzystwa Śpiewu Halka w Bydgoszczy*, „Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. Feliksa Niewiejskiego w Bydgoszczy”, nr 14, Bydgoszcz 2000, s. 218-253; R. Kuczma, J. Żurawski, *Chóry polskie w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX w.* [w:] *Z dziejów muzyki polskiej*, t. II, Bydgoszcz 1961, s. 17-19.

<sup>26</sup> Towarzystwo Śpiewu św. Cecylia rozpoczęło działalność w 1876 roku przy bydgoskim kościele farnym pw. św. Marcina i Mikołaja. W związku z utworzeniem w 1893 roku przez Niemców chóru pod taką samą nazwą, Polacy zmienili nazwę na Towarzystwo św. Wojciecha. Wybór patrona wynikał z faktu, iż na ziemiach polskich głęboko zakorzeniony był kult św. Wojciecha i część towarzystw polskich wzorujących się na ideach ruchu cecylińskiego, dla odróżnienia od chórow niemieckich, przyjmowała jego imię. W latach 90. XIX polskie duchowieństwo zaczęło sobie uświadamiać zagrożenia wynikające z repertuaru tworzonego w duchu tegoż ruchu, np. w wykorzystywanych w nim śpiewnikach dominowały utwory w języku łacińskim i niemieckim. Obawiano się zaniku języka polskiego. Chóry przynależały do ogólnoniemieckiego Towarzystwa św. Cecylii i starały się realizować zasady odnowy muzyki kościelnej, z drugiej jednak strony poczuwały się do wspierania polskości i pełnienia roli polskiej instytucji kulturalno-oświatowej. W konsekwencji do podstawowych celów realizowanych przez Towarzystwo Śpiewu św. Wojciech należało: uświetnianie śpiewem mszy św. oraz innych uroczystości kościelnych, pielęgnowanie i szerzenie polskiej pieśni religijnej i świeckiej oraz prowadzenie działalności oświatowo-kulturalnej, w tym nauczanie języka polskiego. Towarzystwo Śpiewu św. Wojciech systematycznie brało udział w zjazdach śpiewaczy, por.: R. Kuczma, J. Żurawski, op. cit., s. 18-19;



„Moniuszko”<sup>27</sup>. Wszystkie trzy chóry funkcjonowały do końca okresu zaborów. Dzięki swojej działalności, zarówno artystycznej, jak i pozaartystycznej, brały aktywny udział w zakrojonej na szeroką skalę walce z germanizacją.

Na charakter amatorskiego ruchu muzycznego w Bydgoszczy istotnie wpływał fakt, które środowisko – polskie czy niemieckie – było inicjatorem utworzenia konkretnej instytucji. W ten sposób utrwalił się formalny podział na chóry polskie i chóry niemieckie. Wyznacznikiem była wprawdzie narodowość zdecydowanej większości członków. Podział ten wynikał jednak nie tyle z zapisów statutowych poszczególnych chórów czy instytucji, co z narodowościowej struktury mieszkańców miasta, czy przede wszystkim celów, jakie sobie wyznaczały poszczególne stowarzyszenia. Co więcej, ów podział nie oznaczał, zwłaszcza w początkowym okresie, tj. połowie XIX wieku, że członkami chórów niemieckich byli tylko i wyłącznie Niemcy mieszkańcy Bydgoszczy oraz, że wykonywały one tylko repertuar niemiecki i nie sięgały po repertuar uznanych polskich kompozytorów. Zmiany w tej kwestii mają ścisły związek w nasileniem polityki antypolskiej i wdrażaniem jej niemal w każdej dziedzinie życia, co obserwujemy od schyłku XIX wieku. Warty podkreślenia jest fakt, że wobec braku odpowiedniej kadry, ale i z uwagi na obowiązujące przepisy, które uniemożliwiały polskim urzędnikom, zwłaszcza nauczycielom, czynną pracę w stowarzyszeniach polskich, pierwszym dyrygentem Towarzystwa Śpiewu Halka był kapelmistrz niemieckiej orkiestry wojskowej Franciszek Scharlauk. Członkowie chóru podkreślają we wspomnieniach zgodnie, że wprawdzie był on Niemcem, ale „polskiej sprawie śpiewaczej oddał cały zasób swojej wiedzy fachowej i doświadczenie”<sup>28</sup>. Niestety w 1899 roku pod naciskiem władz pruskich, niechętnie patrzących na jego aktywność w instytucji pielęgnującej muzykę polską, został zmuszony, z przyczyn tylko politycznych, do rezygnacji z funkcji<sup>29</sup>.

---

K. Dzwonkowska, *Święta Cecylia – patronka muzyki i chórów* [w] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*. Bydgoszcz 2000, s. 81; Z. Warczyński, op. cit., s. 83-84.

<sup>27</sup> Towarzystwo Śpiewu „Moniuszko” (chór mieszany) powstało 1908 roku. Początkowo funkcjonowało jako Koło Śpiewackie Zjednoczonego Związku Zawodowego. Głównym celem jaki sobie stawiano było śpiewanie pieśni polskich, pielęgnowanie tradycji narodowych i nauczanie języka polskiego. W 1909 roku odbył się pierwszy publiczny występ chóru, zaś od 1910 r. występowano już pod nazwą Towarzystwo Śpiewu „Moniuszko”. Począwszy od 1911 roku chór był członkiem Związku Kół Śpiewaczych Polskich i brał udział w kolejnych Zjazdach Śpiewaczych Okręgu Bydgoskiego, por. Z. Warczyński, op. cit., s. 84; R. Kuczma, J. Żurawski, op. cit., s. 20; Z. Pruss, R. Kuczma, A. Weber, *Bydgoski leksykon muzyczny*, Bydgoszcz 2004, s. 601-602.

<sup>28</sup> *Pamiętnik pięćdziesięciolecia Towarzystwa Śpiewu „Halka”*..., s. 14.

<sup>29</sup> A. Kłaput-Wisniewska, *Asymilacja wzorców kulturowych*..., s. 186-187.

W początkowym okresie działania amatorskiego ruchu śpiewaczego nie dziwił udział Polaków w szeregach chórów i stowarzyszeń niemieckich<sup>30</sup>. Nie wywoływało to sprzeciwu moralnego. Ruch niemiecki<sup>31</sup> zaczął się kształtować znacznie wcześniej niż ruch polski, a tym co przyświecało jego tworzeniu było przede wszystkim umiłowanie muzyki. Działalność chórów niemieckich nie miała wówczas kontekstu germanizacyjnego. Aspekt polityczny wkroczył znacznie później. O wspólnym pielęgnowaniu muzyki, z pominięciem kwestii narodowości, świadczy choćby fakt, że przy okazji zjazdu zorganizowanego przez muzyków niemieckich, tj. Prowincjonalnego Związku Śpiewaczy, w 1852 roku, bydgoski dyrygent *Liedertafel* Samuel Steinbrunn skomponował pieśń polską, która została wykonana przez jego chór<sup>32</sup>. Domagali się tego Polacy, wówczas dość licznie występujący w szeregach *Liedertafel*, argumentując, że repertuar prezentowany przez chór nie uwzględnia ich języka<sup>33</sup>. Wydarzenie to utwierdza w przekonaniu, że w poł. XIX wieku muzyka nie stanowiła jeszcze ewidentnego narzędzia germanizacji. Niemniej taki stosunek do polskiej pieśni był możliwy tylko w okresie bardziej liberalnej i ugodowej polityki pruskiej wobec społeczeństwa polskiego. Może też dlatego nie odczuwano wówczas większej potrzeby organizowania

<sup>30</sup> Przykładem jest *Liedertafel* uważany za chór niemiecki, aczkolwiek śpiewali w nim również Polacy, a w latach 50. XIX wieku wchodził nawet w skład zarządu. Polacy śpiewali także m.in. w Towarzystwie „Eintracht”, A. Kłaput-Wiśniewska, *Asymilacja wzorców kulturowych...* s. 185-186. Polacy członkami niemieckich zespołów było nie tylko w Bydgoszczy, por. K. Wilnowicz, *Najstarsze tradycje polskiego amatorskiego ruchu chóralnego w Wielkim Księstwie Poznańskim* [w:] *Amatorski zorganizowany ruch śpiewaczy Wielkopolski w latach 1892-1992*, red. J. Hellwig, Poznań 1990, s. 41.

<sup>31</sup> Od lat 20. XIX wieku funkcjonował mieszany zespół śpiewaczy *Gesangverein*, w 1842 roku powstał *Liedertafel*. Celem chóru było „wspólne muzykowanie”, a członków miało łączyć „uwielbienie muzyki i śpiewu”. *Liedertafel* prowadził ożywioną działalność artystyczną zarówno wśród Niemców, jak i Polaków. Jego repertuar był z reguły bardzo ambitny, co niewątpliwie świadczy o wysokim poziomie jaki prezentował chór. Dyrygenci chętnie sięgali po utwory wielkich kompozytorów, dominowali wprawdzie kompozytorzy niemieccy, ale wybory te (zwłaszcza w pierwszym okresie funkcjonowania chóru) nie wynikały z pobudek narodowościowych, a raczej z dobrego, bogatego zasobu muzycznego jaki posiadali Niemcy. Poza kompozycjami niemieckimi pojawiały się włoskie, ale i dzieła twórców polskich, jak np. S. Moniuszki, F. Chopina. Obok klasyków w repertuarze znajdowały się utwory z zakresu muzyki ludowej, głównie niemieckiej, por.: szerzej: E. Stangen, *Geschichte der Bromberger Liedertafel*, Bromberg 1892; B. Janiszewska-Mincer, *Chóry niemieckie w Bydgoszczy w II połowie XIX wieku*. [w:] *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, Bydgoszcz 2002, s. 33-38; J. Wojciak, op. cit., s. 595-596.

<sup>32</sup> M. Romaniuk, Steinbrunn Samuel Traugott, (w:) *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 6, Bydgoszcz 2000, s. 102-103.

<sup>33</sup> E. Stangen, op. cit., s. 17; A. Kłaput-Wiśniewska, *Asymilacja wzorców kulturowych...*, s. 191.

własnego ruchu muzycznego. W miarę nasilania się antypolskiej polityki rosła świadomość Polaków, a walka o samostanowienie zaczęła zyskiwać skuteczne formy<sup>34</sup>. Kolejnym krokiem było stopniowe upolitycznianie życia muzycznego postępujące szybciej w instytucjach polskich, niż niemieckich, co w dużym stopniu wynikało z prezentowanych od samego początku celów i założeń polskiego ruchu. U schyłku XIX i na początku XX wieku, wskutek nasilających się tendencji nacjonalistycznych chórów niemieckich, również w doborze repertuaru, widać coraz większą troskę o patriotyzm i narodowy charakter wybieranych utworów i pieśni<sup>35</sup>.

Rzadkością było odwrotne zjawisko, tzn. Niemcy śpiewający w chórach polskich. Na przeszkodzie stał na ogół cel polskich stowarzyszeń muzycznych, które już od momentu powoływania starały się zachować bardzo narodowy charakter. Śpiewano wszak polskie pieśni, w języku polskim. Nie chodziło już tylko o identyfikację narodową, ale i o język, który dla większości Niemców stanowił niemałe wyzwanie, czy też barierę trudną do przekroczenia.

Zarówno w polskim, jak i niemieckim amatorskim ruchu śpiewaczym żywe były tendencje zjednoczeniowe. Wspólnym mianownikiem nie była muzyka i region, ale region i narodowość, a co za tym idzie rodzaj prezentowanego repertuaru. Tradycyjnie, prym wiodły środowiska niemieckie, które w 1852 roku doprowadziły do powstania Prowincjonalnego Związku Śpiewaczego<sup>36</sup>. O zjednoczeniu polskiego ruchu śpiewaczego dyskutowano od lat 80. XIX wieku, jednak dopiero w 1892 r. powołano Związek Kół Śpiewackich Polskich na Wielkie Księstwo Poznańskie<sup>37</sup>.

Do podstawowych zadań Związku Kół Śpiewackich Polskich należało „krzewienie kultury śpiewaczej i muzycznej poprzez urządzenie zjazdów i konkursów śpiewaczych, organizowanie, zakładanie i wspomaganie nowych kół, szczególnie

<sup>34</sup> K. Wilnowicz, op. cit., s. 41.

<sup>35</sup> B. Janiszewska-Mincer twierdzi wprawdzie, że już pod koniec lat 50. XIX wieku chóry niemieckie zaczęły się upolityczniać i były zobowiązane do udziału w ważnych świątkach narodowych. Jako przykład podaje udział wszystkich tego typu stowarzyszeń w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik Fryderyka II na Starym Rynku, w dniu 15 sierpnia 1861 roku; por. B. Janiszewska\_Mincer, *Chóry niemieckie w Bydgoszczy...*, s. 34. Pojawienie się stowarzyszeń muzycznych na tego typu uroczystościach autorka nie traktowała by jeszcze w kategoriach upolitycznienia, np. Liedertafel swoimi występami uświetniał takie uroczystości jak 200-lecie istnienia bydgoskiego Bractwa Kurkowego czy wizytę Fryderyka Wilhelma IV w Bydgoszczy. Wówczas wynikało to raczej z wzrastającego znaczenia tych instytucji, a przede wszystkim chęci zaprezentowania się szerszej publiczności. Doskonałą ku temu okazją były z pewnością wydarzenia ważne dla społeczności bydgoskiej, w której jednak dominowali Niemcy.

<sup>36</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Chóry niemieckie w Bydgoszczy...*, s. 33.

<sup>37</sup> T. Brodniewicz, op. cit., s. 23; S. Szajek, op. cit., s. 75.

wiejskich, ogłaszanie konkursów kompozytorskich, wydawanie śpiewników i utworów muzycznych”<sup>38</sup>. Statuty organizacji śpiewaczych wskazywały, iż Polakom chodziło przede wszystkim o umiłowanie śpiewu. Rzeczywistość była zgoła inna. Cele statutowe zostały świadomie tak sformułowane, by nie wskazywać na narodowy charakter organizacji i nie narażać się z tego powodu na trudności ze strony władz pruskich, choćby podczas rejestracji związku. Jednak przez cały okres działalności związek z mniejszym lub większym powodzeniem realizował równocześnie cel nieoficjalny, koncertując swoje prace wokół krzewienia słowa polskiego w czystym brzmieniu, krzepienia ducha narodowego, pobudzania miłości do Ojczyzny, szerzenia wiary w odrodzenie wolnej i niepodległej Polski. Najważniejszym celem była zbiorowa demonstracja uczuć narodowych i jedności. To on rzutował w dużej mierze na dobór prezentowanego repertuaru, zwłaszcza podczas zjazdów i konkursów. Znajdowały się w nim utwory spisane w języku polskim, o jednoznacznej wymowie patriotycznej. Często były intonowane przez setki śpiewaków, co wywierało na odbiorcach mocne wrażenie<sup>39</sup>.

Śpiew szybko stał się przedmiotem zainteresowania władz pruskich, które dostrzegły pozaartystyczny aspekt działalności polskich chórów i towarzystw muzycznych. Muzyka stawała się formą oporu wobec polityki germanizacyjnej. Wydana w 1850 roku ustawa zakazująca działalności stowarzyszeniom politycznym oraz kodeks karny państwa pruskiego z kwietnia roku 1851 zamykały możliwość, nie tylko gromadzenia się w miejscach publicznych, ale i noszenia oznak, symboli, chorągwi, a także wydawania książek i nut, które zostały uznane za zagrożenie dla porządku publicznego<sup>40</sup>. Ustawodawstwo Rzeszy Niemieckiej było wymierzone przede wszystkim przeciwko towarzystwom politycznym, nie godziło w towarzystwa śpiewacze. Dużo groźniejsze były rozporządzenia rejencji poznańskiej i bydgoskiej, które tendencyjnie interpretowały postanowienia ustaw ogólnych i robiły to tak, aby dotyczyły również towarzystw śpiewaczych, traktując je jak inne organizacje i ugrupowania polityczne<sup>41</sup>. W konsekwencji programy spotkań, repertuar, używanie symboli narodowych, w tym sztandarów, wymagały każdorazowej akceptacji policji. Przykładowo, bydgoskie Towarzystwo Śpiewu Halka nie otrzymało zgody na zorganizowanie publicznego pochodu 31 lipca 1910 roku. Powodem odmowy miała być obawa, że do pochodu dołączą osoby dopuszczające się gwałtownych czynów i stawiające opór władzy. Uzasadniano, że w ostatnim czasie zauważono, że Polacy demonstracyjnie podkreślają swoją

<sup>38</sup> Statut Związku Kół Śpiewaczych Polskich na Wielkie Księstwo Poznańskie, Poznań 1892; S. Szajek, op. cit., s. 75.

<sup>39</sup> T. Brodniewicz, op. cit., s. 23; S. Szajek, op. cit., s. 75-76.

<sup>40</sup> J. Kozłowski, *Wielkopolska po pruskim zaborem w latach 1815-1918*, Poznań 2004, s. 164.

<sup>41</sup> T. Brodniewicz, op. cit., s. 23

narodowość wobec Niemców. Jako przykład podano śpiewanie pieśni ze słowami *Jeszcze Polska nie zginęła* przez wspomniane towarzystwo i podczas demonstracji w czasie procesji Bożego Ciała<sup>42</sup>. Z kolei w latach 1900-1902 policja bydgoska zgłaszała zastrzeżenia co do pieśni śpiewanych na zebraniach Ludowego Zjednoczenia Polskiego w Fordonie. Przy czym śpiewano tam głównie pieśni kościelne: *Kto się w opiekę, Serdeczna matko, Ach mój Jezu czy Witaj Królowo*. Zastrzeżenia władz pruskich mogły wynikać z niedostatecznej znajomości języka polskiego przez policjanta nadzorującego zebranie. To policji bowiem pozostawiono swobodę interpretacji<sup>43</sup>.

W praktyce ustawodawstwo pruskie i rozporządzenia lokalne przynosiły szereg zakazów w stosunku do towarzystw śpiewaczych. Ich konsekwencją było uznanie, że śpiewanie polskich pieśni patriotycznych, poprzez które pielęgnuje się język ojczysty, wpływa na rozwijanie świadomości narodowej, jest elementem narodowych dążeń Polaków i może stać się skutecznym sposobem walki z wynarodowieniem. To zagrażało spokojowi publicznemu państwa pruskiego<sup>44</sup>.

Zakaz publikowania pieśni patriotycznych obowiązujący od 1850 roku wiązał się z pojawieniem się listy pieśni zakazanych. Zawierała ona 244 pieśni, wśród których znalazły się następujące utwory, m.in.: *Bogurodzica, Mazurek Dąbrowskiego, Tysiąc walecznych, Boże coś Polskę, Z dymem pożarów* (zw. *Chorałem*), *Warszawianka, Rota*. Zakazem objęte było śpiewanie, a nawet nucenie pieśni oraz granie melodii na instrumentach<sup>45</sup>. W późniejszym okresie pojedyncze zakazy mogły dotyczyć każdej pieśni, również takich o charakterze czysto religijnym. W zasadzie wiele zależało od okoliczności i sposobu śpiewania.

Z czasem niepokój zaborcy budziły już nie tylko pieśni, które pretendowały do miana hymnu, czy te z wydzwiękiem patriotycznym, ale przede wszystkim język, w którym były spisane i wykonywane<sup>46</sup>. W określonych sytuacjach publiczne używanie języka polskiego było ograniczane prawnie<sup>47</sup>. Już od 1883 roku, właśnie w Bydgoszczy, policja odmawiała wydawania zgody na urządzenie przedstawień teatralnych wystawianych w języku polskim<sup>48</sup>.

<sup>42</sup> *Pamiętnik pięćdziesięciolecia ...*, s. 30-31.

<sup>43</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Cenzura pruska wobec polskiej pieśni patriotycznej w latach 1850-1920*. [w:] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000, s. 63.

<sup>44</sup> K. Winowicz, op. cit., s. 52; B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 117-118.

<sup>45</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Cenzura pruska wobec polskiej pieśni...*, s. 60.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>47</sup> Zgodnie z ustawą z 1908 roku zakazane było używanie języka polskiego w miejscach publicznych na terenach, gdzie zamieszkiwało mniej niż 60% Polaków. Wolno go było używać jedynie podczas zebrania zamkniętych, oczywiście w ramach legalnych stowarzyszeń. Nawet jednak te spotkania musiały być zgłaszane i podlegały kontroli władz, por.: J. Kozłowski, op. cit., s.244-245.

<sup>48</sup> B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 119.

Władze mogły nie wyrazić zgody na zebranie, np. z uwagi na planowany repertuar (wystarczyło znaleźć w tekście aluzję do sytuacji politycznej Polaków). Mogły też nałożyć karę po wydarzeniu, jeśli uznały, że zebranie przybrało charakter manifestacji patriotycznej<sup>49</sup>. W tej sytuacji każde zgromadzenie Polaków (także w kościele) mogło budzić niepokój i wzmożone zainteresowanie władz pruskich. W 1906 roku, w okresie Wielkiego Postu, władze wyprosiły Polaków z kościoła Jezuitów na bydgoskim Starym Rynku i zakazały śpiewania w nim polskich pieśni, argumentując, że kościół przeznaczony jest dla niemieckich katolików<sup>50</sup>. Faktem jest, że chóry polskie niejednokrotnie wykorzystywały kościoły, aby ukryć prawdziwy cel spotkania, a w kościele nie zawsze śpiewano wyłącznie pieśni kościelne. Z czasem niemieckie środowiska nacjonalistycznie zaczęły się domagać objęcia zakazem także kościołów. Na ten projekt władze pruskie nie wyraziły zgody, zabroniono natomiast organizowania w kościołach zebrań o charakterze patriotycznym<sup>51</sup>.

Pieśni umieszczone na liście zakazanych przez władze pruskie można podzielić na kilka grup. W pierwszej znalazły się pieśni wyraźnie przepojone nutą patriotyzmu, w tym hymny. W drugiej umieszczono pieśni – skargi, w których wyrażano żal z powodu zniewolenia Polski (np. *Z dymem pożarów* Kornela Ujejskiego, czy *Boże Ojczy, Twoje dzieci* Karola Bołozza Antoniewicza). Do trzeciej grupy zaliczono pieśni wzywające do walki o niepodległość (*Polonez Kościuszki* Rajnolda Suchodorskiego, czy *Warszawianka* Kazimierza Delevigne w tłumaczeniu Karola Sienkiewicza), a w czwartej znalazły się przede wszystkim pieśni związane z religijnością Polaków i ich wiarą w zbawienie Ojczyzny przez Boga. Zakazane były również pieśni sławiące piękno polskiej ziemi, polskiej historii i tradycji (np. *Piękna nasza Polska cała* W. Pola)<sup>52</sup>.

Wiele spośród śpiewanych wówczas utworów powstało pod wpływem ważnych, często tragicznych dla polskiego społeczeństwa wydarzeń. W chwili powstania nie zawsze posiadały taki wydźwięk, znaczenie czy rangę jaką uzyskały w II połowie XIX wieku i początkach wieku XX. Stały się wtedy elementem walki z zaborcą. Warto wspomnieć choćby *Bogurodzicę*, jedną z najstarszych polskich pieśni, pochodzącą z okresu średniowiecza. Pieśń ta, o religijnym charakterze, uroczysta i podniosła, śpiewana wcześniej w ważnych dla narodu momentach, w czasach nowożytnych trochę zapomniana, na nowo odżyła w okresie

<sup>49</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Cenzura pruska wobec polskiej pieśni...*, s. 62

<sup>50</sup> Ibidem, s. 63; Eadem, *Rola duchowieństwa katolickiego w Bydgoszczy w obronie narodowości polskiej od połowy XIX wieku do roku 1920* „Kronika Bydgoska” (wydanie specjalne), Bydgoszcz 1999, s. 86.

<sup>51</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Cenzura pruska wobec polskiej pieśni...*, s. 60

<sup>52</sup> Ibidem, s. 63; B. Zakrzewska-Nikiporczyk, s. 118.

niewoli, po tym jak Julian Ursyn Niemcewicz zamieścił ją na czele swoich *Śpiewów historycznych*<sup>53</sup>. Inny przykład to pieśń pt. *Boże coś Polskę*, której pierwotny wydźwięk był zupełnie inny. Powstała w 1816 roku i była hymnem na cześć króla polskiego i cara rosyjskiego Aleksandra I, prośbą do Boga o zachowanie go w dobrym zdrowiu. Z czasem jednak, po licznych przeróbkach, stała się hymnem do Boga o zachowanie wolności (a w II poł. XX wieku o przywrócenie wolności). W 1843 roku umieszczona została w księżeczkach do nabożeństwa i systematycznie zyskiwała na popularności we wszystkich trzech zaborach. Najchętniej i najczęściej śpiewano ją w zaborze pruskim. Zwykle wykonanie tego utworu powiązane było z wykonaniem pieśni – skargi *Z dymem pożarów*, która powstała pod wpływem wydarzeń 1846-1848<sup>54</sup>.

Ważnym impulsem do upolitycznienia muzyki było powstanie styczniowe. Pieśni patriotyczne były muzycznym wyrazem ówczesnych nastrojów. Pojawiały się spontanicznie i dość szybko trafiały do śpiewników, z których korzystano na terenie zaboru pruskiego. Ich cechą wspólną było zagrzewanie do walki, inspirowanie do działania, katalizowanie bólu, cierpienia, tragedii osobistych i narodowych. Po upadku powstania przez kolejne dziesięciolecia repertuar powstańcy towarzyszył zespołom amatorskim, chórom, a w zasadzie wszystkim instytucjom społecznym i kulturalnym, które za cel stawiały sobie pielęgnowanie tradycji i kultury za pomocą śpiewu<sup>55</sup>.

Pieśnią, która powstała jako reakcja na tragiczne wydarzenia związane ze strajkiem szkolnym we Wrześni w Poznańskim była *Rota*. Muzykę do słów Marii Konopnickiej napisał Feliks Nowowiejski. Pieśń została po raz pierwszy wykonana w Krakowie podczas uroczystości 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Początkowo, śpiewano ją głównie w zaborze pruskim, z czasem jednak we wszystkich trzech zaborach, a także na emigracji. W 1910 roku stała się hymnem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”<sup>56</sup>.

Prężnie rozwijający się ruch śpiewaczy i powstające nowe pieśni wywołały reakcję władz pruskich. Mnożyły się konfiskaty dokonywane przez policję oraz były wytaczane procesy. Polacy nie stosowali się do zakazów władz pruskich i próbowali obchodzić przepisy. Jedną z metod takiego działania było organizowanie imprez i koncertów pod hasłem spotkań dobroczynnych, na które

<sup>53</sup> *Polskie hymny narodowe. Od Bogurodzicy do hymnu „Solidarności”*. Katalog Wystawy pod patronatem Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Warszawa 2006, s. 22-23; B. Janiszewska Mincer, *Znaczenie pieśni polskiej...*, s. 6.

<sup>54</sup> Z. Adriański., *Złota księga pieśni polskich: pieśni, gawędy, opowieści*, Warszawa 1994, s. 105-106; B. Janiszewska-Mincer, *Znaczenie pieśni polskiej...*, s. 6

<sup>55</sup> A. Kłaput-Wiśniewska, *Echa powstania styczniowego w kulturze muzycznej Pomorza i Kujaw do 1939 roku*, „Ziemia Kujawska” 2016, t. 25, s. 67-68.

<sup>56</sup> B. Kamińska-Kłos, op. cit., s. 86; *Polskie hymny narodowe...*, s. 108-116.

władze patrzyły nieco przychylniejszym okiem. Były one jednym ze sposobów obchodzenia ustawodawstwa antypolskiego.

Egzekwowanie wspomnianych przepisów napotykało na trudności. Wykaz zabronionych pieśni nie zawsze był znany organom policji i firmom wydawniczym. Z jednej strony zabraniano np. wykonania pieśni, które nie figurowały w urzędowym zakazie, z drugiej strony firmy drukarskie, niekiedy nieświadomie, wydawały śpiewniki zawierające zakazane melodie. W konsekwencji procesy sądowe wytaczano wydawcom, księgarzom i właścicielom drukarni. Oskarżano ich za wydawanie, drukowanie, sprzedawanie i sprowadzanie śpiewników. Najwięcej tego typu procesów odbyło się w latach 1903-1904 w Poznaniu, Bydgoszczy i Gnieźnie<sup>57</sup>. Poza drukowaniem własnych śpiewników<sup>58</sup> rozpowszechniano publikacje drukowane poza ziemiami zaboru pruskiego, w tym popularny wówczas śpiewnik Franciszka Barańskiego *Pieśni patriotyczne i narodowe Jeszcze Polska nie zginęła* wydawany kilkakrotnie w Krakowie<sup>59</sup>. Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” systematycznie pojawiała się informacja o możliwości nabycia śpiewników z polskimi pieśniami.

Repertuar polskich chórów w XIX i początkach XX wieku odznaczał się różnorodnością pod względem gatunku i formy. Istotny element stanowiły pieśni o motywach patriotycznych, hymny, ale i pieśni religijne, np.: *Bogurodzica*, *Gau-de Mater*, *Boże coś Polskę*, *Witaj majowa jutrzeńko*. Generalnie, wykonywano niemal wszystkie możliwe formy muzyki wokalne i wokально-instrumentalne, szczególnie w przypadku, gdy chóry posiadały własną orkiestrę lub zespół instrumentalny. Chętnie wykorzystywano fragmenty oper, z których najczęściej śpiewano poloneza z opery *Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale* Karola Kurpińskiego, poloneza z opery *Halka* Stanisława Moniuszki, krakowiaka *Wesół i szczęśliwy* z opery *Jawnuta* S. Moniuszki, *barkarola* z opery *Stradyota* Adama Minchejmera (właśc. Munchheimer)<sup>60</sup>. Wykonywano też sceny, zwłaszcza z oper S. Moniuszki. Zgodnie z założeniami statutowymi tych organizacji, były to przede wszystkim kompozycje polskich autorów, a przeważały opery o tematyce historycznej<sup>61</sup>. Bydgoski chór Halka, urządzając wielki koncert w 1908 roku, połączył go z przedstawieniem amatorskim, na którym odśpiewano fragmenty opery *Halka* S. Moniuszki<sup>62</sup>.

<sup>57</sup> B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 118.

<sup>58</sup> W 1898 roku wydano śpiewnik związkowy, który stał się podstawą repertuaru Towarzystwa Śpiewu Halka, por.: *100 lat Towarzystwa Śpiewu Halka...*, s. 45

<sup>59</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Znaczenie pieśni polskiej...* s. 5.

<sup>60</sup> Adam Minchejmer – polski kompozytor, dyrygent. W literaturze epoki, prasie, źródłach funkcjonują różne wersje pisowni nazwiska: Minheimer, Mincheimer, Münchejmer.

<sup>61</sup> T. Brodniewicz, op. cit., s. 24; B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 105-106.

<sup>62</sup> *75 lat pracy społecznej...*, s. 14.



Znacznie rzadziej wystawiano operetki, ale za to w tym repertuarze znajdowały się utwory religijne (wokalne lub wokально-instrumentalne), w tym np. msze: Bolesława Dembińskiego, Stanisława Grabowskiego, Kazimierza Kleina, Józefa Krogulskiego, Karola Kurpińskiego, Stanisława Moniuszki, Karol Studzińskiego, [Ottona] Mieczysława Żukowskiego. Pojawiały się kantaty polityczne, liryczne, pieśni jedno- i wielogłosowe (śpiewane a capella lub z towarzyszeniem instrumentalnym) takich kompozytorów, jak np.: Jan Gall, Waław Gieburowski, Kazimierz Klein, Piotr Maszyński, Stanisław Moniuszko, Adam Minchejmer, Stanisław Niewiadomski, Zygmunt Noskowski, Józef Surzyński, Władysław Żeleński. Rekordy powodzenia były kantaty B. Dembińskiego i A. Minchejmera. Programy koncertów wypełniały jednak przede wszystkim proste pieśni chóralne jedno- i wielogłosowe. Najczęściej sięgano do twórczości S. Moniuszki, P. Maszyńskiego, Z. Noskowskiego i J. Galla. Do najpopularniejszych kompozytorów pieśni religijnych należeli m.in.: Waław Gieburowski, Stefan Surzyński<sup>63</sup>. Oczywiście korzystano też z repertuaru miejscowych, wielkopolskich kompozytorów, w tym wspomnianych już: B. Dembińskiego (również jego ojca Macieja oraz syna Kazimierza), Kazimierza Kleina, J. Surzyńskiego, a także K. Kurpińskiego, F. Nowowiejskiego, S. Ogurkowskiego, którzy pisali najczęściej dla potrzeb określonych chórów. Ich utwory znajdowały się też jednak w ogólnym obiegu, o czym świadczą sprzedawane śpiewniki, nuty, etc.<sup>64</sup>. Pieśni ludowe w opracowaniu chóralnym pochodziły głównie ze zbiorów Oskara Kolberga. Część tekstów do wykonywanych utworów była autorstwa wybitnych polskich poetów (np. M. Konopnickiej, Z. Krasińskiego, J. I. Kraszewskiego, A. Mickiewicza). Z początkiem XX wieku systematycznie eliminowano z repertuaru kompozycje niepolskie<sup>65</sup>.

Niemal wszystkie te elementy repertuarowe można odnaleźć w aktywności artystycznej bydgoskiego Towarzystwa Śpiewu Halka. Pierwszy występ chóru odbył się 12 września 1883 roku z okazji 200 rocznicy bitwy pod Wiedniem. Kolejny koncert zorganizowano w lutym 1884 roku, dla uczczenia pierwszej rocznicy powstania towarzystwa<sup>66</sup>. W repertuarze chóru znajdowały się m.in. takie pieśni, jak: *Pieśń wieczorna*, *Znasz li ten kraj*, *Pieśń żeglarzy* (S. Moniuszko); *Bałtyk*, *Marsz Poniatowskiego* (P. Maszyński); *Krakowiak*, *Chłopak ci ja, chłopak*, *Hej, Mazury, hejże ha*<sup>67</sup>, *Chór strzelców*, *Z mazowiecka* (B. Dembiński),

<sup>63</sup> Pieśni religijne stanowiły zwykle około 20% wykonywanych utworów, por. B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 108.

<sup>64</sup> T. Brodniewicz, op. cit., s. 24.

<sup>65</sup> B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 108-109.

<sup>66</sup> *75 lat pracy społecznej...*, s. 10; R. Kuczma, J. Żurawski, op. cit., s. 19.

<sup>67</sup> Utwory wykonano m.in. podczas zjazdu w Jarocinie w 1904 roku, gdzie Towarzystwo

*Pożegnanie* (Ignacy Franciszek Guniewicz), *Parobeczka* (S. Ogurkowski), *Dumka* (S. Surzyński). Utwory te wykonywano m.in. na kolejnych zjazdach śpiewaczych: w Krotoszynie (1892), Gnieźnie (1895), Jarocinie (1904), Śremie (1905)<sup>68</sup>. Na koncertach i imprezach, naturalnie poza innymi kompozycjami wspomnianych autorów (jak choćby S. Moniuszki, P. Maszyńskiego), śpiewano utwory: F. Chopina, F. Nowowiejskiego, B. Dembińskiego i innych<sup>69</sup>.

Do stałego repertuaru Towarzystwa Śpiewu Św. Wojciech należały pieśni: B. Dembińskiego, S. Ogurkowskiego, F. Nowowiejskiego, Leona Poniackiego, Wilhelma Troszela i Thomasa Koschata. Kołysankę T. Koschata zaprezentowano podczas obchodów 25-lecia istnienia Towarzystwa Śpiewu Halka, uzyskując nagrodę honorową. Najmłodszy bydgoski chór Towarzystwo Śpiewu Moniuszko zaprezentowało z tej okazji kompozycję Barkarola<sup>70</sup> A. Minchejmera. W stałym repertuarze chórów znajdowały się także kolędy.

Głównym nurtem działalności chórów były występy a capella i z towarzyszeniem fortepianu oraz udział w zjazdach śpiewaczych. Poszczególne towarzystwa urządzały w swoich miastach kilka razy w roku imprezy artystyczne: koncerty, przedstawienia, zabawy. Bydgoskie Towarzystwo Śpiewu Halka organizowało koncerty nie tylko w Bydgoszczy. Chór systematycznie gościł w okolicznych miasteczkach, m.in. w Chełmnie, Inowrocławiu, Koronowie, Łabiszynie i Mogilnie<sup>71</sup>. Wykorzystywano każdą sytuację, by zmanifestować przynależność narodową. Obchodzono uroczystości jubileuszowe związane z historią narodu polskiego. Do popularnych uroczystości należały rocznice urodzin lub śmierci znanych Polaków, np. A. Mickiewicza, J. Słowackiego, F. Chopina, Z. Krasickiego, P. Skargi, J. Poniatowskiego, a także rocznice wydarzeń historycznych, m.in. 100. rocznica insurekcji kościuszkowskiej, 50. rocznica powstania styczniowego. Organizowane wówczas koncerty, najczęściej w ramach spotkań towarzystwa nierzadko połączone były z deklamacjami i tematycznie związanymi odczytami patriotycznymi. Wykonywano też te najbardziej znane utwory, na czele z: *Z dymem pożarów*, *Jeszcze Polska nie zginęła*, *Boże coś Polskę*, *Pieśń żołnierska*, *Bracia rocznica*, *Marsz Mierosławskiego*. Śpiewano też pieśni odwołujące

---

Śpiewu Halka zdobyło 3. miejsce w kategorii chórów męskich, por.: *100 lat Towarzystwa Śpiewu Halka* ..., s. 45.

<sup>68</sup> A. Weber, op. cit., s. 246; *100 lat Towarzystwa Śpiewu Halka*, s. 44 n.; Na zjeździe w Śremie Towarzystwo Śpiewu Halka uzyskało I miejsce, wykonując utwór *Dumka* S. Surzyńskiego, *75 lat pracy społecznej*..., s. 14.

<sup>69</sup> *75 lat pracy społecznej*..., passim; R. Kuczma, J. Żurawski, op. cit., s. 20; A Weber, op. cit., s. 246..

<sup>70</sup> R. Kuczma, J. Żurawski, op. cit., s. 19, 20.

<sup>71</sup> *75 lat pracy społecznej*..., s. 12, 15, 16

się bezpośrednio do wydarzeń, których rocznicę akurat obchodzono. Obowiązkowo pojawiały się pieśni powstańcze. Koncerty i wspólne śpiewanie były dla wielu osób okazją do spotkań towarzyskich i tanecznych, dawały też sposobność do swobodnego mówienia w języku polskim<sup>72</sup>.

Doskonałą ku temu okazją były także jubileusze poszczególnych towarzystw. Towarzystwo Śpiewu Halka zorganizowało w 1907 roku (de facto w roku poprzedzającym jubileusz) uroczysty koncert z okazji swojego 25-lecia, w kolejnym roku – pod tym samym pretekstem – zorganizowano uroczyste spotkanie połączone z wielkim koncertem z udziałem bratnich towarzystw, a w 1910 roku hasło jubileuszu przyświecało zorganizowanemu właśnie w Bydgoszczy kolejnemu zjazdowi śpiewaczemu<sup>73</sup>.

Z początkiem XX wieku w wyniku nasilającej się polityki antypolskiej, a przede wszystkim presji organizacji nacjonalistycznych, zwłaszcza Hakaty, na Niemczech – właścicielach większych lokali w mieście – wymuszono zamknięcie tych miejsc dla polskich towarzystw<sup>74</sup>. Z powodu trudności lokalowych chóry polskie zmuszone były zadowolić się małymi pomieszczeniami pozostającymi w polskich rękach. Często niestety miały one nieodpowiednią akustykę<sup>75</sup>. Rozwiązanie tych problemów nastąpiło po otwarciu w 1909 roku Domu Polskiego<sup>76</sup>.

Specyficzną formą działalności chóru było uświetnianie swoim śpiewem uroczystości ślubnych, jubileuszowych czy pogrzebowych poszczególnych druhów lub członków ich rodzin<sup>77</sup>. Tak też było m.in. w przypadku zasłużonych mieszkańców danego miasta, którzy niejednokrotnie związani byli bezpośrednio

<sup>72</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Znaczenie pieśni polskiej...*, s. 5; H. Brodniewicz, op. cit., s. 25.

<sup>73</sup> *100 lat Towarzystwa Śpiewu Halka ...*, s. 45; *75 lat pracy społecznej...*, s. 14-15

<sup>74</sup> Wcześniej niejednokrotnie korzystano m.in. z pomieszczeń *Strzelnicy*, czy *Ogrodów Patzera*. Między innymi w *Strzelnicy*, w 1885 roku, odbył się zjazd śpiewaczy zorganizowany z inicjatywy Towarzystwa Śpiewaczego Halka, por.: *75 lat pracy społecznej...*, s. 12.

<sup>75</sup> *Pamiętnik pięćdziesięciolecia...*, s. 28.

<sup>76</sup> W 1906 roku powołano Spółkę Budowlaną, której celem była zbiórka funduszy, a następnie zakup lokalu, w którym stworzono „centrum kultury polskiej” – miejsce zebrań Polaków, członków różnych towarzystw i organizacji polskich, miejsce zabaw. W Domu Polskim działał stały teatr amatorski, śpiewały chóry polskie, odbywały się uroczystości z okazji polskich świąt narodowych oraz liczne zabawy. W ogrodzie czynna była restauracja i wydzielone miejsce do ćwiczeń gimnastycznych, organizowanych przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. 26 czerwca 1910 roku w Domu Polskim urządzono pierwszą wystawę polskiego rzemiosła i przemysłu, por. J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914* [w] *Historia Bydgoszczy. t I do 1920 roku*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 564; R. Kuczma, *Mała Encyklopedia - litera „D”*, „Kalendarz Bydgoski” 2000, s. 283-284; J. Podgórczny, „*Dom Polski*” w Bydgoszczy, „Kalendarz Bydgoski” 1973, s. 172-176.

<sup>77</sup> A. Weber, *117 lat Towarzystwa Śpiewu Halka...*, s. 218.

z towarzystwem. Towarzystwo Śpiewu Halka śpiewało m.in. podczas pogrzebu dra Emila Warmińskiego (1911), a rok wcześniej na pogrzebie jednego ze swoich założycieli – H. Jasińskiego<sup>78</sup>.

Ważnym elementem aktywności były też zjazdy śpiewacze. Zarówno te organizowane przez Prowincjonalny Związek Śpiewaczy, jak i przez Związek Kół Śpiewackich Polskich na Wielkie Księstwo Poznańskie. Wydarzenia te stanowiły święto pieśni, ucztę dla melomanów, formę dobrej, wspólnej zabawy oraz okazję do prezentacji własnych osiągnięć i umiejętności. Zjazdy miały integrować poszczególne koła śpiewacze. Miały również ważne znaczenie propagandowe. Cele przyświecające, zwłaszcza polskim, zjazdom śpiewackim oddaje notatka zamieszczona w „Dzienniku Bydgoskim”. Informuje nas ona o rozpoczęciu zjazdu w Nakle, w 1912 roku. Pisano wówczas: „I znów zbieramy się pod hasłem pieśni nas łączącej do walki zgodnej, do walki o pieśń naszą, ukochaną, ojczystą (...). Pieśń nasza ukochana to дума narodu, to pieśń polska, cicha, prosta, a jednak potężna, w której czcimy mowę ojców, wiarę przodków i wspaniałe pamiątki świetnej naszej przeszłości”<sup>79</sup>. Należy pamiętać, że z uwagi na obowiązujące zakazy pruskie, w przypadku zjazdów polskich ukrywano pod ich szyldem obchody ważnych dla narodu rocznic i jubileuszy. W taki zakamuflowany sposób wspólnie lub w ramach popisów poszczególnych chórów przemycano utwory o tematyce patriotycznej.

Zanim doszło do zjednoczenia polskiego ruchu śpiewaczego w Wielkopolsce odbyły się 4 walne zjazdy kół śpiewaczych (Bydgoszcz – 1885, Inowrocław – 1889, Poznań – 1890, Ostrów – 1891). Piąty zjazd w Krotoszynie (1893) odbył się już pod patronatem Związku Kół Śpiewackich na Wielkie Księstwo Poznańskie<sup>80</sup>.

Zjazd w Bydgoszczy, w 1885 roku, odbył się z inicjatywy Towarzystwa Śpiewu Halka. Wzięło w nim udział około 200 śpiewaków. Wówczas władze pruskie nie czyniły problemów, jak w przypadku zjazdów późniejszych. Po mszy św., podczas której odbyło się m.in. poświęcenie sztandaru Towarzystwa Śpiewu Halka, odbył się uroczysty pochód do Strzelnicy, gdzie zaplanowano popisy poszczególnych kół i wspólne występy<sup>81</sup>.

Od lat 90. XIX wieku organizowano zjazdy okręgowe, które odbywały się co rok. Brały w nich udział wszystkie koła danego okręgu. Przygotowywano też zjazdy związkowe, w których z kolei uczestniczyły koła wytypowane w czasie zjazdów okręgowych. Kryterium selekcji stanowił prezentowany poziom artystyczny. Zjazdy odbywały się według określonego harmonogramu. Uroczystości

<sup>78</sup> Ibidem, s. 246; *75 lat pracy społecznej...*, s. 15.

<sup>79</sup> Zarząd „Harmonii” w Nakle. Witamy, „Dziennik Bydgoski” 1912, nr 181 (z dn. 11 sierpnia), s. 2.

<sup>80</sup> B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 111.

<sup>81</sup> *75 lat pracy społecznej...*, s. 12.

rozpoczynano od mszy św. z udziałem wszystkich uczestniczących w zjeździe śpiewaków, którzy przybywali do świątyni ze sztandarami swoich towarzystw. W kanonie pieśni intonowanych podczas nabożeństwa była często Bogurodzica i pieśń Serdeczna matko. Stałym elementem był pochód śpiewaków, formalnie otwierający zjazd (o ile władze wyraziły na niego zgodę). Następnie odbywało się okolicznościowe spotkanie, podczas którego wygłaszano odczyty, np. ukazujące znaczenie pieśni w życiu obywateli, rolę towarzystw polskich w krzewieniu patriotyzmu, etc. Punktem kulminacyjnym były popisy poszczególnych chórów. Na koniec przychodził czas na wspólne śpiewanie, czyli wszystkie chóry razem wykonywały określone utwory, potem była zabawa<sup>82</sup>. Podczas zjazdu w Poznaniu w 1914 roku, w ramach wspólnego śpiewania, ponad 3 tys. chórzystów wykonało utwory: Wisła i Zalecanka kompozycji F. Nowowiejskiego<sup>83</sup>. Do udziału w poszczególnych imprezach zachęcano mieszkańców. Przybywała też ludność z sąsiednich miast i wsi oraz bratnie organizacje i towarzystwa. W efekcie każda taka impreza była manifestacją patriotyzmu polskiego<sup>84</sup>.

Dla chórów bydgoskich wyjątkowe znaczenie miał zjazd, który odbył się w 1910 roku w Bydgoszczy. W jego trakcie świętowano także jubileusz 25-lecia istnienia Towarzystwa Śpiewu Halka. Zapowiadając imprezę na łamach „Dziennika Bydgoskiego” wyraźnie podkreślono, że zjazd będzie wielkim świętem pieśni polskiej. Była ona bowiem szczególnie ważna dla Polaków żyjących w obcym otoczeniu, gdzie spustoszenie w sercach dzieci siała pieśń obca, czyli niemiecka. Przypomniano jednocześnie, że – ze względu na sytuację i obowiązujące prawo – nie będzie (bo być nie może) okazałości zewnętrznej, ale fakt, ten w żaden sposób nie umniejszy radości ze świętowania<sup>85</sup>. Uroczystości rozpoczęto tradycyjnie mszą św., która odbyła się w kościele farnym. Niestety władze nie zezwoliły na odbycie pochodu wokół kościoła. Prasa skonstatowała to stwierdzeniem, że „widok kupy Polaków, szeregiem do kościoła idących mógłby na nerwy hakatystów źle podziałać”<sup>86</sup>. Podczas mszy św. zaśpiewał chór kościelny, a po jej zakończeniu wspólnie odśpiewano *Bogurodnicę*. Potem odbyło się spotkanie w Domu Polskim, podczas którego omówiono między innymi działalność Towarzystwa Śpiewu Halka i jego wkład w pielęgnowanie pieśni polskiej<sup>87</sup>. Po południu w ogrodzie Domu Polskiego rozpoczęły się popisy śpiewacze. W prasie szczególnie chwalono

<sup>82</sup> S. Szajek, op. cit., s. 93-94.

<sup>83</sup> *Pamiętnik z X. Walnego Zjazdu Kół Śpiewackich w Poznaniu 28 i 29 czerwca 1914*, Poznań 1914, s. 3.

<sup>84</sup> J. Przybylski, op. cit., s. 22-23.

<sup>85</sup> *Witajcie!*, „Dziennik Bydgoski”, 1910, nr 171 (z dn. 31 lipca), s. 1.

<sup>86</sup> *Obchód 25-letniego jubileuszu Halki*, „Dziennik Bydgoski”, 1910, nr 172 (z dn. 2 sierpnia), s. 1.

<sup>87</sup> *Ibidem*.

wykonanie utworu *Powitanie słońca* A. Minchejmera i *Poloneza* A-dur F. Chopina. Prezentację zakończyły wspólne odśpiewanie pieśni *Wszystkie nasze dzienne sprawy*<sup>88</sup>. Warty podkreślenia jest fakt, że J. Klein specjalnie na tę okazję skomponował muzykę do wiersza *Do pieśni*, następnie pieśń umieszczono jako utwór powitalny na łamach „Dziennika Bydgoskiego”<sup>89</sup>.

Pieśń nie była jedynym muzycznym akcentem aktywności omawianych towarzystw. Niemal wszystkie istniejące towarzystwa urządziły amatorskie przedstawienia teatralne. Nie inaczej było w przypadku bydgoskiego Towarzystwa Śpiewu Halka, w ramach którego funkcjonował amatorski zespół teatralny, który systematycznie organizował przedstawienia. W 1908 roku wystawiono na przykład przedstawienie *Surdut* i *Siermięga*, a w listopadzie 1911 roku zorganizowano przedstawienie *Krakowiacy* i *Górale*, w kolejnym roku zaś zaprezentowano *Karpackich Górali*<sup>90</sup>.

Latem organizowano imprezy na świeżym powietrzu, w parkach, ogrodach, strzelnicach. W ich trakcie akcentem muzycznym były zabawy taneczne z modnymi wówczas tańcami<sup>91</sup>. Towarzystwo Śpiewu Halka organizowało też kursy tańca, a także zabawy taneczne dla dzieci i młodzieży<sup>92</sup>. Zawsze królowała muzyka polska.

Inną artystyczną formą działalności towarzystw były wspomniane wcześniej deklamacje. Deklamowano wiersze (m.in.: J. Słowackiego, J. Kasprówicza, W. Bełzy, K. Ujejskiego) i fragmenty *Dziadów*, *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza<sup>93</sup>. Nieodłączną formą działalności wszystkich tego typu instytucji, nie tylko śpiewających, z Towarzystwem Śpiewu Halka na czele, była działalność oświatowa, a zwłaszcza nauka języka polskiego i historii ojczystej. Towarzystwo prowadziło też własną bibliotekę. Formę edukacyjną miały także, organizowane przez władze towarzystwa, wycieczki krajoznawcze. Uczestnicy nie tylko podziwiali walory przyrodnicze polskiej ziemi, ale i historię poszczególnych miast, ich zabytki, etc.

Z czasem, w działalności chórów, czy to polskich, czy niemieckich, coraz wyraźniejszy wpływ miały czynniki pozaartystyczne. Widoczne to było zwłaszcza w doborze repertuaru. Głównym uwarunkowaniem była niewątpliwie sytuacja polityczna, szczególnie polityka prowadzona przez władze pruskie, zmierzająca

<sup>88</sup> *Pamiętnik pięćdziesięciolecia...*, s. 31-32; *Jubileuszowy zjazd śpiewacki w Bydgoszczy*, „Śpiewak” 1910, nr 9, s. 4-5.

<sup>89</sup> „*Do pieśni*”, „Dziennik Bydgoski”, 1910 z dn. 31 lipca (nr 171), s. 1.

<sup>90</sup> *75 lat pracy społecznej*, passim.

<sup>91</sup> B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 114-115.

<sup>92</sup> A. Weber, op. cit., s. 245.

<sup>93</sup> B. Zakrzewska-Nikiporczyk, op. cit., s. 111.

do zniemczenia polskiej społeczności miasta. Jej konsekwencją była coraz bardziej niekorzystna dla Polaków sytuacja narodowościowa w Bydgoszczy. Zmienił się stosunek do amatorskiej muzyki. Inaczej traktowana była ona przez społeczność polską i niemiecką. Wyznaczano jej inne role, co wpływało na dobór wykonywanych utworów.

Wyrażane przez muzykę uczucia narodowe akcentowali zarówno Polacy, jak i Niemcy. Wyraźnie daje się jednak zauważyć, iż w polskim repertuarze przeważał kanon pieśni uznanych za sztandarowe, patriotyczne, obowiązkowe do wykonywania, zwłaszcza podczas uroczystości upamiętniających wydarzenia historyczne i polityczne ważne z punktu widzenia Polaków. W przypadku chóru polskiego wykonanie określonej pieśni sprawiało, że uroczystość nabierała już charakteru patriotycznego, narodowego. Miało to miejsce szczególnie od schyłku XIX wieku. Najczęściej tekst był ściśle powiązany z melodią. Jak wspomniano, zdarzało się jednak i tak, że do znanej popularnej melodii, mającej wydzźwięk utworu patriotycznego, dodawano inny, okolicznościowy tekst. W przypadku repertuaru niemieckiego, zwłaszcza tzw. utworów okolicznościowych, okazjonalnych, na ogół powstawały nowe pieśni. Były one często tematycznie związane z daną rocznicą czy jubileuszem. Zazwyczaj powstawał nowy tekst, który miał być śpiewany na powszechnie znaną już melodię. W takiej sytuacji melodia była nośnikiem uczuć narodowych, przejawem narodowego charakteru utworu. W tym kontekście Niemcy jawią się jako piewcy kultury muzycznej, dla których pierwszorzędne znaczenie ma melodia, zaś Polacy – jako obrońcy polskości, dla których istotny jest tekst. W ich przypadku muzyka stanowiła dodatek, wpływający na łatwiejsze upowszechnienie i percepcję prezentowanego utworu.

## **Bibliografia**

### **Źródła drukowane**

*Geschichte der Bromberger Liedertafel*, Bromberg 1892.

*Pamiętnik pięćdziesięciolecia Towarzystwa Śpiewu „Halka”*, Bydgoszcz 1933.

*Pamiętnik z X. Walnego Zjazdu Kół Śpiewackich w Poznaniu 28 i 29 czerwca 1914*, Poznań 1914.

*75 lat pracy społecznej, organizacyjnej i artystycznej 1883-1958*, Bydgoszcz 1958.

*100 lat Towarzystwa Śpiewu Halka 1883-1983*, Bydgoszcz 1983.

*Statut Związku Kół Śpiewaczych Polskich na Wielkie Księstwo Poznańskie*, Poznań 1892.

### **Prasa**

*Do pieśni*”, „Dziennik Bydgoski”, 1910, nr 171

*Obchód 25-letniego jubileuszu Halki*, „Dziennik Bydgoski”, 1910, nr 172

*Witajcie!*, „Dziennik Bydgoski”, 1910, nr 171.

*Zarząd „Harmonii” w Nakle. Witamy*, „Dziennik Bydgoski” 1912, nr 181.

### **Opracowania**

Adriański Z., *Złota księga pieśni polskich: pieśni, gawędy, opowieści*, Warszawa 1994.

Brodniewicz T., *Wielkopolski Związek Śpiewaczy w latach 1892-1939* [w] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000.

Dzwonkowska K., *Święta Cecylia – patronka muzyki i chórów* [w] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000.

Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005.

Janiszewska-Mincer B., *Cenzura pruska wobec polskiej pieśni patriotycznej w latach 1850-1920* [w] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000.

Janiszewska-Mincer B., *Chóry niemieckie w Bydgoszczy w II połowie XIX wieku* [w] *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, Bydgoszcz 2002.

Janiszewska-Mincer B., *Rola duchowieństwa katolickiego w Bydgoszczy w obronie narodowości polskiej od połowy XIX wieku do roku 1920* „Kronika Bydgoska” (wydanie specjalne), Bydgoszcz 1999, s. 81-90.

Janiszewska-Mincer B., *Znaczenie pieśni polskiej pod zaborem pruskim od połowy XIX wieku*, Zeszyty Naukowe Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego, nr 11, Bydgoszcz 1998, s. 5

*Jubileuszowy zjazd śpiewacki w Bydgoszczy*, „Śpiewak” 1910, nr 9, s. 4-5.

Kamińska-Kłós B., *Pieśń patriotyczna. jej znaczenie i miejsce w edukacji muzycznej*, „Muzyka. Historia. Teoria. Edukacja” 2019, nr 9, s. 80-93.

Kłaput-Wiśniewska A., *Amatorskie zespoły muzyczne w XVIII i -XIX-wiecznej Bydgoszczy* [w] *Amatorskie muzykowanie na Pomorzu i Kujawach*, red. A. Kłaput-Wiśniewska, Bydgoszcz 2018.

Kłaput-Wiśniewska A., *Asymilacja wzorców kulturowych w działalności stowarzyszeń muzycznych w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX wieku* [w] *W kręgu dwóch kultur. Społeczeństwo polskich ziem zachodnich w XIX i XX stuleciu*, red. Sz. Wierzosławski, A. Niewęglowska, T. Krzemiński, Toruń 2017.

Kłaput-Wiśniewska A., *Echa powstania styczniowego w kulturze muzycznej Pomorza i Kujaw do 1939 roku*, „Ziemia Kujawska” 2016, t. 25.

Kłaput-Wiśniewska A., *Kompozytorzy w Bydgoszczy. Ku twórczemu środowisku*, Bydgoszcz 2017.

Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1985.

Kotowski A., *Zarys dziejów garnizonu bydgoskiego w latach 1815-1919* [w] *Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. A. Kotowski, S. Sadowski, Bydgoszcz 2017.

Kozłowski J., *Wielkopolska po pruskim zaborem w latach 1815-1918*, Poznań 2004.

Kuczma R., *Krawcy, szewcy... Polscy pionierzy muzyki w Bydgoszczy*, [w:] *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, Bydgoszcz 2002.

Kuczma R., *Mała Encyklopedia - litera „D”*, „Kalendarz Bydgoski” 2000, s. 283-284.

Kuczma R., Żurawski J., *Chóry polskie w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX w.* [w] *Z dziejów muzyki polskiej*, t. II, Bydgoszcz 1961.



- Kuryłowicz T., *Poglądy estetyczne Karola Kurpińskiego*. [w:] T. Kuryłowicz, T. Strumiłło. Nowak-Romanowicz A., *Poglądy na muzykę kompozytorów polskich doby przed-chopinowskiej* – Ogiński, Elsner, Kurpiński, Kraków 1960.
- Nowikiewicz E. *Działalność niemieckiego teatru w Bydgoszczy 1896-1920* (cz. 2), „Kronika Bydgoska”, 1998, t. 20, s. 131-153.
- Nowikiewicz E., *Działalność niemieckiego teatru w Bydgoszczy do 1890* (cz. 1), „Kronika Bydgoska” 1998, t. 19, s. 98-130
- Podgóreczny J., „Dom Polski” w Bydgoszczy, „Kalendarz Bydgoski” 1973, s. 172-176.
- Polskie hymny narodowe. Od Bogurodzicy do hymnu „Solidarność”*. Katalog Wystawy pod patronatem Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Warszawa 2006.
- Poniatowska I., *O narodowości w muzyce polskiej XIX wieku*. „Niepodległość i Pamięć”, 2005, nr 21, s. 21-30.
- Pruss Z., Kuczma R., Weber A., *Bydgoski leksykon muzyczny*, Bydgoszcz 2004.
- Przybylski J., *Warunki rozwoju i zadania ruchu śpiewaczego w Bydgoszczy w latach 1883-1920*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia z Wychowania Muzycznego”, 1980, z. 1, s. 19-30.
- Romaniuk M., *Steinbrunn Samuel Traugott*, (w:) *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 6, Bydgoszcz 2000, s. 102-103.
- Suchar Z., *Pieśń uszła cało* [w] *Opowieści bydgoskie*, oprac. W. Drygałowa, Bydgoszcz 1970.
- Szajek S., *Powstanie związku Kół Śpiewaczy Polskich na Wielkie Księstwo Poznańskie* [w] *Amatorski zorganizowany ruch śpiewaczy Wielkopolski w latach 1892-1992*, red. J. Hellwig, Poznań 1990.
- Tomaszewski M., *Oblicze i losy pieśni polskiej 1795-1918*, [w:] *Muzyka polska w okresie zaborów*, red. K. Bilica, Warszawa 1997.
- Warczyński Z., *Chóry kościelne w Bydgoszczy w latach 1900-1939*. [w:] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000.
- Warczyński Z., *Zarys dziejów społecznego ruchu śpiewaczego na Ziemi Bydgoskiej w 100-lecie powstania Okręgu Bydgoskiego*. [w:] *Śpiewactwo polskie na Ziemi Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2000.
- Wiechowicz S., *Z przemówienia na Zjeździe Wydziałów Pedagogicznych Wyższych Szkół Muzycznych*, „Ruch Muzyczny” 1963, nr 24.
- Wilnowicz K., *Najstarsze tradycje polskiego amatorskiego ruchu chóralnego w Wielkim Księstwie Poznańskim* [w] *Amatorski zorganizowany ruch śpiewaczy Wielkopolski w latach 1892-1992*, red. J. Hellwig, Poznań 1990
- Wojciak J., *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850-1914*. [w:] *Historia Bydgoszczy, t. I do roku 1920*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991.
- Wojciak J., *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*. [w:] *Historia Bydgoszczy, t. I do roku 1920*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991.
- Zakrzewska-Nikporczyk B., *Amatorski ruch chóralny w Wielkopolsce do I wojny światowej*. [w:] *Amatorski zorganizowany ruch śpiewaczy Wielkopolski w latach 1892-1992*, red. J. Hellwig, Poznań 1990.



**Zdzisław Gębołyś**

orcid: 0000-0001-6322-478X

*zdzislaw.gebolys@ukw.edu.pl*

## **Bibliotekarze mają swoje losy. Martina Bollerta przyczynek o śmierci Friedricha Adolfa Eberta w bibliotece**

### **Abstrakt**

Śmierć w bibliotece to temat sam w sobie na artykuł, książkę, a może nawet film. Oprócz zgonów z przyczyn naturalnych, największy rezonans i zainteresowanie wzbudzały i wzbudzają odejścia bibliotekarzy z pracy w bibliotece w czasie wykonywania obowiązków służbowych. Jednym z takich przypadków była śmierć Friedricha Adolfa Eberta, bibliotekarza Biblioteki Królewskiej w Dreźnie, po upadku z bibliotecznej drabiny w 1834 roku. Śmierci Eberta w setną rocznicę jego urodzin poświęcił krótkie wspomnienie w gazecie jego następcą Martin Bollert. W artykule krótko przedstawiono i omówiono to wydarzenie sprzed blisko 200 lat. Na podstawie wspomnień przywołano sylwetki obu bibliotekarzy (Eberta i Bollerta) oraz ich największe osiągnięcia zawodowe i naukowe.

**słowa kluczowe:** Friedrich Albert Ebert, Królewska Biblioteka w Dreźnie, Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, Saksońska Biblioteka Krajowa w Dreźnie

## **Librarians have their own stories. Martin Bollert's report on the death of Friedrich Adolf Ebert in the library.**

### **Abstract**

Death in the library is a topic in itself for an article, book, and maybe even a movie. Apart from deaths due to natural causes, the greatest resonance and interest were aroused by the departures of librarians at the library post, during the performance of their official duties. One such case was the death of Friedrich Adolf Ebert, librarian of the Royal Library in Dresden, following a fall from the library ladder. Ebert's death on the 100th anniversary of his birth was devoted to a short newspaper memoir by his successor Martin Bollert. In the article, this event was briefly presented and discussed. On the basis of the memoirs, the profiles of both librarians and their greatest professional and scientific achievements were recalled.

**keywords:** Friedrich Adolf Ebert, Royal Library of Dresden, Martin Bollert, Municipal Library in Bydgoszcz; The Saxon State Library in Dresden

10 listopada 1834 roku miało miejsce niezwykle zdarzenie, tragiczne i zarazem symboliczne w swojej wymowie. W tym dniu Friedrich Adolf Ebert, nadbibliotekarz Biblioteki Królewskiej w Dreźnie, spadł z drabiny, ze znacznej wysokości (2 piętra), gdy wstawiał na regał nowo zakupione książki z działu „Prawo kryminalne”. Jak opisuje to zdarzenie Karl Konstantin Falkenstein, prawdopodobnie świadek wypadku, drabina się zachwiała, Ebert próbował jeszcze się ratować, zrzucając książki na ziemię. Niestety, na nic się to zdało, gdyż spadł na podłogę. Koledzy, będący świadkami tego zdarzenia, zaraz pospieszyli mu z pomocą. Podnieśli go, co było z medycznego punktu widzenia nierozważne. Jednak Ebert nie tylko, że stanął twardo na nogach, ale też był w pełni świadomy, mógł nawet chodzić i wykazywał jedynie oznaki szoku. Nie były też widoczne żadne zewnętrzne rany, ani inne obrażenia. Wezwany na miejsce lekarz, zbadawszy pacjenta, stwierdził tylko lekką kontuzję barku. Na drugi dzień po upadku u poszkodowanego pojawiły się objawy delirium. Nastąpiło zapalenie mózgu, w rezultacie którego, w trzy dni po wypadku – 13 listopada – F.A. Ebert zmarł, nie ukończywszy 43 roku życia. W dniu 16 listopada doczesne szczątki Eberta zostały złożone,

w obecności najbliższej rodziny, kolegów oraz licznych przyjaciół ze wszystkich stanów, na nowomiejskim cmentarzu w Dreźnie<sup>1</sup>.

To rzadki przypadek, abyśmy znali tak szczegółowo ostatnie godziny i dni życia, nawet dość znanej osoby, jaką niewątpliwie był Ebert, w dodatku dotyczące przypadku, który zdarzył się blisko 200 lat temu. Zawdzięczamy to K.K. Falkensteinowi, świadkowi tego zdarzenia, również bibliotekarzowi Biblioteki Królewskiej w Dreźnie<sup>2</sup>.

Fot. 1. *Mol książkowy*,  
Carl Spitzweg



Źródło: Museum Georg Schäfer (Schweinfurt, Germany). Domena publiczna. [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Carl\\_Spitzweg\\_021.jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Carl_Spitzweg_021.jpg).

Falkensteinowi, świadkowi tego zdarzenia, również bibliotekarzowi Biblioteki Królewskiej w Dreźnie<sup>2</sup>. Falkenstein nazwał zgon Eberta „piękną śmiercią w swoim zawodzie, osoby, która zasłużyła sobie na uznanie ojczyzny zaraz po śmierci”<sup>3</sup>. O zasługach Eberta, napiszemy dalej. Tu natomiast pragniemy się skupić na tekście Bollerta oraz zawartych w nim informacjach i komentarzach.

Śmierć Eberta odbiła się sporym echem, i to nie tylko w krajach niemieckich. O jego śmierci doniósł także w krótkiej notatce „Kurier Warszawski” w nr. 1 z 1835 roku, w dziale *Rozmaitości*. Pismo informowało, że „Pan Ebert, sławny bibliograf w Dreźnie, spadłszy z drabinki, po której wstępował po książki?, zabił się w 44 roku swojego życia”<sup>4</sup>. Było to bezsprzecznie tragiczne zdarzenie, ale miało, obok wymiaru osobistego, także wymiar symboliczny. Ta śmierć była swoistym *signum temporis*. Ebert nie był ani pierwszym, ani ostatnim bibliotekarzem, który spadł z drabinki. Częściej efektem upadku były kontuzje, rzadziej śmierć. Znamy jeszcze dwa inne przypadki tego rodzaju – Georga Walcha

<sup>1</sup> Zob. K.K. Falkenstein, Ebert. W: *Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste in alphabetischer Folge von genannten Schriftstellern bearbeitet und hrsg. von J.S. Ersch und J.G. Gruber. Erste Section A-G*. Leipzig 1838, s. 263–270. Friedrich Adolf Ebert, [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: [https://saebi.isgv.de/biografie/Friedrich\\_Adolf\\_Ebert\\_\(1791-1834\)](https://saebi.isgv.de/biografie/Friedrich_Adolf_Ebert_(1791-1834)); Adolf Lülfiing, Hans, Ebert, Friedrich Adolf in: *Neue Deutsche Biographie* 4 (1959), S. 253–254 [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: [https://www.deutsche-biographie.de/pnd118687581.html#ndb\\_content](https://www.deutsche-biographie.de/pnd118687581.html#ndb_content); Ebert starb, den 11. Nov. 1834. „Neues lausitzes Magazin Zeitschrift der Oberlausitzischen Gesellschaft der Wissenschaften” 1835, s. 52–53.

<sup>2</sup> K.K. Falkenstein, Ebert. op. cit., s. 263–270.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> *Rozmaitości*. „Nowy Kurier Warszawski” 1835, nr 1, s. 3–4.

i Johanna Matthiasa Schröckha<sup>5</sup>. Codziennością ówczesnej biblioteki było wspieranie się po drabinach, kilkunastometrowych. Do tej wysokości dochodziły regały, co było rozwiązaniem typowym dla biblioteki salowej (galeriowej), gdzie regały były ustawione zwykle przy ścianach, dochodząc do sufitu. Drabina była jedynym urządzeniem, które umożliwiało wyjęcie książki z regału lub wstawienie jej na regał. Z dzisiejszej perspektywy można oczywiście się zastanawiać czy do śmierci Eberta nie współprzyczynił się stan techniczny drabiny lub też brak odpowiedniego zabezpieczenia ze strony innych urzędników bibliotecznych. My nie będziemy tego dociekać, nie tylko ze względu na czysto spekulatywny charakter podobnych rozważań, ale przede wszystkim dlatego, że chcemy naświetlić ten przypadek z perspektywy 100 lat po tym, jak do niego doszło.

20 listopada 1934 roku w drezdeńskiej gazecie „Dresdener Anzeiger” poświęcił temu zdarzeniu niespełna trzy kolumny tekstu Martin Bollert – następca Eberta na „bibliotecznym tronie” w drezdeńskiej bibliotece, wcześniej bibliotekarz miejski w Bydgoszczy. Dokładny tytuł wpisu M. Bollerta brzmi: „Upadek z drabinki bibliotecznej. Ku pamięci drezdeńskiego nadbibliotekarza, Friedricha Adolfa Eberta”<sup>6</sup>. Tragiczne zdarzenie sprzed 100 laty jest właściwie pretekstem do przypomnienia postaci wybitnego niemieckiego bibliotekarza i bibliografa. Samemu zdarzeniu poświęcił Bollert ledwie 10 wierszy w pierwszej kolumnie tekstu, cytując przy tym wcześniej przytaczane słowa K.K. Falkensteina<sup>7</sup>. W dalszej części wspomnienie jest dwoistej natury. Z jednej strony jest opisem smutnego losu niemieckiego bibliotekarza w XIX wieku, przeciążonego obowiązkami, źle opłacanego, dorabiającego dodatkowymi zajęciami i pracami do często głodowych pensji. Z drugiej strony, Bollert naświetla sylwetkę Eberta i jego wybitne osiągnięcia, do których doszedł, jakby na przekór trudnościom, z którymi musiał się zmagać. Autor artykułu wydaje się być rozbrajająco szczery, twierdząc że [Ebert – ZG] „nie żyłby dłużej, nawet gdyby nie dosięgnąłby go ten wypadek”<sup>8</sup>, „ponieważ od samego początku [pracy – ZG] jego wątłe ciało było nadwerżone ogromem powierzanych mu zadań, wymagających od niego niezmordowanej pilności”<sup>9</sup>. Wpływ na złą kondycję cielesną Eberta miały również niedostatki, które

<sup>5</sup> K. Bader: *Lexikon deutscher Bibliothekare im Haupt- und Nebenamt bei Fürsten, Staaten und Städten*. Leipzig 1925, s. 238–239.

<sup>6</sup> M. Bollert, *Der Sturz von der Bücherleiter. Zum Andenken an den Dresdner Oberbibliothekar Friedrich Adolf Ebert*. „Dresdener Anzeiger” 1934 (20.11.1034). Zob. też G. Leyh: *Friedrich Adolf Ebert zum 100 jährigen Todestag*. „Zentralblatt für Bibliothekswesen” 1934 H. 12, s. 599–606 – Leyh jedynie odnotował ten fakt, skupiając się na omówieniu osiągnięć Eberta.

<sup>7</sup> K.K. Falkenstein: *Ebert*. op. cit., s. 263–270.

<sup>8</sup> M. Bollert, *Der Sturz von der Bücherleiter*. op. cit. (tłum. Z.Gębołyś).

<sup>9</sup> Tamże, (”tłum. Z.Gębołyś).

towarzyszyły mu w życiu codziennym – od momentu, gdy w wieku 13 lat zmarł mu ojciec (pastor), pozostawiając żonę z gromadką (4) dzieci.

Fot. 2. Friedrich Adolf Ebert  
(1791–1834)



Źródło: [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Friedrich\\_Adolf\\_Ebert.jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Friedrich_Adolf_Ebert.jpg).

Życie nie oszczędzało Eberta. Studia teologiczne i filologiczne na uniwersytetach w Lipsku i Wittenberdze, uwieńczone uzyskaniem w 1812 roku promocji na podstawie rozprawy „Hierarchia in religionem ac literas commoda“, mogły dawać nadzieję na odmianę fatalnego losu. Tak się jednak nie stało. Los ponownie obszedł się z nim okrutnie. 1 września 1813 roku matka Eberta – Johanna – została stratowana przez pędzącego na koniu francuskiego dragona, co spowodowało jej nagłą śmierć, zaledwie kilka godzin po tym wypadku<sup>10</sup>. F.A. Ebert, najstarszy z czworga rodzeństwa (miał brata Hermanna i trzy siostry), przejął *volens volens* na siebie obowiązki rodzicielskie, z czego wywiązywał się cały czas bardzo sumiennie. Dowody na to przytacza Bollert, posiłkując się wspomnieniami bibliotekarza, pochodzącymi z jego notatek pozostawionych w rękopisach<sup>11</sup>.

Uwagę autora artykułu przykuły dwa epizody z życia Eberta. Pierwszy, datowany na 23 marca 1815 roku, już z okresu pracy w Bibliotece Królewskiej w Dreźnie, w którym „król” niemieckich bibliotekarzy, żalił się, że niedojada. Warto przytoczyć ten fragment *in extenso*, jako wyjątkowe świadectwo doli i niedoli ówczesnych, nie tylko Eberta, bibliotekarzy: „W południe poszedłem, w tym roku pierwszy raz (sic!), do jadłodajni, po tym jak spłaciłem wszystkie długi. Do tego czasu jadłem tylko chleb z masłem. Poszedłem do piwnicy ratuszowej na Nowym Mieście. O, jakże po tak długiej przerwie znowu smakuje ciepła strawa”<sup>12</sup>. Rodzi się pytanie, czy Eberta faktycznie nie było stać na choćby jeden ciepły posiłek dziennie? Odpowiedź na to daje Bollert, przytaczając fragment z listu do przyjaciela – Friedricha Karla von Strombecka, datowany na 30 kwietnia 1825 roku<sup>13</sup>, w którym Ebert tłumaczy swoją sytuację finansową: „Muszę żyć za 600 talarów [miesięcznie – ZG] z moją żoną [Amalią Hadenius – ZG – zawarł z nią związek małżeński w 1826 roku], i z moimi dwoma synami [...], ciężkie podatki opłacać,

<sup>10</sup> K.K. Falkenstein: Ebert. op. cit., s. 263–270.

<sup>11</sup> M. Bollert, Der Sturz von der Bücherleiter. op. cit.

<sup>12</sup> M. Bollert, Der Sturz von der Bücherleiter. op. cit.

<sup>13</sup> Tamże.

prawie codziennie czynić nakłady na bibliotekę, których zwrot otrzymuję dopiero po kwartale, prowadzić kosztowną korespondencję, do czego zmusza mnie moja urzędowa pozycja [...]”<sup>14</sup>. Po latach sytuacja Eberta niewiele się poprawiła, o czym świadczy list do Strombecka z 14 maja 1833 roku, w którym autor skarży się „że ma niezliczoną liczbę obowiązków [...]”<sup>15</sup>.

Rozpaczliwość położenia Eberta wzmacniają dalsze gorzkie słowa, w których skarży się, że na skutek 19-letniej, ciężkiej i nieprzerwanej pracy, jego zdrowie jest nadwerżone. Nie dość tego, Ebert zaprzestał chodzenia do teatru i na koncerty, a od 1823 roku nie przedsięwziął żadnej, choćby najmniejszej podróży, nie wyjechał choćby do kurortu. Skłonny byłby nawet zrezygnować z podobnych przyjemności, gdyby mógł liczyć na chociażby drobne wsparcie finansowe. Dziwić w tej sytuacji może fakt, iż przechodząc z Wolfenbüttel do Drezna, w 1824 roku, określił swoje finansowe wymagania poniżej tych, do których przyzwyczał się w Wolfenbüttel<sup>16</sup>, ale tego od Bollerta już się nie dowiadujemy, gdyż Bollert wolał się skupić na przypomnieniu i wyliczeniu zasług Eberta.

Preludium do wyliczenia jego głównych dzieł była charakterystyka osobowa Eberta. Bollert widział w nim urodzonego bibliofila. Jak podkreśla, kwintesencją życia i pracy Eberta była stała obecność książki w życiu i w pracy. Czytał książki, czynił z nich notatki, służyły mu one do zbierania wiadomości, poprzez książki poznawał ich istotę i historię, a wszystko to przynosiło mu radość i było pasją jego biednego życia jako uczonego<sup>17</sup>. Na pierwszym miejscu wymienia Bollert „szereg grubych ksiąg, zapisanych drobnym pismem, z notatkami i z rozprawami”. Bardzo możliwe, że zetknął się z nimi osobiście po zatrudnieniu w Saksońskiej Bibliotece Krajowej w Dreźnie. Nie ulega wątpliwości, że zapoznał się z najwybitniejszymi dziełami F.A. Eberta. Na pierwszym miejscu wymienił „Allgemeines bibliographisches Lexikon”<sup>18</sup>, bibliografię uniwersalną, w której Ebert zarejestrował w porządku alfabetycznym podstawowe dzieła literatury powszechnej<sup>19</sup>, czym zdobył sobie sławę i miano największego bibliografa.

Bollert, świadomy rozległej działalności i twórczości Eberta, znanej mu między innymi dzięki Falkensteinowi<sup>20</sup>, słusznie kieruje uwagę czytelników na podstawowy kierunek działalności i zaangażowania Eberta, jakim była biblioteka

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> F. Nestler: Friedrich Adolf Ebert und seine Stellung im nationalen Erbe der Bibliothekswissenschaft. Leipzig 1969, s. 127–129.

<sup>16</sup> R. Bürger: Friedrich Adolf Ebert. Ein biographischer Versuch. Leipzig 1910, s. 105–108.

<sup>17</sup> M. Bollert, Der Sturz von der Bücherleiter. op. cit.

<sup>18</sup> F. A. Ebert.: Allgemeines bibliographisches Lexikon; Teil: Bd. 1., A-L. Leipzig, 1821.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> K.K. Falkenstein: Ebert. op. cit., s. 263–270.



i bibliotekarstwo. Wymienia jego krótkie okresy pracy w bibliotekach Lipska: Biblioteka Radziecka (1806–1808); Biblioteka Uniwersytecka (1813–1814)<sup>21</sup> i Wolfenbüttel (1823–1825), koncentrując się jednak na, trwającej blisko 20 lat, karierze bibliotekarskiej F.A. Eberta (1814–1834) w Bibliotece Królewskiej w Dreźnie<sup>22</sup>. Można mieć pewien żal do autora wspomnień, że zaledwie jednym zdaniem kwituje codzienne bibliotekarskie zajęcia: wypożyczenie, katalogowanie, prace kancelaryjne. Tym większy żal, iż – jak konstatuje M. Bollert – wykonywał je z zapałem, aż do końca swych dni. Biblioteka Królewska zawdzięcza mu między innymi urządzenie czytelni oraz wydłużenie godzin otwarcia biblioteki. Ebert też przyczynił się znacznie do wprowadzenia w Saksonii egzemplarza obowiązkowego<sup>23</sup>.

Nie byłoby jednak sukcesów, gdyby nie dzieła bibliotekarskie jego autorstwa, w których stawia pytania o to, jak porządkować rosnący księgozbiór, jak go ustawiać, jak o nim informować (katalogi), jak uczynić go dostępnym w służbie uczonego<sup>24</sup>.

Pierwszym krokiem Eberta w tym kierunku była rozprawa pt. „Über öffentliche Bibliotheken besonders deutsche Universitätsbibliotheken” (1811), napisana jeszcze w okresie studiów<sup>25</sup>. Jak pisze Bollert, wykazał w niej autor niezwykłą przenikliwość w rozpoznaniu niedostatków ówczesnych bibliotek. Bollert nie zapomniał również o tym, że Ebert jest autorem pierwszej drukowanej historii dreźnieńskiej biblioteki „Geschichte und Beschreibung der königlichen öffentlichen Bibliothek zu Dresden”<sup>26</sup>, ale za jego szczytowe osiągnięcie uważał książkę „Die Bildung des Bibliothekars”<sup>27</sup> – rozprawkę liczącą 68 stron, w której zaledwie 29-letni, a więc dość młody, patrząc na wiek i bibliotekarską karierę, będący dopiero na początku swojej zawodowej drogi Ebert, przedstawił bardzo dojrzały wykład o kwalifikacjach niezbędnych do wykonywania zawodu bibliotekarskiego. Ułożył je w triadę: wiedza – umiejętności – cechy osobowe<sup>28</sup>. Trudno nie zgodzić się z opinią Bollerta, że autor w tym dziele wykazał się dalekowzrocznością

<sup>21</sup> R. Bürger: Friedrich Adolf Ebert. op. cit., s. 1–18.

<sup>22</sup> Tamże, s. 56–65.

<sup>23</sup> R. Bürger: Friedrich Adolf Ebert, op. cit.

<sup>24</sup> R. Bürger: Friedrich Adolf Ebert, op. cit.; E. Goldschmidt: Pioneer professional: Friedrich Adolf Ebert (1791–1834), librarian to the king of Saxony. „The Library Quarterly” 1970, vol. 40, s. 223–235.

<sup>25</sup> F.A. Ebert: Ueber öffentliche Bibliotheken, besonders deutsche Universitätsbibliotheken und Vorschläge zu einer zweckmässigen Einrichtung derselben. Freyberg, 1811.

<sup>26</sup> F.A. Ebert: Geschichte und Beschreibung der Königlich öffentlichen Bibliothek zu Dresden. Leipzig 1822.

<sup>27</sup> F.A. Ebert Die Bildung des Bibliothekars. Leipzig 1820.

<sup>28</sup> Tamże.

w spojrzeniu na zadania bibliotek, co daje mu miejsce w szeregu najwybitniejszych bibliotekarzy niemieckich<sup>29</sup>. Swoj krótki tekst kończy Bollert stwierdzeniem, że jak to zwykle bywa, pionierzy w nauce zyskują nieśmiertelność. Nie powinno się jednak pomijać pracujących w zaciszu bibliografów i bibliotekarzy, którzy tworzą niezbędne dla nich prace przygotowawcze<sup>30</sup>.

### Martin Bollert

M. Bollert urodził się 11 października 1876 roku we Frankfurcie nad Odrą, w rodzinie miejscowego pastora ewangelickiego Juliana i Marii z domu Cattien. Po ukończeniu szkoły średniej, kontynuował edukację w Jenie, wstępując w październiku 1894 roku na studia uniwersyteckie z zakresu teologii, filozofii i filologii niemieckiej. Pod koniec semestru letniego 1895 roku przeniósł się do Berlina, gdzie podjął studia na tamtejszym uniwersytecie. Studia ukończył w 1899 roku<sup>31</sup>. W 1934 roku, w którym opublikował wspomnienie o Ebercie, miał 58 lat. Był zatem dojrzałym mężczyzną, z pełnym bagażem doświadczeń życiowych i zawodowych. Od 14 lat pełnił obowiązki dyrektora Biblioteki Krajowej w Dreźnie, jednej z najważniejszych niemieckich bibliotek<sup>32</sup>. Przekształcił ją z biblioteki, poprzez księgozbiór, jego dobór i użytkowanie, służącej w pierwszej kolejności uczonym (Gelehrtenbibliothek)<sup>33</sup> w jedną z najnowocześniejszych bibliotek naukowych w Niemczech – Gebrauchsbibliothek (biblioteka do użytku publicznego). W odróżnieniu od wcześniej zakładanych i działających księżnic otworzyła ona swoje podwoje szeroko dla publiczności<sup>34</sup>. Bollert wprowadził w 1900 roku

<sup>29</sup> M. Bollert, *Der Sturz von der Bücherleiter*. op. cit.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> 31 G. Ohloff: Prof. Martin Bollert. Die Bromberger Stadtbibliothek unter seiner Leitung 1913–1920, „Bromberg“ 1968, Nr. 26, s. 8; Martin Bollert. W: A. Habermann, R. Klemmt, F. Siefkes: op. cit., s. 29; Martin Bollert. „Sächsische Biografie” [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: [https://saebi.isgv.de/biografie/Martin\\_Bollert\\_\(1876-1968\)](https://saebi.isgv.de/biografie/Martin_Bollert_(1876-1968)); Martin Bollert. W: A. Habermann, R. Klemmt, F. Siefkes: *Lexikon deutscher wissenschaftlicher Bibliothekare 1925–1980*. Frankfurt a.m. 1985, s. 29; Martin Bollert. Wikipedia [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Martin\\_Bollert](https://pl.wikipedia.org/wiki/Martin_Bollert) [https://de.wikipedia.org/wiki/Martin\\_Bollert](https://de.wikipedia.org/wiki/Martin_Bollert); M. Romaniuk: *Bollert Martin (1876–1968)*. W: *Bydgoski słownik biograficzny*. Praca zbiorowa pod red. J. Kutya. T. 1. Bydgoszcz 1994, s. 29–30; M. Romaniuk: *Bollert Martin (1876–1968)*. W: *Encyklopedia Bydgoszczy*. T. 1. Bydgoszcz 2011, s. 30–31.

<sup>32</sup> K. Nitzschke: *Begeisterter Bibliothekar und engagierter Reformier*. „SLUB-Kurier” 2001 H. 4, s. 10–11.

<sup>33</sup> *Gelehrtenbibliothek* W. Harms, „Gelehrtenbibliothek”, in: *Lexikon des gesamten Buchwesens Online*. Consulted online on 08 July 2022. [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web [http://dx.doi.org/10.1163/9789004337862\\_COM\\_070217](http://dx.doi.org/10.1163/9789004337862_COM_070217).

<sup>34</sup> *Gebrauchsbibliothek* in: H. Buck, „Gebrauchsbibliothek”, in: *Lexikon des gesamten Buchwesens Online*. Consulted online on 08 July 2022. [online] [dostęp: 08.07.2022].

zdał egzamin na nauczyciela szkół średnich w zakresie filozofii i teologii, ale poza okresem praktykanckim, nigdy nie pracował w szkole. Po zatwierdzeniu doktoratu w Uniwersytecie w Strasburgu na podstawie rozprawy pt. *Beiträge zu einer Lebensgeschichte von Franz Michael Leuchsenring (1901)*<sup>35</sup>, związał się prawie od razu z biblioteką, przechodząc tam wszystkie szczeble bibliotekarskiej kariery. Zaczął jako wolontariusz w Bibliotece Uniwersyteckiej w Berlinie (VI 1901–1902). Następny rok (1902–IX 1903) spędził w Bibliotece Uniwersyteckiej w Getyndze. Od 1 października 1903 do 30 września 1904 roku pracował w Kruppsche Bücherei w Essen, u boku Paula Ladewiga<sup>36</sup>. Kolejnym przystankiem bibliotekarskim Bollerta była Biblioteka Uniwersytecka w Bonn, gdzie pracował od 1904 do 1913 roku, najpierw jako bibliotekarz pomocniczy, a po zdaniu egzaminów bibliotekarskich, jako bibliotekarz<sup>37</sup>. Niespokojny duch? Potrzeba zmiany? Chęć awansu zawodowego? Jeden z tych czynników albo wszystkie razem wzięte, skłoniły pewnie Bollerta w 1913 roku do przeniesienia się na drugi kraniec niemieckiego cesarstwa, do Bydgoszczy, wówczas oficjalnie nazywanej Bromberg. Tam otrzymał posadę bibliotekarza w Bibliotece Miejskiej. Być może doczekałby w tym mieście emerytury, gdyby nie wybuch I wojny światowej, który doprowadził do zmiany granic państwowych.

Bydgoszcz, po 148 latach pruskiej niewoli, powróciła do Polski, a wszystkie instytucje działające na jej terenie, poza prywatnymi, zostały przejęte przez polskie władze państwowe i samorządowe. M. Bollert wytrwał na bibliotekarskim posterunku do 1 września 1920 roku, tj. do czasu objęcia kierownictwa biblioteki miejskiej przez przybyłego ze Lwowa, Witolda Bełzę<sup>38</sup>. Formalne zwolnienie Bollerta nastąpiło na jego prośbę, 30 września 1920 roku. Z Bydgoszczy Bollert udał się do Drezna, gdzie objął urząd dyrektora Sächsische Landesbibliothek, który sprawował do lutego 1937 roku. Oficjalnym powodem złożenia przez niego

---

Dostępny w World Wide Web: [http://dx.doi.org/10.1163/9789004337862\\_\\_COM\\_070154](http://dx.doi.org/10.1163/9789004337862__COM_070154).

<sup>35</sup> H. Kunze: Martin Bollert zum 75. Geburtstag. „Zentralblatt für Bibliothekswesen” 1951, H. 9/10, s. 334–343; Ch. Hebig: Der inneren Berufung gefolgt. Zum 20. Todestag von Prof. Dr. Martin Bollert. „Zentralblatt für Bibliothekswesen” 1968, H. 4, s. 169–172; Ch. Hebig: Ein großes Leben durch ein großes Werk. Zum Gedenken an Prof. Dr. Martin Bollert. „Biblos” 1992 Bd. 41, s. 75–86.

<sup>36</sup> M. Bollert: Paul Ladewig 1858–1940, „Zentralblatt für Bibliothekswesen”, 1942, H. 3–4 s. 160–168.

<sup>37</sup> Karin Müller-Kelwing: Martin Bollert in: Zwischen Kunst, Wissenschaft und Politik. Die Staatlichen Sammlungen für Kunst und Wissenschaft in Dresden und ihre Mitarbeiter im Nationalsozialismus. Köln 2020, s. 283–285; R. Mummendey: Die Bibliothekare des wissenschaftlichen Dienstes der Universitätsbibliothek Bonn 1818–1968. Bonn 1968, s. 54.

<sup>38</sup> E. Szymańda: Początki i rozwój działalności. W: Z życia i pracy bydgoskiej księżnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1963. Red. E. Pawlikowska. Bydgoszcz 1965, s. 59–62.

Fot. 3. Martin Bollert  
(1876–1968)



Źródło: Wojewódzka i Miejska  
Biblioteka Publiczna  
im. W. Bełzy w Bydgoszczy.  
Pracownia Regionalna

urzędu w Dreźnie były względy zdrowotne. Faktycznie został zmuszony do tego z powodu cicho i głośno zgłaszanych przezeń protestów wobec ingerencji przedstawicieli NSDAP w działalność biblioteki, tudzież formułowanych przez nich zarzutów pod adresem dyrektora, że ukrywa przed czytelnikami książki autorów o narodowosocjalistycznej proveniencji<sup>39</sup>. Nie w smak niemieckim nazistom była też odmowa Bollerta wstąpienia do NSDAP. Jeszcze przez 11 lat po wojnie Bollert świadczył swoje usługi dla dreźniejskiej biblioteki, już jako pracownik pomocniczy. Za swoją ofiarną pracę doczekał się wielu wyróżnień i nagród. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że gdziekolwiek postawił swoją nogę, odcisnął piętno, zostawił wyraźny ślad. Tak było w Bonn, w Bydgoszczy, tak też było w Dreźnie. W przyszłej monografii Bollerta znajdzie się, jak sądzimy, kompletna lista jego dokonań, obejmująca zarówno materialne, jak i niematerialne zasługi. W Bydgoszczy zapisał się Bollert szczególnie na polu rozwoju czytelnictwa, do czego przyczynił się powstały pod jego pieczęć katalog centralny. Wiele uwagi poświęcał działalności informacyjnej. Poprzez wydawane rokrocznie sprawozdania oraz doniesienia informował czytelników o efektach działalności biblioteki oraz o nowych nabytkach<sup>40</sup>. W Bonn Bollert poświęcił się przede wszystkim opracowaniu zbiorów rękopiśmiennych<sup>41</sup>. Tam też zainteresował się również dokumentami z czasów wojny<sup>42</sup>. Dzieło to kontynuował potem w Bydgoszczy. W Dreźnie doprowadził do przebudowy biblioteki, otworzył też jej drzwi szeroko dla publiczności, organizując oprowadzanie

<sup>39</sup> Karin Müller-Kelwing: Martin Bollert op. cit., s. 283–285.

<sup>40</sup> Mitteilungen aus der Stadtbibliothek Bromberg. 1906/1907 Jg. 1 – Jg. 11 1920.

<sup>41</sup> Universitäts- und Landesbibliothek Bonn. [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w WorldWideWeb: <https://digitalesammlungen.ulb.unibonn.de/ulbbn/search?operation=searchRetrieve&query=bib.personalName%3D%22Bollert%2C%20Martin%22%20and%20vl.domain%3Dulbbnhans%20sortBy%20dc.title%2Fasc>.

<sup>42</sup> Bromberger Feldbriefe... von Angehörigen der Stadtverwaltung. Bromberg 1914–1917; Z. Gębołyś: Biblioteka Miejska w Bydgoszczy w przededniu i w pierwszych dniach i miesiącach I wojny światowej. „Kronika Bydgoska” 2021, T. 42, s. 217–243.

po bibliotece, urządzając często wystawy, tworząc przy niej Muzeum Książki, działające do dzisiaj. Bollert, jak określiła go Katrin Nitzschke, był pełnym entuzjazmu bibliotekarzem i zaangażowanym reformatorem<sup>43</sup>. Trudno też nie zgodzić się z jego charakterystyką autorstwa Antoniusa Jammersa, według którego bezustannie myślał, jak poprawić pracę biblioteki, zawsze kierując się zasadą, że biblioteka jest dla czytelników<sup>44</sup>.

W 1906 roku Bollert zmienił stan cywilny, zawierając 4 października związek małżeński z Elsą Noack. Miał z nią czwórkę dzieci: Ewę (1910), Lottę (1912), Frederike (1914) i Marię (1917)<sup>45</sup>. Nominacja na kierownika Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy była w pewnym sensie zwieńczeniem jego dotychczasowej kariery bibliotekarskiej, wyrazem uznania<sup>46</sup>. W Bydgoszczy pozostał do 1920 roku, dostępując tam również zaszczytu otrzymania tytułu profesora<sup>47</sup>.

### **Bollert a Ebert**

Co łączy Bollerta z Ebertem? Łatwiej byłoby odpowiedzieć na pytanie, co dzieli obu bibliotekarzy. Na pewno jest to miejsce urodzenia oraz miejsca pracy bibliotekarskiej. Pewnie także cechy osobowe, w tym temperament. Istotnym czynnikiem w ocenie obu bibliotekarzy jest ich pozycja materialna. Zdecydowanie lepiej sytuowany był Bollert, co miało swoje źródło nie tylko w tym, że żył i pracował w innym czasie i w innych państwach, ale przede wszystkim wynikało ze zdecydowanie odmiennej pozycji bibliotekarza w społeczeństwie. Ebert, choć praca w bibliotece była jego podstawowym zajęciem oraz źródłem utrzymania, był typowym reprezentantem tamtych czasów, w których nawet kierowanie biblioteką było dodatkowym zajęciem wykonywanym przez profesorów uniwersyteckich, przez nauczycieli szkół średnich, duchownych i literatów, a biblioteka była zazwyczaj warsztatem ich pracy naukowej. Bollert był już typowym samodzielnym bibliotekarzem<sup>48</sup>. Nie musiał się imać dodatkowych zajęć, aby utrzymać siebie i rodzinę. Jeśli nawet to czynił, a tak było, to dlatego, że w ten sposób mógł realizować swoje pasje naukowe. Tak było w Bydgoszczy, gdzie działał aktywnie w towarzystwie naukowym, Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, na którego działalność *de facto* wywierał przemożny wpływ. Dbał zwłaszcza o prowadzoną przez towarzystwo bibliotekę<sup>49</sup>.

<sup>43</sup> K. Nitzschke: Begeisterter Bibliothekar und engagierter Reformier. „SLUB-Kurier” 2001 H. 4, s. 10–11.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Martin Bollert. „Sächsische Biografie” op. cit.; Martin Bollert. Wikipedia op. cit.

<sup>46</sup> Ch. Hebig: Der inneren Berufung gefolgt. op. cit., s. 169–172.

<sup>47</sup> Martin Bollert: „Sächsische Biografie” op. cit.; Martin Bollert. W: A. Habermann, R. Klemmt, F. Siefkes: op. cit., s. 29; Martin Bollert. Wikipedia, op. cit.

<sup>48</sup> Z. Gębołyś

<sup>49</sup> H. Rasmus: Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Nauki w Bydgoszczy. [w:] Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich. Zbiór artykułów pod red. M. G. i Z. Biegańskiego. Bydgoszcz 1996.

Spróbujmy się jednak skupić przede wszystkim na tym, co łączyło obu bibliotekarzy. Niewątpliwie ich pasją była biblioteka, jako instytucja oraz jako miejsce przechowywania skarbów myśli ludzkiej. Zarówno Ebert, jak i Bollert traktowali bibliotekę dwuwymiarowo. Była ich miejscem pracy, oddawali się w niej wszystkim zwykłym czynnościom – gromadzeniu, opracowaniu i udostępnianiu zbiorów. Z drugiej strony biblioteka była dla nich obiektem naukowych rozważań i przemyśleń. Obaj pozostawili po sobie trwałe ślady w jednym i w drugim obszarze. O osiągnięciach Bollerta na niwie praktycznej pisaliśmy trochę wyżej, w odniesieniu do działalności w Bydgoszczy. Teraz uzupełnimy je dokonaniem w Dreźnie. W okresie rządów Bollerta Saksońska Biblioteka Krajowa zwiększyła czterokrotnie roczny przyrost księgozbioru (przeciętnie 21000 tomów rocznie), czterokrotnie wzrosło również udostępnianie zbiorów. Pod jego rządami biblioteka drezdeńska wzbogaciła się o wiele cennych rękopisów i starodruków (ok. 2000 tomów, w tym inkunabuły)<sup>50</sup>.

Katalog zasług Eberta dla Biblioteki Królewskiej w Dreźnie i w Wolfenbüttel jest słabo znany i zwykle pomijany lub powierzchownie opisywany w literaturze przedmiotu. W Wolfenbüttel Ebert szczególnie zasłużył się przy rewizji i utworzeniu katalogu topograficznego i rzeczowego. W dziejach drezdeńskiej Biblioteki Królewskiej zapisał się niejednoznacznie jako bibliotekarz<sup>51</sup>. Przeciężony obowiązkami (był też bibliotekarzem prywatnym króla Saksonii), pochłonięty pracą naukową, zwłaszcza działalnością pisarską na polu bibliotekarstwa i bibliografii, nie miał prawdopodobnie wystarczająco wiele czasu, aby reformować i zmieniać bibliotekę. W pamięci współczesnych mu osób został zapamiętany jako przysłowiowy *pies ogrodnika*, który ograniczał dostęp do biblioteki<sup>52</sup>. Falkenstein odnotował w dorobku piśmienniczym Eberta 19 książek, 18 artykułów i 46 recenzji<sup>53</sup>. Dorobek piśmienniczy Bollerta, opublikowany w 75. rocznicę urodzin, obejmuje 39 pozycji bibliograficznych, w tym dwie książki i 37 artykułów<sup>54</sup>. Dowodem na zaangażowanie Bollerta na rzecz bibliotek, w których pracował, zwłaszcza w Bydgoszczy i w Dreźnie, są sprawozdania<sup>55</sup>.

<sup>50</sup> Saechische Landesbibliothek Dresden. [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: [https://fabian.sub.uni-goettingen.de/fabian?Saechische\\_Landesbibliothek](https://fabian.sub.uni-goettingen.de/fabian?Saechische_Landesbibliothek).

<sup>51</sup> Wiele na temat codziennej pracy Eberta w bibliotece można dowiedzieć się z jego dziennika – zob.: F. Ebert: *Diarium über meine Arbeiten auf der Akademischen Bibliothek zu Leipzig und der Königlichen Bibliothek zu Dresden 1813–1822*. Dresden 1990.

<sup>52</sup> R. Bürger Richard: *Friedrich Adolf Ebert*. op. cit., s. 60, 63–65.

<sup>53</sup> K.K. Falkenstein: *Ebert*. op. cit., s. 263–270.

<sup>54</sup> H. Kunze: *Martin Bollert*, op. cit., s. 334–343.

<sup>55</sup> M. Bollert: *Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1913–1914*. Bromberg 1915; M. Bollert: *Jahresbericht der Sächsischen Landesbibliothek zu Dresden*. Zusammenfassung der Jahren 1930–1935. Dresden 1936.

Elementem łączącym obu bibliotekarzy były, jak się wydaje, poglądy na rolę i zadania bibliotekarza. Ebert najdobitniej wyraził je w dziele „Die Bildung des Bibliothekars”<sup>56</sup>. Bollert z kolei swoje poglądy na ten temat zawarł w kilku artykułach<sup>57</sup>.

Pewnie osiągnąć byliby znacznie więcej, ale obu bibliotekarzy nie oszczędzał los. Ebertowi nie mały już katalog codziennych trosk powiększał brat August Hermann, również bibliotekarz<sup>58</sup>, którego prowadzenie się pozostawiało wiele do życzenia<sup>59</sup>. Ciosy, które spadły na Bollerta były nie mniejszej wagi. Przedwcześnie zmarła mu żona, a w 1922 r. także córka Lotte.

Opowieść o parze drezdeńskich bibliotekarzy zaczęliśmy od smutnego, tragicznego wypadku – upadku z drabiny, przez który Ebert stracił życie. Zdarzenie to musiało głęboko zapaść w świadomość wszystkich bibliotekarzy, także potomnych. Wpłynęło ono, jak sądzimy, na taką organizację i urządzenie biblioteki, aby więcej do podobnych wypadków nie dochodziło. Z całą pewnością coś podobnego nie mogłoby się zdarzyć w bibliotekach kierowanych przez Bollerta – w Bydgoszczy i w Dreźnie. Bibliotekarze nie przestali tam wprowadzić korzystać z drabinek, aby sięgnąć po książki ustawione na najwyższych regałach, ale też wysokość regałów nie przekraczała 3 metrów, co pokazuje fotografia. Godna uwagi w tym kontekście jest wspólnota bibliotekarskich losów. Biblioteka, to niby zwyczajne miejsce pracy, wszędzie podobnie urządzone i prowadzone. Jeżeli jednak przyjrzemy się bliżej, zajrzemy do księgozbioru, do katalogów, spojrzymy na pracujących w niej bibliotekarzy, to dostrzeżemy, jak wiele się w niej dzieje. Jak bardzo sprzężone są w niej materia i duch, i jak na siebie one oddziałują – zob. Fot. 4-5.

Upadek z drabiny, to szczególnie przypadek. W bibliotece nierzadko dochodzi do różnych zdarzeń, brzemiennych w skutkach dla bibliotekarzy, zwłaszcza do drobnych kontuzji, ale tylko rzadko do śmierci. Jeśli ma to czegośkolwiek dowodzić, to nie tylko niedoskonałości, czy niesprawności bibliotecznych urządzeń, ale może równie dobrze zaangażowania i ofiarności w pracy. I nie ma w tym nic szczególnego. Tak było 200 lat temu, tak jest dziś i tak będzie zapewne i jutro.

<sup>56</sup> F.A. Ebert: Die Bildung, op. cit.

<sup>57</sup> M. Bollert: Der Bibliothekar und sein Beruf. „Zentralblatt für Bibliothekswesen“ 27, s. 162–164; M. Bollert: Der Sturz von der Bücherleiter, op. cit.; Decimus Q. u. (Bollert M.): Die Würde des bibliothekarischen Berufes. „Preußische Jahrbücher“ 1905 Bd. 121 s. 504–510.

<sup>58</sup> Ebert August Hermann [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: [https://saebi.isgv.de/biografie/August\\_Hermann\\_Ebert\\_\(geb.\\_1796\)](https://saebi.isgv.de/biografie/August_Hermann_Ebert_(geb._1796)).

<sup>59</sup> Tamże.

Fot. 4. Magazyn Biblioteki  
Miejskiej w Bydgoszczy



Źródło: Wojewódzka i Miejska  
Biblioteka Publiczna  
im. W. Bełzy w Bydgoszczy.  
Pracownia Regionalna

Fot. 5. Czytelnia Biblioteki  
Miejskiej w Bydgoszczy



Źródło: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna  
im. W. Bełzy w Bydgoszczy.  
Pracownia Regionalna

### Bibliografia

1. Bader K.: Lexikon deutscher Bibliothekare im Haupt- und Nebenamt bei Fürsten, Staaten und Städten. Leipzig 1925, s. 238–239.
2. Bollert M., Paul Ladewig 1858–1940, „Zentralblatt für Bibliothekswesen”, 1942, H. 3–4 s. 160–168.
3. Bollert M.: Jahresbericht der Sächsischen Landesbibliothek zu Dresden. Zusammenfassung der Jahren 1930–1935. Dresden 1936.
4. Bollert M.: Erinnerungen an die Bromberger Bibliotheken. „Ostdeutsche Monatshefte für Kunst und Geistesleben“ 1920 H. 1 s. 503–505.
5. Bollert M.: Jahresbericht der Stadtbibliothek Bromberg 1913–1914. Bromberg 1915.
6. Bollert M.: Der Bibliothekar und sein Beruf. „Zentralblatt für Bibliothekswesen“ 1909, 27, s. 162–164.
7. Bollert M., Der Sturz von der Bücherleiter. Zum Andenken an den Dresdner Oberbibliothekar Friedrich Adolf Ebert. „Dresdner Anzeiger“ 1934 (20.11.1934).
8. Decimus Q. u. (Bollert M.): Die Würde des bibliothekarischen Berufes. „Preußische Jahrbücher“ 1905, Bd. 121, s. 04–510.
9. Bromberger Feldbriefe... von Angehörigen der Stadtverwaltung. Bromberg 1914–1917.
10. Bürger Richard: Friedrich Adolf Ebert. Ein biographischer Versuch. Leipzig 1910.
11. Deckert H.: Erbe und Verpflichtung um Tode Martin Bollerts. „Zentralblatt für Bibliothekswesen“ 1968 H. 8, s. 479–482.



12. Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg. 13. Jahresbericht 1914/1915. Bromberg 1915.
13. Ebert starb, den 11. Nov. 1834. „Neues lausitzes Magazin Zeitschrift der Oberlausitzischen Gesellschaft der Wissenschaften” 1835, s. 52–53.
14. Ebert August Hermann [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: [https://saebi.isgv.de/biografie/August\\_Hermann\\_Ebert\\_\(geb.\\_1796\)](https://saebi.isgv.de/biografie/August_Hermann_Ebert_(geb._1796)).
15. Ebert F.A.: Die Bildung des Bibliothekars. Leipzig 1820.
16. Ebert F.A.: Diarium über meine Arbeiten auf der Akademischen Bibliothek zu Leipzig und der Königlichen Bibliothek zu Dresden 1813–1822. Dresden 1990.
17. Ebert Friedrich Adolf. [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: [https://saebi.isgv.de/biografie/Friedrich\\_Adolf\\_Ebert\\_\(1791-1834\)](https://saebi.isgv.de/biografie/Friedrich_Adolf_Ebert_(1791-1834)).
18. Ebert F.A.: Geschichte und Beschreibung der Königlichen öffentlichen Bibliothek zu Dresden. Leipzig 1822.
19. Ebert F.A.: Friedrich Adolf. Allgemeines bibliographisches Lexikon; Teil: Bd. 1., A-L. Leipzig: Brockhaus, 1821.
20. Ebert F.A.: Ueber öffentliche Bibliotheken, besonders deutsche Universitätsbibliotheken und Vorschläge zu einer zweckmässigen Einrichtung derselben. Freyberg, 1811.
21. Falkenstein Karl: Ebert. W: Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste in alphabetischer Folge von genannten Schriftstellern bearbeitet und herausgegeben von J.S. Ersch und J.G. Gruber. Erste Section A-G. Leipzig 1838, s. 263–270.
22. Gębołyś Z.: Die Bromberger Stadtbibliothek (Biblioteka Miejska w Bydgoszcy) w świetle referatu Georga Minde-Poueta. „Kronika Bydgoska” 2020, T. 41, s. 367–381.
23. Gębołyś Z.: Biblioteka Miejska w Bydgoszcy w przededniu i w pierwszych dniach i miesiącach i wojny światowej. „Kronika Bydgoska” 2021, T. 42, s. 217–243.
24. Gębołyś Z.: Place bibliotekarzy w niemieckich bibliotekach dworskich w latach 1789–1871. „Folia torunensia”, w druku.
25. Gębołyś Z.: Zawód bibliotekarski na ziemiach niemieckich w latach 1789–1871: teoria i praktyka. Katowice, 2002.
26. Goldschmidt Eva: Pioneer professional: Friedrch Adolf Ebert (1791–1834), librarian to the king of Saxony. „The Library Quarterly” 1970, vol. 40, s. 223–235.
27. Hebig Ch.: Der inneren Berufung gefolgt. Zum 20. Todestag von Prof. Dr. Martin Bollert. „Zentralblatt für Bibliothekswesen“ 1968, H. 4, s. 169–172.
28. Hebig Ch.: Ein großes Leben durch ein großes Werk. Zum Gedenken an Prof. Dr. Martin Bollert. „Biblos“ 1992 Bd. 41, s. 75–86.
29. Kunze H.: Martin Bollert zum 75. Geburtstag. „Zentralblatt für Bibliothekswesen” 1951, H. 9/10, s. 334–343.
30. Leyh G.: Friedrich Adolf Ebert zum 100 jährigen Todestag. „Zentralblatt für bibliothekswesen” 1934 H. 12, s. 599–606.
31. Lülfiing, Hans, „Ebert, Friedrich Adolf” in: Neue Deutsche Biographie 4 (1959), S. 253–254. [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: <https://www.deutsche-biographie.de/pnd118687581.html#ndbcontent>.
32. Martin Bollert. „Sächsische Biografie”. [online] [dostęp: 08.07.2022]. Dostępny w World Wide Web: [https://saebi.isgv.de/biografie/Martin\\_Bollert\\_\(1876-1968\)](https://saebi.isgv.de/biografie/Martin_Bollert_(1876-1968)).

33. Martin Bollert. W: A. Habermann, R. Klemmt, F. Siefkes: *Lexikon deutscher wissenschaftlicher Bibliothekare 1925–1980*. Frankfurt a.m. 1985, s. 29.
34. Martin Bollert. Wikipedia Wikipedia [online] [dostęp: 23.06.2021]. Dostępny w World Wide Web: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Martin\\_Bollert](https://pl.wikipedia.org/wiki/Martin_Bollert) [https://de.wikipedia.org/wiki/Martin\\_Boller](https://de.wikipedia.org/wiki/Martin_Boller).
35. *Mitteilungen aus der Stadtbibliothek Bromberg*. 1906/1907 Jg. 1 – Jg. 11 1920.
36. Müller-Kelwing K.: *Martin Bollert in: Zwischen Kunst, Wissenschaft und Politik. Die Staatlichen Sammlungen für Kunst und Wissenschaft in Dresden und ihre Mitarbeiter im Nationalsozialismus Köln 2020*.
37. Mummendey R.: *Die Bibliothekare des wissenschaftliches Dienstes der Universitätsbibliothek Bonn 1818–1968*. Bonn 1968.
38. Nestler F.: *Friedrich Adolf Ebert und seine Stellung im nationalen Erbe der Bibliothekswissenschaft*. Leipzig 1969.
39. Nitzschke K.: *Begeisterter Bibliothekar und engagierter Reformier*. „SLUB-Kurier” 2001 H. 4, s. 10–11.
40. Ohloff G.: *Prof. Martin Bollert. Die Bromberger Stadtbibliothek unter seiner Leitung 1913–1920*. Bromberg 1968 Nr. 26, s. 6–7.
41. Rasmus H.: *Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Nauki w Bydgoszczy*. [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich. Zbiór artykułów pod red. M. G. i Z. Biegańskiego*. Bydgoszcz 1996.
42. Romaniuk M.: *Bollert Martin (1876–1968)*. W: *Bydgoski słownik biograficzny. Praca zbiorowa pod red. J. Kuty*. T. 1. Bydgoszcz 1994, s. 29–30.
43. Romaniuk M.: *Bollert Martin (1876–1968)*. W: *Encyklopedia Bydgoszczy*. T. 1. Bydgoszcz 2011, s. 30–31.
44. *Rozmaitości*. „Nowy Kurier Warszawski” 1835, nr 1, s. 3–4.
45. Szymańska E.: *Początki i rozwój działalności*. W: *Z życia i pracy bydgoskiej księżnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903–1963*. Red. E. Pawlikowska. Bydgoszcz 1965, s. 59–62.
46. Węglerska A.: *Bydgoska księżnica. Zarys dziejów*. W: *Od inkunabułów do e-booków. Bydgoska księżnica 1903–2013*. Bydgoszcz 2013, s. 5–51.

**Paweł Wawryszuk**

orcid: 0000-0003-0351-6873

*pawel.wawryszuk@ukw.edu.pl*

## **W służbie Jego Cesarskiej Mości. Józefa Szügyi Trajtlera bośniacko- hercegowińska rzeczywistość kolejowa<sup>1</sup>**

### **Abstrakt**

Józef Szügyi Trajtler, węgierski inżynier, w wyniku splotu różnych okoliczności ostatnie lata swojego życia związał z Bydgoszczą. Zanim dotarł nad Brdę, pracował przez blisko dwie dekady w Bośni i Hercegowinie (BiH) w sektorze kolejowym, wnosząc swój niebagatelny wkład w lokalny rozwój gospodarczy.

Rozwój kolei w BiH związany był z okupacją, a potem aneksją prowincji przez Cesarstwo Austro-Węgier. Nie bez znaczenia były także niekiedy sprzeczne interesy gospodarcze Wiednia i Budapesztu, stąd niektóre niezbędne inwestycje w tym zakresie nigdy nie doczekały się realizacji. Ponadto, nadrzędnym interesem monarchii podczas rozbudowy infrastruktury kolejowej były aspekty strategiczne/militarne.

Do wybuchu I wojny światowej w BiH zbudowano około 1600 km linii kolejowych, z których duża część budowana była w niezmiernie trudnych warunkach naturalnych, wymagających zastosowania odważnych rozwiązań inżynierskich. Niestety, duża część tego wysiłku została zaprzepaszczona w wyniku późniejszych, burzliwych wydarzeń historycznych.

**słowa kluczowe:** Józef Szügyi Trajtler, kolej, Bośnia i Hercegowina, Cesarstwo Austro-Węgier

---

<sup>1</sup> Dziękuję za udostępnienie map będących załącznikiem do niniejszego tekstu dr. Enesovi S. Omeroviciovi, pracownikowi Instytutu Historii Uniwersytetu w Sarajewie.

## **In service of His Imperial Majesty. Bosnia and Herzegovina railroad reality of Joseph Szügyi Trajtler<sup>2</sup>**

### **Abstract**

Joseph Szügyi Trajtler, a Hungarian engineer, as a result of the combination of various factors, spent the last years of his life in Bydgoszcz. Before he arrived in the city on the Brda River, he worked for almost two decades in Bosnia and Herzegovina (B&H) in the railroad sector, contributing significantly to the local economic growth.

Development of the railroads in B&H was related to the occupation, followed by the annexation of the province by the Austro-Hungarian Empire. A significant role was played by the conflicting economic interests of Vienna and Budapest; thus some necessary investment projects had never been carried out. In addition, an overriding reason of the monarchy during expansion of railroad infrastructure was strategic/military aspects.

Until the outbreak of World War I, about 1,600 km of railroad lines were built in B&H, the vast part of which were constructed under very challenging natural conditions, requiring application of brave engineering solutions. Unfortunately, a huge part of this effort was lost as a result of later, stormy historic events.

**keywords:** Joseph Szügyi Trajtler, railroad, Bosnia and Herzegovina, Austro-Hungarian Empire

Józef Szügyi Trajtler (1877–1923) należy do grona zasłużonych bydgoszczan, osób, które z wyboru związały się z grodem nad Brdą. Zanim jednak, za namową żony Cecylii Bajewskiej oraz w związku z ogólną sytuacją geopolityczną w powojennej Europie, trafił do Polski, niemal cały okres swojej pracy zawodowej (poza 4-miesięcznym epizodem zatrudnienia w biurze geodezyjnym w Budapeszcie i rocznym w Towarzystwie Regulacji Rzek) spędził w Bośni i Hercegowinie (BiH) jako ekspert ds. kolejnictwa (w latach 1900–1919)<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> For the maps that serve as an appendix to this article I would like to thank Dr. Enes S. Omerović, an employee of the Institute of History at the University of Sarajevo.

<sup>3</sup> Ogólnie rzecz ujmując, w sektorze kolejowym w BiH pracowało niewielu Polaków,

Źródłem bośniacko-hercegowińskim, w którym możemy znaleźć potwierdzenie zajmowanych przez Trajtlera stanowisk, jest „Bosanski glasnik” (wydawnictwo dwujęzyczne: niem. „Bosnicher Bote”). Publikowane w „Glasniku” dane pokrywają się z tymi zawartymi w biografii Węgra<sup>4</sup>. Pojawia się jednak ciekawa informacja wymagająca dalszych badań. Mianowicie w spisie urzędników z 1903 r., obok Józefa, widnieje jeszcze jedna osoba o tym samym nazwisku – Dezyderiusz (oryg. Desiderius). Był on porucznikiem<sup>5</sup> regimentu artylerii w Mostarze<sup>6</sup>. W 1904 r. został przeniesiony do Sarajewa (regiment artylerii nr 38)<sup>7</sup>.

W danych publikowanych w 1905 r. nie ma już wzmianki o tym wojskowym. Pojawia się on ponownie w 1907 r. w tej samej randze – co miało zapewne związek ze wzrostem napięcia geopolitycznego na Bałkanach, gdy Cesarstwo w 1908 r. anektowało BiH. Dwa lata później Dezyderiusz ponownie opuścił prowincję<sup>8</sup>. Wojskowy nie występuje też w żadnym drzewie genealogicznym Józefa Trajtlera i jego rodziny, do których, dzięki uprzejmości Aldony Chlewickiej, miałem okazję dotrzeć.

Dotychczas ukazały się opracowania dotyczące życia i działalności węgierskiego inżyniera, choć należy zaznaczyć, iż z powodu małej ilości zachowanych

---

aczkolwiek jeden z nich również związał się z Bydgoszczą. Postać Michała Czerskiego, bo o nim mowa, wciąż jednak czeka na swojego biografę. Był on absolwentem Politechniki Lwowskiej, kształcił się także w Wiedniu, trafił do BiH w 1916 r. i – co najistotniejsze – był jedynym inżynierem z Polski posiadającym stopień doktora. Dysertację obronił w 1912 r. w wieku 32 lat, do Polski wrócił jeszcze przed zakończeniem działań zbrojnych, w sierpniu 1918 r. Pracował w Pomorskiej Fabryce Maszyn w Bydgoszczy, pełnił też funkcję dyrektora w fabryce C. Fiebrandta od 1936 r. Zob. A. Perlińska, *Związek Fabrykantów w Bydgoszczy (1920–1939)*, „Kronika Bydgoska” 1994, t. 15, s. 64; M. Skowroński, *Zakłady i warsztaty kolejowe w Bydgoszczy w okresie międzywojennym (1920–1939)*, „Kronika Bydgoska” 1986, t. VII, s. 262–263. Ponadto, na kolei pracowali jeszcze m.in. Jakub Mikuli jako szef sekcji, Henryk Glück jako prawnik i dwaj komisarze kolejowi: Stanisław Maziarski i Tadeusz Łepicki. Nie związali oni jednak swoich losów z Bydgoszczą po wojnie. Por. T.J. Lis, *Polscy urzędnicy wyższego szczebla w Bośni i Hercegowinie w latach 1878–1918. Studium prozopograficzne*, Kraków 2020, s. 268.

<sup>4</sup> E. Bazylczuk, M. Pietrzak, H. Sowińska, *Józef Szügyi Trajtler. Węgier z urodzenia – bydgoszczanin z wyboru*, Bydgoszcz 2013, s. 40.

<sup>5</sup> W nomenklaturze austriackiej „Oberleutnant” – czyli drugi stopień oficerski, dosłownie „nadporucznik”.

<sup>6</sup> „Bosanski glasnik” 1903, rok VII, Sarajewo, s. 105.

<sup>7</sup> „Bosanski glasnik” 1904, rok VIII, Sarajewo, s. 129.

<sup>8</sup> W przypadku Czerskiego, znajdziemy informacje o jego zatrudnieniu na stanowisku starszego inżyniera w Wydziale 5. Budownictwa Kolejowego, Departamencie Konstrukcji (bosn. Gragjevno odjeljenje, niem. Bauabteilung). Było to stanowisko wysokie, niepolityczne. Zob. „Bosanski glasnik. Opća priručna i adresna knjiga za Bosnu i Hercegovinu” 1916–1918, rok XX–XXII, Sarajewo.

źródeł często nie są one pełne. Niektóre z nich mogły wręcz bezpowrotnie ulec zniszczeniu w wyniku pożaru Archiwum BiH w 2014 r. Najbardziej kompleksowym dziełem o Trajtlerze jest popularnonaukowa monografia autorstwa Eryka Bazylczuka, Marka Pietrzaka i Hanny Sowińskiej<sup>9</sup>. W zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy znajdują się zapiski Izabeli Dębickiej, stanowią one bogate źródło historyczne<sup>10</sup>. Ponadto Trajtler i jego rodzina byli, choć raczej na marginesie, w kontekście opisu ogólnych wydarzeń historycznych, przedmiotem badań historyków zajmujących się losami polskich urzędników pracujących w BiH za panowania austro-węgierskiego. W tym przypadku należy wskazać prace Tomasza Jacka Lisa<sup>11</sup>. Innym źródłem informacji, choć również fragmentarycznym, jest współczesna prasa<sup>12</sup>.

Warto podkreślić, że dotychczas na gruncie polskim nie ukazały się opracowania na temat realiów pracy „bydgoskiego” inżyniera. Taki właśnie cel przyświeca niniejszemu tekstowi: ukazanie specyfiki rzeczywistości gospodarczo-politycznej Bośni i Hercegowiny, w tym przede wszystkim branży kolejowej, na przełomie XIX i XX wieku.

### Obecność austro-węgierska w Bośni i Hercegowinie

W wyniku ustaleń kongresu berlińskiego i podpisanego w 1878 r. traktatu pokojowego, rewidującego postanowienia traktatu w San Stefano, który zakończył wojnę rosyjsko-turecką, terytorium Bośni i Hercegowiny znalazło się pod okupacją Cesarstwa Austro-Węgierskiego<sup>13</sup>. Formalnie pozostawało w składzie Imperium Osmańskiego, lecz władzę faktyczną sprawowały w tym regionie Wiedeń i Budapeszt. Oznaczało to dla lokalnych mieszkańców zasadnicze zmiany w ich codziennym życiu. Feudalny porządek, często brutalna obecność turecka zostały

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Zapiski Izabeli Dębickiej (z domu Trajtler), Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Pracownia Pamięci Bydgoszczan i Regionu, Spuścizna Haliny Stasiak (brak sygnatury).

<sup>11</sup> T.J. Lis, *Polscy urzędnicy wyższego szczebla...* op. cit.; idem, *Działalność pierwszego polskiego konsulatu honorowego w Sarajewie*, w: *W kręgu dyplomacji i polityki. W 100-lecie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i Jugosławią*, red. B. Dimitrijević, P. Wawryszuk, A. Zaćmiński, Bydgoszcz 2020, s. 42–56.

<sup>12</sup> Mam na myśli przede wszystkim „Dziennik Bydgoski”.

<sup>13</sup> Na marginesie niniejszych rozważań można dodać, że niewielka liczba Polaków jeszcze za czasów Imperium Osmańskiego znalazła zatrudnienie w szeroko rozumianej administracji wilajetu bośniackiego, w tym także w sektorze kolejowym. Por. D.J. Gregorczyk, *Polscy urzędnicy w administracji Bośni i Hercegowiny w latach 1879–1914*, „Rocznik Administracji i Prawa: Teoria i Praktyka” 2010, nr 10, s. 83–85.

zastąpione nowymi, „bardziej cywilizowanymi” rządami „Szwabów”<sup>14</sup>. Administracja austro-węgierska, w dużej mierze wbrew ustaleniom traktatowym<sup>15</sup>, przystąpiła do powolnej przebudowy rzeczywistości prowincji.

Już w 1879 r. przeprowadzono pierwszy w historii BiH spis powszechny<sup>16</sup>. Kolejne trzy odbywały się odpowiednio w latach 1885, 1895 i 1910. Pozyskane w ten sposób dane na temat ludności, wraz z dostosowywaniem systemu prawnego do wzorca metropolitalnego, jak i obecnością zasobów naturalnych, spowodowały impuls prorozwojowy prowincji, związany z napływem inwestycji zewnętrznych, jak i wewnętrznych. By móc realizować powyższe cele, należało rozbudować infrastrukturę.

Wyżej wymienione trendy w pierwszym rządzie determinowane były przez potrzeby militarne Cesarstwa, ściśle związane z planami politycznymi Wiednia i Budapesztu co do rozszerzenia wpływów austro-węgierskich na Bałkanach<sup>17</sup>. Kwestia ta wydawała się oczywista ludziom współczesnym. Odnosząc się do sprawy ukończenia linii Sarajewo-Uvac, Teodora Krajewska z Kosmowskich zapisała w swoim pamiętniku: „Końcowe zdanie o celowości tej linii jest sztuczne i nieszczerze [...]. Ptaki na dachach śpiewają, że linia ta przeprowadzona została w celach strategicznych, z myślą o przypuszczalnej wojnie z Serbią. Widocznym jest zresztą, że stacje kolejowe posiadają okratowane żelaznymi sztabami okna i niezwykle głębokie piwnice”<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> Określenie takie było powszechne wśród miejscowej ludności, w dużej mierze niechętnie nastawionej do nowych władz. Bardzo trafnie i obrazowo nastroje przedstawia Ivo Andrić w swojej powieści *Most na Drinie*: I. Andrić, *Most na Drinie*, b.m.w., 2007. Warto podkreślić, że i rządy okupacyjne nie stroniły od represji wobec ludności, jednak miały one inny charakter niż tureckie. Mimo wszystko bardziej opierały się na zasadach sprawiedliwości, nie stosowano też praktyk „ku przestrodze”, jak pozostawianie okaleczonych ciał czy ich części na widok publiczny. Przykładem takiego działania, jednym z najbardziej trwałych, było wybudowanie w Niszu „Wieży czaszek” (srb. *Čele kula*), pozostałej do dzisiaj budowli, w której zamurowano czaszki poległych w 1809 r. w powstaniu antytureckim Serbów właśnie „ku przestrodze”.

Na temat położenia prawnego BiH w okresie okupacji zob.: M. Imamović, *Pravni položaj i unutrašnja-politički razvitak BiH od 1878. do 1914.*, Sarajewo 2007, s. 7–158.

<sup>15</sup> Przykładami takich działań były „aneksja gospodarcza” BiH w 1880 r., polegająca na włączeniu prowincji do austro-węgierskiego obszaru celnego, czy pobory do wojska przeprowadzane wśród miejscowej ludności, które wywołały bunty (np. w 1882 r.).

<sup>16</sup> W tym badaniu, głównie ze względu na bierny, ale silny opór ludności, rachmistrzowie pozyskiwali informacje w zasadzie jedynie o liczbie osób zamieszkujących poszczególne domy oraz ich wyznaniu.

<sup>17</sup> Szerzej, na podstawie dokumentów zdeponowanych w Słowenii, pisali na ten temat: G. Šmid, Ž. Štrumb, *Arhivski izvori u Arhivu Republike Slovenije, koji se odnose na historiju željeznica u Bosni i Hercegovini*, „Arhivska praksa” 2017, nr 20, s. 415–432.

<sup>18</sup> T. Krajewska, *Teodora z Kosmowskich Krajewska. Pamiętnik*, przyg. do druku Bogusława Czajacka, Kraków 1989, s. 148.

Cele nowych władz były przejrzyste, natomiast lokalna rzeczywistość okazała się skomplikowana. Polityka gospodarcza okupanta (do aneksji w 1908 r. BiH była terytorium okupowanym) opierała się na ekstensywnej eksploatacji miejscowych zasobów, mimo iż założeniem sformułowanym przez ministra spraw zagranicznych Cesarstwa – barona Heinricha Karla von Haymerle (1828–1881; na urzędzie w latach 1879–1881) – było uczynienie Bośni wzorcowym przykładem postępu materialnego dla innych krajów/terytoriów bałkańskich<sup>19</sup>. Jego plany w dużej mierze realizowane były przez cesarskiego ministra finansów i administratora Bośni Benjamina von Kállaya (Béni Kállay de Nagy-Kálló; 1839–1903; na urzędzie przez 21 lat od 1882 r.). Innym celem, jaki wyznaczyły sobie nowe władze poprzez rozbudowę infrastruktury kolejowej, było powiązanie gospodarcze nowych ziem z węgierską częścią Cesarstwa. Świadczy o tym ukierunkowanie torów głównie w stronę Budapesztu.

Wprowadzenie elementów kapitalizmu do archaicznej rzeczywistości bośniacko-hercegowińskiej (mam tu na myśli zarówno sferę ekonomiczną, jak i mentalność) postawiło przed władzami austro-węgierskimi kolejne wyzwania<sup>20</sup>. Na pierwszy plan wysunęła się konieczność zorganizowania nowej administracji. Z uwagi na niski stopień wykształcenia lokalnej ludności (bądź nieprzydatne kompetencje z punktu widzenia Wiednia, jak znajomość języka tureckiego, a nie niemieckiego), wymagało to sprowadzenia profesjonalnych urzędników. W związku z tym do BiH skierowane zostały tysiące osób z całej monarchii, wielu narodowości<sup>21</sup>. Podobnie, realizacja planu rozwoju infrastruktury, mającej służyć w pierwszym rzędzie celom wojskowym, pociągnęła za sobą sprowadzenie wykształconych kadr niemalże w całości z Cesarstwa. Tak było w przypadku projektowania i budowania prawie od podstaw sieci kolejowej w BiH, która zapewniała możliwość szybkiej dyslokacji wojsk w razie konfliktu z potencjalnym przeciwnikiem. Takie oto okoliczności w skali makro stworzyły atrakcyjną przestrzeń do samorealizacji wielu ambitnym inżynierom, w tym młodemu Węgrowi – Józefowi Trajtlerowi<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Dž. Juzbašić, *Neke karakteristike privrednog razvitka Bosne i Hercegovine u periodu od 1878. do 1914. godine*, [w:] *idem, Politika i privreda u Bosni i Hercegovini pod austro-ugarskom upravom*, Sarajewo 2002, s. 143; publikacja dostępna on-line na stronie Akademii Nauki i Umiejętności Bośni i Hercegowiny: [https://publications.anubih.ba/bitstream/handle/123456789/91/35\\_posebna\\_izdanja\\_CXVI\\_35\\_full.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://publications.anubih.ba/bitstream/handle/123456789/91/35_posebna_izdanja_CXVI_35_full.pdf?sequence=1&isAllowed=y) (dostęp: 23.10.2021).

<sup>20</sup> Dokładnie zagadnienie problemów i rozwoju społeczno-ekonomicznego miast BiH zbadał: I. Hadžibegović, *Bosanskohercegovački gradovi na razmeđu 19. i 20. stoljeća*, Sarajewo 2004, s. 11–92.

<sup>21</sup> Szerzej na temat rozwoju administracji austro-węgierskiej w BiH oraz funkcjonowania administracji patrz: T. Lis, *Polscy urzędnicy wyższego szczebla...* op. cit., s. 42–165.

<sup>22</sup> Kwestia imigracji do Bośni była bardzo skomplikowana i wielowątkowa. Poza urzędnikami,



## Kolej w Bośni i Hercegowinie do 1914 r.

Kręgosłupem bośniacko-hercegowińskiej sieci kolejowej na przełomie XIX i XX w. była linia „północ-południe”<sup>23</sup>, przebiegająca od Slavonskiego Brodu przez Doboj i Mostar do Metkovića, od Doboju częściowo pokrywająca się ze współczesnym szlakiem drogowym E73. Od tej magistrali budowano stopniowo odnogi, np. do Jajce i Bugojna, przyczyniając się do powstawania nowych – ciężkich – gałęzi przemysłu<sup>24</sup>. U progu XX w. okazało się jednak, że przepustowość wąskotorowych linii kolejowych szybko się wyczerpywała, co wiązało się z koniecznością ich modernizacji. Taki plan rzeczywiście istniał, lecz jego realizację uniemożliwił wybuch I wojny światowej.

O znaczeniu strategicznym rozbudowy sieci kolejowej BiH decydował czynnik, jakim było tworzenie alternatywnej drogi komunikacyjnej z Bliskim Wschodem. W tym aspekcie dawały o sobie znać sprzeczne interesy Wiednia i Budapesztu, skutkujące rozbieżnościami co do lokalizacji szlaku. W pierwszym przypadku opowiadano się za drogą wiodącą przez Sisak → Banja Lukę → Sarajewo → Kosowską Mitrowicę. W drugim – przez Belgrad na południe (mniej więcej odpowiadającej dzisiejszemu X paneuropejskiemu korytarzowi transportowemu), a w Bośni przez Brod i Sarajewo.

Pierwsza linia kolejowa w BiH powstała jeszcze za czasów tureckich, kiedy wybudowano w 1872 r. trasę z Dobrljin do Banja Luki (o długości nieco ponad 100 km). Po zajęciu przez Austriaków Sarajewa 19 sierpnia 1878 r.,

---

w przypadku których decydowały odpowiednie przygotowanie czy wykształcenie, władze zachęcały do osadnictwa w BiH także chłopów-kolonizatorów. W tej grupie dominowali przede wszystkim galicyjscy Polacy, a także Czesi i Niemcy. Według bośniackich historyków taka polityka władz miała służyć zwiększeniu przeciwwagi dla udziału Muzułmanów, choć pogląd ten jest kwestionowany. Por. D. Gibas-Krzak, *Bośnia i Hercegowina: determinanty dziejów. Pomiędzy Serbami, Chorwatami a supremacją Muzułmanów*, Częstochowa 2016, s. 81–82; A. Giza, *Bośnia i Hercegowina w dobie...*, op. cit., s. 101. Konieczność utrzymania wydajności kolei w czasie I wojny światowej i zwiększone przez to zapotrzebowanie na wykwalifikowane kadry skusiły do przyjazdu do Bośni dr. inż. Michała Czernskiego.

<sup>23</sup> Nazwa autorska, w literaturze brak specjalnego określenia. Oficjalnie wszystkie koleje bośniackie należały do spółki Koleje Południowe; trasa przebiegała od granicy z Chorwacją na północy do granicy południowej.

<sup>24</sup> O uprzemysłowieniu BiH pisał m.in.: P.F. Sugar, *Industrialization of Bosnia and Herzegovina. 1878–1918*, Seattle 1963. Warto podkreślić, że pomimo faktu, iż Kállay przedstawiał świetlaną przyszłość BiH, to w żadnej mierze jego celem nie było budowanie nad Bośnią (rzeką) konkurencyjnego dla metropolii przemysłu. Nie udało się jednak tego uniknąć w przypadku tych gałęzi, które bazowały na miejscowej, bogatej bazie surowcowej, jak np. przemysł drzewny. Por. Dž. Juzbašić, *Neke karakteristike privrednog razvitka Bosne i Hercegovine u periodu od 1878. do 1914. godine*, [w:] *Politika i privreda i Bosni i Hercegovini pod austrougarskom upravom*, red. idem, Sarajewo 2002, s. 147.

głównodowodzący inwazją generał Josip Filipović<sup>25</sup> wyraził opinię, że utrzymanie zdobyczy będzie możliwe tylko i wyłącznie po wybudowaniu połączenia kolejowego pomiędzy Brodem a Sarajewem. I tak faktycznie się stało – pierwszym krokiem nowej administracji w zakresie kolejnictwa było wznowienie działalności linii Dobrljin Banja Luka (w 1875 r. połączenie zawieszono wskutek niepokojów), a także zbudowanie nowej trasy z Bosanskiego Brodu do Zenicy o długości 185 km (1878–1879), a potem jej przedłużenie do Sarajewa (1881–1882) o kolejne 78 km. „Bosnabahn” połączyły zatem stolicę Bośni z Wiedniem przez Budapeszt, a węgierska część monarchii szerzej zaznaczyła swoją obecność w regionie. Dzięki budowie połączenia do chorwackiej miejscowości Sunja ze Slavonskiego Brodu, eksport towarów z BiH mógł być realizowany przez Rijekę, a nie jak dotychczas – Triest<sup>26</sup>.

Na drodze rozwoju, a będąc bardziej precyzyjnym – przebudowy linii wąskotorowych do kolei standardowych/europejskich rozmiarów, stały kwestie finansowe. Generał Filipović optował za zbudowaniem szerokotorowego połączenia z Brodu przez Sarajewo do Mostaru i Neum oraz z Sisaka do stolicy okupowanego terytorium przez Banja Lukę. Takie rozwiązanie zapewniłoby bezpieczeństwo siłom austro-węgierskim na wypadek wojny.

W zderzeniu z realiami finansowymi plany zostały jednak zarzucone. Liczne czynniki, takie jak: zbyt wysokie koszty, niechęć do inwestowania w okupowanej prowincji kosztem metropolii, czy wreszcie zbyt wysokie ryzyko dla ewentualnego prywatnego inwestora, sprawiły, że realizowane inwestycje kolejowe musiały mieć pokrycie w lokalnych środkach. Co więcej, przygotowane przez okupantów przepisy o władzy lokalnej z 1880 r. *de facto* uniemożliwiały Sarajewu zaciąganie swobodnych pożyczek, np. na inwestycje kolejowe, bez zgody Wiednia i Budapesztu<sup>27</sup>.

Ambitny plan budowy kolei w BiH przedstawił w 1891 r. Kállay. W przededniu oddania do użytku linii z Sarajewa do Metković, Węgier ogłosił zamiar zlikwidowania „wykluczenia kolejowego” centralnej części Bośni zachodniej, jednocześnie łącząc ją z Dalmacją (Splitem). Realizacja tego planu znalazła jednak

<sup>25</sup> Także przedstawiający się jako Josef von Philippsberg (1819–1889; w niektórych źródłach pojawia się wcześniejsza data: 1818), z pochodzenia Chorwat, był poważanym austro-węgierskim dowódcą wojskowym, generałem artylerii. Dostał zadanie militarne opanowania BiH z racji swojej świetnej znajomości lokalnych uwarunkowań. Por. T. Oršolić, *Sudjelovanje dalmatinskih postrojbi u zaposjedanju Bosne i Hercegovine 1878.*, „Radovi Zavoda za povijesne znanosti HAZU u Zadru” 2000, nr 42, s. 290.

<sup>26</sup> Dž. Juzbašić, *Izgradnja željeznica u Bosni i Hercegovini i austro-ugarske ekonomske suprotnosti*, w: *Politika i privreda i Bosni i Hercegovini pod austrougarskom upravom*, red. idem, Sarajewo 2002, s. 158.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 159–160.

silnych przeciwników, głównie w osobie Eduarda von Taafee, premiera Austrii (właściwie – prezydenta rady ministrów) w latach 1879–1893. Sceptycyzm premiera, jak się wydaje, miał swoje korzenie w jego postrzeganiu ziem bośniacko-hercegowińskich w rachunku zysków i strat. Dalmacja była integralną częścią monarchii, więc Austriak domagał się rozwoju infrastruktury właśnie w jej granicach – w tym przypadku przedłużenia torów z Knina do Splitu. BiH, zgodnie z przeciż ze stanem faktycznym, była „jedynie” obszarem okupowanym. Dlatego w latach 1894–1895 powstała wspomniana odnoga trasy kolejowej jedynie do Jajce i Bugojna. Dopiero po zakończeniu tej inwestycji powrócił projekt jej przedłużenia do Splitu. Utknął jednak po ustąpieniu gabinetu Taafego.

Do przełomu wieków Wiedeń skupiał się na rozwiązywaniu problemów wewnętrznych, Budapeszt natomiast stał na stanowisku, że omawiany projekt będzie godził w interesy węgierskie, w tym w pozycję gospodarczą Rijeki, do tej pory korzystającej z pozycji obsługi eksportu z BiH. Jednym słowem, rywalizacja pomiędzy głównymi składowymi dualistycznej monarchii odciskała swoje negatywne piętno na rozwoju bośniacko-hercegowińskich kolei. Ostatecznie ta istotna dla BiH inwestycja nie została zrealizowana.

Z drugiej strony, czynnikiem stymulującym działania w tym zakresie była sytuacja międzynarodowa. Jej zaostrzenie – czyli widmo ewentualnego konfliktu zbrojnego w regionie – przyniosło wznowienie planów inwestycyjnych. Działo się tak nawet pomimo zawarcia porozumienia austro-węgiersko-rosyjskiego w 1897 r., które utrzymywało dotychczasowy zakres wpływów obu mocarstw na Bałkanach<sup>28</sup>. Ogólna ocena sytuacji geopolitycznej w regionie była jednoznaczna i zakładano możliwość wybuchu wojny. Koleje stały się jednym z fundamentów „bałkańskiej” polityki monarchii. Dzięki temu podjęto działania mające na celu zbudowanie tzw. wschodniej kolei. W jej ramach na wymagającym terenie powstała trasa o długości nieco ponad 161 km, łącząca Sarajewo z Vardište, co oznaczało konieczność wykonania m.in. 99 tuneli (najdłuższy z nich miał 852 m). Wszystko to zajęło 4 lata, a oficjalne otwarcie traktu nastąpiło

---

<sup>28</sup> T. Kopyś, *Polityka zagraniczna Węgier w latach 1867–1945*, Kraków 2018, s. 34. Na marginesie niniejszych rozważań należy pamiętać, że politycy wiedeńscy i budapeszteńscy, podejmując decyzje dotyczące rozbudowy kolei, musieli uwzględnić także kontekst geopolityczny. Koniec XIX i początek XX w. przyniósł znaczący wzrost wpływów niemieckich w Turcji osmańskiej, szczególnie w zakresie infrastruktury. To właśnie niemieckie firmy budowały szereg połączeń w imperium, w tym linię Saloniki-Monastyr (Bitola, w latach 1892–1894). Okupant austriacko-węgierski natomiast planował budowę linii do Prizrenu, a więc w odległości już jedynie ok. 200 km w linii prostej. Szerzej patrz: P.H. Christensen, *Germany and the Ottoman Railways. Art. Empire. and Infrastructure*, New Haven and London 2017, s. 10 i nn.

4 lipca 1906 r.<sup>29</sup> Niestety, do momentu wykonania połączenia z serbskimi Użycami, już siłami Królestwa SHS, linia ta była ekonomicznie nieuzasadniona, co potwierdza wcześniej postawioną tezę o pierwszorzędności militarnego znaczenia tej infrastruktury.

Poza wymienionymi trasami kolejowymi, podczas austro-węgierskich rządów w BiH powstało blisko 550 km lokalnych szlaków, obsługujących głównie przedsiębiorstwa leśne, kopalnie czy fabryki<sup>30</sup>. Ich właścicielami byli prywatni inwestorzy (Eisler & Ortlieb, firma eksploatująca lasy) bądź kompanie pozostające pod kontrolą państwa (Zarząd Lasów BiH). Przemiany ekonomiczno-polityczne zaistniałe w wyniku wojny przyczyniły się do zastoju rozwoju infrastruktury regionu<sup>31</sup>. Warto dodać, że z obecnej perspektywy w lokalnych mediach (np. z Bugojna) pojawiają się teksty o jasnym wydźwięku, tj. mówiące raczej o eksploatacji okupacyjnej niż impulsie prorozwojowym<sup>32</sup>. Działania te są negatywnie oceniane także przez część historyków „jugosłowiańskich”<sup>33</sup>. Ma to m.in. związek z faktem, że koleje te były w większości, czasami nawet głęboko, nierentowne. Koszty utrzymania traktów wąskotorowych były wyższe niż tych „normalnych”, mniejsza zamożność miejscowej ludności skutkowała też jej mniejszą skłonnością do konsumowania dóbr importowanych. Było to przyczyną nierównowagi w transporcie – wagony wywożące dobra z BiH były zapełnione, a wracały często puste, co dodatkowo potęgowało nieopłacalność kolei. Obrazu tego dopełniały niekorzystne okoliczności przeładunku towarów, ograniczona przepustowość linii i wiele innych, współistniejących czynników<sup>34</sup>.

<sup>29</sup> M. Skakić, *Bosna i Hercegovina u austrougarskoj politici izgradnje zeljeznica prema istoku*, Sarajewo 1922, s. 225. Cyt. za: N. Vuleta, *The Urban Development of Cities in Bosnia and Herzegovina during Austro-Hungarian Rule between 1878 and 1918*, Wien 2016, s. 33 (praca magisterska, dostępna on-line: <https://repositum.tuwien.at/bitstream/20.500.12708/40012/Vuleta%20Nina%20-%202016%20-%20The%20urban%20development%20of%20cities%20in%20Bosnia%20and%20Herzegovina...pdf>, dostęp: 15.12.2021).

<sup>30</sup> Przykład taki podaje w odniesieniu do Gračanicy M. Kujović, *Prepiska oko orzgradnje zeljeznice u Gračanici 1895.–1898.*, „Gračanički glasnik” 2009, nr 14, s. 59–65.

<sup>31</sup> Przemiany te bardzo dobrze zobrazował: M. Nametak, *Regime Change and its Influence on Bosnian Economy After the First World War*, „Historijska traganja” 2018, nr 17, s. 81–82. Dostępne on-line: <https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=716282> (dostęp: 15.12.2021).

<sup>32</sup> *Kako je Austro-Ugarska vršila eksploataciju šume u BiH: Šumskom zeljeznicom do bogatstva*, Dostępne on-line: Bug.ba, <https://bug.ba/kako-je-austro-ugarska-vrsila-eksploataciju-sume-u-bih-sumskom-zeljeznicom-do-bogatstva.html> (dostęp: 15.12.2021).

<sup>33</sup> Zagadnieniem tym zajmował się S. Vervaeet, *Some Historians from former Yugoslavia on the Austrohungarian period in Bosnia and Herzegovina (1878–1918). A Reality of Imperialism versus the Golden Years of the Double Eagle?*, „Kakanien Revisited” 2014, nr 18/07, s. 1–5. Dostępne on-line: <https://biblio.ugent.be/publication/324530> (dostęp: 15.12.2021). Autor, mówiąc o Jugosłowianach ma na myśli Serbów, Chorwatów i Muzułmanów.

<sup>34</sup> Dž. Juzbašić, *Izgradnja zeljeznica...*, op. cit., s. 173.

W momencie, gdy Józef Trajtler rozpoczynał swój bośniacko-hercegowiński epizod zawodowy (1900 r.), główna linia kolejowa terytorium okupowanego Słavonski Brod-Sarajewo osiągała maksimum swojej przepustowości. Było to o tyle istotne, gdyż, jak się okazało w momencie aneksji Bośni (1908), przepustowość ta była zbyt mała w stosunku do potrzeb militarnych cesarstwa. Niemniej jednak większym zagrożeniem dla realizacji planów rozbudowy linii kolejowej okazywała się wewnętrzna rywalizacja pomiędzy Wiedniem i Budapesztem i rozbieżność ich interesów w Bośni.

Finalnie, będący wynikiem kompromisu plan rozbudowy kolei bośniacko-hercegowińskich został uchwalony w 1912 r. Było to przedsięwzięcie ambitne. W jego ramach powstać miały normalnotorowe linie Banja Luka → Jajce → Mostar oraz z Šamca do Sarajewa. W przybliżeniu dwie trzecie kosztów miało leżeć po stronie Wiednia i Budapesztu, a jedna trzecia – Sarajewa.

Sieć linii kolejowej w BiH u progu 1914 r. wynosiła ok. 1600 km. Dalszą planowaną rozbudowę uniemożliwił wybuch I wojny światowej.

## Epilog

Wynik I wojny światowej, w tym w pierwszym rządzie rozpad Cesarstwa Austro-Węgierskiego i powstanie niepodległej Jugosławii (a właściwie Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, SHS), zasadniczo zmienił wszelkie realia w regionie. Dla kolei bośniacko-hercegowińskich – niestety – na gorsze.

Traktat w Trianon, podpisany 4 czerwca 1920 r., oznaczał ostateczne ograniczenie węgierskich wpływów w regionie, a co za tym idzie, ustanowienie barier w ruchu kolejowym. Pojawiły się obiektywne trudności – dodatkowa granica, kontrole celne. Zmiana systemów prawnych powodowała postępujące obniżenie rentowności transportu kolejowego do i z Bośni i Hercegowiny. Administracja infrastrukturą kolejową przeniesiono do Ljubljany, do Dyrekcji Kolei Państwowych. Zadanie administrowania kolejami w nowym państwie było arcytrudne – należało bowiem ujednoczyć sposoby zarządzania ósmioma kompaniami funkcjonującymi na terenie BiH i szerzej – Jugosławii. Mowa o następujących przedsiębiorstwach: Cesarskich i Królewskich Kolejach Państwowych, Cesarskim i Królewskim Towarzystwie Handlowym Kolei Południowych, Austriackich Kolejach Lokalnych, Węgierskich Kolejach Lokalnych, Kolejach Węgierskich, Bośniacko-Hercegowińskich Kolejach Krajowych, Serbskich Kolejach Państwowych i Niemiecko-Bułgarskich Kolejach Wojskowych w Macedonii.

Wspólnym mianownikiem tego wszystkiego było właśnie rozdrobnienie organizacyjne jako nieprzezwyciężona bolączka kolei jugosłowiańskiej. Postępowało

ono także w czasach komunistycznych, paradoksalnie pomimo całkiem sporych inwestycji kolejowych także w BiH. W imię decentralizacji państwa, jugosłowiańskie koleje podzielono na osiem kompletnie odrębnych organizacji. Miało to wpływ na koleje bośniackie w tym względzie, że nawet w ramach wewnątrz krajowego transportu kolejowego dochodziło do rywalizacji pomiędzy poszczególnymi republikańskimi kompaniami. Co więcej, w myśl polityki „samorządności”<sup>35</sup> w całej Jugosławii na kolei (*sic!*) istniało 365 podstawowych organizacji pracy (zgodnie z Ustawą o pracy *zrzeszonej*), a każda z nich miała prawo do wyboru własnych kierowników, mających często spojrzenie niezależne od kierowników wyższego szczebla. Każda z tych izb miała też swoje prerogatywy dyscyplinarne, co często prowadziło do bezkarności osób dopuszczających się nawet wielkich szkód w funkcjonowaniu taboru kolejowego. Jak wskazuje Harold Lydall, nawet po (przeprowadzonym z wielkimi oporami) zmniejszeniu liczby tych organizacji do ok. 40–50, konflikty interesów nie zniknęły. Z nich wynikały znaczne opóźnienia kursowania pociągów czy też „puste” pociągi.

Głównym powodem tych zaniedbań były dążenia do zachowania kontroli nad taborom przez poszczególne organizacje. Do tego należy doliczyć rozliczne paradoksy techniczne, jak istnienie ośmiu rodzajów lokomotyw, podczas naprawy których trzeba było czekać na specjalistyczną ekipę<sup>36</sup>. To tylko przykład postępującego upadku kolei, z uporem budowanych m.in. przez Józefa Trajtlera.

Jednak największy cios kolejom w BiH zadała wojna domowa w latach 1992–1995, a w jej wyniku ukształtowanie (narzucenie przez mocarstwa zachodnie) bardzo niewydolnego systemu politycznego, uniemożliwiającego poprawne funkcjonowanie administracji, w tym także odbudowę infrastruktury. Republika Serbska oraz Federacja Bośni i Hercegowiny<sup>37</sup> funkcjonują na wielu polach, w tym w sferze kolejnictwa, w zasadzie niezależnie. Koleje Republiki Serbskiej

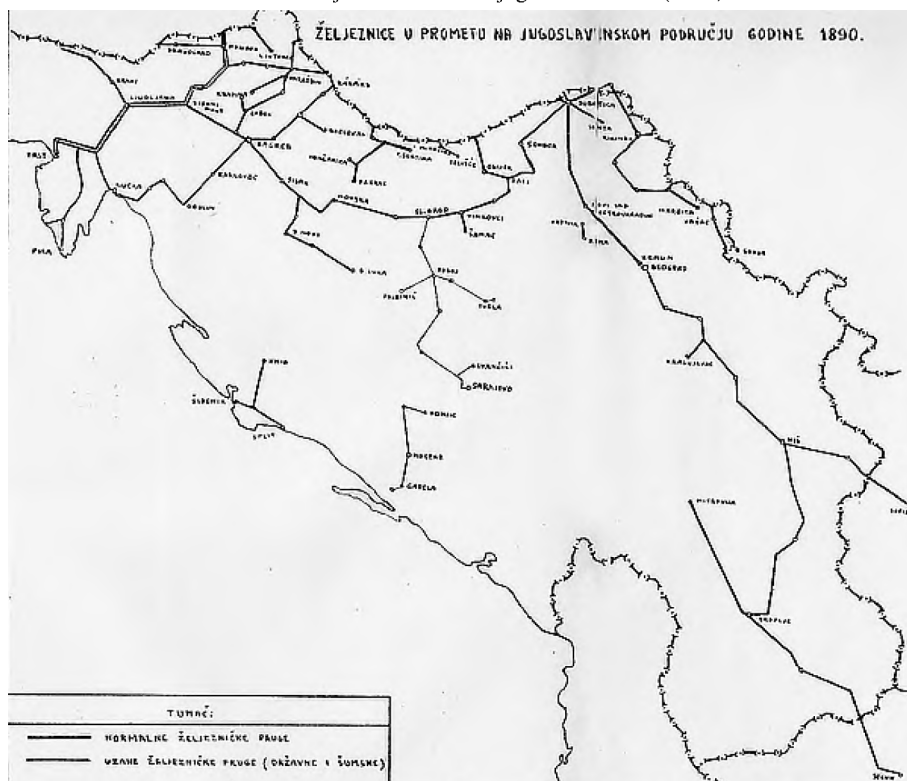
<sup>35</sup> Nawiązujące do systemu komunalnego, opartego na myśli Marksa, „samorzady” stanowiły o specyfice jugosłowiańskiego systemu społeczno-gospodarczego. Zakładano, że „łączenie różnych grup społecznych w stosunkowo niewielkie jednostki terytorialne jest w stanie zagwarantować im możliwość bezpośredniego wpływu we wszystkich sprawach i zaspokojenie ich potrzeb” (M.J. Zacharias, *Komunizm. Federacja. nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie – przekształcenia – rozkład*, Warszawa 2004, s. 162) i „opierały się na wizji bardzo w gruncie rzeczy ograniczonych potrzeb jednostki, możliwych do zaspokojenia przez tak niewielką społeczność i nie uwzględniały możliwości powstania zasadniczych kolizji między interesem dwóch kategorii samorządu – terytorialnego i produkcyjnego”. Za: J. Ciemniowski, *System delegacki na tle ewolucji ustroju politycznego Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii*, Wrocław 1988, s. 40.

<sup>36</sup> H. Lydall, *Yugoslavia in Crisis*, Oxford: Clarendon Press 1989, s. 110. Zob. także: Ch. Gray, *What Caused the Yugoslav Economic Disaster*, „What next?” 2003, no. 27, wydanie internetowe: <http://www.whatnextjournal.org.uk/Pages/Next/Yugoslavia.html> (dostęp: 15.03.2022), paragraf VI.

<sup>37</sup> Dystrykt Brčko można w tych rozważaniach pominąć.

(srb. *Željeznice Republike Srpske*) dysponują 424 km<sup>38</sup> tras wszystkich typów. Koleje Federacji Bośni i Hercegowiny (bosn. *Željeznice Federacije Bosne i Hercegovine*) mają do dyspozycji oficjalnie 601 km torów<sup>39</sup>. W obu przypadkach ich jakość pozostawia wiele do życzenia. Obecnie długość wszystkich tras kolejowych w BiH wynosi ok. 1025 km, czyli o blisko 600 km mniej niż to miało miejsce w momencie wybuchu I wojny światowej, a tabor w większości wymaga generalnego remontu bądź wymiany<sup>40</sup>.

Zał.1. Sieć kolejowa na ziemiach jugosłowiańskich (1890).



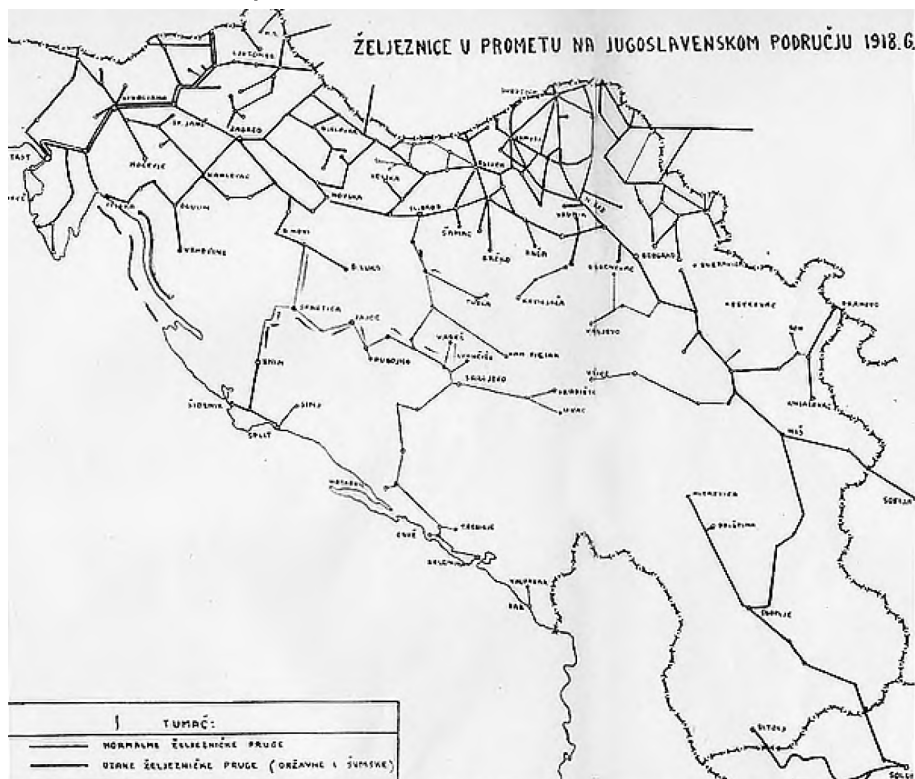
Źródło: M. Mirković, *Ekonomska historija Jugoslavije*, Zagreb 1958.

<sup>38</sup> *Republika Srpska rail investment plan*, <https://www.railwaygazette.com/infrastructure/republika-srpska-rail-investment-plan/35241.article> (dostęp: 15.03.2022).

<sup>39</sup> *Track Gauge of ŽFBH*, [https://www.zfbh.ba/zfbhenx/?option=com\\_content&task=view&id=26&Itemid=106](https://www.zfbh.ba/zfbhenx/?option=com_content&task=view&id=26&Itemid=106) (dostęp: 15.03.2022).

<sup>40</sup> To ostatnie wynika z prywatnej obserwacji, mianowicie podróży kolejowej z Sarajewa do Belgradu w 2015 r. (w linii prostej ok. 250 km). Trwała ok. 12 h i wymagała przesiadania się do kołowego transportu zastępczego. Obecnie nie ma takiej możliwości, nie istnieje nawet połączenie Sarajewo-Banja Luka (*sic!*). Aczkolwiek, z drugiej strony, pociąg z Sarajewa do Mostaru (opisywana powyżej linia) osiąga już zadowalające prędkości – odległość ok. 120 km pokonuje w nieco ponad dwie godziny.

Zař. 2. Sieć kolejowa w Królestwie Serbów, Chorwatów i Słowenców (1918).



Źródło: M. Mirković, *Ekonomska historija Jugoslavije*, Zagreb 1958.

## Bibliografia

Zapiski Izabeli Dębickiej (z domu Trajtler), Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Pracownia Pamięci Bydgoszczan i Regionu, Spuścizna Haliny Stasiak (brak sygnatury).

Andrić I, *Most na Drinie*, b.m.w., 2007.

Bazylczuk E., Pietrzak M., Sowińska H., *Józef Szűgyi Trajtler. Węgier z urodzenia – bydgoszczanin z wyboru*, Bydgoszcz 2013.

Christensen P.H., *Germany and the Ottoman Railways. Art, Empire, and Infrastructure*, New Haven and London 2017.

Ciemiński J., *System delegacji na tle ewolucji ustroju politycznego Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii*, Wrocław 1988.

Gibas-Krzak D., *Bośnia i Hercegowina: determinanty dziejów. Pomiędzy Serbami, Chorwatami a supremacją Muzułmanów*, Częstochowa 2016.

Giza A., *Bośnia i Hercegowina w dobie tureckiego i austriackiego panowania (1800–1914)*, Szczecin 2002.



Gray Ch., *What Caused the Yugoslav Economic Disaster*, „What next?” 2003, no. 27, wydanie internetowe: <http://www.whatnextjournal.org.uk/Pages/Next/Yugoslavia.html> (dostęp: 15.03.2022).

Gregorczyk D.J., *Polscy urzędnicy w administracji Bośni i Hercegowiny w latach 1879–1914*, „Rocznik Administracji i Prawa: Teoria i Praktyka” 2010, nr 10, s. 83–98.

Hadžibegović I., *Bosanskohercegovački gradovi na razmeđu 19. i 20. stoljeća*, Sarajevo 2004.

Imamović M., *Pravni položaj i unutrašnjo-politički razvitak BiH od 1878. do 1914.*, Sarajevo 2007.

Juzbašić Dž. (red.), *Politika i privreda i Bosni i Hercegovini pod austrougarskom upravom*, Sarajevo 2002.

Juzbašić Dž., *Neke karakteristike privrednog razvitka Bosne i Hercegovine u periodu od 1878. do 1914. godine*, Sarajevo 2002. [https://publications.anubih.ba/bitstream/handle/123456789/91/35\\_posebna\\_izdanja\\_CXVI\\_35\\_full.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://publications.anubih.ba/bitstream/handle/123456789/91/35_posebna_izdanja_CXVI_35_full.pdf?sequence=1&isAllowed=y) (dostęp: 23.10.2021).

*Kako je Austro-Ugarska vršila eksploataciju šume u BiH: Šumskom željeznicom do bogatstva*, Bug.ba, <https://bug.ba/kako-je-austro-ugarska-vrsila-eksploataciju-sume-u-bih-sumskom-zeljeznicom-do-bogatstva.html> (dostęp: 15.12.2021).

Kopyś T., *Polityka zagraniczna Węgier w latach 1867–1945*, Kraków 2018.

Krajewska T., *Teodora z Kosmowskich Krajewska. Pamiętnik*, przyg. do druku B. Czajeczka, Kraków 1989.

Kujović M., *Prepiska oko orzgradnje željeznice u Gračanici 1895.–1898.*, „Gračanički glasnik” 2009, nr 14, s. 59–65.

Lis T.J., *Działalność pierwszego polskiego konsulatu honorowego w Sarajewie*, [w:] *W kręgu dyplomacji i polityki. W 100-lecie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i Jugosławią*, red. B. Dimitrijević, P. Wawryszuk, A. Zaćmiński, Bydgoszcz 2020, s. 42–56.

Lis T.J., *Polscy urzędnicy wyższego szczebla w Bośni i Hercegowinie w latach 1878–1918. Studium prozopograficzne*, Kraków 2020.

Lydall H., *Yugoslavia in Crisis*, Oxford: Clarendon Press 1989.

Mirković M., *Ekonomska historija Jugoslavije*, Zagreb 1958.

Nametak M., *Regime Change and its Influence on Bosnian Economy After the First World War*, „Historijska traganja” 2018, nr 17, s. 81–92. <https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=716282> (dostęp: 15.12.2021).

Oršolić T., *Sudjelovanje dalmatinskih postrojbi u zaposjedanju Bosne i Hercegovine 1878.*, „Radovi Zavoda za povijesne znanosti HAZU u Zadru” 2000, nr 42, s. 287–308.

Perlińska A., *Związek Fabrykantów w Bydgoszczy (1920–1939)*, „Kronika Bydgoska” 1994, t. 15, s. 61–72.

Skakić M., *Bosna i Hercegovina u austrougarskoj politici izgradnje zeljeznica prema istoku*, Sarajevo 1922.

Skowroński M., *Zakłady i warsztaty kolejowe w Bydgoszczy w okresie międzywojennym (1920–1939)*, „Kronika Bydgoska” 1986, t. VII, s. 256–267.

Štrumbl Š.Ž., *Arhivski izvori u Arhivu Republike Slovenije, koji se odnose na historiju željeznica u Bosni i Hercegovini*, „Arhivska praksa” 2017, nr 20, s. 415–432.

Sugar P.F., *Industrialization of Bosnia and Hercegovina. 1878–1918*, Seattle 1963.

Vervaeet S., *Some Historians from former Yugoslavia on the Austro-Hungarian period in Bosnia and Herzegovina (1878–1918). A Reality of Imperialism versus the Golden Years of the Double Eagle?*, „Kakanien Revisited” 2014, nr 18/07, s. 1–5. <https://biblio.ugent.be/publication/324530> (dostęp: 15.12.2021).

Vuleta N., *The Urban Development of Cities in Bosnia and Herzegovina during Austro-Hungarian Rule between 1878 and 1918*, Wien 2016 (praca magisterska, dostępna on-line: <https://repositum.tuwien.at/bitstream/20.500.12708/4001/2/Vuleta%20Nina%20-%202016%20-%20The%20urban%20development%20of%20cities%20in%20Bosnia%20and%20Herzegovina...pdf>), (dostęp: 15.12.2021).

Zacharias M. J., *Komunizm, federacja, nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie – przekształcenia – rozkład*, Warszawa 2004.

„Bosanski glasnik” roczniki 1903–1918, Sarajevo.

*Republika Srpska rail investment plan*, <https://www.railwaygazette.com/infrastructure/republika-srpska-rail-investment-plan/35241.article> (dostęp: 15.03.2022).

*Track Gauge of ŽFBH*, [https://www.zfbh.ba/zfbhenx/?option=com\\_content&task=view&id=26&Itemid=106](https://www.zfbh.ba/zfbhenx/?option=com_content&task=view&id=26&Itemid=106) (dostęp: 15.03.2022).

**Barbara Chojnacka**

orcid: 0000-0003-1040-8205

*barbara.chojnacka@muzeum.bydgoszcz.pl*

## **Poza instytucją i salonem. Wystawy sztuki w międzywojennej Bydgoszczy**

### **Abstrakt**

W międzywojennej Bydgoszczy wystawy z zakresu sztuki organizowały towarzystwa i instytucje – Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych (1921-1923), Muzeum Miejskie (1923-1939) i Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (1931-1939). Do drugiej połowy lat 30. XX w. w Bydgoszczy nie funkcjonowały galerie i salony wystawiennicze, których działalność mogłaby przyczynić się do wzbogacenia oferty wystawienniczej, wpływając na dynamikę rozwoju życia artystycznego. Jednak w mieście zaistniały także inne miejsca, w których eksponowano malarstwo, rzeźbę, grafikę i obiekty z zakresu sztuki użytkowej, najczęściej miejsca dość przypadkowe, nieprzeznaczone do wypełniania tej funkcji. Wystawy i pokazy organizowały różne towarzystwa i firmy, niepowołane do opieki nad sztuką, a także szkoły i osoby prywatne. W artykule przedstawiono ekspozycje najmniej znane, często efemeryczne, odbywające się poza salonami Zachęty i salami Muzeum Miejskiego uzupełniające wystawienniczą mapę Bydgoszczy.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, sztuki plastyczne, przemysł artystyczny, historia wystawiennictwa, Muzeum Miejskie, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych

## Outside the institution and salon. Art exhibitions in interwar Bydgoszcz

### Abstract

Interwar Bydgoszcz hosted art exhibitions organized by the following societies and institutions – the Society for the Encouragement of Fine Arts (1921-1923), the Municipal Museum (1923-1939) and the Society of Friends of Fine Arts (1931-1939). Until the second half of the 1930s, Bydgoszcz had no galleries or exhibition rooms, which activities could contribute to enrichment of the local exhibition offer, impacting the dynamics of development of artistic life in the community. However, the city had different places that exhibited paintings, sculptures and objects in the field of applied art, usually rather accidental venues that were not designated for this purpose. Exhibitions and displays were organized by various societies and companies, which were not founded to look after art, as well as schools and private individuals. The article presents less known art shows, frequently ephemeral, taking place outside the exhibition rooms of the Society for the Encouragement of Fine Arts and the Municipal Museum, supplementing the exhibition map of Bydgoszcz.

**keywords:** Bydgoszcz, visual arts, art industry, history of art exhibitions, Municipal Museum, Society for the Encouragement of Fine Arts

W dwudziestoleciu międzywojennym w Bydgoszczy dominująca rola w wystawiennictwie dzieł sztuki zarówno twórców lokalnych, jak i artystów reprezentujących inne ośrodki artystyczne, przypadła Towarzystwu Zachęty Sztuk Pięknych (1921-1923) i Muzeum Miejskiemu (1923-1939), w mniejszym stopniu Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych (1931-1939). Krótka, tylko dwuletnia, ale niezwykle dynamiczna działalność bydgoskiej Zachęty, która zorganizowała niemal dwadzieścia wystaw z dziedziny sztuki, przyczyniła się do rozbudzenia życia artystycznego miasta. Wystawy Towarzystwa odbywały się w dwóch miejscach – w budynku dawnego niemieckiego Kasyna Cywilnego przy ulicy Gdańskiej 160a i gmachu Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego przy ulicy Świętej Trójcy 11. Funkcje wystawiennicze Zachęty przejęło powstałe w 1923 roku

Muzeum Miejskie, które obok zadań statutowych, pełniło funkcję największego i właściwie jedynego „salonu wystawienniczego” miasta. W międzywojniu w Muzeum eksponowano ponad 120 wystaw, z których większość poświęcona była polskiej sztuce współczesnej<sup>1</sup>. Wystawy odbywały się w gmachu przy Starym Rynku 2 (następnie: Rynek Marszałka Józefa Piłsudskiego). Dopiero w 1937 r., w związku z darowizną dzieł Leona Wyczółkowskiego oraz rzeźb Konstantego Laszczki dla miasta Bydgoszczy, instytucja pozyskała na cele wystawiennicze gmach po byłym Internacie Kresowym przy ulicy Bronisława Pierackiego 8.

Do drugiej połowy lat 30. XX w. w Bydgoszczy nie funkcjonowały galerie i salony wystawiennicze, których działalność mogłaby przyczynić się do wzbogacenia oferty wystawienniczej, wpływając na dynamikę rozwoju życia artystycznego. Jednak w mieście zaistniały także inne miejsca, w których eksponowano malarstwo, rzeźbę, grafikę i obiekty z zakresu sztuki użytkowej, najczęściej miejsca dość przypadkowe, nieprzeznaczone do wypełniania tej funkcji. Wystawy i pokazy organizowały różne towarzystwa i firmy, niepowołane do opieki nad sztuką, a także szkoły i osoby prywatne. Celem opracowania jest uzupełnienie wystawienniczej mapy Bydgoszczy o ekspozycje najmniej znane, często efemeryczne, odbywające się poza salonami Zachęty i salami Muzeum Miejskiego.

Za pierwszą wystawę sztuki w wyzwolonej Bydgoszczy należy uznać *Wystawę obrazów Elżbiety Śliwińskiej*, zorganizowaną przez specjalny komitet Czerwonego Krzyża. Krótki, bo około dwutygodniowy pokaz obrazów bydgoskiej malarki, odbył się w sali Kasyna Oficerskiego, przy ulicy Jagiellońskiej (13 – ok. 24 grudnia 1920 r.)<sup>2</sup>. Elżbieta Śliwińska-Kapturkiewicz była malarką, która zyskała znaczną popularność w Bydgoszczy, jeszcze przed 1920 r.<sup>3</sup> Artystka studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie, a edukację miała kontynuować w Monachium i Dreźnie. Już w latach 1918-1919 dwukrotnie uczestniczyła w bydgoskich dobroczynnych *Bazarach gwiazdkowych*, prezentując swoje obrazy. Drugi z tych pokazów (1919) stał się dla malarki okazją do zaprezentowania większego zespołu prac na *Wystawie obrazów p. Śliwińskiej* w lokalach Żbikowskiego

<sup>1</sup> O koncepcji kolekcjonerskiej i wystawienniczej Muzeum Miejskiego, zob. Barbara Chojnacka, *Kolekcja polskiej sztuki współczesnej w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy*, [w:] *Kolekcjonerstwo polskie XX i XXI wieku. Szkice*, Materiały konferencji zorganizowanej w 2014 roku przez Zakład Muzealnictwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, red. Tomasz F. de Rosset, Agnieszka Kluczewska-Wójcik, Aldona Tołysz, Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, Warszawa 2015, s. 57-58.

<sup>2</sup> *Pierwsza wystawa obrazów w Bydgoszczy* [Elżbieta Śliwińska], „Dziennik Bydgoski” 1920, nr 278 (12 XII), s. 2.

<sup>3</sup> Elżbieta Śliwińska, ur. w Drażnie (Drażno) pow. Wyrzysk (1878-1954), w Bydgoszczy: ok. 1918-1954. W 1922 r. zawarła związek małżeński z Władysławem Kapturkiewiczem, kapitanem Wojska Polskiego w stanie spoczynku, kupcem.

(ul. Wilhelmowska 78)<sup>4</sup>. Eksponowała wówczas pejzaże z Włoch i Francji, portrety oraz kopie prac Rafaela, Bartolomégo Estebana Murilla i Guida Reniego. Już podczas trwania wystawy włączono jeszcze jeden obraz namalowany do „żywego obrazu” z deklamacją Stefani Tuchołkowej, zamieszczoną w broszurze *Gdy zabrzmią trąby Chrobrego*<sup>5</sup>. Jednak największą i najważniejszą prezentacją dorobku malarskiego Śliwińskiej-Kapturkiewicz była wystawa przygotowana w bydgoskim Muzeum Miejskim (1924), na której eksponowano około 100 obrazów z różnych okresów twórczości. Realistyczne malarstwo Śliwińskiej-Kapturkiewicz, popularne i podobające się większości odbiorców, a tym samym docierające do szerokiego grona publiczności, stało się wówczas tematem recenzji Zygmunta Malewskiego<sup>6</sup>.

*Wystawa obrazów Stanisława Przesłańskiego* prezentowana była w marcu 1921 r., w budynku przy ulicy Jagiellońskiej 70, w dwóch salach I piętra nad biurem Expressu<sup>7</sup>. Z relacji prasowych nie dowiadujemy się z czyjej inicjatywy zorganizowano ekspozycję. W zapowiedzi przedstawiono sylwetkę malarza, członka warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, pochodzącego z ziemi piotrkowskiej, a kształcącego się w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych<sup>8</sup>. Przybliżając twórczość artysty, scharakteryzowano tematykę obrazów związaną z jego pobytem na Ukrainie podczas wojny oraz udział w licznych wystawach w Kijowie, dodając, że prezentowane w Bydgoszczy obrazy wcześniej były eksponowane w Warszawie i Kijowie. Wernisaż uświetnił koncert muzyczny, a 50% z dochodów za bilety tego dnia autor przeznaczył na dzieci kresowe i biednych miasta Bydgoszczy. Przez kolejne dni wystawy ucząca się młodzież posiadała zniżkę na bilety. Na ekspozycji zaprezentowano 80 obrazów wykonanych w różnych technikach – studia portretowe, utrzymane w konwencji akademickiej o dobrym rysunku i barwie, ale „sztywne i suche”, jak stwierdził recenzent Konrad Fiedler<sup>9</sup>. Inne portrety, pełne rozmachu, miały przypominać twórczość Stanisława

<sup>4</sup> Reklama wystawy obrazów Elżbiety Śliwińskiej, „Dziennik Bydgoski” 1919, nr 291 (18 XII), s. 3.

<sup>5</sup> *Wystawa obrazów Elżbiety Śliwińskiej*, „Dziennik Bydgoski” 1919, nr 292 (19 XII), s. 2.

<sup>6</sup> Z.M. [Zygmunt Malewski], *Wystawa obrazów p. Śliwińskiej*, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 16 (19 I), s. 3.

<sup>7</sup> *Wystawa obrazów* [Stanisław Przesłański], „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 56 (10 III), s. 2. Otwarcie wystawy nastąpiło 12 marca 1921 r.

<sup>8</sup> Stanisław Przesłański (1888-1969) studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (ok. 1911-1914), pod kierunkiem Jacka Malczewskiego. W 1920 r. swoje prace prezentował w warszawskim TZSP, w 1925 r. wraz z Waławem Przybylskim, Józefem Ryszkiewiczem i Wawrzyńcem Chorembalskim utworzył grupę artystyczną Zespół, która zadebiutowała w tymże roku na wystawie w Zachęcie. Wystawiał także w Katowicach i Gdańsku.

<sup>9</sup> Oset. [Konrad Fiedler], *Z wystawy obrazów* [Stanisław Przesłański], „Dziennik Bydgoski”

Lenza i Franciszka Żmurki, natomiast pejzaże nasuwały krytykowi skojarzenia z obrazami Teodora Ziomka, Stanisława Straszkiwicza, Bronisława Kowalewskiego oraz włoskiego malarza Giovanniego Segantiniego i jego uczniów. Jedno ze studiów – zdaniem krytyka – lokowało się w kręgu „żywiolowych pejzaży” Juliana Fałata. Podsumowując, Fiedler stwierdził, że młody artysta nie zdołał jeszcze odnaleźć swej indywidualnej drogi malarskiej, podlegając wpływom wielkich mistrzów. Doradzał więc malarzowi: „Pierwszą więc sprawą dla przyszłości p. Przesłańskiego jest odszukać w sobie siebie, zdecydować się, czym się w głębi jest i być pragnie, wybrać rodzaj techniki i kierunku – na własnych powiem stanąć nogach. To, co nagromadzone zostało na wystawie, świadczy na ogół, iż p. Przesłański jest malarzem z przyszłością. Opanował bowiem już w zasadniczych zarysach tajniki techniki malarskiej, umie operować linią i barwą. Ale przyszłość ta zależna jest od niego samego, od tego mianowicie, czy będzie nadal pracował równie wytrwale, jak dotychczas, czy zdobędzie się na fizjonomię własną – na szczerść, bez której nie masz artysty i nie masz sztuki”<sup>10</sup>. Wystawę uważał „za dokument kształtowania się indywidualności artystycznej i szukania dróg”. Ekspozycja cieszyła się znacznym zainteresowaniem, o czym informowano w lokalnej prasie, a niskie ceny wstępu miały stanowić zachętę do zwiedzania<sup>11</sup>.

W grudniu 1921 r. miejscem ekspozycyjnym stała się witryna okienna „Księgarni Bydgoskiej” Leona Posłuszny przy placu Teatralnym 3. Posłuszny – księgarz i wydawca był postacią znaną w Bydgoszczy<sup>12</sup>. W 1915 roku otworzył w mieście pierwszą polską księgarnię w narożnej kamienicy przy ul. Jezuickiej i Niedźwiedziej, w 1920 r. przeniesioną do lokalu przy placu Teatralnym 3. W oknie księgarni zaprezentowano kartony projektowe do witraży, przeznaczonych do bydgoskiej fary, której renowację przeprowadzano w latach 1922-1926. Autorem kartonów był poznański artysta Henryk Nostitz-Jackowski, projektant i wykonawca modernistycznej polichromii w kościele farnym. „Jeden z nich przedstawia Matkę Boską, jako Królowę Korony Polskiej, a u jej stóp trzy pokolenia obrońców Ojczyzny: husarza, kosyniera i wreszcie żołnierza polskiego, który wywalczył wolność dla dzielnic zachodnich. Witraż ten będzie darem radcy Wierzbickiego. Drugi dar p. Leona Figla wyobraża św. Antoniego, a u stóp jego aniołów,

---

1921, nr 64 (19 III), s. 6.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> *Zbiorowa wystawa obrazów Stanisława Przesłańskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 62 (17 III), s. 2; *Wystawa obrazów S. Przesłańskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 71 (27 III), s. 9.

<sup>12</sup> Leon Posłuszny (1882-1947), prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, działacz Domu Polskiego, radca miejski, decement teatru i straży pożarnej. Od 1922 r. księgarnię prowadził wspólnie z Narcyzem Gierynem.

zbierających kwiaty na łące<sup>13</sup>. Tematyka pierwszego z witraży nawiązywała do współczesnych wydarzeń, bowiem poświęcony został upamiętnieniu syna Melchiora Wierzbickiego – Janusza, który poległ pod Zbąszyniem, podczas powstania wielkopolskiego.

Nie była to jedyna prezentacja dzieł sztuki w księgarni Posłusznego. W marcu 1922 r. eksponowano tam „sztuchy polskie” – niewielką wystawę, o charakterze narodowo-patriotycznym. Prace ponownie umieszczono w witrynie okiennej. Wystawa doczekała się interesującej recenzji Zygmunta Malewskiego, który już na wstępie zadał pytanie o percepcję sztuki polskiej z trudem przebijającej się do świadomości społeczeństwa: „Obowiązkiem tedy jest przypomnieć i nijaako palcem wskazać na każde dzieło produkcji ojczyznej, jakie się u nas pojawi, albowiem większość z nas błądzi wciąż po omacku i jakoby oczy przecierając po śnie, podobnym do zmory...”<sup>14</sup>. Na wystawie przedstawiono – jak zaznaczył Malewski – cenne ryciny wybitnych twórców – *Bitwę pod Warną* i *Bunt żaków krakowskich* – akwaforty Ignacego Łopieńskiego według obrazów Jana Matejki, *Wieczór flisaków na Niemnie* – miedzioryt Henryka Redlicha wzorowany na obrazie Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, a także *Powrót rycerza z wyprawy wiedeńskiej* i *Powrót z jasyru* – litografie według obrazów Leopolda Löfflera. Pokaz uzupełniły dwie współczesne litografie Leona Wyczółkowskiego, nie wymienione jednak z tytułu.

Doniosłym głosem w kwestii wystawiennictwa oraz edukacji poprzez sztukę społeczeństwa polskiego na terenie Wielkopolski była sugestia Zygmunta Malewskiego, który swoją koncepcję przedstawił w artykule *Ars docendi (O dwóch niezbędnych wystawach)*<sup>15</sup>. Malewski zaproponował organizację wystaw wybitnych artystów – Jana Matejki i Jacka Malczewskiego, wskazując określone cykle obrazów, które w odmiennych formach stylistycznych miały najpełniej przemówić do odbiorców. Proponowane ekspozycje, zdaniem Malewskiego, mogłyby wypełnić lukę spowodowaną brakiem kolekcji malarstwa narodowego na terenie Wielkopolski. Obrazy zamierzał sprowadzić ze zbiorów prywatnych w Krakowie; był to cykl historyczny Matejki *Dzieje cywilizacji w Polsce* oraz alegoryczny cykl

<sup>13</sup> *Witraże dla kościoła farnego*, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 281 (7 XII), s. 3. O kartonach projektowych zob. Barbara Chojnacka, *Witraże Fary a kartony projektowe w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Przyczynek do działalności Henryka Nostitz-Jackowskiego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, T. XXVI (2004), Bydgoszcz 2005, s. 347-362.

<sup>14</sup> Z.M. [Zygmunt Malewski], *Sztuchy polskie w księgarni Posłusznego*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 55 (16 III), s. 2.

<sup>15</sup> Zygmunt Malewski, *Ars docendi (O dwóch niezbędnych wystawach)*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 63 (25 III), s. 2-3.



Malczewskiego *Polonia* namalowany podczas wojny – „dzieła poczęte z gorącej miłości Ojczyzny, a przeniknięte wiarą w jej świętość i wielkość”. Wizja Malewskiego, bardzo ambitna i niewątpliwie cenna, w ówczesnej Bydgoszczy nie została zrealizowana. Niewątpliwie główną przyczyną był brak instytucji gwarantującej bezpieczeństwo kolekcji, a także niemożność pozyskania odpowiednich środków finansowych.

Należy przypuszczać, że w nawiązaniu do przedstawionej idei Malewskiego zorganizowana została w lipcu 1922 r. *Wystawa obrazów treści narodowej*, obejmująca ryciny i artystyczne reprodukcje, łatwiejsze do pozyskania od oryginalnych obrazów. W prasie relacjonowano: „W pięknej sali towarzystwa »Ognisko«, przy ulicy Jagiellońskiej 71 (w pobliżu głównego odwachu) urządzono staraniem kilku osób, niedużą, ale interesującą wystawę obrazów, na którą składa się kilkanaście bardzo ładnych kopji z dzieł sławnych malarzy polskich, jak Grottger, Matejko, Pruszkowski, Malczewski, Wyspiański, Juliusz Kossak, Wyczółkowski i inni”<sup>16</sup>. Na wystawie zaprezentowano m.in. *Zgon królowej Barbary Radziwiłłówny* – litografię według obrazu Józefa Simmlera, *Bitwę pod Warną* – akwafortę Ignacego Łopieńskiego według obrazu Jana Matejki, reprodukcję (heliograwiura) obrazu Juliusza Kossaka *Stanisław Rewera Potocki wracający z wyprawy tureckiej*, a także litografię według rysunku Artura Grottgera *Kometa*. Uzupełnienie wystawy stanowiło kilka prac o tematyce religijnej, m.in. *Krucyfiks* Wyczółkowskiego z katedry wawelskiej, w odniesieniu do którego Malewski zaznaczył: „z fantazyjnym dodatkiem artysty, który umieścił u stóp krzyża w adoracji poczet naszych królów i świętych”<sup>17</sup>. Niewątpliwie jednym z organizatorów tego pokazu był sam Malewski, autor dwuczęściowego artykułu o prezentowanych pracach<sup>18</sup>. Część dochodów ze sprzedaży prac przeznaczono na cele charytatywne, na ociemniałych inwalidów wojennych oraz na odnowienie kościoła Klarysek. Salę na ekspozycję udostępnił poseł Wojciech Fiołka, gospodarz Towarzystwa „Ognisko” (Dom Towarzystw Robotniczych „Ognisko”).

W pierwszej połowie 1923 r., kiedy Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych prezentowało swoje ostatnie wystawy w salach przy ulicy Gdańskiej 160a, w Bydgoszczy odbyły się trzy większe ekspozycje sztuki w gmachu Miejskiej Kasy Oszczędności przy Starym Rynku 2, już wówczas przeznaczonym dla powstającego Muzeum Miejskiego. Organizatorem tych wystaw był Wielkopolski

<sup>16</sup> *Wystawa obrazów treści narodowej*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 140 (1 VII), s. 4.

<sup>17</sup> Zygmunt Malewski, *Kolekcja obrazów narodowych w sali Towarzystwa „Ognisko” II*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 150 (13 VII), s. 3.

<sup>18</sup> Zygmunt Malewski, *Kolekcja obrazów narodowych w sali Towarzystwa „Ognisko” I-II*, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 149 (12 VII), s. 3, „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 150 (13 VII), s. 3.

Salon Sztuki z Poznania. Pierwszą z tych ekspozycji była *Zbiorowa wystawa obrazów Fryderyka Pautscha* oraz rzeźb Konstantego Laszczki (17 lub 18 marca – 22 kwietnia)<sup>19</sup>. Ekspozycja od chwili otwarcia miała się cieszyć dużym zainteresowaniem, o czym komunikowała lokalna prasa, podkreślając rangę tego pokazu<sup>20</sup>. Już w dniu otwarcia wystawę zwiedziło ponad 500 osób, a kilkanaście dzieł zostało sprzedanych. Niewiele informacji zachowało się na temat pokazu rzeźb Laszczki, na którym zaprezentowano: „przecudne rzeźby w carraryjskim marmurze i *Chrystusa na krzyżu*”<sup>21</sup>.

Jeszcze podczas pierwszego pokazu udostępniona została *Zbiorowa wystawa obrazów z Tatr i Polskiego morza prof. Władysława Jarockiego* (8 – 22 kwietnia)<sup>22</sup>. Zwiedzający mieli więc możliwość oglądania dwóch monograficznych pokazów wybitnych polskich twórców – Pautscha i Jarockiego. W obszernej recenzji autorstwa dr. Władysława Kozickiego przybliżono dotychczasową twórczość Pautscha oraz zestaw obrazów prezentowanych na wystawie<sup>23</sup>. Już po zamknięciu obu pokazów na łamach „Dziennika Bydgoskiego” zamieszczono dwuczęściową recenzję autorstwa Zygmunta Malewskiego, który przedstawił dotychczasową twórczość artystów, zwracając uwagę na łączące ich podobieństwa oraz dzielące różnice<sup>24</sup>.

Trzecia i ostatnia z wystaw, eksponowanych w gmachu Miejskiej Kasy Oszczędności, zatytułowana *Wystawa malowideł artystów polskich* (20 maja – 21? czerwca) nie doczekała się już tak pozytywnych recenzji. W pierwszym komunikacie zapowiedziano udział malarzy: Józefa Rapackiego, Karola Wierusza-Kowalskiego, Władysława Wankego i Wacława Nowinę-Przybylskiego<sup>25</sup>.

<sup>19</sup> *Kronika. Zbiorowa wystawa obrazów prof. F. Pautscha*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 60 (15 III), s. 4. Fryderyk Pautsch (1877-1950), malarz, związany wówczas ze środowiskiem artystycznym Poznania. Konstanty Laszczka (1865-1956), rzeźbiarz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

<sup>20</sup> *Kronika. Zbiorowa wystawa obrazów [F. Pautsch, K. Laszczka]*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 66 (22 III), s. 5; *Wystawa prof. Pautscha i prof. Laszczki*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 69 (25 III), s. 4.

<sup>21</sup> *Kronika. Zbiorowa wystawa obrazów prof. F. Pautscha*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 60 (15 III), s. 4.

<sup>22</sup> *Zbiorowa wystawa obrazów z Tatr i Polskiego morza prof. Władysława Jarockiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 80 (8 IV), s. 2, s. 5. Władysław Jarocki (1879-1965), malarz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

<sup>23</sup> Dr Władysław Kozicki, *Fryderyk Pautsch (Z okazji wystawy obrazów jego w Bydgoszczy)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 82 (11 IV), s. 3.

<sup>24</sup> Zygmunt Malewski, *Pautsch i Jarocki (Dwie sylwetki malarzkie)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 99 (1 V), s. 3; Zygmunt Malewski, *Pautsch i Jarocki (Dwie sylwetki malarzkie)*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 100 (2 V), s. 3.

<sup>25</sup> *Otwarcie wystawy malowideł artystów polskich*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 112 (18 V), s. 4.

W kolejnej zapowiedzi grono wystawiających powiększyło się o Juliana Fałata, Jerzego Kossaka, Stanisława Masłowskiego, Stanisława Noakowskiego, Ludwika Stasiaka i Stanisława Bagińskiego<sup>26</sup>. Kazimierz Ulatowski – autor wnikliwej recenzji tejże wystawy – stwierdził, że pomimo znakomitych i uznanych nazwisk malarzy, ekspozycja jest „niczym więcej, tylko zwyczajnym handlem obrazów, po części już bardzo dawnej daty, wygrzebanych z kątów pracowni, albo i z rąk prywatnych, a po części i nowszych, ale ogromnie słabych”<sup>27</sup>. Pomimo dominujących w recenzji negatywnych spostrzeżeń, krytyk wymienił „rzeczy dobre”, do których zaliczył obrazy Jana Grubińskiego, Ryszarda Oknińskiego, Stanisława Masłowskiego, Stanisława Gałka i Józefa Rapackiego, a do najlepszych prac na wystawie zaliczył rysunki architektoniczne Stanisława Noakowskiego. W podobnym tonie utrzymana była recenzja Zygmunta Malewskiego, już na wstępie sugerującego, że poziom wystawy nie jest najwyższy i ekspozycja jest „bardzo niejednolita”<sup>28</sup>. Zaznaczył, że znajdują się na niej prace prezentowane już na innych pokazach, a jednocześnie podkreślił wystawienie dzieł o wysokiej wartości artystycznej. Ekspozycji towarzyszył pokaz kilimów z bydgoskich warsztatów „Nasz kilim” (ul. Gdańska 67), projektowanych przez „wytrawnych artystów” w oparciu o wzory ludowe<sup>29</sup>.

\*

W latach 20. XX wieku tylko nieliczni artyści bydgoscy eksponowali swoje prace na wystawach monograficznych w Muzeum Miejskim. Niektórzy z twórców prezentowali mniejsze lub większe zespoły prac w miejscach, które nie miały nic wspólnego z ekspozycjami sztuki. Najczęściej w taki właśnie sposób przedstawiał swoje aktualne osiągnięcia popularny bydgoski malarz Franciszek Sieński, który w 1920 r. osiedlił się w Bydgoszczy. Wcześniej przez około 30 lat mieszkał w Warszawie, gdzie zajmował się malarstwem dekoracyjnym, prowadząc własny zakład dekoracyjno-malarski<sup>30</sup>. Edukację artystyczną twórcy przybliżyła nieudokumentowana informacja, że był „wychowawcą szkół malarskich

<sup>26</sup> *Wystawa obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 114 (20 V), s. 6.

<sup>27</sup> K. Ul. [Kazimierz Ulatowski], *Wielkopolski Salon Sztuki w Bydgoszczy*, „Gazeta Bydgoska” 1923, nr 119 (27 V), s. 9.

<sup>28</sup> Zygmunt Malewski, *Sztuka w Bydgoszczy I*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 123 (2 VI), s. 3.

<sup>29</sup> *Bydgoskie kilimy*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 119 (27 V), s. 5. Warsztat powstały w 1921 r., zatrudniał wówczas kilkanaście pracowników, a jego wyroby miały się cieszyć zainteresowaniem w Anglii i Francji.

<sup>30</sup> Franciszek Sieński, ur. w Warszawie (?) (ok. 1865-1931), w Bydgoszczy: 1920-1931, zob. Barbara Chojnacka, uzup. Urszula Makowska, *Sieński Franciszek*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, T. X, red. U. Makowska, Warszawa 2016, s. 501-502.

w Monachium, Wiedniu i Paryżu<sup>31</sup>. Mieszkając w Bydgoszczy, zdobył uznanie jako malarz kwiatów, ale malował także pejzaże i widoki miasta. Sieński w 1924 r., krótko po monograficznej wystawie w Muzeum Miejskim, wystawił swoje obrazy w cukierni „Pod Orłem”, „gdzie zachwycały publiczność i znawców sztuki”<sup>32</sup>. Przy kolejnym takim pokazie Sieńskiego jeden z dziennikarzy napisał wprost o „tułaczce artystów bydgoskich”: „Nasi artyści wystawiają swoje »wyroby« w oknach różnych wielkich magazynów. Jest to tania i popularna ekspozycja. Ale pożytku z niej artysta ma niewiele. Ludziska się gapią, krytykują. W ostatnim czasie mieliśmy dwie takie »brukowe wystawy«. P. Sieński urządził je sobie w oknie firmy Chudziński i Maciejewski. Kilkanaście obrazów, które jaskrawością barw zatrzymują przechodni. [...] te przygodne wystawy prac naszych artystów, ta tułaczka ich dzieł poza szybami wystawowymi nie najlepiej świadczą o naszym mieście”<sup>33</sup>. Dodajmy, że Walery Chudziński i Władysław Maciejewski byli już wówczas znanymi bydgoskimi przedsiębiorcami – kupcami, od 1920 r. właścicielami sklepu z garderobą przy Starym Rynku (obecnie Stary Rynek 25)<sup>34</sup>.

Kwestia braku miejsc wystawienniczych przeznaczonych do prezentacji dzieł sztuki dotyczyła także twórców pochodzących z innych ośrodków artystycznych. Na początku 1925 r. ponownie podjęto ten problem na łamach prasy. „Znowu wystawa obrazów kątem. Malarz artysta z Wilna, p. Władysław Dunin Marcinkiewicz, pragnąc naszą publiczność zapoznać ze swoimi obrazami, wystawia je od jutra (niedziela) w magazynie Kwella przy ulicy Dworcowej 68. Zobaczyć tam będzie można *Hiszpankę, Bandytę, Apasza, Aktora, Młynarza, Wiernego wędrowca*. Jak widzimy, są to wszystko obrazy rodzajowe, do których artysta zacerpnał natchnienie podczas swej tułaczki zagranicą. Studia kończył w Petersburgu, a dopiero przed rokiem wyrwał się z pod panowania bolszewickiego i osiadł we Wilnie, poświęcając się głównie malarstwu portretowemu”<sup>35</sup>. Magazyn Józefa

<sup>31</sup> Z *Muzeum Miejskiego* [wystawa Franciszka Sieńskiego], „Gazeta Bydgoska” 1924, nr 8 (10 I), s. 4.

<sup>32</sup> *Przy Zaciszu nr 1* [Franciszek Sieński], „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 99 (27 IV), s. 10.

<sup>33</sup> *Tułaczka artystów bydgoskich. Wystawa dzieł sztuki poza oknami magazynów kupieckich* [F. Sieński, Semrau], „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 299 (25 XII), s. 7.

<sup>34</sup> W. Chudziński i W. Maciejewski w Bydgoszczy posiadali hurtownię przy ul. Długiej 34, a w 1922 r. wybudowali i uruchomili Fabrykę Konfekcji Męskiej „Industria” Chudziński & Maciejewski i spółka przy ul. Kujawskiej 6-8.

<sup>35</sup> *Znowu wystawa obrazów kątem*, „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 31 (8 II), s. 7. Władysław Dunin-Marcinkiewicz (1887-1968), malarz, grafik i rysownik, kształcił się Szkole Sztuk Pięknych w Odessie, następnie w Kijowie, edukację artystyczną zakończył w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po osiedleniu się w Wilnie należał do Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy, z którym wystawiał od 1931 r. W Wilnie mieszkał do 1939 r., później przeprowadził się do Warszawy; zob. Józef Poklewski, *Polskie życie artystyczne*

Kwella przy ulicy Dworcowej 68 był wówczas Składem obrazów i przedmiotów sztuki oraz wytwórnią ram. Na początku lat 20. XX wieku Kwella podejmował przedsięwzięcia o charakterze artystycznym, zatrudniając także twórców do określonych prac, o czym świadczą anonse i reklamy<sup>36</sup>.

W marcu 1925 r., kiedy Franciszek Sieński wystawiał po raz drugi w Muzeum Miejskim, dwa jego obrazy równocześnie prezentowane były „w pierwszorzędnej bardzo uczęszczanej kawiarni Jasińskiego, dawniej »Wawel« przy ulicy Gdańskiej”<sup>37</sup>. Miejszem kolejnej wystawy Sieńskiego, tym razem przygotowanej wspólnie z Ignacym Sergotem, był lokal usytuowany „przy ulicy Pomorskiej, róg Dworcowej, tam gdzie dawniej był niemiecki magazyn nut”<sup>38</sup>. Kim był Sergot? Jego wykształcenie nie jest znane, jednak wzmianka w reklamie własnej firmy, z 1908 r. – „akademicznie wykształcony malarz”, świadczy, że otrzymał specjalistyczne przygotowanie artystyczne<sup>39</sup>. Nie porzucił jednak całkowicie malarstwa, o czym świadczy informacja: „Obrazy malowane w artystycznym wykonaniu na płótnie i drzewie, pastelowe, portrety z natury, narodowe, krajobrazy, religijne, do ołtarzy i chorągwi, itd. odnawianie starych wartościowych oryginałów pod gwarancją nieuszkodzenia wykonuje Ignacy Sergot artysta, ul. Pomorska 8”<sup>40</sup>. Na wspomnianym, wspólnym pokazie Sieński wystawiał obrazy, natomiast Sergot zaprezentował w oknie i wewnątrz lokalu zaprojektowane i wykonane przez

*w międzywojennym Wilnie, Toruń 1994, s. 126 nn.*

<sup>36</sup> Np. „Malarze portreciści, także panie mogą się zgłosić, Kwella, Marcinkowskiego 11” (Reklama działalności Józefa Kwelli, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 15 (20 I), s. 4) oraz kolejne o „powiększaniu” portretów z fotografii „robotą kredkową, srebrno-bromową, akwarelową i farbą olejną”, a także wykonywaniu „obrazów świętych i krajobrazów z natury itp. farbami olejnymi” (Ogłoszenie Józefa Kwelli, „Dziennik Bydgoski” 1921, nr 162 (19 VII), s. 4). Równocześnie Kwella zawiadamiał o możliwości przyjęcia do pracy „dwóch malarzy portretowych i dwóch do widoków z natury”. Zakres działalności Kwelli przybliżają późniejsze anonse: „Wielki wybór obrazów od najskromniejszych do najwykwintniejszych [...]” oraz „Obrazy wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze, również oprawy obrazów każdego rodzaju” (Ogłoszenia o działalności Józefa Kwelli, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 7 (10 I), s. 13; „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 156 (10 VII), s. 7). W latach 30. Kwella pracował przy ul. Gdańskiej, zob. „Józef Kwella, szklarnia i handel, oprawa obrazów, ul. Gdańska 65” („Dziennik Bydgoski” 1935, nr 88 (14 IV), s. 22).

<sup>37</sup> *Obrazy Sieńskiego na wystawie*, „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 55 (8 III), s. 7.

<sup>38</sup> *Wystawa dzieł sztuki* [I. Sergot, F. Sieński], „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 199 (30 VIII), s. 7.

<sup>39</sup> Reklama firmy Ignacego Sergota, „Dziennik Bydgoski” 1908, nr 196 (28 VIII), s. 4. Sergot zajmował się wówczas „wszelkimi pracami malarskimi”, jak „dekorowanie i malowanie pokoi z prawdziwie artystycznym smakiem, odnawianie pomieszczeń, malowanie salonów, scen teatralnych, kościołów, odnawianie ołtarzy, malowanie obrazów do ołtarzy i chorągwi. Pozłotnictwo i wszystkie inne w zakresie zawodu mego wchodzące prace wykonują artystycznie i po przystępnych cenach”.

<sup>40</sup> *Ogłoszenie – Obrazy* [I. Sergot], „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 30 (7 II), s. 15.

siebie ozdobne ramy owalne i meble w stylu Ludwika XIV. Wystawa połączona była ze sprzedażą, a w relacji podkreślono, że „Wystawcy sklep otrzymali od właścicieli bezinteresownie, dlatego sprzedają swe arcydzieła tanio, a ze sprzedaży ofiarować nawet chcą 5% dla bezrobotnych”<sup>41</sup>.

Kolejna wystawa obrazów Sieńskiego, zorganizowana w grudniu 1925 r., związana była z przedświąteczną sprzedażą, ale trwała aż do maja 1926 r. Przygotowana została w lokalu cukierni Jana Łuczyka, przy ul. Gdańskiej 15, użyzonym bezinteresownie przez właściciela. W relacji zaznaczono: „uroczo jest obecnie w cukierni. Istny ogród, przyrodą martwą pokryte ściany, przenoszą gością wzrokowo i wyobraźnią w inny świat, świat piękna: kwiaty i kwiaty, owoce, jarzyny i zwierzyzna”<sup>42</sup>. Od 1926 r. Sieński prezentował obrazy także w swojej pracowni przy Alejach Mickiewicza 15 (róg Zacisze 1)<sup>43</sup>, niestrudzenie pozyskując kolejne miejsca na wystawy, m.in. w oknie wystawowym i w składzie materiałów pisemnych Juliusza Skrzywanka, usytuowanym w narożu ulicy Gdańskiej i placu Wolności (wrzesień 1926)<sup>44</sup>, w firmie Chudziński i Maciejewski (grudzień 1926)<sup>45</sup>. W kolejnych latach Sieński umiejętnie włączał swoje obrazy w różne przestrzenie, czasami wpisując się w aktualne wydarzenia, jak w przypadku „udekorowania sali Strzelnicy w dniu międzynarodowych regat” (sierpień 1927)<sup>46</sup>. Podobnym przykładem jest *Wystawa obrazów Sieńskiego* (grudzień 1928) która „w pięknych, artystycznie przez artystę-dekoratora Słomskiego odnowionych wnętrzach Grand-Café przy ulicy Jagiellońskiej, wygląda wspaniale. Publiczność jest zachwycona, zainteresowanie duże, nowa kolekcja indywidualnych malowań, studia z natury, żyją prawdą żywej barwy, rysunki niemal pachną”<sup>47</sup>. Wystawę połączono z akcją charytatywną, bowiem 5% od sprzedaży obrazów przeznaczono dla biednych. Rok później „nowe dzieła” Sieńskiego zaprezentowano w oknie wystawowym firmy Nordmann przy ulicy Gdańskiej 6<sup>48</sup>, a w 1930 r. – w oknie

<sup>41</sup> *Wystawa dzieł sztuki* [I. Sergot, F. Sieński], „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 199 (30 VIII), s. 7.

<sup>42</sup> *Wystawa prac malarzkich Sieńskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 284 (8 XII), s. 7. Wystawa była czynna do 14 maja 1926 r., zob. *Zamknięcie wystawy prac malarzkich*, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 110 (15 V), s. 7.

<sup>43</sup> Ogłoszenie – *Prace malarzkie...*, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 199 (31 VIII), s. 12. W pracowni przygotowana została także wystawa w 1929 r., zob. *Wystawa w pracowni*, „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 72 (27 III), s. 9 oraz w 1930 r., zob. *Wystawa obrazów Fr. Sieńskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 295 (21 XII), s. 13.

<sup>44</sup> *Wystawa prac malarzkich* [F. Sieński], „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 225 (30 IX), s. 9.

<sup>45</sup> Dr. T. B. [Teodor Brandowski], *Kwiaty i martwa natura w sztuce*, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 299 (29 XII), s. 8.

<sup>46</sup> *Wystawa prac malarzkich p. Sieńskiego w Strzelnicy*, „Dziennik Bydgoski” 1927, nr 175 (3 VIII), s. 9.

<sup>47</sup> *Wystawa obrazów Sieńskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 298 (28 XII), s. 6.

<sup>48</sup> *Obrazy Sieńskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 140 (20 VI), s. 9.

wystawowym obok Banku Związku Spółek Zarobkowych przy placu Teatralnym i w „Naszym Sklepie” przy ulicy Gdańskiej<sup>49</sup>. Kilka miesięcy później „Korzystając z użyczenia bezinteresownie okna wystawowego firmy Cyrus przy ulicy Gdańskiej, znany artysta malarz p. Sieński pokazał jako reklamę swe prace”<sup>50</sup>.

Przykładem kolejnego monograficznego pokazu z zakresu sztuki jest *Wystawa obrazów Haliny Zaleskiej*, która odbyła się w Kasynie Oficerskim 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, przy ulicy Jagiellońskiej 72<sup>51</sup>. Tam właśnie 27 kwietnia 1928 r. nastąpiło otwarcie wystawy prac mało znanej malarki, wcześniej uczestniczącej w *Wystawie bydgoskich malarzy plastyków* w Muzeum Miejskim (sierpień 1924).

\*

Od połowy lat 20. XX wieku w Bydgoszczy coraz częściej prezentowane były wystawy z zakresu sztuki ludowej i przemysłu artystycznego, spośród których szczególnym zainteresowaniem cieszyły się kilimy. Wpisywały się w renesans kilimkarstwa w Polsce, który nastąpił na początku XX wieku, w dwudziestoleciu stając się jedną z najbardziej typowych dziedzin przemysłu narodowego<sup>52</sup>. Już w 1925 r. w bydgoskim Muzeum Miejskim eksponowano *Kilimy z pracowni Michała Chamuły w Glinianach*<sup>53</sup>. Kilka lat później, w marcu 1928 r. kilimy z Glinian po raz kolejny zaistniały w Bydgoszczy, a miejscem ich prezentacji była sala Towarzystwa „Ognisko” przy ulicy Jagiellońskiej 71, która ponownie stała się miejscem wystawienniczym. *Wielka wystawa kilimów gliniańskich*, zorganizowana została przez firmę „Dom Kilimów Gliniańskich” w Glinianach, której centrala mieściła się we Lwowie<sup>54</sup>.

Wiele wystaw mniej i bardziej znanych twórców posiadało charakter objazdowy, pojawiając się, zgodnie z intencją organizatorów lub samych autorów, w wybranych miejscowościach. Tak zapewne było w przypadku wystawy obrazów

<sup>49</sup> *Wystawa obrazów Fr. Sieńskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 295 (21 XII), s. 13.

<sup>50</sup> *Wystawa obrazów Sieńskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1931, nr 15 (20 I), s. 7. Nazwa firmy brzmiała: Cyrus. Magazyn konfekcji Damskiej, ul. Gdańska 28a.

<sup>51</sup> Ogłoszenie – *Wystawa obrazów H. Zaleskiej*, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 89 (15 IV), s. 6; 1924, nr 94 (20 IV), s. 10; 1924, nr 95 (23 IV), s. 7.

<sup>52</sup> Polskie kilimy, prezentowane na zagranicznych ekspozycjach, cieszyły się uznaniem krytyki i odnosiły sukcesy na wystawach, co potwierdziła *Międzynarodowa wystawa nowoczesnej sztuki dekoracyjnej i przemysłu* w Paryżu (1925).

<sup>53</sup> Wystawa była czynna w terminie 26 sierpnia – 3 września 1925, zob. MOB, Dokumentacja wystaw, teczką 6. Warsztaty kilimkarskie w Glinianach koło Lwowa szczyciły się bogatą tradycją, a w latach dwudziestych powstało tam kilka znaczących wytwórni, m.in. Artystyczna Wytwórnia Kilimów Michała Chamuły i Wytwórnia Kilimów Artystycznych Julii Tennembau.

<sup>54</sup> Ogłoszenie – *Wielka wystawa kilimów gliniańskich*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 76 (31 III), s. 14.

węgierskiego malarza Karola Schwartza, która odbyła się w czerwcu 1928 r. w salonie Franciszka Froelicha, przy ulicy Dworcowej 6a. Salon Froelicha funkcjonował zapewne w obrębie Składu obrazów i przedmiotów sztuki<sup>55</sup>. Ekspozycja była dość duża, bowiem zaprezentowano na niej około 40 obrazów, wśród których dominowały pejzaże. „Obrazy tego szeroko znanego malarza, który ostatnio odniósł niepośledni sukces w Poznaniu, cechuje rozmach przy zdumiewającym opanowaniu formy i perspektywy. Schwartz nie maluje pędzlem, lecz szpachlą, i nie dbając o drobnostkowy rysunek, operuje doskonale szarmonizowanymi płaszczyznami. Szczególnie w motywach włoskich i arabskich jest dużo ciepła, duże wyrafinowanie podkreślonego światła. Wystawiane płótna są pracami bezsprzecznie dojrzałymi, a po części nawet arcydziełami. Jak się dowiadujemy, zabawi p. Schwartz w Bydgoszczy tylko do czwartku, udając się następnie do Łodzi. Wystawa jego obrazów budzi ogromne zainteresowanie wśród miejscowych znawców i miłośników sztuk pięknych”<sup>56</sup>.

Wystawy graficzne, znane bydgoszczanom z prezentacji w księgarni Leona Posłusznego, odbywały się także w księgarni Jana Idzikowskiego, przy ulicy Gdańskiej 16/17, o czym świadczy *Wystawa dawnych litografii i sztychów*, zorganizowana w październiku 1928 r. Idzikowski prowadził Księgarnię i skład nut, oferując bogaty asortyment wydawnictw, także artystycznych<sup>57</sup>. Zakres wystawy przybliży relacja, prawdopodobnie autorstwa Zygmunta Malewskiego: „Z prywatnych zbiorów urządziła księgarnia Idzikowskiego wystawę dawnych grawiur, jak miedzioryty, litografje i akwaforty i to wyłącznie polskiej proweniencji. Widzimy tam piękny wizerunek Szopena, ów dawny »z szalem«, jeden z najładniejszych portretów, jakie wykonał Malczewski w latach 1855-1870 w serii *Znakomitych Polaków*, obok portret Moniuszki świetny w rysunku i wyrazie, następnie drzeworyt z czasów Matejki p.t. *Pieśń* według obrazu mistrza. Z tematów historycznych uderzają dwie akwaforty, mówiąc po polsku: kwasoryt, Łopińskiego, mianowicie *Bitwa pod Warną* oraz *Rozprószenie młodzieży krakowskiej*. Oba te obrazy uchodzą za najznakomitsze dzieła grafiki narodowej, za pomocą której szerzono ongiś po całym kraju znajomość dzieł Matejki. Dziś należą do rzadkich

<sup>55</sup> W latach 30. firma mieściła się w tym samym miejscu, zob. informacja „Franciszek Froelich, Skład obrazów, ul. Dworcowa 15”, zamieszczona w *Spisie firm biorących udział w Konkursie Okien Wystawowych „Dziennika Bydgoskiego” od 13 do 23 kwietnia 1935*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 88 (14 IV), s. 22.

<sup>56</sup> (s), *Wystawa obrazów Karola Schwartza*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 147 (28 VI), s. 10.

<sup>57</sup> „Podręczniki szkolne. Dzieła naukowe wszelkich dziedzin. Nowości beletrystyczne. Wybór książek dla dzieci i młodzieży. Wielki wybór artystycznych pocztówek. Pisma periodyczne w prenumeracie i pojedyncze. Agentura koncertowa”. Reklama księgarni w: *Ilustrowany Przewodnik po Bydgoszczy*, opracował St. Łabendziński, nakład Jan Idzikowski, Bydgoszcz [1920].



i poszukiwanych utworów rytowniczych. Dla nas szczególnie cennymi są na tej wystawie sztychy Redlicha według obrazów Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, z których jeden przedstawia *Ostatnie chwile królowej Wandy*, a drugi *Taniec flisaków*. Oba sztychy dużej wartości artystycznej, należą dziś do »białych kruków«, podobnie jak staloryt przedstawiający *Zosię z Pana Tadeusza*. Ładną jest także dawna kolorowa reprodukcja *Długosz piszący dzieje Polski* według obrazu nieżyjącego już malarza Gramatyki<sup>58</sup>.

\*

Od 1928 r. znaczącym miejscem wystawienniczym na duże ekspozycje z zakresu sztuki stał się nowo wybudowany Dom Katolicki zlokalizowany w pobliżu kościoła farnego, przy ulicy Grodzkiej 20 (obecnie: Grodzka 1)<sup>59</sup>. Pierwsza, zaprezentowana tam ekspozycja – *Wystawa obrazów malarzy warszawskich* została zorganizowana „z pomocą” Związku Obrony Kresów Zachodnich. Główną inicjatorką zaistnienia wystawy była jednak Emilia Wołowska, wdowa po artyście malarzu Aleksandrze Wołowskim, zmarłym w 1923 roku, która „własnym sumptem imprezę tego rodzaju zapoczątkowała, a z wielkim nakładem zapału, poświęcenia i pracy, niejako z zaparciem samej siebie, dokłada wszelkich starań i dąży niezmordowanie do ciągłego podnoszenia jej, mając na względzie znaczenie doniosłe kulturalno-oświatowe, propagandę rodzimej sztuki plastycznej wśród jak najszerzych warstw społeczeństwa na całym obszarze Rzplitej Polskiej”<sup>60</sup>. W relacji tej podkreślono, że dotychczas zdołała objechać cały teren Górnego Śląska i Wielkopolski oraz część Pomorza, Wileńszczyzny i byłej Kongresówki „spotkawszy się wszędzie z uznaniem i szerokim poparciem sfer miarodajnych”. W zapowiedzi prasowej zaakcentowano, że wystawa zaistnieje „po raz pierwszy w takim stylu i zarysie na terenie Wielkopolski i Pomorza, połączona z odczytami o malarstwie polskim dla młodzieży szkolnej”. Wcześniej ekspozycja prezentowana była w Gnieźnie, Poznaniu, Ostrowie i Inowrocławiu, gdzie miała się spotkać z entuzjastycznym przyjęciem. Akcentowano przy tym kulturalne i oświatowe znaczenie pokazu, którego zadaniem było zapoznanie

<sup>58</sup> m., *Z artystycznej witryny. Wystawa dawnych litografii i sztychów w księgarni Jana Idzikowskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 236 (12 X), s. 8.

<sup>59</sup> Dom Katolicki został wybudowany wg projektu poznańskiego architekta Stefana Cybichowskiego w latach 1927-1928. W budynku mieściły się trzy duże sale, na parterze czytelnia i świetlica na 240 osób, natomiast na piętrze sala na 60 osób. Odbywały się tam zebrania i spotkania stowarzyszeń oraz bractw kościelnych parafii farniej, spotkania z dziećmi i młodzieżą, a także przedstawienia religijne, organizowane przez teatry amatorskie i zespoły młodzieżowe, próby chóru Święty Wojciech oraz inne wydarzenia o charakterze religijnym, zob. Rajmund Kuczma, *Mała encyklopedia: Dom Katolicki*, „Kalendarz Bydgoski na rok 2003”, R. 36, Bydgoszcz 2002, s. 181.

<sup>60</sup> *Ostatnie dni wystawy obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 299 (29 XII), s. 5.

szerokich warstw społeczeństwa z dziełami współczesnego malarstwa polskiego, „budzenie zamięłowania do piękna i kształcenie smaku artystycznego, zwłaszcza wśród młodocianego pokolenia, tak bardzo potrzebującego tej strawy duchowej”. Na ekspozycji zaprezentowano ponad 100 dzieł autorstwa 37 artystów, w „tej liczbie kilkunastu najwybitniejszych, o światowej sławie, laureatów nagród i odznaczeń rozlicznych”<sup>61</sup>. Wystawa została zorganizowana w Domu Katolickim z uwagi na fakt, że sale Muzeum Miejskiego zajęte były przez inną ekspozycję. Podkreślono przy tym, że ksiądz prałat Tadeusz Malczewski udostępnił salę bezinteresownie. W zapowiedzi pokazu wymieniono uczestniczących artystów oraz przybliżono ich twórczość: „Apolonjusz Kędzierski, laureat Olimpajdy w Amsterdamie, prof. Władysław Skoczylas, znakomity batalista Stanisław Bagiński, niezrównany malarz starej Warszawy Tadeusz Cieślewski (senjor), znany autor scen rodzajowych Zdzisław Jasiński, świetny »koniarz« Jan Kotarski, wybitni pejzażyści Bronisław Kowalewski, Czesław Nowocień, Jan Olszewski, Stefan Popowski, Wacław Nowina-Przybylski, Józef Rapacki, Raynhold Reinthal [Reinhold Reinthal], Kazimierz Stabrowski i Rafał Wąsowicz, nawskroś oryginalny kolorysta Emil Lindeman, odtwórca typów swojskich Władysław Mikso [Mikos], najwybitniejsi maryniści polscy Włodzimierz Nałęcz, Franciszek Szwoch i Stanisław Przesłański, świetny malarz koni w akwareli Feliks Szewczyk, jedyny odtwórca scen historycznych z epoki stanisławowskiej Mieczysław Trzciniński, z wielkim rozmachem traktujący sceny rodzajowe z końmi Czesław Wasilewski, autor alegorycznej *Polski na morzu* A. Tański, znakomity portrecista Stanisław Zawadzki i inni. A więc komplet doborowy i treść obrazów wielce urozmaicona. Oprócz wyżej wymienionych prace swoje nadesłali: Stefan Filipkiewicz z Krakowa, pointilista Józef Jarosz i Gustaw Pillati z Warszawy”<sup>62</sup>. Otwarcie ekspozycji nastąpiło w dniu 5 grudnia, „cicho i skromnie”, ale przy udziale licznej publiczności, przedstawicieli władz państwowych i miejskich, a także prasy<sup>63</sup>. Już po wernisażu ekspozycję wzbogaciło kilkanaście nadesłanych obrazów,

<sup>61</sup> *Wystawa obrazów. Zorganizowana z pomocą Związku Obrony Kresów Zachodnich*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 276 (29 XI), s. 8.

<sup>62</sup> *Wystawa obrazów warszawskich malarzy-artystów*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 279 (2 XII), s. 12.

<sup>63</sup> *Wystawa obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 283 (7 XII), s. 7. Wystawie towarzyszyły wykłady krytyka warszawskiego poświęcone malarstwu polskiemu, a przeznaczone dla młodzieży szkolnej i szerokich warstw społeczeństwa oraz dla członków stowarzyszeń i związków, urzędników i żołnierzy, zob. *Wystawa obrazów zespołu warszawskich artystów-malarzy*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 281 (5 XII), s. 7; *Wystawa obrazów warszawskich artystów malarzy*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 284 (8 XII), s. 13. Ostatecznie prelekcje wygłosił literat Mieczysław Małczyński.

m.in. Michała Borucińskiego, Zdzisława Jasińskiego i Jana Olszewskiego<sup>64</sup>. Frekwencja na wystawie – jak relacjonowano – była bardzo duża, szczególnie w świąteczne dni, a zwiedzający dokonywali też zakupów<sup>65</sup>. Czy „ciesząca się wprost niebywałym powodzeniem wystawa”<sup>66</sup> rzeczywiście gromadziła wyłącznie dzieła wysokiej klasy artystycznej, czy też prace, które przypadły do gustu publiczności? Kwestię tę wyjaśnia recenzja, napisana przez autora podpisującego się monogramem L. M., który stwierdził, że „kram to bogaty i różnorodny, cacka różnej wartości i ceny. [...] Warszawa – więc różnorodność: wyżyny i niże. Brak jednolitości – może to i lepiej i poznajemy tych i owych”<sup>67</sup>. Nieznany recenzent zaznaczył przy tym, że jest szereg dzieł bardzo dobrych, pierwszorzędnych malarzy, wymieniając Bagińskich, Stabrowskiego, Cieślewskiego, Lindemana, Olszewskiego, Filipkiewicza, Kędzierskiego, Wąsowicza, Skoczylasa i Zawadzkiego. Znaczne zainteresowanie i dobra frekwencja sprawiły, że wystawa była przedłużona do końca grudnia, a na łamach prasy podkreślono sukces ekspozycji słowami: „Podobno jeszcze żadna z dotychczasowych wystaw na terenie tutejszym nie cieszyła się taką dużą frekwencją, jak obecna. Wystarczy nadmienić, że w jednym tylko dniu przed samymi feriami świątecznymi sala Domu Katolickiego przy Farze wypełniona była zwiedzającymi po brzegi. [...] Jak twierdzą znawcy stosunków tutejszych – nigdy jeszcze nie widziano takich tłumów publiczności, jakie zwiedziły w krótkim stosunkowo czasie obecną wystawę w Domu Katolickim”<sup>68</sup>.

W 1928 roku miała miejsce nieco zagadkowa wystawa obrazów olejnych malarki, zapewne amatorki, ukrywającej się pod pseudonimem „marynistka Artemis”<sup>69</sup>. Dochód z pokazu przeznaczono na gwiazdkę dla wdów i sierot po pracownikach kolejowych Dyrekcji Gdańskiej. Otwarcie wystawy nastąpiło 17 grudnia w Ambulatorium kolejowym gmachu dyrekcji kolei, przy ulicy Dworcowej 21-28. Zespół prezentowanych prac nie jest znany, a tematykę przybliżają jedynie wymienione tytuły. Oceniono, że spośród obrazów „odznaczają się pięknym kolorytem i pomysłowością trzy obrazy jednej treści, lecz

<sup>64</sup> *Wystawa obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 288 (14 XII), s. 7.

<sup>65</sup> *Z wystawy obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 286 (12 XII), s. 7.

<sup>66</sup> *Ciesząca się wprost niebywałym powodzeniem wystawa...*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 290 (16 XII), s. 12.

<sup>67</sup> L. M., *Wystawa malarzy warszawskich w Domu Katolickim*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 290 (16 XII), s. 14.

<sup>68</sup> *Ostatnie dni wystawy obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 299 (29 XII), s. 5.

<sup>69</sup> *Wystawa obrazów olejnych „Marynistki Artemis”*, „Dziennik Bydgoski” 1928, nr 291 (18 XII), s. 7. Pokazowi malarstwa miał towarzyszyć koncert śpiewu, który nie odbył się z uwagi na duże koszty, m.in. sprowadzenia pianina. W zapowiedzi zaznaczono, że koncert odbędzie się w innym terminie w auli gimnazjum Kopernika.

o innym kolorycie”, zatytułowane *Sonata księżycowa*, przeznaczone przez artystkę dla „mistrza tonów” Ignacego Paderewskiego. Do innych, wymienionych prac należały – *Zachód słońca*, *Przed burzą* (dla „sławnego powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego”) i *Norweski fiord*. Dwa obrazy dedykowane były Tadeuszowi Kościuszce, obraz *Jeziorno Neuchatel* („miejsce dumań Kościuszki w Szwajcarii”) miał się odznaczać „artystycznym wykonaniem i głębokim ujęciem”, drugi nosił tytuł *Drzewo Tadeusza Kościuszki*. „Bardzo ładną w kolorycie” miała być zatoka neapolitańska *Capri*, a „naturalną i żywą” – *Róża japońska*.

Po szumnie relacjonowanej *Wystawie obrazów malarzy warszawskich* w Domu Katolickim odbyła się jeszcze jedna prezentacja, tym razem – jednego obrazu. W październiku 1929 r. „nasza sławna portrecistka Zofja Vogt z Berlina” ekspozycjonowała tam przez kilka dni swój najnowszy obraz *Odrodzenie Polski*<sup>70</sup>. Dużych rozmiarów obraz „narodowo-historyczny” przedstawiał ważne dla Polski wydarzenie, kiedy Rada Czterech podczas konferencji pokojowej w Paryżu (1919) decydowała o powojennych losach Europy i Polski. Oprócz wielkich przywódców (David Lloyd George, premier Wielkiej Brytanii; Thomas Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych; Georges Clemenceau, premier Francji; Vittorio Emanuele Orlando, premier Włoch) w zobrazowanej scenie uczestniczyli także Ferdinand Foch i Ignacy Jan Paderewski. Zachętą do obejrzenia malowidła był barwny, pełen dramaturgii opis zamieszczony w relacji prasowej. Przybliżając sylwetkę malarki podkreślono, że Zofia Vogt portretowała wielu znakomitych mężów stanu Polski, Francji i Anglii „ku wielkiemu ich uznaniu, a w Poznaniu uzyskała na konkursie artystów pierwszą nagrodę”. Odwołując się do uczuć patriotycznych, na łamach prasy zachęcano: „Ciekawy ten obraz jest polecenia godny i każdy Polak powinien to arcydzieło zobaczyć”<sup>71</sup>.

Działający w Bydgoszczy artyści, poza związkowymi wystawami zbiorowymi w Muzeum Miejskim, rzadko mieli okazję do prezentacji swojej aktualnej twórczości<sup>72</sup>. Wystawa obrazów Franciszka Gajewskiego i Aleksandra Modlibowskiego przygotowana została w Bydgoskim Domu Towarowym przy ulicy Gdańskiej, zapewne z inicjatywy właścicieli i samych artystów. Zorganizowany

<sup>70</sup> „*Odrodzenie Polski*” [obraz Zofii Vogt z Berlina], „*Dziennik Bydgoski*” 1929, nr 240 (17 X), s. 9.

<sup>71</sup> Kilka miesięcy później, w przededniu rocznicowych wydarzeń związanych z powrotem Bydgoszczy do Macierzy, reprodukcja obrazu pojawiła się w prasie z informacją: „Obraz malarki Zofii Vogt z Berlina sfotografowany na wystawie w Bydgoszczy”, zob. *Obraz malarki Zofii Vogt z Berlina...*, „*Dziennik Bydgoski*” 1930, nr 14 (18 I), s. 9, il.

<sup>72</sup> O wystawach plastyków bydgoskich zob. Barbara Chojnacka, *Od bydgoskiej „Zachęty” do „Salonów Bydgoskich”*. Związki i grupy artystyczne w latach 1921-1939, [w:] *100 lat Związku Polskich Artystów Plastyków. Zaczęło się w Krakowie w roku 1911. Historia ZPAP w oparciu o kolekcję dzieł sztuki Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy*, red. Elżbieta Kantorek, Bydgoszcz 2011, s. 35-43.

w grudniu 1929 r. „w celach sprzedaży gwiazdkowej” pokaz można było zwiedzać bezpłatnie w salach kawiarni B.D.T<sup>73</sup>. Zaprezentowane zostały popularne motywy i „tematy ulubione naszych malarzy artystów miejscowych”, przy czym wymieniono „kościół i zaułki bydgoskie, przepiękne krajobrazy Brdy, motywy z Koronowa, Kcyni i Więcborka”. Pomijając kwestie komercyjne, wystawa była świadectwem niemożności organizowania wystaw indywidualnych artystów bydgoskich spowodowanej brakiem salonów ekspozycyjnych. Dopiero inicjatywy bydgoskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych wpłynęły na pozyskanie skromnych miejsc ekspozycyjnych – w grudniu 1933 r. rozpoczęła działalność „Nora Artystyczna” w kawiarni Józefa Berendta przy ulicy Dworcowej 6, a 19 grudnia 1937 r. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych otworzyło swój salon wystawowy w lokalu przy ulicy Krasińskiego 4. Pierwszą wystawą zorganizowaną w nowym salonie była *Wystawa Jana Hawrylkiewicza – prace paryskie, bydgoskie i dekoracyjne*, zorganizowana w lutym 1938 roku<sup>74</sup>, a kolejną – wystawa malarstwa Mariana Faczyńskiego i Wacława Krystoszka, udostępniona 27 marca 1938 r.<sup>75</sup>

\*

Z początkiem 1930 r. nastąpiło pewne ożywienie wystawiennicze oraz związana z nim adaptacja różnych miejsc na ekspozycje, szczególnie te sytuujące się poza sztuką tzw. czystą, jak wystawy fotograficzne, sztuki ludowej i przemysłu artystycznego. „Dziennik Bydgoski” w dniu 1 kwietnia informował: „W Bydgoszczy odbywają się obecnie trzy wystawy, które winny się cieszyć powodzeniem. W Muzeum Miejskim otwarto wystawę dzieł malarstwa z wieku XVII do XIX. [...] W sali Resursy Kupieckiej mieści się propagandowa wystawa fotograficzna [...]. Wystawa huculsko-zakopiańska w sali »Pod Lwem« [...]»<sup>76</sup>. Wymienioną *Wystawę fotograficzną* zorganizowała firma Kodak, a ekspozycję, prezentowaną w Resursie Kupieckiej przy ulicy Jagiellońskiej, oceniono jako „bardzo zajmującą dzięki wspaniałym eksponatom czołowych fotografów polskich, jak Bułhaka z Wilna, Kuczковского z Krakowa itd.”<sup>77</sup>. W tym samym czasie wystawę z dziedziny fotografii przygotowywała sekcja fotograficzna Bydgoskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „Touring-Klub”. Głównym

<sup>73</sup> *Wystawa obrazów w bydgoskim Domu Towarowym* [A. Modlibowski, F. Gajewski], „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 288 (13 XII), s. 10.

<sup>74</sup> *Ostatnie dni wystawy Jana Hawrylkiewicza*, Salon TPSP, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 38 (17 II), s. 9.

<sup>75</sup> *TPSP otwiera wystawę bydgoskich artystów malarzy Faczyńskiego i Krystoszka*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 71 (27 III), s. 19.

<sup>76</sup> *Wystawy w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 76 (1 IV), s. 8.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

jej celem było rozpoznanie środowiska fotografii zawodowej i amatorskiej w Bydgoszczy<sup>78</sup>.

Sztuka ludowa i przemysł artystyczny, tak popularne w dwudziestoleciu międzywojennym, znalazły odbicie w formie wystawienniczej oraz zainteresowane grono odbiorców także w Bydgoszczy. *Wystawa huculsko-zakopiańska* odbyła się w sali restauracji „Pod Lwem” (dawniej: „Ognisko”), przy ulicy Marszałka Focha 71, w terminie od 30 marca – 13 kwietnia 1930 r. Wystawa zapewne posiadała charakter objazdowy, bowiem wcześniej eksponowana była w Toruniu. Obejmowała wyroby z „całego rejonu karpackiego, w którym kwitnie najszersza gałąź zdobniczego przemysłu ludowego”<sup>79</sup>. Prezentowane były kilimy, wyroby rzeźbiarskie, przedmioty inkrustowane i ceramika huculska, ubiory i hafty zakopiańskie. W relacji podkreślono naukowe walory ekspozycji, szczególnie dla młodzieży szkolnej. Wystawę zwiedziło około tysiąca osób, co, zdaniem komentatora prasowego, było niewiele i świadczyło „o braku zrozumienia dorobku krajowego, jakim jest przemysł ludowy”<sup>80</sup>.

Otwarcie *Wystawy kilimów wielichowskich, robót ręcznych, płócien i obrazów* nastąpiło 3 kwietnia 1930 r. w Resursie Kupieckiej, przy ulicy Jagiellońskiej<sup>81</sup>. Wystawa trwała tylko trzy dni, a dochód z niej przeznaczono na dożywienie dzieci bezrobotnych. Nie jest znany organizator tejże wystawy, podobnie jak jej szczegółowa zawartość, oprócz kilimów z cenionej wytwórni<sup>82</sup>. Dwa lata później w tym samym miejscu (Resursa Kupiecka, ul. Jagiellońska 13, I piętro), w dniu 21 maja 1932 roku miało miejsce otwarcie *Wystawy kilimów gliniańskich*, której towarzyszył pokaz „przeróżnych ręcznych wyrobów domowego przemysłu

<sup>78</sup> *Wystawa fotograficzna*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 73 (28 III), s. 8. Tematyka fotografii była dowolna, a podstawowe kryterium stanowił poziom fotografii, mający spełniać „zasadnicze wymagania techniki fotograficznej”. Jako przykład tematów podano: „widoki turystyczne, architektoniczne, zabytkowe, zdjęcia wnętrz, portretowe, akty i wszelkie studia”. Otwarcie wystawy miało nastąpić w maju 1930 r., odbyło się miesiąc później w Muzeum Miejskim.

<sup>79</sup> *Wystawa huculsko-zakopiańska* [sala restauracji „Pod Lwem”], „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 78 (3 IV), s. 9.

<sup>80</sup> *Zamknięcie wystawy huculsko-zakopiańskiej*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 89 (16 IV), s. 11.

<sup>81</sup> *Otwarcie wystawy kilimów wielichowskich, robót ręcznych, płócien, obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 78 (3 IV), s. 12.

<sup>82</sup> Wielkopolska wytwórnia kilimów – „Kilim wielichowski” została założona w 1921 r. przez profesora Marcina Nadobnika. Tkaniny wykonywane były według projektów znanych polskich artystów, m.in. Józefa Czajkowskiego, Władysława Skoczylasa, Zofii Stryjeńskiej i Bohdana Tretera. Kilimy cieszyły się wielką popularnością i często były eksponowane w celach wystawienniczo-komercyjnych. W marcu 1930 r. wystawa kilimów wielichowskich prezentowana była w Wilnie, zob. Józef Poklewski, *Wileńskie wystawy artystyczne w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Muzealnictwo” 35, 18-30, 1993, s. 25.

zdobniczego”, wykonanych z wełny, sukna, drewna, gliny, koralików i innych materiałów<sup>83</sup>. Wystawa stanowiła już trzecią prezentację kilimów z Glinian w Bydgoszczy, była czynna zaledwie kilka dni. Kolejną wystawą objazdową „ludowego przemysłu kilimkarskiego” był pokaz, na którym dominowały kilimy gliniańskie „utkane według rysunków wybitnych artystów-malarzy” oraz makaty buczackie „według wzoru Karola Stryjeńskiego”<sup>84</sup>. Zorganizowano ją w znanym już miejscu – sali lokalu „Pod Lwem” przy ulicy Marszałka Focha 71 (dawniej: „Ognisko”), w terminie 5 – 9 kwietnia 1934 r.

W 1930 r., dwa lata po wystawie graficznej, w oknie wystawowym księgarni Jana Idzikowskiego, przy ulicy Gdańskiej swoje obrazy prezentowała „znana w Małopolsce lwowska artystka-malarka p. Zofja Vetter-Tchorznicka”<sup>85</sup>. W prasie informowano, że malarka przyjechała do Bydgoszczy na kilka tygodni w celu wykonania kilku zamówionych portretów. Wystawiane obrazy nie są znane.

Dom Katolicki w 1930 r. stał się miejscem kolejnych dwóch prezentacji z dziedziny sztuki. Pierwszą z nich była monograficzna wystawa Franciszka Sieńskiego (maj 1930), obejmująca ponad 100 obrazów. Obok kwiatów i martwej natury, w których specjalizował się artysta, eksponowano „monumentalne widoki miasta Bydgoszczy”<sup>86</sup>. Tematyka sakralna oraz zapowiadany udział bydgoskich malarzy pozwalają przypuszczać, że w odniesieniu do drugiej z wystaw, prezentowanych w Domu Katolickim, organizatorem lub współorganizatorem ekspozycji był krąg lokalnego duchowieństwa. Skromne informacje nie pozwalają na określenie pełnej listy uczestniczących artystów i prezentowanych obrazów. Koncepcja wystawy ulegała zmianom podczas organizacji, o czym świadczy pierwsza zapowiedź o „wystawie Kossaka i Boeltera” i kolejna o „wystawie dzieł religijnych malarzy bydgoskich”<sup>87</sup>. Na otwartej 5 października ekspozycji prezentowano „najwybitniejsze dzieła malarskie największego malarza polskiego Jerzego Kossaka *Bitwa grunwaldzka*”, dzieła Boeltera *Zdjęcie z krzyża* i *Męka Zbawiciela świata*, a także obrazy Janiszewskiego, Michalewskiego oraz innych, nie wymienionych twórców. Zainteresowaniem miały się cieszyć „potężne kompozycje” Boeltera, które znalazły nabywców.

<sup>83</sup> *Wystawa kilimów gliniańskich*, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 115 (21 V), s. 8.

<sup>84</sup> *Wystawa, którą warto zwiedzić*, „Dziennik Bydgoski” 1934, nr 78 (6 IV), s. 7.

<sup>85</sup> Kronika [Zofia Vetter-Tchorznicka], „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 66 (20 III), s. 9.

<sup>86</sup> *Wystawa obrazów artysty malarza F. Sieńskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 101 (1 V), s. 10. Wystawa była czynna 1 – 18 (?) maja 1930 r.

<sup>87</sup> *Wystawa Kossaka i Boeltera w Domu Katolickim*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 231 (5 X), s. 15; *Wystawa dzieł religijnych bydgoskich malarzy*, „Dziennik Bydgoski” 1930, nr 245 (22 X), s. 8.

Od 1931 r. nowym miejscem ekspozycyjnym w Bydgoszczy stało się Państwowe Gimnazjum Klasyczne, przy placu Wolności 9, tym samym nawiązując do epizodów wystawienniczych z okresu pruskiego, kiedy prezentowano tam wystawy sztuki. Dnia 4 czerwca 1931 r. w gmachu szkoły odbyło się otwarcie *Wystawy Styków*, zorganizowanej pod egidą Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, a eksponowanej w auli i salach przyległych. Była to wystawa okrężna, prezentowana wcześniej w kilku polskich miastach (Warszawa, Łódź, Katowice, Kraków, Lwów, Poznań, Gdańsk), która dzięki dobrej organizacji i promocji, cieszyła się ogromnym zainteresowaniem bydgoszczan. Ekspozycję Styków określono mianem zbiorowej wystawy dzieł twórcy *Panoramy Raclawickiej* – niezjącego Jana Styki oraz synów – portrecisty Tadeusza zamieszkałego w Nowym Jorku i orientalisty Adama mieszkającego w Paryżu<sup>88</sup>. Entuzjastyczne opinie o wystawie powtarzały się w kolejnych wzmiankach prasowych: „Po raz pierwszy miasto nasze ma sposobność do zapoznania się z wystawą zbiorową, na europejską skalę urządzoną, dzieł śp. Jana Styki [...] z przepiękną kolekcją portretów malarza miliardów amerykańskich Tadeusza Styki i znakomitego orientalisty Adama Styki z Paryża. Wystawa, którą zwiedziło w Polsce z górą 200 tysięcy osób, trwać będzie w Bydgoszczy do 14 czerwca, poczem przewiezioną będzie do Gdańska, a stąd do Paryża. Wystawa obejmuje około 350 dzieł i wspaniale rozmieszczona jest w auli i salach przyległych Gimnazjum Klasycznego”<sup>89</sup>.

W 1932 r. aula Gimnazjum Klasycznego jeszcze dwukrotnie przeobraziła się w salę wystawienniczą. W styczniu zaprezentowano w niej *Wystawę szkiców i akwarel Stanisława Błońskiego* o tematyce „krajoznawczej”, zorganizowaną przez Szkolne Koło Krajoznawcze. W zapowiedzi podkreślono, że ponad dwieście „ślicznych szkiców i akwareli zapozna zwiedzających z zabytkami architektonicznymi i obiektami z miejscowości historycznych Powiśla, Śląska Cieszyńskiego i Żywiecczyny”<sup>90</sup>. W opisie sylwetki malarza zaznaczono, że „w swej

<sup>88</sup> *Otwarcie wystawy Styków* (TPSP), „Dziennik Bydgoski” 1931, nr 127 (4 VI), s. 8.

<sup>89</sup> *Wystawa Styków w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1931, nr 129 (7 VI), s. 11.

<sup>90</sup> *Wystawa szkiców i akwareli St. Błońskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1931, nr 301 (30 XII), s. 9. Stanisław Błoński, urodzony w Łucku (ok. 1890-?), akwarelista i rysownik, był absolwentem szkoły malarzkiej w Penzie i szkoły technicznej barona Alexandra von Stieglitza w Petersburgu. W 1923 r. przyjechał do Polski, od tego czasu wystawiał cykle swoich akwarel na wystawach w Płocku, Grudziądzu, Włocławku, Toruniu, Warszawie, Poznaniu, Łucku i Lublinie. Największą popularnością cieszyły się jego cykle *Z biegiem Wisły* i *Śląsk Cieszyński*. O artyście zob. Sławomir Bołdok, Hanna Kotkowska, *Błoński Stanisław*, [w:] *Słownik artystów polskich...*, T. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 185. Wystawa została doceniona na *Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki* (1930). W Bydgoszczy była czynna tylko kilka dni – 1, 3, 6, 10 stycznia 1932. Tytuł wystawy prawdopodobnie brzmiał, podobnie jak w innych miejscowościach: *Wystawa szkiców*



malarskiej a zarazem i krajoznawczej wędrowce docierał nieraz do miejscowości nie leżących na utartym szlaku i rysował cudne, a bardzo często nieznane zabytki architektoniczne. Przed okiem widza przesuwały się stare kościoły, ich wnętrza, zamki, ciekawe budowle itd. – wskutek czego obrazy St. Błońskiego mogą służyć propagandzie polskiej kultury”. Głównym założeniem wystawy było wzbudzenie zamięłowania do rodzimych zabytków architektonicznych, podkreślano przy tym, że po ekspozycji autor zamierza ofiarować obrazy „na własność narodu”<sup>91</sup>. Wystawa, prezentowana wcześniej w innych miastach, wszędzie miała się cieszyć znacznym uznaniem. Zachęcano do jej obejrzenia z uwagi na tematykę, walory artystyczne oraz pracę organizacyjną młodzieży gimnazjalnej.

Jeszcze w tym samym miesiącu, w terminie 21 – 31 stycznia, w auli Państwowego Gimnazjum Klasycznego udostępniana była *Okrężna wystawa obrazów malarzy polskich*, zorganizowana przez zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża<sup>92</sup>. Zaproszenie do prezentacji wystawy w Bydgoszczy wystosował bydgoski oddział PCK. Ekspozycja, połączona ze sprzedażą, odbyła się w większych miastach Polski, a przyświecały jej dwa zasadnicze cele – misja propagandy sztuki polskiej oraz idei Czerwonego Krzyża. Henryk Kuminek charakteryzując pokaz docenił reprezentację „wszystkich prawie ośrodków życia artystycznego Polski”, dodając: „Duża ilość płócien, rozmieszczonych w obszernej sali, robi dobre wrażenie i pozwala się zapoznać jednorazowo z pokazną częścią dorobku polskiej sztuki plastycznej”<sup>93</sup>. Prezentowane były m.in. obrazy Kossaków, Juliana Fałata i jego uczniów, Teodora Axentowicza, Feliksa Wygrzywalskiego, Zygmunta Rozwadowskiego, Nowotrowej (zapewne Janiny Nowotnowej), Mieczysława Korwin-Piotrowskiego i wielu innych malarzy. Dochód ze wstępu przeznaczono na cele PCK, a sama sprzedaż obrazów była możliwa „na dogodnych warunkach”.

W 1932 r. wystawa z zakresu sztuki współczesnej odbyła się także w salach Szkoły Oficerskiej, przy ulicy Gdańskiej (obecnie: Gdańska 190)<sup>94</sup>. *Wystawa obrazów Jana i Zygmunta Chmielewskich* przybliżyła twórczość „znanych marynistów z Gdyni”, a obejmowała ponad sto „bardzo zajmujących prac, przeważnie akwareli”<sup>95</sup>. Udostępniono ją w terminie 7 – 8 grudnia (?), a wstęp był bezpłatny.

*zabytków architektonicznych miejscowości historycznych Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Błońskiego.*

<sup>91</sup> *Wystawa szkiców i akwareli St. Błońskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 5 (8 I), s. 9.

<sup>92</sup> *Wystawa okrężna obrazów znanych malarzy polskich* [Gimnazjum Klasyczne], „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 16 (21 I), s. 8.

<sup>93</sup> (hak) [Henryk Kuminek], *Piękne i pożyteczne. Wystawa obrazów Polskiego Czerwonego Krzyża w auli Gimnazjum Klasycznego*, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 18 (23 I), s. 8.

<sup>94</sup> Nazwy szkoły: Szkoła Oficerska dla Podoficerów (1922–1927), Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy (1927–1938).

<sup>95</sup> *Wystawa obrazów J. i Z. Chmielewskich*, „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 282 (7 XII), s. 10.

Zasadniczy cel wystawy stanowiła „propaganda polskiej idei morskiej”. Niewątpliwie miała charakter komercyjny, o czym świadczy informacja o krótkim terminie pobytu malarzy w Bydgoszczy. Wystawa została jednak przedłużona (9 – 12 grudnia) i przeniesiona w inne miejsce – do dawnego lokalu Komunalnej Kasy Oszczędności Bydgoszczy przy ulicy Marszałka Focha (2?)<sup>96</sup>. Prawdopodobnie w związku ze zmianą lokalizacji wystawa uległa rozszerzeniu, objęła ponad 200 obrazów o tematyce „polskie morze i wysokie Tatry”. W charakterystyce sylwetek twórców zaznaczono, że wcześniej byli profesorami Szkoły Artystycznej we Wrocławiu, wspomniano także o ich członkostwie w Stowarzyszeniu Plastyków Podhalańskich w Zakopanem.

W 1935 r. miejscem wystaw o charakterze charytatywnym i okazjonalnym stały się sale w klubach i świetlicach. W Klubie Techników przy ulicy Cieszkowskiego 4 prezentowano *Wystawę obrazów*, zorganizowaną przez Koło Przyjaciół Budowy Kościoła św. Wincentego à Paulo. W zapowiedzi podkreślono, że wystawa „zapowiada się imponująco”, a „artyści miejscowi i zamiejscowi dokładają swojemi ofiarowanemi dziełami cegiełki do ukończenia kościoła, a tem samem przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia”<sup>97</sup>. Uczestnicy tego pokazu, podobnie jak prezentowane prace, nie są znani.

Przygotowywana w marcu 1935 r. wystawa związana z uroczystościami imienin Józefa Piłsudskiego nosiła tytuł *Marszałek Józef Piłsudski w walce o Niepodległość oraz w nauce i sztuce*. Organizatorem wystawy był „ogólny komitet obchodu”, a na miejsce ekspozycji wybrano świetlicę Związku Legionistów przy ulicy Słowackiego 3<sup>98</sup>. Na pokaz miały się złożyć obiekty stanowiące własność osób prywatnych, do których zwrócono się z apelem o użyczenie pamiątek z okresu walk o niepodległość, wojny bolszewickiej i budowy Państwa Polskiego. Organizatorów interesowały zarówno materiały historyczne (dokumenty, fotografie, afisze, ulotki), umundurowanie i broń, jak i dzieła sztuki (obrazy, rzeźby,

---

Zygmunt Chmielewski (?-?), pierwsze znane obrazy malarza pochodzą z lat 20., artysta był czynny do końca lat 60. XX w. Malował realistyczne pejzaże marynistyczne (widoki zatok, portów, wybrzeża Gdyni, Gdańska i Pucka), najczęściej w technice akwareli i gwaszu. Jan Chmielewski najczęściej wymieniany jest wspólnie z bratem. We wrześniu 1931 r. zorganizowali wystawę malarstwa w pensjonacie „Świt” w Gdyni.

<sup>96</sup> *Znani maryniści Jan i Zygmunt Chmielewscy z Gdyni*, „Gazeta Bydgoska” 1932, nr 285 (11 XII), s. 6.

<sup>97</sup> *Wystawa obrazów urządzona przez koło Przyjaciół Budowy Kościoła*, „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 52 (3 III), s. 13. Na zakończenie wystawy planowano wieczorek towarzyski z bufetem przygotowanym przez Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

<sup>98</sup> *Wystawa na 19 marca* [Związek Legionistów], „Dziennik Bydgoski” 1935, nr 61 (14 III), s. 7. Obiekty na ekspozycję miały być dostarczane w dniach 10 – 15 marca do sekretariatu Związku Legionistów.

karykatury). W odniesieniu do tej wystawy brak materiałów nie pozwala stwierdzić czy została zrealizowana.

W 1936 r. poza muzealnymi salami w Bydgoszczy odbyło się kilka większych ekspozycji tematycznych. *Wystawa sztuki religijnej w związku z XVI Zjazdem Katolickim* organizowana była przez Muzeum Miejskie, w gmachu którego pierwotnie miała się odbyć jej prezentacja. Pierwsza muzealna koncepcja wystawy opierała się na obiektach pozyskanych od właścicieli prywatnych i pracach artystów bydgoskich, w trakcie organizacji uległa rozszerzeniu o współczesnych artystów, działających w różnych ośrodkach<sup>99</sup>. Ostatecznie kilkudniowa ekspozycja (26 – 29 czerwca) została przygotowana w kilku dużych salach Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. Mikołaja Kopernika przy placu Kochanowskiego (obecnie: ul. Kopernika 1). Wystawa obejmowała dwa działy – książki religijnej i sztuki religijnej<sup>100</sup>. W dziale sztuki na uwagę – jak zauważył Henryk Kuminek – zasługiwała współczesna grafika polska, reprezentowana przez „prace Goryńskiej, Konarskiej, Wiszniewskiego, Pawlikowskiej, Obrębskiej, Krasnodębskiej-Gardowskiej, Skoczylasa, Brzęczkowskiego, Chrostowskiego i Worsztynowicza. Z malarstwa wyróżnić trzeba oprócz kilku wartościowych eksponatów starych mistrzów, pochodzących przeważnie z kościołów, obrazy Wlastimila Hofmana, Wyczółkowskiego, Wodzinowskiego, Gosienieckiego, Faczyńskiego, Franciszka Gajewskiego, Maksymiliana Piotrowskiego, Tyszkiewicza i Kazimierza Boruckiego. Rzeźby: Teodora Gajewskiego, Kłobuckiego i krzyże młodego samouka Bernarda Dobosza”<sup>101</sup>.

Jedyna bydgoska *Wystawa Cechu Rzeźbiarzy*, zorganizowana podczas Zjazdu Katolickiego, odbyła się w salach domu Izby Rzemieślniczej przy ulicy Jagiellońskiej 10 w terminie 27 czerwca – 19 lipca 1936 r. Na wystawie zaprezentowane zostały głównie prace z zakresu sztuki kościelnej, m.in. rzeźby autorstwa Romana Skręta, rzeźby w kamieniu Bronisława Kłobuckiego, prace w marmurze Kazimierza Lipińskiego, prace w drewnie Stanisława Dudy oraz realizacje niezwiązane z wyposażeniem wnętrza kościelnych, m.in. Teodora Gajewskiego, Stanisława T. Wachowicza, Budy, Grajnera i Romana Skręta<sup>102</sup>.

<sup>99</sup> MOB, Dokumentacja wystaw, teczką 72.

<sup>100</sup> W dziale książki umieszczono eksponaty ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w ujęciu retro spektywnym, od najcenniejszych dzieł z dawnej biblioteki bernardyńskiej po luksusowe wydawnictwa współczesne.

<sup>101</sup> (hak) [Henryk Kuminek], *Otwarcie wystawy religijnej wstępem do wielkich mani festacyj Zjazdu Katolickiego*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 149 (28 VI), s. 19.

<sup>102</sup> *Pokaz prac rzeźbiarskich chlubą bydgoskiego rzemiosła*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 150 (1 VII), s. 10; Marian Faczyński, *Wystawa Cechu Rzeźbiarzy w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 166 (19 VII), s. 14.

Duży rozgłos, dzięki szerokiej promocji w prasie i towarzyszącym drukiem informacyjnym zyskała ekspozycja *Mebel i wnętrze. Wystawa mieszkań urzędzonych*, na której dzieła sztuki pojawiły się na zasadzie aranżacji wnętrza. Wystawa przygotowana została w budynku należącym do dr. Teofila Orłowskiego, dyrektora technicznego w Fabryce płyt, błon i papierów fotograficznych „Alfa” w Bydgoszczy. Miejsce ekspozycji było nietypowe, jednak w pełni odpowiadające koncepcji pomysłodawców, których cel stanowiło przedstawienie „kompletnych wnętrz” – nowoczesnych i funkcjonalnych, wpisujących się w nowe tendencje kształtowania architektury wnętrza. Inicjatorami wystawy w nowo wybudowanej, nowoczesnej kamienicy czynszowej przy ulicy Maksymiliana A. Piotrowskiego 3 byli – Kazimierz Orlicz (inżynier architekt), Jakób Hechliński (właściciel jednej z największych bydgoskich fabryk meblarskich) oraz Władysław Żewicki (dyrektor Drukarni Bydgoskiej). Marian Turwid w przewodniku po wystawie określił nadrzędny cel ekspozycji: „Bydgoszcz – będąca jednym z głównych ośrodków przemysłu drzewnego w Polsce, powinna stać się również jednym z najważniejszych wytwórców wartościowego mebla polskiego”<sup>103</sup>. Wystawa miała stanowić inaugurację corocznych prezentacji bydgoskiego mebla artystycznego<sup>104</sup>. Wśród licznego grona wystawców, reprezentujących różne branże specjalistyczne, obecny był także Związek Zawodowych Plastyków Pomorskich. Autorami eksponowanych obrazów byli – Piotr Chmura, Marian Faczyński, Tadeusz Mokrzycki, Wacław Krystoszek, Jerzy Rupniewski, prace graficzne wykonali – Krystoszek i Paweł A. Skrzypczak, a dekoracyjne – dekorator Fr. Orlikowski, natomiast prace kamieniarskie i rzeźbiarskie – Piotr Triebler.

W latach 1936-1937 dwie ekspozycje z zakresu sztuki współczesnej przygotowano w auli Państwowego Gimnazjum Humanistycznego, przy ulicy Grodzkiej 18. Pierwsza z tych wystaw miała charakter pokazu monograficznego obrazów cenionego artysty Jana Skotnickiego, byłego dyrektora Departamentu Kultury i Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (22 grudnia 1936 – 17 styczeń 1937)<sup>105</sup>. W zapowiedzi tak przedstawiono ekspozycję:

<sup>103</sup> *Mebel i wnętrze. Wystawa mieszkań urzędzonych w Bydgoszczy 14.VI. – 14.VII. 1936 r., Przewodnik po wystawie*, [Bydgoszcz 1936]. Komunikat o wystawie zob. Agnieszka Wysocka, *Bydgoska wystawa „Mebel i wnętrze”*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, 2004, z. 9, s. 164-166.

<sup>104</sup> Eksponowane meble powstały w bydgoskich wytwórniach i fabrykach meblarskich, m.in. Jakóba Hechlińskiego, Feliksa Dolczewskiego, Jana Świątka & Jana Günthnera, firmy Bronikowski i syn. W stylu nowoczesnym sytuowały się meble projektowane przez Witolda Jerzykiewicza, a nurt tradycyjny reprezentowały meble wykonane przez Stanisława T. Wachowicza.

<sup>105</sup> *Wystawa obrazów Jana Skotnickiego w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 298 (23 XII), s. 7. Jan Skotnicki (1876-1968), malarz, rysownik i grafik, działacz polityczny, inspektor szkolnictwa artystyczno-zawodowego w Ministerstwie Kultury i Sztuki (1919), dyrek-

„nader ciekawa wystawa obrazów o charakterze regionalnym pod nazwą *Egzytyczna Polska* (Kresy północno-wschodnie) i innych prac [...] zawierająca szereg cennych dzieł kompozycyjnych, obejmujących motywy mało znane, zaczerpnięte z Polesia, Białorusi i Wołynia oraz innych zakątków Rzeczypospolitej Polskiej”. Frekwencja była „nadszpiegowana”, a przed zbliżającym się zamknięciem wystawę oceniono w kategoriach „pełni powodzenia i sukcesu moralnego”<sup>106</sup>.

Drugą z ekspozycji – *Wystawę obrazów* zorganizował zarząd obwodu miejskiego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Bydgoszczy przy współpracy z Salonem Artystów Malarzy Polskich z Krakowa<sup>107</sup>. Wystawę udostępniano 5 – 30 sierpnia 1937 r., a część dochodu przeznaczono na LOPP, dlatego też organizatorzy zwrócili się z apelem do członków Ligi oraz społeczeństwa o liczne zwiedzanie ekspozycji. W zapowiedzi podkreślano, że prezentowane są obrazy „najwybitniejszych artystów już nie żyjących”, wymieniając Leona Wyczółkowskiego, Jacka Malczewskiego, Włodzimierza Tetmajera, Juliana Fałata, Jana Stykę, jak i „artystów doby obecnej”, podając Kaspra Pochwalskiego, Teodora Axentowicza, Wojciecha Kossaka i Jerzego Kossaka. Jako cel wystawy określono „propagandę prawdziwej sztuki polskiej”. Ekspozycja miała się cieszyć dużym zainteresowaniem i na życzenie publiczności została przedłużona do 2 września<sup>108</sup>.

Monograficzna wystawa prac Włodzimierza Siewierskiego, przygotowana w 1938 r., a prezentowana w budynku byłego Szpitala Miejskiego przy ulicy Gdańskiej 4, z perspektywy czasu posiada wymiar symboliczny. Była to pierwsza ekspozycja w miejscu, które zapisało się w powojennych dziejach bydgoskiego Muzeum jako jego stała i główna siedziba. Otwarcie wystawy, zaplanowane na 27 lutego, zostało przełożone na 6 marca z uwagi na kwestie techniczne, związane

---

tor w Departamencie Kultury i Sztuki MWRiOP (1922-1929). Studiował malarstwo w ASP w Petersburgu (1898), następnie w krakowskiej Akademii, u Jacka Malczewskiego, Teodora Axentowicza, Leona Wyczółkowskiego i Józefa Mehoffera. Wykształcenie artystyczne uzupełniał w paryskiej Académie de la Grande Chaumière (1904-1905). Po powrocie do kraju zamieszkał w Zakopanem, gdzie współtworzył towarzystwo „Sztuka Podhalańska” i warsztaty „Kilim”. Malował obrazy o tematyce historycznej, militarnej, pejzaże i portrety, w technice olejnej i akwarelowej. Wystawiał od 1906 r. w Krakowie, Lwowie oraz w warszawskim TZSP (1913, 1918).

<sup>106</sup> *Ostatnie dni wystawy obrazów Jana Skotnickiego w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1937, nr 11 (15 I), s. 9.

<sup>107</sup> *LOPP urządziła wystawę obrazów*, „Dziennik Bydgoski” 1937, nr 196 (27 VIII), s. 9.

<sup>108</sup> W prasie zwrócono się z apelem: „Zachęca się jak najszerszy udział społeczeństwa w zwiedzaniu tej wystawy, gdyż jesteśmy głęboko przekonani, że żyje w mieście naszym zrozumienie dla sztuki i znajdzie się kulturalne i sympatyczne podejście do atrakcji, zgotowanej nam przez przywiezienie do naszego miasta tak rzadkiej a wspaniałej wystawy. A zatem przypomniamy, że obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka jest zwiedzenie wyżej wspomnianej wystawy”, zob. *Z wystawy obrazów Salonu Artystów Malarzy Polskich z Krakowa w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1937, nr 200 (1 IX), s. 11.

prawdopodobnie z przystosowaniem sal do celów wystawienniczych; wystawa była czynna do 30 marca<sup>109</sup>. Na ekspozycji zaprezentowano trzy cykle „akwarelisty warszawskiego”, obejmujące około 80 prac wykonanych w większości w technice akwarelowej, a także obrazy olejne i rysunki. O wszechstronności zainteresowań artysty miała świadczyć tematyka – kolekcja morska, obejmująca „folklor i pejzaże z naszego wybrzeża”, kolekcja huculska „z Gorganami, Czarnohorą, folklorem i architekturą” oraz kolekcja z Puszczy Białowieskiej, na którą złożyły się motywy „czysto puszczańskie i łowieckie”. Dochód z wystawy artysta przeznaczył na pomoc zimową dla bezrobotnych miasta Bydgoszczy. Dodatkową atrakcją było losowanie jednej z prezentowanych akwareli o wartości 150 złotych wśród zwiedzających, bowiem każdy bilet wstępu był jednocześnie losem<sup>110</sup>.

Wystawa doczekała się recenzji Henryka Kuminka, stając się dla autora pretekstem do głębszych refleksji nad bydgoskim życiem plastycznym w kontekście możliwości wystawienniczych. W odniesieniu do pokazu Siewierskiego, Kuminek podkreślił młody wiek artysty i bogaty już dorobek, reprezentowany „w 100 akwarelach i kilku obrazach olejnych”, zasługujący na „życzliwą i pozytywną ocenę”<sup>111</sup>. Zauważył, że „Siewierski ma przede wszystkim temperament malarski. Nie idzie w ogonie żadnej szkoły czy grupy, nie snobuje się jakimiś poszukiwaniami niewiadomego, ale maluje z rozmachem, z dużym wyczuciem piękna natury. Warto zwrócić uwagę na kolor Siewierskiego: odważny i własny. Silne kontrasty, dużo światła, plastyka. Rysunek uczciwy”. Kuminek dostrzegł, że sympatię publiczności artysta niewątpliwie zdobywał także tematyką, a spośród prezentowanych cykli najciekawszy był huculski. Nieco uwagi poświęcił zagadnieniom techniki, oceniając ją wysoko, niemniej wychwytyjąc pewne uchybienia w odniesieniu do „czystości natężenia koloru”. Podsumowując, recenzent docenił indywidualność spojrzenia na świat i odrębność wyrazu plastycznego, co w odniesieniu do młodego wieku – jak sądził – dobrze rokowało na przyszłość, kiedy artysta będzie dokonywał bardziej zdecydowanych wyborów na wystawy, prezentując mniej prac lepszej jakości.

Nawiązując do dynamiki rozwoju bydgoskiego życia artystycznego, Kuminek zaakcentował: „Sale wystawowe Muzeum nie wystarczają aby pomieścić

<sup>109</sup> *Otwarcie wystawy akwarelisty warszawskiego Włodzimierza Siewierskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 47 (27 II), s. 14. W relacjach o wystawie podawano dwa terminy zamknięcia – 20 i 30 marca.

<sup>110</sup> *Wystawa obrazów Włodzimierza Siewierskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 42 (22 II), s. 10. Otwarcia ekspozycji dokonał prezydent Leon Barciszewski, zob. *Jutro otwarcie wystawy obrazów Włodzimierza Siewierskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 53 (6 III), s. 18.

<sup>111</sup> (hk) [Henryk Kuminek], *Wystawa obrazów Włodzimierza Siewierskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 62 (17 III), s. 9.

wszystko, co się w dziedzinie plastyki zaprezentować chce w Bydgoszczy. Wielkie dzieła Wyczółkowskiego wywędrowały na Bielawki – do gmachu byłego Internatu Kresowego, aktualną twórczość bydgoską pokazuje w swoim ciasnym pokoiku Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, a teraz przybył jeszcze jeden tymczasowy lokal wystawowy – w gmachu byłej Lecznicy Miejskiej przy Klaryskach. Gmach ten ma być podobno przeznaczony na muzeum – obecna wystawa Siewierskiego demonstruje, jak dalece się te pokoje do celów muzealnych nie nadają. Świetne położenie nie równoważy fatalnego rozplanowania i jeszcze gorszego oświetlenia”.

Miejscem prezentacji *Wędrownej wystawy plastyki*, udostępnionej w czerwcu 1939 r., była po raz kolejny aula Państwowego Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy placu Wolności. Ekspozycję zorganizowała grupa metodyki rysunku w Bydgoszczy przy współpracy pomorskiego Kuratorium Szkolnego<sup>112</sup>. Wystawa posiadała charakter dydaktyczny, a jej celem było zapoznanie młodzieży szkolnej z twórczością artystów Pomorza, a w szerszym zakresie – ze sztuką plastyczną, stanowiąc pomoc szkolną w nauce rysunków. Ekspozycja obejmowała prace 26 artystów „z Cywińskim, Jędrzejewskim, Faczyńskim, Krystoszkim, Rupniewskim, Siewierskim, Trieblerem i Turwidem na czele”. Zespół około 100 obiektów z różnych dziedzin plastyki – zdaniem organizatorów – umożliwiał „pogląd na wszystkie rodzaje malarstwa, grafiki i rzeźby”. Po prezentacji w Bydgoszczy ekspozycja miała gościć we wszystkich miastach Pomorza, posiadających szkoły średnie. Jednak te ambitne plany przerwał wybuch II wojny światowej.

\*

Ponad 50 zaprezentowanych wystaw o zróżnicowanym charakterze – zbiorowych, monograficznych, czasami stanowiących pokaz jednej, czy też zaledwie kilku prac, świadczy, że pomimo braku galerii i salonów wystawowych życie artystyczne i sztuki plastyczne w międzywojennej Bydgoszczy nie ograniczały się do przestrzeni salonów Zachęty i sal Muzeum Miejskiego. O tych wystawach zachowało się niewiele wiadomości, najczęściej są to informacje prasowe, rzadziej recenzje. Brak katalogów i dokumentacji fotograficznej nie ułatwia analizy i oceny tychże ekspozycji. Wiele budynków, w których prezentowane były wystawy, już nie istnieje lub zostały przebudowane. Jednak przedstawiony przegląd wystaw organizowanych poza oficjalnymi instytucjami uzupełnia wystawienniczą mapę międzywojennego miasta.

---

<sup>112</sup> *Wędrowna wystawa plastyki została otwarta w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski” 1939, nr 126 (3 VI), s. 11. Otwarcia wystawy dokonał profesor Wiktor Pietzonka, dyrektor gimnazjum im. Marszałka Śmigłego-Rydza, zwiedził ją dr Antoni Ryniewicz, kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego.

## Bibliografia

- Boldok S., Kotkowska H., *Błoński Stanisław*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, T. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 185.
- Chojnacka B., *Witraże Fary a kartony projektowe w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Przyczynek do działalności Henryka Nostitz-Jackowskiego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, T. XXVI (2004), Bydgoszcz 2005, s. 347-362.
- Chojnacka B., *Od bydgoskiej „Zachęty” do „Salonów Bydgoskich”. Związki i grupy artystyczne w latach 1921-1939*, [w:] *100 lat Związku Polskich Artystów Plastyków. Zaczęło się w Krakowie w roku 1911. Historia ZPAP w oparciu o kolekcję dzieł sztuki Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy*, red. E. Kantorek, Bydgoszcz 2011, s. 35-43.
- Chojnacka B., *Kolekcja polskiej sztuki współczesnej w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy*, [w:] *Kolekcjonerstwo polskie XX i XXI wieku. Szkice*, Materiały konferencji zorganizowanej w 2014 roku przez Zakład Muzealnictwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, red. T.F. de Rosset, A. Kluczevska-Wójcik, A. Tołysz, Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, Warszawa 2015, s. 53-67.
- Chojnacka B., uzup. Urszula Makowska, *Sieński Franciszek*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, T. X, red. U. Makowska, Warszawa 2016, s. 501-502.
- Ilustrowany Przewodnik po Bydgoszczy*, opracował St. Łabendziński, nakład Jan Idzikowski, Bydgoszcz [1920].
- Kuczma R., *Mała encyklopedia: Dom Katolicki*, „Kalendarz Bydgoski na rok 2003”, R. 36, Bydgoszcz 2002.
- Mebel i wnętrze. Wystawa mieszkań urządzonych w Bydgoszczy 14.VI. – 14.VII.1936 r. Przewodnik po wystawie*, [Bydgoszcz 1936].
- Poklewski J., *Wileńskie wystawy artystyczne w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Muzealnictwo” 35, 1993, s. 18-30.
- Poklewski J., *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*, Toruń 1994.
- Wysocka A., *Bydgoska wystawa „Mebel i wnętrze”*, [w:] „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, 2004, z. 9, s. 164-166.



**Stefan Pastuszewski**

orcid: 0000-0001-7931-2629

*akant24@wp.pl*

## **Demitologizacja II Rzeczypospolitej we wspomnieniach Edwarda Woyniłłowicza (1847–1928)**

### **Abstrakt**

Pisane w Bydgoszczy *Wspomnienia* Edwarda Woyniłłowicza (1847–1928), ziemianina z Kresów Wschodnich są cennym źródłem historycznym, obalającym wiele mitów i stereotypów. Autor, choć reprezentuje interesy swojej klasy, zamknięty w tradycyjnym światopoglądzie katolicko-narodowym, trzeźwo jednak ocenia politykę II Rzeczypospolitej. Istotnym walorem tej oceny jest skupianie się na rzadko analizowanych, trudnych problemach ekonomicznych. Autor, jako wieloletni prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego i zarządca wielkich majątków, był praktykiem doświadczającym przeobrażeń kapitalistycznych w pierwszym trzydziestoleciu XX w. Wspomnienia nacechowane są szczerą troską o państwo i krytycyzmem wobec tzw. wad narodowych.

**słowa kluczowe:** Edward Woyniłłowicz, wspomnienia, stereotypy, demitologizacja, II Rzeczypospolita

## Demythologization of the Second Polish Republic in the memories of Edward Woyniłłowicz (1847–1928)

### Abstract

The *Memories* written in Bydgoszcz by Edward Woyniłłowicz (1847–1928), a landowner from Eastern Borderlands, is a valuable source of historical information, deconstructing many myths and stereotypes. The author, although he represented interests of his class, closed in traditional Catholic and national beliefs, made a sober assessment of the policy of the Second Polish Republic. An important strength of this assessment is focus on the rarely analyzed, difficult economic problems. The author, as a longtime chairman of the Minsk Agricultural Society and administrator of large estates, was a practitioner experiencing transitions to capitalism in the first three decades of the 20<sup>th</sup> century. His memories are characterized by a true concern for the country and criticism of Poland's national flaws.

**keywords:** Edward Woyniłłowicz, memories, stereotypes, demythologization, Second Polish Republic

### Wstęp

Przeszłość w terażniejszości zawiera się w kulturze, rozumianej jako wciąż modyfikowany i nadbudowywany dorobek minionych pokoleń, w tym w obyczajach i mentalności, też podlegających ustawicznym zmianom, zaś jeśli chodzi o historię, to – obok materialnych pomników i pamiątek dziejów – tkwi głównie w społecznej pamięci historycznej. Pamięć historyczna jest selektywna, gdyż tworzona jest z punktu widzenia poszczególnych grup społecznych i dziedziczona jest przez kolejne pokolenia. Jest też w pewnym stopniu wypadkową terażniejszości. Podstawą jej są stereotypy i mity. Nie odzwierciedlają one rzeczywistości historycznej. Ograniczają wiedzę i sprzyjają zawężeniu pola obserwacji.

Polacy są bardzo podatni na stereotypy. Badanie holenderskiego psychologa społecznego Geerta Hofstede'go wykazały, że aż 93 procent Polaków unika niepewności poznawczej poprzez przywoływanie stereotypów. Wskaźnik ten w przypadku Amerykanów wynosi 46 procent, Szwedów 29 procent<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> N. de Barbaro, M. Hawranek, S. Opryszek, *Rozmówki polsko-polskie*; „Gazeta Wyborcza” 2016, nr 264, s. 37.

Krytyczna analiza społecznej pamięci historycznej, a więc w istocie stereotypów i mitów, jest obowiązkiem historyka, gdyż historia to zbiór faktów, a nie ich odzwierciedleń w świadomości. Choć z drugiej strony odzwierciedlenia te też stają się faktami, ale już drugiego stopnia, często nazywanymi meta-faktami. Trzeba również mieć świadomość, że wpływają one na motywacje uczestników kolejnych procesów historycznych, a więc na swój sposób są nośnikami świata przeszłości w teraźniejszości. Zadaniem historyka jest interpolacja wyników różnych badań, aby narrację historiograficzną jak najbardziej zbliżyć do prawdy o minionej rzeczywistości. Opozycja świadomościowa i opozycja faktyczna, dysydencka w Polsce Ludowej, w reakcji na ówczesną politykę historyczną, zasadnie i bezzasadnie eksponującą wady II Rzeczypospolitej oraz błędy polityki jej władz, idealizowała to państwo i całe dwudziestolecie międzywojenne. Umacniały się, przeniesione z międzywojnia stereotypy i mity, ale też powstawały nowe. Dotyczyły one zarówno osób, jak i zdarzeń oraz zjawisk. Podważanie ich, a nawet sceptycyzm wobec nich, traktowane były w kręgach opozycyjno-dysydenckich PRL jako „przestępstwo”, a co najmniej jako brak patriotyzmu. Nic też dziwnego, że obecnie, kiedy po 1989 r. do głosu i do władzy doszli ludzie z owych kręgów, a także ich wychowankowie i dzieci, demitologizacja międzywojnia jest procesem trudnym, długofalowym i zapewne bolesnym, zarówno dla nosicieli mitów, jak i demitologizatorów. Niemniej dla prawdy historycznej jest ona potrzebna, choć nierzadko wymaga, i wielkiej cierpliwości, i rozważnej delikatności.

### Wspomnienia jako źródło

Pomocą w demitologizacji przeszłości mogą być rzetelne źródła, w tym wiarygodne i rzetelne relacje oraz sprawiedliwe oceny świadków epoki. Do takich świadków należy Edward Woyniłłowicz (1847–1928), którego całość (dwa tomy) *Wspomnień* ukazała się w latach 2013 i 2016; pierwsza część nakładem Wydawnictwa *Bernardinum* z Pelplina, a druga – Oficyny Wydawniczej *Klinika Języka*. Jeśli idzie o interesujący nas problem mitów i stereotypów o międzywojniu, to szczególnej analizie warto poddać tom drugi, obejmujący okres od maja 1921 r. do czerwca 1928 r. Napisany on został podczas pobytu w Bydgoszczy i zawiera wiele odniesień do życia tego miasta, choć są to odniesienia jakby na marginesie. Przedmiotem dokumentacji i oceny jest Polska jako całość – jej społeczeństwo, gospodarka, władze. Istotnym źródłem dla niniejszego artykułu są zachowane i wydane w postaci dwóch książek wspomnienia Edwarda Woyniłłowicza. W historii mówionej (*oral history*) nie ma żadnych twardych kryteriów. Każda historia jest inna. Z pamięci liczą się te obrazy, które utrwaliły się najwyraźniej, ale one

z kolei nacechowane są, nieco zaciemniającą trzeźwe spojrzenie, emocją. Mimo wszystko można jednak mówić o wysokim stopniu wiarygodności źródeł z zakresu *oral history* zawartych w omawianych wspomnieniach. Dbałość o szczegóły skłania do wniosku, że opisywane wydarzenia były dla niego bardzo istotne i mocno wryły się w pamięć. Dotyczyły one istotnych momentów życiorysu, który jest nierozzerwalnie złączony z trudnymi dziejami Polski – ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji Kresów – początków XX w. Szczegóły i oceny sytuacji nie są zniekształcone przez pozyskaną później wiedzę. Niemniej przy korzystaniu z tego typu źródeł trzeba dążyć do oddzielenia mitów i legend, jak również konfabulacji od faktów. Konieczna jest konfrontacja ze źródłami dokumentacyjnymi oraz innymi relacjami.

Edward Woyniłłowicz z bogatego i szanowanego ziemianina stał się uchodźcą, który u schyłku życia musiał odnaleźć się w zupełnie nowych warunkach. Resztę życia spędził z żoną w wynajętym mieszkaniu w Bydgoszczy. Dawni koledzy i współpracownicy wciągali go do różnych przedsięwzięć, angażowali do pracy społecznej, m.in. na rzecz uchodźców. Od 1923 r. był prezesem Związku Polaków z Kresów Wschodnich, a także członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego Lloyd Bydgoski. Podeszły wiek i ciężkie doświadczenia, które spadły na niego w ostatnich latach, osłabiły jego aktywność. Pozostał jednak uważnym obserwatorem życia politycznego i społecznego, czego świadectwem może być dziennik prowadzony niemal do ostatnich dni życia. Zmarł 16 czerwca 1928 r. w Bydgoszczy, gdzie został pochowany na cmentarzu Starofarnym. W 2006 r. jego szczątki zostały przeniesione do Mińska i umieszczone w grobowcu przy ścianie kościoła pw. św. św. Symeona i Heleny. Zarówno doświadczenie życiowe i polityczne, działalność społeczna, ekonomiczna i państwowa na Mińszczyźnie, racjonalizm myślenia, przejście przez gehennę lat 1914–1920 na Kresach, śmierć dwójki dzieci (1897 i 1903 r.), jak też charakterologiczna powściągliwość i dystans oraz propaństwowe i propolskie nastawienie autora czynią jego opisy i oceny w znacznym stopniu wiarygodnymi, choć nie pozbawionymi tendencji wynikłych ze statusu społecznego. Pamiętnikarz był weredykiem: „Nie potrafiłbym mówić, czego nie myślę” (s. 223).

Edward Woyniłłowicz urodził się 13 października 1847 r. w Ślepiance pod Mińskiem. Ród Woyniłłowiczów należał do zamożnej szlachty i posiadał kilkanaście tysięcy hektarów ziemi, z główną siedzibą w Sawiczach (obecnie Sawiczi rejon Kleck). Dziadek E. Woyniłłowicza był marszałkiem szlachty słuckiej, ojciec zaś, Adam Woyniłłowicz, sędzią granicznym. Edward był spokrewniony przez babkę (Michalina z Moniuszków Wańkowiczów) z Melchiorem Wańkowiczem (1892–1974) oraz Stanisławem Moniuszko (1819–1872).

Z wykształcenia technolog przetwórstwa rolniczego, absolwent Instytutu Technologicznego w Petersburgu, przez 35 lat pełnił funkcję tak zwanego *kompromisarza* (sędziego honorowego), rozwiązując polubownie spory pomiędzy szlachtą powiatu słuckiego. Po śmierci ojca w 1874 r. objął zarząd rodzinnych majątków: Sawicze i Puzów. W 1876 r. został członkiem, a następnie prezesem Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, największej tego rodzaju organizacji – po zamknięciu w 1862 r. Towarzystwa Rolniczego w Warszawie – w zaborze rosyjskim. Mińskie Towarzystwo Rolnicze pomimo tego, iż w zamyśle władz carskich miało służyć celom rusyfikacyjnym, odegrało istotną rolę w samoorganizacji się polskiego ziemiaństwa. Poprzez szerokie pole oddziaływania, rozciągające się nie tylko na obszarze historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale nawet sięgające terenów *Kongresówki*, pozwalało na zachowanie i rozwój polskości ziemiaństwa pod rosyjskim zaborem. Ukoronowaniem działalności Towarzystwa była zorganizowana w 1901 r. w Mińsku, z okazji 25-lecia jego istnienia, „Wystawa rolniczo-przemysłowa”. Edward Woyniłłowicz był ponadto prezesem Towarzystwa Dobroczyńności w Słucku i prowadził rozległą działalność charytatywną. Jako niespełna trzydziestolatek stał się nieformalnym liderem ziemiaństwa Mińszczyzny i szeroko pojętych kresów litewsko-białoruskich, sięgających nieraz nawet poza granice z 1772 r. Jako twórca Towarzystwa Kredytowego Mińskiego zdołał ocalić tysiące polskich majątków w najtrudniejszym powstaniowym okresie. Jako delegat do Rady Państwa w Petersburgu i prezes koła polskich posłów z „guberni zachodnich” do Dumy, pełnił najwyższe stanowisko jakie mógł pełnić Polak w rosyjskim państwie carów<sup>2</sup>.

W życiu rodzinnym nie ominęły E. Woyniłłowicza tragedie. W 1897 r. zmarł jego jedyny syn, 12-letni Szymon, a w 1903 r. jego drugie dziecko, 18-letnia córka Helena.

Korzystając z liberalizacji polityki wyznaniowej w cesarstwie rosyjskim po 1905 r. i swoich stosunków w stolicy, uzyskał zgodę na wzniesienie w centrum Mińska świątyni katolickiej pod wezwaniem świętych – patronów swoich dzieci: Symeona i Heleny. Ten neoromański „czerwony kościół” w Mińsku przetrwał obie wojny światowe oraz komunistyczną przebudowę miasta w latach sześćdziesiątych XX w. Jest dziś – obok katedry pw. Wniebowstąpienia NMP – sercem mińskiego katolicyzmu i polskości.

Edward Woyniłłowicz, który mężnie zniósł kolejne fronty przechodzące przez Mińszczyznę od 1914 do 1920 r., po traktacie ryskim podpisanym 18 marca 1921 r. stał się już formalnie wygnańcem. Faktycznie wygnańcem był po podpisaniu rozejmu 12 października 1920 r., na mocy którego jego majątek pozostał po stronie

<sup>2</sup> W niemieckim Reichstagu porównywalną funkcję pełnił w latach 1889–1918 Ferdynand Fryderyk Radziwiłł (1834–1926).

radzieckiej. O powrocie na stronę bolszewicką nie było mowy. Pozostawała uboga egzystencja w wynajętym mieszkaniu w Bydgoszczy przy ul. Zamoyskiego 43<sup>3</sup>, wyprzedawanie resztek ojcowizny zachowanych po polskiej stronie kordonu<sup>4</sup> oraz żywe zainteresowanie sprawami publicznymi w kraju, w którym trudno było mu się odnaleźć.

Niemniej w 1921 r. został członkiem rad Banku Kresowego, Banku Małopolskiego i Banku Depozytowego oraz w 1923 r. prezesem bydgoskiego oddziału Związku Polaków z Kresów Wschodnich<sup>5</sup>. Współpracował ze Stronnictwem Pracy Realnej Narodowej. W Bydgoszczy uczestniczył w prowadzonych przez prezydenta Bydgoszczy (1922–1930) – Bernarda Stanisława Śliwińskiego (1883–1941) – elitarnych wieczorach dyskusyjnych. Cały czas pozostawał prezesem Mińskiego Towarzystwa Rolniczego (na uchodźstwie), dążąc do połączenia go z podobnymi towarzystwami w Nieświeżu, Nowogródku i Baranowiczach. W 1923 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W tym samym roku stał się honorowym członkiem Związku Ziemiaków.

Wspomnienia trzeźwego świadka epoki obalają narosłe wokół tej epoki (pierwsze dziesięciolecie międzywojnia) mity, ale też nie tworzą własnych antymitów. Sędziwy pamiętnikarz, który nie miał już nic do stracenia ani do zyskania, stara się być w swoich opisach obiektywny, a w ocenach sprawiedliwy, według miary państwowej i narodowej oczywiście, a fakty przytacza z matematyczną skrupulatnością. Selekcjonuje je według rangi – co w odróżnieniu od kwerendy czasopism – ułatwia historykowi rekonstrukcję ciągu zdarzeń.

Stopień wiarygodności *Wspomnień* zostaje podwyższony przez fakt, że pisane były „na gorąco”, w bliskim sąsiedztwie czasowym przytaczanych wydarzeń, a więc wynikały z autopsji. E. Woyniłłowicz jeździł bowiem po Polsce (głównie na własny koszt), przede wszystkim do Warszawy i kontaktował się z liderami ówczesnego życia politycznego i społeczno-gospodarczego. Jako gospodarz-praktyk, bankowiec i działacz państwowy oceniał rzeczywistość II Rzeczypospolitej przede wszystkim przez pryzmat ekonomii i finansów. Czynił to z pozycji konserwatywnego, ziemiańskiego kapitalizmu sprzeciwiającego się socjalizmowi skójarzonemu z niepodległościowym nacjonalizmem, który to PPS-owski socjalizm

<sup>3</sup> Skarżył się: „Wszystko bolszewicy zabrali, mieszkam w mansardzie, sam w piecach palę, w dziurawych butach chodzę” (s. 194).

<sup>4</sup> W 1923 r. sprzedał resztę lasu, który został na 80 dziesięcinach pozostałych po stronie polskiej.

<sup>5</sup> 1 maja 1923 r. otwarto w Bydgoszczy staraniem tego oddziału jadalnię dla niezamożnej inteligencji, wspieraną przez amerykańskie organizacje charytatywne.

przez całe dwudziestolecie międzywojenne dążył do redystrybucji dóbr poprzez „grabież w majestacie prawa, wielkiej czy nawet średniej prywatnej własności”.

### Przeciw stereotypom i w okowach stereotypów

E. Woyniłłowicz był zdecydowanym przeciwnikiem komunizmu, który na Kresach występował przede wszystkim w odmianie socjal-rewolucjonizmu białoruskiego i ukraińskiego, inspirowanego przez rosyjską partię bolszewików, a potem przez radziecki wywiad dywersyjny. W państwie polskim elementy socjalizmu pojawiały się w prowadzonej przez pierwsze dziesięciolecie akcji „demokratyzacji”, zarówno życia społeczno-politycznego, jak i gospodarczego. Istotnym jej elementem miała być reforma rolna.

Woyniłłowicz miał orientację panslawistyczną, czemu się trudno dziwić, skoro ród jego przez wieki funkcjonował w ramach wschodniej Słowiańszczyzny, a on sam działał na rzecz reformy państwa rosyjskiego, nasyconego w XIX w. właśnie panslawizmem. Był gorliwym katolikiem, reprezentującym – typową dla ówczesnych katolików – kategoryczną, mityzującą jednak ocenę przyczyn zła w ówczesnym świecie. Pisał: „Całą katastrofę obecną przypisać należy działaniom Żydów i masonów” (s. 26). „Brak knuta rosyjskiego i pałki pruskiej, aby porządek utrzymać, a zatruty duch żydowsko-masoński organizm narodowy znieprawia” (s. 95). „Podejrzanie, że Piłsudski nie zawsze jest panem swoich wystąpień, i że jest zależnym od masonów, otrzymuje pewne potwierdzenie” (s. 236). Stanowisko takie jest najsłabszym punktem w aksjologii polityczno-ekonomicznej E. Woyniłłowicza, bowiem opiera się na zwalczanych przez niego stereotypach i mitach.

Pamiętnikarz, uformowany w carskim systemie autorytarnym, nie rozumiał też przebiegających w tamtym czasie procesów demokratyzacyjnych, w tym niwelowania różnic społecznych poprzez stopniowe uwłaszczanie mas, głównie chłopskich. Za antidotum na szerzącą się według niego w pierwszych latach powojennych anarchię uważał „fasyzm polski” (s. 112), rozumiany jednak jako samoobrona społeczna, a nie siła ofensywna, której orężem miała być Straż Narodowa, będąca pewnego rodzaju „pogotowiem ratunkowym wobec rozmaitych organizacji lewicowych, jak Milicji P.P.S., jak Strzelca” (s. 242). Organizacja ta została przez sanację w maju 1927 r. rozwiązana. „Póki istnieje takie prawo wyborcze i nie znajdzie się Mussolini dla korekty, póty nie można wymagać od Sejmu pracy państwowotwórczej.” (s. 128) – pisał w 1924 r. Politykujący ziemianin wyglądał więc rządów silnej ręki, niekiedy tęsknił nawet do monarchii (s. 125). Przywołany przez E. Woyniłłowicza „fasyzm polski” był ideologią, która

zawładnęła pewnymi kręgami inteligencji polskiej niemogącej znaleźć dla siebie miejsca w chaosie powojennym. Uważały one, że sytuację może uratować wódz, który oświadcza, że wie, co jest wolą, ale też dobrem ludu oraz potrafi wskazać drogi wyjścia z chaosu. Włoski faszyzm miał poparcie elit. Jerzy Wojciech Borejsza powołuje się na adres gratulacyjny dla Benito Mussoliniego podpisany przez czołowe postacie życia kulturalnego<sup>6</sup>. Włoski lider faszyzmu wiele wzięł od poety Gabriele'go D'Annunzia, który zdobył dla Włoch Fiume. Mussolini był popularny wśród kombatantów, ludzi młodych, ale też w kręgach arystokratycznych. Sekretarz Giuseppe'go Bottatiego, ministra w rządzie Mussoliniego, mówił do mnie (J.W. Borejsza) po latach: „Faszyzm to była piękna rzecz dla nas młodych”<sup>7</sup>. Wielu młodych Polaków też interesowały te idee. W dwudziestoleciu międzywojennym działały w Polsce organizacje nawiązujące do faszyzmu propagujące w swych programach takie idee, jak monarchizm, katolicyzm i nacjonalizm. Były to na przykład: Obóz Narodowo Radykalny (działający od kwietnia do lipca 1934 r.), Obóz Narodowy Polski „Falanga” (1935–1939), Pogotowie Patriotów Polskich (1922–1924), Związek Faszystów Polskich (1924–1927), Polska Partia Narodowo-Socjalistyczna (1932–1937), Zjednoczenie Monarchistów Polskich (działające od lutego do sierpnia 1926 r.) czy też Radykalny Ruch Uzdrawienia (1933–1935). Istniała również tajna faszystowska organizacja paramilitarna – Wojskowa Organizacja Faszystowska.

Drugim stereotypem, któremu uległ E. Woyniłłowicz, było przywiązanie do stosunków panujących na wsi i w rolnictwie, wprawdzie zmodernizowanych, ale takich, które nie naruszały dotychczasowej hierarchii. E. Woyniłłowicz – jako państwowiec i patriota – szybko rozpoznał ten prosty i wykrętny jak się okazało – polityczny gest. Niemniej uczestniczył w pracach nad nową ustawą o reformie rolnej, które jednak nie zostały dokończone. Sprawą nie do zaakceptowania była według niego ustawa o reformie rolnej z 15 lipca 1920 r. Aby przeciwdziałać antywojennym nastrojom na wsi i odwrócić niepomysłną sytuację na froncie, Sejm przegłosował taką ustawę. Projekt przedstawił Rząd Ocalenia Narodowego premiera Wincentego Witosa. Franciszek Bujak, minister rolnictwa z PSL „Piast”, wspominał „Postanowiono przyjąć ustawę bez dyskusji, nie znając nawet jej tekstu, który dopiero po otwarciu posiedzenia rozdano posłom”. Ustawa przewidywała parcelację majątków powyżej 180–400 ha w zależności od położenia, wyposażenia i uprzemysłowienia. Właściciele mieli w zamian otrzymać od państwa 50 proc. ceny rynkowej. Konstytucja z 1921 r. zagwarantowała pełną ochronę

<sup>6</sup> J. W. Borejsza, P. Wroński, *Faszyzm to była piękna rzecz dla nas młodych* (wywiad), „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 291, s. 27.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 26.



własności prywatnej, wobec czego ustawa nie została w pełni zrealizowana. Niepełna reforma rolna trwała przez całe międzywojnie, rodząc wiele nieporozumień i rozgoryczenia, ale też działań korupcyjnych.

Obiektywizm ocen E. Woyniłłowicza przyćmiony jest więc również przez orientację społeczno-ekonomiczną, zbliżoną do orientacji stronnictw zachowawczych oraz przez sentyment kresowy, zarówno pozytywny jak i negatywny (krytyka rządów, które „lekceważą Kresy”). Autor *Wspomnień* miał świadomość takiego właśnie „pryzmatu w swoim oku” i nierzadko potrafił go odrzucić, aby spojrzeć na rzeczywistość wprost, bez żadnych instrumentów ideologiczno-światopoglądowych. Wówczas to miarą jego ocen stawała się tylko polskość i państwowość polska, a w sprawach gospodarczych – racjonalność. Oko współczesnego historyka musi też przebić się przez „raster” niechęci autora wobec tych, którzy „sprzedali Litwę i oddali Kresy” (traktat ryski dobrowolnie rezygnujący z Mińszczyzny) i dotrzeć do wielu prawd o pierwszych siedmiu latach II Rzeczypospolitej.

### **Propaństwowość, lojalizm, realizm**

Gdy w listopadzie 1921 r. rysował się kryzys z powodu rozbieżności zdań między Sejmem a Naczelnikiem Państwa na tle Litwy Środkowej<sup>8</sup>, to E. Woyniłłowicz, mimo że nie był zwolennikiem Józefa Piłsudskiego (1867–1935)<sup>9</sup>, stwierdził realistycznie, że ustąpienie Marszałka ze stanowiska Naczelnika Państwa byłoby niewskazane, tym bardziej, że wówczas ważyła się także sprawa przyłączenia Górnego Śląska (s. 32). Pamiętnikarz był więc państwowcem i lojalistą, nie akceptował rozwiązań rewolucyjnych, w tym przede wszystkim anarchii. Był zwolennikiem rządów silnej ręki i kiedy w lipcu 1923 r. J. Piłsudski zrezygnował z przewodniczenia Radzie Wojennej, to E. Woyniłłowicz napisał, choć jednak nie bez pewnej ironii, że Marszałek „prawdopodobnie ograniczy swoją działalność ramkami spiskowemi, w których był celującym i uwolni może państwowy porządek od ciągłego warcholstwa” (s. 98), co w istocie nastąpiło w formie przewrotu majowego w 1926 r.

Jako zwolennik silnej władzy E. Woyniłłowicz zaakceptował konieczność tego przewrotu, choć wolał, aby dokonał go kto inny. „To może lekarstwo groźniejsze od samej choroby” – napisał 26 kwietnia 1926 r. (s. 200). Ale już 31 maja

<sup>8</sup> Naczelnik Państwa chciał do Litwy Środkowej przyłączyć powiaty: lidzki, wołyżyński i brasławski, a Sejm się na to nie godził.

<sup>9</sup> E. Woyniłłowicz miał za złe Naczelnikowi, że zaakceptował rozstrzygnięcia traktatu pokojowego z Rygi, które pozostawiały majątek E. Woyniłłowicza po stronie Rosji radzieckiej. Odbył nawet na ten temat rozmowę z J. Piłsudskim.

wyraził nadzieję, że „może i Piłsudski się zmieni, może wpływom swego otoczenia nie ulegnie, wszak cuda są możliwe” (s. 208). Zaniepokoił się w 1928 r. wiadomościami o chorobie Naczelnika. Dwunastego maja 1928 r. napisał: „Tylko Piłsudski, oparty o armję, mógłby utrzymać w pewnych korbach przejawy anarchji, które w rozmaitych granicach<sup>10</sup> Rzeczypospolitej się uwidaczniają” (s. 286). Gdy w sierpniu 1925 r. na Zjeździe Legionistów J. Piłsudski, z użyciem „słów najzupełniej niecenzuralnych”, zarzucił sztabowi generalnemu fałszerstwo rozmaitych protokołów oraz, że nie zaproszono go na manewry wojskowe, szef sztabu generalnego gen. Józef Haller (1873–1960) chciał Marszałka pociągnąć do odpowiedzialności za oszczerstwo. W kontekście tych wydarzeń E. Woyniłłowicz stwierdził, że nie byłoby to dobre posunięcie. Pisał: „Posadzenie do kozy za oszczerstwo pierwszego Marszałka Polski i byłego Naczelnika Państwa, może rzucić cień niemal na porządku w państwie dopuszczalne” (s. 174).

Choć pamiętnikarz nie najwyższej ocenił kompetencje i działania W. Grabskiego, to jednak, gdy w 1925 r. zapowiadała się zmiana rządu, wyraził zaniepokojenie: „Byłoby tylko Grabski przy tece ministra finansów pozostał i nie wycofał się z odpowiedzialności za reformę walutową, zbyt pośpiesznie i może trochę po doktrynersku przeprowadzoną, ale zawsze przeprowadzoną. Bo jak w gospodarstwie wiejskim, zmiana częsta rządów – albo w chorobie lekarzy – nigdy do dobrego nie prowadzi [...]. Niech już Grabski kurację prowadzi do końca, a może i na własne błędy otworzy sobie oczy” (s. 150–151). „Grabskiego bardzo byłoby łatwo zrzucić<sup>11</sup>, ale kto zechce wziąć spadek po nim? Trzymają go w tej nadziei, że kto finanse zabagnił, może wynajdzie środek wyciągnięcia z bagna” (s. 183).

E. Woyniłłowicz jako człowiek myślący racjonalnie i zwalczający demagogię krytycznie podchodził do manifestacyjnych nabożeństw, między innymi też do tego, które odbyło się 6 września 1923 r. w bydgoskiej farze za duszę Eligiusza Niewiadomskiego, zabójcy prezydenta. Mówił o ich antyrządowym charakterze. „Wszakże rząd to własny, polski” (s. 82). Propaństwowość i legalizm pamiętnikarza widoczne były też w ocenie incydentu w trakcie otwarcia obrad Sejmu 27 marca 1928 r. Gdy J. Piłsudski, któremu posłowie komunistyczni i ukraińscy uniemożliwili czytanie orędzia, spowodował zaarrestowanie ich przez policję, E. Woyniłłowicz – wbrew powszechnemu oburzeniu – stwierdził, że Naczelnik „miał zupełne prawo tak rozporządzić” (s. 284), gdyż nie dokonano jeszcze wyboru Marszałka Sejmu, który mógł rozporządzać Strażą Marszałkowską.

<sup>10</sup> Tu: obszarach, dziedzinach.

<sup>11</sup> 16 listopada 1925 r. W. Grabski jako premier (prezydent Rady Ministrów) podał się wraz z rządem do dymisji, co opinia publiczna potraktowała jako ucieczkę (s. 183).

### Mit heroicznego osadnictwa żołnierskiego na Kresach Wschodnich

Znaczną część swoich wspomnień E. Woyniłłowicz poświęcił procesowi polonizacji Kresów Wschodnich, którymi interesował się do końca. Choć tożsamość E. Woyniłłowicza jest na wskroś polska, to jednak nie pozbawiona jest ona szacunku dla innych nacji i kultur.

Na początku XX w. Woyniłłowicz brał udział w działalności białoruskiego ruchu narodowego, wspierał go finansowo, lecz wycofał się z niego, gdy górę w nim zaczęły brać prądy lewicowe. Jako fundator finansował budowy nie tylko kościołów rzymskokatolickich, lecz także cerkwi prawosławnych. Był również założycielem komitetu obrony praw Żydów i Tatarów-muzułmanów w Klecku. Był fundatorem pierwszego białoruskiego wydawnictwa „Zahlanie sonca i u nasza vakonca”, czasopism „Łuczynka” i „Sacha” oraz gazety „Nasza Niva”. Wspierał powstanie w 1918 r. Białoruskiej Republiki Ludowej, należał do jej Rady, a w jego domu w Słucku mieścił się sztab powstańców słuckich. Mając takie doświadczenia, E. Woyniłłowicz nie mógł zaakceptować bezkompromisowej rządowej akcji polonizacji Kresów. Utrwalił się mit heroicznego osadnictwa, mającego na celu silniejsze związanie Kresów z centrum. Osadnicy mieli być nosicielami wyższej cywilizacji i praworządności. Twierdzono, że „tylko kolonizacją przymusową żołnierzy można ideę polską zaszczerpić na Kresach” (s. 131). W rzeczywistości osadnictwo to oraz organizowanie nowej administracji na Kresach miało wiele aspektów, nie zawsze pozytywnych, bowiem podsycalo niesnaski narodowościowe. Osadnicy nie rozumieli miejscowych i z pozycji siły narzucali im swoją wolę, ale też swoją kulturę, w tym język. W pierwszych latach po 1918 r. wystąpiła spontaniczna fala osadnicza z Polski centralnej, wywołana korzystnymi warunkami zakupu ziemi sprzedawanej przez właścicieli majątków zniszczonych przez wojnę i wypadki rewolucyjne. Nabywcy tych ziem rzeczywiście stanowili w większości element przedsiębiorczy, nastawiony na uzyskanie pomyślności ekonomicznej, w wielu przypadkach traktujący ją jako czyn patriotyczny, gdyż w ówczesnej narracji publicznej była to wartość wysoce ceniona.

W 1921 r. rozpoczęło się osadnictwo wojskowe prowadzone przez komisje osadnicze. Była to inicjatywa mająca stanowić wsparcie i uhonorowanie żołnierzy walczących o niepodległość i jej utrwalenie. Miała też na celu „zorganizowanie” tych, których wojna oderwała od dotychczasowych środowisk, ale też zdemoralizowała. Osady wojskowe miały być zakładane przede wszystkim na ziemiach należących przed 1914 r. do państwa rosyjskiego i Rosjan, głównie w rejonach przygranicznych województw północno-wschodnich. W ten sposób chciano również rozwiązać problem zagospodarowania przejętych majątków oraz

utworzyć w wielonarodowościowym konglomeracie kresowym skupiska mieszkańców o jednoznacznej orientacji polskiej. Początkowo zakładano, że może powstać kilkadziesiąt tysięcy, może nawet sto tysięcy takich osad. Jednak zasób ziemi państwowej, porzuconej i odebranej Rosjanom, okazał się mniejszy, a koszty i trudności organizacyjne znacznie większe niż sądzono pierwotnie. Akcja spotkała się też z gwałtownym sprzeciwem ludności miejscowej, także polskiej, głównie ziemian. Jak podaje E. Woyniłłowicz, parcelowano także i uwłaszczano w ramach reformy rolnej, której zresztą nigdy nie dokończono, duże majątki ziemskie. Przekazywano często „najlepsze kaski” żołnierzom, w tym przede wszystkim legionistom, którzy nie potrafili gospodarować na roli. Wywoływało to nie tylko niezadowolenie ziemian, ale też ludności chłopskiej. Pamiętnikarz pisał: „Uwzględnianie przy parcelacji przymusowej tylko osadnictwa żołnierskiego a ignorowanie potrzeb małorolnej ludności miejscowej, nie może ją przyjaźnie usposabiać do rządów polskich” (s. 81). „Osadnictwo wojskowe zraża ludność miejscową do nowych porządków polskich. Żołnierze wydzierzawiają swoje parcele ludności miejscowej, a sami mieszkając po wsiach piją, łajdaczą i szerzą rozpustę. Ci zaś nieliczni, którzy wzięli się za gospodarkę, gospodarzą jakby w kraju nieprzyjacielskim, zawojowanym. U żołnierza rolnika łamie się pług, łamie się koło u wozu – idzie do sąsiada włościanina, zabiera jemu pług lub koło, a swoje jemu zostawia. A włościanin, w osobistości w mundur polski przyodzianej, a często i uzbrojonej, widzi przedstawiciela władzy polskiej, którą musi przeklinać, ale którą szanować i ulegać należy” (s. 78). W dodatku, osadnictwo wojskowe, przy pominięciu potrzeb ludności miejscowej, było wykorzystywane przez propagandę bolszewicką w kierunku antyrządowym polskim (s. 132).

E. Woyniłłowicz, krytycznie oceniając „mechaniczną polonizację Kresów” poprzez kolonistów wojskowych (s. 98), odwoływał się do ducha unii polsko-litewskiej, która „powstała pod hasłem zupełnej równości i braterstwa” (s. 97). O brak wyobraźni w tym zakresie oskarżał endecję, która uważała, iż polskość należy zaprowadzić siłą. A przecież Kresy „polszczyły pod wpływem wyższej kultury polskiej i równości praw i przywilejów” (s. 98). „I jeden dwór ziemiański tam silniejszą jest placówką niż 10 nowo przybyłych osadników wojskowych” (s. 105). W rezultacie zdecydowanego oporu ze strony kresowej ludności, ale też trzeźwej oceny negatywnych zachowań żołnierzy-osadników, akcję ich osiedlania z końcem 1921 r. wstrzymano, co wcale nie znaczy, że aż do 1939 r. nie było pojedynczych, bardziej jednak już przemyślanych przypadków żołnierskiego osadnictwa.

## Mit o bezpiecznym i sprawiedliwym państwie

W pierwszych latach niepodległości granice wschodnie nie były wystarczająco strzeżone.

Po traktacie ryskim władze polskie lekcewały radzieckiego sąsiada. Długo nie ustanawiano posterunków granicznych. Przedstawiciele ZSRR, zwanego przez E. Woyniłłowicza obraźliwie *Sowdepją*, zakwaterowani w hotelu „Royal” w Warszawie swobodnie kolportowali materiały propagandowe w obozach jeńческих zorganizowanych po 1920 r., jak i wśród ludności polskiej. Ambasadę ZSRR ulokowano w centralnie położonym hotelu „Rzymskim”.

Na Kresach bolszewicy w pierwszych latach powojennych swobodnie przekraczali granicę. „Żołnierze polscy trzymający się z początku opornie<sup>12</sup>, zaczęli się na granicznych punktach bratać z bolszewikami! Razem hulać i łajdaczyć. Oficerowie nie dość poważnie się na te sprawy zapatrują, a rezultat taki, że nie żołnierze polscy przeprowadzają bolszewików na swoją wiarę, ale przeciwnie bolszewicy uczą żołnierzy komunistycznego katechizmu” (s. 15).

W czerwcu 1921 r. rozpoczęła się delimitacja wschodnich rubieży. Prowadził ją Główny Urząd Graniczny. Delimitacja była zakłócana przez radzieckie grupy dywersyjne, wykorzystujące do swego celu zwykłych bandytów, rekrutowanych z ludności miejscowej. „Bandy bolszewickie wpadają, rabują dwory, uprowadzając przede wszystkim konie, tym sposobem pozbawiając możliwości pracy w gospodarstwie” (s. 92). W kwietniu 1922 r. miał miejsce zamach na XVI ordynata nieświeskiego i kłeckiego Albrechta Radziwiłła (1885–1935). „Świadczy tylko ten wypadek o deprawacji ogólnej i braku wszelkiego porządku i bezpieczeństwa na kresach” (s. 51) – pisał E. Woyniłłowicz.

„Bandytyzm zza kordonu bezczelnie, w biały dzień tam grasuje, stodoły i stogi się palą, i autorytet Polski wśród ludności miejscowej ginie, bo lud, nieprzykroćenie tych ekscesów bezsilnością władz polskich tłumaczy” (s. 105–106). „Gazeta donosi (30 czerwca 1923 r.) o bezkarnem ograbianiu folwarku „Urwiedzi” w gminie Zaostrowieckiej (powiat łunieniecki) i zabójstwie dzierzawcy miejscowego Berkowicza” (s. 106–107). „Napady bandyckie »Muchy« w powiecie nieświeskim nie ustają. Po rabunku Bychowszczyzny, zrabowane Mostowiłowicze. Coraz głębiej i coraz bezkarniej zapuszczają się bandyci w głąb kraju i uchodzą za kordon bolszewicki. Niezaradność władzy dyskredytuje coraz to więcej rządu polskie na kresach, a zatrzymanie i zrabowanie pociągu koło stacji kolejowej

<sup>12</sup> Mocno, tu: nie wchodząc w konszachy z wrogiem.

»Budy« niedaleko Lachowicz, dopełnia obrazu<sup>13</sup>» (s. 113). „Te napady bezkarne ogromnie podrywają autorytet Polski u ludności kresowej, tłumaczącej bezkarność napadów bezsilnością państwa i obawą przed bolszewikami” (s. 125). „To nawet nie są wyprawy bandyckie, ale najzupełniej zorganizowane i w kulomioty i granaty uzbrojone oddziały partyzanckie, zapuszczające się o 100 prawie wiorst w głąb kraju, jak np. w okolicach Wołożyna lub najazdy na miasta z władzami powiatowymi, jak np. Stołpce. Formalne potyczki z policją i pomocniczym wojskiem, z wyliczeniem zabitych i rannych, przy setce bolszewików walczących. Nie mówiąc o wrażeniu, jakie bezsilność polska na kresach wywiera, ale organizacja tych napadów w Bolszewji, uprowadzanie przez partyzantów pojedynczych placówek polskich na granicy – wygląda to wszystko na prowokacje ze strony Sowdepji i silnie zaniepokoiło władze wyższe w Warszawie” (s. 138). Sytuacja na Kresach ustabilizowała się, gdy na mocy uchwały Komitetu Politycznego Rady Ministrów z 21 sierpnia 1924 r., powołano Korpus Ochrony Pogranicza jako specjalną, elitarną jednostkę, liczącą w pierwszym etapie formowania 27 687 żołnierzy<sup>14</sup>. Niemniej i wówczas zdarzały się napady. W marcu 1925 r. „rozbito st. drogi żelaznej Lachowicze, napadnięto na leśnictwo ordynacji Radziwiłłowskiej w Chomince i zarżnięto tam 5 osób” (s. 158–159).

Informacje o zasygnalizowanej przez E. Woyniłłowicza anarchii na Kresach w pierwszych latach niepodległości zostały potwierdzone przez historyków. Włodzimierz Mędrzecki pisze: „Nie było tygodnia bez jakiegoś spektakularnego napadu na majątek ziemski, osadę wojskową czy siedzibę lokalnych władz. Wojsko i policja bezskutecznie uganiały się za oddziałami rekrutującymi się z ludności miejscowej, a kierowanej przez zawodowych rewolucjonistów”<sup>15</sup>.

Napady z bronią w rękę, także o podtekście politycznym, miały miejsce również w centralnych regionach Rzeczypospolitej. W maju 1923 r. urządzono zamachy bombowe w redakcjach pism żydowskich w Krakowie, a w odwiecie bomby wybuchły w warszawskich redakcjach „Rzeczypospolitej” i „Gazety Porannej”, a także na uniwersytecie. „Bomba urwała nogi schodzącego ze wschodów profesora Orzęckiego<sup>16</sup>, który przewieziony do szpitala św. Rocha, tamże życie zakończył”. Sprawców i przyczyn zamachu nie ustalono. „Terror zaczyna wchodzić w modę – obosieczny to oręż” (s. 94).

<sup>13</sup> Podczas napadu obrabowano wojewodę poleskiego Stanisława Józefa Downarowicza (1874–1941) i biskupa mińskiego Zygmunta Łozińskiego (1870–1932). Wojewoda został odwołany za bierne zachowanie się podczas napadu, otrzymał od napastników „25 bizunów”.

<sup>14</sup> J. Tym, *Korpus Ochrony Pogranicza*; „Pomocnik Historyczny” („Polityka”) 2015, nr 2, s. 79.

<sup>15</sup> W. Mędrzecki, *Polskie władztwo*; „Pomocnik Historyczny” („Polityka”) 2015, nr 2, s. 69.

<sup>16</sup> Roman Orzęcki (1863–1923) – profesor ekonomii i statystyki.

Działania terrorystyczne, w tym pobicia, ale też morderstwa przeciwników politycznych, podejmowane były przez prawie wszystkie walczące ze sobą obozy polityczne, choć nie zawsze można było wykryć mocodawców tych działań. Szczytem tego typu działań było zamordowanie generała Włodzimierza Zagórskiego (1882–1927).

### Mit dobrych rządów

E. Woyniłłowicz nie oceniał pozytywnie władzy z pierwszych lat Rzeczypospolitej, władzy „zainteresowanej głównie sobą, a nie państwem”. Uważał, że ma niskie kompetencje i walory moralne. Pierwszego stycznia 1923 r. pisał: „Drożyzna wciąż się wzmaga, ludzi zadowolonych z obecnych warunków bytu coraz to mniej, a ci, którzy do stanowienia o losach państwa są powołani nie wydają się, aby byli więcej rozumiejącymi, co dla naprawy państwa jest wskazanem” (s. 78). „Szczególnie marnym, jako minister finansów jest Grabski” (s. 83)<sup>17</sup>. Niechęć do W.A. Grabskiego wynikała zapewne z jego programu naprawy finansów państwa zakładającego „zbilansowanie budżetu przez pobór nadzwyczajnej daniny majątkowej, waloryzację podatków i oszczędności budżetowe”<sup>18</sup>. Najwięcej ciężarów miało spaść na ziemiaństwo i przemysłowców. E. Woyniłłowicz i tym razem nie wzniosł się ponad interesy swojej klasy.

„Sejm niezdamy” (s. 99). „Exposé Kucharskiego<sup>19</sup> i premjera Witos<sup>20</sup> zawierają zwykle komunały, z którymi występuje każdy nowy minister, by po paru miesiącach swoich rządów zginąć »w zapomnienia fali«, najczęściej, z poprawionemi osobistemi finansami, a państwowemi pogrążonemi coraz głębiej w zamęt anarchij, bo żaden nie ma odwagi wypowiedzieć się za praworządnością w państwie, za nienaruszalnością praw własności itp. atrybutami państwa nowoczesnego” (s. 107). „Wszyscy pytają: urodzaj niebywały, nafta jest, węgiel jest, spirytus jest, cukier jest, a czemu żyć tak trudno? I u każdego ciśnie się odpowiedź »bo głowy nie ma«” (s. 108). „Skoro podstawę wszelkiego ładu – bo prawo własności jest poderwane – prawo wyborcze losy państwa analfabetom powierzyło” (s. 108).

„I pomimo zapowiedzi ministra skarbu papierowe pieniądze drukują się w dzień i w nocy” (s. 111). „Ludność wszędzie pragnie spokoju, porządku,

<sup>17</sup> Władysław Dominik Grabski (1874–1938) – historyk i ekonomista, autor reformy walutowej, minister skarbu w latach 1919–1920 i 1920–1924, premier w latach 1923–1925, rektor SGGW w latach 1926–1928.

<sup>18</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1930*, Warszawa 1991, s. 39.

<sup>19</sup> Władysław Kucharski (1884–1964) – ekonomista, w 1923 r. minister przemysłu i handlu, a potem minister skarbu.

<sup>20</sup> Wincenty Witos (1874–1945) – premier w latach 1920–1921, 1923, 1926.

poszanowania prawa i sprawiedliwości, a hasła demagogiczne, przez rządy polskie propagowane, wysuwając na czoło elementy wyrotowe, szerzą wszędzie nieład i niepewność jutra” (s. 227). Wystąpiła hiperinflacja, „z dnia na dzień rosły ceny, bezrobocie i niezadowolenie społeczeństwa”<sup>21</sup>.

Krytyka rządów przewija się przez wszystkie karty *Wspomnień*, lecz nie ma ona charakteru obsesyjnego, gdyż od czasu do czasu, przeplatana jest pochwałami, choć trzeźwo stonowanymi. Nie powstaje antymit *polskiego nierządu*, choć termin ten we *Wspomnieniach* czasem się pojawia, tylko ma miejsce krytyka *szalejącej demokracji*. W istocie bowiem polskim politykom, ale i całemu narodowi, udało się scalić państwo po prawie 150 latach rozbiorów. Stopniowo wprowadzono też praworządność, co sprzyjało formacji obywatelskiej „bo te ciągłe nieposzanowanie Konstytucji i legalności już mimo woli oddziaływa na etykę, nawet poszczególnych jednostek, w sprawach materialnych i moralnych” (s. 281).

### Mit idealnego narodu polskiego i jego politycznych przedstawicieli

E. Woyniłłowicz jako ekonomista i bankowiec z dystansem, równie często też krytycznie podchodził do ideologiczno-propagandowej otoczki działalności politycznej, która wyrastała z romantycznego mesjanizmu idealizującego naród i jego przywódców. Pisał: „Odwieczna wada narodowa: unosić się jakimiś mrzonkami czy hasłami abstrakcyjnymi, a nie patrzeć na grunt pod nogami” (s. 106).

Głównym obciążeniem życia politycznego w pierwszym dziesięcioleciu było partyjniactwo. Obciążało ono przede wszystkim Sejm, który tracił na znaczeniu i nie wykorzystywał swoich możliwości: „Sejm zaś suwerenny, zamiast doceniać wagę chwili przeżywanej<sup>22</sup>, daje wciąż obraz walk partyjnych i warcholstwa ekonomicznego” (s. 156). „Wszędzie tylko sprawy lub ambicje osobiste, a Polaków jak nie ma, tak nie ma. Biedna ta Polska „ludowa”, nikt w niej ani się cieszy, ani śmieje, nad wszystkim zawisły ołowiane chmury demagogii, które się rozsuną chyba „światłem ze wschodu” (s. 184).

„Sejm składał się z wielu klubów i trudno było w nim utworzyć większość zdolną do wyłonienia stabilnego rządu. W ten sposób rosła rola nie tylko sejmu, ale też poszczególnych posłów, którzy uzyskali immunitet poselski i dużą możliwość integrowania w prace rządu”<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> W. Roszkowski, op. cit., s. 40.

<sup>22</sup> Specyficzna, ale rozważna definicja polityki jako skutecznego rozwiązywania bieżących problemów.

<sup>23</sup> A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2012, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 131.



Po dymisji rządu Antoniego Ponikowskiego (1878–1949) 6 czerwca 1922 r. pamiętnikarz napisał: „Polska bez rządu w chaosie dążącym do anarchii. Ale co to może obchodzić Naczelnika Państwa albo Sejm „suwerenny”. Niech żyją partie! byleby zwyciężyła moja!” (s. 61). „Już to Polska ma to szczęście, że swój grób sobie własnymi rękami kopie. Patryotyzmu nie ma, tylko interesy partyjii” (s. 62). Nawet wojsko „stało się areną walk partyjnych” (s. 199).

Niemniej, kiedy w ramach reformy walutowej W.A. Grabskiego<sup>24</sup> ogłoszono pożyczkę narodową poprzez wykup akcji Banku Europejskiego, których w marcu 1924 r. wykupiono 90%, to E. Woyniłłowicz porównał to wydarzenie do zwycięstwa pod Warszawą w sierpniu 1920 r. „Widać jest jednak odruch patryjotyczny w Narodzie i zrozumienie obowiązku w chwilach przełomowych [...]. Widać, że aby dobry był wódz, albo jeszcze lepiej król, można jeszcze dać radę z tym narodem i ład w państwie zaprowadzić” (s. 124–125).

Kryzys rządowy w lipcu 1922 r., kiedy nie zatwierdzono rządu Wojciecha Korfanteo (1873–1939), tak został przez E. Woyniłłowicza skomentowany: „Zaczęły się tarcia między klubami, narady leaderów lewicowych w Belwedrze, a tymczasem Polska, jak dawniej nierządem stoi, traci zaufanie u zagranicy, marka spada i chyba dojdzie prędko do rubla sowieckiego” (s. 63). „Dolar z 3.000 marek doszedł do 6.000. drożyzna wzrasta, wykołaja wszelkie budżety domowe i gdyby obliczyć straty poniesione przez wszelką stagnację w interesach, w handlu i przemyśle, to za tę sumę można by było zlikwidować wszelkie długi państwowe Polski. Ale co to naszych „suwerenów”<sup>25</sup> obchodzi. A Naczelnika Państwa głównie interesują przyszłe wybory i chce mieć ministerjum sprzyjające jego kandydaturze” (s. 64).

Ostatecznie E. Woyniłłowicz, mimo że miał poglądy konserwatywne, pogodził się – jako z nieuniknioną – demokracją parlamentarną, upatrując jej słabości głównie w zbytnim demokratyzmie ordynacji wyborczej. „Głosują ludzie nie dość oświeceni i uświadomieni co do potrzeb państwowych i wychodzą z urny jako przedstawiciele narodu, krzykacze albo doktrynerzy niezdolni do kierowania nawią państwową” (s. 136) – pisał w 1924 r. Jako konserwatysta oczekiwał wprowadzenia cenzusu wyborczego.

<sup>24</sup> Kulminacją reformy była wymiana zdewaluowanych marek polskich na złote w kwietniu 1924 r.

<sup>25</sup> Złośliwe, często używane przez E. Woyniłłowicza, określenie polityków pochodzących z wyborów, także całego Sejmu i Senatu: „Ale co to może obchodzić naszych suwerenów, którzy nie dobro państwa, ale tylko swoją popularność mają na celu i chodzi im przede wszystkim o zapewnienie sobie mandatów przy przyszłych wyborach [...] Bo u nich *pereat Patria – vivat partja*” (s. 170).

Rzucającą się w oczy cechą społeczeństwa polskiego w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości było jego rozwarstwienie. Rej wiodły warstwy bogate, często zachowujące się jak utracjusze. Oprócz kapitalistów byli to również ziemianie, którzy głównie w stolicy popisywali się swoim bogactwem. Dziesiątego marca 1924 r. E. Woyniłłowicz pisał: „Znowu jestem w Warszawie po przebytych przez mieszkańców hucznym karnawale. W jednym dniu odbywało się 30 balów. Im droższe wejścia, tem zebranie było liczniejsze, im droższe stroje, tem więcej poszukiwane, im droższa restauracja tem pełniejsza” (s. 123). Podobnie było w 1927 roku: „Za czas karnawałowy liczone więcej niż 300 balów. Widocznie są pieniądze, pomimo wzrostu drożyzny, redukcji pracowników, strajków itp.” (s. 237).

### **Mit gospodarki łagodnie wychodzącej z kryzysu**

Pierwsze dziesięciolecie II Rzeczypospolitej to permanentny kryzys gospodarczy. „Nie ma żadnej arterji życia ekonomicznego, której by tętno żywiej biło, tak, że mimowolnie nasuwa się pytanie, jak długo potrafi organizm państwowy te zamarcie życia wytrzymać? Wszak i człowiek uspijony chloroformem musi być w porę otrzeźwiony, aby nie zemdleć bezpowrotnie. Drożyzna rośnie, niezadowolenie ogólne się potęguje, co wszystko idzie tylko na korzyść idei komunistycznej. A przecież Rosja dowiodła, że w niej nie ma ratunku” (s. 146). „Najwięcej solidne banki i przedsiębiorstwa są zachwiane, liczba bezrobotnych wzrasta w zaskakującym tempie, kasy państwowe puste, a propaganda bolszewicka pracuje” (s. 177–178). „Wszędzie narzekanie na brak gotówki, na pozycję bez wyjścia, a z drugiej strony, jak wiosną można było wybrukować Warszawę pomarańczami, tak obecnie (wrzesień 1925) można by wysypać winogronami” (s. 179). „Zatem import przewyższa o wiele eksport krajowy, co w bilansie handlowym zagranicznym ujemnie się odzywa” (s. 164). „Tymczasem przygnębienie coraz to silniejsze. Stagnacja we wszelkich dziedzinach produkcji, handlu i przemysłu. Ludzie oglądają się kiedy temu koniec nastąpi i ma się wrażenie, iż poddaliby się i djabłu, byleby on porządek zaprowadził” (s. 186). W grudniu 1925 r., „liczba zaś bezrobotnych przeszła już ówierć miliona ludzi” (s. 187).

E. Woyniłłowicz, będąc umiarkowanym zwolennikiem interwencjonizmu państwowego w gospodarce, za brak jej wystarczającego rozwoju winił rząd, a przede wszystkim proscjalistyczne działania na rzecz egalitaryzacji społeczno-ekonomicznej. Zorientowawszy się, że eksport drewna z małej Czechosłowacji jest większy niż z Polski napisał 25 marca 1925 r.: „Tak to nieumiejętnym postanowieniem sprawy taryfowej dla przewozu i oclenia wywozowego, sfery

rządowe zabiły handel leśny w kraju. Niestety, co chwila spotkać się wypada z rozporządzeniami, jakoby celowo zmierzającymi ku zabiciu wszelkiej produkcji, wszelkiej inicjatywy prywatnej, i w tem nie ma nic dziwnego, bo gdy prawo własności zostało nadwerżone, na tej pochyłości trudno już równowagę utrzymać” (s. 157–158).

W 1925 roku rozpoczęła się wojna celna z Niemcami, spowodowana tym, że Niemcy nie zgodziły się na import węgla górnośląskiego. Polska odpowiedziała wzrostem ceł na wybrane produkty z Niemiec. „Wychodzi to trochę za późno, i nigdy środkami, że tak nazwę – policyjnymi – spraw finansowych się nie reguluje, a tylko dobrą polityką” (s. 173) – skrytykował rzecz całą E. Woyniłłowicz.

Wprawdzie E. Woyniłłowicz jako legalista nie zaakceptował „rokoszu majowego”, to jednak jako państwowiec uznał dramatyczną konieczność takiego rozwiązania. Dwudziestego czwartego lipca 1926 r. napisał nawet, że Marszałkowi trzeba „dać oparcie o żywioły bardziej zachowawcze<sup>26</sup>, a główna bieda, że Piłsudski, to żaden mąż stanu, a urodzony spiskowiec, schorowany i będący igraszką w rękę kliki: Wieniawa-Długoszowski – Rydz Śmigły, „et tutti quanti” (s. 123). Należy „usunąć tych złych doradców od boku Piłsudskiego i skierować nieobliczalną naturę dyktatora na drogę uznanych przez historię i rację stanu praw politycznych” (s. 221–222). „Idzie więc obecnie o to, aby ziemiaństwo, alians szlachta i inteligencja, tak się zjednoczyły, aby dać odpowiednie oparcie Piłsudskiemu” (s. 224). Niemniej w opinii E. Woyniłłowicza „Piłsudski jest za małym człowiekiem na te zadania, które na siebie przyjął. Brak mu nawet odruchów szlachetniejszych, które ogół pociągają, i widocznie brak mu planu pracy państwowotwórczej” (s. 226).

### **Mit Polski – państwa katolickiego**

E. Woyniłłowicz, gorliwy katolik, śledził w swoim obserwatorium politycznym sytuację swego wyznania. Zauważył istotny rozdźwięk między hierarchią a laikatem Kościoła Rzymskokatolickiego. Hierarchia, przyjmując postawę państwowotwórczą, układała się z władzami, nawet tymi niechętnymi Kościołowi, uczestnicząc w ich publicznych przedsięwzięciach. Pozostawiła laikat, szczególnie ten aktywizujący się w sprawach społeczno-politycznych, na pastwę losu, a w zasadzie sanacji niechętniej Kościołowi jako konkurentowi w walce o „rząd dusz”. Obnażyło się to z całą ostrością w czasie kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi 4 i 11 marca 1928 r. (osobno do Sejmu i Senatu). „W Warszawie i na prowincji wszelkie wiece przez partyje katolickie urządzone,

<sup>26</sup> Konserwatywne, w opozycji do rewolucyjnych, socjalistycznych.

są rozpędzane przez bojówki przez władze protegowane, przy czym policja aresztuje nie awanturników, ale inicjatorów wiecu, a po jednym takim wiecu, na którym w sali higienicznej, nawet wielu rannych przez bojówki się znalazło i szyby, krzesła były potłuczone i połamane, prezes Komitetu Katolickiego Hipolit Wąsowicz, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych. Nie został przez niego przyjęty” (s. 277).

### Mit Marszałka i jego politycznych przedstawicieli

E. Woyniłłowicz nie ukrywał swej niechęci do J. Piłsudskiego i kiedy tylko mógł wskazywał na jego błędy polityczne... małostkowość. Niechęć Naczelnika Państwa do ministra spraw zagranicznych w latach 1921–1922 – Konstantego Skirmuntta (1866–1949) – pamiętnikarz tłumaczył „zwykłą u ludzi mniejszej miary” zawiścią „do innych działaczy ponad zwykły poziom się podnoszących” (s. 60). Król Anglii przyjął na śniadaniu polskiego ministra i jakoby miał się wyrazić, „że nie chce podawać ręki człowiekowi, który (dewalizował<sup>27</sup>) pociągi” (s. 60)<sup>28</sup>. Marszałek nie chciał osobno podpisać nominacji wspomnianego ministra w rządzie Antoniego Ponikowskiego (1878–1949), tylko podpisał ją „w ogólnej liście, zawierającej nazwiska ministrów” (s. 60). Małostkowość Naczelnika Państwa objawiła się także deklasacją służbową zastępcy adiutanta generalnego prezydenta S. Wojciechowskiego, pułkownika Franciszka Ksawerego Pustowskiego (1875–1968), który zgodnie z protokołem dyplomatycznym, „śmiały” w imieniu Prezydenta jako pierwszy złożył wieniec na honorowym pogrzebie ułanów poległych 13 czerwca 1915 r. pod Rokitnem (s. 88). Wyrazne publiczne uznanie dla generała brygady Antoniego Zawadzkiego (1859–1928)<sup>29</sup>, który w latach 1918–1920 był komendantem Warszawy i odegrał znaczną rolę w odparciu inwazji bolszewików, przyniosło mu „po 3 dniach dymisję z Belwederu, który przywilej popularności specjalnie dla siebie tylko i dawnych legionistów rezerwował. Zawadzki zaś był generałem służby austrijackiej” (s. 95).

E. Woyniłłowicz zarzucał Marszałkowi brak zainteresowania sprawami gospodarczymi i czynił go współwinnym dewaluacji marki polskiej, co skutkowało w pierwszych latach niepodległości drożyzną i obniżeniem się stopy życiowej większości społeczeństwa. Marszałka interesowały głównie zbliżające się wybory parlamentarne (5 i 12 listopada 1922 r.) i wyłonienie rządu, który

<sup>27</sup> Niszczył, pozbawiał wartości.

<sup>28</sup> Aluzja do obrabowania 26 września 1908 r. przez bojówkę PPS z udziałem J. Piłsudskiego rosyjskiego wagonu pocztowego na stacji Bezdany na Litwie.

<sup>29</sup> Generała uroczystie obnoszono w fotelu po salonach Klubu Wioślarskiego.

by jemu sprzyjał (s. 64). Z tego też powodu w latach 1921–1922 „popularność jego ogromnie zmalała” (s. 64).

Po zabójstwie 15 grudnia 1922 r. prezydenta Gabriela Narutowicza (1865–1922), „szerokim echem na Polskę całą wzniosła się świetna obrona w sądzie biednego Niewiadomskiego<sup>30</sup>: nie obrona własna, a raczej obwinianie tych, którzy Polskę do tego stanu niemocy i anarchji doprowadzili, a specjalnie Piłsudskiego” (s. 78–79). Według E. Woyniłłowicza Naczelnik, jeśliby nie został wybrany, „to gotów on z częścią oddanego mu wojska z dawnych legionów, pójść na rewolucję i zamach stanu” (s. 70).

Nic też dziwnego, że kresowy polityk z satysfakcją przyjął podanie się w do dymisji J. Piłsudskiego w maju 1923 r. Miało to jakoby nastąpić wskutek żądania przedstawiciela, wciąż dyrygującej Europą koalicji aliantów, marszałka Francji (a od 1923 r. także marszałka Polski), Ferdinanda Focha (1851–1929), który odwiedził Polskę w maju 1923 r. Francuz miał wówczas żądać, aby „na czele armii stanęli ludzie specjalnie wykształceni, a nie przygodni partyzanci i spiskowcy” (s. 95). Jeśli rzecz polegała na fakcie, to była to wyraźna ingerencja obcego państwa w sprawy wewnętrzne Polski. Naczelnik rozwijał też w wojsku swoisty nepotyzm, „wysuwający dotychczas na wyższe stanowiska ex – legionistów, a nie ludzi realnej wiedzy i zasług” (s. 95). Odszedłszy z głównego nurtu polityki, nie ustawał „w knowaniu i spiskowaniu (s. 117), co bez spisku nie ma egzystencji dla Marszałka Polski” (s. 152). Po przewrocie majowym w 1926 r., mimo że wyszła „cała bezsilność własnego programu Naczelnika” (s. 234), rozpoczął się jego kult, zapewne za zgodą samego zainteresowanego. 19 marca obchodzono „Świętego Józefa, imieniny Piłsudskiego, brzmia fanfary, domy państwowe dekorowane. Prezydent miasta i starosta przyjmują powinszowania w imieniu solenizanta. Biada urzędnikowi, który na liście winszujących nie będzie zapisany. Akademia w teatrze. Słowem dawny „Dzień Tabelny” za czasów carskich, z większą tylko ostentacją i z większym przymusem urzędowym obchodzony. Zakłady Naukowe od lekcji zwolnione” (s. 238). Ósmego września 1927 r. nieznanymi sprawcami ciężko pobili, krytycznie piszącego o J. Piłsudskim, zastępcę redaktora naczelnego „Rzeczypospolitej” Tadeusza Dołęgę-Mostowicza (1848–1939), który później w 1932 r. w powieści *Kariera Nikodema Dyzmy* skarykaturował stosunki panujące w polskich elitach. W grudniu 1917 r. pobito z tych samych powodów Adolfa Nowaczyńskiego (1876–1944). E. Woyniłłowicz fakt ten skwitował z sarkazmem:

<sup>30</sup> Eligiusz Józef Niewiadomski (1869–1923) – malarz i historyk sztuki, kierownik wydziału malarstwa i rzeźby w Ministerstwie Kultury i Sztuki w rządzie Rady Regencyjnej (1918), zabójca pierwszego prezydenta RP, za co został skazany na śmierć. Wyrok wykonano 31 stycznia 1923 r.

„Naturalnie śledztwo będzie tak przeprowadzone, iż winnych się nie ukarze, bo dopytano by się udziału sfer nienaruszalnych” (s. 272).

### Podsumowanie

Większość opinii i ocen E. Woyniłłowicza, sprzecznych z idealistycznymi mitami hołubionymi głównie przez kręgi nacjonalistyczne, została potwierdzona przez takich historyków II Rzeczypospolitej jak: Andrzej Garlicki, Jerzy Kochanowski, Wojciech Materski i Piotr Osęka. *Wspomnienia* mogą więc być świetną ilustracją uzupełniającą historiografię, tym bardziej, że ujmują imponderabilia, które nie mieszczą się w narracji naukowej. Niepowtarzalny jest też język, zarówno jeśli idzie o definiowanie, obrazowanie, jak i słownictwo oraz frazeologię. Koresponduje to z coraz popularniejszą „historiografią codzienności”, choć w tym przypadku jest to codzienność wyjątkowa – bogatego ziemianina, który za sprawą wypadków dziejowych żył w biedzie, a mimo wszystko angażował się w sprawy publiczne.

Przykładem takiej wyjątkowej codzienności na poziomie stołecznych salonów rządowych, obalającym mit ich hieratyczności, może być anegdota o prezydentowej Marii Wojciechowskiej z domu Kiersnowskiej (1869–1926). Prezydentowa w czasie przyjęcia wstaje i przeprasza gości „że musi wypuścić kropelkę, która bardzo nalega”. Goście uchylają czoła wobec nagłości sytuacji, robiąc tylko uwagi co do rozmiarów ekspansji, gdy wtem najniewinniej wraca p. prezydentowa prowadząc suczkę faworytę Kropelkę” (s. 114). Anegdota są – jak widać – również dobrym środkiem na mity. Tak więc warto sięgnąć do źródeł, także w formie pamiętników i wspomnień osób dobrze zorientowanych i wpływowych, gdyż zbliża to przeszłość do terażniejszości. Korzystanie z nich musi być jednak bardzo uważne i połączone z porównaniem z innymi źródłami oraz opracowaniami.

Walorem wspomnień E. Woyniłłowicza jest to, że selekcionują one wydarzenia, wybierając najważniejsze z punktu widzenia państwowego, gdyż E. Woyniłłowicz sprawy Polski stawiał na pierwszym miejscu. Nie uprawiając czynnie polityki, cały czas tkwił w jej centrum. Tym różnił się od dziennikarza, że oddzielał ziarno od plew i nie eksponował tanich sensacji oraz wyraźnej niechęci do zmiany stosunków własnościowych w rolnictwie. Abstrahując od chwilowego zauroczenia, teoretycznie postulowanym „fasyzmem polskim”, można stwierdzić, że zawarta we *Wspomnieniach* myśl polityczna Edwarda Woyniłłowicza miała charakter propaństwowy. Określił on trzy cele polityki RP:

1. Ochrona przed zagrożeniami zewnętrznymi
2. Zapewnienie ładu wewnętrznego

3. Rozwój gospodarczy głównie poprzez „ochronę wolności pieniądza”, co nazywał „energiją postępu”.

Mając na uwadze owe trzy cele, opisywał i oceniał fakty z pierwszego dziesięciolecia II Rzeczypospolitej. Polemizował, choć pośrednio, z bieżącą publicystyką i dominującą opinią publiczną. Dokonywana przez niego demitologizacja pozwala historykom obiektywizować badania tego okresu.

### **Bibliografia**

Augusiewicz S., *Rodowód Woyniłłowiczów na Sawiczach. Próba rekonstrukcji genealogii rodu w XVI–XX wieku*, „Przegląd Wschodni” 2006, t. 10, z. 21.

Chmielewska G., *Cierń kresowy. Opowieść o Edwardzie Woyniłłowiczu i jego rodzinie*, Łomianki 2010, Wydawnictwo LTW.

Chmielewska G., *Kropla goryczy*, Łomianki 2014, Wydawnictwo LTW.

Roszkowski W., *Historia Polski 1914–1990*, Warszawa 1991, PWN.





**Radosław Michna**

orcid: 0000-0002-7956-0101

*rmichna.bydg.@gmail.com*

# **Geneza i dzieje budynku szkolnego II LO im. Mikołaja Kopernika przy ul. Nowodworskiej w Bydgoszczy**

## **Abstrakt**

Celem opracowania jest przedstawienie genezy i najdawniejszych dziejów budynku szkolnego przy ul. Nowodworskiej 13. Stanowi on obecną siedzibę II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy, które w 2023 r. będzie obchodzić uroczysty Jubileusz 100-lecia nadania Szkole imienia swego Patrona.

**słowa kluczowe:** II LO im. Mikołaja Kopernika, ul. Nowodworska, szkolnictwo, zabór pruski, Bydgoszcz

## **The genesis and history of the school building of Nicolaus Copernicus High School no. 2 on Nowodworska Street in Bydgoszcz**

## **Abstract**

The purpose of this article is to describe the genesis and the early years of the school building on 13 Nowodworska Street. These days, it houses the Nicolaus Copernicus High School no. 2 in Bydgoszcz, which in 2023 will celebrate the centennial of naming the school after its patron.

**keywords:** Nicolaus Copernicus High School no. 2, Nowodworska Street, education, Prussian Partition, Bydgoszcz

W 2023 r. II Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy będzie obchodzić uroczysty Jubileusz 100-lecia nadania Szkole imienia Mikołaja Kopernika. Historia bydgoskiego II LO stanowi konstelację dziejów szkoły, która od wieku pozostaje w orbicie oddziaływania Patrona, wybitnego uczonego i astronoma. II Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy kontynuuje tradycje oświatowe utworzonego w 1921 r. Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Mikołaja Reja, które dwa lata później – w 1923 r. – otrzymało imię Mikołaja Kopernika.

Powstałe w 1921 r. polskie Miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze wpisuje się w dzieje szkolnictwa średniego w Bydgoszczy w czasach zaboru pruskiego. W 1903 r. została tu otwarta Miejska Szkoła Realna (*Städtische Realschule*), którą w roku 1910 podniesiono, pod względem organizacyjnym, do rangi Wyższej Szkoły Realnej (*Oberrealschule*). Władze miasta zdecydowały o odtworzeniu i reaktywowaniu tego rodzaju placówki edukacyjnej, gdy pierwsza, uruchomiona w 1851 r., Miejska Szkoła Realna została w 1882 r. przekształcona w Miejskie Gimnazjum Realne (*Städtisches Realgymnasium*). To z kolei, po upaństwowieniu w 1890 r., stało się 9-letnią wyższą szkołą średnią<sup>1</sup>. Po powrocie Bydgoszczy do macierzy dnia 20 stycznia 1920 r., polskie władze rozpoczęły stopniowy proces nowej organizacji dotychczasowej Wyższej Szkoły Realnej. Stanowisko polskiego doradcy przy dyrekcji objął dr Józef Mazurkiewicz, który pełnił też nadzór nad placówką<sup>2</sup>. W roku szkolnym 1920/21 zostały zorganizowane dwa polskie oddziały najniższej klasy. Było w nich razem 74 uczniów. Następnie wprowadzono kursy języka polskiego dla uczniów niemieckich. Wielu z nich wyjechało w 1920 r. do Niemiec, co spowodowało, że ich liczba wyraźnie się zmniejszyła. Poza tym ci uczniowie przenieśli się do otwartego we wrześniu 1920 r. Prywatnego Gimnazjum Niemieckiego. W związku z regularnym wzrostem liczby polskich uczniów, władze miejskie podjęły decyzję o otwarciu w kolejnym roku szkolnym wszystkich klas z wykładowym językiem polskim<sup>3</sup>. W 1921 r. nastąpiło przekształcenie szkoły w 8-klasowe Miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze. Na podstawie uchwały magistratu z dnia 15 VII 1921 r. szkole

<sup>1</sup> P. Rybarczyk, *Z dziejów bydgoskiej szkoły realnej (Die Realschule zu Bromberg) w latach 1851–1920*, [w:] *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A.S. Kotowski, Bydgoszcz 2009, s. 267–281; R. Michna, *Pruskie szkolnictwo średnie w Bydgoszczy w latach 1815–1920*, Bydgoszcz 2020, s. 262–286, 322–333.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Akta miasta Bydgoszczy (dalej cyt. AmB), sygn. 1553, *Polnische Beiräte bei den Direktoren der höheren Lehranstalten 1919–1922*, k. 15–18.

<sup>3</sup> *Miejskie gimnazjum matematyczno-przyrodnicze*, „Dziennik Bydgoski”, nr 144 z 26.06.1921, s. 1.

nadano imię Mikołaja Reja. Z początkiem lipca, i dodatkowo pod koniec sierpnia, 1921 r. przeprowadzono zapisy uczniów do szkoły. Na listach znalazło się 250 uczniów. Ponadto dołączyło do nich jeszcze 19 uczniów z różnych klas, którzy wcześniej pobierali edukację na zasadzie hospitantów i pod koniec roku szkolnego zdali egzamin uprawniający ich do dalszej nauki w szkole jako uczniów zwyczajnych. W dniu 15 X 1921 r. miało miejsce uroczyste poświęcenie gmachu i rozpoczęcie funkcjonowania polskiej placówki szkolnej. Dyrektorem szkoły w latach 1921–1923 był dr Zygmunt Cyga-Karpiński. Jednym z początkowych wyzwań dla kierownictwa szkoły było skompletowanie kadry nauczycielskiej. Część pedagogów przybyła do Bydgoszczy po 1920 r. z Wielkopolski, a część stanowili nauczyciele pomocniczy z innych szkół miejskich. Do pierwszego grona pedagogicznego należeli m.in. Wojciech Albrycht<sup>4</sup>, Ludwik Monowid<sup>5</sup>, Antoni Olejnik<sup>6</sup>, ks. Edmund Gruchała. W 1922 r. utworzono szkolną drużynę harcerską. W latach 1923–1933 na stanowisku dyrektora Gimnazjum pracował dr Stanisław Łabendziński<sup>7</sup>. W 1923 r. – jak wyżej wspomniano – szkole nadano imię Mikołaja Kopernika, w 450. rocznicę urodzin wybitnego astronoma<sup>8</sup>. Od 1928 r. nosiła ona nazwę Miejskie Gimnazjum Męskie im. Mikołaja Kopernika. W wyniku reformy szkolnictwa z 1932 r. opracowanej przez ministra Janusza Jędrzejewicza, okres nauki w szkole średniej został skrócony z ośmiu do sześciu lat oraz wprowadzono podział szkoły średniej na czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum. Od tego samego roku przy Gimnazjum funkcjonowała szkoła powszechna. W roku szkolnym 1933/34 obowiązki dyrektora sprawował mgr Witold Bałachowski<sup>9</sup>,

<sup>4</sup> W. Albrycht, *Mój pamiętnik sportowy*, „Dziennik Bydgoski”, nr 300 z 31.12.1927, s. 5; M. Romaniuk, *Albrycht Wojciech Józef*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny* (dalej cyt. *BSB*), t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 20–22.

<sup>5</sup> M. Romaniuk, *Monowid Ludwik Władysław*, [w:] *BSB*, t. 3, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1996, s. 100–101.

<sup>6</sup> W. Jastrzębski, *Słownik biograficzny nauczycieli bydgoskich – ofiar II wojny światowej. Część III*, „Kronika Bydgoska”, t. 14, Bydgoszcz 1993, s. 347.

<sup>7</sup> APB, Spuścizny i kolekcje rodzinne w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy – zbiór szczątków zespołów, Dr Stanisław Łabendziński, sygn. 65; J. Umiński, *Dr Stanisław Łabendziński*, „Kalendarz Bydgoski”, 1991, s. 241–244; J. Kutta, Łabendziński *Stanisław*, [w:] *BSB*, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 73–74.

<sup>8</sup> *Sprawozdanie z działalności Zarządu miasta Bydgoszczy za lata 1920–26*, s. 32–33; *Sprawozdanie Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy wydane z okazji 15-lecia istnienia Zakładu*, Bydgoszcz 1936, s. 3–5; J. Wojciak, *Oświata, nauka, kultura. Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920–1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy* (dalej cyt. *HB*), t. 2, cz. 1 (1920–1939), red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 654; E. Małachowski, *Szkoły w Budynku*, [w:] *Sto lat budynku. Od szkoły realnej do uniwersytetu*, red. E. Małachowski, Bydgoszcz 2007, s. 26–28.

<sup>9</sup> J. Kutta, *Balachowski Witold Kalikst*, [w:] *BSB*, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 22.

a w latach 1934–1939 dyrektorem był dr Jan Kaczor<sup>10</sup>. W 1938 r. nastąpiła kolejna zmiana nazwy Szkoły na Miejskie Liceum i Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy. W okresie II wojny światowej w budynku umieszczono szkoły niemieckie.

Szkoła wznowiła działalność edukacyjną dnia 5 marca 1945 r. Funkcję dyrektora pełnili wówczas kolejno Władysław Jagniewski, którego w tym samym roku, na krótko, zastąpił Kazimierz Cygański. Z początku szkoła mieściła się na osiedlu Bielawy, w budynku po Szkole Podstawowej im. Ewarysta Estkowskiego przy ul. Poniatowskiego 12. Funkcjonowała wtedy jako Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika. W wakacje 1945 r. gimnazjum podzielono na męskie i żeńskie. Na krótko szkoła wróciła do swej dawnej siedziby przy ul. Kopernika, ale po zorganizowaniu tam Gimnazjum Kupieckiego, nową siedzibą szkoły – w latach 1945–1948 – stał się gmach przedwojennego budynku Żeńskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego przy ul. Staszica 4. W latach 1945–1949 dyrektorem był mgr Witold Zaleski<sup>11</sup>.

W 1948 r. Szkoła została przeniesiona na osiedle Szwederowo, do budynku przy ul. Nowodworskiej 58 (obecnie 13). W tym samym roku zmieniono nazwę szkoły na IV Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Podstawowego i Licealnego im. Mikołaja Kopernika.

Dyrektorem Szkoły w latach 1950–1969 był mgr Henryk Kostewicz. Od 1959 r. szkoła działała jako Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące nr 3 im. Mikołaja Kopernika. Rok później (od 1960 r.), przy ul. Nowodworskiej 13, zaczęła funkcjonować jako II Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy.

W latach 1969–1975 stanowisko dyrektora piastował mgr Władysław Kur, a w latach następnych – 1975–1990 – mgr Jerzy Wołoszyk. W 1977 roku szkoła otrzymała w użytkowanie salę gimnastyczną. Od 1990 do 1991 roku na stanowisku dyrektora pracowała mgr Renata Kawała. Kolejnym, długoletnim dyrektorem był mgr Zbigniew Kujawski (w latach 1991–2017). W 1999 r. przy II LO utworzono Gimnazjum nr 46. Od września 2002 r. szkoła funkcjonowała jako Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 z gimnazjum i liceum<sup>12</sup>, a po reformie systemu

<sup>10</sup> M. Romaniuk, *Kaczor Jan*, [w:] *BSB*, t. 3, Bydgoszcz 1996, s. 72–73.

<sup>11</sup> E. Fryckowski, *Szkoły średnie ogólnokształcące*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920–1970. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Bydgoszcz 1972, s. 165–166; W. Dembiński, M. Padowski, *II Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy w latach 1923–1980*, praca maturalna napisana pod kierunkiem S. Wojtkiewicz, Bydgoszcz 1980 (mps); Z. Raszewski, *Pamiętnik Gapia. Bydgoszcz. jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 106–107.

<sup>12</sup> *Niezwykły Retro Kalendarz Absolwenta Zacnej „Dwójki” 2013/2014*, Bydgoszcz 2013.

Ryc. 1. Miejskie Gimnazjum Męskie im. Mikołaja Kopernika (w centrum) i Żeńskie Katolickie Gimnazjum Humanistyczne w Bydgoszczy (po prawej stronie)



BYDGOSZCZ. Miejskie Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika.

Źródło: Ze zbiorów prywatnych autora

Ryc. 2. Budynek szkolny II LO im. Mikołaja Kopernika przy ul. Nowodworskiej



Źródło: W. Dembiński, M. Padowski, op. cit., s. 20.

oświaty, od września 2019 r., jako II Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy. W 2017 r. stanowisko dyrektora objęła mgr Mirosława Glaza.

Dzieje budynku szkolnego przy ul. Nowodworskiej 13 (obecnej siedziby II LO) oraz szkolnictwa na bydgoskim osiedlu Szwederowo sięgają w odległą przeszłość kart historii.

W 1858 r. w granice Bydgoszczy, która od 1815 r. – po ustaleniach kongresu wiedeńskiego – znalazła się ponownie we władaniu Prus, włączono część obszaru dzisiejszej dzielnicy Szwederowo – folwark Nowy Dwór (*Neuhof*). Od jego nazwy pochodzi obecna ulica Nowodworska<sup>13</sup>. Wraz ze stopniową rozbudową dawnego folwarku Nowy Dwór następował rozwój szkolnictwa na jego terenie.

Dnia 15 X 1868 r. otwarto szkołę elementarną na przedmieściu Nowy Dwór – *Neuhöferschule*<sup>14</sup>, która początkowo składała się z dwóch klas. Koszt budowy szkoły, łącznie z ceną zakupionej wcześniej przez magistrat działki (800 talarów), wynosił 7421 talarów 12 srebrnych groszy i 3 fenigi. W wyniku jej utworzenia liczba miejskich szkół elementarnych powiększyła się do pięciu. W 1868 r. w pięciu placówkach stopnia podstawowego w Bydgoszczy naukę pobierało łącznie 1293 uczniów i uczennic.

Szkoła elementarna na przedmieściu Nowy Dwór (*Elementarschule auf Neuhof*) w 1868 r. liczyła 171 osób (81 uczniów i 90 uczennic; 104 osoby były wyznania ewangelickiego, 62 katolickiego i 5 mojżeszowego)<sup>15</sup>. W 1869 r. w czterech klasach szkoły uczyły się już 233 osoby (110 uczniów i 123 uczennice, z czego 161 osób było wyznania ewangelickiego, 63 katolickiego i 9 mojżeszowego)<sup>16</sup>.

Od 1872 r. nadzór nad funkcjonowaniem szkół elementarnych na obszarze Prus objęło państwo. Sprawami nauczycieli, kwestiami edukacji i wychowania uczniów zawiadywali lokalni i powiatowi inspektorzy szkolni<sup>17</sup>. Na podstawie

<sup>13</sup> K. Wajda, *Przemiany terytorialne i ludnościowe w latach 1850–1914*, [w:] *HB*, t. 1 do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 505.

<sup>14</sup> APB, AmB, sygn. 1464, *Die Elementarschule auf Neuhofstrasse 1868–1920; Bericht des Magistrats über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten beim Schlusse des Jahres 1869*, Bromberg 1870, s. 12; W. Gordon, *Bydgoskie dzielnice (II) Szwederowo*, „Kalendarz Bydgoski” 1972, s. 58.

<sup>15</sup> *Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten beim Schluß des Jahres 1868*, Bromberg 1869, s. 9–10.

<sup>16</sup> *Bericht des Magistrats über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten beim Schlusse des Jahres 1869*, Bromberg 1870, s. 11.

<sup>17</sup> APB, AmB, sygn. 1204, *Die Schulinspektion 1879–1884*; Idem, sygn. 1205, *Die Schulinspektion 1884–1888*; APB, Rwb, sygn. II/1250, *Berichte über die Revisionen der Elementarschulen 1910–1914*; Idem, sygn. II/1255, *Berichte über die Revisionen der Elementarschulen 1914–1919*; J. Waschow, *Verordnungen betreffend das Volksschulwesen des Regierungsbereichs Bromberg*, Bromberg 1910, s. 7–62.

wydanego rozporządzenia z dnia 15 X 1872 r. dokonano podziału pruskich szkół ludowych na poszczególne rodzaje, opracowano ich nową organizację wraz z programami nauczania. Pod względem organizacyjnym szkoły elementarne dzieliły się na jednoklasowe i wieloklasowe. W każdym z tych typów szkół obowiązywały trzy stopnie nauczania – niższy, średni i wyższy. Z kolei wydane przez nadprezydenta Prowincji Poznańskiej Williama von Günthera rozporządzenie z dnia 27 X 1873 r. usankcjonowało w całym szkolnictwie elementarnym język niemiecki jako wykładowy, z wyjątkiem nauczania religii<sup>18</sup>.

W 1877 r. na przedmieściu Nowy Dwór zbudowano szkołę elementarną dla chłopców<sup>19</sup>. Po rozbudowie infrastruktury szkolnej, już w roku następnym (1878), funkcjonowały w oddzielnych budynkach przy Neuhöferstraße dwie sześcioklasowe szkoły elementarne – dla dziewcząt i dla chłopców<sup>20</sup>.

Oprócz obydwu szkół przy ul. Nowodworskiej, w drugiej połowie XIX wieku – od 1859 roku – na Szwederowie działała jednoklasowa szkoła katolicka, którą zorganizował proboszcz bydgoski, ksiądz Józef Turkowski. W 1880 r. wybudowano nową elementarną szkołę<sup>21</sup>, przy obecnej ul. Stanisława Leszczyńskiego 49. Z kolei w 1894 r. powstała szkoła przy ul. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego<sup>22</sup> (przebudowana w latach 1912–1913). Rozwój szkolnictwa na Szwederowie postępował<sup>23</sup>.

W roku szkolnym 1882/83 grono pedagogiczne szkoły elementarnej dla chłopców stanowili nauczyciele: Voelker (*Hauptlehrer*), Höhne, Węczkowski, Jasinski,

<sup>18</sup> S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1915*, t. II (1862–1915), Łódź 1968, s. 28–32; Ł. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampf*, Warszawa 1972, s. 71–113, 118–125.

<sup>19</sup> APB, AmB, sygn. 1464, k. 83–85; E. Schöneich, *Das Schulwesen Brombergs und seiner Vororte mit besonderer Berücksichtigung der städtischen Volksschulen*, [w:] *Festschrift zur XXVIII. Provinzial-Lehrerversammlung und zur Generalversammlung des Pestalozzi-Vereins der Provinz Posen am 8., 9. und 10. Oktober 1907 in Bromberg*, s. 14.

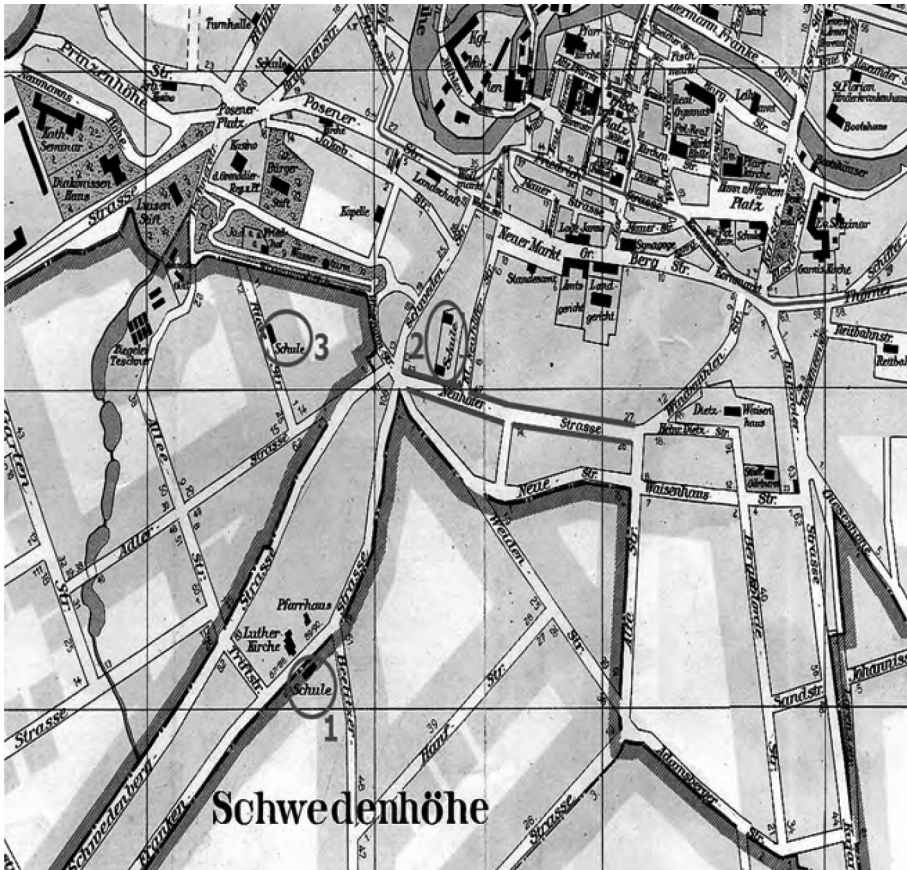
<sup>20</sup> *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 204.

<sup>21</sup> W. Gordon, *Najwyższa szkoła*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 44–52.

<sup>22</sup> W. Gordon, *Gawęda o szkołach bydgoskich*, „Kalendarz Bydgoski”, Bydgoszcz 1971, s. 158–161; M. Chamot, W. Lewandowski, *Pod pruskim zaborem*, [w:] „Jedenastka”. *Zarys dziejów bydgoskiej „Szkoły Dąbrowskiego”*, Bydgoszcz 1998, s. 7–22.

<sup>23</sup> Zob. też m. in. APB, Komisariat Obwodowy Bydgoszcz II [1835] 1836–1920, sygn. 29, Spec. Die Kommunal-Schule zu Schwedenhöhe I [Szwederowo] 1896–1914; Idem, sygn. 30, Spec. Die Kommunal-Schule zu Schwedenhöhe II 1895–1916; APB, Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy, sygn. 69, Kommunalsschule in Schwedenhöhe 1889–1900; Idem, sygn. 70, Die vereinigte Schule in Schwedenhöhe 1902–1907; Idem, sygn. 71, Acta specialia. Die vereinigte Schule in Schwedenhöhe 1907–1912; Idem, sygn. 72, Acta specialia. Die vereinigte Schulen in Schwedenhöhe 1912–1919.

Ryc. 3. Lokalizacja szkół na przedmieściu Nowy Dwór i na Szwederowie w 1915 r.



Legenda: 1 – Szkoła elementarna przy obecnej ul. S. Leszczyńskiego 49; 2 – Neuerhöferschule przy ul. Nowodworskiej (zaznaczona niebieskimi liniami); 3 – Szkoła elementarna przy ul. gen. J.H. Dąbrowskiego

Źródło: Opracowanie własne autora na podstawie mapy: Plan der Stadt Bromberg mit Vororten 1915 [Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa]

Porsch, Switalski. Natomiast w kolegium nauczycielskim szkoły elementarnej dla dziewcząt byli nauczyciele: Miehle (*Hauptlehrer*), Jasiak, pani Falkenberg, panna Hintze, panna Raddatz i panna Blumberg<sup>24</sup>. W lutym 1888 r. do męskiej szkoły elementarnej uczęszczało 379 uczniów (288 Niemców i 91 Polaków), a do żeńskiej szkoły 354 uczennice (286 Niemek i 68 Polek)<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884, s. 206.

<sup>25</sup> *Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890, s. 336.



Liczebność uczniów i uczennic w kolejnych latach przedstawiono w poniższej tabeli.

Tabela 1. Liczebność uczniów i uczennic w Neuhöferschule w latach 1899–1911

Stan na	Neuhöferschule		
	Uczniowie	Uczennice	Łącznie
1.2.1899	343	407	750
1.2.1900	351	414	765
1.2.1901	350	437	787
1.2.1902	322	435	757
1.2.1903	345	340	685
1.2.1904	335	354	689
1.2.1905	355	363	718
1.2.1906	362	370	732
1.2.1907	389	381	770
1.2.1908	378	385	763
1.2.1909	375	357	732
1.2.1910	364	416	780
1.2.1911	380	474	854

Źródło: *Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahre 1898–1910, Bromberg 1914, s. 131*

Po strajku szkolnym we Wrześni (1901 r.), w październiku 1906 r. w Bydgoszczy oraz okolicznych miejscowościach, m.in. w Koronowie, polscy uczniowie i uczennice szkół elementarnych również protestowali przeciwko skasowaniu lekcji religii w ich ojczystym języku oraz stosowanym w szkolnictwie metodom germanizacyjnym. Pod koniec października 1906 r. w bydgoskiej szkole elementarnej *Hippelschule*<sup>26</sup> 1 uczeń i 6 uczennic odmawiali przyjęcia niemieckich podręczników i wzbraniaли się od odpowiedzi po niemiecku na zajęciach religii. Na początku listopada tego roku do grupy strajkujących dołączyło 7 uczniów i 15 uczennic szkoły elementarnej *Neuhöferschule* z przedmieścia Nowy Dwór, a także 2 uczniów i 5 uczennic szkoły elementarnej *Kaiserschule*<sup>27</sup> oraz 2 uczniów *Bahnhofschule*<sup>28</sup>. Strajk szkolny w większości bydgoskich szkół został

<sup>26</sup> Szkoła wybudowana w latach 1901/02 przy Hippelstraße 33/34 (obecnie ul. ks. Augustyna Kordeckiego 20).

<sup>27</sup> Szkoła wybudowana w latach 1891/92 przy Kaiserstraße 7 (obecnie plac Kościeleckich 8).

<sup>28</sup> Szkoła otwarta w 1834 r. jako szkoła na dawnym folwarku Bocianowo. Od 1851 r. stała się szkołą miejską.

zakończony w grudniu 1906 r. Wyjątek stanowiła *Hippelschule*, gdzie 6 uczniów protestowało do połowy kwietnia 1907 r. Wobec strajkującej młodzieży szkolnej stosowano różne formy represji, w tym areszt klasowy, wymierzano też karę chłosty. Wobec rodziców uczniów stosowano natomiast kary pieniężne. W taki sposób został ukarany m.in. robotnik Jan Stich, ojciec Jadwigi, uczennicy strajkującej w szkole przy ul. Nowodworskiej. Brutalne metody germanizacyjne w szkolnictwie odbiły się dużym echem w Europie i spowodowały ostrą krytykę pruskiego systemu edukacyjnego. Na obszarze zaboru pruskiego wywołały liczne akcje protestacyjne. Szykanowanej młodzieży wysyłano polskie podręczniki do nauki w domu, a także potajemnie kolportowano polskie katechizmy w Bydgoszczy<sup>29</sup>.

W 1913 r. liczba uczniów w obydwu szkołach przy Neuhöferstraße (ul. Nowodworska) wynosiła około 1000 osób. Ponadto dawny budynek szkoły dla dziewcząt znajdował się w złym stanie architektonicznym i nie mógł być dalej użytkowany w celach edukacyjnych. Władze miejskie podjęły zatem decyzję o budowie nowego budynku szkolnego. W tym celu zakupiono odpowiednią powierzchnię parceli znajdującej się w narożniku Neuhöferstraße i Kleine Neuhöferstraße (obecnie ul. Terasy). Projekt budowy budynku sporządził architekt Otto Brech z bydgoskiej Deputacji Budowlanej, a prace budowlane nadzorował miejski architekt Richard Köppen. Budowę szkoły prowadzono w latach 1915–1918. Dnia 11 kwietnia 1918 r. miało miejsce poświęcenie i oddanie do użytku nowego budynku szkolnego przy Neuhöferstraße 48. W uroczystym wydarzeniu uczestniczyli prezydent Regencji Bydgoskiej Friedrich von Bülow oraz nadburmistrz Bydgoszczy Paul Mitzlaff, a także inni liczni przedstawiciele władz miejskich oraz grono pedagogiczne. Okolicznościowe przemówienie wygłosił rektor szkoły Albert Gluschke. Okazały nowy gmach szkolny posiadał 17 sal klasowych oraz inne pomieszczenia funkcyjne, m.in. salkę do nauki praktycznego domowego wychowania z kuchnią oraz pokój lekarski. Koszt budowy szkoły wynosił około 350 000 marek<sup>30</sup>. W 2018 r. zostały przeprowadzone prace remontowe wielokowego budynku szkolnego. Wymieniono m.in. pokrycie dachowe oraz ocieplono poddasze. Oprócz tego wykonano modernizację starego, asfaltowego boiska

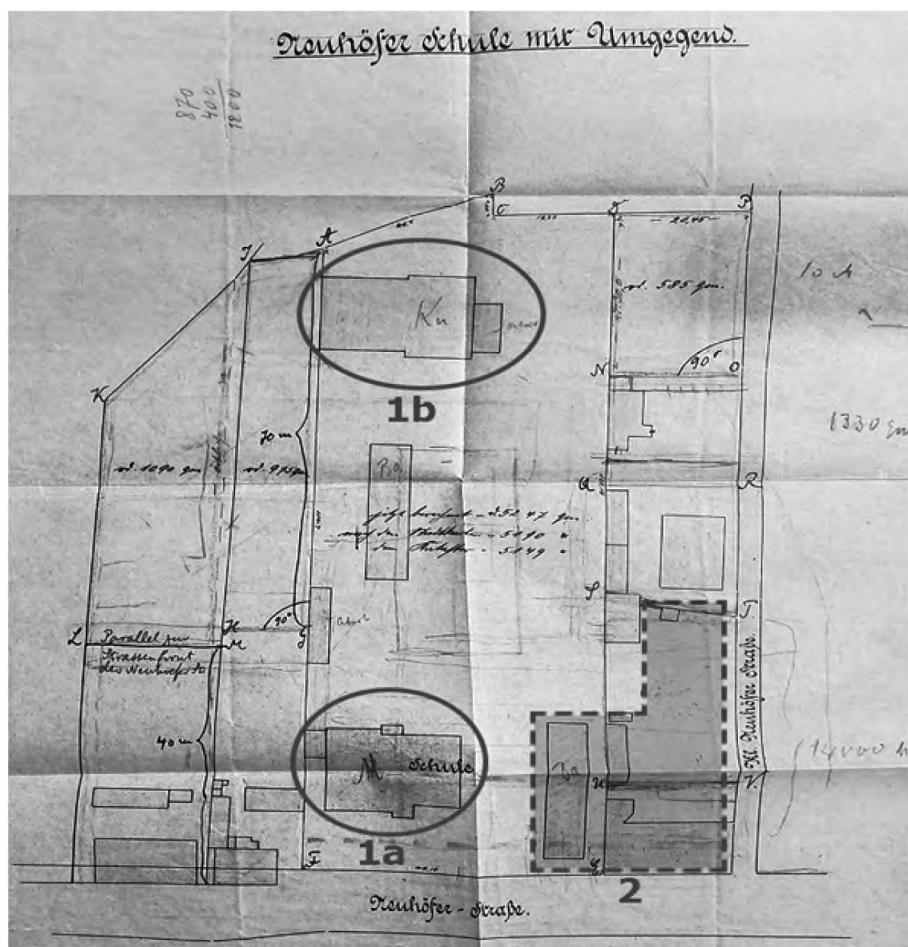
<sup>29</sup> APB, AmB, sygn. 1437, Verwaltungsbericht über die städtischen Volksschulen 1899–1923, k. 55; J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914*, [w:] *HB*, t. 1, s. 567; R. Michna, *W obronie polskości. Tajne nauczanie, walka o polską oświatę, kulturę i tradycję w Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego*, „Kronika Bydgoska”, t. 41, Bydgoszcz 2020, s. 38.

<sup>30</sup> APB, AmB, sygn. 1465, Ergänzungsbau der Neuhöferschule 1912–1917; Idem, sygn. 1466, Verlegung einer zweiklassigen Baracke von der alten Bürgerschule zur Neuhöferschule 1911–1912; Idem, sygn. 1467, Neubau der Neuhöferschule 1913–1920, k. 129; *Einweihung der neuen Neuhöfer Schule*, „Bromberger Wochenblatt”, nr 86 z 13.04.1918; „Dziennik Bydgoski”, nr 85 z 14.04.1918, s. 2.

z lat 70. XX w., mieszczącego się obok gmachu szkoły, na którym położono poliuretanową nawierzchnię<sup>31</sup>.

Popowrocie Bydgoszczy domacierzy, w styczniu 1920r., szkoły powszechne zostały podzielone na szkoły wyznaniowe. Szkołami dla uczniów polsko-katolickich

Ryc. 4. Plan sytuacyjny szkół przy ul. Nowodorskiej wraz z okoliczną zabudową w 1913 r.



Legenda: 1a – Szkoła żeńska; 1b – Szkoła męska; 2 – Nowa szkoła wybudowana w latach 1915–1918

Źródło: Opracowanie własne autora na podstawie dokumentacji aktowej; APB, AmB, sygn. 1465, Ergänzungsbau der Neuhöferschule (1912–1917)

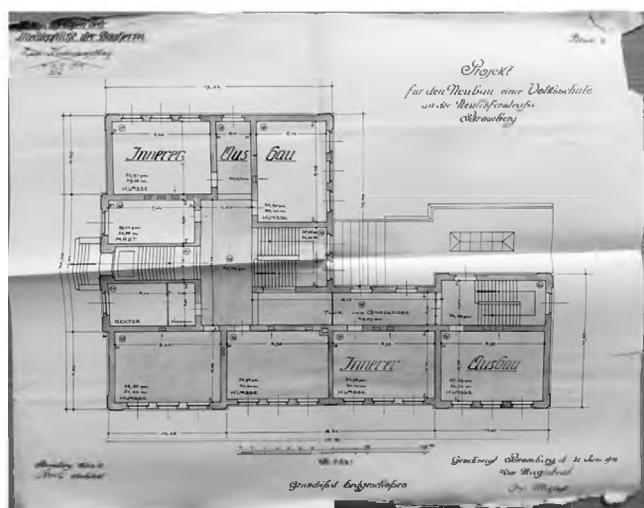
<sup>31</sup> Remont II LO na Szwedzkiej. Budynek ma ponad 100 lat, „Gazeta Wyborcza”, Wiadomości z Bydgoszczy, z 4.06.2018.

Ryc. 5. Dokumentacja aktowa dotycząca wzniesienia nowego budynku szkolnego przy ul. Nowodworskiej



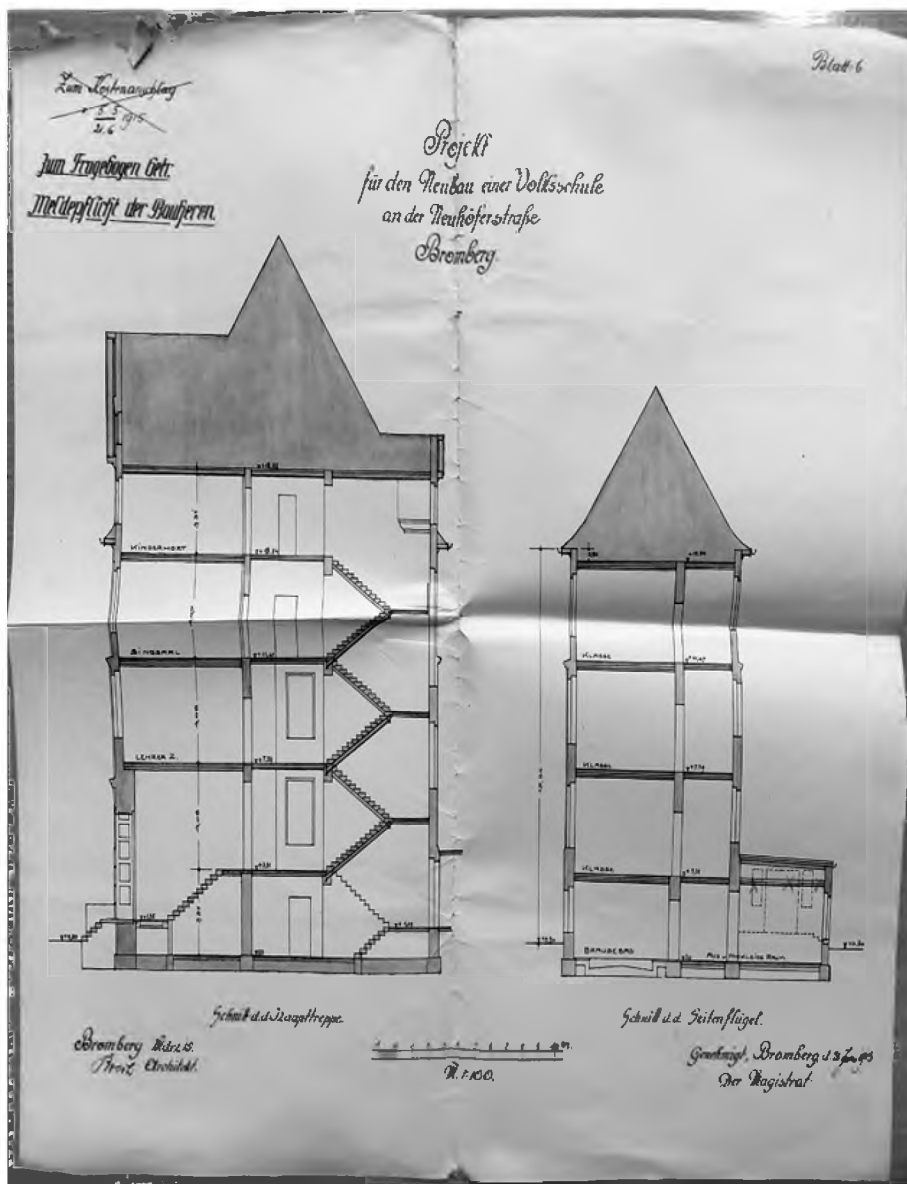
Źródło: APB, AmB, sygn. 1467, Neubau der Neuhöfer Schule 1913–1920

Ryc. 6. Projekt budowy szkoły przy ul. Nowodworskiej z 1915 r. (plan parteru)



Źródło: APB, AmB, sygn. 1467

Ryc. 7. Projekt budowy szkoły przy ul. Nowodworskiej z 1915 r. (przekrój schodów i skrzydła bocznego budynku)



Ryc. 8. We frontowym ceglonym łuku głównych drzwi wejściowych do budynku szkolnego widoczna jest data 1915, związana z początkiem budowy szkoły



Fot. Radosław Michna, Bydgoszcz 2022

Ryc. 9. II Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy



Fot. Radosław Michna, Bydgoszcz 2022

były: szkoła Karola (*Karlschule*) przy ul. Sowińskiego, Hipla (*Hippelschule*) przy ul. ks. A. Kordeckiego i Nowodworska, a dla uczniów niemiecko-katolickich była *Bahnhofschule* przy ul. Dworcowej. Dla uczniów niemiecko-ewangelickich były przeznaczone trzy szkoły: dawna *Kaiserschule* przy placu Kościeleckich, *Johannisschule* przy ul. Świętojańskiej oraz stara szkoła Nowodworska<sup>32</sup>. W dniu 3 lutego 1920 r. zainaugurowano naukę w polskich szkołach<sup>33</sup>. W wyniku wyjazdów Niemców zmniejszała się liczba niemieckich uczniów i nauczycieli w szkołach powszechnych, w związku z czym, szkoły te były zamykane. Następował proces przejmowania przez polską administrację budynków szkolnych i urządzania w nich polskich szkół podstawowych. Komisarzem specjalnym do spraw przekazania placówek szkolnych w mieście był inspektor Wacław Klóskowski<sup>34</sup>. W budynku szkolnym przy ul. Nowodworskiej 13, oprócz szkoły powszechnej,

<sup>32</sup> APB, AmB, sygn. 1288, Verhandlungen mit den Polen wegen Verteilung der Schüler 1919–1920, k. 72-73; Idem, sygn. 1437, k. 142v; *Sprawozdanie z działalności Zarządu miasta Bydgoszczy za lata 1920–26*, s. 30–31; „Dziennik Bydgoski”, Nr 25 z 1.02.1920, s. 1; zob. też S. Turowski, J. Zawadzki, *Organizacja niemieckiego szkolnictwa powszechnego w Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Bydgoska”, t. 11, Bydgoszcz 1991, s. 85–109.

<sup>33</sup> „Dziennik Bydgoski”, Nr 26 z 4.02.1920.

<sup>34</sup> APB, AmB, sygn. 1307, Politische Schulangelegenheiten 1919–1920; A. Perlińska, *Z dziejów Szkoły Powszechnej w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 82 (1830–1939)*, op. cit., s. 14.

od 1920 r. funkcjonowała również Szkoła Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej<sup>35</sup>.

### **Bibliografia**

Źródła archiwalne – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

– Akta miasta Bydgoszczy 1775–1920

1204: Die Schulinspektion 1879–1884

1205: Die Schulinspektion 1884–1888

1288: Verhandlungen mit den Polen wegen Verteilung der Schüler 1919–1920

1307: Politische Schulangelegenheiten 1919–1920

1437: Verwaltungsbericht über die städtischen Volksschulen 1899–1923

1464: Die Elementarschule auf Neuhofstrasse 1868–1920

1465: Ergänzungsbau der Neuhöferschule 1912–1917

1466: Verlegung einer zweiklassigen Baracke von der alten Bürgerschule zur Neuhöferschule

1911–1912

1467: Neubau der Neuhöferschule 1913–1920

1553: Polnische Beiräte bei den Direktoren der höheren Lehranstalten 1919–1922

– Komisarjat Obwodowy Bydgoszcz II [1835] 1836–1920

29: Spec. Die Kommunal-Schule zu Schwedenhöhe I [Szwederowo] 1896–1914

30: Spec. Die Kommunal-Schule zu Schwedenhöhe II 1895–1916

– Regencja w Bydgoszczy 1815–1919

II/1250: Berichte über die Revisionen der Elementarschulen 1910–1914

II/1255: Berichte über die Revisionen der Elementarschulen 1914–1919

– Spuścizny i kolekcje rodzinne w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy – zbiór szczątków zespołów

65: Dr Stanisław Łabendziński

– Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy

69: Kommunalschule in Schwedenhöhe 1889–1900

70: Die vereinigte Schule in Schwedenhöhe 1902–1907

71: Acta specialia. Die vereinigte Schule in Schwedenhöhe 1907–1912

72: Acta specialia. Die vereinigte Schulen in Schwedenhöhe 1912–1919

### **Źródła drukowane**

*Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten beim Schluß des Jahres 1868*, Bromberg 1869.

*Bericht des Magistrats über die Verwaltung und den Stand der Gemeinde-Angelegenheiten beim Schlusse des Jahres 1869*, Bromberg 1870.

*Bericht über die Verwaltung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Bromberg für die Rechnungsjahre 1898–1910*, Bromberg 1914.

---

<sup>35</sup> E. Małachowski, *Szkoła Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 2, Bydgoszcz 2017, s. 335.

*Sprawozdanie Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy wydane z okazji 15-lecia istnienia Zakładu*, Bydgoszcz 1936.

*Sprawozdanie z działalności Zarządu miasta Bydgoszczy za lata 1920–26*. Bydgoszcz.

*Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1878 bis 31. März 1883*, Bromberg 1884.

*Verwaltungs-Bericht des Magistrats zu Bromberg für die Zeit vom 1. April 1883 bis 31. März 1888*, Bromberg 1890.

*Waschow J., Verordnungen betreffend das Volksschulwesen des Regierungsbezirks Bromberg*, Bromberg 1910.

#### Opracowania

Borodziej Ł., *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampfu*, Warszawa 1972.

*Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1-3, praca zbiorowa, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1994–1996.

Chamot M., Lewandowski W., *Pod pruskim zaborem*, [w:] „*Jedenastka*”. *Zarys dziejów bydgoskiej „Szkoły Dąbrowskiego”*, Bydgoszcz 1998.

Dembiński W., Padowski M., *II Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy w latach 1923–1980*, praca maturalna napisana pod kierunkiem S. Wojtkiewicz, Bydgoszcz 1980 (mps).

Fryckowski E., *Szkoły średnie ogólnokształcące*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920–1970. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Bydgoszcz 1972, s. 155–176.

Gordon W., *Bydgoskie dzielnice (II) Szwederowo*, „*Kalendarz Bydgoski*”, 1972, s. 57-61.

Gordon W., *Gawęda o szkołach bydgoskich*, „*Kalendarz Bydgoski*”, Bydgoszcz 1971, s. 151–162.

Gordon W., *Najwyższa szkoła*, [w:] *Opowieści bydgoskie*, t. 1, *Okres zaboru pruskiego*, oprac. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 44–52.

Jastrzębski W., *Słownik biograficzny nauczycieli bydgoskich – ofiar II wojny światowej. Część III*, „*Kronika Bydgoska*”, t. 14, Bydgoszcz 1993, s. 335–348.

Małachowski E., *Szkoła Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej*, [w:] *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 2, Bydgoszcz 2017, s. 335.

Małachowski E., *Szkoły w Budyńku*, [w:] *Sto lat budynku. Od szkoły realnej do uniwersytetu*, red. E. Małachowski, Bydgoszcz 2007, s. 24–38.

Michna R., *Pruskie szkolnictwo średnie w Bydgoszczy w latach 1815–1920*, Bydgoszcz 2020.

Michna R., *W obronie polskości. Tajne nauczanie. walka o polską oświatę. kulturę i tradycję w Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego*, „*Kronika Bydgoska*”, t. 41, Bydgoszcz 2020, s. 33–52.

*Niezwykły Retro Kalendarz Absolwenta Zacznej „Dwójki” 2013/2014*, Bydgoszcz 2013.

Perlińska A., *Z dziejów Szkoły Powszechnej w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 82 (1830–1939)*, [w:] *Bydgoska Oświata 1920–1995*, red. A. Bogucki, Bydgoszcz 1996, s. 11–31.

Raszewski Z., *Pamiętnik Gapia. Bydgoszcz. jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994.



Rybarczyk P., *Z dziejów bydgoskiej szkoły realnej (Die Realschule zu Bromberg) w latach 1851–1920*, [w:] *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A.S. Kotowski, Bydgoszcz 2009, s. 267–281.

Schöneich E., *Das Schulwesen Brombergs und seiner Vororte mit besonderer Berücksichtigung der städtischen Volksschulen*, [w:] *Festschrift zur XXVIII. Provinzial-Lehrerversammlung und zur Generalversammlung des Pestalozzi-Vereins der Provinz Posen am 8., 9. und 10. Oktober 1907 in Bromberg*, s. 11–24.

Truchim S., *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1915*, t. II (1862–1915), Łódź 1968.

Turowski S., Zawadzki J., *Organizacja niemieckiego szkolnictwa powszechnego w Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Bydgoska”, t. 11, Bydgoszcz 1991, s. 85–109.

Wajda K., *Przemiany terytorialne i ludnościowe w latach 1850–1914*, [w:] *HB*, t. 1 do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 505–529.

Wojciak J., *Oświata, nauka, kultura. Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920–1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1 (1920–1939), red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 651–701.

Wojciak J., *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 541–584.

#### Prasa

„Bromberger Wochenblatt”, nr 86 z 13.04.1918

„Dziennik Bydgoski”, nr 85 z 14.04.1918

„Dziennik Bydgoski”, nr 25 z 1.02.1920

„Dziennik Bydgoski”, nr 26 z 4.02.1920

„Dziennik Bydgoski”, nr 144 z 26.06.1921

„Dziennik Bydgoski”, nr 300 z 31.12.1927

„Gazeta Wyborcza”, *Wiadomości z Bydgoszczy*, z 4.06.2018



**Witold Rakowski**

orcid 0000-0001-8814-3943

*wit.rak@wp.pl*

# **Przyrost naturalny i saldo migracji jako komponenty wpływające na zmiany liczby mieszkańców Bydgoszczy**

## **Abstrakt**

Przedmiotem badań jest ludność Bydgoszczy i jej zmiany w latach 1946–2020 powodowane przyrostem naturalnym oraz saldem migracji. Celem opracowania jest pokazanie zmieniającego się znaczenia przyrostu naturalnego i salda migracji w przyroście rzeczywistym ludności miasta w latach 1946–1995, a w następnych latach w ubytku ludności.

Bazę statystyczną do badań stanowiły dane Głównego Urzędu Statystycznego zawarte w Rocznikach Demograficznych i innych publikacjach wykazanych pod tabelami. Cały 75-letni okres badań podzielono na podokresy wynikające z kształtowania się współczynnika przyrostu naturalnego. W wyniku zachodzących zmian w przyroście naturalnym ludności i w saldach migracji wzrost ludności w poszczególnych podokresach był zróżnicowany. W latach 1946–1995 ludność miasta powiększyła się o 250 tys., w tym w większym stopniu przyczyniło się do tego saldo migracji niż przyrost naturalny. W ostatnich 25 latach (1996–2020) następował ubytek ludności w mieście, ponieważ był ujemny przyrost naturalny, któremu towarzyszyło ujemne saldo migracji. W tym podokresie w mieście ubyło 37 tys. mieszkańców. Wnioski: Wzrost liczby mieszkańców miasta był możliwy dzięki rozwojowi gospodarczemu, w badanym okresie nastąpiły olbrzymie zmiany w ruchu naturalnym i wędrownym ludności, zmiany w przyroście naturalnym przyczyniły się do spadku udziału mieszkańców w wieku 60+ w ogólnej liczbie ludności miasta, dzieci w wieku 0–14 lat i osób -w wieku 15–29 lat, a do kilkakrotnego wzrostu udziału.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, ludność, przyrost naturalny, saldo migracji

## **The rate of natural increase and the net migration rate as factors contributing to population change in Bydgoszcz**

### **Abstract**

The subject of the studies is population of Bydgoszcz and its changes in 1946–2020 caused by the rate of natural increase and the net migration rate. The purpose of the article is showing the significance of the rate of natural increase and the net migration rate in the actual population growth of the city in 1946–1995, followed by a population decline recorded in the next years.

A statistical basis for the studies was data from the Central Statistical Office featured in Demographic Yearbooks and other publications listed below the tables. The entire period of the studies that continued for 75 years was divided into subperiods resulting from figures of the rate of natural increase. As a result of changes in the rate of natural increase and net migration rates, population varied in individual subperiods. In 1946–1995, population of the city increased by 250,000, which was significantly influenced by the net migration rate rather than the rate of natural increase. In the past 25 years (1996–2020) the city recorded a population decline, resulting from a negative rate of natural increase, accompanied by a negative net migration rate. The city reported a population decline totaling 37,000 residents. Conclusions: Population growth in the city was possible thanks to economic development; in the period covered by the studies there were considerable changes in natural and migration movements of population; changes in the rate of natural increase contributed to the decline in the share of children age 0–14 and people age 15–29, and the share of people age 60+ in the total population of the city increased several times.

**keywords:** Bydgoszcz, population, rate of natural increase, net migration rate

### **Wprowadzenie**

Spośród państw europejskich Polska po II wojnie światowej należała do najbardziej dynamicznie rozwijających się społeczeństw pod względem rozwoju demograficznego. Dzięki wysokiemu przyrostowi naturalnemu ludności liczba

mieszkańców wzrosła z 23,6 mln w 1946 r. do 38,3 mln w 1996 r.<sup>1</sup> i mniej więcej taki stan utrzymuje się do czasów współczesnych<sup>2</sup>. W układzie przestrzennym przyrost rzeczywisty ludności następował niemal wyłącznie w 940 miastach (wzrost z 8 mln do 23 mln), przy czym w liczbach absolutnych największy wzrost notowano w ośrodkach liczących powyżej 100 tys. mieszkańców. Należy jednak podkreślić, że na poziomie krajowym o zmianie liczby mieszkańców decyduje przyrost (ubytek) naturalny i saldo migracji z zagranicą, natomiast na poziomie lokalnym, to znaczy w poszczególnych miastach, gminach wiejskich, przyrost lub ubytek ludności następuje jeszcze dodatkowo poprzez saldo migracji krajowych i poprzez dokonywane sporadycznie zmiany obszarów miasta (na ogół poszerzanie granic) wraz z mieszkającą tam liczbą mieszkańców<sup>3</sup>.

W odróżnieniu od przyrostu naturalnego, który powoduje zmiany w liczbie mieszkańców na poziomie lokalnym oraz równocześnie na poziomie krajowym i międzynarodowym, pozostałe dwa składniki, to jest saldo migracji krajowych i zmiany granic administracyjnych miast (gmin), przyczyniają się tylko do przesunięcia przestrzennego ludności z jednych jednostek osadniczych do drugih i nie wpływają na zmianę liczby mieszkańców w kraju. Czwarty komponent przyczyniający się do zmiany liczby ludności, to jest saldo migracji z zagranicą, powoduje przyrost lub ubytek mieszkańców na poziomie lokalnym i krajowym. Następuje więc przemieszczenie ludności tylko między państwami i, w przeciwieństwie do przyrostu (ubytku) naturalnego, nie wpływa na stan ludności w skali globalnej. Zatem każdy z tych 4 komponentów wywołuje nieco inne konsekwencje demograficzne w poszczególnych jednostkach osadniczych, które częściowo przekładają się na skalę krajową i międzynarodową.

W wyniku oddziaływania tych 4 składników Bydgoszcz pod względem liczby mieszkańców w systemie osadniczym kraju przesunęła się z 11 miejsca w 1950 r. na 8 w 2019 r., a liczba jej mieszkańców wzrosła ze 140 tys. w 1946 r. do 313,5 tys. w 1974 r.<sup>4</sup> i do 390 tys. w 1995 r. Od tego roku następuje powolny ubytek ludności. Czyli w ciągu 50 lat przybyło w mieście 250 tys. ludności, a w następnych 25 latach ubyło 37 tys. W świetle przytoczonych faktów nasuwa się pytanie,

<sup>1</sup> Rocznik Demograficzny (dalej: RD) 2020, GUS s. 24–26.

<sup>2</sup> Do tych 38 mln wlicza się około 2,5 mln osób przebywających od przeszło 10 lat sezonowo i czasowo za granicą.

<sup>3</sup> M. Gajewski, *Zmiany administracyjne miast i osiedli 1918–1963*, GUS, Warszawa 1964.

<sup>4</sup> Liczba ludności w latach 1946–1974 uwzględnia wszelkie zmiany związane z obszarem miasta. To znaczy tereny włączone w granice administracyjne miasta w latach 1954–1961 potraktowano tak, jakby były one inkorporowane już w 1946 r. Porównaj: Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946–1974 według podziału administracyjnego kraju z 1 czerwca 1975 r., GUS, 1976.

jakie znaczenie w przyroście i ubytku rzeczywistym ludności Bydgoszczy miały poszczególne komponenty ze szczególnym uwzględnieniem przyrostu naturalnego<sup>5</sup>. Należy nadmienić, że znaczenie salda migracji zarówno w przyroście, jak i ubytku liczby mieszkańców Bydgoszczy, było nie mniej ważne jak przyrostu naturalnego. Jego uwzględnienie było konieczne, aby wykazać roczny przyrost rzeczywisty ludności i jej stan na koniec każdego roku.

Tak więc celem artykułu jest ukazanie zmieniającego się znaczenia przyrostu naturalnego ludności w latach 1946–2020 na tle salda migracji we wzroście liczby mieszkańców, a następnie w jej ubytku wraz z doszukiwaniem się przyczyn. Ze względu na panującą pandemię w 2020 r., tylko niektóre dane z tego roku dotyczące procesów demograficznych będą wykorzystane. W większości przypadków analiza procesów demograficznych kończyć się będzie na 2019 r.

Podstawowym materiałem pozwalającym na śledzenie zmian w liczbie ludności miasta i komponentów na to wpływających są dane zawarte w wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), a zwłaszcza w Roczniku Demograficznym i materiałach zebranych w GUS. Braki w materiałach uzupełniano szacunkami. Dane liczbowe zawarte w wydawnictwach należało zebrać i zestawzić w tabelach według odpowiedniego klucza umożliwiającego ich analizę. Dla okresu tuż powojennego 1946–1955, kiedy zaostrzone były rygory życia społeczno-gospodarczego, w publikacjach brakuje wiele danych dotyczących ruchu naturalnego i wędrownego ludności, dlatego odwołano się do szacunków, o czym będzie mowa w dalszej części opracowania. Również wyliczenia dla lat 1956–1975 oparte są w dużej mierze na szacunkach. Pomimo tego, że w rocznikach statystycznych ówczesnego woj. bydgoskiego dla wielu lat podawano dane o ruchu naturalnym (rządziej o ruchu wędrownym), to przestały one być aktualne w wyniku dokonanych zmian administracyjnych miasta<sup>6</sup>. Wyliczenia szacunkowe oparto na skorygowanych współczynnikach przyrostu naturalnego dla miast w Polsce, jak też dla miast byłego woj. bydgoskiego<sup>7</sup>. Znając z innych publikacji<sup>8</sup> stan ludności w 1946, 1950, 1960, 1970, 1974 oraz w 1955, 1965 i 1975 r.<sup>9</sup>, a także wcześniej wspomniany współczynnik przyrostu naturalnego, można było oszacować w danym roku przyrost naturalny w liczbach absolutnych,

<sup>5</sup> Ze względu na ograniczoną objętość artykułu opis migracji ludności ogranicza się tylko do salda z pominięciem napływu, odpływu.

<sup>6</sup> Patrz odnośnik 4.

<sup>7</sup> H. Bogucka, T. Mantorska, F. Stokowski, *Ruch naturalny i reprodukcja ludności Polski według województw w latach 1950–1987 (w nowym podziale administracyjnym)*, „Monografia i Opracowania” nr 272/17, 1988.

<sup>8</sup> Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946–1974 według podziału administracyjnego kraju z 1 czerwca 1975 roku, GUS 1976.

<sup>9</sup> RD 1987, s. 15.

a zarazem saldo migracji jako różnicę między przyrostem rzeczywistym a przyrostem naturalnym. Od 1976 r. są dostępne pełne dane o ruchu naturalnym i wędrownym, a więc przyjęto je jako wiarygodne, odzwierciedlające rzeczywiste procesy demograficzne w mieście. Cały 75-letni okres badań podzielono na podokresy, uwzględniając tzw. falowanie przyrostu naturalnego, zaczynając od rosnącego do malejącego i ponownie wznoszącego się i opadającego<sup>10</sup>. Porównywanie pewnych procesów demograficznych w czasie wymagało podziału całego okresu badań na podokresy 5- i 25-letnie. Ponadto, aby wykazać podobieństwa i różnice w przyroście naturalnym, w poszczególnych tabelach uwzględniono współczynniki przyrostu naturalnego ludności Bydgoszczy na tle innych miast w kraju. Oczywiście porównań tych będzie więcej. Celem badań jest bowiem udowodnienie tezy, że przebieg niektórych procesów demograficznych na niższym poziomie agregacji przestrzennej, w tym przypadku w mieście Bydgoszczy, upodabnia się do skali krajowej. Poziom krajowy procesów demograficznych jest kształtowany przez procesy cząstkowe w rodzinach i w poszczególnych punktach osadniczych. W związku z tym, że na łamach „Kroniki” problemy demograficzne były rzadko omawiane<sup>11</sup> niniejsze opracowanie wpisuje się częściowo w nurt tych rozważań.

### Podokres falowania przyrostu naturalnego (1946–1975)

Okres tak pierwszej, jak i drugiej wojny światowej wycisnął swoje piętno na kształtowaniu się przyrostu naturalnego w Bydgoszczy i w Polsce. Po 1945 r. najpierw przyrost naturalny wzrastał, następnie malał i znowu wzrastał. Dlatego zjawisko to należy określić jako falowanie<sup>12</sup>. Proces falowania trwa do czasów współczesnych, ale od lat 90. XX w. wahania w przyroście naturalnym są minimalne. Falowanie było najwyższe w latach 1946–1975, na co wskazują dane dotyczące przyrostu naturalnego.

Można sądzić, że dodatni przyrost naturalny ludności w Bydgoszczy występował już od 1943 r., skoro w 1946 r. wynosił 15‰ i w kolejnych latach wzrastał do 17,7‰, był jednak nieco niższy aniżeli w miastach ogółem. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych w wielu ośrodkach (np. w Szczecinie, Koszalinie, we Wrocławiu) współczynnik ten w 1956 r. przekraczał 25‰. Współczynniki ruchu naturalnego w 1950 r. dla Bydgoszczy na tle wybranych miast przedstawiały się następująco (w ‰)<sup>13</sup>:

<sup>10</sup> E. Rosset, *Eksplozja demograficzna*, KiW, Warszawa 1978.

<sup>11</sup> A. Ollech, *Przemiany ludnościowe na terenie Szwederska w latach 1874–1914*, „Kronika Bydgoska”, t. XL, Bydgoszcz, 2019, s. 99–118.

<sup>12</sup> E. Rosset, op. cit.

<sup>13</sup> Źródło: *RD 1967–1968*, s. 165–166. Dane zawarte w tab. 1 dotyczące przyrostu naturalnego Bydgoszczy są niższe, ponieważ w międzyczasie dokonano w GUS korekty.

	Bydgoszcz	Poznań	Szczecin	Wrocław
małżeństwa	13,0	12,2	18,5	20,7
urodzenia	29,7	26,6	49,4	42,9
zgony	10,3	10,0	11,9	11,4
przyrost naturalny	19,4	16,6	37,5	31,5

Dane te wskazują, że na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski występowała eksplozja demograficzna, o czym świadczą wysokie współczynniki urodzeń i przyrostu naturalnego. W Bydgoszczy współczynniki ruchu naturalnego były o wiele niższe aniżeli w Szczecinie, ale porównywalne były z Poznaniem. Rok 1956 tak w Polsce, jak i w Bydgoszczy, należy uznać za przełomowy pod względem przyrostu naturalnego (17,7‰). Do 2020 r. nie było już sytuacji, aby przyrost naturalny w Polsce i w Bydgoszczy osiągnął taką wielkość i raczej nie osiągnie jej w przyszłości. Stosunkowo wysoki współczynnik przyrostu naturalnego w Bydgoszczy w latach 1946–1956 przyczyniał się do rosnącego wzrostu liczby mieszkańców od 2100 do 3700 (por. Tabela 1). Jednak w większym stopniu w tym okresie (11 lat) do wzrostu ludności przyczyniały się migracje. Przewaga napływu ludności nad odpływem spowodowała, że saldo migracji wynosiło 41 420 osób, podczas gdy przyrost naturalny 32 570. Przeciętnie rocznie przybywało zatem w tym podokresie w Bydgoszczy 6727 osób, z tego na przyrost naturalny przypadało 2960, a na saldo migracji (łącznie krajowe i z zagranicą) 4038.

Od 1957 r. przyrost naturalny w miastach w Polsce, w tym i w Bydgoszczy, był już niższy od roku go poprzedzającego, ale ciągle jeszcze w miastach do 1975 r. włącznie, a w Bydgoszczy do 1962 r., przekraczał 10‰. Dlatego rocznie w wyniku przyrostu naturalnego przybywało w mieście dodatkowo przeszło 3 tys. mieszkańców, czyli więcej niż wynosiło saldo migracji (por. Tabela 1).

Tabela 1. Przyrost naturalny ludności Bydgoszczy na tle salda migracji w latach 1946–1975

Lata	Przyrost naturalny			Saldo migracji	Ludność na koniec roku
	miasta	Bydgoszcz			
	w ‰	w ‰	liczby absolutne		
1	2	3	4	5	6
1946	16,4	15,0	2100	1900	144000
1947	18,0	16,0	2300	3700	150000



1948	18,2	16,2	2500	3500	156000
1949	18,2	16,2	2600	3400	162000
1950	19,1	17,0	2870	3530	168400
1951	18,3	17,5	3000	5000	176400
1952	19,0	17,6	3200	4400	184000
1953	19,3	17,6	3300	4700	192000
1954	18,4	17,6	3400	4600	200000
1955	19,4	17,6	3600	4400	208000
1956	19,6	17,7	3700	2300	214000
1957	18,7	17,0	3700	2300	220000
1958	18,8	16,0	3600	2400	226000
1959	17,5	15,5	3500	2500	232000
1960	16,9	11,8	3400	2600	238000
1961	15,4	11,2	3200	1800	243000
1962	13,8	10,0	2900	2100	248000
1963	13,9	9,2	3000	2000	253000
1964	12,4	8,0	2700	2300	258000
1965	11,9	7,2	2600	1400	262000
1966	11,3	6,9	2200	3300	267500
1967	10,4	6,4	2100	3400	273000
1968	10,8	5,9	1900	4100	279000
1969	10,2	6,5	1800	3700	284000
1970	10,4	7,3	1800	3700	290000
1971	10,2	7,3	2000	3000	295000
1972	11,1	8,0	2300	3700	301000
1973	11,5	7,9	2500	3500	307000
1974	12,1	8,3	2600	3900	313500
1975	11,6	8,8	3100	6400	323000

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Ludność op. cit. s. 36 (kolumna 6), H. Bogucka i inni, Ruch naturalny op. cit. s. 75 dla lat 1950, 1960, 1970–1975 (kolumna 3), RD 2020, s. 26–28 (kolumna 2), kolumny 4, 5, częściowo 6 – szacunki własne, RD 1967–1968, s. 132, 165 (przyrost naturalny dla lat 1960, 1965–1968).

Obniżanie współczynnika przyrostu naturalnego w Bydgoszczy trwało do 1969 r. (6,5%). W następnych latach następował jego powolny wzrost, ale do 1975 r. nie przekroczył 9%. Liczby dotyczące przyrostu naturalnego i salda migracji zawarte w powyższej tabeli pozwalają dostrzec, że do 1955 r. niemal każdego roku saldo migracji przewyższało przyrost naturalny. W następnych dziesięciu latach sytuacja była odwrotna, a od 1966 r. do 1975 znowu we wzroście liczby mieszkańców Bydgoszczy dominowało saldo migracji. Relacja liczby ludności uzyskana dzięki przyrostowi naturalnemu w stosunku do salda migracji odzwierciedla w pewnej mierze rozwój gospodarczy miasta uwidaczniający się między innymi w przyroście miejsc pracy i liczbie oddawanych do użytku nowych mieszkań.

### Od przyrostu do ubytku naturalnego (1976–1995)

Analiza przyrostu naturalnego i salda migracji Bydgoszczy do 1975 r. oparta była przede wszystkim na szacunkach. Mogły one odbiegać od stanu rzeczywistego w poszczególnych latach. Jednak w podokresach 5-letnich przyrost rzeczywisty pokrywał się ze stanem faktycznym, ponieważ pewnym punktem zaczepienia była liczba mieszkańców podawana na koniec 1950, 1955 itd. Przykładowo, odejmując od stanu ludności w 1960 r. (238 tys.) liczbę ludności z 1955 r. (208 tys.), otrzymamy przyrost rzeczywisty w wysokości 30 tys., który został rozdysponowany między lata 1956–1960 z podziałem na przyrost naturalny i saldo migracji. Tak więc, pomimo tego, że dla wielu lat (szczególnie 1946–1955) są to dane szacunkowe, efekt końcowy w 1975 r. pokrywał się ze stanem rzeczywistym ewidencjonowanym przez GUS<sup>14</sup>. Od 1976 r. do dyspozycji są dane dotyczące ruchu naturalnego łącznie z urodzeniami, zgonami, przyrostem naturalnym i saldem migracji krajowych oraz z zagranicą. Dodając do przyrostu naturalnego saldo migracji, otrzymujemy na koniec roku stan ludności, który w niektórych latach różni się od danych podawanych przez GUS, o czym szerzej będzie mowa w końcowej części artykułu.

Wracając do podstawowego wątku opracowania wzbogaconego o nowe składniki przyrostu rzeczywistego ludności warto zauważyć, że liczba urodzeń na ogół wzrastała od 1976 r. do 1983 r., a następnie malała. Różnica w liczbie urodzeń między 1983 r. (6524 urodzeń żywych), a 1995 r. wynosiła 2866. W roku 1995 urodzenia były niższe (3658) w porównaniu z 1976 r. i 1983 r., odpowiednio o 37,4% i o 44%. Natomiast w tym czasie notowano wzrost zgonów odpowiednio

<sup>14</sup> W RD 1983, s. 16 podano, że liczba ludności Bydgoszczy w 1975 r. wynosiła 323 tys., w 1976 r. 330 tys., w 1983 r. 357 tys.

o 24,9% w stosunku do 1976 r. i o 40,5% w 1991 r. w porównaniu z 1976 r. (najwyższe zgony w odnotowano latach 1976–1995). W okresie początkowym terapii szokowej<sup>15</sup> zmiany gospodarcze bardziej odzwierciedlały zgony niż urodzenia. Wzrosły one w 1990 r. w porównaniu do roku poprzedzającego o 6,8% i w następnym roku o dalsze 2,2%. W tych latach notowano też pewien wzrost urodzeń. Jednak już od 1992 r. następował zarówno spadek urodzeń, jak i zgonów. Tendencje zmian, jakie pojawiły się w przypadku urodzeń i zgonów przekładały się na wynik końcowy tych procesów, czyli na przyrost naturalny. Stopniał on w liczbach absolutnych z 3024 osób w 1976 r. do 1663 w 1986 r. i do zaledwie 20 osób w 1995 r. Przyrost ten był wyższy w latach 1979–1983 niż w latach 60. i 70. (do 1978 r.), po czym systematycznie malał. Spadek ten w poszczególnych latach, w odniesieniu do roku poprzedzającego przedstawiał się następująco (w %):

1984 r.	15,2
1985 r.	13,3
1986 r.	28,3
1987 r.	19,5
1988 r.	10,2
1994 r.	49,1

W 1995 r. przyrost naturalny w porównaniu z rokiem poprzednim był już prawie 17 razy niższy. Był on bardziej zmienny w czasie niż urodzenia i zgony. Rok 1983 z najwyższymi urodzeniami i 1995, jako ostatni, kiedy występował jeszcze dodatni przyrost naturalny, a miasto osiągnęło najwyższą liczbę mieszkańców, przejdą do historii Bydgoszczy jako ważne wydarzenia demograficzne, które raczej już się nie powtórzą. Spadek przyrostu naturalnego ludności w Bydgoszczy następował równoległe do spadku w miastach w Polsce (dane ogółem), z tym tylko, że współczynnik ten był nieco niższy (por. Tabela 2). Wprowadzenie od 1990 r. radykalnych reform gospodarczych polegających na prywatyzacji, likwidacji miejsc pracy<sup>16</sup> doprowadziło do rosnącego bezrobocia i biedy<sup>17</sup>, które nie zachęcały ludzi do napływu. Bezrobociem w 1995 r. objęty był cały kraj, odczuwała to ludność niemal wszystkich miast i gmin wiejskich. Nowym zjawiskiem

<sup>15</sup> K. Poznański, *Wielki przekręt. Klęska polskich reform*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, 2000 oraz W. Kieżun, *Patologia transformacji*. Warszawa: Poltext, 2012.

<sup>16</sup> A. Karpiński, S. Paradysz, P. Soroka, W. Żółtowski, *Od uprzemysłowienia PRL do dezindustrializacji kraju*, Wydawnictwo Muza, Warszawa, 2015 oraz M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza, przebieg, upadek*, PWN, Warszawa 2009.

<sup>17</sup> M. Kabaj, *Ekonomia tworzenia i likwidacji miejsc pracy. Dezaktywizacja Polski*, Instytut Pracy i Spraw Społecznych, Warszawa 2005.

w migracji od 1990 r. było wysokie saldo ujemne z zagranicą, przyczyniające się do spadku liczby mieszkańców Bydgoszczy. Zmniejszony napływ krajowy ludzi młodych i odpływ młodzieży za granicę, pośrednio wpłynął na zmniejszenie się stopy urodzeń, przyrostu naturalnego i na starzenie się społeczeństwa miasta. Ważnym wydarzeniem, które wpłynęło na kształtowanie się salda migracji, i w równym stopniu na przyrost naturalny, była reforma administracyjna kraju wprowadzana od 1 czerwca 1975 r., a także pojawiające się od 1976 r. niezadowolenie społeczne wynikające z rosnących kosztów utrzymania i niedoborów towarów w sklepach. Niezadowolenie to ujawniało się w strajkach i w konfliktach z władzą rządzącą krajem. W latach 1966–1979 do Bydgoszczy napływała duża liczba ludności w niektórych latach przewyższająca dwukrotnie jej odpływ. Skutkowało to wysokim saldem migracji przekraczającym na ogół wysokość przyrostu naturalnego.

Tabela 2. Przyrost naturalny ludności Bydgoszczy na tle salda migracji w latach 1976–1995

Lata	W liczbach absolutnych						W %			
	Urodzenia	Zgony	Przyrost naturalny	Saldo		Ludność na 31.12	Urodzenia	Zgony	Przyrost nat.	
				Krajowe	Zagraniczne				Bydgoszcz	miasta
1976	5845	2816	3029	4776	-100	330705	17,9	8,6	9,3	9,7
1977	5693	2826	2867	2585	-87	336070	17,1	8,5	8,6	9,4
1978	5912	3068	2844	3175	-17	342072	17,4	9,0	8,4	9,2
1979	6224	3077	3147	2932	-33	347551	18,0	8,9	9,1	9,9
1980	6345	3219	3126	1713	-7	352383	18,1	9,2	8,9	9,2
1981	6167	3051	3116	1248	-3	356744	17,4	8,6	8,8	9,3
1982	6313	3202	3111	1009	-2	360862	17,6	8,9	8,7	9,4
1983	6524	3375	3149	577	+2	364590	18,0	9,3	8,7	9,7
1984	6131	3460	2671	1028	+9	368298	16,7	9,4	7,3	8,4
1985	5872	3554	2318	1640	+6	372262	15,8	9,6	6,2	7,2
1986	5389	3726	1663	1344	+14	375283	14,4	10,0	4,4	5,9
1987	4970	3632	1338	1812	+7	378448	13,2	9,6	3,6	4,9
1988	4869	3668	1201	1197	+10	380848	12,8	9,6	3,2	4,6
1989	4564	3624	940	1581	+9	383890	11,9	9,5	2,4	3,6

1990	4467	3871	526	844	-291	384969	11,6	10,1	1,5	2,9
1991	4511	3958	553	1920	-432	387010	11,7	10,3	1,4	2,3
1992	4166	3823	343	1144	-449	388048	10,8	9,9	0,9	1,8
1993	4298	3654	644	1026	-388	389330	11,1	9,4	1,7	1,6
1994	4038	3704	334	440	-239	389865	10,4	9,5	0,9	1,5
1995	3658	3638	20	515	-295	390105	9,4	9,3	0,1	0,4

Źródła: Opracowanie własne na podstawie danych Departamentu Badań Demograficznych.

W 1980 r., kiedy niepokoje społeczne wzrastały, nastąpił spadek salda migracji o 48% w porównaniu z rokiem 1979. Saldo malało do 1983 r., w kolejnych latach – do 1989 r. – pojawił się pewien jego wzrost. Zniesienie stanu wojennego w 1983 r. i wprowadzenie pewnych reform przyczyniających się do ożywienia gospodarczego<sup>18</sup> to czynniki, które wpłynęły na dane demograficzne. W następnych 4 latach saldo migracji malało, wzrastało i znowu malało, by w roku 1994 było ponad dwukrotnie niższe w stosunku do roku poprzedzającego (por. Tabela 2).

### Proces depopulacji miasta (1996–2020)

Jak już wcześniej nadmieniono, w roku 1995 Bydgoszcz liczyła (według wyliczeń autora) 390,1 tys. mieszkańców, którzy byli na stałe zameldowani. Od 1996 r. rozpoczął się proces powolnego wyludniania się miasta. W tym roku pojawił się, po raz pierwszy w powojennej 50-letniej historii Bydgoszczy, ujemny przyrost naturalny. Przy ujemnym saldzie z zagranicą, a przy niewielkim saldzie krajowym, spowodowało to zmniejszenie liczby mieszkańców. Proces ten, z przerwą w 1998 r., trwał w latach następnych, pogłębiony od 2000 r. ujemnym saldem krajowym i do 2015 r. – z zagranicą.

Biorąc pod uwagę ruch naturalny ludności, wysokość urodzeń zamykała się w przedziale 2822 (2020 r.) – 3545 (1996 r.). To znaczy, że urodzenia w 2020 r. w porównaniu z rokiem 1996 były niższe o 20%. W związku z tym, że 2020 r. nie jest reprezentatywny ze względu na panującą pandemię, bierze się pod uwagę rok wcześniejszy. Dla 2019 r. wynik ten wyniósł 13%. Daje się zauważyć pewien wzrost urodzeń w latach 2006–2010, kiedy też w całej Polsce, w tym w miastach, notowano przyrost urodzeń powodowany wchodzeniem (z opóźnieniem) w okres prokreacji kobiet urodzonych w tak zwanym drugim wyżu demograficznym lat

<sup>18</sup> M. Jarosz (red.), *Manowce polskiej prywatyzacji*, PWN, Warszawa 2001, A. Karpiński, S. Paradyś, P. Soroka, W. Żółtowski. *Jak powstawały i upadały zakłady przemysłowe w Polsce*. Muza, Warszawa, 2013.

1979–1983. Od 2011 r. następował w Bydgoszczy, podobnie jak w innych miastach w kraju (dane ogółem), powolny spadek urodzeń. Większe wahania niż w urodzeniach następowały w zgonach ludności. Pomijając rok 2020 jako nietypowy, zgony zamykały się w przedziale 3407 (2001 r.) – 4115 (2018 r.), czyli w 2018 r. były wyższe o 21% w stosunku do 2001 roku. Jeśli do roku 2001 odnieśmy dane z 2020 r. wzrost wyniesie 37%. Można więc uznać, że liczba urodzeń dzieci jest bardziej zależna od zachowań ludzi niż liczba zgonów, która od czasu do czasu wymyka się spod kontroli, kiedy dają o sobie znać pojawiające się epidemie<sup>19</sup>. Na przykład w 2018 roku, w porównaniu z 2017 r., zgony w Bydgoszczy były wyższe o 6%, ale w 2020 r. w stosunku do 2019 r. już o 19%.

Różnica w przebiegu liczby urodzeń i zgonów w ciągu tych 25 lat powodowała, że również ubytek naturalny ludności zmieniał się z roku na rok, zaczynając od -249 osób w 1996 r. i od -102 w 2007 r., a kończąc na -965 w 2019 r. i niemal dwukrotnie większej liczbie w 2020 r. Wahania były więc znaczne (por. Tabela 3). Jeśli między 2019 a 2018 wzrost ujemnego przyrostu naturalnego wynosił 10%, to między 2020 a 2019 aż 92% i między 2018 a 2017 r. 97%. Wysoki wzrost ubytku naturalnego w 2020 r. był spowodowany Covidem-19, a w 2018 r. prawdopodobnie grypą. Z kolei niewielki ubytek ludności w latach 2007–2010 można tłumaczyć wzrostem urodzeń, przy względnie stabilnych zgonach (por. Tabela 3). W sumie ubytek naturalny ludności w latach 1996–2017 przekraczał 500 osób. Wyjątkowe były tylko lata 2018–2020, kiedy wzrost zgonów, przy malejących urodzeniach, przyczyniał się do powiększenia ubytku naturalnego, dorównując pod względem wielkości ujemnemu saldu migracji.

Tabela 3. Przyrost naturalny ludności Bydgoszczy na tle salda migracji w latach 1995–2020

Lata	W liczbach absolutnych						W %			
	Urodzenia	Zgony	Przyrost naturalny	Saldo		Ludność na 31.12	Urodzenia	Zgony	Przyrost nat.	
				Krajowe	Zagraniczne				Bydgoszcz	miasta
1996	3545	3794	-249	290	-176	389970	9,1	9,7	-0,6	0,3
1997	3445	3643	-198	-41	-179	389552	8,9	9,4	-0,5	0,0
1998	3353	3684	-332	612	-132	389700	8,6	9,5	-0,9	-0,2

<sup>19</sup> M. Kopczyński, *Od powietrza, głodu, wojny...*, A. Karpiński, *Strach przed dżumą w epoce wczesnonowożytnej*, A. Fiheł, *Ucieczka od strachu i przedwczesnej śmierci: przejście epidemiologiczne*, „Mówią Wieki”, Magazyn historyczny nr 4<sup>e</sup>, 2020.

1999	3166	3518	-352	369	-275	389442	8,3	9,3	-1,0	-0,7
2000	3061	3493	-432	-146	-286	388578	7,9	9,0	-1,1	-0,4
2001	3165	3407	-242	-663	-193	387480	8,2	8,8	-0,4	-0,4
2002	3052	3443	-391	-805	-141	386143	7,9	8,9	-1,1	-0,7
2003	3010	3552	-542	-805	-141	384655	8,2	9,7	-1,5	-0,7
2004	3032	3514	-482	-1507	-49	382617	8,3	9,6	-1,3	-0,5
2005	3098	3450	-352	-1611	-43	380611	8,5	9,5	-1,0	-0,4
2006	3213	3556	-343	-1714	-194	378360	8,9	9,8	-0,9	-0,2
2007	3486	3588	-102	-1981	-176	376101	9,7	10,0	-0,3	0,0
2008	3527	3697	-170	-1609	-125	374197	9,9	10,4	-0,5	0,5
2009	3544	3740	-196	-1535	-60	372406	10,0	10,5	-0,6	0,6
2010	3514	3720	-206	-1156	-111	370933	9,9	10,5	-0,6	0,6
2011	3251	3559	-308	-1071	-44	369610	8,9	9,8	-0,9	0,0
2012	3198	3775	-577	-899	-176	367858	8,8	10,4	-1,6	-0,4
2013	3169	3777	-608	-722	-264	366264	8,8	10,5	-1,7	-0,9
2014	3256	3680	-424	-774	-323	364742	9,1	10,3	-1,2	-0,5
2015	3095	3714	-619	-785	-323	363016	8,7	10,4	-1,7	-1,1
2016	3239	3700	-461	-856	45	361744	9,1	10,4?	-1,3	-0,5
2017	3418	3864	-446	-929	40	360409	9,7	10,9	-1,3	-0,5
2018	3236	4115	-879	-1109	53	358474	9,2	11,7	-2,5	-1,2
2019	3071	4036	-965	-1080	94	356523	8,8	11,6	-2,8	-1,4
2020	2822	4677	-1855	-1755	24	352937	8,1	13,5	-5,3	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w RD z lat 1997–2020.

Saldo ujemne krajowe w powojennym rozwoju demograficznym miasta po raz pierwszy pojawiło się w 1997 r. W następnych dwóch latach było jeszcze dodatnie, a już od 2000 r. cały czas ujemne, wzrastając od -146 osób do -1981 w 2007 r. Od tego roku do 2013 zmniejszało się, by ponownie w latach następnych z roku na rok wzrastać. Od 2001 r. ujemne saldo krajowe znacznie przewyższało, w niektórych latach kilkakrotnie, wielkości ubytku naturalnego. Dopiero w końcowych latach wielkości te były zbliżone (por. Tabela 3). Również ujemne saldo z zagranicą do 2015 r. przyczyniało się do wyludniania się miasta. Od roku 2016 saldo z zagranicą minimalnie jest dodatnie. Zatem w ostatnich 25 latach ubytek ludności Bydgoszczy na skutek ujemnego przyrostu naturalnego (-11731), ujemnego salda krajowego (-22182) i z zagranicą (-3155) wyniósł 37068 osób. Z tych 3 komponentów najbardziej niekorzystny jest ubytek naturalny. Z tego bowiem powodu traciła zarówno ludność Bydgoszczy, jak i Polski. Z demograficznego

punktu widzenia niekorzystny jest również ubytek na rzecz innych państw. W tym przypadku jednak w skali globalnej korzyści i niekorzyści się bilansują (nie ma ubytku). Podobnie dzieje się z saldem krajowym. Bydgoszcz traciła mieszkańców, a powiększała się ludność w jej strefie podmiejskiej.

Zatem na koniec 2019 r. miasto zgodnie z wyliczeniami liczyło 356,5 tys. mieszkańców, a w 2020 r. 352,9 tys. Wyjaśnienia wymaga różnica w liczbie mieszkańców Bydgoszczy między wyliczeniami autora a danymi GUS. Otóż na koniec 1975 r. dane GUS i autora były takie same, wynosiły 323 tys. mieszkańców. Różnica pojawiła się już w 1977 r. Według wyliczeń autora liczba mieszkańców miasta była niższa o 3167 od danych GUS, ale z kolei w 1980 r. według wyliczeń autora była wyższa o 4264 osoby od danych GUS. W kolejnych latach różnice te się powiększały, co dokumentują dane zawarte w poniższej tabeli.

Tabela 4. Ludność Bydgoszczy w latach 1975–2020 według obliczeń autora i GUS

Lata	Ludność na koniec roku		Różnica	Źródło danych GUS
	wg autora	GUS		
1975	322657	322657	-	RD 1982, s. 16
1977	336070	339237	-3167	RD 1978, s. XXIX
1980	352895	348631	4264	RD 1981, s. 9
1988	381360	377855	3505	RD 1990, s. 9
1995	390105	386056	4055	RD 1996, s. 12
2001	387480	383213	4267	RD 2002, s. XLVII
2002	386143	372104	14039	RD 2003, s. XLII i 19
2010	370894	356177	14717	RD 2011, s.42
2015	362977	355645	7332	RD 2016, s. 16
2020	352937	344091	8846	RD 2021 s. 36
2020	356477 <sup>a)</sup>	344091	12386	

<sup>a)</sup>Wraz z obszarem włączonym do miasta w latach 1975–1989 (3540 osób).

Źródło: Opracowanie własne. RD = Rocznik Demograficzny.

Między 2001 a 2002 rokiem różnica ta nagle wzrosła do 14 039 osób, ponieważ GUS dokonał korekty, obniżając stan ludności z 383 213 w 2001 r. do 372 104 w 2002 r. (czyli o 11 109 osób). Zmiana ta wynika z danych zgromadzonych w ramach przeprowadzonego w 2002 r. spisu ludności. Założono, że był on wiarygodny i zaprzeczono wcześniejszym faktom dotyczącym przyrostu (ubytkowi) naturalnego ludności i saldowi migracji. W tak dużym mieście jak Bydgoszcz z pewnością nie wszystkie osoby zostały spisane. Gdyby przyjąć, że nie objęto



pisem 2,5% ludności, to bliższa rzeczywistości byłaby w 2002 r. liczba 386 tys., a nie 372 tys. Nie wdając się w bardziej szczegółowe rozważania, zgodnie z faktami rejestrowanymi na bieżąco przez GUS i podległe mu jednostki, należy przyjąć, że Bydgoszcz na koniec 2020 r. liczyła 356,5 tys. (353 tys. + 3,5 tys. ludność zamieszkała na terenach włączonych do miasta<sup>20</sup>). Gdyby jednak przyjąć, że 5% mieszkańców Bydgoszczy zameldowanych na stałe przebywa czasowo i sezonowo za granicą, to dane GUS (344 tys.) odpowiadałyby rzeczywistemu stanowi, który jednak nie pokrywałby się z faktami rejestrowanymi w księgach meldunkowych. Prawdopodobnie GUS z góry zakłada stan ludności w kraju i dla jego zbilansowania próbuje dokonywać korekt w skali regionalnej oraz lokalnej, nie podając ich przyczyn. W świetle tych faktów podważyć można w ogóle wiarygodność instytucji centralnej i podawanych przez nią danych statystycznych. Różnica 11 tys. między 2001 r. a 2002 r. jest istotna. To tak jakby w danym roku zniknęło miasto Koronowo lub Mogilno liczące po 11 tys. mieszkańców. Dodac należy, że między 1990 a 2004 r. nie było zmian terytorialnych miasta<sup>21</sup>.

### Od rozwoju do zapaści demograficznej miasta

Tak się składa, że 75-letnia powojenna historia miasta pozwala na wydzielenie 50-letniego okresu demograficznego rozwoju i 25-letniego okresu wyludniania się miasta, który można utożsamiać z zapaścią demograficzną. Otóż w okresie 50 lat potencjał demograficzny miasta powiększył się o 250 tys., w tym o 120,4 tys. w wyniku przyrostu naturalnego. Przyrost rzeczywisty ludności był większy w latach 1946–1970 niż w następnym 25-leciu. W podziale na 5-letnie podokresy najbardziej pomyślnie dla rozwoju demograficznego miasta, były lata 1951–1955 oraz 1971–75 i 1976–1980, kiedy notowano wysokie saldo migracji i przyrost naturalny (por. Tabela 5). Najmniej ludności przybyło w mieście na początku lat 90. i w schyłkowym okresie Polski Ludowej, kiedy małał wyraźnie współczynnik przyrostu naturalnego i spowalniał rozwój gospodarczy, popadając w 1990 r. w recesję z 400% inflacją. W warunkach rosnącego bezrobocia, niepewności zatrudnienia i braku bezpieczeństwa trudno było podejmować decyzje także

<sup>20</sup> Do stanu ludności w 1975 r. dodawano (lub odejmowano) w kolejnych latach przyrost naturalny i saldo migracji krajowych i zagranicznych. GUS między 1975 a 1989 r. doliczył jeszcze 3540 osób z terenów przyłączonych do miasta. Autor tę liczbę uwzględnił dopiero w 2020 r.

<sup>21</sup> Powierzchnia miasta w poszczególnych latach wynosiła:

1960 – 11 600 ha (Statystyka miast i osiedli 1945–1965, GUS, 1967, s. 170)

1974 – 12 750 ha (Ludność i... op. cit. s. 36)

1990 (stan na 1 stycznia) – 17 448 ha (Powierzchnia i ludność w przekroju terytorialnym oraz zmiany podziału administracyjnego, GUS 1990, s. 52).

w zakresie prokreacji. Małała więc przeciętna roczna liczba urodzeń żywych w poszczególnych 5-letnich podokresach (por. Wykres 1). Jeśli w latach 1981–85 przeciętnie przybywało w Bydgoszczy 6201 noworodków, to 10 lat później o 33% mniej, a w latach 2001–05 o połowę mniej. Dlatego okres między 1996 r. a 2020 można nazwać zapaścią demograficzną. Została ona zapoczątkowana w latach 1996–2000 stosunkowo niewielkim ubytkiem naturalnym przy niemal zerowym saldzie migracji. W następnych podokresach zapaść ta się pogłębiała albowiem doszło wysokie ujemne saldo migracji i powiększający się ubytek naturalny (por. Tabele 3 i 5).

Tabela 5. Komponenty przyczyniające się do zmiany liczby ludności Bydgoszczy według 5-letnich podokresów

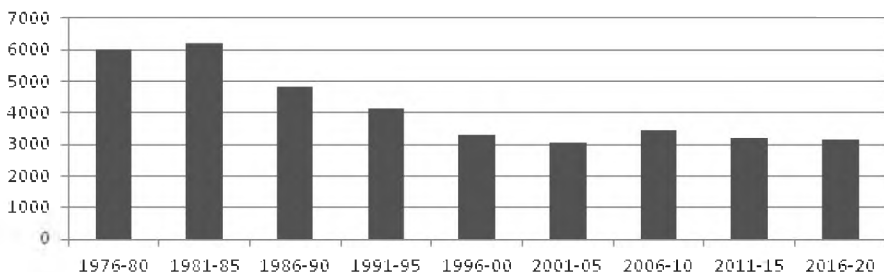
Podokresy	Przyrost naturalny	Saldo migracji		Przyrost rzeczywisty
		Krajowe <sup>a)</sup>	z zagranicą	
1946-1950	12370	16030		28400
1951-1955	16500	23100		39600
1956-1960	17900	12100		30000
1961-1965	14400	9600		24000
1966-1970	9800	18200		28000
Razem 1946-1970	70900	79030		150000
1971-1975	12500	20500		33000
1976-1980	15013	15181	-244	29950
1981-1985	14365	5502	12	19879
1986-1990	5668	6778	-251	12195
1991-1995	1894	5045	-1803	5136
Razem 1971-1995	49440	53006	-2286	100160
1996-2000	-1563	1084	-1048	-1527
2001-2005	-2009	-5391	-567	-7967
2006-2010	-1017	-7995	-666	-9678
2011-2015	-2536	-4251	-1130	-7917
2016-2020	-4606	-5729	256	-10079
Razem 1996-2020	-11731	-22282	-3155	-37168

<sup>a)</sup> Do 1975 r. włącznie razem z zagranicą.

Źródło: Opracowanie własne z wykorzystaniem danych zawartych w Tabelach 1, 2, 3.

Pomimo, że od 2016 r. z budżetu krajowego do rodzin z dziećmi przekazywane są dodatkowe pieniądze, w latach 2016–2020 liczba urodzonych dzieci rocznie była o 96% niższa w porównaniu z okresem 1981–85 (por. Wykres 1) i o 35% niższa w stosunku do lat 1986–90.

Wykres 1. Przeciętna roczna liczba urodzeń żywych w podokresach pięcioletnich



Źródło: jak w Tabeli 5.

Poprawa warunków finansowych rodziny nie spowodowała więc raczej wzrostu urodzeń w Bydgoszczy. Taki wniosek nasuwa się w przypadku tej społeczności miejskiej. Być może w innych społecznościach lokalnych, tak miejskich, jak i wiejskich, wygląda to nieco inaczej.

Jednym z ważnych składników wpływających na liczbę urodzeń jest potencjał rozrodczy danej społeczności, struktura tego potencjału i jego udział w ogólnej liczbie kobiet. Otóż liczba rodzonych dzieci zależy od liczby kobiet w przedziale wiekowym 15–44<sup>22</sup>. W Bydgoszczy w latach 1950–2019 liczba kobiet ogółem wzrosła o 109% (czyli więcej niż się podwoiła) natomiast liczba kobiet w wieku 15–44 lata powiększyła się o 56,5%. To istotna różnica. Przy czym wskaźniki te dla lat 1985 : 1950 i 2019 : 1985 odpowiednio dla kobiet ogółem wynosiły 118,8 i -4,5% oraz dla potencjału rozrodczego 101,6 i -22,4%. To znaczy, że w pierwszym podokresie potencjał rozrodczy wzrastał niemal proporcjonalnie do wzrostu liczby kobiet, zaś w drugim nastąpiła wyraźna rozbieżność na niekorzyść potencjału rozrodczego. Interesująco przedstawia się udział potencjału rozrodczego w ogólnej liczbie kobiet. Oto odpowiednie dane (w %):

1950 r.	49,0	1974 r.	49,6	1991 r.	51,0
1960 r.	42,0	1985 r.	45,1	2008 r.	40,8
				2019 r.	36,7

Pokaźny udział potencjału rozrodczego w ogólnej liczbie kobiet w 1950 r. był powodowany wysokim współczynnikiem urodzeń kobiet po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Potencjał rozrodczy lat 50. był należycie wykorzystany, o czym świadczy wysoki współczynnik urodzeń i przyrostu naturalnego w tych latach.

<sup>22</sup> Kobiety w wieku 45–49 bardzo rzadko zostają matkami – patrz Tabela 10.

Spadkowi rozrodzemu lat 60. towarzyszyło zmniejszanie się współczynników urodzeń i przyrostu naturalnego. W 1960 r. w porównaniu z 1950 r. liczba kobiet<sup>23</sup> powiększyła się o 38,5%, zaś potencjał rozrodczy wzrósł o 18,8%, dlatego w latach 60. malały urodzenia i przyrost naturalny. Korzystne zmiany nastąpiły w latach 70., kiedy potencjał rozrodczy był zasilany kobietami urodzonymi w okresie wyżu demograficznego. W 1974 r. w stosunku do 1960 r. liczba kobiet zwiększyła się o 34%, a potencjał rozrodczy podniósł się o 58,2%. Był on jednak słabo wykorzystany skoro współczynnik urodzeń kształtował się w tym czasie w przedziale 16–18‰ (por. Tabele 1 i 2), podczas gdy w 1950 r. wynosił 29,7‰<sup>24</sup>. Rok 1991 odzwierciedla już nową sytuację gospodarczą kraju i Bydgoszczy. Jest to zarazem ostatni rok, kiedy wzrastał potencjał rozrodczy miasta, który w porównaniu z 1974 r. powiększył się o 13,9%, podczas gdy liczba kobiet w mieście wzrosła tylko o 10,9%. Udział potencjału rozrodczego wśród kobiet był bardzo wysoki (51%), ale słabo wykorzystany, o czym świadczy niski wskaźnik urodzeń (8–12‰) i płodności kobiet (por. Tabele 2 i 10). Od 1991 r. zmniejsza się nie tylko udział potencjału rozrodczego wśród kobiet, ale także w liczbach absolutnych (o 17%), przy nieznacznym wzroście kobiet w 2019 r. w porównaniu z 1991 r. o 1,6%. Należy się tu dopatrywać jednej z przyczyn pojawiającej się zapaści demograficznej miasta. Ponadto zasadniczej zmianie uległa struktura potencjału rozrodczego Bydgoszczy w 2019 r. w porównaniu z 1950, jak też z 1974 r. Przykładowo, w 2019 r. w porównaniu z 1950 i 1974 r. uległ zmniejszeniu w potencjale rozrodczym udział najmłodszych kobiet w wieku 15–29 lat (por. Tabela 6, Wykres 2), które charakteryzowały się największą płodnością. Wzrost udziału kobiet w wieku 30–34 w potencjale rozrodczym oznacza jednocześnie zmniejszenie prawdopodobieństwa urodzenia następnego dziecka. Płodność tej grupy wiekowej co prawda wzrosła, ale nie na tyle, by zrekompensować straty spowodowane zmniejszeniem płodności kobiet w wieku 15–24 lata (por. Tabela 10). W podziale na dwie subpopulacje kobiet, ich udział w potencjale rozrodczym w poszczególnych latach wynosił (w %):

	15–29 lat	30–44 lata
1950	54,1	45,9
1974	59,8	40,2
1991	43,6	56,4
2019	37,4	62,4

<sup>23</sup> Obliczenia na podstawie NSP z 1950 i 1960 r.

<sup>24</sup> RD 1967–1968, s. 165.

Najkorzystniej struktura potencjału rozrodczego przedstawiała się w 1974 r., ale był on słabo wykorzystany, o czym już wspomiano. Od początku lat 90. udział kobiet najmłodszych, a zarazem reprezentujących największy potencjał rozrodczy, malał i od 1996 r. był na tyle niski, że łącznie z kobietami w wieku 30 lat i więcej nie zapewniał reprodukcji prostej ludności miasta.

Tabela 6. Struktura potencjału rozrodczego Bydgoszczy w latach 1950–2019

Wiek kobiet	1950	1960	1974	1991	2008	2019
15-19	7001	7284	14800	15275	10865	7000
20-24	8027	8725	18800	12768	14071	7700
25-29	8366	9957	15000	12356	15688	10600
30-34	5369	10188	10500	15566	14565	13500
35-39	7250	9451	11000	18609	11853	15200
40-44	7249	5788	11200	18001	10748	13700
Razem	43262	51313	81300	92574	77790	67700
Kobiety ogółem	88280	122237	163800	181661	190827	184500

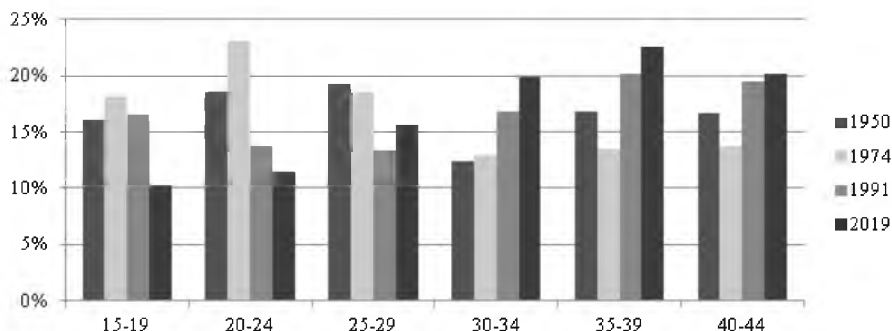
Źródło: Opracowanie własne na podstawie NSP 1950 i 1960 oraz Roczników Demograficznych z lat 1975-2020.

Dane zawarte w Tabeli 6 pozwalają uwypuklić zmiany, jakie nastąpiły w liczbie kobiet między 1974 a 1950 r. oraz między 2019 a 1974 i 1950. Oto wyliczenia:

Wiek kobiet			
15-19	111,4	-52,7	0,0
20-24	134,2	-59,0	-4,1
25-29	79,3	-29,3	+26,7
30-34	95,6	+28,6	+151,4
35-39	51,7	+38,2	+109,7
40-44	54,5	+22,3	+89,0
razem	87,9	-16,7	+56,5

W 1974 roku, w porównaniu z 1950 r., nastąpił wzrost potencjału rozrodczego wszystkich grup wiekowych kobiet, zaś w 2019 r. w stosunku do 1974 i 1950 sytuacja była bardziej złożona, ze wzrastającą tendencją kobiet powyżej 29 roku.

Wykres 2. Struktura % potencjału rozrodczego Bydgoszczy w latach 1950–2019



Źródło: jak w Tabeli 6.

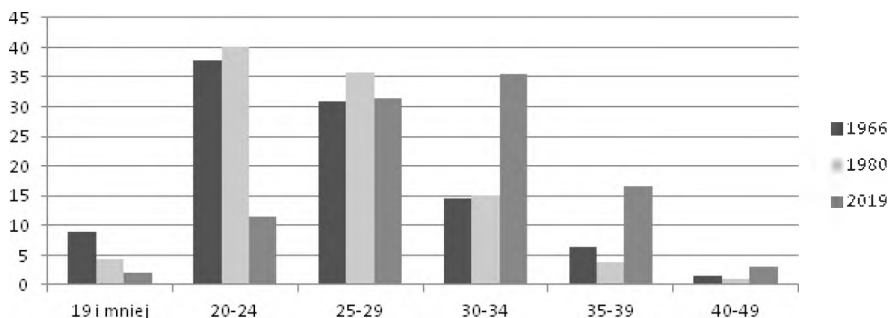
Jednym ze wskaźników pozwalających określić proces zmian prowadzących do zapaści demograficznej jest dynamika demograficzna, która wyraża, ile razy urodzenia przewyższały zgony. Dane dla wybranych lat Bydgoszczy na tle polskich miast ogółem przedstawiały się następująco:

	Bydgoszcz	miasta
1950	2,88	2,76
1960	2,81	2,89
1971	1,80	1,85
1976	2,07	2,17
1980	1,97	1,98
1985	1,65	1,73
1990	1,15	1,30
1994	1,09	1,15
1995	1,00	1,04
1996	0,93	1,03
2000	0,88	0,93
2005	0,90	0,96
2010	0,94	1,06
2011	0,91	1,00
2015	0,83	0,90
2019	0,76	0,87
2020	0,60	.

Dynamika ta była nieco niższa w Bydgoszczy w porównaniu z ludnością innych miast i ponad dwukrotnie niższa w 1995 r. aniżeli w 1976 r. Od 1996 r. przeważały już zgony nad urodzeniami.

Poszukując przyczyn przyrostu naturalnego ludności w Bydgoszczy, należy odwołać się do danych dotyczących urodzeń żywych według wieku matki i do płodności kobiet. Dostępność danych statystycznych w zakresie wieku matek rodzących dzieci pozwala na śledzenie zmian od 1966 r., kiedy były stosunkowo niskie wskaźniki urodzeń i przyrost naturalny. Z kolei w roku 1980 wskaźniki urodzeń były bardzo wysokie (por. Tabela 2). W 1980 r. w porównaniu z 1966 r. nastąpił spadek udziału kobiet najmłodszych (z 8,9 do 4,4%) i najstarszych (z 7,8 do 4,9%) w liczbie rodzących dzieci, a wzrósł udział kobiet w wieku 20–29 lat (por. Wykres 3).

Wykres 3. Struktura % wieku matek rodzących dzieci w Bydgoszczy w 1966, 1980 i 2019 r.



Źródło: jak w Tabeli 1.

Do 1995 r. włącznie największy udział w liczbie rodzących dzieci miały kobiety w wieku 20–24 lata, natomiast od 2001 r. do 2010 r. matki w wieku 25–29 lat, a od 2015 r. matki w wieku 30–34 lata (por. Tabela 7).

Tabela 7. Urodzenia żywe w Bydgoszczy według wieku matki w latach 1966–2019

Wiek matki	1966	1980	1986	1990	1995	2001	2010	2015	2019
19 i mniej	307	282	365	388	320	222	141	92	61
20-24	1302	2535	1768	1635	1245	924	549	352	350
25-29	1068	2263	1720	1295	1102	1204	1305	1026	962

30-34	504	958	1057	803	585	556	1099	1125	1092
35-39	216	239	418	284	328	205	356	412	511
40-44	50	67	58	58	74	50	62	84	93
45-49	2	1	3	4	4	4	2	4	2
razem	3449	6345	5389	4467	3658	3165	3514	3095	3071

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w RD 1967–1968 s. 226 oraz RD z lat 1981–2020.

Nastąpiło więc przesunięcie rodzonych dzieci z matek najmłodszych w wieku 15–24 lata do matek w wieku 25–34 lata. W podziale na trzy grupy wiekowe udziały te w wybranych latach wynosiły:

	15–24 lata	25–34 lata	35 i więcej lat
1966	46,6	45,6	7,8
1980	44,4	50,7	4,9
1990	45,3	47,0	7,7
2001	36,2	55,6	8,2
2010	19,6	68,4	12,0
2015	14,4	69,5	16,1
2019	13,4	66,9	19,7

Proces większych zmian nastąpił po 1990 r., kiedy wśród młodych kobiet występowało wysokie bezrobocie, a znaczna ich część zaczęła studia stacjonarne lub zaoczne, mając nadzieję na zwiększenie szans w znalezieniu pracy. Podjęcie studiów przesunęło z kolei o kilka lat zamążpójście. Zdobyta na studiach wiedza spowodowała w pewnym stopniu zmianę wartości, która częściowo wpłynęła na obniżenie urodzeń. Z kolei kobiety, które zakończyły edukację na gimnazjum lub szkole średniej czasami pod wpływem otoczenia także zmieniały zachowania prokreacyjne. Nie było to jednak tak znaczące, jak w przypadku kobiet reprezentujących wyższy poziom wykształcenia. Świadczyć może o tym przeciętny wiek środkowy matek rodzących pierwsze dziecko w 2019 r. Zestawienie, podane według poziomu wykształcenia<sup>25</sup>, oparto na danych dla miast ogółem<sup>26</sup>. Wiek ten wynosił odpowiednio:

wyższe	30,1
policealne	28,9
średnie	26,5

<sup>25</sup> RD 2020, s. 285.

<sup>26</sup> Takich danych nie ma dla miast liczących 100 tys. i więcej mieszkańców.



zasadnicze zawodowe	24,5
gimnazjum	19,3
podstawowe	20,6
niepełne podstawowe	20,0.

Kobiety posiadające względnie niższe wykształcenie wcześniej wychodzą za mąż, dlatego w młodszym wieku rodzą pierwsze dziecko. Jednak z drugiej strony, w związki małżeńskie wchodzi coraz starsze kobiety. W 1986 r. 63% kobiet wchodzących w związek małżeński w Bydgoszczy nie przekraczała 24 lat. W 2001 roku było ich już mniej – nieco więcej niż połowa kobiet, a w drugiej dekadzie XXI wieku (2019 r.) takich kobiet było tylko 14,4%. Większość, bo 59,9% była w wieku 25–34 lata (por. Tabela 8) i 25,5% była powyżej 34 lat.

Tabela 8. Wiek kobiet w Bydgoszczy wchodzących w związek małżeński w 1986, 2001 i 2019 r.

Wiek kobiet	1986	2001	2019	1986	2001	2019
	w liczbach absolutnych			w %		
19 lat i mniej	391	130	11	14,8	7,0	0,6
20-24	1272	879	236	48,2	47,0	13,8
25-29	476	541	661	18,0	29,0	38,7
30-34	215	99	361	8,1	5,3	21,2
35-39	104	45	154	3,9	2,4	9,0
40-49	82	67	176	3,1	3,6	10,3
50+	101	107	105	3,9	5,7	6,2
razem	2641	1868	1706	100	100	100

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: RD 1987, s. 101; RD 2002, s. 155; RD 2020, s. 215.

Jak widać w przeciągu 33 lat nastąpiły duże zmiany w wieku kobiet wychodzących za mąż. Zaobserwować to można również w okresie o wiele krótszym. Widoczne opóźnienie w zawieraniu związków małżeńskich nastąpiło także w latach 2001–2019 i pociągnęło za sobą późniejsze rodzenie dzieci (por. Tabela 7) oraz obniżenie ogólnej płodności kobiet. Co prawda sprawą oczywistą jest fakt, że coraz więcej dzieci rodzi się poza małżeństwem. W 1980 r. udział dzieci pozamałżeńskich w Bydgoszczy w ogólnej liczbie urodzeń żywych wynosił zaledwie 5%, w 1990 r. 8,6%. Dekadę później – w 2001 r. już 18%, w 2010 r. już 25%, a w 2019 r. aż 31,19%. W ogólnej liczbie urodzonych dzieci w danym roku w Bydgoszczy najczęściej stanowiły urodzenia pierwsze. Ich udział w tej liczbie

urodzeń w poszczególnych latach wynosił 42,7–56,6%. Najwyższy udział urodzenia pierwsze stanowiły w 2001 i w 2010 r., a najniższy w 1986 r. (por. Tabela 9). Udział urodzeń drugich zamykał się w przedziale 29,7–39,1%, a trzecich był już niewielki (7,7–12%). Jeszcze niższy był udział urodzeń czwartych i dalszych (od 3,4 do 8,5%). Udział urodzeń drugich, a zwłaszcza trzecich, w mniejszym stopniu czwartych i następnych, wzrastał od 2011 r. Struktura urodzeń według kolejności w 2019 r. w pewnym sensie upodabniała się do lat 80., co oznacza znaczną poprawę względem początkowych lat XXI wieku, kiedy dominowały urodzenia pierwsze przy niewielkim udziale urodzeń trzecich i następnych (por. Tabela 9). W każdym razie kolejność urodzeń zmieniała się z roku na rok. Porównując dane w tym zakresie z Bydgoszczy i z miast ogółem, okazuje się, że w 1966 r. w Bydgoszczy więcej było urodzeń pierwszych, a mniej drugich i następnych. Podobna sytuacja zaistniała w 2019 r., z tym, że różnice te były mniejsze.

Tabela 9. Udział % urodzeń pierwszych i następnych w Bydgoszczy w ogólnej liczbie urodzeń w danym roku

Lata	Udział urodzeń w %				Razem
	pierwszych	drugich	trzecich	czwartych i więcej	
1966	49,3	30,9	11,3	8,5	100
1980	49,8	36,1	10,3	3,8	100
1986	42,7	38,8	13,0	5,5	100
2001	56,6	29,7	8,6	5,1	100
2010	54,2	34,7	7,7	3,4	100
2011	53,2	35,6	7,8	3,4	100
2015	48,9	39,1	8,3	3,7	100
2017	46,7	39,4	10,5	3,4	100
2018	-	-	-	-	-
2019	46,8	36,3	12,0	4,9	100
Miasta 1966	44,0	31,7	13,0	11,3	100
Ogółem 2019	45,0	35,9	13,7	5,4	100

Źródło: jak w Tabeli 7. W RD 2019 brakuje takich informacji dla 2018 r.

Zmieniającą się sytuację w zakresie urodzeń potwierdzają dane dotyczące płodności kobiet, która zmalała z 56,1% w 1986 r.<sup>27</sup> do 30,7% w 2001 r. (czyli o 45,3%) i nieco wzrosła w latach następnych (por. Tabela 10 i Wykres 4). Najbardziej zmniejszyła się płodność kobiet w wieku 15–19 lat w 2019 r., w porównaniu

<sup>27</sup> Dla lat wcześniejszych brakuje danych.

do roku 1986 – prawie czterokrotnie. Tylko nieco niższy spadek płodności od wspomnianej grupy kobiet zarejestrowano w subpopulacji wiekowej 20–24 lata. Jednak trwał on tylko do 2015 r., a w latach następnych odnotowano powolny wzrost, podobnie jak w starszej subpopulacji, w wieku 25–29 lat. Spadek płodności tej ostatniej grupy był już stosunkowo niewielki. Pomijając subpopulację w wieku 45–49 lat, o minimalnej płodności, pozostałe trzy subpopulacje kobiet w 2019 r. zwiększyły płodność w porównaniu do roku początkowego. Jednakże do roku 2001 płodność tych kobiet malała, dopiero od 2010 r. nastąpił wzrost – największy odnotowano w grupie kobiet 30–34 lata. Wskaźniki dotyczące płodności kobiet wyraźnie potwierdzają to, o czym wspomniano wyżej. Chodzi o opisane fakty świadczące o przesuwaniu się intensywności urodzeń od subpopulacji kobiet najmłodszych i młodych najpierw do subpopulacji w wieku 25–29 lat, a następnie do grupy wiekowej 30–39 lat, w mniejszej już skali do kobiet w wieku 40–44 lata. Należy podkreślić, iż wzrost płodności kobiet w wieku 30–44 lata nie był w stanie zrekompensować strat spowodowanych spadkiem płodności subpopulacji w wieku 15–29 lat. Dlatego ogólna płodność kobiet w Bydgoszczy w latach 1986–2019 zmalała o 31,4%, w międzyczasie bowiem nastąpiło też zmniejszenie potencjału rozrodczego (por. Tabela 6). Na tle kobiet miejskich ogółem płodność kobiet bydgoskich kształtowała się na niższym poziomie (por. Tabela 10). Warto jeszcze dodać, że płodność kobiet w miastach w Polsce wynosiła w 1950 r. 99, w 1955 r. 101, a w 1968 r. 50<sup>28</sup>. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w Bydgoszczy była ona niewiele niższa. Miarami statystycznymi obrazującymi proces zmian demograficznych jest dzietność ogólna i współczynnik reprodukcji brutto<sup>29</sup>. Dzietność ogólną brutto można w uproszczeniu interpretować jako liczbę urodzeń dzieci przypadającą na 1 kobietę w wieku rozrodczym, zaś współczynnik reprodukcji brutto informuje o zastępowalności matek (15–49 lat) córkami. Dane te dla Bydgoszczy przedstawiały się następująco:

	dzietność	reprodukcja brutto
1950 <sup>30)</sup>	2,90	1,730
1955 <sup>30)</sup>	3,20	1,860
1960 <sup>31)</sup>	2,430	1,240

<sup>28</sup> RD 1967–1968, s. 218.

<sup>29</sup> F. Stokowski, *Demografia*, PWE, Warszawa 2015, s. 102–112.

<sup>30</sup> Szacunek

<sup>31</sup> Miasta ogółem (RD 1982, s. 88 oraz RD 1967–1968, s. 225; dla lat 1986–2019 Roczniki Demograficzne).

1970 <sup>31)</sup>	1,710	0,832
1986	1,905	0,929
1990	1,695	0,822
1995	1,392	0,673
2001	1,129	0,535
2010	1,257	0,610
2015	1,141	0,554
2016	1,237	0,644
2017	1,345	0,689
2018	1,322	0,688
2019	1,301	0,631

Współczynniki te od 1955 r. do 2001 r. malały, a w 2019 r. były wyższe niż w 2001 i 2015 r. Interpretacja tych współczynników dla 2019 r. jest następująca: na 1000 kobiet w wieku rozrodczym 1300 dzieci urodzonych przez nie w ciągu ich życia nie zapewniało reprodukcji prostej, która wynosi 2,10–2,16 (albo 2100–2160 na tysiąc kobiet). W przypadku Bydgoszczy, już od 1970 r. rodność nie zapewniała reprodukcji prostej ludności. Dzietność kobiet w Bydgoszczy w 2019 r. była niższa o 31,7% aniżeli w 1986 r., podobnie zresztą niższy był współczynnik reprodukcji brutto. Aby zapewnić reprodukcję prostą, współczynnik ten powinien wynosić 1 (córka zastępuje matkę w wieku rozrodczym). Tymczasem taki warunek w Bydgoszczy nie był spełniony od 1970 r., a w Polsce od 1991 r.<sup>32</sup>, w tym w miastach od 1964 r.<sup>33</sup>

Tabela 10. Płodność kobiet w Bydgoszczy w latach 1986–2019

Wiek kobiet	Urodzenia żywe na 1000 kobiet danej grupy wiekowej						
	1986	1990	1995	2001	2010	2015	2019
15-19	34,0	30,4	21,4	14,6	14,5	11,8	8,8
20-24	148,7	140,8	95,6	60,9	46,5	34,3	44,2
25-29	111,0	101,5	92,5	85,3	84,7	77,4	89,9

<sup>32</sup> RD 1993, s. 166.

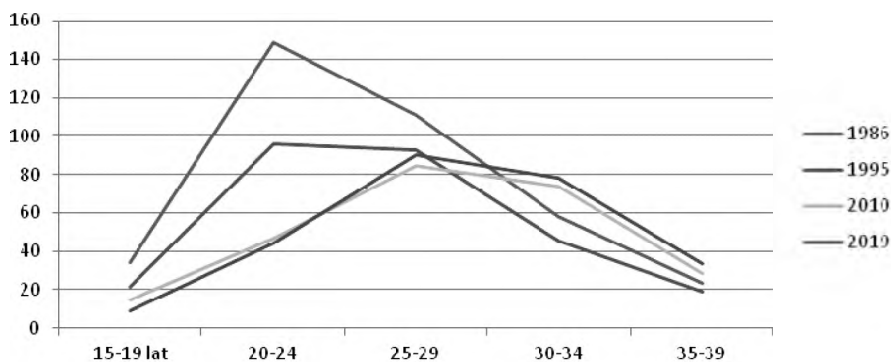
<sup>33</sup> RD 1967–1968, s. 224.

30-34	58,0	47,4	45,3	45,4	74,1	71,6	78,3
35-39	23,7	15,1	19,3	16,5	28,4	28,6	33,7
40-44	5,3	3,5	4,0	3,1	5,8	6,8	6,8
45-49	0,3	0,4	0,2	0,2	0,2	0,4	0,2
15-49	56,1	44,7	34,9	30,7	40,7	36,7	38,5

Źródła: jak Tabela 7.

Tak więc zapaść demograficzna w miastach nastąpiła już w latach 60. Do 1991 r. reprodukcję rozszerzoną w kraju ratowała ludność wiejska. Jednakże w 1995 r. również ludność wiejska weszła w fazę reprodukcji zawężonej.

Wykres 4. Płodność kobiet w Bydgoszczy wybranych subpopulacji w latach 1986–2019 w ‰



Źródło: jak Tabela 7.

Przyczyn zapaści demograficznej Bydgoszczy należy dopatrywać się także w dokonującej się zmianie struktury wieku ludności. Nie wdając się w głębszą analizę struktury płci i wieku mieszkańców tego miasta, która zasługuje na osobne opracowanie, należy ograniczyć się do przyjrzenia się danym odnoszącym się do dwóch skrajnych dat, to jest roku 1950 i 2019 w podziale na 15-letnie grupy wieku. Otóż w liczbach absolutnych liczba ludności w subpopulacjach 0–14 i 15–29 lat w 2019 r. względem 1950 r. powiększyła się zaledwie o kilkanaście procent, podczas gdy wzrost w dwóch następnych subpopulacjach (30–44 i 45–59) był przeszło dwukrotny. W kolejnej grupie wiekowej – 60–74 lata – był już przeszło sześciokrotny, a w najstarszej subpopulacji nawet dziesięciokrotny (por. Tabela 10).

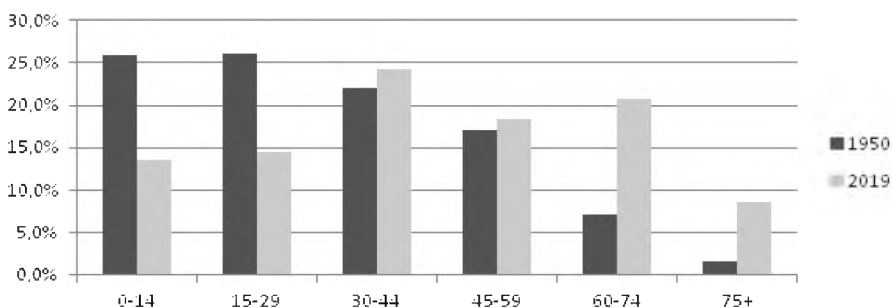
Tabela 11. Struktura wieku ludności Bydgoszczy w 1950 i 2019 r.

Grupy wieku	W liczbach absolutnych		W %		Dynamika
	1950	2019	1950	2019	
0-14	42118	47300	25,9	13,6	112,3
15-29	42424	50500	26,1	14,5	119,0
30-44	35870	84500	22,1	24,3	235,6
45-59	27750	63700	17,1	18,3	229,5
60-74	11535	72000	7,1	20,7	624,2
75+	2827	30200	1,7	8,6	1068,3
ogółem	162520	348200	100	100	214,2

Źródło: Opracowanie własne na podstawie NSP 1950 r. i RD 2020, s. 154.

Struktura wieku mieszkańców miasta uległa więc dużej zmianie (por. Tabela 11 i Wykres 5). W 1950 r. więcej niż co czwarty mieszkaniec Bydgoszczy nie przekraczał 14 lub 29 lat, a w 2019 roku w tym wieku był już tylko co siódmy mieszkaniec. Z kolei udział subpopulacji w wieku 60+ w ogólnej liczbie mieszkańców miasta wyniósł w 1950 r. 8,8%, a w 2019 r. wzrósł do 29,3%. W tym przedziale czasowym tylko udział subpopulacji w wieku 30–59 lat w ogólnej liczbie ludności niewiele się zmienił.

Wykres 5. Struktura wieku mieszkańców Bydgoszczy w 1950 i 2019 r.

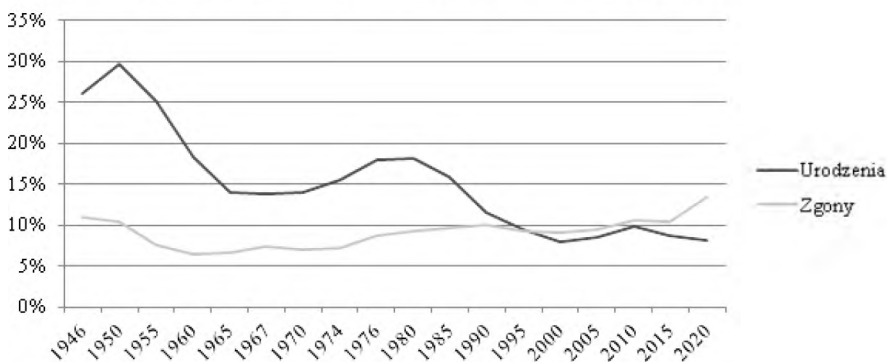


Źródło: jak w Tabeli 11.

W polityce społecznej dosyć często porównuje się liczbę wnucząt (dzieci 0–14 lat) z liczbą dziadków (wiek 60+), dopatrując się w tym odzwierciedlenia więzi rodzinnych i wzajemnej opieki – najpierw dziadków i babć nad wnukami, a następnie wnucząt nad babciami i dziadkami. W Bydgoszczy w 1950 r. liczba

wnuków przypadająca na 100 dziadków wynosiła 293, zaś w 2019 r. zmalała do 46,3. Malejący przyrost naturalny (por. Wykres 6) wpłynął właśnie na spadek udziału dzieci i młodzieży w ogólnej puli ludności, a wzrastał w niej udział ludności w wieku 60 lat i powyżej. Należy wspomnieć, że osoby w wieku 75+ żyjące w 1950 r. urodziły się jeszcze w XIX wieku, zaś subpopulacja w wieku 75+ żyjąca w 2019 r. to osoby, urodzone przed 1945 r., dlatego nie jest to grupa zbyt liczna. Natomiast osoby należące do najliczniejszej w 2019 r. subpopulacji w wieku 30–44 lata urodziły się w latach tzw. drugiego wyżu demograficznego (1975–1989). Na inną – też liczną – subpopulację w wieku 60–74 lata składają się z kolei osoby urodzone w latach pierwszego wyżu demograficznego (1945–1959). Mało liczna w 2019 r. grupa dzieci w wieku 0–14 lat była rodzona od 2005 r. przez matki należące też do mało licznej grupy. Za 20–25 lat, kiedy niewielka liczba kobiet urodzonych po 2005 r. wejdzie w wiek rozrodowy, urodzi się jeszcze mniejsza ilość dziewczynek. W ten sposób miasta i kraj będą się wyludniać. Jest to być może zjawisko korzystne dla środowiska przyrodniczego, ale niekoniecznie dla geopolitycznego.

Wykres 6. Przyrost naturalny Bydgoszczy w latach 1946–2019



Źródło: Tabele 1, 2, 3.

### Podsumowanie

Śledzenie zmian dokonujących się w liczbie mieszkańców Bydgoszczy w sunkowo długim okresie, liczącym 75 lat, wymagało włączenia do opisu składników przyczyniających się do wzrostu, jak i do spadku liczby ludności, dokonywanego się od 1996 r. Do wspomnianych składników, które wpłynęły na zmianę stanu ludności należą: przyrost naturalny dodatni lub ujemny, saldo migracji

krajowych, saldo migracji zagranicznych i częściowo inkorporacja przez miasto terenów sąsiednich. Składnik wymieniony jako ostatni miał minimalne znaczenie w przyroście rzeczywistym ludności. Jego udział w przyroście ludności do 1975 r. wynosił około 6 tys.<sup>34</sup>, zaś w następnym okresie 3450 osób. Przyjmując za podstawę powierzchnię miasta z 1975 r., od początku 1946 r. do końca 1995 r. stan ludności zwiększył się o 250 tys., w tym w większym stopniu (130 tys.) dzięki saldom migracji niż przyrostowi naturalnemu. To oznacza, że wzrost ludności odbywał się w większej mierze kosztem kraju niż własnego potencjału rozrodczego.

Do ubytku rzeczywistego ludności w latach 1996–2020 również w większej mierze przyczyniło się ujemne saldo migracji (25,4 tys.) niż ujemny przyrost naturalny (11,7 tys.). Saldo migracji ulegało bardzo dużym wahaniom corocznym w zależności od przyrostu zasobów mieszkaniowych, a przyrost ten był uzależniony od powstawania nowych miejsc pracy. Natomiast przyrost naturalny uzależniony od urodzeń i zgonów ulegał powolnemu ewaluowaniu, najpierw rosnącemu, następnie malejącemu, znowu rosnącemu i potem malejącemu, by od 1996 r. przekształcić się w ubytek naturalny (por. Wykres 6) i wraz z ujemnym saldem migracji powodować wyludnianie się miasta.

W związku z tym, że główny wątek opracowania koncentrował się na zmianach liczby mieszkańców Bydgoszczy powodowanych przyrostem naturalnym, należy wyjaśnić przyczyny jego malejącego znaczenia w rozwoju ludności miasta, jak i kraju. Na początku należy podkreślić, że zmiany w przyroście naturalnym ludności zapoczątkowane zostały w rodzinach. Najpierw w rodzinach inteligencji twórczej, następnie w rodzinach urzędniczych, robotniczych, robotniczo-chłopskich i na końcu w rodzinach chłopskich. Współcześnie w Polsce rzadko już występują rodziny o jednolitej strukturze (robotnicze, chłopskie). Prawdopodobnie dlatego łatwiej, pod wpływem zdobywanej wiedzy i doświadczeń, przyjmują nowe wzorce zachowań prokreacyjnych, w dużej mierze przez siebie wypracowane. Ważną rolę odgrywają tu kobiety jako rodzicielki, matki, opiekunki, nauczycielki, a często też jako żywicielki rodziny zapewniające bezpieczeństwo ekonomiczne. Poszukując przyczyn malejącego przyrostu naturalnego, których można się też dopatrywać we wzrastającym poziomie wykształcenia, należy wśród nich wymienić: wpływ industrializacji, urbanizację demograficzną (przemieszczenia ludności ze wsi do miast), urbanizację zawodową wsi (powstawanie rodzin utrzymujących się z pracy w rolnictwie i poza rolnictwem),

<sup>34</sup> W dniu 14 lutego 1946 r. miasto w granicach administracyjnych o powierzchni 116 km<sup>2</sup> liczyło 134 614 mieszkańców, w 1950 r. 162 524, w 1955 r. 202 044, w 1960 r. 232 107 (Statystyka miast op. cit. s. 166). Natomiast w granicach z 1 czerwca 1975 r. (powierzchnia miasta 127,5 km<sup>2</sup>) miasto zamieszkiwało w 1946 r. 139 903 ludności, a w 1960 r. 238 224 (Ludność i op. cit. s. 36).



aktywizację zawodową kobiet, powolną atezację społeczeństwa, powszechną dostępność środków antykoncepcyjnych, wzrost kontaktów międzyludzkich w wymiarze przestrzennym, zmianę wzorców wartości, nieporadność państwa jako aktywnego podmiotu kształtującego politykę prorodziną. Zatem można stwierdzić, że suma zachowań prokreacyjnych w rodzinach, poszczególnych jednostkach osadniczych, przekłada się na kształtowanie się przyrostu naturalnego w kraju. Istniejących różnic w przyroście naturalnym między miastami i gminami wiejskimi, znaczących w latach 50., a współcześnie niewielkich, należy upatrywać w strukturze demograficznej oraz społeczno-zawodowej ludności. Niższa stopa dodatnia przyrostu naturalnego w Bydgoszczy niż ogółem w miastach była powodowana właśnie strukturą demograficzną (społeczno-zawodową). Z kolei wyższy w Bydgoszczy niż w miastach ogółem ujemny przyrost naturalny, obserwowany od 1995 r., powodowany jest znikomym napływem ludzi młodych i starzeniem się społeczeństwa. Są to jednak tematy na osobne opracowania. Na tle tych rozważań należy postawić pytanie: czy w latach 50. XX w. byłby też wysoki przyrost naturalny, gdyby wówczas funkcjonowało współczesne społeczeństwo? W ówczesnym czasie większość poczęć była przypadkowa, zaś współcześnie jest planowana. Na podstawie przedstawionych wyżej rozważań można sformułować następujące wnioski:

Proces zmian w przyroście naturalnym ludności w Bydgoszczy dokonywał się niemal wyłącznie pod wpływem wewnętrznych uwarunkowań demograficznych, społeczno-zawodowych, gospodarczych.

Proces zmian przyrostu naturalnego jaki dokonał się w Bydgoszczy odzwierciedla zarazem to samo zjawisko w pozostałych dużych i średnich miastach.

Pomimo że rodzina (w tradycyjnym pojmowaniu to: małżeństwo plus dzieci) stanowiła podstawę prokreacji, to wraz z upływem czasu coraz większy odsetek dzieci rodzi się poza małżeństwem, czyli w rodzinach niepełnych lub niespełniających warunków prawnych (rodziny partnerskie).

Nastąpiło przesunięcie wieku osób zawierających związek małżeński, co skutkowało spadkiem intensywności urodzeń dzieci przez matki w wieku 15–24 lata oraz częściowo w wieku 25–29 lat na rzecz matek w wieku 30–39 lat. Wzrost intensywności urodzeń przez matki w wieku 30–39 lat był na tyle mały, że jednak nie był w stanie zrekompensować ubytku intensywności urodzeń przez matki młodsze, dlatego spadała ogólna płodność kobiet.

Spadek urodzeń w Bydgoszczy był również powodowany zmianą struktury wieku mieszkańców i zmiany potencjału rozrodczego miasta.

Nowa polityka prorodzinna prowadzona przez rząd od 2015 r. w przypadku Bydgoszczy wpływa śladowo na krótkotrwały wzrost urodzeń.

Dzięki przyrostowi naturalnemu i migracjom ludności, do 1995 r. następował wzrost liczby mieszkańców. Od 1996 r. ujemny przyrost naturalny, a następnie ujemne saldo migracji powodują spadek liczby mieszkańców Bydgoszczy.

## Bibliografia

### Dokumenty publikowane

Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946–1974 według podziału administracyjnego kraju z 1 czerwca 1975 r. GUS, 1976

Statystyka miast i osiedli 1945–1965, GUS, 1967.

Powierzchnia i ludność w przekroju terytorialnym oraz zmiany podziału administracyjnego, GUS 1990.

NSP z 1950 i 1960 r.

Roczniki Demograficzne z lat 1967–1968 i 1975–2021, GUS.

### Opracowania

Bałtowski M., *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza, przebieg, upadek*, PWN, Warszawa 2009.

Bogacka H., Mantorska T., Stokowski F., *Ruch naturalny i reprodukcja ludności Polski według województw w latach 1950–1987 (w nowym podziale administracyjnym)*, „Monografia i Opracowania” nr 272/17, Szkoła Główna Planowania i Statystyki, Warszawa 1988.

Fihel A., *Ucieczka od strachu i przedwczesnej śmierci: przejście epidemiologiczne*, „Mówią Wieki”, Magazyn historyczny nr 4° (2020).

Gajewski M., *Zmiany administracyjne miast i osiedli 1918–1963*, GUS, Warszawa 1964.

Jarosz M. (red.), *Manowce polskiej prywatyzacji*, PWN, Warszawa 2001.

Kabaj M., *Ekonomia tworzenia i likwidacji miejsc pracy. Dezaktywizacja Polski*, Instytut Pracy i Spraw Społecznych, Warszawa 2005.

Karpiński A., Paradysz S., Soroka P., Żółtowski W., *Jak powstawały i upadały zakłady przemysłowe w Polsce*. Wydawnictwo Muza, Warszawa, 2013.

Karpiński A., Paradysz S., Soroka P., Żółtowski W., *Od uprzemysłowienia PRL do deindustrializacji kraju*. Wydawnictwo Muza, Warszawa, 2015.

Karpiński A., *Strach przed dżumą w epoce wczesnonowoczesnej*, „Mówią Wieki” Magazyn historyczny nr 4° (2020).

Kieżun W., *Patologia transformacji*. Warszawa: Poltext, 2012.

Kopczyński M., *Od powietrza, głodu, wojny*, „Mówią Wieki” Magazyn historyczny nr 4° (2020).

Olech A., *Przemiany ludnościowe na terenie Szwedzkiej w latach 1874–1914*, „Kronika Bydgoska”, t. XL, Bydgoszcz, 2019, s. 99–118.

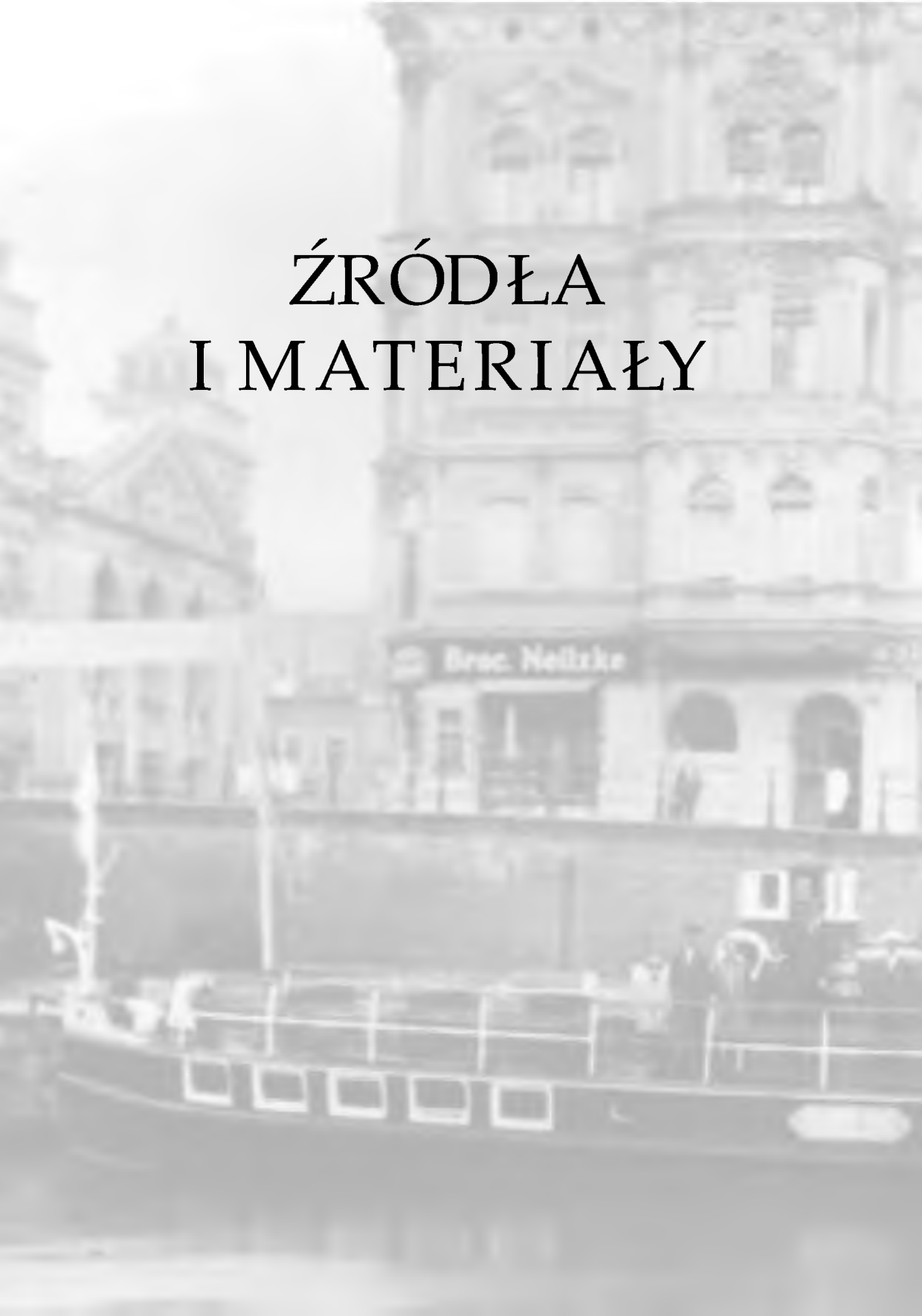
Piątkowski M., *Europejski lider wzrostu. Polska droga od ekonomicznych peryferii do gospodarki sukcesu*, Wyd. Poltext, Warszawa 2020.

Poznański K., *Wielki przekręt. Klęska polskich reform*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, 2000.

Rosset E., *Eksplozja demograficzna*, KiW, Warszawa 1978.

Stokowski F., *Demografia*, PWE, Warszawa 2015, s. 102–112.

# ŹRÓDŁA I MATERIAŁY





**Agnieszka I. Bembnista**

## **Archiwalne przepisy kulinarne Komierowskich z Komierowa na tle XVIII-wiecznej kuchni polskiej**

### **Abstrakt**

W rękopisie Komorowskich z Komierowa, obecnie znajdującym się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, znajdują się przepisy kulinarne pochodzące z XVIII wieku. Ich domniemanym autorem jest Franciszek Komierowski. Spośród 49 przepisów większość ma cechy charakterystyczne dla kuchni staropolskiej. Tylko kilka z nich posiada cechy nowej kuchni francuskiej. Analiza zbioru pozwoliła stwierdzić, że kuchnia Komierowa w XVIII w. była głęboko zakorzeniona w barokowej tradycji.

**słowa kluczowe:** historia kuchni, kuchnia staropolska, Komierowscy z Komierowa, polska szlachta, wiek XVIII

## **Archival food recipes of the Komierowski family of Komierowo in the context of 18<sup>th</sup>-century Polish food**

### **Abstract**

Manuscripts of the Komorowski family of Komierowo, which are currently stored in the State Archives in Bydgoszcz, feature culinary recipes dating from the 18<sup>th</sup> century. They were allegedly written by Franciszek Komierowski. Among 49 recipes, the majority has features of Old-Polish food. Only several of them have characteristics of the new French cuisine. An analysis of this collection allowed

to confirm that the 18<sup>th</sup>-century food of Komierowo was deeply rooted in Baroque tradition.

**keywords:** history of cuisine, Old-Polish food, Komorowski family of Komierowo, Polish nobility, 18-th century

W obszernych zbiorach rękopiśmiennych pozostałych po rodzinie Komierowskich znajdują się dwa niewielkie działy, obejmujące w sumie 29 kart. Pierwszy nosi tytuł *Sekreta różne*, a drugi *Apteczka domowa w której podają się sposoby robienia lekarstw na różne ludzkie bydłące choroby, tudzież informacje robienia rozmaitych balsamów, także preskrypcje różnych ziół, robienia wódek, konfitur, ulepków, zaprawiania potraw osobliwszych etc. etc. Założona R. P. 1752*<sup>1</sup>. W tych dwóch fragmentach, wśród receptur na medykamenty oraz porad gospodarskich, znalazły się również przepisy kulinarne i uwagi dotyczące przygotowywania, konserwacji i przechowywania żywności. Większość z nich stanowią wypisy z populamych w XVIII w., wydawanych drukiem poradników i herbariów<sup>2</sup>. I choć przepisy te zostały już opracowane w szóstym i siódmym tomie serii „Monumenta Poloniae Culinaria”<sup>3</sup> wydawanej przez Muzeum Pałac w Wilanowie, to jednak stanowią one samodzielny zbiór, który jako taki nie został jak dotąd podany szczególnej analizie.

Na Archiwum Komierowskich z Komierowa składa się 127 jednostek archiwalnych. Interesujące nas karty są częścią jednostki numer 119, w której znajdują się m.in. słowniki polsko-francuskie, dramaty, zagadki i dowcipy, historie dotyczące bieżących spraw politycznych i społecznych, porady dotyczące prowadzenia gospodarstwa, receptury na środki lecznicze, a także istotne dla badań nad historią kuchni przepisy kulinarne. Zebranie tak różnorodnych tematycznie i gatunkowo tekstów, ich przypadkowa kolejność oraz nie zawsze staranny sposób zapisu świadczą o użytkowym charakterze rękopisu. A ponieważ znajdował się on w posiadłości szlacheckiej, zasługuje na miano sylwy. Za takim określeniem przemawiałby również fakt, że pozostałe jednostki archiwalne zawierają spisy majątku, akty prawne dotyczące rodziny, wywody genealogiczne, listy czy opisy wydarzeń historycznych, spisano je w językach polskim, francuskim, niemieckim

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, 6/815/0 Archiwum Komierowskich z Komierowa, pow. Sępólno Krajeńskie, sygn. 119, k. 283, 293.

<sup>2</sup> *Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XV–XVIII w. Źródła drukowane*, oprac. i wyd. J. Dumanowski, D. Dias-Lewandowska, M. Sikorska, „Monumenta Poloniae Culinaria”, red. J. Dumanowski, t. VI, Warszawa 2016, s. 33, 35.

<sup>3</sup> Por. *Ibidem*.

i po łacinie, a początkowa data zbioru dokumentów przypada na rok 1647. Początkiem sięga więc do XVII wieku.

Przepisy, które znalazły się w sylwie Komierowskich spisano w języku polskim. Żeby precyzyjnie określić czas powstania oraz autora, potrzeba dodatkowych badań pismoznawczych. Jednakże w oparciu o informacje zawarte w monografiach o komierowskim dworze i jego właścicielach, a także o przesłanki, jakie daje sam tekst, podjęto próbę przybliżenia obrazu autora i zapewne użytkownika dwóch zbiorów, zawierających przepisy kulinarne.

Historia rodziny została dobrze zbadana i opisana<sup>4</sup>. Komierowscy to stary ród szlachecki, mający swoje początki w średniowieczu. Pierwszym pewnym szlachcicem herbu Pomian był Piotr, o którym wiadomo, że zmarł w 1494 r. Po nim siedzibę w Komierowie odziedziczyli jego dwaj synowie, dzieląc włości między siebie. I choć siedziba rodowa nie raz jeszcze była dzielona między kilku właścicieli, to jednak co jakiś czas któryś z bezpośrednich potomków Piotra odkupował jej części tak, by posiadać całe Komierowo, a z czasem i powstałe nieopodal Komierówko.

W 1721 r. zmarł potomek, a zarazem imiennik Piotra herbu Pomian. Po nim Komierowo przejęli jego synowie Jakub, Franciszek i Jan, jednak ostatecznie w 1724 r. cała miejscowość spoczęła w rękach Franciszka, który mniej więcej w tym czasie ożenił się z Marianną Tuchołką. Franciszek zmarł w 1753 lub 1757 r., a Komierowem i Komierówkiem zarządzał jego syn Stanisław<sup>5</sup>.

Interesujący nas okres to nie tylko rok 1752, który widnieje na karcie tytułowej *Apteczki domowej*. Receptury zawarte w tym dziale mogły być zapisywane na przestrzeni kilku lat. Natomiast rozdział *Sekreta różne* umiejscowiony jest przed *Apteczką domową*, mógł więc powstać wcześniej. I choć potrzeba dokładniejszych badań, by określić, czy teksty te spisała jedna ręka, to jednak krój pisma oraz język wskazują na niewielką rozbieżność czasową. Można więc bezpiecznie założyć, że wszystkie przepisy zostały spisane w 2 i 3 ćwierci XVIII w.

Porównując przyjęte ramy czasowe (z pewnością zawyżone) z drzewem genealogicznym rodu Komierowskich, można zauważyć, że w ponad połowie pokrywają się one z życiem i rezydowaniem w Komierowie Franciszka. Jeśli więc pismo pochodzi od jednej osoby, to jest nią najpewniej Franciszek Komierowski. Możliwe jednak, że część przepisów z *Apteczki domowej* została dopisana przez Stanisława.

<sup>4</sup> zob. W. Chorążyczewski, S. Roszak, *Pamięć Domu Komierowskich: studium z dziejów rodu szlacheckiego w XVIII wieku*, Toruń 2002, *passim*; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. X, Warszawa 1986, s. 369–373.

<sup>5</sup> W. Chorążyczewski, S. Roszak, *op. cit.*, s. 20.

Przez ponad dwieście lat rodzina należała do niezamożnej, przeważnie jednowioskowej szlachty. Za czasów Franciszka Komierowscy zaczęli zyskiwać na znaczeniu, głównie dzięki jego braciom, którzy piastowali różne urzędy ziemskie już nie tylko na Kujawach, ale i w innych regionach kraju<sup>6</sup>. Dopiero Stanisław zapewne w pełni skorzystał z awansu rodu, jaki dokonał się za sprawą jego stryjów. Stali się więc w XVIII w. Komierowscy szlachtą średniozamożną, posiadającą kilka wiosek<sup>7</sup>. Nadal jednak był to ród raczej przeciętny, niedążący do władzy i tytułów<sup>8</sup>. Franciszek żył podobnie jak jego przodkowie – posiadał fragment Komierowa i stopniowo odkupywał lub dziedziczył po braciach pozostałe części<sup>9</sup>. Jego włości musiały mu wystarczyć na utrzymanie dwunastoosobowej rodziny (posiadał dziesięcioro dzieci) oraz czeladzi folwarcznej.

Jak pisał Marcin Kamler w artykule *Ogrody warzywne szlachty wielkopolskiej*, takie ogródki występowały przy 80–90% folwarków drobno- i średnioszlacheckich. Zazwyczaj jeden ziemianin posiadał ich kilka, najczęściej od 3 do 5<sup>10</sup>. To może wydawać się dużo, ale należy pamiętać, że starano się, by folwark był w jak największym stopniu samowystarczalny i by kupować tylko te produkty, których nie jest się w stanie samemu wytworzyć. Dlatego niemal wszystkie warzywa i owoce pochodziły z własnej uprawy. Podobna sytuacja dotyczyła mięsa, które pozyskiwano ze zwierząt własnej hodowli.

Waldemar Chorążyczewski i Stanisław Roszak w monografii poświęconej Komierowskiom zaznaczyli, że była to rodzina przeciętna, przez pokolenia zamknięta w „opłotkach nakielskich”<sup>11</sup>. Można więc przypuszczać, że podobnie jak pozostali przeciętni ziemianie w Wielkopolsce, i oni posiadali folwarczne ogrody.

W takim wypadku nie dziwiłby fakt, że znaczna część receptur odnosi się do przetwórstwa owoców. Autor rękopisu jako dobry gospodarz zadbał, by w jego domu umiano odpowiednio przyrządzić i zakonserwować sezonowe produkty i by można się było nimi cieszyć również poza okresem ich wegetacji.

Warzywa i owoce miały duży udział w ogólnym wyżywieniu tak państwa, jak i służby. Powodów było kilka. Jednym z nich był długotrwały okres postu, którego w Polsce silnie przestrzegano jeszcze w XVIII w.<sup>12</sup> Kolejnym powodem

<sup>6</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 27–33.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 20–21.

<sup>10</sup> *Ogrody warzywne szlachty wielkopolskiej*, „Silva Rerum” 2009 [online] [http://www.wilanow-palac.pl/ogrody\\_warzywne\\_szlachty\\_wielkopolskiej.html](http://www.wilanow-palac.pl/ogrody_warzywne_szlachty_wielkopolskiej.html) [dostęp: 24.06.2019].

<sup>11</sup> W. Chorążyczewski, S. Roszak, op. cit., s. 13.

<sup>12</sup> J. Dumanowski, *Smak i tożsamość. Narodowa i regionalna tożsamość kulinarna w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 315–317.



była stosunkowa łatwość uprawy, a także jej niskie koszty. Przetwory owocowe odpowiadały natomiast XVIII-wiecznej modzie na słodycze, kreowanej przez elity<sup>13</sup>. Tak więc skromny ziemianin, który z jednej strony czuł się równy bogatszym od siebie braciom szlachlicom, a z drugiej różnił się znacznie w możliwościach i obyciu od magnatów, pragnął sprostać wymogom nowej mody i realizował je na miarę swoich możliwości – w oparciu o płody z własnych sadów.

Ze 169 przepisów i porad zawartych w działach *Sekreta różne* oraz *Apteczka domowa* do omówienia wybrano jedynie 49, przy czym tylko 5 z *Sekretów* i aż 44 z *Apteczki*. Dysproporcja jest więc znaczna. Decyzja o tym, które z zapisanych receptur mają charakter kulinarny i w związku z tym powinny zostać włączone do badań, nie była prosta. Niekiedy bowiem bardzo trudno jednoznacznie stwierdzić, czy dany przepis nadal jest lekarstwem, czy już daniem lub napitkiem. Ma to związek z wciąż jeszcze silnie zakorzenioną w kulturze dietetyką humoralną<sup>14</sup>. Dotyczy to zwłaszcza sposobów sporządzania olejków i wódek. Z przepisów na olejki wybrano tylko jeden *Sposób robienia olejku cynamonowego*, a z receptur na wódkę zaledwie sześć. Decyzja ta została umotywowana w głównej mierze rangą, jaką przypisywano danym napitkom czy produktom. Olejek cynamonowy z racji swojego aromatu mógł być wykorzystywany jako produkt kulinarny, natomiast wódki aromatyzowane były częstym napitkiem i choć stosowano je również leczniczo, to nader chętnie po nie sięgano, sprowadzając do roli trunku. Dlatego do opisu włączono alkohole z dodatkiem ziół i przypraw typowych dla aromatyzowanych napitków. Pominięto natomiast wódki przeznaczone do stosowania zewnętrznego lub wódki ziołowe o wątpliwych walorach smakowych, ale za to o bardzo wyraźnym przeznaczeniu medycznym.

W zbiorze tym, podobnie zresztą jak i w innych rękopisach zawierających staropolskie przepisy kulinarne, dominują receptury na słodycze<sup>15</sup>. Aż 22 receptury to sposoby przyrządzania konfitur, julepów, ciast i sucharków. Kolejną co do wielkości, choć już znacznie mniejszą grupą, są receptury na alkohole. Wśród 12 występuje 6 dotyczących wódki, 4 – piwa oraz 2 odnoszące się do przyrządzania wina. Następnie w zbiorze znalazło się 7 przepisów na konserwację mięsa

<sup>13</sup> *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości, a także przyrządzania wszelakich potraw, pieczenia chleba i inne sekreta gospodarskie i kuchenne*, oprac. i wyd. J. Dumanowski, R. Jankowski, „Monumenta Poloniae Culinaria”, red. J. Dumanowski, t. II, Warszawa 2011, s. 51.

<sup>14</sup> *Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła drukowane*, oprac. i wyd. J. Dumanowski, D. Dias-Lewandowska, M. Sikorska, „Monumenta Poloniae Culinaria”, red. J. Dumanowski, t. VI, Warszawa 2016, s. 46–47.

<sup>15</sup> *Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne*, oprac. J. Dumanowski, D. Dias-Lewandowska, M. Sikorska, „Monumenta Poloniae Culinaria”, red. J. Dumanowski, t. VII, Warszawa 2017, s. 38–40.

i owoców. Samo zaś mięso, poza 3 sposobami jego zachowania „na długie czasy”, występuje jeszcze w jednym tylko przepisie na *Pasztet francuski*. Kolejną grupą, dość zróżnicowaną wewnątrznie są porady kuchenne. Zawierają się w niej 3 przepisy mówiące o tym co zrobić, by chleb był „czerstwy i smaczny”, jak „klarować kawę musztardą” oraz sposób, by „prędko zgotować potrawę smaczną”. Poza tymi czterema grupami w rękopisie znalazły się jeszcze: 1 przepis na danie z ryb, 1 na krajanki z sera, 1 sposób przygotowania octu oraz 1 przepis na olejek.

Spora część przepisów, bo aż 19, co stanowi 39% zbioru, pochodzi z XVIII-wiecznej pracy medycznej, zatytułowanej *Compendium medicum auctum, to jest krótkie zebranie i opisanie chorób, ich różności, przyczyn, znaków, sposobów do leczenia, także różnych sposobów robienia wódek, olejków, julepów, syropów, konfitur, maści, plastrów &c.* [...]. To kilkusetstronicowe dzieło, podzielone na 7 traktatów, po raz pierwszy zostało wydane w 1715 r. i stanowiło rozszerzoną i nieco zmienioną wersję wcześniejszej pracy o nieznacznie tylko różniącym się tytule: *Compendium medicum, to jest krótkie zebranie chorób i ich istności, różności, przyczyn, znaków, sposobów do leczenia, także różnych sposobów do robienia wódek, olejków, maści, plastrów, syropów, julepów, konfitur, lekarstw purgujących, &c.: na sześć traktatów rozdzielone [...]*, wydanej w roku 1703, a później także w latach 1704 i 1707.

Z *Compendium medicum auctum* pochodzą dwa rozdziały, które przepisano w całości: *O konfiturach* oraz *O julepach*, a także jeden przepis z części *Additament nowy*, której brak w wydaniach *Compendium medicum* z lat 1703–1707. Dzięki temu wiadomo, że autor rękopisu posiłkował się drukiem (lub odpisami z druku) z roku 1715 lub późniejszym. Fakt, że dwa rozdziały pochodzące z pracy medycznej zostały przepisane w całości z zachowaniem kolejności przepisów oraz niemal bezbłędnie, pozwala przypuszczać, że autor rękopisu miał bezpośredni kontakt z drukiem, nie zaś z odpisami.

*Compendium medicum auctum* miało aż 7 wydań w przeciągu 75 lat, co może świadczyć o jego popularności. Pierwsze wydanie, jak już wspomniano, pochodzi z 1715 r., kolejne zaś przypadały na lata: 1719, 1725, 1752, 1767 oraz aż dwa na rok 1789. Z którego wydania skorzystano przy sporządzaniu *Apteczki domowej*? Niestety, nie udało się tego dokładnie ustalić. Wiadomo tylko, że *Sposób wprawiania cytryn w cukier całkiem* pochodzi z części *Additament nowy*, więc wyklucza to użycie któregoś z wydań sprzed 1715 r. Natomiast *Apteczka domowa* została spisana (a przynajmniej zapoczątkowana) w 1752 r. Należałoby zatem wykluczyć ostatnie trzy wydania z 1767 i 1789 r. Z pomocą mogą przyjść również pojedyncze wyrazy, które zmieniały się w kolejnych wydaniach. I tak na przykład w rękopisie przepisy na julepy i konfitury zaczynają się od słowa „weż”. Taki

zapis natomiast widnieje dopiero w wydaniu z 1789 r. W edycjach, które ukazały się do 1715 r. czasownik ten ma formę „weźmi”, a od 1715 do 1767 r. „weś”. To wskazywałoby na korzystanie z ostatniego wydania, znacznie późniejszego niż data pojawiająca się w rękopisie. Jednakże nie potwierdza tego zapis innego słowa, mianowicie w przepisie na *Julep cytrynowy*, na kartach z Komierowa zapisano: „wyciski rzuć”. We wszystkich wydaniach *Compendium medicum auctum*, poza ostatnim z 1789 r., gdzie użyto słowa „włóż”, widniało „wrzuć”. To oznaczałoby, że autor rękopisu, mimo niewielkiej zmiany, jaką wprowadził, wzorował się raczej na recepturze wydrukowanej przed 1789 r. Jak to pogodzić z wyżej przytoczonym słowem „weź”? Możliwe, że w drugiej połowie XVIII w. zakończona bezdźwięczną głoską forma „weś” była już nieco przestarzała i przez niektórych nieużywana. Stąd tam, gdzie w druku wciąż jeszcze widniał stary zapis wyrazu, osoba przepisująca tekst, zamiast ślepo skopiować pisownię, stosuje inny, nowy zapis. Ostatnim wyrazem, który może coś wniesić do ustalenia, które wydanie posłużyło za pierwowzór autorowi rękopisu jest słowo pochodzące z przepisu na *Sok pigwowy w cukrze*. W tekście z archiwum Komierowskich widnieje zapis „weź pigew”. W żadnym z druków nie spotyka się tej formy. Zamiast niej występują dwie inne: w wydaniach od 1752 r. stosowano formę „pigwów”, natomiast w wydaniach wcześniejszych, to znaczy do 1725 r. wyłącznie „pigiew”. Ta ostatnia jest więc dużo bardziej zbliżona do zapisu w *Apteczce domowej*.

Oczywiście istnieje możliwość, że przepisując tekst, kopista sam zmienił sposób zapisu któregoś z przytoczonych wyrazów, co z resztą uczynił, pisząc „rzuć” zamiast „wrzuć” oraz „pigew” a nie „pigiew”. W obu przypadkach jednak zmiany są niewielkie i wskazują raczej na literówkę lub krótszą wersję tego samego słowa, czego nie można powiedzieć o różnicy między wyrazami „rzuć” i „włóż” oraz o zupełnie innej końcówce fleksyjnej w przypadku odmiany liczby mnogiej słowa „pigwa”.

Jeśli więc przyjąć, że te drobne podobieństwa i różnice w sposobie zapisu przytoczonych tu pojedynczych słów nie są przypadkowe i mogą wskazywać na to, które z wydań posłużyło za pierwowzór do spisania receptur na julepy i konfitury, to można wysunąć wniosek, że prawdopodobnie było to wydanie z 1715, 1719 lub 1725 r.

Poza przepisami pochodzącymi z *Compendium medicum auctum* w rękopisie Komierowskich znalazły się także pojedyncze receptury, które odnaleźć można również w *Kalendarzu gospodarskim na rok Pański 1791* Dubitkowskiego, *Kalendarzu nowym ekonomicznym dla gospodarzy w Koronie i W. X. Litewskim na rok 1774*, rękopisach w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, raptularzach Floriana Brunona Strawińskiego, *Kalendarzu uniwersalnym na rok 1756* Helwina

oraz dziele Jakuba Haura pt. *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej*.

Dla niemal połowy, bo 24 z 49 przepisów, nie znaleziono potwierdzenia występowania w innych źródłach, co oczywiście wcale nie musi oznaczać, że takowych nie ma. Być może wraz z rozwojem gałęzi nauki, jaką jest historia kuchni oraz coraz częściej przeprowadzanymi badaniami nad tą dziedziną, takie potwierdzenia zostaną odkryte. Możliwe również, że zapiski takie istniały, ale na przestrzeni lat zostały bezpowrotnie utracone. Mogą to być również receptury opracowane i spisane na podstawie przekazów ustnych. Niestety, kwestia ta przy obecnym stanie badań pozostaje nierozstrzygnięta.

Kolejnym niezmiernie istotnym zagadnieniem jest sprawa przynależności przepisów z Komierowa do jednego z dwóch nurtów występujących w kuchni na ziemiach polskich w XVIII w. Mowa o tradycyjnej, powoli tracącej uznanie, kuchni barokowej oraz o świecącej tryumfy na salonach ówczesnych elit tzw. „nowej kuchni”.

Kuchnia barokowa oparta była na wielowiekowej tradycji, wywodzącej się jeszcze ze średniowiecza. Jej główną cechą był kontrast. Z upodobaniem łączyła słodkie z kwaśnym czy słodkie z ostrym. Wspaniałości daniom przydawały obficie używane korzenie. Dużą wagę przywiązywano również do wyglądu dań. Niezwykła barwa potraw (tu przodowały kolorowe sosy), np. błękitna, żółta, czerwona czy zielona, była równie ważna, co jej smak<sup>16</sup>.

Od średniowiecza na kuchnię bardzo silnie wpływała dietetyka humoralna. Wierzono, że w człowieku krążą cztery humory: śluz, czarna i żółta żółć oraz krew. Od utrzymania równowagi między nimi miało zależeć zdrowie oraz dobre samopoczucie<sup>17</sup>. Żywności przypisywano następujące cechy – mogła być zimna, gorąca, mokra bądź sucha. Każda z czterech cech miała mieć bezpośredni wpływ na zwiększanie się lub zmniejszanie w ciele człowieka jednego z humorów<sup>18</sup>. Dlatego bardzo dbano, by poszczególne dania składały się z odpowiednich składników i by nie zakłócały równowagi humorów w ciele spożywającego. Taki pogląd na kuchnię utrzymywał się bardzo długo. Jeszcze w XVIII w., gdy (dzięki

<sup>16</sup> W. Wielądko, *Kucharz doskonały: pożyteczny dla zatrudniających się gospodarstwem z francuskiego przetłomaczony i wielą przydatkami pomnożony przez Wojciecha Wielądkę*, wyd. i oprac. J. Dumanowski przy współudziale A. Kleśdy-Nawrockiej, „Monumenta Poloniae Culinaria”, red. J. Dumanowski, t. III, Warszawa 2012, s. 12.

<sup>17</sup> M. Sikorska, *Czy kucharz to lekarz? O związkach między kuchnią i medycyną*, „Silva Rerum” 2013 [online] [https://www.wilanow-palac.pl/czy\\_kucharz\\_to\\_lekarz\\_o\\_zwiazkach\\_miedzy\\_kuchnia\\_i\\_medycyna.html](https://www.wilanow-palac.pl/czy_kucharz_to_lekarz_o_zwiazkach_miedzy_kuchnia_i_medycyna.html) [dostęp: 4.03.2020].

<sup>18</sup> J.-L. Flandrin, *Wyróżnienie smaku*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. III: *Od renesansu do oświecenia*, pod red. R. Chartiera, przekł. z jęz. fr. M. Zięba, K. Osińska-Boska, M. Ceboń-Fonik, Wrocław 1999, s. 306.

zdobytej wiedzy medycznej o ludzkim ciele i jego funkcjonowaniu) odstąpiono zarówno od dietetyki, jak i medycyny humorальной, w zachowanych przepisach kulinarnych możemy odnaleźć ślady przyrządzania posiłków według dawnej teorii humorów<sup>19</sup>.

Jednak mniej więcej w połowie XVII w. nastąpił niezwykle zwrot dotyczący podstawowych zasad dobrej kuchni elitarnej. Przełom dokonał się we Francji, a jego źródło upatruje się w Wersalu<sup>20</sup>.

Owa przemiana kulinarna opierała się przede wszystkim na rezygnacji ze smaków skomplikowanych, na rzecz prostych i jednolitych. Potrawa miała być przyrządzona jak najdelikatniej, by nie zagłuszyć naturalnych aromatów zastosowanych w niej składników. Celem takich zabiegów było osiągnięcie tak łagodnego i naturalnego smaku, że rozpoznać go i prawdziwie docenić mógł tylko wytrawny smakosz<sup>21</sup>. To właśnie owo posiadanie „dobrego smaku” było wyróżnikiem społecznym<sup>22</sup>.

Aby przyrządzane potrawy mogły zachwycać swą delikatnością nie tylko zmieniono sposób ich doprawiania, ale również zaczęto stosować inne sposoby łączenia składników i nowe metody obróbki. Przede wszystkim zwrócono się ku lokalnym i sezonowym owocom, warzywom, ziołom i przyprawom. Egzotyczne korzenie zastąpiono m.in. estragonem, trybulą, bazylią, tymiankiem, szczypiorkiem, pietruszką i cebulą. Do nadania kwaskowatości nie stosowano już octu, lecz cytryny, dla podkreślenia smaku używano wina, oliwek, anchois oraz grzybów<sup>23</sup>. Mięsa, sosy i zupy już nie były gęstymi, rozgotowanymi zawiesinami, ale delikatnymi duszonymi potrawkami, porcjami mięsa smażonymi w panierce, lekkimi sosami przygotowywanymi na bazie bulionu czy warzywnymi zupami, przyrządzanymi bez zbędnych przypraw<sup>24</sup>.

Niezwykle istotnym elementem „nowej kuchni” stał się cukier. Jego przejrzystość, podobieństwo do kryształu oraz czysta, niczym niezagłuszona słodycz świadczyły, zgodnie z klasycystyczną estetyką, o jego doskonałości<sup>25</sup>. Składnik

<sup>19</sup> *Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne*, op. cit., s. 10–12.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>21</sup> J. Dumanowski, *Idem, Smak podróży. Francuzi o polskim jedzeniu w XVII wieku. Jedzenie, kuchnia i smak w relacjach podróżników*, [w:] „Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec”, pod red. A. Mikołajewskiej, W. Zientry, tłum. z jęz. ang. E. Maliszewski, tłum. z jęz. franc. J. Śmigiel, „Silva Rerum”, Warszawa 2014, s. 118.

<sup>22</sup> J.-L. Flandrin, op. cit., s. 311–312.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 284.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 285; J. Dumanowski, *Smak podróży...*, op. cit., s. 118.

<sup>25</sup> J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze, czyli staropolskie słodycze*, Warszawa 2011, s. 51; W. Wielądko, op. cit., s. 19.

ten zaczął królować na stołach. Stracił na znaczeniu jako przyprawa. Nie był już zalecany jako dodatek do mięs czy sosów, jak czyniono to wcześniej, lecz zaczął być traktowany jako baza, główny składnik potraw słodkich. To właśnie oświeceniowa rewolucja kulinarna wprowadza desery, jakie znamy dzisiaj<sup>26</sup>. Odeszły w zapomnienie barokowe wety podawane po obiedzie, na które składały się tak słodkie konfitury czy owoce, jak również sery, orzechy i młode warzywa<sup>27</sup>. Ich miejsce zajął deser, który podczas wydawanych przyjęć stanowił w zasadzie oddzielny posiłek. Składało się nań wiele potraw, symetrycznie rozłożonych na pieczołowicie zakrytym i udekorowanym stole. Słodczyce miały zatrzymywać naturalne smaki owoców, by można było się nimi cieszyć również poza sezonem<sup>28</sup>. Oświeceniowe zamiłowanie do prostoty i naturalności nie pozwalało na kontrastowe mieszanie smaków, dlatego zaprzestano dodawania do deserów palących korzeni, jak imbir, pieprz, tatarskie ziele czy szafran<sup>29</sup>. Jedyną przyprawą uznawaną za odpowiednią do owoców był cynamon, znacznie rzadziej goździki i kwiat muszkatołowy<sup>30</sup>.

Smak uznawany był za najistotniejszy element oświeceniowej kuchni. Nie oznacza to jednak całkowitej rezygnacji z dbałości o formę podania. Nadal tworzono fantazyjne potrawy. Nie opierały się one jednak na barokowym koncepcie, którego głównym celem było stworzenie iluzji i zaskoczenie biesiadników. W klasycystycznej kuchni liczyło się piękno formy zwiastujące doskonałość smaku. W tym celu uciekano się do efektownego ułożenia posiłku czy estetycznego łączenia kolorów. Zrezygnowano z elementów o funkcji wyłącznie dekoracyjnej. Wszystko, czego używano do stworzenia kompozycji było jadalne<sup>31</sup>. Starano się, by nic nie zostało zmarnowane. Zasada ta dotyczyła nie tylko dekoracji, ale jedzenia w ogóle i stanowiła jedną z cech „nowej kuchni”. Wystarczy tu wspomnieć o poradach Menona zawartych w *Kucharce mieszczańskiej* odnośnie wykorzystywania resztek do przyrządzania posiłków<sup>32</sup>.

Była więc kuchnia oświecenia czymś zupełnie nowym, rewolucyjnym, i choć korzystała z dorobku poprzednich epok (jak chociażby barwienie sosów i deserów<sup>33</sup>, tworzenie dań na bazie cukru, dbałość o estetyczną stronę posiłku),

<sup>26</sup> J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze...*, op. cit., s. 52–53.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>28</sup> A. Kleśda-Nawrocka, *Kucharz doskonały. Historyczno-kulturowy fenomen kuchni staropolskiej*, op. cit., s. 129.

<sup>29</sup> J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze...*, op. cit., passim.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>31</sup> A. Kleśda-Nawrocka, *Kucharz doskonały. Historyczno-kulturowy fenomen kuchni staropolskiej*, „*Chronos/Anthropos*”, nr 3, Warszawa 2016, s. 148–150.

<sup>32</sup> W. Wielądsko, op. cit., s. 48.

<sup>33</sup> J.-L. Flandrin, op. cit., s. 299.

to jednak używała ich w zupełnie nowym kontekście. Zmierzała ku odmiennym celom, z założenia stojącym w opozycji do barokowych dążeń kulinarnych.

Mimo że rewolucja kulinarna bardzo szybko przeniosła się z Francji na pozostałe państwa zachodniej Europy, to jednak w I Rzeczypospolitej nie została przyjęta równie ochoczo. Sarmatyzm, ze swoim upodobaniem do odrębności i kultywowania tradycji, spowodował, że niechętnie spoglądano na „nowomodną zagraniczną kuchnię”. Nie oznacza to jednak, że Polska znalazła się zupełnie poza zasięgiem jej wpływów. Francuski styl kulinarny trafił na teren Rzeczypospolitej już w XVII w., głównie za sprawą związków między polskim a francuskim dworem<sup>34</sup>. Z czasem nowe smaki zaczęły docierać również za pośrednictwem przybywających do Rzeczypospolitej podróżnych z Francji, Niderlandów czy Burgundii<sup>35</sup>.

Nie bez znaczenia dla zmian w kuchni polskiej było wydanie dwóch książek kucharskich: *Kucharza francuskiego* autorstwa François La Varenne’a w 1651 r. oraz *Kucharki mieszczkańskiej* Menona w 1746 r.<sup>36</sup> Pierwsza, choć nigdy nie przetłumaczona na język polski, znajdowała się w bibliotecznych zbiorach magnackich. Wiadomo na przykład, że Jan III Sobieski posiadał jeden egzemplarz. Można więc przyjąć, że na polskich dworach magnackich korzystano z zawartych w *Kucharzu francuskim* przepisów albo przynajmniej zapoznano się z opisywanymi tam nowinkami kulinarnymi<sup>37</sup>. Druga, przetłumaczona przez Wojciecha Wielądka i opublikowana w 1783 r. pod zmienionym tytułem *Kucharz doskonały*, stała się głównym narzędziem popularyzacji kuchni francuskiej w Polsce<sup>38</sup>.

W 2 poł. XVIII wieku francuska kuchnia na dobre zadomowiła się wśród elit. W dobrym tonie było nie tylko gotowanie na wzór francuski, ale również zatrudnianie kucharzy i cukierników będących Francuzami. Chociaż szlachcice i magnaci ulegli zachodnim wpływom, to wśród drobnej szlachty oraz mieszczaństwa wciąż królowały dawne słodko-kwaśne i słodko-ostre smaki<sup>39</sup>.

Fakt, że przyprawy korzenne były coraz tańsze sprawił, że w XVIII w. stały się one dostępne dla niższych warstw społecznych. Gotowanie z ich dodatkiem oraz w oparciu o dawne magnackie przepisy miało przybliżyć mieszczan do stanu szlacheckiego. Tymczasem elity zrezygnowały już z palących smaków na rzecz delikatnej kuchni francuskiej, tylko w niektórych przypadkach łączonej z pozostałościami dawnych tradycji<sup>40</sup>.

<sup>34</sup> W. Wielądko, op. cit., s. 23.

<sup>35</sup> J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze...*, op. cit., s. 93.

<sup>36</sup> W. Wielądko, op. cit., s. 11.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 95; J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze...*, s. 64.

<sup>38</sup> W. Wielądko, op. cit., s. 41–43.

<sup>39</sup> J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze...*, op. cit., s. 59.

<sup>40</sup> A. Kleśda-Nawrocka, *Kucharz doskonały. Historyczno-kulturowy fenomen kuchni staropolskiej*, op. cit., s. 125-127.

Podczas dworskiej edukacji uczono nie tylko francuskiej etykiety, mody i języka, ale również dobrego smaku, tak w kwestii sztuki jak i jedzenia<sup>41</sup>. Równocześnie drobna szlachta, przez swoje zamiłowanie do tradycji przy jednoczesnej niechęci do wszystkiego co obce, dość długo obstawała przy kuchni staropolskiej, będącej w rzeczywistości kontynuacją smaków wypracowanych już w średniowieczu<sup>42</sup>. Taki podział na dwie, równoległe istniejące kuchnie, które jednocześnie wpływały na siebie wzajemnie, utrzymywał się przez cały wiek XVIII<sup>43</sup>.

Należałoby się zatem zastanowić, gdzie na tak zarysowanym tle XVIII-wiecznych nurtów kulinarnych, mieszczą się przepisy z archiwum Komierowskich. W poszukiwaniu odpowiedzi zdecydowano się na przeanalizowanie wszystkich 49 przepisów archiwalnych pod kątem posiadanych przezeń cech charakterystycznych dla kuchni staropolskiej bądź francuskiej. Szczególnie istotne były zagadnienia: tendencji do łączenia lub oddzielania smaków słodkich od ostrych i kwaśnych, zainteresowania cukrem jako takim lub wykorzystywania go jako składnika bardziej złożonych deserów, częstotliwości występowania składników charakterystycznych dla kuchni barokowej lub oświeceniowej.

Dla ułatwienia przepisy z Komierowa podzielono na 6 kategorii: 1) konfitury, 2) julepy, czyli syropy, 3) alkohole, 4) wypieki, 5) sposoby konserwacji żywności, 6) porady kuchenne. Poza tym 5 receptur nie zaliczono do żadnej z grup, ponieważ każdy z nich reprezentuje inny dział sztuki kulinarnej. Są to przepisy na: pasztet, rybę, olejek, krajanki serowe oraz smażone jabłka. Co prawda decyzyja o wyodrębnieniu przepisu na smażone jabłka może dziwić, gdyż konfitury to właśnie owoce smażone w cukrze. Receptura ta jednak różni się od pozostałych konfitur. Według niej jabłka mają być nadziane korzeniami i obgotowane w cukrze w całości tak, aby się nie rozpadły. Brak też wskazówki, by na koniec smażenia zalać owoce pozostałym syropem. Wręcz przeciwnie – jabłka należy włożyć w syrop cukrowy dopiero, gdy tego będzie niewiele, ma on bowiem tylko oblepić owoce. Taki sposób przygotowania sugeruje, że danie to miało raczej pełnić funkcję deseru podawanego w dość krótkim czasie po przygotowaniu, nie było zaś, w przeciwieństwie do konfitur, przeznaczone do długiego przechowywania.

Podobnie jak „rewolucja kulinarna”, tak i moda na wyroby z cukru trafiła do Polski z opóźnieniem. W 2 poł. XVII w. produkt ten był jeszcze rzadki i drogi. Mimo, że wyroby cukiernicze były znane we Włoszech już od XVI wieku, a we Francji od XVII, to w Polsce dopiero odkrywano cukier jako składnik deserów, a nie przyprawę<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> J. Dumanowski, *Smak podróży...*, op. cit., s. 128.

<sup>42</sup> Idem, *Tatarskie ziele w cukrze...*, op. cit., s. 59; A. Kleśda-Nawrocka, *Kucharz doskonały. Historyczno-kulturowy fenomen kuchni staropolskiej*, op. cit., s. 114.

<sup>43</sup> *Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne*, op. cit., s. 46–47.

<sup>44</sup> J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze...*, op. cit., s. 34.



Barokowe słodczyce, którymi zajadano się na ówczesnych dworach królewskich i magnackich, charakteryzowały się łączeniem cukru z palącym aromatem korzeni. Imbir, tatarak, kmin, a także wszelkiego rodzaju pierniki doskonale wpisywały się w ówczesne umiłowanie kontrastu<sup>45</sup>. Poza tym sam cukier stał się obiektem pożądanym. Stąd popularność deserów, czy raczej wetów, składających się z syropów, cukrowych figur i aromatyzowanych cukrów<sup>46</sup>.

Konfitury na dworach królewskich były cenione już pod koniec XVII w. Jednak minęło sporo czasu, nim wykwintny przysmak wyszedł poza sferę kuchni elitarniej. Dopiero dzieło Wielądko rozpropagowało ten rodzaj deseru wśród szerszej grupy odbiorców<sup>47</sup>.

Zatem dwie pierwsze kategorie komierowskich przepisów obejmują desery znane w Rzeczypospolitej już w poprzednim stuleciu, a od 2 poł. XVIII w. przygotowywane również przez pomniejszych rody szlacheckie<sup>48</sup>. Wśród 14 przepisów na konfitury aż 4 przedstawiają sposoby przyrządzania klasycznych, barokowych wetów. Są to receptury: *Tatarskie ziele w cukrze na sucho*, *Szałwia w cukrze albo w miodzie*, *Imbir w cukrze* oraz *Sok pigwowy w cukrze*, który zawiera dodatek mięty, róży, octu winnego, cynamonu, skórki cytrynowej oraz gałki muszkatołowej. Kolejne 4 przepisy są bardzo podobne do przepisów z barokowego rękopisu pochodzącego z dworu Radziwiłłów pt. *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości, a także przyrządzanie wszelkich potraw, pieczenia chleba, i inne sekreta gospodarskie i kuchenne*. Są to przepisy: *Wiśnie białe i czarne w cukrze*<sup>49</sup>, *Skórki cytrynowe w cukrze*<sup>50</sup>, *Sposób wprawiania cytryn w cukier całkiem*<sup>51</sup>, *Orzechy włoskie niedojrzałe w cukrze*<sup>52</sup>. Dodatkowo orzechy były

<sup>45</sup> Ibidem, s. 13–15.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>47</sup> W. Wielądko, op. cit., s. 66, 68.

<sup>48</sup> Zob. *Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne*, op. cit., s. 25–26.

<sup>49</sup> W rękopisie radziwiłłowskim przepis nie precyzuje koloru wiśni, por. *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości...*, op. cit., s. 95. Jednakże w opisie spiżarni Anny z Sanguszków Radziwiłłowej wśród konfitur wymienione są „wisnie czarne w cukrze smażone” oraz „wisnie białe w cukrze”, zob. A. Klonder „Mierny zbytek”. *Stół magnacki w Rzeczypospolitej XVII–XVIII wieku oglądany z nieco odmienną perspektywą*, [w:] *Użytki w świetle źródeł archeologicznych i historycznych*, pod red. J. Żychlińskiej, A. Głowackiej-Penczyńskiej, A. Klondera, „Jedzą Piją Lułki Pałą. Kulturowe aspekty korzystania z używek na przestrzeni dziejów”, t. I, Bydgoszcz 2016, s. 146.

<sup>50</sup> Por. *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości...*, op. cit., s. 101.

<sup>51</sup> W *Modzie bardzo dobrej* znajduje się analogiczny przepis dotyczący całych pomarańczy smażonych w cukrze. Jest on dodatkowo rozbudowany o instrukcję opisującą sposób usunięcia z pomarańczy białej skórki, pozostawiając pomarańczową, por. *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości...*, op. cit., s. 105.

<sup>52</sup> Por. Ibidem, s. 96.

częstym przysmakiem stawianym na wety, a ich gorzki smak wraz z cukrowym syropem tworzył połączenie charakterystyczne dla kuchni staropolskiej.

Julepy natomiast, choć pod nazwą syropów stanowią cały rozdział w *Kucharzu doskonałym*, to podobnie jak konfitury, znane były już w XVII w. Dwa z 4 przepisów na komierowskie julepy w nieco odmiennej wersji można odnaleźć na kartach *Kucharza doskonałego* (*Julep fiałkowy*<sup>53</sup>, *Julep cytrynowy*<sup>54</sup>). Trzeci syrop zapisany pod nazwą *Julep albo syrop różany zwyczajny*<sup>55</sup> wpisuje się smakiem w upodobania tak starej, jak i nowej kuchni. Róża była wyjątkowo cenionym dodatkiem w kuchni staropolskiej<sup>56</sup>, a pomysłów na jej użycie nie brakuje również w nowomodnych przepisach. Wyjątek stanowi czwarty julep – z octu winnego, który w sposób charakterystyczny dla baroku łączy słodycz cukru z kwaśnym, octowym smakiem<sup>57</sup>.

W kategorii „alkohole” znajdują się przepisy dotyczące sposobów sporządzania sześciu wódek, dwóch win oraz cztery porady dotyczące warzenia i poprawiania smaku piwa. W tym wypadku ciężko mówić o cechach staropolskiej lub francuskiej kuchni. Do alkoholi podchodzono w nieco odmienny sposób niż do potraw. Piwo stanowiło podstawowy napój, szlachta ważyła je więc na własny użytek<sup>58</sup>. Ziołowe czy korzenne wódki i ratafie ceniono tak w XVII, jak i w XVIII w.<sup>59</sup> Natomiast słodkie wina obecne były na polskich stołach od połowy XVI w., aż po wiek XIX<sup>60</sup>.

Kategoria „wypieki” składa się z zaledwie dwóch przepisów: na sucharki oraz na ciasto na maśle. Obydwa przepisy reprezentują kuchnię staropolską, a w *Modzie bardzo dobrej* znajduje się przepis na ciasto oparty o te same składniki w zmienionych proporcjach<sup>61</sup>.

<sup>53</sup> Por. W. Wielądko, op. cit., s. 273.

<sup>54</sup> Por. *Ibidem*, s. 275.

<sup>55</sup> Podobny przepis w: *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości...*, op. cit. s. 98.

<sup>56</sup> *Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne*, op. cit., s. 41.

<sup>57</sup> J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze...*, op. cit., s. 47.

<sup>58</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 62–63.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 65–66.

<sup>60</sup> D. Lewandowska, Słodkie wina w szlacheckim kielichu, „Silva Rerum” 2010 [online] [https://www.wilanow-palac.pl/slodkie\\_wina\\_w\\_szlacheckim\\_kielichu.html](https://www.wilanow-palac.pl/slodkie_wina_w_szlacheckim_kielichu.html) [dostęp: 8.07.2019]; *Eadem*, Nie tylko musujący szampan – XVII i XVIII wieczne trunki z Szampanii na polskich stolach, „Silva Rerum” 2010 [online] [https://www.wilanow-palac.pl/nie\\_tylko\\_musujacy\\_szampan\\_xvii\\_i\\_xviii\\_wieczne\\_trunki\\_z\\_szampanii\\_na\\_polskich\\_stolach.html](https://www.wilanow-palac.pl/nie_tylko_musujacy_szampan_xvii_i_xviii_wieczne_trunki_z_szampanii_na_polskich_stolach.html) [dostęp: 8.07.2019].

<sup>61</sup> Por. *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości...*, op. cit., s. 152–153.

Ostatnie dwie kategorie zawierają porady kulinarne oraz wskazówki dotyczące konserwacji i sposobów przechowywania owoców oraz mięs i z uwagi na czysto praktyczny charakter nie dostarczają informacji w kwestii przynależności przepisów do kuchni barokowej bądź klasycystycznej. Można by zapewne określić czy opisane metody znane są od dawna, czy też mają charakter nowinek. Jednak takie ustalenia pomogłyby jedynie wskazać, w jakim stopniu prowadzone przez rodzinę gospodarstwo domowe korzystało z tradycyjnych lub innowacyjnych metod, a nie to jest przedmiotem niniejszych badań.

Znacznie więcej o upodobaniach smakowych Komierowskich powiedzieć mogą przepisy niezakwalifikowane do żadnej z kategorii. Przepis na *Pasztet francuski* już nazwą sugeruje swoje pochodzenie. Sama forma pasztetu, a więc farszu zapiekanego w cieście znana była już w średniowieczu. Największy rozwój pasztetnictwa miał miejsce we Francji, jednak nie była to potrawa związana wyłącznie z kuchnią francuską<sup>62</sup>. Już w XVII w. pasztety stanowiły ważną część kuchni staropolskiej. Ich farsz obficie doprawiano przyprawami, następnie zalewano je słodko-kwaśnymi sosami, a wierzch wymyślnie dekorowano<sup>63</sup>.

Pasztetnicy „nowej kuchni” odeszli od tak wyrazistych kompozycji smakowych. Mięsnym i rybnym farszom smaku nadawały cebula, zioła, słonina, masło i bulion. Przyprawy korzenne, takie jak pieprz, gałka muszkatołowa, dodawane były bardzo oszczędnie i nie stanowiły obowiązkowego składnika pasztetu. Sos wlewany pod koniec pieczenia opierał się na winie zaprawianym sokiem z cytrusów, a nie jak czyniono wcześniej, octem. Smak i w tej dziedzinie uległ złagodzeniu<sup>64</sup>. Rolę ozdób również ograniczono, skomplikowane trójwymiarowe figury, niejednokrotnie wykonywane z elementów niejadalnych, zastąpiono wycinankami z ciasta.

Pasztet opisany w rękopisie z Komierowa pod względem smaku, zastosowanych składników, a także dekoracji, wpisuje się w styl „nowej kuchni”. Nic dziwnego, że określono go przymiotnikiem „francuski”.

Zupełnie inaczej prezentuje się przepis na rybę, zatytułowany: *Z grochem gotować okonie*. Sam sposób przyrządzenia ryb, to jest z grochem i przypiekanymi na maśle grzankami z chleba, kilkakrotnie występuje w *Modzie bardzo dobrej*<sup>65</sup>. Natomiast w *Kucharzu doskonałym* gąszcz z grochu w przepisach na ryby nie pojawia się ani razu<sup>66</sup>. O barokowej estetyce dania świadczą również zalecane przyprawy: ocet, gałka muszkatołowa, goździki i cukier.

<sup>62</sup> *Pasztetnictwo*, [w:] *Codziennosc dawnej Francji. Życie codzienne w czasach ancien régime'u*, pod red. M. Figeaca, przekł. z jęz. fr. D. Sieńko, Warszawa 2015.

<sup>63</sup> *Obyczaje w Polsce: od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. Andrzej Chwalba, Warszawa 2008, s. 153.

<sup>64</sup> Por. W. Wielądko, op. cit., s. 234–236.

<sup>65</sup> Por. *Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości...*, op. cit., s. 113.

<sup>66</sup> Por. W. Wielądko, op. cit., 173–195.

Następne dwa przepisy: na krajanki serowe i olejek cynamonowy również reprezentują kuchnię staropolską. Krajanki były typowym daniem serwowanym na wety<sup>67</sup>, natomiast aromatyzowane olejki, m.in. cynamonowy, stanowiły dodatek do potraw, napojów i deserów, który nadawał im korzenny aromat.

Ostatni z omawianych przepisów – na smażone jabłka, mógłby uchodzić za typowo barokowy deser. Jednak zarówno występujący w nim cynamon, jak i goździki łączono z owocami także w kuchni oświeceniowej<sup>68</sup>. Przepis ten ma zatem charakter uniwersalny i wpasowuje się w gusta tak jednej, jak i drugiej epoki.

Wśród wszystkich 49 receptur i porad, aż 24 (co stanowi niemal 49%) to wskazówki dotyczące prowadzenia gospodarstwa domowego, typowe dla ziemiaństwa zarówno w XVII, jak i w XVIII w. Dotyczą sposobów przechowywania mięsa, jaj i owoców, by te długo zachowały świeżość, warzenia domowego piwa, doprawiania win czy pędzenia wódek. Kolejną pod względem wielkości grupę (liczącą 10 przepisów, czyli 20%) stanowią receptury na dania o tradycyjnym, staropolskim smaku. Jednocześnie aż 12% wszystkich receptur ma swoje analogie w barokowej książce kucharskiej *Moda bardzo dobra*. Tymczasem jedynie w 2 przypadkach (co stanowi zaledwie 4%) udało się odnaleźć podobieństwo do przepisów w *Kucharzu doskonałym*, reprezentującym „nową kuchnię”. Dania, które znane były polskiej kuchni barokowej, a jednocześnie ich smak wpisywał się również w nową estetykę kuchni oświecenia, stanowią 4%. Tylko 1 przepis (2%) reprezentuje smak typowy dla „nowej kuchni”, stojący w sprzeczności do staropolskiego umiłowania pikantnych, mocno doprawianych potraw. Jest to przepis na *Paszтет francuski* i w połączeniu z 4% receptur, do których udało się znaleźć analogie w *Kucharzu doskonałym* daje zaledwie 6% udziału przepisom kuchni oświeceniowej. Tymczasem aż 28% przepisów reprezentuje kuchnię staropolską (czy to pod względem połączeń smakowych, czy też analogii odnalezionych w radziwiłłowskim rękopisie); 4% nie posiada cech właściwych tylko jednej epoce, ma charakter uniwersalny.

Na podstawie wyników badań nad przepisami z archiwum Komierowskich można zaobserwować znaczną przewagę receptur staropolskich, przy jednoczesnym niewielkim udziale przepisów reprezentujących nowe tendencje kulinarne. Oznacza to, że posiadłość w Komierowie nie wyróżniała się na tle współczesnych mu prowincjonalnych dworów, gdzie wciąż były obecne relikty dawnej kuchni<sup>69</sup>. Najwidoczniej poszerzające się kontakty i awanse społeczne rodziny nie wywarły

<sup>67</sup> J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze...*, op. cit., s. 14.

<sup>68</sup> *Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne*, op. cit., s. 47.

<sup>69</sup> J. Dumanowski, *Tatarskie ziele w cukrze...*, op. cit., s. 61.

w tym czasie większego wpływu na kształtowanie się ich gustów kulinarnych. Co prawda obecność nielicznych przepisów „nowej kuchni” może sugerować, że wśród członków rodu zaczynało się rodzić zainteresowanie przemianą społeczną, jaka dokonała się w dziedzinie smaku. Pełniej jednak rozwinęło się ono w ostatniej ćwierci stulecia; tyle że pod koniec XVIII w. łagodne, naturalne smaki zakorzeniły się w narodzie na tyle mocno, że kuchnia polska stała się wówczas bliższa francuskiej niż dawnej, sarmackiej<sup>70</sup>.

### Bibliografia

- Chorażyczewski W., Roszak S., *Pamięć Domu Komierowskich: studium z dziejów rodu szlacheckiego w XVIII wieku*, Toruń 2002.
- Codziennosc dawnej Francji. Życie codzienne w czasach ancien régime'u*, pod red. M. Figeaca, przekł. z jęz. fr. D. Sieńko, Warszawa 2015.
- Compendium medicum auctum, to jest krótkie zebranie i opisanie chorób, ich różności, przyczyn, znaków, sposobów do leczenia*, Częstochowa 1719.
- Czemiecki S., *Compendium ferculorum albo zebranie potraw*, wyd. i oprac. J. Dumanowski, M. Spychaj, „Monumenta Poloniae Culinaris”, t. I, Warszawa 2009.
- Dumanowski J., *Smak i tożsamość. Narodowa i regionalna tożsamość kulinarna w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 306–321.
- Dumanowski J., „*A la française*”, czyli sarmatyzm od kuchni, [w:] *Człowiek w teatrze świata. Studia o historii i kulturze dedykowane Profesorowi Stanisławowi grzybowskiemu z okazji osiemdziesiątych urodzin*, red. B. Popiołek, Kraków 2010, s. 103–112.
- Dumanowski J., *Tatarskie ziele w cukrze, czyli staropolskie słodycze*, Warszawa 2011.
- Dumanowski J., *Smak podróży. Francusi o polskim jedzeniu w XVII wieku. Jedzenie, kuchnia i smak w relacjach podróżników*, [w:] *Rzeczpospolita w oczach podróżników z Francji i Niemiec*, pod red. A. Mikołajewskiej, W. Zientary, tłum. z jęz. ang. E. Maliszewski, tłum. z jęz. franc. J. Śmigiel, „Silva Rerum”, Warszawa 2014, s. 113–131.
- Flandrin J.-L., *Wyróżnienie smaku*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. III: *Od renesansu do oświecenia*, pod red. R. Chartiera, przekł. z jęz. fr. M. Zięba, K. Osieńska-Boska, M. Cebo-Fonik, Wrocław 1999.
- Kamler M., *Ogrody warzywne średniej szlachty w Wielkopolsce w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1973, t. XXI, nr 3, s. 499–505.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985.
- Kleśta-Nawrocka A., *Kucharz doskonały. Historyczno-kulturowy fenomen kuchni staropolskiej*, „Chronos/Anthropos”, nr 3, Warszawa 2016.
- Klonder A., *Napoje fermentacyjne w Prusach Królewskich w XVI–XVII wieku: produkcja, import, konsumpcja*, Wrocław 1989.
- Klonder A., „*Mierny zbytek*”. *Stół magnacki w Rzeczypospolitej XVII–XVIII wieku oglądany z nieco odmiennej perspektywy*, [w:] *Użytki w świetle źródeł archeologicznych i historycznych*, pod red. J. Żychlińskiej, A. Głowackiej-Penczyńskiej, A. Klondera, „Jedzą

<sup>70</sup> W. Wielądko, op. cit., s. 49.

Piją Lulki Pałą. Kulturowe aspekty korzystania z używek na przestrzeni dziejów”, t. I, Bydgoszcz 2016, s. 141–154.

Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975.

Lewandowska D., *Nie tylko musujący szampan – XVII i XVIII wieczne trunki z Szampanii na polskich stołach*, „Silva Rerum” 2010 [online] <https://www.wilanow-palac.pl/nie-tylko-musujacy-szampan-xvii-i-xviii-wieczne-trunki-z-szampanii-na-polskich-stolach.html> [dostęp: 8.07.2019].

Lewandowska D., *Słodkie wina w szlacheckim kielichu*, „Silva Rerum” 2010 [online] <https://www.wilanow-palac.pl/slodkie-wina-w-szlacheckim-kielichu.html> [dostęp: 8.07.2019].

*Moda bardzo dobra smażenia różnych konfektów i innych słodkości, a także przyrządzania wszelakich potraw, pieczenia chleba i inne sekreta gospodarskie i kuchenne*, oprac. i wyd. J. Dumanowski, R. Jankowski, „Monumenta Poloniae Culinaria”, red. J. Dumanowski, t. II, Warszawa 2011.

*Obyczaje w Polsce: od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2008.

*Ogrody warzywne szlachty wielkopolskiej*, „Silva Rerum” 2009 [online] <http://www.wilanow-palac.pl/ogrody-warzywne-szlachty-wielkopolskiej.html> [dostęp: 24.06.2019].

Partyka J., *Szlachecka silva rerum jako źródło do badań etnograficznych*, „Etnografia Polska” 1988, t. XXXII, z. 2, s. 67–94.

Sikorska M., *Czy kucharz to lekarz? O związkach między kuchnią i medycyną*, „Silva Rerum” 2013 [online] <https://www.wilanow-palac.pl/czy-kucharz-to-lekarz-o-zwiazkach-miedzy-kuchnia-i-medycyna.html> [dostęp: 4.03.2020].

*Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła drukowane*, oprac. i wyd. J. Dumanowski, D. Dias-Lewandowska, M. Sikorska, „Monumenta Poloniae Culinaria”, red. J. Dumanowski, t. VI, Warszawa 2016.

*Staropolskie przepisy kulinarne. Receptury rozproszone z XVI–XVIII w. Źródła rękopiśmienne*, oprac. J. Dumanowski, D. Dias-Lewandowska, M. Sikorska, „Monumenta Poloniae Culinaria”, red. J. Dumanowski, t. VII, Warszawa 2017.

Wielądsko W., *Kucharz doskonały: pożyteczny dla zatrudniających się gospodarstwem z francuskiego przetłomaczony i wielą przydatkami pomnożony przez Wojciecha Wielądka*, wyd. i oprac. J. Dumanowski przy współudziale A. Kleśdy-Nawrockiej, „Monumenta Poloniae Culinaria”, red. J. Dumanowski, t. III, Warszawa 2012.

**Agnieszka Wysocka**  
0000-0002-9795-952X  
*agawyso@ukw.edu.pl*

## **Opis Bydgoszczy z lat 1806–1808 w raporcie Josepha Bourgesa, lekarza Armii Napoleońskiej**

### **Abstrakt**

W tekście zawarty został oryginalny tekst artykułu (i jego tłumaczenie na język polski), który ukazał się we francuskim czasopiśmie medycznym „Journal Général de Médecine, de Chirurgie et de Pharmacie” w 1809 r. Jego autorem był lekarz Armii Napoleońskiej Joseph Bourges (ur. w r. 1776 lub 1777 – zm. 1851 r.), który w Bydgoszczy w latach 1806–1808 był odpowiedzialny za organizowanie służby medycznej. Jego zainteresowania wykraczały poza problemy związane z lazaretami. Poznał historię miasta, upodobania jego mieszkańców. Pozostawił opis wojennej codzienności, omówił choroby dręczące nie tylko żołnierzy, ale nieoszczędzające też mieszkańców. Ciekawy artykuł francuskiego medyka rzuca światło na dzieje Bydgoszczy czasów Księstwa Warszawskiego.

**słowa kluczowe:** Księstwo Warszawskie, kampania napoleońska, Bydgoszcz, Joseph Bourges, opis miasta, 1806–1808

## Description of Bydgoszcz from 1806–1808 reported by Joseph Bourges, Napoleonic Army doctor

### Abstract

The report contains the original article (and its translation to Polish), which was featured in the French medical publication “Journal Général de Médecine, de Chirurgie et de Pharmacie” in 1809. It was written by the Napoleonic Army doctor Joseph Bourges (born in 1776 or 1777 – died in 1851), who in 1806–1808 was responsible for organization of medical service in Bydgoszcz. His interests were going beyond the problems related to military hospitals. He learned about the history of the city and preferences of its residents. He left descriptions of daily life in the wartime city, described diseases affecting not only soldiers, but also local residents. An interesting article written by this French physician describes the history of Bydgoszcz during the times of the Duchy of Warsaw.

**keywords:** Duchy of Warsaw, Napoleon’s campaign, Bydgoszcz, Joseph Bourges, description of the city, 1806–1808

### Wstęp

Kilka lat temu podjęłam się przetłumaczenia oryginalnego tekstu pochodzącego z pierwszych lat XIX wieku, z czasów, kiedy przez polskie ziemie przechodziła Armia Napoleońska, niosąc nadzieję na szybkie odzyskanie niepodległości. Na zajmowanych przez żołnierzy Cesarza Francuzów terenach dawnej Rzeczypospolitej powstało Księstwo Warszawskie, w skład którego weszła Bydgoszcz (1807–1815). Tekst w zasobach internetu odnalazł Krystian Strauss. Wówczas wykorzystał jego fragmenty, przygotowując *artykuł Francuskie szpitale wojskowe w Bydgoszczy w latach 1806–1808*<sup>1</sup>.

Tekst francuskiego lekarza zawiera, oprócz bardzo interesujących opisów organizacji służby zdrowia na terenie Bydgoszczy, szereg spostrzeżeń z życia

<sup>1</sup> K. Strauss, *Francuskie szpitale wojskowe w Bydgoszczy w latach 1806–1808*, [w:] *Architektura w służbie potrzebujących – szpitale, przytulki, ochronki w XIX i na początku XX wieku. Zbiór studiów z cyklu Architektura Miast VII*, pod red. A. Wysockiej, L. Łbika, Bydgoszcz 2020, s. 41–51.



codziennego. Przywołuje opisy krajobrazu i szaty roślinnej najbliższych okolic miasta. Ciekawość autora, jego obserwacje wykraczają daleko poza rygory wojkowego raportu. Jawi się on jako inteligentny wychowanek francuskiej epoki oświecenia, na którego ogromny wpływ mieli filozofowie-encyklopedyści porządkujący świat, zachęcający do przeprowadzania doświadczeń i zapisywania swoich spostrzeżeń<sup>2</sup>. Joseph Bourges urodził się w 1776 lub w 1777 r. w Castelmoron, zmarł w 1851 r. Pochodził z wyższych warstw społecznych, co pozwoliło mu na zdobycie wykształcenia. Studia medyczne odbył na Uniwersytecie w Montpellier. Praktykował w paryskich szpitalach i następnie wstąpił do armii. Pracował w lazaretach w Ostendzie. Następnie, wędrując z wojskami Napoleona na wschód Europy – także na terenie Austrii i Prus. W Bydgoszczy znalazł się w 1806 r. Przebywał w niej dwa lata. Zapisem doświadczeń tego czasu jest tekst: J. Bourges, *Apperçu topographique de la ville de Bromberg, dans le grand duché de Varsovie, avec un préhis historique des maladies qui ont été observées dans les hôpitaux militaires de cette place, et qui ont régné parmi les habitans en 1807*, który ukazał się w „Journal Général de Médecine, de Chirurgie et de Pharmacie”, t. 36, Paris 1809<sup>3</sup>. W zapisie imienia autora pojawia się w nim inicjał M., co należy uznać za pomyłkę redakcyjną.

Tekst wyraźnie dzieli się na trzy części. W pierwszej poznajemy topografię miasta, warunki klimatyczne, zarys historii, z uwzględnieniem panowania pruskiego. Krótko opisano rozwój gospodarczy, ważną rolę Kanału Bydgoskiego. Przekaz jest poparty własnym doświadczeniem – J. Bourges próbuje wodę z jednego z położonych na przedmieściach zbiorników wodnych. Interesuje się też jakie są upodobania kulinarne bydgoszczan. Na podstawie utworu możemy sobie wyobrazić, jak wyglądała Bydgoszcz na początku XIX w. – jej centrum z zabudowaniami pojezuickimi na Starym Rynku zamienionymi na lazaret, siedzibę Kamery Wojenno-Domenalnej i Sądu<sup>4</sup>, przedmieścia z ogrodami. Druga część to raport z organizacji służby sanitarnej, trudności w aprowizacji, opis trudnej, szpitalnej codzienności. Największe wrażenie robią opisy, zamieniających się w pływające lazarety, barek na Brdzie. Trzecia część to koszmar wojny – forsowne marsze, dziesiątkujące żołnierzy choroby i umieranie, nie tylko wojskowych, ale też mieszkańców.

<sup>2</sup> U. Eco, *Historia piękna*, Poznań 2005, s. 237–240. *Wielka Encyklopedia Francuska* to dzieło epokowe, kamień milowy ludzkości w systematyzowaniu wiedzy, przekazywaniu, w formułowaniu poglądów. Powstawała od 1751 do 1780 roku pod redakcją Denisa Diderota i Jeana Le Rond d'Alemberta.

<sup>3</sup> K. Strauss, *Francuskie szpitale...*, s. 42.

<sup>4</sup> Obecnie budynek Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy im. W. Belzy przy Starym Rynku 24/ul. Długiej 41.

## **Littérature médicale française** **Francuska literatura medyczna**

Apperçu topographique de la ville de Bromberg, dans le grand duché de Varsovie, avec un précis historique des maladies qui ont été observées dans les hôpitaux militaires de cette place, et qui ont régné parmi les habitans en 1807, par M. Bourges, médecin ordinaire de la Grande-Armée (I).

*Opis topografii miasta Bydgoszcz, położonego w Wielkim Księstwie Warszawskim, razem z informacjami na temat historii chorób, zaobserwowanych w miejscowych wojskowych szpitalach. [Opisane] choroby zaobserwowane wśród mieszkańców w 1807 roku przez M. Bourges'a, lekarza zwyczajnego Wielkiej Armii (I).*

Cet apperçu, qui est le resultat des rapports adressés à M. Desgenettes, premier médecin des armées, auroit dû somme ouvrage manuscrit, d'après le plan général de ce journal, être composé en cicéro; mais à cause de son étendue, nous l'avons publié en petit-romain: c'est pour la même raison que nous le diviserons en deux morceaux. Note du rédacteur.

*Poczynione obserwacje, dały podstawę dla sporządzenia raportu dla M. Desgenettes'a, pierwszego lekarza wojskowego, który został wykonany jako manuskrypt, zgodnie z głównym profilem tego dziennika [czasopisma], przygotowywanego pod kierunkiem przewodnika [redaktora prowadzącego?] i ze względu na jego zasięg, zdecydowaliśmy się na publikację w dwóch częściach. Uwaga redakcyjna.*

### **Topograp.[hie] de la ville de Bromberg.** **Topografia miasta Bydgoszczy.**

Bromberg, ville de la ci-devant Prusse occidentale, ayant appartenu primitivement au royaume de Pologne, se trouve sous le 53° de l'atitue Nord, et sous le 35° 16 de longitude. D'après les plus anciennes chroniques, il paroît qu'elle fut fondée en 1346, sous règne de Casimir III, roi de Pologne. Elle porta d'abord le nom Bydgosz[cz]. Elle est située sûr la rive droite de la Braha, et deux de ses fauxbourgs [faubourgs] sont sur de la rive gauche. Elle est éloignées de trois lieues de la Vistule. Au midi se trouve une chaîne de mont cules sablonneuses, qui garantissent la ville des vents du Sud, Sud-Sud Est, Sud-Sud-Ouest. Au Nord, à l'Orient et à l'Occident est une vaste plaine, cultivée en quelques endroits, mais de terres en friches et de beaucoup de forêts.

*Bydgoszcz, miasto wcześniej położone w Prusach Wschodnich, należało pierwotnie do królestwa Polski, jej położenie to 53 stopni szerokości geograficznej*

*północnej i 35,16 stopni długości geograficznej. Według najstarszych kronik, było założone w 1346 roku przez Kazimierza III, króla Polski. Wtedy [miasto] nosiło nazwę Bydgoszcz. Jest położone po prawej stronie Brdy, a po lewej stronie rzeki ma dwa przedmieścia. [Bydgoszcz] jest oddalona od Wisły o trzy mile. Na południu [od miasta] znajduje się łańcuch piaszczystych wzgórz, dzięki którym w mieście wieją wiatry z południa, południa-południowego-wschodu, południa-południowego-zachodu. Na północ, na wschód i na zachód [od miasta] występują rozległe równiny, w kilku miejscach tereny uprawne, ale [zasadniczo] błoto, ugor i lasy.*

La première couche de terre de presque tout l'arrondissement de Bromberg est composée d'un sable asses fin, sans aucune espèce de coquillage et bien peu de cailloux roulés. La seconde est silico-argilleuse. La chaîne de monticules qui est au midi de la ville, est formée de la même manière. Ce n'est que par hazard que l'on y découvre des pierres de première formation et quelques masses calcaires.

*Pierwsza warstwa ziemi w przeważającej większości wokół Bydgoszczy składa się z sypkiego piasku, bez żadnego rodzaju muszli [bez twardszych elementów?], z niewielką ilością żwiru. Druga warstwa jest gliniasto-krzemionkowa. Pasma wzgórz od południa złożone jest z takich samych warstw. To nie przypadek, że odkrywa się tutaj wapień.*

L'eau, quoique n'étant pas de la première qualité, est meilleure que dans beaucoup d'autres cantons de la Pologne et de la Prusse. On l'obtient de diverses fontaines à pompe qui sont distribuées dans la ville. Elle dissout le savon; elle ciut les légumes secs; elle n'a ni mauvaise odeur ni mauvais goût; elle est un peu laide sans être marécageuse. Je ne l'ai point soumise à l'analyse chimique. On n'emploie pas l'eau de la Braha; elle est cependant d'aussi bonne qualité que celle des fontaines qui ne provient, je crois, que de la Braha elle-même par la filtration. On cite quelques source d'eau sulphoro-ferrugineuse: j'en ai bu à une source qui est dans un jardin du fauxbourg de Dantzick; je l'ai trouvée en effet légèrement stiptique sans aucun autre caractère sensible appartenant aux eaux minérales.

*Woda, chociaż nie jest pierwszej kategorii, jest lepsza niż w innych częściach Polski i w Prusach. Można ją [wodę] pozyskać z fontann [pomp] rozmieszczonych w całym mieście. Ta woda rozpuszcza mydło, da się w niej ugotować suche warzywa, nie ma złego smaku ani zapachu, nie jest też zabagniona [mulista]. Nie mogę potwierdzić jej dokładnego składu bez analizy chemicznej. Nie wykorzystuje się wody z Brdy, woda w fontannach jest lepszej jakości, nawet jak sądzę po filtracji woda z rzeki byłaby gorsza. Wymienić można kilka źródeł wody siarczano-żelazowej: pilem taką w ogrodzie na Przedmieściu Gdańskim; rzeczywiście wyczuwalny był charakterystyczny smak, delikatnie podobny do wody mineralnej.*

Les vents les plus fréquents sont le nord et le nord-est; ils regent principalement en hyver [hiver], et ils sont froids et sec. Le sud est arrêté par les dunes qui en garantissent la ville; il est chaud et humide. Le sud, le sud-ouest et l'ouest amènent en été. L'est ne se monter ordinairement que dans les beaux jours d'automne.

*Bardzo często wiatry wieją z północy i północnego-wschodu; one królują przede wszystkim zimą, są zimne i suche. Wiatr południowy zatrzymują wzgórza, wiatry te są ciepłe i wilgotne. Wiatry południowe i południowo-zachodnie przynoszą burze i deszcze: występują przede wszystkim latem. Wschodni wiatr wieje zwykle w piękne, jesienne dni.*

On ne peut guères observer ici que deux saisons: l'une froide tantôt sèche tantôt humide, commençant à la mi-septembre et finissant à la fin d'avril; l'autre chaude et quelquefois humide, commençant à la mi-mai et finissant dans les premiers jours de septembre. Le froid est généralement sec et vif. Il l'a été moins en 1806 et 1807, d'après le rapport des habitans; il a été plutôt humide durant cette époque. Les dégels et la fonte plus fréquente des neiges ont augmenté l'humidité de l'atmosphère dans l'hiver de 1806. Les chaleurs de l'été de 1807 ont été beaucoup plus prolongées. Elles pouvoient être comparées à celles qui règnent au mois d'août dans midi de la France. Il a tombé dans l'hiver de 1806 plus de pluie qu'à l'ordinaire. La température a été, en general, plus humide que froide jusqu'en janvier 1807, où elle a encore souffert les mêmes variations pendant tout le reste de la saison. L'humidité habituelle au pays provient, je pense, du long séjour de la neige sur la terre, des marais et des lacs qui se rencontrent sur la surface plaine de pays, et des forêts qui entretiennent par-tout la fraîcheur et l'humidité.

*Z obserwacji wynika, że panują tutaj dwie pory roku: zimna czasami sucha, czasami wilgotna, zaczynająca się w połowie września i kończąca w ostatnich dniach kwietnia; druga [inna] ciepła i czasami wilgotna, trwająca od połowy maja i kończąca się w pierwszych dniach września. Zimna pora roku jest najczęściej sucha i rześka. Chociaż, według relacji mieszkańców letnie miesiące w 1806 i 1807 były najbardziej wilgotne, z tych, które pamiętają. Odwilże i roztopy powoduje zalegający śnieg, wyjątkowo duże opady i wilgoć w powietrzu przyniosła zima 1806 roku. Upały latem 1807 roku były uciążliwsze niż zazwyczaj i trwały długo. Tamtą [upalną] pogodę można porównać do tej, która panuje w sierpniu na południu Francji. Zimą 1806 roku spadło więcej deszczu niż zwykle. Temperatura była niska i było wilgotno, aż do stycznia 1807 roku, wtedy dało się we znaki zimno. Wilgoć zwykle pochodzi z zalegającego śniegu, z bagien i jezior, które występują licznie w tym regionie, a okoliczne lasy utrzymują wszędzie świeżość i wilgoć.*

Il est plus que prouvé, d'après la simple vue du pays, que toutes ces contrées ont été couvertes par une mer intérieure ou des lacs très considérables.

*Jest więcej niż pewne, że krajobraz tego regionu to wynik zjawisk geologicznych i działania wód morskich, które zostawiły tutaj liczne jeziora.*

Les trois règnes de la nature y sont très circonscrits. La minéralogie n'y fera aucune riche découverte (I). La botanique y est très pauvre; on n'y trouve que des plantes aquatiques et celles qui prospèrent dans des terrains sablonneux et arides: il ya même très-peu de diversité dans les espèces des genres peu nombreux qui sont dans les bois. Les animaux ont dû nécessairement fuir un pays et un climat si ingrats: aussi ne Remarque-t-on que quelques espèces de bêtes fauves, un très-petit nombre d'oiseaux ordinaires, mais quelques poissons de rivière rares et bons (comme le saumon, l'anguille, le brochet, etc.) Les reptiles et les insectes et les papillons qui n'ont ni l'éclat ni les couleurs brillantes de ceux qui sont dans les pays méridionaux de l'Europe, même de l'Allemagne.

(II) Sur le plateau des monticules qui sont au sud de la ville, à la distance d'un quart de lieue, on a découvert, en fouillant la terre dans un bois, des morceaux d'ambre jaune qui sont très-purs et asses gros.

*Trzy elementy natury są dość ograniczone. Nie odkryto tutaj bogactw mineralnych (I). Świat roślin jest bardzo ubogi; odnajdujemy rośliny wodne i takie, które znoszą piaszczyste i suche podłoże: bardzo mała różnorodność roślin występuje w lasach. Zwierzęta uciekły z tego niewdzięcznego klimatu: nie zauważono większych terenów gdzie występowałyby dzikie zwierzęta., niewiele jest gatunków ptaków, kilka gatunków ryb w rzekach jest rzadkich i dobrych (takich jak: losoś, węgorz, szczupak, itp.). Gady i skorupiaki nie występują licznie, tak jak owady i motyle – które nie są ani błyszczące ani kolorowe tak jak te występujące na południu Europy i czasami na terenie Niemiec.*

(II) Na terenach na południe od miasta, w odległości ćwierć mili, odkryto w lasach fragmenty bursztynu bardzo czystego i dość dużego.

Bromberg doit être considéré par rapport à son industrie, à son commerce et à son degré plus ou moins grand de splendeur, relativement aux puissances auxquelles cette ville a appartenu. Dépendante du royaume de Pologne et fondée sous Casimir III, elle fut, comme le reste de ce malheureux pays, en butte à toute espèce de calamités, jusqu'au moment où elle passa sous l'autorité de la Prusse. On a de tous les tenus apprécié l'importance de sa position. Elle a toujours en de grands privilèges, qui cependant n'ont pu contribuer à la rendre florissante sous la domination de la Pologne. Elle fut à plusieurs époques la proie des flammes. Les guerres nombreuses qui ont dévasté ces contrées, ont continuellement paralysé ses moyens de prospérité: c'est sur-tout lors de l'irruption des Suédois et pendant

les dernières confédération polonaises qu'elle eut beaucoup à souffrir. On voit encore, sur les hauteurs qui dominent la ville, des restes de fortification. On trouve de semblables travaux à l'angle formé par le confluent de la Braha avec la Vistule sur la rive gauche de cette dernière rivière, non loin de la petite ville de Fordon. Bromberg avoit un château-fort et un hôtel des monnoies dont il reste à peine les traces.

*Bydgoszcz powinna być doceniona ze względu na swój rozwój przemysłowy, ze względu na handel. Te dziedziny wyraźnie się wyróżniają. Zależna od królestwa polskiego, założona przez Kazimierza III, była, tak jak reszta tego biednego kraju miejscem nieszczęść, do momentu, kiedy dostała się pod panowanie Prus. Dostrzeżono jak ważne jest jej [Bydgoszczy] położenie. Chociaż miała ku temu możliwości nie rozwijała się wcześniej, kiedy wchodziła w granice Polski. Wówczas też wiele razy padała pastwą płomieni. Liczne wojny, nieustannie ją niszczyły, wstrzymując rozwój: było tak podczas „potopu szwedzkiego”, podczas ostatnich konfederacji, podczas których [Bydgoszcz] wiele wycierpiała. Widać jeszcze resztki wysokich fortyfikacji, które dominują nad miastem. Znajdziemy podobne w formie założenia na skrzyżowaniu Brdy i Wisły, na lewym brzegu tej ostatniej, niedaleko od małego miasteczka Fordon. Bydgoszcz miała twierdzę i mennicę, po której zostały [tylko] ślady.*

En 1772, cette ville fut occupée par les troupes prussiennes, et elle prêta serment de fidélité à Frédéric II, roi de Prusse. Ce monarque sentit combien elle pouvoit être utile au commerce de ses états. Il commença par faire construire, en 1773, le canal qui joint la Braha avec la Netze, et il le fit terminer l'année suivante. Ce canal sert aux communications de la Vistule, de la Braha dans la Netze, la Warthe, l'Order jusque dans la Baltique; dans la Sprée, l'Harel et l'Elbe jusque dans la mer du Nord. Par ce moyen toutes les possessions prussiennes pouvoient aisément entretenir leurs relations commerciales. Frédéric ne se borna point à la construction de ce canal, il fit rétablir les maisons de plusieurs citoyens; il en fit bâtir de nouvelles qu'il donna en gratification. Il fonda un collège de haute justice et une chambre de commerce. Il y a attiré beaucoup d'Allemands dont il encouragea l'industrie. Enfin, il forma de cette ville une véritable colonie. On éleva des magasins publics. On y établit une fabrique de papiers, une raffinerie de sucre, plusieurs brasseries de tenniers. Il y a plusieurs moulins sur différentes branches de la Braha. Cette ville est généralement bien bâtie: on peut dire que ce n'est plus l'ancien Bromberg polonais (Bydgosz[cz]). Elle a quatre faubourgs assez étendus qui sont aussi en partie renouvelés. On n'y professe deux religions; la Catholique Romaine, et la Luthérienne qui est la plus nombreuse. Il n'y a que trois maisons juives. On comptoit avant la guerre environ 900 feux et 6000 âmes. On ne parle

en général que la langue allemande; la polonaise n'est connue que des paysans et des nobles polonais qui habitent la campagne plutôt que la ville. Les moeurs, la manière de vivre, les coutumes, la langue, le perfectionnement dans commerce et l'industrie qui n'a point lieu dans les villes entièrement polonaises, tout enfin indique que cette cité a été totalement renouvelée depuis Trédéric. Les moeurs y sont un peu relâchées sur-tout dans la classe inférieure; l'éducation de la jeunesse n'y est point négligée. Le commerce y fleurissoit beaucoup. L'agriculture y est mieux soignée que dans d'autres contrées de la Pologne (I). La manière de vivre est généralement sobre et tempérée. On mange, comme dans toute l'Allemagne, beaucoup de viande et peu de pain: celui-ci est fait en partie avec du seigle. On boit habituellement de la biere. Les habitans de Bromberg aiment,, comme tous les peuples du Nord, les liqueurs spiritueuses et en font usage toutes les fois que l'occasion s'en présente. Ils prennent souvent des boissons chaudes, comme thé, café, etc.; ce qui, joint au climat, ne contribue pas à leur gater les dents. Ils sont très-propres dans leurs maisons, et ils ont tout le charlatanisme prussien pour l'extérieur. Cette ville étant depuis sa régénération une vraie colonie, on ne peut découvrir dans les habitans un vrai type caractéristique. Je ne sais si c'est philosophie ou plutôt insensibilité, mais j'ai été fort surpris, comme bien d'autres Français, de la manière indifférente avec laquelle ils voyent généralement la mort de leurs plus proches parens. J'ai entendu des jeunes personnes, des épouses, me raconter la mort de leurs pères, de leurs maris avec autant de tranquillité d'ame que le dernier étranger (II).

On cultive le bled, le seigle, l'orge, l'avoine, le bled-sarrazin, le lin, le chanvre et sur-tout la pomme de terre. La récolte de cette racine est comme l'époque des vendanges dans les pays vignobles. Il y a quelques prairies artificielles.

Est-ce l'effet du climat, de l'éducation, ou bien encore des circonstances? Montesquieu dit qu'il faut écorcher un Moscovite pour le faire sentir. Auroit-il dit la même chose du Sarmat? Lacombe dans ses remarques sur la Pologne s'exprime ainsi: <<on reproche aux Polonais d'être indifférens jusqu'à l'insensibilité dans leurs disgrâces personnelles et dans les misères d'autrui. On voit communément des pères ne point se mettre en peine de racheter leurs enfans, et des enfans négliger de délivrer leurs pères esclaves chez les Tartares>>. Sans pouvoir citer des faits de cette nature, il est bien peu de Français qui n'aient été frappés du calme et de l'espèce d'insensibilité que ce peuple manifeste pour presque tous les accidens de la vie.

*W 1772 roku miasto zostało zajęte przez siły pruskie i złożyło przysięgę na wierność Fryderykowi II, królowi Prus. Ten władca przewidział jakie mogą być korzyści handlowe w tym miejscu. On zlecił budowę w 1773 roku kanału*

łączącego Brdę i Noteć, który ukończono w następnym roku. Ten kanał łączył Wisłę, przez Brdę i Nakło, Wartę, Odrę aż z Bałtykiem, [przez] Sprewę, Harel?, Łabę aż z Morzem Północnym. Bez przeszkód tereny pruskie połączono wygodną trasą handlową. Fryderyk nie ograniczył się do wzniesienia kanału, pobudował domy dla wielu obywateli, kazał odnowić kilka domów na własny koszt. Ustanowił [w mieście] Sąd Nadworny i Izbę Handlową. Zachęcił wielu Niemców do inwestowania w tutejszy przemysł. Następnie, stworzył w tym miejscu prawdziwą kolonię. Powstały sklepy. Powstała papiernia, rafineria cukru, wiele browarów, garbarnie. Jest wiele młynów usytuowanych w licznych jej ramionach [odnogach rzeki]. To miasto jest dobrze zbudowane: to już nie jest stara polska Bydgoszcz. Miasto ma dość rozległe cztery przedmieścia. Dominują dwie grupy wyznaniowe; katolicy (rzymscy) i luteranie, których jest więcej. Nie ma więcej niż 3 domy żydowskie. Policzywszy, po wojnie jest około 900 domostw i 6000 dusz. Mówi się przede wszystkim po niemiecku; po polsku mówią wieśniacy i szlachta polska, która mieszka raczej na wsi, a nie w mieście. Obyczaje, zachowanie, zwyczaje, język poprawiły się wraz z rozwojem handlu i przemysłu, widać, że miasto jest odnowione pod rządami Fryderyka. Nad obyczajami należy jeszcze popracować, zwłaszcza wśród niższych warstw [społeczeństwa]; warto byłoby zadbać o edukację młodzieży. Bardzo rozwinął się handel. Mniej rolnictwo, choć widoczna jest większa troska [o rolnictwo] niż w pozostałych częściach Polski (I). Obyczaje są raczej mało wyrafinowane. Zjada się, jak w całych Niemczech, dużo mięsa i mało chleba: ten, który [się je] jest chlebem żytnim. Pije się przede wszystkim piwo. Mieszkańcy Bydgoszczy lubią, tak jak ludzie Północy, alkohol [nalewki alkoholowe] i używają ich bardzo często przy każdej okazji. Oni często piją ciepłe napoje, takie jak herbata, kawa, etc.; co jest związane z klimatem, i nie przyczynia się do psucia zębów. Bardzo dbają o czystość domów, wręcz graniczy to z obsesją, zwłaszcza na zewnątrz domów. To miasto było od czasów swojej odbudowy prawdziwą kolonią, trudno określić typ charakterystyczny, który wyróżniałby mieszkańców [Bydgoszczy]. Nie wiem czy spowodowane jest to filozofią życiową czy nieczułością, ale bardzo byłem zaskoczony, tak jak inni Francuzi, niewrażliwością z jaką widzą [Bydgoszczanie] śmierć swoich współmieszkańców, a nawet ich najbliższych krewnych. Słuchałem młodych ludzi, małżonków, opowiadających mi o śmierci swoich ojców, swoich mężów z takim spokojem duszy, jakby opowiadano o kimś obcym (II).

Uprawia się pszenicę, żyto, jęczmień, owies, grykę, len, konopie i wszędzie ziemniaki. Zbieranie ziemniaków przypomina czas zbierania winogron w winnicach. Są też łąki.



Może to wina klimatu, wykształcenia, okoliczności? Monteskiusz mówi, że trzeba zedrzyć skórę z moskwianina, żeby [on] coś poczuł. Czy powiedziała by to samo o Sarmatach? Lacombe w swoich uwagach na temat Polski wyraża się następująco: „Polacy są uważani za nieczułych i obojętnych. Często widzimy ojców, którzy nie dbają o dzieci, a dzieci zaniedbują swoich rodziców [nie wykupują ich z niewoli Tatarów]”. Wielu Francuzów dziwi spokój i rodzaj niewrażliwości, jaką ten naród wykazuje w przypadku prawie wszystkich życiowych zdarzeń.

Depuis la guerre tout languit.

Aucune espèce de maladie épidémique n’y a régné depuis long-tems [long-temps]. La température des années précédentes a été assez régulière et relative au climat. Les affections les plus communes étoient les catarrhales et les fièvres intermittentes. On n’y connoit point la plique: on ne peut la rencontrer par hazard que chez quelques paysans polonais. On ne Remarque, en général, dans les constitutions individuelles aucune disposition à une maladie chronique particulière. On voit beaucoup d’enfants. Je n’ai observé que très-peu de vieillards au-dessus de soixante ans.

*Od czasu wojny wszystko obumarło [zniszczało].*

Żadna z chorób epidemicznych (zakaźnych) od dawna się nie pojawiła. Temperatura w ostatnich latach była stabilna [pogoda nie przynosiła dużych wahań temperatur]. Zdarzały się katary i powracające gorączki. Nie zaobserwowano kółtuna: spotykanego na przykład u polskich wieśniaków. Nie zauważa się żadnych charakterystycznych chorób. Widzi się za to dużo dzieci. Nie widziałem za to wielu starców powyżej 60 lat.

### **Bromberg après l’entrée des Français en Pologne. Bydgoszcz po wkroczeniu Francuzów do Polski.**

Dans les premiers jours de novembre 1806, les Français pénétrèrent dans la partie de la Pologne que l’on désigne sous le nom de Prusse occidentale, et s’emparèrent de Bromberg sans aucune espèce de résistance de la part de l’ennemi qui déjà avoit pris la fuite. La terreur et l’effroi précédoient l’arrivée des nos troupes. On ne voyoit point ce zèle et cet enthousiasme qui caractérisoient alors les vrais Polonais. Il y en avoit très-peu, et les autres habitans n’avoient qu’à perdre dans un changement quelconque. Cependant tous les Français y furent mieux traités que partout ailleurs: on étoit généralement doux, soumis et affable.

*W pierwszych dniach listopada 1806 roku, Francuzi zajęli tę część Polski, która znalazła się pod panowaniem Prus [Prusy Zachodnie], i zajęli Bydgoszcz bez żadnego oporu ze strony wroga który uciekł [Prusacy salwowali się ucieczką].*

*Nasze wejście [do miasta] poprzedził terror i strach. Wśród mieszkańców nie było widać radości, tak charakterystycznej dla prawdziwych Polaków. Nie było widać wśród mieszkańców entuzjazmu, mieszkańcy nie chcieli jakichkolwiek zmian. Niemniej wszyscy Francuzi byli dobrze traktowani, mieszkańcy wobec nich byli przeważnie mili, posłuszni i uprzejmi.*

Dès que l'armée eut occupé le pays jusqu'à la Vistule, on forma des établissements hospitaliers. Il n'y avoit, depuis Castrin et Landsberg, aucune ville qui eût de locaux plus propices. On prit d'abord le convent des Jésuites qui est au centre de la ville. Les malades couchés pendant long-tem[p]s sur la paille finirent par s'y encombrer. Les maladies y prirent un mauvais caractère, et la moralité s'y accrut de beaucoup. Les officiers de santé en chef de cet hôpital firent de vives réclamations; ils trouvèrent par-tous difficulté et mauvaise volonté. Les premières autorités étoient éloignées. On n'obtint que quelques mauvaises fournitures qui servirent à entretenir et à augmenter le mal plutôt qu'à le détruire. Dans le mois de mars, Bromberg fut destiné à être le dépôt du 4<sup>e</sup> corps d'armée. Le nombre des fiévreux et des blessés s'étoit accru depuis la bataille d'Eylau. La caserne qui est sur la rive gauche de la Braha, fut convertie en hôpital. On forma deux autres établissements qu'on affecta aux malades du 4<sup>e</sup> corps: l'un s'appeloit l'Hôpital du Pont; il est situé sur les bords de la rive droite de la Braha; et l'autre l'Hôpital du Moulin, se trouvant hors l'enceinte de la ville dans une des isles formées par les branches de la rivière. En outre, les maisons des habitans étoient pleines de militaires légèrement blessés ou convalescens. L'hôpital des Jésuites étoit entièrement infecté: il fallut le supprimer momentanément, pour le sanifier autant que possible et le rendre propre à recevoir de nouveaux malades. Déjà plusieurs officiers de santé y avoient été frappés de contagion. Un médecin civil, mis en réquisition, fut la première victime. M. Mourgues, médecin de l'armée, chargé seul, dès le principe, du service médical de la place, y contracta le germe d'une fièvre putride-maligne, à laquelle il auroit succombé sans les talens et les soins assidus de l'estimable et modeste Mousseaux, médecin de l'armée, qui avoit été envoyé à Bromberg dans le courant du mois de mars.

*Od chwili gdy armia [francuska] zajęła kraj aż do Wisły, zakładała sieć szpitali. Nie było od Kostrzyna [n. Ordą] i Gorzowa Wielkopolskiego miasta dogodnego dla założenia szpitala. [W Bydgoszczy] Zajęto na początku budynek pojezuicki, który stoi w centrum miasta. Chorzy [tam] spali od dłuższego czasu na rozrzuconych resztkach słomy. Stan chorych się pogarszał, a śmiertelność była duża. Oficerowie medyczni, którzy odpowiadali za szpital składali raporty; walczyli z trudnymi warunkami i złą wolą. Ich przełożeni byli przecież daleko. [Oficerowie] otrzymywali tylko kiepskie zaopatrzenie, które nie było w stanie przyczynić*

się do jakiegokolwiek poprawy warunków [w szpitalu]. W marcu Bydgoszcz stała się miejscem stacjonowania 4 korpusu armii. Ilość chorych z gorączką i rannych wzrastała od czasu bitwy pod Iławą. Koszary usytuowane na lewym brzegu Brdy przeznaczono na szpital. Stworzono dwa inne założenia przystosowane dla chorych z 4. korpusu: jeden nazywa się Szpital Mostowy; on jest usytuowany na prawym brzegu Brdy; i drugi Szpital Młyński, znajduje się poza murami miejskimi na wyspach uformowanych w ramionach rzeki. Poza tym, domy mieszkańców wypełniły się lekko rannymi i wracającymi do zdrowia żołnierzami. Szpital w budynkach pojezuickich był wciąż zakażony: należało go natychmiast objąć kwarantanną, oczyścić i wtedy zacząć przyjmować nowych chorych. Już nawet wielu oficerów medycznych było chorych [uderzyła w nich zaraza]. Lekarz cywilny, na rozkaz [oddelegowany przez wojsko] pracujący w szpitalu, był pierwszą ofiarą [zaraził się pierwszy]. M. Mourges, lekarz wojskowy, który sam organizował służbę medyczną na miejscu, zaraził się mialigną z gorączką, z oddaniem i cierpliwością opiekował się nim lekarz wojskowy Mousseaux, którego przysłano do Bydgoszczy w marcu.

Le mal étoit trop évident pour qu'on négligeât d'améliorer le service. Les galeux et les vénériens furent envoyés au village de Bartelezé, dans un local assez bon pour cette espèce de maladie, s'il avoit été mieux fermé. On choisit pour les fiévreux et blessés un vaste magasin qui se trouve sur la route de Fordon, et pour ainsi dire à la campagne. Ce magasin auquel on donna le nom de Grand-Hôpital, est composé de trois pavillons. Chaque pavillon avoit trois salles; celles du rez de chaussée et du premier étage contenoient de 70 à 80 lits; celles du deuxième étage, soixante: ce local pouvoit par conséquent recevoir de six à sept cens malades. Il auroit été excellent; mais un entêtement inconcevable et des intérêts particuliers furent cause qu'une grande partie de l'hôpital fut privée des deux conditions les plus essentielles pour la cure des maladies. Derrière le pavillon de l'ouest un tas de douves, s'élevant à la hauteur des fenêtres du premier étage, empêchoit l'air et la lumière de pénétrer dans la salle du rez-de-chaussée qui avoit 80 lits. Comme il se trouvoit une grande affluence de malades, cette salle ne pouvoit être supprimée. Il fut démontré par les faits que la moralité y étoit deux fois plus grande que dans les deux autres du même pavillon. Tout fut bien démontré, on convint de tout, mais le bien ne se fit pas. Le pavillon de l'est fut consacré aux blessés confiés aux soins du chirurgien-major Bancel; celui du nord, au médecin Mousseaux, et celui de l'ouest m'échut en partage. Dès que la maison de Jésuites fut sanifiée, on la consacra aux galeux et aux vénériens. Bartelezé fut réservé comme dépôt d'évacuation. Le médecin Mourgues se charges, après le rétablissement de sa santé,

de l'hôpital de la Caserne. Le chirurgien-major Marin, avec deux aides-majors, soignoient les blessés du 4<sup>e</sup> corps.

*Zaniedbania były tak duże, że trudno było dostrzec jakiegokolwiek zmiany na lepsze. Chorzy ze świerzem i z chorobami wenerycznymi zostali wysłani do wioski Bartelezé [Bartodzieje], gdzie był budynek dość dobry dla tego typu chorób, ale chorzy nie byli w nim izolowani. Dla chorych z gorączką i dla rannych wybrano ogromny magazyn, który znajduje się przy drodze do Fordonu, można powiedzieć przy drodze na wieś. Ten magazyn, nazwany Wielkim Szpitalem, składa się z trzech pawilonów. W każdym z pawilonów są trzy sale: te na parterze i na piętrze mieściły od 70 do 80 łóżek; te na drugim piętrze po 60: to miejsce mogło pomieścić 600-700 chorych. Byłoby wspaniale, gdyby tak właśnie było; ale niepojęty [dla mnie] upór i dbałość o własne interesy spowodowały, że w ogromnej części szpitala nie było warunków do pielęgnowania chorych. Z tyłu, za pawilonem zachodnim znajdował się skład drewnianych klepek [magazyn drewna?], których stos sięgał do wysokości okien pierwszego piętra, zabierając powietrze i światło sali na parterze na 80 łóżek. Jako że było wielu chorych nie można było z tego pomieszczenia zrezygnować. Śmiertelność była w tej sali dwukrotnie wyższa niż w pozostałych pawilonach. Na potwierdzenie tej sytuacji są dokumenty, wskazują one też, że więcej [dla poprawy sytuacji] nie dało się zrobić. Pawilonem wschodnim, gdzie leczeni byli ranni, opiekował się major-chirurg Bancel; północnym [pawilonem] lekarz Mousseau, pawilon zachodni podlegał mojej opiece. Po okresie kwarantanny do budynków pojezuickich wrócili chorzy na świerz i na choroby weneryczne. Budynek na Bartodziejach przeznaczono na punkt ewakuacyjny. Lekarz Mourgues, po powrocie do zdrowia, zajął się szpitalem Koszarowym. Major-chirurg Marin, z dwoma majorami pomocniczymi, pielęgnował rannych z 4. korpusu.*

L'administration eut, dès le principe, de grandes difficultés pour se procurer toutes les fournitures et toutes les denrées nécessaires; dans plusieurs hôpitaux, l'on manqua pendant quelque tems de bois de lit, de draps et de matelas. Vers la fin d'avril, cette partie importante du service hospitalier commença à s'organiser: on fit quelques réparations; mais on négligea entièrement tout ce qui pouvoit les améliorer. Aussi plusieurs personnes furent victimes de ces négligences criminelles: il mourut deux directeurs, un médecin civil, deux chirurgiens et plusieurs sous-employés, parce que tous les officiers de santé et les employés furent malades.

*Administracja [szpitala] od początku borykała się z wielkimi trudnościami, starając się zapewnić zapasy artykułów spożywczych; we wszystkich szpitalach w tym czasie brakowało drewna na łóżka, prześcieradeł i sienników. Pod koniec*

*kwietnia, ta bardzo ważna dla działania szpitala służba [administracyjna] zaczęła się organizować: podjęto kilka prac remontowych; jednak nie były to działania długofalowe tylko bieżące. Ofiarami takich zaniedbań byli ci, którzy zmarli: dwóch kierowników, jeden lekarz cywilny, dwóch chirurgów i wielu pracowników ze służby pomocniczej, prawie wszyscy lekarze wojskowi i personel byli chorzy.*

Bromberg, par sa positions géographiques, étoit le point le plus important pour recevoir les évacuations: elles venoient des hôpitaux établis sur la Vistule, depuis Thorn jusqu'à Dantzik. Ces évacuations se faisoient ordinairement par bateaux, qui, la plupart du tems, étoient découverts. Cet inconvénient, joint à plusieurs négligences qu'on pouvoit réparer, et aux obstacles naturels de la localité et des circonstances, auxquelles il étoit impossible d'obvier, fut une des causes de l'augmentation de la mortalité qu'il y eut dans les hôpitaux de la place. Les Bateaux, arrivant de Dantzik, de Marienwerder, de Thorn, etc., s'arrêtoient à Bromberg; on visitoit tous les malades; ceux qui étoient mourant ou jugés incapables de continuer leur route sans danger, étoient transportés au grand hôpital; le reste de l'évacuation continuoit à se diriger sur Landsberg et Custrin. Les bateaux restoient ordinairement trois jours avant d'arriver à Nackel, soit à cause du passage des écluses, soit par la paresse ou la mauvaise volonté des bataliers. Dans le principe, ce service fut très-négligé; on ne donnoit même aux malades évacués que du pain de munition; par mes plaintes et mes vives réclamations, on leur accorda le pain mi-blanc, du vin, de la viande et quelquefois du riz. Le services hospitalier resta ainsi organisé jusqu'à la fin du mois d'août. Le dépôt du 4<sup>e</sup> corps partit pour Francfort; ses hôpitaux furent supprimés; ses soldats légèrement blessés et convalescens quittèrent les maisons des particulieres. Au commencement de septembre il n'y eut de conservé que le grand hôpital et le dépôt d'évacuation, qui fut transporté au pont. Ce dernier cessa d'exister à la fin d'octobre, et le premier ne fut, en décembre, janvier et février, que le lieu de repos d'un petit nombre d'impotens et de quelques militaires atteints de maladies chroniques.

*Bydgoszcz, ze względu na swoje położenie geograficzne, była punktem ewakuacyjnym: przez [Bydgoszcz] ewakuowano szpitale położone nad Wisłą, od Torunia aż do Gdańska. Te ewakuacje odbywały się zasadniczo statkami, które w większości były odkryte [barki?]. Ta niedogodność, spowodowana wieloma zaniedbaniami, w tych okolicznościach nie była do naprawienia, podniosła się też wówczas śmiertelność wśród chorych w miejscowych szpitalach. Na statkach, które przyływały z Gdańska, Kwidzyna i z Torunia, i in [nych miejsc], zatrzymywały się w Bydgoszczy; organizowany był obchód wśród chorych: umierających i bardzo ciężko chorzy, dla których dalsza droga była niemożliwa i niebezpieczna, transportowani byli do Wielkiego Szpitala, reszta przewożona była dalej*

*do Gorzowa Wielkopolskiego i do Kostrzyna [Landsberg i Kostrzyn]. Statki [bar-ki?] zazwyczaj stały około Nakła, ze względu na służbę, a ściślej ze względu na opieszalą [leniwą] pracę przewoźników. Obsługa [ewakuacji] była bardzo źle zorganizowana, nie podawano nawet ewakuowanym chorym żołnierskiego chleba; na moje prośby i starania, znalazł się lepszy chleb, wino, mięso i kilkakrotnie ryż. Tak działała służba szpitalna aż do końca sierpnia. [W tym czasie] nastąpił wymarsz 4 korpusu do Frankfurtu; zlikwidowano szpitale, lżej ranni żołnierze opuścili domy prywatne. Z początkiem września zachowano jedynie duży szpital, punkt ewakuacyjny, do którego można było dostać się przez most. Taka sytuacja utrzymała się do końca października. W dużym szpitalu w grudniu, styczniu i lutym przebywali w niewielkiej liczbie kalecy [żołnierze] i kilku wojskowych z przewlekłymi chorobami.*

### **Exposé général des maladies. Opis głównych chorób.**

Après la mémorable bataille de Jéna, l'armée française se répandit avec la rapidité d'un torrent dans toutes les possessions du roi de Prusse; elle n'eut à livrer que quelques combats partiels pour anéantir les débris de l'armée vaincue, et le soldat français fut le premier à annoncer ses victoires sur bords de la Vistule. De tels prodiges ne pouvoient se faire sans marches forcées, sans privations, sans exposition à toutes les intempéries de l'air, et sans l'affoiblissement des forces physiques. Le corps ne peut pas toujours soutenir les encouragemens d'un moral satisfait et les impulsions de génie. Presque tout le mois d'octobre avoit été beau, ainsi que les premiers jours de novembre: les derniers jours furent plus humides que froids; le mois de décembre fut froid et humide; il y eut par intervalle des gelées très-fortes, qui furent suivies de dégel. Le soldat fut donc exposé, par la force des circonstances, à ces changemens de température. Les premières maladies qui en résultèrent furent des affections catarrhales; elles n'eurent, dans le principe, aucun mauvais caractère; elles ne commencèrent à se compliquer de putridité que vers la fin de décembre et dans le mois de janvier. On n'observa guères, pendant cette époque, que ce genre d'affection, la diarrhée et des maladies locales de même nature. La fièvre putride maligne, fièvre d'hôpital ou adynamicoataxique, prédomina dans les mois de février et mars. Une coupable négligence fut cause que les maladies les plus simples prirent un mauvais caractère dans l'hôpital des Jésuites: je suis même porté à croire que ce foyer d'infection, qui se trouvoit au centre de la ville et dans la partie la moins aérée, augmenta l'intensité de la fièvre épidémique qui régna parmi les habitans. Cette fièvre, rémittente épidémique avec pétéchies,

fit de grands ravages dans Bromberg pendant les mois d'avril et de mai. A cette époque, le service hospitalier fut un peu mieux organisé; l'armée avoit franchi la Vistule; elle se trouvoit depuis quatre mois dans les plaines marécageuses de la Mazavie, de la Podlachie et de la Prusse ducale; elle fut obligée d'y supporter de grandes privations. C'est alors que les médecins de l'armée observèrent l'asthénie parfaite sans aucune autre complication morbifique: il y avoit collapsus complet, épuisement des forces radicales, extinction totale de la vie. Cet état asthénique radical compliqua quelquefois les maladies régnantes, et l'on vit l'état nerveux prédominer: la fièvre d'hôpital se manifesta chez quelques malades; mais ce genre d'affection ne se montra ni avec l'intensité ni avec la contagion qui caractérisoient la maladie épidémique des habitans: elle fut rarement maladie primitive; nous ne la rencontrions telle que chez ceux qui l'ont acquise par contagion, comme chez les officiers de la santé et les employés.

*Po niezapomnianej bitwie pod Jeną, armia francuska szybko wlała się strumieniem we wszystkie zakątki królestwa pruskiego; armia ścierała się w licznych potyczkach, aż do ogłoszenia zwycięstwa nad brzegiem Wisły. Zwycięstwo okupione było forsownymi marszami, wyrzeczeniami, bez koniecznej regeneracji sił, osłabieniem sił fizycznych. Nie zawsze udawało się podtrzymywać siły psychiczne, mimo prób dowódców. Przez prawie cały październik była ładna pogoda, aż do pierwszych dni października: ostatnie dni przyniosły wiele wilgoci i zimno; na przemian było bardzo mroźnie i pojawiały się roztopy. Żołnierze byli więc nastawieni wciąż na zmiany temperatur. Pierwsze choroby, które były tego wynikiem, to były przeziębienia, niegroźne początkowo, ale nieleczone, zaczęły się komplikować, co było zauważalne od końca grudnia aż do początków stycznia. W tym czasie nie występowały takie choroby jak biegunki czy choroby występujące zwykle w takich warunkach. Zgubna zgniła gorączka, gorączka szpitalna, niewydolność ruchowa [bezwład] zaczęły występować w lutym i w marcu. To zaniechanie [niepodejmowanie] leczenia było powodem tego, że najpospolitsze choroby zamieniały się w ciężkie, zwłaszcza [występowały] w Szpitalu Jezuitów [w budynku pojezuickim]: jestem przekonany, że centralne położenie [szpitala] wpływało na rozprzestrzenianie się chorób na większym obszarze, zwiększała się liczba mieszkańców zarażonych gorączką epidemiczną [królowała wśród mieszkańców]. Ta gorączka przekształcała się w gorączkę krwotoczną, która wyniszczyła Bydgoszcz w kwietniu i w maju. W tym samym czasie służba szpitalna nieco lepiej była zorganizowana; armia przekroczyła Wisłę; od tej pory przez cztery miesiące maszerowała przez bagniste równiny Mazowsza, Podlasia i Prus Książęcych; narażając się na wielkie wyrzeczenia. Wówczas lekarze wojskowi zaobserwowali niewydolności [oddechowe?], osłabienia, bez innych komplikacji: choć zdarzały*

*się głębokie zapaści, wycieńczenia, spowodowane forsownymi marszami. Skrajne wyczerpanie kończyło się kilkakrotnie pogłębianiem chorób, a u niektórych chorych wywołało gorączkę szpitalną; ale tego rodzaju choroby nie rozprzestrzeniały się i nie zamieniały w epidemie, które mogłyby objąć miejscową ludność: choroby zakaźne występowały rzadko, odmiennie niż na terenie szpitala, gdzie zarażali się i wojskowi lekarze i personel.*

L'état adynamico-ataxique compliqua quelquefois les affections catarrhales, qui régnerent jusque vers la mi-mai; ensuite les affections vermineuses commencèrent à se montrer; elles continuèrent dans les mois de juin et de juillet. Certaines s'accompagnèrent de l'état nerveux, qui rendit leur guérison difficile et leur convalescence très-lente. Nous eûmes à traiter, dans ces deux mêmes mois, quelques rémittentes ataxico-adiynamiques, accompagnées de pétéchies; nous les observâmes chez des dragons cantonnés dans les villages, à huit, dix lieues de Bromberg. Il nous vint, par la voie des évacuations, des militaires atteints de petite vérole: certaines furent bénignes, mais d'autres furent confluentes et mortelles.

*Doszło kilkakrotnie do gwałtownych komplikacji spowodowanych niewyleczonymi chorobami układu oddechowego, co miało miejsce aż do połowy maja; następnie pojawiła się wszawica; utrzymująca się w czerwcu i w lipcu. Czasami [tym chorobom] towarzyszyły ataki nerwowe, które utrudniały powrót do zdrowia i rekonwalescencja trwała bardzo długo. Leczyliśmy te choroby przez dwa miesiące, ale kilkakrotnie towarzyszyła im niewydolność oddechowa, a tej z kolei wybroczyny krwotoczne; obserwowałem je pośród dragonów skoszarowanych w miasteczku 8-10 [km?] od Bydgoszczy. Przybyli do nas [dragoni] podczas ewakuacji i dodatkowo przywlekli wietrzną ospę, często objawiającą się rozlanymi plamami i kończącą się śmiercią.*

Les soldats légèrement blessés, logés chez l'habitant, entroient fréquemment aux hôpitaux pour une simple fièvre gastrique, dont la cause principale étoit le peu d'exactitude dans le regime. Un simple émétique, quelques amers et le regime suffisoient pour les rendre à la santé.

*Lżej ranni żołnierze zakwaterowani byli u mieszkańców; zgłaszali się często do szpitala z powodu niegroźnych sensacji żołądkowych, a te spowodowane były nieprzeżyciem diety. Środki wymiotne, gorzka wódka i powrót do diety wystarczały, żeby wracali do zdrowia.*

La fièvre épidémique des habitants avoit cessé vers la mi-juin, et dans le mois d'août une dysenterie putride bilieuse ravagea encore cette malheureuse ville: elle dura jusque vers le milieu de septembre, et régna d'une manière épidémique.

*Gorączka epidemiczna zakończyła się wśród mieszkańców w połowie czerwca, i z sierpniem rozpoczęła się dezynteria [krwawa biegunka], która zbierała*



*żniwo w tym nieszczęsnym mieście; panowała ona aż do połowy września i miała cechy epidemii.*

Dans le mois de juillet et les premiers jours d'août, les évacuations furent très-nombreuses: on étoit obligé de ne soustraire des bateaux que les militaires gravement blessés ou les fiévreux qui ne pouvoient sans danger continuer leur route. On avoit tout à craindre de l'encombrement des hôpitaux, sur-tout avec la nature des plaies et des maladies qui s'y trovoient pendant les fortes chaleurs. Les officiers de santé de la place redoublèrent de zèle et d'exactitude; et malgré les cris d'une basse intrigue et d'une vile calomnie, c'est par leurs sages conseils que les hôpitaux ne furent point encombrés, qu'on empêcha qu'aucun soldat malade ne restât chez l'habitant, et que les évacuations furent mieux soignées.

*Od lipca do pierwszych dni sierpnia trwała bardzo intensywna ewakuacja: mieliśmy rozkaz zabierać na barki [statki] tylko poważnie rannych i tych z gorączką tak wysoką, że nie byli w stanie maszerować. Obawiano się przeladowania szpitali bo wielu było chorych z bardzo wysoką gorączką. Mimo ogromnego oddania i pracowitości oficerów medycznych nie brakowało intryg, nikczemnych oszczerstw, trudności, ale to dzięki [tym lekarzom] udało się uniknąć przeladowania szpitali, nie umieszczano też chorych u mieszkańców, ewakuacja przebiegała sprawnie.*

La maladie prédominante dans nos hôpitaux, pendant les mois de juillet et d'août, fut la diarrhée chronique. Les militaires affectés de cette cruelle maladie, qui finissoit par les éteindre insensiblement, étonnant: c'étoit de vrais cadavres ambulans. Nous eûmes lieu d'observer plusieurs empyèmes et hydrophisies de poitrine, suites asses fréquentes des affections de poitrine qu'on néglige quelquefois trop tôt, et qu'on évacue dans le stade de la convalescence, lorsque l'expectoration ets la plus abondante.

*Choroba dominująca w naszych szpitalach od lipca do sierpnia to przewlekła biegunka. To przez tą wstrętną chorobę [byli] śmiertelnie wykończeni: prawdziwe chodzące trupy. Obserwowaliśmy też wielokrotnie ropne rany i opuchliny, zakażenia płuc, nie dostrzegano poprawy stanu chorych, wielu z nich miało też bardzo męczący kaszel.*

En septembre, la 3<sup>e</sup> division du 3<sup>e</sup> corps d'armée étoit campée sous les murs de Thorn: les fièvres intermittentes y furent si communes, que les hôpitaux de cette ville et celui de Bromberg furent tout-à-coup encombrés. On leva le camp; les régimens furent distribués dans les villes voisines et les villages, et les fièvres cessèrent: elles étoient tierces ou quotidiennes. Après l'évacuation des premières voies, elles cédoient généralement aux amers; s'il falloit avoir recours au quinquina, il étoit assez fréquent de voir survenir des rechûtes: elles étoient alors

très-tenaces, et prenoient souvent le type quotidien ou quarte: il étoit dangereux de vouloir s'opiniâtrer à les guérir par le spécifique; un régime restaurant, des toniques et les amers éloignoient les oedématis et les hydropisies, et suffisoient quelquefois pour détruire la fièvre.

*We wrześniu 3 dywizja 3 korpusu armii stacjonowała pod murami Torunia: tak powszechna była gorączka, że odsyłano [chorych] do szpitali w Toruniu i te szpitale i te w Bydgoszczy były całkowicie zatłoczone. Opuuszczono obóz; żołnierzy zakwaterowano w miasteczkach i wsiach, gorączki się kończyły i te wracające co trzy dni i te codzienne. Po pierwszych ewakuacjach pojawiły się choroby żołądka; łagodziła je chinina, ale liczne były nawroty choroby, bardzo uporczywe, dokuczliwe przez cały czas lub powracające co cztery dni; lekarstwa były nieskuteczne, pomagała dieta, wzmacnianie gorzką wódką, ta ostatnia oddalała [usuwała] obrzęki i puchliny wodne i kilkakrotnie udało się zwalczyć gorączkę.*

En octobre, novembre et décembre, nous neûmes plus à traiter que des maladies chroniques: les maladies aigües qui régnoient parmi les militaires de la garnison, étoient de nature catarrhale: il y avoit aussi quelques fièvres quartes. Le dépôt des évacuations continua de nous envoyer des hommes atteints de diarrhées colliquatives, d'oedématis, de phthisies pulmonaires, enfin des êtres dans le dernier degré de marasme. Le climat et la saison n'étoient point favorables à ces espèces de maladies; des soins assidus, l'emploi des moyens qu'on peut se procurer dans les hôpitaux militaires en alimens ou en remèdes, étoient le plus souvent sans succès. Ces maladies chroniques, quelques rhumatismes et un petit nombre de leuco-phlegmaties générales furent les seules affections qu'on observa jusqu'à la clôture du grand hôpital de Bromberg.

*W październiku, listopadzie i grudniu, mieliśmy już tylko do leczenia choroby przewlekłe: choroby o ostrym przebiegu, które panowały wśród żołnierzy w garnizonie, miały charakter nieżytowy: mieliśmy też kilka przypadków gorączki czterodniowej. Do punktu ewakuacyjnego wciąż przybywali kolejni ludzie z biegunkami, obrzękami, chorobami płuc, w ostatnim stadium marazmu. Klimat tej pory roku wyjątkowo sprzyjał chorobom; stała opieka, użycie środków zapobiegawczych w szpitalach, jedzenie, nie były wystarczające aby odnieść sukces. Choroby przewlekłe, kilka przypadków reumatyzmu, kilka przypadków obrzęków z flegmą, to choroby które zaobserwowano przed zamknięciem wielkiego szpitala w Bydgoszczy.*

Le nombre des blessés dirigés sur nos hôpitaux depuis la bataille d'Eylau jusqu'à la paix de Tilsitt fut très-considérable. Les plaies n'y prirent généralement aucun mauvais caractère, et l'on en vit rarement de gangréneuses. Les accidens qui servoient, dépendoient le plus souvent de ce qu'on avoit négligé de dilater

les plaies ou de faire les amputations nécessaires sur le champ de bataille ou dans les hôpitaux de première ligne: on vit bien peu de tétanos. La fièvre d'hôpital, la diarrhée et le marasme étoient les seules complications funestes aux blessés, surtout à ceux qui avoient des plaies très-étendues et suppurantes.

*Wielu rannych przybyło do naszych szpitali po bitwie pod Iławą, aż do momentu pokoju w Tylży, było ich bardzo wielu. Plagi [schorzenia], które przynosili były bardzo ciężkie do leczenia, były rzadkie przypadki gangreny. Z powodu zaniedbań bardzo często rannym otwierały się rany po amputacjach wykonywanych na polach bitew lub w szpitalach polowych: wdawał się w rany tężec. Gorączka szpitalna powodowała depresję, rany okazywały się śmiertelne, przede wszystkim wielu cierpiało z powodu ropiejących [ran].*

La moralité dans les hôpitaux de Bromberg doit savoir être plus forte que dans beaucoup d'autres hôpitaux de l'armée. Le nombre des évacuations, la négligence qu'on mettoit dans ce service, le mauvais pain qu'on donnoit, les bateaux découverts, l'exposition à toute espèce de température la nuit comme le jour, tout enfin tendroit à augmenter l'intensité des maladies, principalement de ces diarrhées chroniques si communes dans les mois de juillet et d'août. C'est à cette époque que la moralité a été la plus considérable; on transportoit souvent, de dépôt des évacuations des cadavres, de vrais squelettes qui s'éteignoient fréquemment le jour même de leur entrée. La fièvre d'hôpital n'a pas été la maladie la plus meurtrière; la diarrhée chronique, espèce de phthisie intestinale, est celle qui a fait le plus de victimes, sur-tout lors de l'évacuations des hôpitaux de première ligne. On sait que le climat et le pays ne sont pas favorables aux maladies chroniques. Les ph [...]siers marchent avec beaucoup de rapidité; les rhumatismes chroniques s'exaspèrent. Vers la fin de l'année, ces maladies furent en général presque toutes mortelles.

*Śmiertelność w szpitalach bydgoskich była wyższa niż w wielu innych szpitalach wojskowych. Liczne ewakuacje, zaniedbania ze strony służby pomocniczej, złe jedzenie, odkryte statki [barki?], przebywanie na powietrzu w dzień i w nocy wszystko to podnosiło intensywność chorób, przede wszystkim biegunek zwłaszcza w lipcu i w sierpniu. W tym czasie śmiertelność wzrosła; przywożono często do punktu ewakuacyjnego trupy, prawdziwe szkielety, liczne każdego dnia. Gorączka szpitalna nie była najbardziej śmiertelna; przeciągające się biegunki powodowały intensywne choroby jelit, i ci, których ta choroba dopadała byli pierwsi ewakuowani do szpitali. Trzeba przyznać, że klimat tego kraju nie sprzyja chorobom przewlekłym. Szybko podupadało morale; denerwowały katar i bóle reumatyczne. Właściwie pod koniec roku wszystkie choroby stały się śmiertelne.*

Dans les mois de septembre et d'octobre, il se manifesta, parmi les bêtes à cornes, une épixootie qui dévasta toutes les fermes. Je n'ai pas été à même d'étudier cette maladie; mais s'il m'est permis d'en juger par les résultats, elle

avoit un caractère pestilentiel, épidémique et contagieux. Les boeufs mouraient dans deux, trois jours; et une fois qu'un individu en étoit atteint, tous les autres de la même ferme en étoient bientôt infectés. Cette épizootie paroit avoir régné dans presque tout le duché de Varsovie: je ne sais quel traitement on employé pour la combattre.

*We wrześniu i październiku plagi spadły na zwierzęta gospodarskie [bydło rogate] i je dziesiątkowały we wszystkich gospodarstwach. Nie miałem możliwości przyrzeć się dokładniej tej zarazie, ale przypominała ona dżumę bardzo zaraźliwą. Woły padały w dwa, trzy dni; od jednej chorej sztuki zarażało się całe stado. Ta zaraza opanowała Księstwo Warszawskie: nie wiem w jaki sposób ją opanowano.*

Dans le nombre des maladies que j'ai désignées, il en est certaines sur lesquelles il ne sera pas hors de propos de donner quelques détails, notamment sur la fièvre d'hôpital et sur la diarrhée chronique.

La suite et la fin au prochain cahier.

*Wiele chorób, które zaobserwowałem pozostawiam bez szczegółowych opisów; nie mam takich możliwości, żeby je zgłębić, poza gorączką szpitalną i przewlekłą biegunką.*

Następne [informacje] i koniec w kolejnym zeszycie.

## tlumaczenie: Ewa Witkowska, Agnieszka Wysocka<sup>5</sup>

Strony z czasopisma: *Journal général de médecine* (1809)

( 74 )

cette hémorragie avoit été formée par l'artère Plus précisément dans le péricardium.  
intercostale que nous trouvâmes intacte. Le péricardium étoit dans le péricardium.  
Finistrement vulnérante s'étoit éloigné du bord externe de la première côte et ayant entamé le supérieur de la deuxième.

Je n'entrepris pas d'expliquer l'absence des symptômes indicateurs des plaies pénétrantes de la poitrine dans le sujet de cette observation; je ne tenterai pas de rendre raison de l'existence de ce blessé pendant deux heures après l'ouverture de la veine pulmonaire droite: je me contente de rapporter ce fait qui, par sa rareté, m'a paru digne d'être consigné.

### LITTÉRATURE MÉDICALE FRANÇAISE.

*Appareil topographique de la ville de Bromberg, dans le grand duché de Prusse, avec un précis historique des maladies qui ont été observées dans les hôpitaux militaires de cette place, et qui ont régné parmi les habitants en 1807, par M. BOUDET, médecin ordinaire de la Grande-Armée (1).*

Bromberg, ville de la ci-devant Prusse occidentale, ayant appartenu primitivement au royaume de Prusse.

(1) Cet appareil, qui est le résultat des rapports adressés à M. Duguesne, premier médecin des armées, seroit dû, comme on enrage maintenant, à sept le plan général de son

( 75 )

Bromberg doit être considéré par rapport à son industrie, à son commerce et à son degré plus ou moins grand de splendeur, relativement aux préférences auxquelles cette ville a appartenu. Dépendance de royaume de Pologne et fondée sous Casimir III, elle fut, comme le reste de ce malheureux pays, en proie à toute espèce de calamités, jusqu'en 1610, où elle passa sous l'autorité de la Prusse. On a de tous les temps apprécié l'importance de sa position. Elle a toujours eu de grands privilèges, qui cependant n'ont pu contribuer à le rendre florissant sous la domination de la Pologne. Elle fut à plusieurs époques le proie des Français. Les guerres ombreuses qui ont dévasté ses côtes, ont continuellement paralysé ses moyens de prospérité: c'est sur-tout lors de l'invasion des Suédois et pendant les dernières considérations polonoises qu'elle en beaucoup à souffrir. On voit encore, sur les bastions qui dominent la ville, des restes de la forteresse. On trouve de semblables restes à l'angle formé par le confluent de la Braba avec la Vistule sur le rive gauche de cette dernière rivière, non loin de la petite ville de Fordein. Bromberg avoit un château-fort et un hôtel des monnaies dont il reste à peine les bases.

En 1773, cette ville fut occupée par les troupes prussiennes, et elle prit serment de fidélité à Frédéric II, roi de Prusse. Ce monarque sentit combien elle pouvoit être utile au commerce de ses états. Il commença par faire construire, en 1773, le canal qui joint la Braba avec la Netze, et il le fit terminer l'année suivante. Ce canal sert aux communications de la Vistule, de la Braba dans la Netze, la Warthe,

( 76 )

tout ailleurs: on dit qu'il étoit d'abord doux, assés et afflicte.

Dès que l'armée fut occupée le pays jusqu'à la Vistule, on forma des établissements hospitaliers. Il y eut, depuis Cassin et Landenberg, six cents lits qui ont de locaux plus propres. On prit d'abord le convent des Jésuites qui est au centre de la ville. Les malades couchés pendant longtemps sur la paille finissent par s'y encombrer. Les malades y prirent un mauvais caractère, et la mortalité s'y accrut de beaucoup. Les officiers de santé au chef de cet hôpital firent de vives réclamations; ils trouvèrent particulièrement de grandes difficultés. Les premières autorités étoient égarées. On s'obstina que quelques personnes fournissent qui seroient à solliciter et à augmenter le mal plutôt qu'à le détruire. Dans le mois de mai, Bromberg fut destiné à être le dépôt du 4<sup>e</sup> corps d'armée. Le nombre des blessés et des blessés étoit accablé depuis la bataille de Eylau. La caserne qui est sur le rive gauche de la Braba, fut convertie en hôpital. On forma deux autres établissements qu'on affecta aux malades du 4<sup>e</sup> corps: l'un s'appeloit l'Hôpital du Vent; il est situé sur les bords de la rive droite de la Braba; et l'autre l'Hôpital du Moulin, se trouvant hors l'enceinte de la ville dans une des îles formées par les branches de la rivière. En outre, les maisons de habitants étoient pleines de militaires légèrement blessés ou convalescents. L'hôpital des Jésuites étoit entièrement infecté: il fallut le supprimer momentanément, pour le savoir avant que possible et le rendre propre à recevoir de nouveaux malades. Dix plusieurs officiers de santé y seroient été frappés de contagion.

<sup>5</sup> Szczególnie serdeczne podziękowania za pomoc w tłumaczeniu tekstu należą się Pani mgr filologii romańskiej, Ewie Witkowskiej.

**Wojciech Siwiak**  
*archo-efendi@wp.pl*

## **Wtórne życie macewy Ester z Bydgoszczy**

### **Abstrakt**

Inspiracją do podjęcia tematu wtórnego życia bydgoskich macew była uzyskana w 2006 r. informacja o zalegającym w przestrzeni kulturowej Bydgoszczy „starym, rzeźbionym rycerskim nagrobku”. Nagrobkiem okazał się fragment macewy z kamienia, który wtórnie wykorzystano i zmieniono jego pierwotne przeznaczenie.

Tematem przewodnim komunikatu jest wtórne wykorzystanie macewy upamiętniającej osobę nieznaną nam Ester. Na zachowanym licu fragmentu macewy znajduje się inskrypcja, która informuje o – „Ester... /zmarła w wieku ...”. Nie znamy daty urodzenia, zgonu i miejsca urodzenia. Jedynym pewnikiem zdaje się być, że Ester pochowano w Bydgoszczy. Możliwe, że dopiero wiele lat po zakończeniu wojny, pozyskany w nieznanych okolicznościach fragment macewy, wykorzystano jako materiał rzeźbiarski. Na odwrocie lica macewy wprawną ręką wykonano kobiecy akt w pozycji widzianej z lewego boku od tyłu. Ten niewątpliwie niecodzienny przypadek wtórnego zastosowania żydowskiego nagrobka z pewnością zasługuje na odnotowanie. Macewę można datować na przełom XIX i XX w. Z uwagi na miejsce znalezienia macewy, zakładam, że pochodzi z któregoś z kirkutów bydgoskich.

**słowa kluczowe:** Żydzi, macewa, mniejszość żydowska w Bydgoszczy, kirkut.

## The secondary life of Ester's matzeva of Bydgoszcz

### Abstract

An inspiration to discuss the secondary life of Bydgoszcz matzevas was information of “an old, sculpted knight tombstone” in the cultural space of Bydgoszcz that was obtained in 2006. This tombstone was part of a stone matzeva, which was reused and its original designation was changed.

The keynote topic of the article is the reuse of the matzeva commemorating an unknown person named Ester. The preserved front of the part of the matzeva features an inscription that says “Ester... /died at the age of ...” We do not know the date of birth, death and place of birth. The only thing that we really know is that Ester was buried in Bydgoszcz. It is possible that only many years after the end of the war, the part of the matzeva acquired in unknown circumstances was used as a material used in sculpture. On the back of the matzeva, a female nude was skillfully crafted, seen from the left side, from the back. This undoubtedly unusual case of reuse of Jewish tombstone is surely worth mentioning. The matzeva dates from the turn of the 20<sup>th</sup> century. Due to the place of finding the matzeva, I assume that it comes from one of the Jewish cemeteries of Bydgoszcz.

**keywords:** Jews, matzeva, Jewish minority in Bydgoszcz, Jewish cemetery.

Pierwsze wzmianki o Żydach w Bydgoszczy i okolicy pochodzą ze średniowiecza<sup>1</sup>. Prowadzona przez nich działalność handlowa wzbudzała protesty miejscowych kupców, którzy poprzez dyplomatyczne zabiegi, uzyskali korzystne dla siebie zapisy. W 1555 r. król Zygmunt August II wydał przywilej zakazujący Żydom osiedlania się w Bydgoszczy. Wymusiło to ich zamieszkiwanie w pobliskich miasteczkach (np. w Fordonie)<sup>2</sup>. Zakaz oficjalnie zniosły władze pruskie w 1773 r.<sup>3</sup> Początków gminy żydowskiej w Bydgoszczy można dopatrywać się w 1788 r. W mieście mieszkało wówczas 41 starozakonnych, nie posiadali oni własnej

<sup>1</sup> C. Kenez, *Geschichte der Juden In Bromberg im Überblick*. [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit*, red. G. Meinhard, Wilhelmshaven 1973, s. 222; P. Burchard, *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990, s. 35; Z. Biegański, *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy. 1920-1939*, Bydgoszcz 1999, s. 11.

<sup>2</sup> Z. Biegański, op. cit.

<sup>3</sup> I. Herzberg, *Geschichte der Juden in Bromberg*, Frankfurt 1903, s. 8; F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 344.

boźnicy i cmentarza. Obrzędy religijne odprawiano w mieszkaniach współwyznawców. Zmarłych grzebano na kirkucie w Fordonie<sup>4</sup>. W 1834 r. wybudowano w Bydgoszczy pierwszą synagogę. Zgodnie z nakazami religijnymi, Żydzi zakładali cmentarze poza granicami administracyjnymi miejscowości, w których mieszkali. Wyodrębniano kwatery męskie i żeńskie. Zasadniczą różnicą między cmentarzem chrześcijańskim a żydowskim jest odmienne traktowanie miejsca pochówku. Chrześcijaństwo zezwala na jego naruszenie i dokonanie nowego pochówku po umownym czasie. Cmentarz nieużytkowany może być zlikwidowany. W judaizmie nagrobek, jak i kirkut, jest nienaruszalny, tak długo, jak znana jest jego pierwotna funkcja. Cmentarzami zarządzała gmina, która pobierała opłaty za miejsce spoczynku, pielęgnację grobów i wykonanie nagrobków<sup>5</sup>.

Pierwszy cmentarz żydowski w Bydgoszczy powstał na Wzgórzu Dąbrowskiego w 1816 r. W roku 1915 był już częściowo zniszczony. W okresie międzywojennym nazywano go „starym” dla odróżnienia od nowego cmentarza, założonego w 1874 r. przy ulicy Szubińskiej (obecnie Ikara). Pozostałe na „starym” kirkucie macewy usunięto na początku 1940 r. Ostateczna likwidacja naziemnych pozostałości obu cmentarzy nastąpiła w latach 1947-1950<sup>6</sup>. Kres obecności starozakonnych w Bydgoszczy przyniósł wybuch II wojny światowej w 1939 r. Dokonano eksterminacji mniejszości żydowskiej, likwidując równocześnie cmentarze. Po 1945 r. kirkut na Wzgórzu Dąbrowskiego przekształcono w park, a na miejscu nowego cmentarza przy ulicy Ikara pobudowano bloki mieszkalne. W 1999 r. w trakcie nadzorowanych archeologicznie prac ziemnych w ulicy Ikara odkryto pochówki trumienne, które można łączyć ze zlikwidowanym formalnie, a nie fizycznie, cmentarzem żydowskim i sąsiadującym luterańskim<sup>7</sup>. Wraz z likwidacją cmentarzy, które postrzegane są jako podwaliny pamięci zbiorowej, pamięć o żydowskich współmieszkańcach odeszła w niebyt<sup>8</sup>.

Inspiracją do podjęcia tematu o wtórnym życiu bydgoskich macew było obywatelskie zgłoszenie w 2006 r., w którym informowano o zalegającym, pomiędzy ogrodzeniem kościoła pobernardyńskiego a torami tramwajowymi, fragmencie

<sup>4</sup> I. Herzberg, op. cit., s. 14; C. Kenez, op. cit., s. 223; E. Czajkowski, *Synagoga w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski”, R. XVII, 1984, s. 89; F. Mincer, op. cit., s. 344-345; E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995, s. 64.

<sup>5</sup> Z. Biegański, op. cit., s. 94; E. Alabrudzińska, op. cit., s. 71.

<sup>6</sup> P. Burchard, op. cit.; R. Kuczma, *Mala encyklopedia. Część hasła „C”*, „Kalendarz Bydgoski”, R. XXVI, 1993, s. 59; Z. Biegański, op. cit., s. 16; M. Wąsacz, *Po żydowskim cmentarzu na Wzgórzu Dąbrowskiego nie ma już śladu* [online] <https://pomorska.pl/po-zydowskim-cmentarzu-na-wzgorzu-dabrowskiego-nie-ma-juz-sladu/ar/6839439>.

<sup>7</sup> W. Siwiak, *Nowe ślady osadnictwa pradziejowego i historycznego na archeologicznej mapie Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, T. XXVI, Bydgoszcz 2005, s. 16-18.

<sup>8</sup> E.R. Gruber, *Odrodzenie kultury żydowskiej w Europie*, Sejny 2004, s. 103nn.

„starego, rzeźbionego rycerskiego nagrobka”. Starodawnym nagrobkiem okazał się fragment macewy z kamienia, który wtórnie wykorzystano i zmieniono jego pierwotne przeznaczenie. Macewa to żydowski nagrobek, przeważnie w formie pionowo ustawionej płyty kamiennej. W jej górnej części umieszczano przedstawienia zależnie od osoby i płci zmarłego. Na nagrobku kapłana były to np. złożone do modlitwy dłonie, a na grobie kobiety – świecznik. Macewa – poprzez relief odnoszący się do symboliki religijnej i obyczajowej oraz inskrypcje – przekazuje informacje o płci, statusie społecznym i zasługach zmarłego. Miała znaczenie nie tylko dla zmarłego – jej „właściciela”, lecz również dla żywych. Dzięki pamięci o zmarłym, nie przestawał on być członkiem ludzkiej społeczności<sup>9</sup>.

Tematem przewodnim komunikatu jest wtórne wykorzystanie macewy upamiętniającej osobę nieznaną nam Ester. Za Joanną Tokarską-Bakir można zadać pytanie – „Co można zrobić z macew? Wszystko, do czego potrzebny jest kamień. Metodą gospodarczą, jak to określa język polski z wdziękiem innym językom nieznanym. Naoczność, która nikogo nie razi, prędzej czy później przechodzi w oczywistość”<sup>10</sup>. Zebrane przykłady wtórnego wykorzystania macew odnajdujemy w albumie Łukasza Baksika<sup>11</sup>. Autor zajął się zagadnieniem „drugiego” życia macew, które w efekcie II wojny światowej zostały usunięte z miejsc im przypisanych. Ze względu na walory surowca, z którego były wykonywane (to naturalny i sztuczny kamień) użyto ich jako materiału budowlanego do wykonania nawierzchni ulic, placów i krawężników, budynków, pergoli, ogrodzeń, chrześcijańskich nagrobków, kół szlifierskich itp. W czasie II wojny światowej i wiele lat po jej zakończeniu macewy znalazły się w „obiegu” w wyniku masowego i zorganizowanego ich niszczenia przez Niemców, jak i dewastacji odbywającej się za przyzwoleniem polskich władz komunistycznych<sup>12</sup>.

Ryc. 1



Fot. Wojciech Siwiak

<sup>9</sup> *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 1997, s. 244.

<sup>10</sup> J. Tokarska-Bakir, *Wspólnota wstydu*, [w:] *Macewy codziennego użytku*, s. 8.

<sup>11</sup> Ł. Baksik, *Macewy codziennego użytku*, Wołowiec 2012, np.: s. 54-59, 98-99, 102-107.

<sup>12</sup> Jan Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996, s. 1.



Na zachowanym licu tytułowego nagrobka znajduje się inskrypcja, która informuje o tym kto i w jakim wieku zmarł – „Ester... /zmarła w wieku ...”<sup>13</sup>. Nie znamy daty urodzenia i zgonu, miejsca urodzenia, a jedynym pewnym faktem zdaje się być to, że Ester pochowano w Bydgoszczy (ryc. 1). Możliwe, że dopiero wiele lat po zakończeniu wojny, pozyskany w nieznanych okolicznościach fragment macewy wykorzystano jako materiał rzeźbiarski<sup>14</sup>. Na odwrocie wprawna ręką wykonano kobiecy akt w pozycji widzianej z lewego boku od tyłu. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy kompozycję plastyczną można uznać za skończoną. Ten niewątpliwie niecodzienny przypadek wtórnego zastosowania żydowskiego nagrobka z pewnością zasługuje na odnotowanie. Nie dowiemy się również, czy akt w tak unikatowym materiale wykonał uczeń, dyplomowany plastyk/artysta czy obdarzony talentem amator (ryc. 2, 3). Macewę można datować na przełom XIX i XX w. Z uwagi na miejsce jej znalezienia, zakładam, że pochodzi z jednego z kirkutów bydgoskich.

Ryc. 2



Ryc. 3



Fot. Wojciech Siwiak

W mieście znajdziemy jeszcze inne przykłady praktycznego zastosowania żydowskich nagrobków. Macewy ze zlikwidowanych bydgoskich kirkutów wykorzystano między innymi jako utwardzenie nawierzchni zaplecza Kinoteatru

<sup>13</sup> Tłumaczenie Renata Uszyńska-Gwoźdź z Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie.

<sup>14</sup> Wymiary zachowanego fragmentu macewy: 27×27×33×10,5 cm.

przy ulicy Toruńskiej, bydgoskiego lotniska i miejsca wypoczynku z fontanną na placu Teatralnym, gdzie leżą do chwili obecnej i stanowią surrealistyczne tło dla zlokalizowanych wśród nich komercyjnych letnich ogródków piwnych<sup>15</sup>.

### Bibliografia

- Alabrudzińska E., *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995.
- Baksik Ł., *Macewy codziennego użytku*, Wołowiec 2012.
- Biegański Z., *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy. 1920-1939*, Bydgoszcz 1999.
- Burchard P., *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990.
- Czajkowski E., *Synagoga w Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski”, R. XVII, 1984.
- Gruber E.R., *Odrodzenie kultury żydowskiej w Europie*, Sejny 2004.
- Herzberg I., *Geschichte der Juden in Bromberg*, Frankfurt 1903.
- Kenez C., *Geschichte der Juden in Bromberg im Überblick*. [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit*, red. G. Meinhard, Wilhelmshaven 1973.
- Kolbuszewski J., *Cmentarze*, Wrocław 1996.
- Kuczma R., *Mala encyklopedia. Część hasła „C”*, „Kalendarz Bydgoski”, R. XXVI, 1993.
- Mąka W., *Macewy zaklęte w murek*, „Express Bydgoski”, 17.07.2015.
- Mincer F., *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992.
- Siwiak W., *Nowe ślady osadnictwa pradziejowego i historycznego na archeologicznej mapie Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, T. XXVI, Bydgoszcz 2005.
- Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 1997.
- Wąsacz M., *Po żydowskim cmentarzu na Wzgórzu Dąbrowskiego nie ma już śladu* [online]  
<https://pomorska.pl/po-zydowskim-cmentarzu-na-wzgorzu-dabrowskiego-nie-ma-juz-sladu/ar/6839439>
- Wąsacz M., *Po macewach nie ma śladu w Bydgoszczy*, „Gazeta Pomorska”, 02.11.2017.
- Tokarska-Bakir J., *Wspólnota wstydu*, [w:] Łukasz Baksik, *Macewy codziennego użytku*, Wołowiec 2012.

<sup>15</sup> M. Wąsacz, op. cit.; także, *Po macewach nie ma śladu w Bydgoszczy*, „Gazeta Pomorska”, 02.11.2017., s. 12; W. Mąka, *Macewy zaklęte w murek*, „Express Bydgoski”, 17.07.2015., s. 8. Kilkadziesiąt macew z zaplecza Kinoteatru przy ul. Toruńskiej po kilkunastoletnim przechowywaniu na dziedzińcu Miejskiego i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, przekazano w 2015 r. Stowarzyszeniu Miłośników Starego Fordonu, celem ich opracowania i ekspozycji w planowanym obiekcie o charakterze muzealnym w dawnym spichlerzu w Starym Fordonie.

**Melania Dereszyńska-Romaniuk**

*melaroma85@gmail.com*

## **Akta niemieckich partii politycznych, organizacji, związków i stowarzyszeń przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy**

### **Abstrakt**

Akta niemieckich partii politycznych, organizacji, związków, stowarzyszeń stanowią jedynie znikomą część archiwaliów znajdujących się w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Zróżnicowany jest także stan ich zachowania, od dokumentacji szczątkowej do kilkudziesięciu jednostek. Pozwala to jednak na poznanie ich charakteru oraz specyfiki działalności. Akta każdej zachowanej partii politycznej, organizacji, związku czy też stowarzyszenia, tworzą samodzielne zespoły archiwalne. Zespoły te są całkowicie opracowane i zaopatrzone w podstawową pomoc archiwalną – inwentarz książkowy. Niektóre z prezentowanych archiwaliów poprzedzone zostały krótką notą o ich twórcach, okresach w których funkcjonowały oraz o prowadzonej działalności. Wspomniane materiały źródłowe cieszą się stałym zainteresowaniem badaczy skupionych na problematyce niemieckiej mniejszości narodowej. Bydgoscy Niemcy stanowili ważny społecznie element w strukturze narodowościowej miasta. W Bydgoszczy ulokowały swoje siedziby władze ogólnopolskie kilku organizacji mniejszościowych. Zgromadzone archiwalia przedstawiono dzieląc na grupy przedmiotowe<sup>1</sup>.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, Archiwum Państwowe, źródła, akta niemieckich partii politycznych, organizacji, związków i stowarzyszeń

---

<sup>1</sup> Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, red. M. Dereszyńska-Romaniuk, Bydgoszcz 2013 (passim); ZOSIA – Zintegrowany System Informacji Archiwalnej; serwis internetowy *Szukaj w Archiwach*.

## Files of German political parties, organizations, unions and associations held by the State Archives in Bydgoszcz

### Abstract

Files of German political parties, organizations, unions and associations constitute only a small part of records in the resources of the State Archives in Bydgoszcz. The condition of their preservation differs as well, from residual documentation to several dozen units. It allows only to learn about the character and specificity of their activity. Files of every preserved political party, organization, union or association create independent archival groups. These groups are completely compiled and provided with basic archival support – book inventory. Some of the presented archives are provided with a brief note about their creators, periods in which they functioned and activity conducted. The mentioned source materials are very popular among researchers interested in issues related to German national minority. The Bydgoszcz Germans constituted a socially important component in the national profile of the city. Several German minority organizations had their main offices in Bydgoszcz. The archives collected are presented in a division to subject groups<sup>2</sup>.

**keywords:** Bydgoszcz, State Archives, sources, Files of German political parties, organizations, unions and associations

Akta niemieckich partii politycznych, organizacji, związków i stowarzyszeń stanowią jedynie niewielki procent akt przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Różny jest ich stan zachowania – od jednej jednostki do kilkuset. Niejednolite są zatem możliwości badawcze w zakresie poznawania ich działalności. Na tym tle wyróżniają się akta Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Pracy (NSDAP). Akta każdej organizacji zaopatrzone w inwentarz książkowy, co świadczy o archiwalnym opracowaniu zespołu. Zespoły lepiej zachowane poprzedzono notą historyczno-ustrojową. Zespoły zachowane jedynie szczątkowo umieszczono w tworzonych szczątkach. Zachowane w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy akta partii politycznych, organizacji,

<sup>2</sup> Directory on archival resources of the State Archives in Bydgoszcz, edited by M. Dereszyńska-Romaniuk, Bydgoszcz 2013 (passim); ZOSIA – Integrated Archival Information System; *Szukaj w Archiwach* (*Search in Archives*) internet service.

związków i stowarzyszeń, to źródła o charakterze komplementarnym. Wymagają one uzupełnienia bazy źródłowej o akta władz administracji państwowej i organów samorządu terytorialnego.

## Przegląd źródeł archiwalnych

### I. Partie polityczne

Niemiecka Partia Pracy (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – NSDAP) od 1933 r. była jedyną partią polityczną w III Rzeszy, z Adolfem Hitlerem na czele. Funkcjonowanie partii było oparte na zasadzie wodzostwa. Cechowała ją rozbudowana struktura wewnętrzna. Na szczelbu prowincji znajdowały się okręgi (Gau) z gauleiterami na czele. We wrześniu 1939 r. utworzono okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie NSDAP-Reichsgau Danzig-Westpreussen z gauleiterem Albertem Forsterem, będącym równocześnie namiestnikiem (Reichsstatthalter). Podporządkowano mu 28 kierownictw powiatowych (Kreisleitung), z kierownikami powiatowymi (Kreisleiter) na czele. Kierownictwo Powiatowe w Bydgoszczy – do połowy 1941 r. na czele z nadburmistrzem Wernerem Kampem. Terytorialnie, jednostka – właściwa dla Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego – miała nadzór nad urzędami głównymi (Hauptämter), urzędami (Ämter), głównymi stanowiskami (Hauptstellen) i stanowiskami pracy (stellen). Na czele wydzielonych urzędów stali kierownicy (Kreisamtsleiter).

### Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza – Kierownictwo Powiatowe w Bydgoszczy [Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei- Kreisleitung Bromberg] [1937] 1939-1945, 171 j.a.

normatywy (zakaz używania j. polskiego, aresztowania), organizacja (okólniki Okręgu NSDAP Gdańsk, statystyka ludnościowa Bydgoszczy, przynależność narodowa, opinie polityczne, statystyka szkolna), Kierownik Kancelarii (korespondencja), Urząd Kadr (akta osobowe), Urząd Propagandy (listy żołnierzy niemieckich z frontu, imprezy kulturalno-oświatowe, szkolenia polityczne), Powiatowy Sąd Partyjny (korespondencja), Doradca Gospodarczy (wykazy zakładów przemysłowych, imienna ewidencja zatrudnionych we wrześniu 1940 r., koncesje przemysłowe, handlowe, rzemieślnicze), Urząd ds. Rasowych (odznaczenia niemieckich matek), Urząd ds. opieki społecznej (wnioski o renty, zatrudnianie Polaków), Urząd ds. Narodowościowych (niemiecka lista narodowościowa-opinie polityczne; posiedzenia i orzeczenia); Urząd ds. Zdrowia (lekarze

bydgoscy-odznaczenia), Powiatowe Kierownictwo Towarzystw Kobiety (organizacja), Nationalsozialistisches Fliegerskorps (opinie), NSKK Nationalsozialistisches Kraftfahr-Korps (sprawy personalne i organizacyjne), deutscher Volksturm Kreis Bromberg (organizacja, statystyka, członkowie), Arbeitsfront (Front Pracy-imienne wykazy zatrudnionych w firmie Polensky u Zöllner w Łęgnowie-Otorowie), Amt für Komunalpolitik (okólniki, rozporządzenia, działalność), budowa siedziby NSDAP, album fotograficzny  
*inwentarz książkowy*

## II. Mniejszości narodowe

Niemiecki Związek Obrony Praw Niemieckich w Polsce: organizacja polityczna; struktura-zjednoczenie krajowe, okręgowe (teren rejencji), powiatowe i miejscowe; w 1923 r., po rozwiązaniu organizacji, kontynuowanie działalności przez Niemieckie Zjednoczenie w Sejmie i Senacie. Ideą partii było utrzymanie i popieranie niemieczyny, obrona praw mniejszości w Polsce; pomoc podległym organizacjom; kontrole.

### **Niemiecki Związek Obrony Praw Mniejszości w Polsce [Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitsrechte in Polen] [1906] 1920-1923 [1929] 543 j.a.**

1. Zjednoczenie krajowe (39 j.a.): statut, regulamin, posiedzenia, organy statutowe (protokoły posiedzeń), członkowie (listy)
2. Zjednoczenia okręgowe (26 j.a.): Okręgi: nadnotecki, Pomorze-Północ Tezew, Pomorze-Południe Grudziądz, Poznań
3. Zjednoczenia powiatowe i lokalne (93 j.a.): członkostwo, wybory mężów zaufania, organizacje niemieckie (współpraca)
4. Sprawy mniejszości narodowych (16 j.a.): Liga Narodów i Trybunał w Hadze (działalność na forum)
5. Wybory parlamentarne-reprezentanci mniejszości w Sejmie i Senacie (9 j.a.): przygotowania, przebieg, propaganda
6. Sprawy finansowe (28 j.a.): finanse (rozliczenia finansowe, budżety)
7. Szkolnictwo (41 j.a.): normatywy (polskie ustawy i rozporządzenia), szkolnictwo (statystyka szkół, nauczycieli i uczniów, sytuacja, sprawozdania, subwencje)
8. Sprawy prasowe (14 j.a.): prenumerata, prasa polska (tłumaczenia)
9. Sprawy kultury (7 j.a.): organizacje i stowarzyszenia kulturalne (działalność, programy)

10. Optanci (70 j.a.): podstawy prawne, procedura, opcje (wnioski, kwestionariusze), interpelacje poselskie
  11. Sprawy osadników (81 j.a.): pomoc finansowa, osadnicy i likwidacje (statystyka, kwestionariusze, wnioski)
  12. Sprawy jeńców wojennych i opieka nad grobami (5 j.a.): statystyka, informacje
  13. Sprawy sądowe (3 j.a.): postępowanie sądowe (materiały informacyjne)
  14. Akta i parafie kościoła ewangelickiego (20 j.a.): ewidencja, działalność
  15. Akta dotyczące poszczególnych działaczy mniejszościowych (52 j.a.): kontakty zarządu z działaczami
- inwentarz książkowy*

### **Niemieckie Zjednoczenie w Sejmie i Senacie w Bydgoszczy [Deutsche Vereinigung in Sejm und Senat] 1923-1929 [1939], 237 j.a.**

kultura i nauka niemiecka (sytuacja w Wielkopolsce i na Pomorzu), organizacje (statystyka, subwencje), związki i stowarzyszenia (kontakty, członkowie zarządu - korespondencja z W. Graebe, statystyka ludności), instytut zagraniczny (sytuacja mniejszości niemieckiej, banki niemieckie, wsparcia, szkolnictwo niemieckie), domy niemieckie i domy związkowe, związki rolnicze (organizacja, stan rolnictwa), opieka społeczna (statystyka), sport (organizacja, sytuacja, statystyka, kluby), emigracja, reforma rolna, wyznanie (statystyka), notatki prasowe, biurowość

*inwentarz książkowy*

### **Niemiecki Związek Szkolny w Polsce. Biuro Główne w Bydgoszczy [Deutscher Schulverein in Polen Hauptgeschäftsstelle Bromberg [1882] 1920-1939 [1942], 998 j.a.**

1. Akta organizacyjne związku (171 j.a.): statuty, regulaminy, władze (posiedzenia), finanse, terenowe oddziały związku (działalność związku w innych częściach Polski i innych krajach, pomoc dla szkolnictwa, kontakty z innymi organizacjami), stosunki narodowościowe, mniejszość niemiecka (sytuacja w Polsce), mniejszość polska (sytuacja w Niemczech i WM Gdańsku)
2. Szkolnictwo niemieckie (210 j.a.): regulacje prawne, szkolnictwo (organizacja, ewidencja i działalność szkół, budżety, programy nauczania, nauczyciele

(zatrudnianie, doksztalcanie, płace, ubezpieczenia), organizacja przedszkoli, uroczystości szkolne, koncesje budowlane

3. Placówki oświatowe (617 j.a.): akta poszczególnych szkół i innych placówek oświatowych na terenie Polski

*inwentarz książkowy*

### **Stowarzyszenie Niemieckich Nauczycieli i Nauczycielek w Polsce z siedzibą w Bydgoszczy [Landesverband deutscher Lehrer und Lehrerinnen in Polen zu Bromberg] 1920-1939, 81 j.a.**

1. Sprawy organizacyjne Stowarzyszenia (16 j.a.): statut, zarząd (skład), zjazdy, działalność (plany, sprawozdania), nauczanie języka niemieckiego, działalność W. Johannes Buchhandlung „Legut“, czasopismo „Deutscher Schulzeitung in Polen“, pomoc socjalna i materialna

2. Członkowie (12 j.a.): imienny spis, nauczyciele niemieccy (kursy, domy wypoczynkowe, zapomogi)

3. Podręczniki szkolne (53 j.a.): podręczniki dla szkół niemieckich w Polsce, programy dla szkół z niemieckim językiem nauczania (projekt), lektury do nauki języka polskiego (szkoły polskie w Niemczech)

*inwentarz książkowy*

### **Związek Niemieckich Rzemieślników w Polsce z siedzibą w Bydgoszczy [Verband deutscher Handwerker in Polen] 1919-1927, 122 j.a.**

organizacja (statuty, rejestracja, posiedzenia), posiedzenia (protokoły), członkowie (imiennie wykazy, nauka j. polskiego, kasy chorych, sytuacja gospodarcza mniejszości niemieckiej, kontakty z niemieckimi związkami rzemieślników, cechami, organizacjami i instytucjami w Katowicach, Wielkopolsce i na Pomorzu, wycinki prasowe

*inwentarz książkowy*

### **Związek Niemieckich Przemysłowców i Kupców w Bydgoszczy [Verband deutsche Industriellen und Kaufleute in Polen] 1920-1927, 31 j.a.**

1. Organizacja (6 j.a.): statuty, organy (działalność)



2. Członkowie (7 j.a.): członkowie (wykazy, deklaracje)
3. Finanse (2 j.a.): bilanse, rozliczenia
4. Kontakty z grupami terenowymi (3 j.a.): członkowie (składki)
5. Informacje i korespondencja z innymi organizacjami (13 j.a.): rozliczenia handlowe  
*inwentarz książkowy*

**Związek Gospodarczy Zawodów Miejskich w Polsce z siedzibą w Bydgoszczy [Wirtschaftsverband städtischer Berufe in Polen, Sitz Bromberg] 1919 – 1939 460 j.a.**

organizacja (organy statutowe, normatywy, statuty, rejestracja, posiedzenia władz), członkowie, finanse, urzędnicy (zatrudnianie, pośrednictwo pracy, pomoc zawodowa, dokszałcanie), grupy terenowe, kontakty z izbami rzemieślniczymi i handlowymi, organizacjami, związkami i spółkami, procesy, organ prasowy, biurowość  
*inwentarz książkowy*

Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy: powołane w 1902 r. na bazie: Towarzystwa Śpiewu (od 1842 r.), Towarzystwa Technicznego (od 1857 r.), Towarzystwa Przyrodniczego (od 1857 r.), Towarzystwa Sztuki (od 1879 r.) i Towarzystwa Historycznego dla Obwodu Nadnoteckiego (od 1880 r.); samodzielne dotąd towarzystwa przekształcono w merytoryczne wydziały, realizujące dotychczasowe zadania. Zadaniem towarzystwa była obrona interesów nauczycieli niemieckich; organizowanie kursów; wydawanie podręczników; pomoc materialna.

**Niemieckie Towarzystwo Nauki i Sztuki w Bydgoszczy [Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg] [1857] 1902–1945, 203 j.a.**

1. Akta towarzystw sprzed integracji
  - 1.1. Towarzystwo Techniczne (1857-1903) (21 j.a.): statut, posiedzenia (protokoły), biblioteka (katalog), czasopismo „Technische Blätter für den Deutsche Osten“
  - 1.2. Towarzystwo Historyczne (1880-1902) (19 j.a.): posiedzenia (protokoły), korespondencja
  - 1.3. Towarzystwo Sztuki (1875-1892) (8 j.a.): protokoły, finanse (sprawozdania), członkowie
2. Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy (1902-1920)

- 2.1. Sprawy organizacyjno-administracyjne (37 j.a.): statuty, posiedzenia (protokoły), członkowie, działalność (sprawozdania), finanse, subwencje, oddziały (korespondencja), komitet robotniczy (działalność)
- 2.2. Wydział Techniczny (6 j.a.): posiedzenia (protokoły), członkowie (spisy), działalność (sprawozdania), obchody 50-lecia towarzystwa
- 2.3. Wydział Historyczny (6 j.a.): statuty, zebrania, członkowie, działalność i finanse (sprawozdania), korespondencja (wykopaliska archeologiczne, wystawy), notatki prasowe
- 2.4. Wydział Przyrodniczy (15 j.a.): statut, działalność i finanse (sprawozdania), członkowie, ochrona zabytków przyrody, historia i działalność towarzystwa (50-lecie założenia)
- 2.5. Wydział Sztuki (22 j.a.): członkowie (spisy), finanse i działalność (sprawozdania), odczyty, wystawy (programy, afisze, plakaty)
- 2.6. Wydział Muzyczny (10 j.a.): członkowie (spisy), koncerty, afisze, plakaty, Akademia Śpiewu (programy)
- 2.7. Wydział Literatury (17 j.a.): posiedzenia (protokoły), członkowie, działalność (sprawozdania)
- 2.8. Wydział Wiedzy o Prawie i Państwie (4 j.a.): protokoły, członkowie (spisy), działalność (sprawozdania), referaty (wykazy), notatki prasowe
3. Towarzystwo Wiedzy i Sztuki w Bydgoszczy (1920-1939) (29 j.a.): władze towarzystwa (wybory), posiedzenia, członkowie (spisy), finanse i działalność (sprawozdania), referaty, koncerty, wystawy, spotkania (organizacja), notatki prasowe
4. Towarzystwo Wiedzy i Sztuki w Bydgoszczy (1939-1945) (9 j.a.): statut, zebrania, członkowie (spisy), działalność (sprawozdania), członkowie, współpraca z towarzystwami, przekazanie zbiorów do muzeum miejskiego, notatki prasowe *inwentarz książkowy*

Niemiecka Scena w Bydgoszczy była teatrem amatorskim. Wystawiała sztuki teatralne dla mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy i ziemiach b. zaboru pruskiego.

### **Niemiecka Scena w Bydgoszczy [Deutsche Bühne zu Bromberg] 1920–1939, 60 j.a.**

1. Sprawy organizacyjno-prawne (9 j.a.): majątek (inwentarze, spisy), umowy (z autorami sztuk, dzierżawne)
2. Aktorzy (2 j.a.): aktorzy (zatrudnienie)
3. Działalność artystyczna (14 j.a.): repertuar, afisze i programy teatralne, kostiumy (wypożyczenie)

4. Kontakty z wydawcami muzycznymi (14 j.a.): wydawnictwa niemieckie z Rzeszy
5. Reklama (5 j.a.): programy teatralne, fotografie aktorów, notatki prasowe
6. Verein „Deutsche Bühne” (6 j.a.): działalności (sprawozdania), aktorzy (za-trudnianie)  
*inwentarz książkowy*

Towarzystwo Kanta, na czele którego stał trzyosobowy zarząd kierujący zbieraniem i rozdziałem środków dla młodzieży niemieckiej kształcącej się w Polsce w latach 1920-1939. Rozdzielał także stypendia dla kształcącej się młodzieży niemieckiej; zajmował się też zbiórką środków.

### **Stowarzyszenie Kanta w Bydgoszczy [Kantverein zur Förderung der akademischen Berufsausbildung zu Bromberg] 1920–1939, 35 j.a**

finanse (księgi bankowo-kasowe), stypendia (stypendyści-akta i kartoteka)  
*inwentarz książkowy*

### **III. Środowiskowe**

Bractwa Strzeleckie (Kurkowe) brały swój początek w średniowieczu. Statuty bractwa w Bydgoszczy zatwierdzone były przez królów polskich (pierwszy z 1692 r. Jana III Sobieskiego, w 1789 r. nowy statut króla). Od 1840 r. – przynależność do ogólnoniemieckiego Związku; w 1926 r. wyodrębnienie w okręgu bydgoskim 28 niezależnych bractw; kres działalności – wybuch II wojny światowej. Głównym zadaniem bractwa była obrona miast (organizowanie mieszczan); nauka obronności.

### **Bractwo Kurkowe w Bydgoszczy [Schützverein Bromberg] 1652–1939, 138 j.a.**

1. Okres staropolski (3 j.a.): potwierdzenie wilkierza bractwa (przywileje Jana III, Augusta II, Augusta III)
2. Okres zaboru (41 j.a.): organizacja, (statuty, walne zebrania, rada honorowa, kontakty z bractwami, notatki prasowe), finanse, nieruchomości, budowa strzelnicy (wypisy z akt gruntowych, dzierżawy, utrzymanie ogrodów), kontrole, imprezy kulturalne (zabawy, bale maskowe, zawody o tytuł króla, plakaty)

3. Okres międzywojenny (88 j.a.): organizacja (statuty, regulaminy, wpis do rejestru sądowego), zarząd (wybory), walne i plenarne zebrania, sąd honorowy, finanse i majątek, prawa i przywileje króla kurkowego, uroczystości bractwa (organizacja, strzelania, notatki prasowe), kontakty z bractwami i organizacjami, ubezpieczenia

4. Fotografie (6 j.a.): insygnia króla kurkowego, uroczystości, albumy (129 fotografii)

*inwentarz książkowy*

### **Łoże wolnomularskie**

Organizacje elitarne, zrzeszające członków niezależnie od wyznania. W Polsce pierwsze loże powstały w latach 30. XVIII w. Najstarszą lożą w Bydgoszczy była Łoża Janus (1874 r.). Rozwiązanie stowarzyszeń masonskich nastąpiło na drodze dekretu Prezydenta RP z 24 XI 1938. Do zadań loż należały: filantropia, likwidacja różnic religijnych i stanowych

**Łoża Janus na Wschodzie w Bydgoszczy [Loge Janus im Orient in Bromberg] 1835–1927, 21 j.a.; 0,17 m.b.**

finanse (legaty, plany, sprawozdania), członkowie, kontakty z innymi lożami, śpiewnik, dokumentacja domu

*inwentarz książkowy*

**Łoża Pamięci Fryderyka Wielkiego w Bydgoszczy [Friedrich des Grossen Gedächtniss Loge Bromberg] 1895-1897, 1 j.a.**

protokoły

*inwentarz książkowy*

**Łoża Astrea nr 2 w Inowrocławiu [Astrea Loge Nr 2 Inowrazlaw] 1878-1938, 40 j.a.; 0,57 m.b.**

organizacja (statuty, budowa siedziby), finanse (legaty, sprawozdania), zebrania

*inwentarz książkowy*

**Łoża pod Wianuszkciem Inowrocław [Kränzchen Loge Inowrazlaw] 1873-1878, 1 j.a.; 0,01 m.b.**

posiedzenia

*inwentarz książkowy*

**Loża Światło na Wschodzie Inowrocław [Loge zum Licht im Osten Inowrocław] 1873-1878, 1 j.a.; 0,01 m.b.**

4 j.a.; 0,08 m.b.

posiedzenia, statuty, członkowie, budżety  
*inwentarz książkowy*

**Loża Ul Pszczeli Toruń [Loge zum Bienenkorb Thorn] 1919-1938, 1 j.a.**

posiedzenia

*inwentarz książkowy*

**IV. Niemieckie organizacje, związki i stowarzyszenia z terenu woj. pomorskiego, zbiór szczątków zespołów 1855-1942, 312 j.a.**

**1. Niemieckie Zjednoczenie dla Polski Zachodniej [Deutsche Vereinigung für Westpolen] ([1932] 1935-1939) (22 j.a.):** członkowie, placówki terenowe, działalność

**2. Partia Młodoniemiecka [Jungdeutsche Partei] (1934-1939) (5 j.a.):** organizacja, członkowie

**3. Towarzystwo Rolnicze Polski Zachodniej [Westpolnische Landwirtschaftliche Gesellschaft] [1896] (1919-1939) (7 j.a.):** członkowie, organizacja-placówki terenowe, działalność

**4. Związek Chłopów Niemieckich [Deutscher Bauerverein] (1919-1923) (41 j.a.):** organizacja-placówki terenowe, członkowie, uprawy, ceny płodów rolnych

**5. Związek Rolniczy Okręgu Nadwiślańskiego [Landbund Weichselgau] 1919-1924) (10 j.a.):** biuro i finanse, działalność zarządów powiatowych, statystyka właścicieli ziemi

**6. Niemiecka Wspólnota Interesów [Deutsche Interessengemeinschaft] (1919-1923) (4 j.a.):** członkowie, szkody wojenne (ankiety)

**7. Ewangelicki Związek Robotników dla Bydgoszczy i okolic-Grupa Północna Bydgoszcz [Evangelischer Arbeiter-Verein für Bromberg und Umgegend-Gruppe Nord Bromberg] (1904-1916) (1 j.a.):** protokółarz

**8. Związek Urzędników Gminnych Prowincji Poznańskiej-Grupa Miejskowa w Bydgoszczy [Verband der Gemeindebeamten der Provinz Posen Ortsgruppe Bromberg] (1906-1907) (1 j.a.):** pomoc społeczna (wdowy i sieroty po urzędnikach)

**9. Komitet Notariuszy w Bydgoszczy [Der Ausschuss der Rechtsanwälte Bromberg] (1904-1917) (1 j.a.):** okólniki, protokoły

10. **Związek Pomocników Kupieckich Narodowości Niemieckiej, Grupa Bydgoszcz** [Deutschnationaler Handlungsgehilfen Verband, Gruppe Bromberg] (1904-1916) (5 j.a.): członkowie, działalność
11. **Wspólnota Pracy Związków Urzędników Kupieckich w Wielkopolsce** [Arbeitsgemeinschaft kaufmännischer Angestelltenverbände Groß-Polen] (1921-1922) (1 j.a.): protokoły zebrań
12. **Związek Niemieckich Urzędników Kupieckich i Biurowych w Polsce** [Verband deutscher kaufmännischer und Büro-Angestellten in Polen, Bromberg] (1920-1923) (7 j.a.): członkowie, protokoły zebrań
13. **Związek Urzędniczek Handlowych i Biurowych, Grupa Miejsowa w Bydgoszczy** [Verband der weiblichen Handels - und Büroangestellten, Ortsgruppe Bromberg] (1918-1921) (8 j.a.): zebrania, umowy
14. **Centralny Związek Niemieckich Robotników i Robotnic w Bydgoszczy** [Zentralverband der Deutschen Arbeiter und Arbeiterinnen] (1921-1922) (1 j.a.): zebrania (uchwały), umowy, taryfy, robotnicy (spisy)
15. **Związek Niemieckich Rolników Pracodawców, pow. Wyrzysk** [Arbeitgeberverband der deutschen Landwirte des Kreises Wirsitz] (1919-1923) (3 j.a.): okólniki, umowy taryfowe, kontrakty, tabele płac
16. **Ojczyźniany Związek Kobiet w Grudziądzu** [Vaterländischer Frauenverein-Grudenz] (1901-1921) (17 j.a.): statuty, członkowie, finanse, protokoły posiedzeń
17. **Ojczyźniany Związek Kobiet w Radzyniu Chelm.** [Vaterländischer Frauenverein-Rehden] (1897-1919) (5 j.a.): statuty, członkowie, finanse, protokoły posiedzeń
18. **Kobiece Towarzystwo Dobroczynne** [Verein Frauenwohl Bromberg] (1904-1930) (2 j.a.): protokółarz, notatki M. Schnee
19. **Niemiecka Rada Kobiet w Bydgoszczy** [Deutscher Frauenrat Bromberg] (1919-1921) (1 j.a.): protokółarz
20. **Stowarzyszenie Niemieckich Związków Kobiet na Pomorzu Gdańskim** [Verband Deutscher Frauenvereine in Pommerellen] (1919-1923) (30 j.a.): protokoły, programy, sprawozdania, finanse, członkowie
21. **Niemiecki Związek Kobiet Bydgoszcz** [Deutscher Frauenbund Bromberg] (1922-1938) (5 j.a.): protokoły, wystawy, pomoc społeczna
22. **Towarzystwo Wojaków w Okolu i okolicy** [Krieger Verein Schleusenau und Umgegend] (1904-1917) (1 j.a.): protokółarz
23. **Towarzystwo Wojaków w Koronowie, pow. Bydgoszcz** [Krieger Verein zu Krone] (1884-1894) (1 j.a.): protokółarz

24. Związek Ewangelickiej Młodzieży Męskiej w Solcu Kuj., pow. Bydgoszcz [Junglingsverein Schulitz] (1930-1932) (1 j.a.): członkowie, teksty pieśni
25. Niemiecki Związek Dobroczynności w Polsce-Oddział w Bydgoszczy [Deutscher Wohlfahrtsbund Bromberg] (1920-1940) (31 j.a.): protokółarz, członkowie
26. Związek Wiarusów w Polsce, Okręg 1 - Pomorze Gdańskie, [Altfreundeverband in Polen, Gau 1-Pommerellen] (1920-1925) (1 j.a.): okólniki, umowy taryfowe, kontrakty, tabele płac
27. Ewangelicki Dom Starców w Bydgoszczy [Evangelischer Altersheim in Bromberg] (1935-1939) (1 j.a.): działalność (sprawozdania)
28. Towarzystwo Pedagogiczne w Bydgoszczy [Pädagogischer Verein in Bromberg] (1855-1924) (9 j.a.): protokoły, finanse (sprawozdania), współpraca z towarzystwami (korespondencja)
29. Towarzystwo dla Celów Wychowania i Nauczania w Bydgoszczy [Verein für Erziehung und Unterricht Bromberg] (1890-1904) (5 j.a.): statut, protokoły, finanse, działalność (sprawozdania)
30. Kasyno „Odpoczynek” Bydgoszcz [Kasinogesellschaft „Erholung”] (1887-1927) (26 j.a.): członkowie (wykazy), finanse, działalność (sprawozdania)
31. Ogólnoniemieckie Towarzystwo Ochrony Języka Niemieckiego-Oddział w Bydgoszczy [Allgemeiner Deutscher Sprachverein-Zweigverein Bromberg] (1901-1915) (2 j.a.): protokoły, członkowie (spisy, korespondencja)
32. Niemiecki Związek Opieki nad Młodzieżą [Deutscher Verband für Jugendpflege Bromberg] (1912-1923) (3 ja.): zarząd (korespondencja)
33. Niemiecki Komitet Kulturalny w Bydgoszczy [Deutscher-Kultur-Ausschuss Bromberg] (1919-1922) (10 j.a.): programy, imprezy kulturalne (sprawozdania), notatki prasowe
34. Towarzystwo Oświatowe w Bydgoszczy [Verein für Bildungspflege-Bromberg] (1920-1922) (2 j.a.): szkoły ludowe (programy nauczania, sprawozdania, uczestnicy)
35. Związek Śpiewaczy Prowincji Poznańskiej-Związek Okręgowy w Bydgoszczy [Posener Provinzial Sängerbund - Gauverband Bromberg] (1904-1920) (4 j.a.): sprawozdania, protokoły, nuty
36. Nadwiślański Okręg Śpiewaczy w Grudziądzu [Weichselgau-Sängerbund Graudenz] (1898-1919) (1 j.a.): protokółarz
37. Męskie Towarzystwa Śpiewacze w Bydgoszczy [Männer-Gesangvereine-Bromberg] (1937) (1 j.a.): wykazy członków bydgoskich chórów
38. Męskie Towarzystwo Śpiewacze w Solcu Kuj., pow. Bydgoszcz [Männer Gesangverein-Schulitz] (1893-1923) (9 j.a.): statut, członkowie (spisy), finanse

- 39. Towarzystwo Upiększania Miasta Bydgoszczy [Verschönungs Verein zu Bromberg] (1837-1921) (4 j.a.):** pawilony przy śluzach w Bydgoszczy (budowa), szkółki drzewne
- 40. Związek Ewangelicki, Filia w Nakle [Evangelisches Bund, Zweigverein Nakel] (1906-1920) (1 j.a.):** sprawozdania
- 41. Niemieckie Towarzystwo Gimnastyczne-Okręg Górna Wisła Obszaru I Północ-Wschód [Deutscher Turnerschaft - Oberweichselgau des Kreises i Nordosten] (1909-1921) (2 j.a.):** protokółarz
- 42. Związek Wolnomularzy Niemieckich [Verein Deutscher Freimaurer] (1919-1920) (1 j.a.):** wykazy członków
- 43. Stowarzyszenie Sekretarzy Rejencji w Bydgoszczy [Verein der Regierungssekretäre zu Bromberg] (1909-1919) (1 j.a.):** członkowie
- 44. Centralny Związek Urzędników Prywatnych w Bydgoszczy [Zentral-Ausschuss der Privatangestellten] (1919-1921) (15 j.a.):** statuty, organizacja, posiedzenia i konferencje (protokoły), członkowie (wykazy, składki), działalność (sprawozdania, umowy)
- 45. Związek Urzędniczek Handlowych, Grupa Miejskowa w Bydgoszczy [Kaufmännischer Verband für weibliche Angestellte-Ortsgruppe Bromberg] (1917-1921) (3 j.a.):** walne zebrania i konferencje (protokoły), członkowie, finanse, sprawozdania  
*inwentarz książkowy*



**Marek K. Jeleniewski**

orcid: 0000-0001-6348-1196

*emkajot@o2.pl*

## **Armia Józefa Hallera w świetle prasy pomorskiej i wielkopolskiej w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej**

### **Abstrakt**

W Kronice Bydgoskiej XLI w roku 2020 czytelnik miał okazję zapoznać się z interesującym artykułem Krzysztofa Błażejewskiego „Dwa światy. Zderzenie kulturowe. Społeczeństwo pomorskie wobec wojska polskiego w 1920 roku”. Autor, na podstawie meldunków operacyjnych wojewodów, starostów i kendantów policji, zobrazował naganne, niemoralne, często przestępcze, postępowanie polskich oficerów i żołnierzy przejmujących ziemie przyznane Polsce na mocy traktatu wersalskiego w roku 1919. W niniejszym artykule dokonano analizy treści publikowanych w prasie pomorskiej i wielkopolskiej w pierwszych miesiącach 1920 roku. Wyłania się z nich obraz całkowicie odmienny od rzeczywistego. W efekcie gróźb kierowanych przez wojskowych do redakcji gazet, działań cenzorów i ingerencji urzędników, informacje o postępach zdemoralizowanego wojska na łamy gazet nie trafiały. Znalazły się w nich jedynie panegiryki i teksty sławiące polski oręż oraz opisujące radość Polaków z odzyskania wolności po 148 latach zaborów.

**słowa kluczowe:** gen. Józef Haller, armia Hallera, prasa, Pomorze, Wielkopolska, 1920–1939

## Haller's Army in the articles of Pomerania and Wielkopolska newspapers during the first years of the Second Polish Republic

### Abstract

In the 41<sup>st</sup> Bydgoszcz Chronicle released in 2020, readers had an opportunity to get acquainted with an interesting article by Krzysztof Błażejewski "Two worlds. Clash of cultures, Pomeranian society and the Polish Army in 1920." The author, based on operational reports of governors, county heads and police commissioners, described the unexceptionable, morally reprehensible and frequently criminal behavior of Polish officers and soldiers who were taking over the land given based on the provisions of the Treaty of Versailles in 1919. This article analyzes commentaries published in Pomeranian and Wielkopolska newspapers in the first months of 1920. A quite different picture emerges out of them. As a result of threats directed by military men to newspaper offices, activities of censors and interventions of officials, information on the conduct of demoralized army men was not depicted in local newspapers. They printed only panegyrics and articles praising Polish soldiers and the joy of the Poles who regained freedom after 148 years of annexation.

**keywords:** gen. Józef Haller, Haller's Army, press, Pomerania, Wielkopolska, 1920–1939

W roku 2020 Czytelnik miał okazję zapoznać się z wielce interesującym artykułem Krzysztofa Błażejewskiego „Dwa światy. Zderzenie kulturowe. Społeczeństwo pomorskie wobec wojska polskiego w 1920 roku”<sup>1</sup>. Na podstawie danych źródłowych, raportów wójtów, starostów i komendantów policji, wysyłanych do wojewodów i ministerstwa spraw wewnętrznych, autor opisał w nim rzeczywisty obraz karygodnego postępowania wojska, obejmującego tereny przyznane Polsce na mocy traktatu wersalskiego<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> K. Błażejewski, *Dwa światy. Zderzenie kulturowe. Społeczeństwo pomorskie wobec wojska polskiego w 1920 roku*, „Kronika Bydgoska XLI” Bydgoszcz 2020.

<sup>2</sup> Z raportów sytuacyjnych Komendy Policji Państwowej okręgu XII Pomorskiego w Toruniu: 22 lutego 1920 roku – wojsko śpi na granicach, nie pilnuje, notuje się mnóstwo nielegalnych przekroczeń granicy i przypadków szpiegostwa dla Niemiec. 17 maja – w okolicach Małego

W tajnym raporcie Jan Karnowski, komendant Policji Pomorskiej, w roku 1922 pisał tak: „Rządy wojskowych były haniebne, równające się rządowi soldatki w podbitym kraju. Wiemy, że nie tylko żołnierze, ale także oficerowie o instynktach zupełnie prymitywnych upatrzili rozwój kultury polskiej na Pomorzu w szerzeniu publicznego nierządu, w rozpasaniu i negliżowaniu wszelkich praw cywilnych. Powiaty nasze graniczne od czasów wojen szwedzkich tak ciężkich chwil nie przechodziły, jak pod opieką strzelców granicznych”<sup>3</sup>.

Ponieważ jest to zjawisko ponadczasowe, z którym mamy do czynienia także dzisiaj, warto skonfrontować ów obraz prawdziwy z obrazem wypaczonym, wymaginowanym, wykreowanym przez prasę.

Rozpocząć należy od konstatacji, iż u zarania Drugiej Rzeczypospolitej rynek prasowy Wielkopolski i Pomorza miał już bardzo długą tradycję i, w porównaniu z innymi terenami Polski, był bardzo rozbudowany. Powszechna umiejętność czytania, śladowy analfabetyzm sprawiły, że w niemal każdym mieście, nawet niewielkim, ukazywały się w różnych okresach gazety, co skutkowało dużo większym wpływem na poglądy mieszkańców, aniżeli na terenach Polski Centralnej i Wschodniej.

Dla porządku zauważyć należy, że w całym dwudziestoleciu międzywojennym w Wielkopolsce i na Pomorzu dominowały gazety prawicowe, endeckie i chadeckie, oficjalne lub mniej oficjalne organy Związku Ludowo-Narodowego (od 1928 r. Stronnictwa Narodowego), Narodowej Partii Robotniczej, Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, później (od 1937 r.) Stronnictwa Pracy. Do gazet o największym nakładzie, które wychodziły u zarania Drugiej Rzeczypospolitej, zaliczyć należy: proendecki „Lech-Gazeta Gnieźnieńska” (1896–1939)<sup>4</sup> i „Kurier Poznański” (1872–1939). Sporym powodzeniem cieszyły

---

Kacka stwierdzono, że żołnierze batalionu celnego 4/VIII stoją boso na posterunku, mamie ubrani, prócz tego chodzą po wsiach, prosząc o chleb. 10 maja patrol stwierdził, że posterunki nie były obsadzone, a żołnierze przebywają w Sopotach, kwitnie przemysł. 2 czerwca – w Toruniu stale dochodzi do pospolitych napadów rabunkowych żołnierzy na mieszkańców.

<sup>3</sup> Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu. Sprawozdanie Komisji Pomorskiej. Opracowanie, wstęp i przypisy Józef Borzyszkowski i Przemysław Hauser, Gdańsk 1985, s. 22.

<sup>4</sup> Badacz prasy wielkopolskiej R. Kowalczyk sytuuje „Lecha” w gronie pism centrowych – chadeckich. Z treści publikacji dotyczących wyborów zarówno parlamentarnych, jak i samorządowych, jawi się on jednak jako organ endeków. Być może to efekt słabości gnieźnieńskich struktur chadeckich, które przez całe dwudziestolecie nie osiągały znaczących sukcesów wyborczych. Jeśli nawet w kwestiach światopoglądowych i społecznych „Lech” kreował myśl chadecką, to jednak w czasie wyborów był proendecki, przyczyniając się bez wątpienia do ich sukcesów. Do takiej konstatacji skłania choćby postawa „Lecha” w roku 1925. Kiedy początkowo zgodni endecy i chadecy postanowili ostatecznie wystawić odrębne listy, „Lech” stanął po stronie tych pierwszych. Zob. R. Kowalczyk, *Wczoraj i dziś prasy lokalnej w Polsce*, Poznań 2002, s. 136; Po przewrocie majowym pismem „stojącym pod całkowitym

się wydawane w Toruniu „Słowo Pomorskie” (1920–1939), a w Inowrocławiu „Dziennik Kujawski” (1893–1939). W Gdańsku ukazywała się proendecka „Gazeta Gdańska” (1891–1939) oraz propiłsudczykowski „Kurier Gdański” (1919–1923). Największą gazetą chadeków w tym okresie był „Dziennik Bydgoski” (1908–1939). W Grudziądzu PSL Piast wydawało „Gazetę Grudziądzką” (1894–1939), jedyny liczący się w kraju organ ludowców o dużym nakładzie. Zazwyczaj charakter prorządowy miały wszystkie „orędowniki” miejskie i powiatowe wydawane przez prezydentów miast i starostów. W całym dwudziestolecu na terenie Wielkopolski i Pomorza niemal nie ukazywały się gazety lewicowe. U progu niepodległości podejmowano próby ich tworzenia, lecz zazwyczaj nieudane.

Nie ulega zatem wątpliwości, że endecy i chadecy mieli decydujący wpływ na poglądy czytelników, a co za tym idzie wyborców. Z analizy publikacji wynika, że dziennikarze mieli ogromny problem z zachowaniem proporcji. O politykach, ugrupowaniach i działaczach sobie bliskich pisali albo dobrze, albo wcale, zaś o przeciwnikach nie pisali wcale albo pisali źle. Zagadnienie, które omówiono poniżej, w konfrontacji z konstatacją Krzysztofa Błaziejewskiego, jest tego klasycznym przykładem.

Jak wiadomo, do formowania Armii Polskiej przystąpiono po podpisaniu porozumienia polsko-francuskiego zawartego 22 lutego 1918 r. z inicjatywy Komitetu Narodowego Polskiego. Jako że inicjatywa ta była wyczekiwana, spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem Polaków zamieszkałych nie tylko we Francji, ale także w innych krajach Europy i świata. Już po kilku miesiącach Armia Polska liczyła ponad 15 tysięcy żołnierzy i wciąż rosła w siłę.

Osiemnastego września tego samego roku w umowie pomiędzy Komitetem Narodowym Polskim a rządem francuskim zapisano: „siły zbrojne polskie wszędzie, gdzie będą utworzone do walki po stronie sprzymierzonych przeciwko mocarstwu centralnym, stanowić będą jedyną armię samodzielną, sprzymierzoną i wojującą pod jednym jedynym dowództwem polskim”<sup>5</sup>.

Na mocy stosownego upoważnienia zawartego w tym dokumencie, 4 października 1918 r. Maurycy Zamoyski, zastępujący Romana Dmowskiego, prezesa Komitetu Narodowego Polskiego mianował Naczelnym Wodzem Armii Polskiej we Francji gen. Józefa Hallera.

---

wplywem Stronnictwa Narodowego” nazywał „Lecha” starosta gnieźnieński. AP Poznań, UW Poznański, sygn. 192 k. 15, sygn. 193 k. 27 (za) A. Notkowski, *Polska Prasa Prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982, s. 342; A. Paczkowski z kolei zalicza „Lecha” do prasy centrowej „tzn. popierającej gabinetu o tej orientacji politycznej”, A. Paczkowski *Prasa Polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 62.

<sup>5</sup> M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1931, s. 626–627.

Faktu tego gazety pomorskie i wielkopolskie początkowo nie odnotowały. Nie znajdujemy także na łamach tych gazet śladów sporów toczonych przez Komitet Narodowy Polski i otoczenie Romana Dmowskiego z Piłsudskim i jego zapleczem, sporu dotyczącego powrotu Błękitnej Armii do Polski i ewentualnego podporządkowania jej władzom zdominowanym przez Piłsudskiego, do czego endecy dopuścić nie chcieli.

„Kurier Poznański”, usprawiedliwiając się, że informację, która dotarła przed kilkunastu dniami zamieszcza dopiero teraz z powodu „dużego napływu materiału”, 13.12.1918 roku pisał o powołaniu generała Hallera na stanowisko „Naczelnego wodza armii polskiej” w artykule „Jenerał Haller naczelnym wodzem”. Warto zwrócić uwagę na dwa aspekty. Po pierwsze, podkreślono, że został on mianowany przez Dmowskiego i Komitet Narodowy Polski w Paryżu, a więc nie Piłsudskiego i władze istniejące w Warszawie, zaś po drugie na to, że generał Haller będzie dowódcą „nie tylko części oręża polskiego”, bowiem powierzono mu „los istniejących już oddziałów polskich we Francji i na ziemiach byłego imperium rosyjskiego, ale zarazem trudne do wypełnienia w obecnych narodu naszego warunkach zadania stworzenia armii polskiej odpowiadającej swą siłą wielkości sprawy polskiej”<sup>6</sup>.

Dmowski oczywiście zamierzał przerzucić armię gen. Hallera do Polski, tak szybko, jak to było możliwe, 11 grudnia 1918 r. przedstawiał swój plan. Uważał, że powinna ona dotrzeć do Polski „przez zabór pruski [w celu] zahartowania jej w ogniu walki z Niemcami”<sup>7</sup>. To był wybieg. Już nie dało się dłużej targować warunków powrotu armii z Francji, Dmowski zatem chciał mieć armię gen. Hallera w zdominowanej przez endeków Wielkopolsce, jako siłę przetargową w ewentualnych negocjacjach z Piłsudskim.

O nadziejach związanych z przybyciem generała Hallera do Wielkopolski pisał tuż po proklamowaniu powstania Państwa Polskiego w listopadzie 1918 r. „Orędownik”: „Wiadomość ta [o przyjeździe Hallera i Paderewskiego do Poznania] rozprasza troski i napelnia nas otuchą. Jak dotąd tak i nadal liczymy przede wszystkim na własne siły i ufamy, że damy sobie radę z zamachami »nowych panów«, tak samo jak daliśmy sobie radę z potężniejszymi ich poprzednikami. Ale przyjazd Paderewskiego i Hallera będzie dobitną przestrożą dla Niemców, aby nie stawiali przeszkód żywiołowemu dążeniu do zjednoczenia. Imiona Paderewskiego i Hallera zaświecą nam jako błyszczące gwiazdy nad arką przymierza,

<sup>6</sup> „Kurier Poznański”, 13 grudnia 1918 r.

<sup>7</sup> T. Kuźmiński, Protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z okresu od 2 października 1918 do 22 stycznia 1919 r. (wybór) *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914–1939*, 1959, t II, s. 155.

która łączy naród polski ze zwycięskimi narodami zachodnimi po tej i tamtej stronie Atlantyku”<sup>8</sup>.

Generał Haller w grudniu 1918 r. do Poznania nie przyjechał, jednak przybycie Paderewskiego stało się iskrą, która wzniciła Powstanie Wielkopolskie.

Sygnaly słane z Paryża i reakcje na nie Wielkopolan i Pomorzan, oficjalnie nie komentowane, nie mogły się podobać Warszawie, w której uważano, że Armia Hallera, jak wszystkie jednostki Polskiego Wojska, winna podlegać bezwarunkowo Piłsudskiemu i to on powinien decydować o jej wykorzystaniu. Tym bardziej, że znakomicie wyposażona Armia była w tym gorącym okresie na wagę złota.

Przytoczmy fragment listu, który wysłał Piłsudski do gen. Hallera 1 kwietnia 1919 r., nazywając go „Kochanym Generałem”. Piłsudski zauważał, że „Co do wojsk będących pod Pańską komendą, kilkakrotnie już zwracałem się do rządów Ententy, w szczególności do Francji z prośbą by przysłano je możliwie szybko do kraju. Nie chciałem bowiem pogłębiać wszystkich różnic, które i tak z natury rzeczy będą wielkimi. Poza tym chciałem uniknąć zarzutu, że wojska te spokojnie stały we Francji, gdy tutaj tysiące polskiego żołnierza krew leje w bojach i utarczkach”<sup>9</sup>.

Dwunastego kwietnia 1919 r. obszerną, bo zajmującą niemal całą pierwszą stronę, publikację o powstaniu Armii Polskiej we Francji znajdujemy na łamach „Kuriera Poznańskiego”. Wydaje się, że termin nie jest przypadkowy. Tego samego dnia bowiem pierwszy pociąg z Błękitną Armią wyruszył do Polski, o czym zresztą gazeta informowała pośrednio czytelników słowami: „niezadługo powitacie dziarskich wiarusów naszych, którzy każdej chwili czekają na sygnał wyjazdu. Przysporzy ona Polsce znakomitego materiału żołnierskiego, przysporzy siły militarnej i wzmocni pozycje kraju otoczonego zewsząd wrogami. A to właśnie to czego nam dziś najbardziej potrzeba [...]. Wraz z wojskami polskimi z Francji przybędą do Polski transporty wielkie amunicji i [...] wszystkie cuda techniki wojskowej [...] tanki, marki aeroplanowe i automobilowe, całe mnóstwo środków technicznych, których posiadanie umożliwi nam skuteczne prowadzenie wojny przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom, jacy się na całość ziem naszych i wolność naszą przysięgli”<sup>10</sup>.

Kilka dni później, osiemnastego kwietnia, gazety donosiły o rozpoczęciu ewakuacji. „Dziennik Bydgoski” z entuzjazmem informował, że „Pierwsze transporty wojsk Hallera przejeżdżały wczoraj przez Frankfurt nad Menem w drodze

<sup>8</sup> *Orędownik* 24 listopada 1918 r.

<sup>9</sup> List J. Piłsudskiego do gen. J. Hallera 1 kwietnia 1919 (za) J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, T. V, s. 70, Warszawa 1937.

<sup>10</sup> *Kurier Poznański*, 12 kwietnia 1919 r.

do Polski. Liczyły one, jak telegraficznie donoszą, 8 tysięcy chłopów. Dalsze transporty spodziewane są w najbliższych dniach”<sup>11</sup>. W tym samym dniu „Kurier Poznański” przytoczył fragment wywiadu udzielonego przez gen. Hallera krakowskiemu „Ilustrowanemu Kurierowi Codziennemu”, w którym generał komentuje stanowisko Piłsudskiego, stwierdzając, że „z Piłsudskim od dawna stałem w porozumieniu. Ja starałem się tworzyć wojsko regularne. Piłsudski od 1918 roku formował armię konspiracyjną. [...] był to spór nie o politykę lecz o zasadę. [...] równoległe z Piłsudskim dążyliśmy do tego samego lecz innymi drogami [...]. Byłem przeciwnikiem tworzenia legionów. Wolałem swobodne drużyny wojskowe. Nie mogłem godzić się na to, aby one składały obcemu państwu i poddane były pod obcą komendę”<sup>12</sup>.

Oczywiście krytycznych uwag i wypowiedzi w podobnym tonie Piłsudski nie tolerował, a pamięć miał dobrą.

Na łamach ówczesnej prasy wielkopolskiej i pomorskiej znajdujemy także inne publikacje, podobne do powyższej, kontestujące kompetencje Piłsudskiego. Nie tylko wobec armii gen. Hallera, lecz także później wobec armii kształtującej się w trakcie Powstania Wielkopolskiego, które, jak wiadomo, Piłsudski przyjął niechętnie, zaś proszącym o pomoc Powstańcom Wielkopolskim oznajmił, że nie zamierza wtrącać się w wewnętrzne sprawy Prusaków.

Tu wbrew chronologii pozwolę sobie zauważyć, że Piłsudski obu niewątpliwie wybitnych wodzów, jednak swoich konkurentów, gen. broni Józefa Dowbor Muśnickiego i gen. broni Józefa Hallera, sekował i pozbył się z armii tak szybko, jak to tylko było możliwe. Pierwszego już w roku 1920, drugiego zaś po zamachu majowym w 1926 r. Generał Józef Haller nie ukrywał bowiem, że zbrodnia jakiej dopuścił się Piłsudski w maju 1926 r. jest niewybaczalna.

Już 1 kwietnia 1919 r. prasa pomorska donosiła, że „wojska koalicyjne przybędą do Gdańska, zaś Armia Hallera już w drodze”. „Dziennik Bydgoski” pisał, że generał Foch nie otrzymał jeszcze zgody na lądowanie wojsk w Gdańsku. Sprawa się skomplikowała. Pisano, że zaangażował się w nią premier Clemenceau, który jest gorącym zwolennikiem takiego rozwiązania, lecz Wilson i Lloyd George są niezdecydowani, zaś Włosi zachowują się neutralnie<sup>13</sup>. Warto zwrócić uwagę na to, że w tym samym wydaniu gazety umieszczono dementi polskiej Powiatowej Rady Ludowej w Gdańsku, która kategorycznie zaprzeczyła, jakoby Ignacy Jan Paderewski twierdził w czasie swego pobytu w Gdańsku, że po wejściu polskich dywizji z Francji i Włoch do Gdańska, Gdańsk i całe Prusy Zachodnie staną

<sup>11</sup> *Dziennik Bydgoski*, 18 kwietnia 1919 r.

<sup>12</sup> *Kurier Poznański*, 18 kwietnia 1919 r.

<sup>13</sup> *Dziennik Bydgoski*, 1 kwietnia 1919 r.

się polskimi. Takie informacje znajdujemy na łamach prasy niemieckiej. To oczywiście element wojny propagandowej z jaką mieliśmy do czynienia w tym gorącym okresie.

Wreszcie wojska dotarły do Wielkopolski, pociągi wjechały na tereny zdobyte przez Powstańców Wielkopolskich na przełomie 1918/1919 r. Dwudziestego kwietnia 1919 r. specjalny korespondent donosił: „Wjeżdżający [do Ostrowa Wielkopolskiego] pociąg powitano dźwiękami marsza Dąbrowskiego i okrzykami na cześć Hallerczyków. Pociąg staje, żołnierze i oficerowie wyskakują z pociągów. Następuje serdeczna wymiana słów powitalnych. Widać łzy w oczach i witających i witanych. [...] Ze wszech stron sypią się serdeczne pytania, na które Hallerczycy dają [...] odpowiedzi. Mówią o swej tęsknocie do kraju, o niecierpliwości swej wyczekiwania na wyjazd, potrącając coś niecoś o zawodzie, jaki ich spotkał, że nie mogli jechać przez Gdańsk”<sup>14</sup>. Podobne notatki, raz obszerniejsze, raz mniej obszerne, ukazały się na łamach wszystkich polskich gazet pomorskich i wielkopolskich. Choć różne w treści, miały jeden wspólny akcent. Wyrażały ogromną radość z powodu przybycia Błękitnej Armii i przekonanie, iż tak dobrze uzbrojona formacja pokona każdego wroga.

Zgodnie z ustaleniami traktatu wersalskiego, natychmiast po jego ratyfikacji, po 10 stycznia 1920 r. Wojsko Polskie wkroczyło na tereny przyznane Polsce, a nie wyzwolone wcześniej przez Powstańców Wielkopolskich. Uczyniły to dwie, nazwijmy je umownie, formacje. A więc Wojska Wielkopolskie pod dowództwem gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego i żołnierze Frontu Pomorskiego pod dowództwem gen. Józefa Hallera.

Pierwsze jednostki Błękitnej Armii przybyły na Pomorze 17 stycznia 1920 r. Następnego dnia pod dowództwem pułkownika Skrzyńskiego wkroczyły do Torunia, generał Haller przybył do Torunia 21 stycznia. Dwudziestego stycznia pierwsze jednostki Wojska Wielkopolskiego pod dowództwem mjr. Śliwińskiego wkroczyły do Bydgoszczy, gen. Dowbor-Muśnicki przybył 22 stycznia. Dwudziestego drugiego stycznia Błękitna Armia wkroczyła pod dowództwem generała Prószyńskiego do Chełmna, a dwudziestego trzeciego stycznia do Grudziądza.

Ukazujący się w Chełmnie „Nadwiślanin” witał wojska generała Hallera tymi słowy: „Wczoraj w czwartek dnia 22 stycznia w pamiętnym dniu ostatniej walki orężnej o niepodległość Polski spełniło się to co było z dawna szczytem naszych marzeń. Nad prastarą ziemią chełmińską i stolicą jej pamiętającą pełne chwwały czasy Piastów i Jagiellonów zatrzepotał po 150-letniej strasznej niewoli nasz Orzeł Biały. Ludność naszego miasta poczęła jakimś radosnym niepokojem wyczekiwać wojsk naszych. Czas mija szybko, chodniki zapełnione publicznością

<sup>14</sup> *Kurier Poznański*, 20 kwietnia 1919 r.



[...]. Jadą ułani. Gromkie niemilknące okrzyki: niech żyją. Oddech w piersi zapiera. Idą nasi idą bohaterzy, idą dziarscy nasi chłopcy w rynsztunku bojowym. Szparkim, równym krokiem. Niech żyją. Wojska stanęły, z samochodów wysiadają: Generał Prószyński i pierwszy polski komendant twierdzy Chełmno pułkownik Marian Żegota Januszajtis<sup>15</sup>. Po powitaniu przez przedstawicieli Rady Ludowej na miasto Chełmno i okolice, głos zabrał płk. Żegota Januszajtis, który przejmując miasto w polskie władanie oświadczył, że żołnierz polski będzie go bronił już zawsze. Orkiestra grała polski hymn. „Następuje defilada wojsk, których dziarska postawa wywołuje niemilknące: *Niech żyją wodzowie, niech żyje dzielna nasza bohaterska armia*. Wojsko maszeruje do koszar<sup>16</sup>. Kolejnym punktem uroczystego powitania była msza odprawiona w chełmińskiej bazylice. „Wieczorem miasto przedstawia wspaniały widok. Na ulicach roi się od mundurów. Gwarno i bardzo wesoło. W koszarach gości się żołnierzy. W hotelu »Centralny« obiad wspólny dla starszyny i obywatelstwa. Miasto iluminowane. Śmiechy i wesołość. Odżyliśmy<sup>17</sup>.”

Nie inaczej opisywały te radosne dni wszystkie inne polskie gazety. Według nich, wszędzie gdzie wkraczały polskie oddziały, Polacy świętowali uradowani odzyskaniem niepodległości. Czasem robili to tak intensywnie, że władarze miast zmuszeni zostali w końcu do umieszczania na łamach prasy apeli o zakończenie fiesty i powrót do pracy – już w wolnej Polsce.

Przejmując kolejne miasta i miejscowości, Wojsko Polskie podążało na północ. Dziesiątego lutego Błękitna Armia dotarła do Bałtyku. Bowiem zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego Polska odzyskała dostęp do Morza Bałtyckiego na odcinku 147 km: brzeg Półwyspu Helskiego – 74 km, morze otwarte – 24 km i brzeg Zatoki Puckiej – 49 km. Dziesiątego lutego w Pucku zorganizowano specjalne uroczystości w otoczeniu licznych dygnitarzy polskich i zagranicznych, oddziałów reprezentujących wszystkie rodzaje Wojska Polskiego, licznych rzesz polskich mieszkańców tych ziem gen. Józef Haller dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem.

Oddajmy głos korespondentowi prasowemu: „Tak liczne jak kłosa na łąkach tłumy oczekiwały w Pucku przybycia tego, który krwią swoją i swych żołnierzy pisał na polach bitew nieśmiertelną epopeję czynu, jaka nie przebrzmi w najpóźniejszych pokoleniach. Aż pod niebios sklepienie wzbil się złany się w jedno okrzyk z piersi tysiąca na powitanie jenerała, który dosiadłszy swego rumaka udał się wraz ze świtą nad brzeg morza, gdzie widniały hangary aeroplanów.

<sup>15</sup> *Nadwiślanin*, 24 stycznia 1920 r.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże.

Wojska ustawione tworzyły szpaler. Wódz wjechał konno w fale morskie i rzucił pierścien w morze biorąc z niem ślub w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Na olbrzymi 15 metrów ponad morzem wznoszący się słup wciągnięto chorągiew marynarki polskiej i nad sinemi falami Bałtyku powiewa tak jak ongi bandera polska z białym królewskim ptakiem<sup>18</sup>.

Równie patetyczne sprawozdania z tej historycznej uroczystości znajdujemy we wszystkich polskich gazetach, nie tylko wielkopolskich i pomorskich. Ich treść bywała oczywiście różna, lecz sens był zawsze jednaki.

Kończąc, skonstatować należy, że w przypadku wojsk wielkopolskich i pomorskich, z łamów prasy wyłania się obraz wojsk otoczonych przez tutejszych mieszkańców dużą estymą. Z jednej strony, urzędowa cenzura nie pozwalała na jakiegokolwiek uwagi krytyczne, zaś z drugiej, obraz wypaczali sami dziennikarze piszący do gazet będących (oficjalnie lub nie) organami partyjnymi.

Zjawisko to było szczególnie widoczne w stosunku prasy do wojsk kojarzonych z Józefem Piłsudskim. O ile początkowo odnoszono się doń krytycznie, jednak z zachowaniem pewnego umiaru, o tyle po zamachu majowym o umiarze nie było mowy. Gazety dokonały dychotomicznego podziału na jednostki wielkopolskie i pomorskie, które stanęły po stronie Konstytucji, po stronie prawowitych władz i prezydenta Wojciechowskiego, i na wojska, które dopuściły się „ohydnej rebelii, która nieśmiertelną hańbą okryła nazwisko Piłsudskiego”<sup>19</sup>.

Jak wynika z analizy źródeł, jedna i druga opinia zarówno w tej, jak i w innych sprawach, była nie do końca obiektywna. I tak zostało do dziś.

## Bibliografia

*Dziennik Bydgoski*, 1 kwietnia 1919 r.; 18 kwietnia 1919 r.

*Gazeta Bydgoska*, 15 maja 1926 r.

*Kurier Poznański*, 13 grudnia 1918 r.; 12 kwietnia 1919 r.; 18 kwietnia 1919 r.; 20 kwietnia 1919 r.; 14 lutego 1920 r.

*Nadwiślanin*, 24 stycznia 1920 r.

Błażejowski K., *Dwa światy. Zderzenie kulturowe. Społeczeństwo pomorskie wobec wojska polskiego w 1920 roku*, *Kronika Bydgoska*, t. 41, Bydgoszcz 2020.

Kowalczyk R., *Wczoraj i dziś prasy lokalnej w Polsce*, Poznań 2002.

Kuźmiński T., *Protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z okresu od 2 października 1918 do 22 stycznia 1919 r. (wybór) Najnowsze dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914–1939*, t. 2, 1959.

Notkowski A., *Polska Prasa Prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)* Warszawa–Łódź 1982.

Paczkowski A., *Prasa Polska 1918–1939*, Warszawa 1980.

<sup>18</sup> *Dziennik Bydgoski*, 14 lutego 1920 r.

<sup>19</sup> *Gazeta Bydgoska* 15 maja 1926 r.

Seyda M., *Polska na przełomie dziejów*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1931.  
*Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu. Sprawozdanie Komisji Pomorskiej*, opracowanie, wstęp i przypisy J. Borzyszkowski i P. Hauser, Gdańsk 1985.



**Remigiusz Ławniczak**

orcid: 0000-0002-7640-9238

*remigiusz.lawniczak@gmail.com*

## **Kłamstwo Katyńskie w prasie województwa pomorskiego (1945–1950)**

### **Abstrakt**

Artykuł opisuje w jaki sposób sowieckie manipulacje dotyczące Zbrodni w Katyniu prezentowane były na łamach prasy województwa pomorskiego w latach 1945–1950. Teksty zawsze powielały sfałszowane informacje na temat przebiegu zbrodni i winą obarczały nazistowskie Niemcy. Najwięcej tekstów na ten temat zostało opublikowanych w latach 1945–1946, w czasie, gdy toczył się proces niemieckich zbrodniarzy w Norymberdze. Później nawiązania do Zbrodni Katyńskiej były epizodyczne.

**słowa kluczowe:** Katyń, Kłamstwo Katyńskie, propaganda, województwo pomorskie, prasa, 1945–1950

## **The Katyn Lie in the newspapers of Pomeranian Province (1945–1950)**

### **Abstract**

The article describes the way the Soviet manipulations regarding the Katyn Massacre were presented in the newspapers of Pomeranian Province in 1945–1950. The reports always copied false information regarding the massacre, blaming Nazi Germany for it. The majority of articles on this topic were published

in 1945–1946, when the Nuremberg trials were involved in prosecuting German war criminals. Later, references to the Katyn Massacre were episodic.

**keywords:** Katyn, Katyn Lie, propaganda, Pomeranian Province, newspapers, 1945–1950

W wyniku wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, we wrześniu 1939 r., do niewoli sowieckiej trafiło ok. 250 tys. polskich żołnierzy, w tym 8,6 tys. oficerów, oraz członków innych służb mundurowych. Część zwolniono, pozostałych – ok. 14,7 tys. osób – skoncentrowano w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. 5 marca 1940 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) podjęło decyzję, by zatrzymanych oraz dodatkowo 11 tys. aresztowanych przez NKWD i przetrzymywanych w więzieniach na ziemiach polskich zajętych przez Sowieców – rozstrzelać.

Egzekucje na jeńcach wojennych przeprowadzano w kwietniu i maju 1940 r. Ofiary pogrzebano w Katyniu, w lesie niedaleko wsi Miednoje pod Kalininem oraz w lesie koło wsi Piatichatki pod Charkowem. Więźniów zamordowano w Mińsku, Kijowie, Charkowie i Chersoniu. Groby w Lesie Katyńskim odkryli Niemcy, poinformowało o tym berlińskie radio 13 kwietnia 1943 r.<sup>1</sup>

Od samego początku wypłynięcia informacji o zbrodni do opinii publicznej Sowieci za pomocą kłamstw i manipulacji starali się oddalić od siebie oskarżenia. W odpowiedzi na niemieckie wiadomości, 15 kwietnia 1943 r. sowieckie radio nadało komunikat, w którym całkowitą winą za zbrodnię obarczano Niemców:

„Oszczercy goebbelsowscy rozpowszechniają od ostatnich dwóch – trzech dni wymyśli o masowym rozstrzelaniu przez organy sowieckie w rejonie Smoleńska polskich oficerów, co jakoby miało miejsce wiosną 1940 r. Niemieckie zbiry faszystowskie nie cofają się w tej swojej nowej potwornej bredni przed najbardziej łajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to widać teraz jasno, przez nich samych.”

Utrzymywano, że polscy jeńcy wojenni w 1941 r. uczestniczyli w okolicach Smoleńska w pracach budowlanych i razem z tamtejszą ludnością cywilną,

<sup>1</sup> Na temat Zbrodni Katyńskiej zob. np. *Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010; W. Materski, *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010; *Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, wstęp, wybór i oprac. W. Wasilewski (t. 1, Warszawa 2017; t. 2, Warszawa 2018; t. 3, Warszawa 2020); T. Wolsza, „Katyń to już na zawsze katy i katowani”. W „polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1944–1956), Warszawa 2008.

po wycofaniu się wojsk sowieckich, „wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich” latem 1941 r.<sup>2</sup>

Najważniejszym oficjalnym dokumentem sowieckim, kanonicznym jeśli chodzi o sfalszowany opis zbrodni, który stanowił podstawę podtrzymywanego później kłamstwa, był *Komunikat Komisji Specjalnej do spraw ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w Lesie Katyńskim* (w pobliżu Smoleńska – R.L.) *jeńców wojennych – oficerów polskich* wydany w Moskwie 24 stycznia 1944 r., po dwóch dniach opublikowany w „Prawdzie”, a następnie w kolejnych gazetach<sup>3</sup>.

Tak zaczęła się długa historia Kłamstwa Katyńskiego. Witold Wasilewski opisuje je w węższym i szerszym znaczeniu. Pierwsze dotyczy „fałszywej sowieckiej wersji o wymordowaniu w Katyniu polskich jeńców wojennych przez Niemców, po ataku III Rzeszy na ZSRS 22 czerwca 1941 r. i zajęciu Smoleńszczyzny, a następnie zorganizowaniu przez Goebbelsa w 1943 r. prowokacji, polegającej na oskarżeniu o własną zbrodnię ZSRS”. Drugie definiuje jako:

„treść spreparowanej «wersji» oraz cały zespół działań związanych z jej formowaniem, propagowaniem i podtrzymywaniem – prowadzonych za pomocą środków dyplomatycznych, prawnych i operacyjnych, a obejmujących również represje wymierzone w osoby głoszące prawdę o Katyniu lub prawdę tę kultywujących. Wszystkie wspomniane działania, w tym prowadzenie dezinformacji oraz polityki przemilczania sprawy, służyły komunistycznym reżimom w ZSRS, PRL i innych państwach do obrony stworzonej w latach 1943–1944 wersji o niemieckiej odpowiedzialności za Katyń”<sup>4</sup>.

Swoją rolę w powielaniu Kłamstwa Katyńskiego odegrali polscy komuniści przebywający na terenie Związku Sowieckiego (Związek Patriotów Polskich), a także na polskich ziemiach pod okupacją niemiecką. Od kwietnia 1943 r. w „Trybunie Wolności”, organie Polskiej Partii Robotniczej, zamieszczano oświadczenia, artykuły, notatki zgodne z linią Moskwy w sprawie niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnię. Po zajęciu polskich ziem przez Armię Czerwoną w latach 1944/1945 i rozpoczęciu instalowania reżimu komunistycznego kontynuowano rozpowszechnianie fałszywej wersji zbrodni w Polsce „ludowej”<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> W. Wasilewski, *Kłamstwo Katyńskie – narodziny i trwanie* [w:] *Zbrodnia katyńska...*, s. 68–69.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 80.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>5</sup> Ibidem s. 82–84; W. Wasilewski, *Władysław Gomułka a sprawa Katynia*, „Komunizm: system–ludzie–dokumentacja” 2016, nr 5, s. 53–84; P. Łysakowski, *Kłamstwo Katyńskie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 5–6, s. 87–94.

Artykuł niniejszy skupia się na propagandzie dotyczącej Zbrodni Katyńskiej uprawianej na łamach gazet wydawanych w latach 1945–1950 w województwie pomorskim<sup>6</sup>. Daty skrajne wyznaczają okres istnienia tego województwa, którego stolicą była Bydgoszcz (od 1950 r. funkcjonowało ono jako województwo bydgoskie i zyskało nowy kształt terytorialny). Kwerendę przeprowadzono w kilku lokalnych tytułach prasowych: „Głosie Grudziądza” (ukazywał się w 1945 r. w Grudziądzu), „Nowym Dniu Robotnika” (1945, Toruń), „Wiadomościach Bydgoskich” (1945, Bydgoszcz), „Robotniku Kujawskim” (1945–1946, Inowrocław), „Głosie Pomorza” (1945–1948, Grudziądz/Toruń), „Ziemie Pomorskiej” (1945–1950, Bydgoszcz), „Ilustrowanym Kurierze Polskim” (1945–2003, Bydgoszcz) i „Gazecie Pomorskiej” (od 1948 r. do chwili obecnej). Były to gazety partyjne Polskiej Partii Socjalistycznej („Nowy Dzień Robotnika”, „Głos Grudziądza”, „Robotnik Kujawski”, „Głos Pomorza”), Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej („Gazeta Pomorska”), Stronnictwa Pracy („Ilustrowany Kurier Polski”), władz miejskich (początkowo „Głos Grudziądza” i „Wiadomości Bydgoskie”) oraz nominalnie bezpartyjne, ale faktycznie pozostające pod wpływem komunistów („Ziemia Pomorska”).

Teksty na temat Zbrodni Katyńskiej publikowane ww. tytułach miały generalnie charakter lakonicznych informacji i w większości ograniczały się od jednego do kilku zdań. Zawsze i niezmiennie prezentowały sowiecką wersję wydarzeń. Czasami sygnalizowano je wymownymi tytułami: *Nowy dowód niemieckiej zbrodni w Katyniu*<sup>7</sup>, *Nowe szczegóły mordu w Katyniu*<sup>8</sup>. Biorąc pod uwagę okres oraz ilość numerów gazet wydrukowanych w tym czasie, notatek tych było niewiele. Dwa nietypowo obszerne teksty poświęcone temu zagadnieniu ukazały się już w pierwszych miesiącach 1945 r.: w lutym w „Wiadomościach Bydgoskich”<sup>9</sup> (tekst zaprezentowany w aneksie) i w kwietniu w „Nowym Dniu Robotnika”. Ten drugi był jedynie przedrukiem z „Dziennika Polskiego”, jednak zawierał znamienne odredakcyjny komentarz:

„Obok niemieckich obozów koncentracyjnych, których tajniki wy dobywały na światło dzienne ku wiecznej hańbie narodu niemieckiego,

<sup>6</sup> W szerszym kontekście zagadnienie to opisali np. M. Golon, *Zbrodnia katyńska w propagandzie PRL (1944–1989). 45 lat fałszowania historii* [w:] *Charków–Katyń–Twer. W sześćdziesiąt rocznicę zbrodni*, red. A. Kola, J. Sziling, Toruń 2001, s. 23–64; S. Jaczyński, *Zbrodnia katyńska w świetle propagandy politycznej Polski Ludowej: wybrane zagadnienia*, „Doctrina. Studia społeczno-polityczne” 2008, nr 5, s. 49–58.

<sup>7</sup> *Nowy dowód niemieckiej zbrodni w Katyniu*, „Głos Pomorza”, 25 I 1946 r., s. 2; *Nowy dowód niemieckiej zbrodni w Katyniu*, „Ziemia Pomorska”, 25 I 1946 r., s. 1.

<sup>8</sup> *Nowe szczegóły mordu w Katyniu*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 3 I 1946 r., s. 2.

<sup>9</sup> T. Żochowski, *Katyń*, „Wiadomości Bydgoskie”, 15 II 1945 r., s. 2.



na uwagę szczególną zasługuje jeszcze sprawa katyńska, którą czytelnik tutejszy zna tylko w obłudnym, wykrętnym naświetleniu niemieckim. Czas największy, by fałszywe propagandy niemieckiej napiętnować i zapoznać czytelników pomorskich z prawdą o Katyniu<sup>10</sup>.

Najwięcej artykułów przypada na lata 1945–1946, głównie na czas, gdy toczył się pierwszy i najważniejszy proces w Norymberdze, podczas którego sądzono niemieckich zbrodniarzy wojennych. W prasie relacjonowano jego przebieg. W artykule w „Głosie Pomorza” z 25 października 1945 r. opisano stawiane Niemcom zarzuty i wymieniono poszczególne zagadnienia: „Przestępstwa przeciwko pokojowi”, „Zabójstwa, tortury i prześladowania”, „Zbrodnicze niszczenie miast i wsi”, „Majdanek-Oświęcim” oraz „Okrucieństwa wobec jeńców”, gdzie lakonicznie wspomniano: „We wrześniu 1941 roku w Katyniu koło Smoleńska hitlerowcy dokonali masowych zabójstw polskich oficerów w obozie jeńców<sup>11</sup>”. W tej samej gazecie w lutym 1946 r. relacjonowano wywody sowieckiego oskarżyciela z procesu: „Propaganda niemiecka chciała zważyć odpowiedzialność za ten mord na Armię Czerwoną (...) Rzezi tej dokonali żołnierze 537 batalionu saperów niemieckich. 150 jeńców sowieckich zmuszono do wykopania rowu. Jeńcy ci zostali wszyscy wymordowani po ukończeniu pracy<sup>12</sup>”.

W następnym miesiącu, na pierwszej stronie wspomnianej gazety, sporo miejsca poświęcono na omówienie zeznań świadków, które Sowietci przekazali Międzynarodowemu Trybunałowi. Potwierdzały one popełnienie zbrodni przez Niemców. Przywołano opowieść rzekomego sowieckiego świadka, 75-letniego mężczyzny zamieszkującego wieś w pobliżu Katynia, zmuszanego przez Niemców do składania „fałszywych” zeznań – obarczających winą Sowietów<sup>13</sup>.

Katyn dodawano, czy mówiąc kolokwialnie dopisywano, Niemcom do rachunku zbrodni wraz z innymi miejscami kaźni Polaków z okresu II wojny światowej – z Auschwitz, Majdankiem, Trebliką, Łambinowicami, Bełżcami, Zamkiem Lubelskiem, Dachau, Mauthausen, Oranienburgiem, Ravensbrückiem, Gross-Rosen, Stutthofem<sup>14</sup>. W „Robotniku Kujawskim” w sierpniu 1945 r. wspomniano

<sup>10</sup> J. B., *Tragiczna karta katyńska*, „Nowy Dzień Robotnika”, 16 IV 1945 r., s. 3.

<sup>11</sup> *Akt oskarżenia przeciw przestępcom wojennym. 24 „wodzów” hitlerowskich przed sądem świata*, „Głos Pomorza”, 25 X 1945 r., s. 2.

<sup>12</sup> *Jeszcze Katyn. Rzezi dokonali żołnierze 537 batalionu saperów niemieckich*, „Głos Pomorza”, 19 II 1946 r., s. 2; zob. także *Mordy w Katyniu przed Trybunałem. Szczegóły zbrodni w naświetleniu prokuratora sowieckiego*, „Ziemia Pomorska”, 15 II 1946 r., s. 1.

<sup>13</sup> *Świadkowie zbrodni katyńskiej*, „Głos Pomorza”, 2 III 1946 r., s. 1.

<sup>14</sup> „*Droga do Katynia*”, „Robotnik Kujawski”, 11 IX 1945 r., s. 4; S. Babisiak, *Akt oskarżenia*, „Ziemia Pomorska”, 23 X 1945 r., s. 1; *Polska pomaga oskarżać zbrodniarzy niemieckich*, „Głos Pomorza”, 15 II 1946 r., s. 2; E. Serwański, *Pamiętajcie o nas w modlitwach Waszych...*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 3 XI 1947 r., s. 3.

o „Niemodlinie”, mając najpewniej na myśli niemiecki obóz pracy w Magnuszowiczkach. Pisano: „Ten drugi po Katyniu niemiecki obóz masowej śmierci (...)”<sup>15</sup>. W „Robotniku...” pojawił się również ciekawy wątek. Autor krótkiego tekstu opisał sytuację, która miała się wydarzyć na początku 1944 r. w okolicach Gniewkowa. Pojawiła się wówczas na drogowskaziu, zamieszczona przez niezidentyfikowane osoby, tabliczka „Droga do Katynia”. W gazecie pisano, że „bandyci niemieccy usunęli tablicę (...)”, co sugerowało, że to oni byli sprawcami mordów w Katyniu<sup>16</sup>.

Niekiedy kwestia Zbrodni Katyńskiej pojawiała się na marginesie innych tematów. Tak było, gdy „Ilustrowany Kurier Polski” przygotował okolicznościowe teksty na rocznicę śmierci gen. Władysława Sikorskiego. Jeden z autorów, omawiając sytuację Francji podczas II wojny światowej, pisał: „Niewesołe nastroje psuła jeszcze świeżo przez Niemców wywleczona sprawa katyńska i wynikłe stąd nieporozumienie polsko-rosyjskie”<sup>17</sup>. Inny przedstawiał sprawę Katynia jako element szerszej kampanii oszczerstw oponentów wobec Sikorskiego:

„W r. 1941 po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej nawiązuje gen. Sikorski wbrew silnej opozycji w rządzie londyńskim stosunki z Rosją Radziecką i jest nawet osobiście przyjęty przez generalissimusa Stalina (...) Niestety raz rozpoczęty krąg intryg począł się coraz to bardziej zacieśniać i wikłać (...) Sprawa Katynia, rozdmuchana w perfidny sposób przez Goebbelsa<sup>18</sup>, staje się sygnałem wzmózonych knozań i zatargów”<sup>19</sup>.

Od czasu zakończenia procesu w Norymberdze w latach 1945–1946 sprawa katyńska przywoływana była niemal wyłącznie jako dygresja. Przy opisywaniu sylwetek polskich antykomunistów ich sprzeciw wobec powielanej przez Sowieków wersji wydarzeń w Lesie Katyńskim był przedstawiany jako nikiemność i poważne przewinienie. Takie stanowisko było identyfikowane jednoznacznie z niemiecką propagandą, jak w przypadku pisarza Zygmunta Nowakowskiego<sup>20</sup> i polityka Adama Doboszyńskiego<sup>21</sup>. Relacjonując proces wytoczony

<sup>15</sup> L. Marszak, *Naród przestępców*, „Robotnik Kujawski”, 28 VIII 1945 r., s. 1.

<sup>16</sup> „Droga do Katynia”, „Robotnik Kujawski”, 11 IX 1945 r., s. 4.

<sup>17</sup> W. Drachowski, *Żołnierski hold Zmarłemu*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 8 VII 1946 r., s. 4.

<sup>18</sup> W oryginale Gobbelsa.

<sup>19</sup> *Tajemnica Gibraltaru. Czy ponura zagadka minionej wojny będzie rozwiązana?*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 8 VII 1946 r., s. 5.

<sup>20</sup> *Polacy w Anglii*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 22 II 1947 r., s. 1. Zygmunt Nowakowski (1891–1963) – powieściopisarz, aktor, reżyser, żołnierz Legionów Polskich. Od 1939 r. przebywał na emigracji, gdzie był członkiem Rady Narodowej RP powołanej przez prezydenta Władysława Raczkiewicza, redaktorem „Wiadomości Polskich”, współpracował z Radiem Wolna Europa.

<sup>21</sup> Adam Doboszyński (1904–1949) – polityk, członek Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa

Doboszyńskiemu przez komunistów, stwierdzano, że w 1943 r. otrzymał on polecenie opisanie „prowokacji katyńskiej” zorganizowanej przez Niemców, by rozpocząć kampanię antysowiecką i doprowadzić do zbliżenia polsko-niemieckiego<sup>22</sup>.

Bezpośrednim nawiązaniem do sprawy katyńskiej jest tekst w „Głosie Pomorza” z 1948 r., podany za agencją „Telepress”. Już w tytule sowiecką zbrodnię określono „aferą katyńską”. Przybliżono w nim postać por. Gregora Slowencyka, niemieckiego oficera z Wiednia, który był jedną z osób pracującą na miejscu mordów. Utrzymywano, że odkrycie grobów polskich oficerów było niemieckim oszczerstwem skierowanym przeciwko ZSRS. Z jednej strony przekonywano, że to Slowencyk był inicjatorem kłamstw III Rzeszy na temat Katynia, przywoływano fragmenty jego prywatnych listów, które miały to potwierdzać. Zaznaczono, iż zorganizowane przez Sowieców śledztwo wykazało, że to Niemcy byli sprawcami. Z drugiej strony, tekst jest wyraźnie antyamerykański, co związane było z ówczesną sytuacją geopolityczną. Wskazywano, że Slowencyk „zmienił front i »pomagał« armii USA”. Ze względu na swoje kompetencje propagandowe został otoczony opieką i zatrudniony przez amerykańskie władze w Austrii, które nie dopuściły do przeprowadzenia śledztwa i jego skazania<sup>23</sup>.

W 1949 r. „Gazeta Pomorska” przedrukowała fragmenty listu nadesłanego do „Życia Warszawy” przez rzekome „praktykujące katoliczki”, oburzone wystrojem Grobu Pańskiego w kościele pw. Św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. Wspominały w liście, że podczas wojny, gdy Niemcy oskarżyli ZSRS o zbrodnię w Katyniu, w ramach antysowieckiej propagandy Grób w tym kościele przygotowano na tle rozkopanych mogił katyńskich<sup>24</sup>.

Z tekstów o Zbrodni Katyńskiej w prasie województwa pomorskiego z lat 1945–1950 na uwagę zasługują dwa: *Katyń* z „Wiadomości Bydgoskich” (15 II 1945 r.) i *Największa prowokacja w dziejach wojny. Batalion nr 537 przeprowadzał egzekucje w lesie katyńskim* z „Ziemi Pomorskiej” (19 II 1946 r.). Wyróżniają się one przede wszystkim z tego powodu, że są wyjątkowo obszerne, bardzo dobrze ukazują jak za pomocą propagandy manipulowano lokalnym społeczeństwem. W przypadku pierwszego tekstu, dodatkowo zwraca uwagę czas publikacji

---

Narodowego, żołnierz Wojny Obronnej 1939 r., później na emigracji. Do Polski wrócił w 1946 r., w 1947 r. został aresztowany, i po pokazowym procesie w 1949 r. skazany na karę śmierci, którą wykonano tego samego roku.

<sup>22</sup> *Akt oskarżenia przeciwko Doboszyńskiemu*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 21 VI 1949 r., s. 4.

<sup>23</sup> „Wynalazca” afery katyńskiej pracuje w amerykańskim zarządzie wojskowym w Austrii, „Głos Pomorza”, 31 VII 1948 r., s. 2.

<sup>24</sup> *Przegląd prasy stołecznej*, „Gazeta Pomorska”, 4 VIII 1949 r., s. 2.

– to zaledwie trzy tygodnie po zdobyciu Bydgoszczy przez Armię Czerwoną (24 I 1945 r.).

Artykuł z „Ziemi Pomorskiej” nie jest sygnowany imieniem i nazwiskiem. Z kolei autorem artykułu z „Wiadomości Bydgoskich” jest por. Tadeusz Żochowski. W lutym 1944 r., jako korespondent, wszedł on w skład zespołu redakcyjnego gazety 1. Dywizji Pancerniej im. Tadeusza Kościuszki, przemienionej później na „Żołnierza Wolności”. W lipcu tego samego roku przeszedł do redakcji „Zwycięzimy”, gazety 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS i 1. Armii WP<sup>25</sup>. Redakcja posuwała się za frontem. Żochowski stał na czele jednostki polskiego wojska, która pod koniec stycznia 1945 r. przejęła bydgoską drukarnię (od tej chwili nosiła nazwę „Drukarnia Wojskowa”)<sup>26</sup>. Tutaj 28 stycznia 1945 r. tymczasowe władze miasta wydały pierwszy numer „Wiadomości Bydgoskich”. Wszystkie kolejne numery, aż do ostatniego (2 marca 1945 r.), wydawane były właśnie przez redakcję „Zwycięzimy”. Tadeusz Żochowski wymieniony jest w artykule na łamach „Wiadomości Bydgoskich” 6 lutego 1945 r. w relacji ze spotkania odbytego dzień wcześniej, poświęconego uruchomieniu przemysłu w Bydgoszczy<sup>27</sup>. W tym czasie żołnierze z polskich jednostek brali udział w propagandowych wiecach i zgromadzeniach, na których wychwalano ustrój komunistyczny.

### Aneks

Na wiosnę 1943 r. pierwsze stronnice gazet hitlerowskich krzyczały najtłustszym drukiem: „Straszliwy mord bolszewicki w Katyniu”, „11 000 oficerów polskich padło z ręki Rosjan”. Propaganda goebbelsowska rozpętała wrzask o „okrucieństwach sowieckich w stosunku do Polaków”.

Niemcy zorganizowali mnóstwo „międzynarodowych komisji”, wycieczek „zagranicznych dziennikarzy”, które przybywały do smoleńskiego miasteczka – Katynia. Nie trzeba nadmieniać, że to „międzynarodowe” towarzystwo, lejące krokodyle łzy nad straszliwą raną, zadaną narodowi polskiemu – to przedstawiciele organizacji i prasy faszystowskiej niemieckich wasali<sup>28</sup>. Nad mogiłami

<sup>25</sup> P. Pakier, *Prasa frontowa Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, t. 6, nr 1, s. 129, 135.

<sup>26</sup> *150 lat Zakładów Graficznych w Bydgoszczy na tle dziejów drukarstwa pomorskiego*, Bydgoszcz 1965, s. 50.

<sup>27</sup> *Z prac nad uruchomieniem przemysłu bydgoskiego*, „Wiadomości Bydgoskie”, 6 II 1945 r., s. 2.

<sup>28</sup> Pierwsze ekshumacje zwłok w dniach 28–30 kwietnia 1943 r. przeprowadziła, powołana przez Niemców, Międzynarodowa Komisja Lekarska. Składała się z przedstawicieli

T. Zochowski, Katyń, „Wiadomości Bydgoskie”, 15 II 1945 r., s. 2.

Śmierć niemieckim najeźdźcom!

# WIADOMOŚCI BYDGOSKIE

Nr. 15 — Rok I

15 lutego 1945 r.

Cena 20 gr.

NIECH ŻYJE WOLNA, NIEPODLEGŁA, DEMOKRATYCZNA POLSKA!

## Pomożemy stolicy

Sześć miliardów złotych w złocie — oto suma, która pobieżnie określa rozmiary zniszczenia stolicy.

Niemcy chcieli zetrzeć Warszawę z powierzchni ziemi. Po wycofaniu się z niej pozostały wydłubione ruiny i leżące zgłiszcząca.

Od czasu upadku powstania warszawskiego aż do dnia wyzwolenia nie było w Warszawie ani jednego Polaka. Całą ludność Niemcy wysiedlili do Pruszkowa i innych miejscowości podwarszawskich. Po opuszczeniu stolicy grasował hitlerowski rabus i podpalacz. Nie szczędził Niemcy bomb, ni ładunków wybuchowych, aby z Warszawy uczynić strefę pustyni. Sądził, że do ruinowisk już nigdy nie wróci życie. 8 i pół miesiąca patrzył żołnierz polski na łuny stolicy. Obserwował kikuty murów Starego Miasta, strzępy domów Powiśla i Czerniakowa. Mocniej zaciskał karabin w garści, i modlił się o sygnał szturmowy.

Upragniony dzień nadszedł. Jak wichler zerwały się pułki Armii Czerwonej, jak burza poszły oddziały polskie. Dnia 17-go stycznia ulicami Warszawy zadudniła wolność. Wraz z oddziałami polskimi i radzieckimi zaczęło wracać do stolicy życie. Ciągnęły zewsząd tłumy mieszkańców. Zaczęła praca nad umiowaniem gruzów. Żołnierze przeczucili mosty przez Wisłę. Z dnia na dzień poczęła wzrastać gorączka odbudowy.

Nie zdolali Niemcy uśmiercić Warszawę. Niema siły, która by mogła serce Polski skazać na śmierć.

Warszawa — prastara stolica książąt mazowieckich, Warszawa Sejmu Czerwołotnego, Rezerkcji, Kutńskiego, powstańców Listopada i Stycznia, miasto — bohater 1939-go, z miast wszystkich najbardziej umiowane przez najeźdźcę — jak naród jest nieśmiertelne.

Dzień i noc hecały kilofy, bijały młoty, dudniły siekiery w murach stolicy. Rosło tempo odbudowy. Wróciło już wiele urzędów stołecznych. Odbiło się tu już pierwsze posiedzenie Rządu Rzeczypospolitej.

Leć w likwidacji ogromu zniszczeń, w dziele wskrzeszenia miasta, które musi powstać okazalsze niż było kiedykolwiek, wezmą udział wszyscy obywatele Rzeczypospolitej. Taki jest nakaz Ojczyzny — wymaga tego nasz honor i duma narodowa.

## Wojska radzieckie szturmem zdobyły Pile

Moskwa, 14. II. — Na północ i północny zachód od Bydgoszy wojska radzieckie dotarły do Chojnic i Tucholi. Na odcinku Chojnice wojska zgromadzili znaczne siły i w opraciu o zgóry przygotowane linie obronne rzucają do przeciwnaręcia oddziały czołgów i piechotę. Odpirając ataki nieprzyjaciela, piechota radziecka przesunęła się o 5 km naprzód i zajęła miejscowość Lichnowy, położoną 4 km na południe od Chojnic.

Inne oddziały radzieckie, nacierające na wschód od Brdy, posunęły się o 10 km i zajęły szereg miejscowości. W toku walk nieprzyjaciel stracił przeszło 1 000 zabitych i 19 czołgów.

Wojska I Frontu Białoruskiego po uporczywych walkach zajęły miasto Piłę, potężny niemiecki punkt oporu w zachodniej części Pomorza. Jeńcy podają, że niemieckie dowództwo rozkazało otoczonej załozce bronić Piły za wszelką cenę. Żołnierzom oświadczone, że z odsieczą im idą oddziały czołgowe i piechota. W ostatnich dniach hitlerowcy, tracąc wszelką nadzieję na pomoc, starali się przedrzeć na zachód. Bezsukteczne te usiłowania pociągnęły za sobą dla nieprzyjaciela ogromne straty. Wojska radzieckie, po zupełnym wyczerpaniu przeciwnika, ruszyły dziś do szturm i zdobyły miasto.

Piła jest dużym węzłem komunikacyjnym, położonym na przecięciu dwóch magistrali kolejowych z Królewca do Berlina i z Torunia do Starogardu i Szczecina, oraz 5-ciu innych linii kolejowych.

W Pile wzięto do niewoli ponad 5 000 jeńców i zdobyto: przeszło 200 samolotów, 30 dział, 34 moździerze, przeszło 200 ciężkich karabinów maszynowych i ponad 5 000 karabinów i automatów. Prócz tego w ręce wojsk radzieckich wpadło 286 samochodów ciężarowych, ponad 200 traktorów, blisko 100 parowozów, 1 500 wagonów kolejowych, oraz 50 składów materiału wojennego. Liczba zabitych Niemców w Pile wynosi ponad 7 000.

## Zwycięska ofensywa na Śląsku Zachodnim

Wojska I Frontu Ukraińskiego, kontynuując natarcie i łamiąc opór przeciwnika, blokując i gromiąc jego punkty oporu, zwycięsko posuwają się naprzód. Oddziały, nacierające wzdłuż zachodniego brzegu Odry, zajęły szturmem Nowe Miasteczko (Neustädtel). Zajęto również miasto Neusalz i Frysztat (Freistadt). Neusalz — węzeł komunikacyjny i silnie rozbudowany punkt obrony przeciwnika — znajduje się w odległości 20 km od miasta Grünberg.

Inne oddziały radzieckie, po dwudniowych zaciętych walkach ulicznych, oczyściły z wojsk nieprzyjacielskich ważne miasto przemysłowe Szprotawę (Schprottau). Przeciwnik pozostawił na polu walki stopy uzbrojenia i sprzętu wojennego.

Wojska I Frontu Ukraińskiego nacierające na południe od Lignicy, złamały zacięty opór Niemców i posunęły się o 20 km naprzód. Radzieckie oddziały czołgowe i piechota szybkimi uderzeniami rozbiły garnizony niemieckie i zajęły miasta Jaworz (Jauer) i Strzyglów (Striegau). Zajęte również zostało miasto Złota Góra (Goldberg), znajdujące się 75 km na zachód od Wrocławia.

W czasie walk na tym froncie zniszczono wczoraj 32 nieprzyjacielskie czołgi, 48 samochodów pancernych i 150 dział. Ponadto przeciwnik stracił około 4 000 zabitych.

Już z zewsząd napływają dary do stolicy. Wszyscy spieszą z pomocą najdroższemu z miast.

Wyzwolona Bydgoszcz nie pozostanie w tyle. Zadokumentujemy swą miłość do stolicy, patriotyzm i głęboką świadomość obywatelską — wytyczymy wszystkie siły na pomoc Warszawie. Od dnia

dzisiejszego szeroką rzeką popłyną do stolicy nasze szczerze dary.

W ofierze dla Warszawy żołnierz polski przelał swą krew — uczynimy wszystko, aby akcja pomocy najdroższemu z miast wypadła jak najwspanialej. Prastare miasto polskie Bydgoszcz podnie pomoże stolicy.

T. Zochowski, Katyń, „Wiadomości Bydgoskie”, 15 II 1945 r., s. 2.

Str. 2.

WIADOMOŚCI BYDGOSKIE

# Katyń

Na wiosnę 1943 r. pierwsze stronicze gazet hitlerowskich krzyżały najlustrzym drukiem: „Straszliwy mord bolszewicki w Katyń”, „11 000 oficerów polskich padło z ręki Rosjan”. Propaganda goebbelsowska rozpętała wrzask o „okrucieństwach sowieckich w stosunku do Polaków”.

Do moleńskich miasteczka Katyń Niemcy zorganizowali cały potok ekskursji „międzynarodowych komisji”, wycieczek „zagranicznych dziennikarzy”. Nie trzeba nadmienić, że to „międzynarodowe” towarzystwo, lejące krokodylowe łzy nad straszliwą raną, zadana narodowi polskiemu — to przedstawicielstwo organizacji i prasy faszyzowskiej niemieckich wasali.

Kiwali poważnie głowami nad mogiłami katyńskimi — Rumuni Antonescu, Węgry Horthego, rozpaczali nad nieszczęciem Polaków Finnowie, Francuzi Lava'a, Norwedzy Quislinga, cała sfera hitlerowskich zaprzadków ze wszystkich zakątków Europy potakiwała rozszekkanemu Goebbelsowi, by ułatwić mu ugruntowanie tego wyrafinowanego kłamstwa w opinii świata.

Patrzyli, mówili — co noszą Rosjanie dla Polaków — i otwierali wielkie mogiły zbiorowe, w których pogrzebany był kwiat narodu polskiego.

To nie, że mundury i ciała ofiar wskazywały jasno na to, że mord został popełniony jesienią roku 1941, to znaczy już wtedy, kiedy w Katyńiu byli Niemcy, a nie, jak twierdziła propaganda goebbelsowska — jesienią 1939, względnie wiosną 1940 roku — kłamstwo nie wybiera a usankcjonują ją faszyzujący eksperci. Najważniejsze — aby świat w nie uwierzył.

Świat nie uwierzył temu wprawdzie, lecz znaleźli się tacy, którzy zaczęli potakiwać Goebbelsowi ze wszech swych nadwójników sz.

W ślad za Goebbelsem jak „za pania matka” zabrali głos panowie z „polskiego rządu emigracyjnego” w Londynie. Nadarzyła się wspaniała okazja do powzięcia decydującego ataku oszczerstw na swego „wroga Nr. 1”, z którym jeszcze wtedy porzeczawali w stosunkach dyplomatycznych. Nastąpiła idealna symbioza panów z niemieckiego ministerstwa propagandy z panami „londyńczykami”. Półoficjalny organ „emigracyjnego rządu polskiego” w Londynie — Dziennik Polski — cytotował całe ustępy z „Voelkischer Beobachter” i zapożytywał je w swoje sowieckotęższe komentarze, z których z kolei skwapliwie korzystała prasa hitlerowska.

Doprowadziło to w następstwie do serwania stosunków dyplomatycznych między „emigracyjnym rządem polskim” w Londynie, a rządem Związku Radzieckiego. („Panowie londyńczycy” nie zdawali sobie zapewne sprawy z tego, że krok ten zamianował początek agoni przed momentem śmierci, który nastąpił po zapadnięciu historycznych decyzji Konferencji Krymskiej).

Lecz Goebbels w roku 1943 zacierał ręce — zasadniczy cel prowokacji został osiągnięty.

Niedługo jednak trwał ten tryumf. Wrzask z nadwyżaniem niemieckiej machiny wojennej pocął walić się gmach kłamstw hitlerowskich. Oto jesienią 1943 roku wojska radzieckie stanęły w Katyńiu. Do stołu komisji, specjalnie powołanej w celu wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej, poczęły ciągnąć tłumy mieszkańców Katyńia i okolic, ofiarując swe informacje o tym koszmarnym bestialstwie niemieckim.

Przychodzili wieśniacy i kolejarze sowieccy, którzy ze łzami w oczach opowiadali, jak pod groźbą gestapowskich rewolwerów musieli podpisywać protokoły zeznań, których nigdy nie składali. Przychodziły kobiety, byłe sprzątaczkami domu zamieszkalego przez oprawców z Katyńia i opowiadały o pijatykach urzędniczych po każdej egzekucji.

Egzekucje trwały kilka tygodni. Niemcy codziennie przywozili samochodami po kilkudziesięciu jeńców z obozu katyńskiego do lasu w Koźich Górach koło Katyńia, kazali im kopać mogiły, w które strzcali swe ofiary wystrzelami z automatów w tył głowy. (Po wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski okazało się, że Niemcy opublikowali cały szereg dokumentów osób zamordowanych jeńców w Katyńiu, a które w rzeczywistości zginęły na Majdanku lub w Oświęcimiu).

Ruńcło raz na zawsze grubymi niemi sztye kłamstwo niemieckie o Katyńiu. Dzisiaj Niemcy sami smakują owoce tej prowokacji. Smakują owoce mogi katyńskich, rozsiansych po

całej Polsce. A jest ich setki. I „krwawa niedziela bydgoska” to też Katyń.

Żołnierz I Armii Polskiej, który widział mogiły katyńskie i poprzyśiągił sobie na nich straszliwą zemstę — wiernie tej przysięgi dochowuje. Karabinem, z którego oddawał salwę honorową ku czci jedenaśtu tysiący braci z mogiły katyńskiej — karabinem tym śmiało mierzy w dokrwawiającą bestię hitlerowską. Stopy, którymi deptał piach katyński, depta dziś po trupach niemieckich na niemieckiej ziemi.

A cienie Katyńia — cienie milionów apalonych na Majdanku, otrutych w Oświęcimiu, powieszonych w Treblince, umęczonych w Dachau, cienie „krwawej niedzieli” bydgoskiej — prowadzi go dziś do serca kraju katów i mordców — do Berlina.

I kiedy biało-czerwona chorągiewkowi szczytu triumfalnie nad pokonanym miastem gruzów, a my przez łzy radości patrzeć będziemy w ten symbol tryumfu — wyszczepimy jak przekleństwo słowo „Katyń”. Bo Katyńia zapomnieć nie wolno — Katyń żyć będzie wiecznie w naszej pamięci.

T. Zochowski.

## Dzień grozy w Dreźnie

Przeszło 30 tysięcy zabitych — Miasto stoi w płomieniach

Dzień wczorajszy był dla stolicy Saksonii — Dreznia dniem grozy. W ciągu 12 godzin miasto było trzykrotnie bombardowane przez potężne formacje lotnictwa sprzymierzonych. W bombardowaniu Dreznia brało ogółem udział 2 200 ciężkich bombowców.

Już po pierwszym nalocie liczba zabitych wynosiła około 6 000 osób. Następne 2 naloty pociągnęły za sobą jeszcze większą liczbę ofiar, tak że ogółem straty ludności oceniane są na przeszło 30 000 ludzi, przyczym niema oczywiście możności stwierdzić nawet w przybliżeniu liczbę zabitych, znajdujących się jeszcze pod gruzami zniszczonych budynków.

Drezno, liczące blisko milion mieszkańców, jest ogarnięte morzem ognia. Straże pożarne nie próbują

nawet tłumić pożarów i ograniczają się jedynie do lokalizowania ognia na terenie dworców przelotowych, niezmiernie ważnych ze względu na dowóz materiału wojennego na front. Wśród ludności miasta panuje nieopisana panika, spotęgowana jeszcze masą uchodźców ze Wschodu, którzy szukali w mieście schronienia.

Prócz Dreznia celem nalotów lotnictwa sprzymierzonych były wczoraj dwa inne wielkie miasta w centrum Rzeszy — Magdeburg i Chemnitz. W nalotach tych brało ogółem udział 6 000 samolotów alianckich.

Ubiegłej nocy bombardowce brytyjskie atakowały nową „stolicę” Rzeszy, Norymbergę, dokąd ostatnio uciekł z Berlina rząd niemiecki oraz Dortmund.

### Z frontu zachodniego i południowego

Londyn, 14. 2. Z kwatery głównej generała Eisenhowera komunikującej wojska sprzymierzonych zajęły na terenie Niemiec miasta Eschweiler i kilka ważnych punktów obrony niemieckiej na wschodnim brzegu rzeki Uhr. W zachodniej Alzacji wzmożła się działalność nieprzyjaciela. Na południowy wschód od Hagenua oczyszczono całkowicie z przeciwnika zachodnią część m. Oberhofen.

Z kwatery głównej sprzymierzonych na terenie Morza Śródziemnego donoszą, że na froncie 5-ej i 8-ej armii we Włoszech kontynuowano działanie wywiadowcze. Potężne formacje samolotów alianckich dokonały wczoraj nalotów na koncentrację oddziałów niemieckich w Austrii i Jugosławii, jak również na porty morskie północnych Włoch.

### Na Dalekim Wschodzie ofensywa sprzymierzonych trwa

Zdobycie ważnej bazy morskiej na Filipinach

Wojska amerykańskie zdobyły na wyspie Luzon bazę morską Cavite. Straty amerykańskie w walkach o Manillę wyniosły 9 700 ludzi. Japończycy stracili 5 200 ludzi.

Wojska alianckie w Birnie posuwają się w dalszym ciągu od południowego zachodu na Mandalay. Bombowce alianckie dokonały silnego ataku na obiekty nieprzyjaciela w Rangoonie.

katyńskimi robili poważne gesty Rumuni Antonescu, Węgrzy Horthyego, rozpaczali nad nieszczęściem Polaków Finnowie, Francuzi Laval, Norwedzy Quislinga, cała sfora hitlerowskich zaprzedańców ze wszystkich zakątków Europy potakiwała rozszczerzanemu Goebbelsowi, by ułatwić mu ugruntowanie tego wyrafinowanego kłamstwa w opinii świata. Patrzenie, mówili – co niosą Rosjanie dla Polaków – i otwierali wielkie mogiły zbiorowe, w których pogrzebany był kwiat narodu polskiego.

To nic, że mundury i ciała ofiar wskazywały jasno na to, że mord został popełniony jesienią roku 1941, to znaczy już wtedy, kiedy w Katyniu byli Niemcy, a nie, jak twierdziła propaganda goebbelsowska – jesienią 1939, względnie wiosną 1940 roku. Kłamstwo nie wybiera a usankcjonują je faszystowscy eksperci. Najważniejsze – aby świat w nie uwierzył. Świat temu wprawdzie nie uwierzył, lecz znaleźli się tacy, którzy zaczęli potakiwać Goebbelsowi ze wszech swych nadwątlonych sił.

W ślad za Goebbelem jak „za panią matką” zabrali głos panowie z „polskiego rządu emigracyjnego” w Londynie. Nadarzyła się wspaniała okazja do rozpoczęcia oszczerstw i decydującego ataku na swego „wroga nr. 1”, z którym jeszcze wtedy zostawali w stosunkach dyplomatycznych. Nastąpiła idealna symbioza panów z niemieckiego ministerstwa propagandy z paniami „londyńczykami”. Pół-oficjalny organ „emigracyjnego rządu polskiego” w Londynie – *Dziennik Polski* – cytował całe ustępy z „*Voelkischer Beobachter*”<sup>29</sup> i wzbogacał je o swoje sowieckie tożercze komentarze, z których z kolei skwapliwie korzystała prasa hitlerowska.

Doprowadziło to w następstwie do zerwania stosunków dyplomatycznych między „emigracyjnym” rządem polskim w Londynie, a rządem Związku Radzieckiego. („Panowie londyńczycy” nie zdawali sobie zapewne sprawy z tego, że krok ten oznaczał początek agonii, przed momentem śmierci. Moment ten nastąpił po zapadnięciu historycznych decyzji Konferencji Krymskiej)<sup>30</sup>.

W roku 1943 Goebbels zacierał ręce – zasadniczy cel prowokacji został osiągnięty. Ten tryumf trwał jednak niedługo. Oto jesienią 1943 roku wojska radzieckie stanęły w Katyniu. Do stołu komisji, specjalnie powołanej w celu wyjaśnienia

12 państw (m.in. ze Szwajcarii, z Węgier, Włoch, Danii). Miejsce zbrodni odwiedzili polscy pisarze, m.in. Józef Mackiewicz i Ferdynand Goettel. Do Smoleńska i innych okolicznych miejsc przyjeżdżali zagraniczni dziennikarze, publicyści i fotoreporterzy: amerykańscy, hiszpańscy, szwedzcy, szwajcarscy, francuscy.

<sup>29</sup> Niemiecka gazeta będąca organem prasowym Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP).

<sup>30</sup> Po ujawnieniu przez Niemców informacji o grobach polskich jeńców wojennych, Rząd Polski 15 kwietnia 1943 r. zwrócił się z prośbą do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wysłanie delegacji, która zbadałaby na miejscu stan faktyczny. Ponadto wystosował notę do władz sowieckich w sprawie odkrytych grobów. Sowieci oskarżyli polski rząd o współpracę z Niemcami i 25 kwietnia 1943 r. zerwali z nim stosunki dyplomatyczne.

okoliczności zbrodni katyńskiej, zaczęły zgłaszać się tłumy mieszkańców Katynia i okolic, ofiarując swe informacje o tym koszmarnym bestialstwie niemieckim. Przychodzili wieśniacy i kolejarze sowieccy, którzy ze łzami w oczach opowiadali, jak pod groźbą gestapowskich rewolwerów musieli podpisywać protokoły zeznań, których nigdy nie składali. Przychodziły kobiety, były sprzątaczkami domu zamieszkałego przez oprawców z Katynia, i opowiadały o pijatykach urzędarskich po każdej egzekucji.

Egzekucje trwały kilka tygodni. Niemcy codziennie przywozili samochodami po kilkudziesięciu jeńców z obozu katyńskiego do lasu w Kozich Górach koło Katynia, kazali im kopać mogiły, w które strącali swe ofiary wystrzałami z automatów w tył głowy. (Po wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski okazało się, że Niemcy opublikowali cały szereg dokumentów osób zamordowanych rzekomo w Katyniu, a które w rzeczywistości zginęły w Majdanku lub Oświęcimiu).

Runęło raz na zawsze grubymi nićmi szyte kłamstwo niemieckie o Katyniu. Dzisiaj Niemcy sami smakują owoce tej prowokacji. Smakują owoce mogił katyńskich, rozsianych po całej Polsce. A jest ich setki. I „krwawa niedziela bydgoska”<sup>31</sup> to też Katyń.

Żołnierz I Armii Polskiej, który widział mogiły katyńskie i poprzysiągł sobie na nich straszliwą zemstę – wiernie tej przysięgi dochowuje. Karabinem, z którego oddawał salwę honorową ku czci jedenastu tysięcy braci z mogiły katyńskiej – karabinem tym śmiało mierzy w dokrwawiającą bestię hitlerowską. Stopy, którymi deptał piach katyński, deptają dziś po trupach niemieckich na niemieckiej ziemi.

A cienie Katynia – cienie milionów spalonych na Majdanku, otrutych w Oświęcimiu, powieszonych w Treblince, umęczonych w Dachau, cienie „krwawej niedzieli” bydgoskiej – prowadzą go dziś do serca kraju katów i morderców – do Berlina.

I kiedy biało-czerwona chorągiew rozwinięta tryumfalnie nad pokonanym miastem gruzów, a my przez łzy radości patrzeć będziemy w ten symbol tryumfu – wyszepeczemy jak przekleństwo słowo „Katyń”. Bo Katynia zapomnieć nie wolno – Katyń żyć będzie wiecznie w naszej pamięci.

<sup>31</sup> „Bromberger Blutsonntag” (pol. „bydgoska krwawa niedziela”) – określenie niemieckiej propagandy na wydarzenia z 3–4 września 1939 r. w Bydgoszczy. W tych dniach Wojsko Polskie i Straż Obywatelska stłumiły niemiecką dywersję w mieście, co zostało wykorzystane przez propagandę III Rzeszy, jako rzekomy dowód na polskie okrucieństwo w stosunku do Niemców. Zob. *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008.



Największa prowokacja w dziejach wojny. Batalion nr 537 przeprowadzał egzekucje w lesie katyńskim. „Ziemia Pomorska”, 19 II 1946 r., s. 2



Rok II Bydgoszcz, wtorek 19 lutego 1946 r. Nr 49 302)

Siedzioko niepokoją

General Anders... (Text describing the activities and concerns of General Anders in the region.)

Odpowiedź Bevinu na memorandum w sprawie wojsk Andersa

Minister brytyjski... (Text of the British minister's response to the memorandum regarding Anders' troops.)

Katolicy i komuniści zwyciężyli w wyborach belgijskich

BRUKSZA, 18 2 (bel. wt.)... (Text reporting on the results of the Belgian elections, mentioning the victory of Catholics and Communists.)

Apelujemy do „chłopskiego rozsądku”

Minister Rzymowski... (Text of an appeal to the 'peasant common sense' of the Polish population.)

Morderca z Wawra w rękę władz brytyjskich

LONDYN, 18 2 (bel. wt.)... (Text reporting on the capture of a murderer from Warsaw by British authorities.)

Żołnierze nie mogą spoczywać na laurach

„Krasna Zvezda” o 25 rocznicy... (Text from 'Krasna Zvezda' regarding the 25th anniversary of the Red Army.)

Odkrycia wojenne dla celów pokojowych

LONDYN, 18 2 (bel. wt.)... (Text discussing the discovery of war-related artifacts for peaceful purposes.)

Stosy ściętych głów

Strasliwe oskarżenie na... (Text containing a shocking accusation related to the execution site.)

Oświadczenie delegata Polski w sprawie memorandum jugosłowiańskiego

LONDYN, 18 2 (bel. wt.)... (Text of the Polish delegate's statement regarding the Yugoslav memorandum.)

Oświadczenie delegata Polski w sprawie memorandum jugosłowiańskiego

LONDYN, 18 2 (bel. wt.)... (Continuation of the Polish delegate's statement.)

Strasliwe oskarżenie na ekranie w Norymbardze

NOYMBERG, 18 2 (bel. wt.)... (Text reporting on a shocking accusation shown on a screen in Nuremberg.)

Największa prowokacja w dziejach wojny. Batalion nr 537 przeprowadzał egzekucje w lesie katyńskim. „Ziemia Pomorska”, 19 II 1946 r. s. 2



NORIMBERGA (ohal w.). Wierd dokumentów zbitowanych przez okazywacza, znajdują się również liczne dowody obrzędni, poplebionej przez hitlerowskich bandzów w lesie katyńskim... (Text continues with details of the trial and the massacre.)

W sali na Krecytowej

Jeden z demaskatorów zagranicznych, obserwując ten trybik, który wchodził w skład tego rodzaju charakterystyki obrzędni: — Jedno brzoło z nich — to fantazyjne nawiedzki, jedno brzoło — wyrażał się bandzów... (Text continues with a detailed account of the trial proceedings.)

Alban Blind

Przez twierdzą, że usługa za taki obrzęd obrzęd spaliwszy — mówi — Wtedy miał na tym polu. Znalazli resztki popiołu. Tę... (Text continues with a report on the discovery of remains.)

W tym celu na wiosnę 1944 r. zaczęto wywieźć z innych miejsc trupy pomordowanych przez Niemców... (Text continues with a report on the mass graves and the actions of the 537th battalion.)

W kancelarii i bunkrze

W „Robotniku” znajdujemy raport, że w tym celu na wiosnę 1944 r. zaczęto wywieźć z innych miejsc trupy pomordowanych... (Text continues with a report on the actions of the 537th battalion.)

Wokulacja albo rewolucja

KAR (ohal w.). Demagogiczny „obrotowy” w Karcie... (Text continues with a political commentary.)

Głęboko

W KOMUNIKACJE w publikowanej wczoraj komunikacja... (Text continues with a political commentary.)

Twardo zdanie

Ta sama osoba na murze... (Text continues with a political commentary.)

Przeгляд Прасы

W kancelarii i bunkrze W „Robotniku” znajdujemy raport, że w tym celu na wiosnę 1944 r. zaczęto wywieźć z innych miejsc trupy pomordowanych... (Text continues with a report on the actions of the 537th battalion.)

Polzka Odbudowy Kraju

W związku z ogłoszeniem się... (Text continues with a report on the reconstruction of the country.)

W sprawie

W sprawie... (Text continues with a report on a specific issue.)

Polzka a Czechosłowacja

W związku z tym... (Text continues with a report on the relationship between Poland and Czechoslovakia.)

Wśród dokumentów złożonych przez oskarżyciela, znajdują się również liczne dowody zbrodni, popełnionej przez hitlerowskich bandytów w lesie katyńskim gdzie, jak wiadomo, zostało zamordowanych w bestialski sposób około 15.000 polskich jeńców wojennych. Ponura zbrodnia katyńska miała przebieg następujący: w 3 obozach na zachód od Smoleńska znajdowali się polscy jeńcy wojenni, zajęci przy robotach drogowych i budowlanych. W jesieni 1941 roku Niemcy rozpoczęli masowe rozstrzeliwanie Polaków w lesie katyńskim. Egzekucje były wykonywane przez specjalną niemiecką jednostkę wojskową, która nosiła nazwę sztabu batalionu budowlanego 537. na czele tego sztabu stali: Oberleutnant Arnet, Oberleutnant Reck, oraz leutnant Hott<sup>32</sup>. Gdy w roku 1943 sytuacja na wszystkich frontach zaczęła się dla Niemców fatalnie pogarszać, powstał szatański plan, aby zbrodnię w lesie katyńskim przypisać władzom radzieckim w tej nadziei, że pokłóci to Polaków z Rosjanami. Z niemiecką pedanterią i przy użyciu całego arsenału wypróbowanych przez sztab niemiecki metod, przystąpiono do realizowania tej największej dziejach wojny prowokacji. W tym celu za pomocą groźby i przekupstwa, a tam, gdzie to nie pomagało również i tortur, zdołano zmobilizować pewną ilość świadków, których zmuszano do złożenia fałszywych zeznań. Z kolei zajęto się przygotowaniem „dowodów” i w tym celu na wiosnę 1944 r. zaczęto wywozić z innych miejsc trupy pomordowanych przez Niemców jeńców polskich, aby w ten sposób ukryć ślady swoich własnych zbrodni. Nie zaniebawiano przy tym ekshumacji trupów, pogrzebanych już w katyńskim lesie, aby zniszczyć wszelkie dokumenty, któreby mogły naprowadzić na prawdziwy ślad zbrodni popełnionej przez hitlerowców. 500 radzieckich jeńców wojennych, użytych do tych robót, Niemcy następnie rozstrzelali, nie chcąc pozostawiać przy życiu niebezpiecznych dla siebie świadków.

Jak ustaliła ekspertyza sądowo-lekarska, potworna zbrodnia na jeńcach polskich, została popełniona przez Niemców jesienią 1941 r. Nieszczęsnych mordowano masowo przez strzał w tył głowy. Jest to typowy sposób mordowania przez Niemców, stosowany przez nich również przy masowych „likwidacjach” obywateli radzieckich w Orle, Woroneżu, Krasnodarze i Smoleńsku. Nie tylko zeznania licznych świadków zbadanych przez komisję, ale również szereg dowodów rzeczowych i dokumentów, które zdołano jeszcze odnaleźć w mogiłach katyńskich, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, co do przebiegu zbrodni katyńskiej,

<sup>32</sup> Sowiecki prokurator Jurij Pokrowski, w mowie wygłoszonej w czasie procesu w Norymberdze, oskarżył o popełnienie Zbrodni Katyńskiej płk Friedricha Ahrensa z 537. pułku łączności Grupy Armii „Środek”. Dwa pozostałe nazwiska – Rex (w rzeczywistości Rechst) i Hott – również wskazał Pokrowski, zob. D. Gabrel, *Historia postępowań w sprawie Zbrodni Katyńskiej* [w:] *Zbrodnia katyńska...*, s. 22; W. Kulesza, *Zbrodnia Katyńska jako akt ludobójstwa (geneza pojęcia)* [w:] *Zbrodnia katyńska...*, s. 53–54.

jak i sposobu jej zamaskowania. Przez masową likwidację polskich jeńców wojennych w lesie katyńskim – stwierdził prokurator Pokrowski<sup>33</sup> – Niemcy realizowali swój plan i swoją politykę fizycznego wyniszczenia narodów słowiańskich.

## Bibliografia

### Prasa

*Akt oskarżenia przeciw przestępcom wojennym. 24 „wodzów” hitlerowskich przed sądem świata* „Głos Pomorza”,

25 X 1945 r.

*Akt oskarżenia przeciwko Doboszyńskiemu*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 21 VI 1949 r.

Babisiak S., *Akt oskarżenia*, „Ziemia Pomorska”, 23 X 1945 r.

Drachowski W., *Żołnierski hołd Zmarłemu*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 8 VII 1946 r.

„Droga do Katynia”, „Robotnik Kujawski”, 11 IX 1945 r.

J. B., *Tragiczna karta katyńska*, „Nowy Dzień Robotnika”, 16 IV 1945 r.

*Jeszcze Katyń. Rzezi dokonali żołnierze 537 batalionu saperów niemieckich*, „Głos Pomorza”, 19 II 1946 r.

Marszak L., *Naród przestępców*, „Robotnik Kujawski”, 28 VIII 1945 r.

*Mordy w Katyniu przed Trybunałem. Szczegóły zbrodni w naświetleniu prokuratora sowieckiego*, „Ziemia Pomorska”, 15 II 1946 r.

*Nowe szczegóły mordu w Katyniu*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 3 I 1946 r.

*Nowy dowód niemieckiej zbrodni w Katyniu*, „Głos Pomorza”, 25 I 1946 r.

*Polacy w Anglii*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 22 II 1947 r.

*Polska pomaga oskarżać zbrodniarzy niemieckich*, „Głos Pomorza”, 15 II 1946 r.

*Przegląd prasy stołecznej*, „Gazeta Pomorska”, 4 VIII 1949 r.

Serwański E., *Pamiętajcie o nas w modlitwach Waszych...*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 3 XI 1947 r.

*Świadkowie zbrodni katyńskiej*, „Głos Pomorza”, 2 III 1946 r.

*Tajemnica Gibraltaru. Czy ponura zagadka minionej wojny będzie rozwiązana?*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 8 VII 1946 r.

„Wynalazca” afery katyńskiej pracuje w amerykańskim zarządzie wojskowym w Austrii, „Głos Pomorza”, 31 VII 1948 r.

*Z prac nad uruchomieniem przemysłu bydgoskiego*, „Wiadomości Bydgoskie”, 6 II 1945 r.

Żochowski T., *Katyń*, „Wiadomości Bydgoskie”, 15 II 1945 r.

### Opracowania

*150 lat Zakładów Graficznych w Bydgoszczy na tle dziejów drukarstwa pomorskiego*, Bydgoszcz 1965.

*Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008.

Gabrel D., *Historia postępowań w sprawie Zbrodni Katyńskiej [w:] Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.

<sup>33</sup> Płk Jurij Pokrowski, sowiecki prokurator, zastępca głównego oskarżyciela sowieckiego w procesie w Norymberdze.

Golon M., *Zbrodnia katyńska w propagandzie PRL (1944–1989). 45 lat fałszowania historii* [w:] *Charków–Katyń–Twer. W sześćdziesiątą rocznicę zbrodni*, red. A. Kola, J. Sziling, Toruń 2001.

Jaczyński S., *Zbrodnia katyńska w świetle propagandy politycznej Polski Ludowej: wybrane zagadnienia*, „Doctrina. Studia społeczno-polityczne” 2008, nr 5.

Kulesza W., *Zbrodnia Katyńska jako akt ludobójstwa (geneza pojęcia)* [w:] *Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.

Łysakowski P., *Kłamstwo Katyńskie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 5–6.

Materski W., *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010.

*Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, wstęp, wybór i oprac. W. Wasilewski (t. 1, Warszawa 2017; t. 2, Warszawa 2018; t. 3, Warszawa 2020).

Pakier P., *Prasa frontowa Ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, t. 6, nr 1.

Wasilewski W., *Kłamstwo Katyńskie – narodziny i trwanie* [w:] *Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.

Wasilewski W., *Władysław Gomułka a sprawa Katynia*, „Komunizm: system–ludzie–dokumentacja” 2016, nr 5.

Wolsza T., „*Katyń to już na zawsze katy i katowani*”. W „*polskim Londynie*” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1944–1956),

Warszawa 2008.

*Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.



**Justyna Kubiak**

orcid: 0000-0002-0442-9723

*yotel@wp.pl*

# **O fenomenie wydawnictw „drugiego obiegu” w Polsce w latach 1976–1989 na przykładach z ich kolekcji w zbiorach specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza**

## **Abstrakt**

Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego posiada w zbiorach specjalnych m.in. kolekcję bezdebitowych wydawnictw wydanych w latach 1976–1989. Był to okres, w którym powstawały i działały niezależne od państwa oficyny wydawnicze. Drukowały książki, czasopisma, ulotki, plakaty etc., nieposiadające pozwolenia na druk od Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli tzw. „cenzury”. Artykuł zawiera przegląd najciekawszych, zdaniem autora, tytułów znajdujących się w zbiorach. Są to książki wydane przez trzy najważniejsze oficyny: NOW-ą, KRAĞ i CDN. Zawiera również spis alfabetyczny wszystkich tytułów kolekcji.

**słowa kluczowe:** „drugi obieg” w Polsce; Wydawnictwa bezdebitowe w Polsce; lata 1976–1989; zbiory specjalne Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

## About the phenomenon of “second circulation publications” in Poland in 1976–1989 based on examples from the collection in the special collected works of the Library of Kazimierz Wielki University

### Abstract

The Library of Kazimierz Wielki University has in its special collected works a group of uncensored publications released in 1976–1989. It was a period of emergence of state-independent publishing houses. They printed books, newspapers, leaflets, posters, etc., that had no permit to print from the Press, Publications and Performance Control Office, known as “The Censorship Office.” The article contains a review of the most interesting titles in the collection according to the author. These are books published by the three most important publishing houses - NOWA, KRĄG and CDN. It also features a list of all titles of the collection in alphabetical order.

**keywords:** “second circulation” in Poland; uncensored publications in Poland; years 1976–1989; special collections in the Library of Kazimierz Wielki University.

Oprócz najcenniejszych ksiąg, jakie posiada Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, tj. inkunabułów i starodruków oraz exlibrisów, map, obrazów, a nawet porcelany, zbiory specjalne w swoich magazynach przechowują inne ciekawe książki. Są to dzieła mało ciekawe w swej formie, w skromnej szacie graficznej, wydrukowane na kiepskim papierze, szare bądź pożółkłe, często o mało czytelnym druku. Ich wygląd jest zdecydowanym zaprzeczeniem tego, co powszechnie uważa się za książkę „piękną”. Przywołajmy Przecławę Smolika, który napisał: *Nie będzie więc książka nigdy istotnie piękną, nawet książka stylowo wyjątkowo bogato ilustrowana i ozdobiona równie ozdobnie oprawiona, jeżeli użyty do druku książki papier nie będzie pierwszej jakości, o ile pismo nie będzie piękne i zarazem doskonale czytelne, o ile materiał, użyty na oprawę, nie będzie piękny i trwały, a wykonanie tak druku, jak i oprawy nie będzie doskonałe. Papier,*



*pismo, układ, druk, zdobnictwo i oprawa „książki pięknej” winny tworzyć zespół tak szczęśliwie dobrany i tak harmonijny, że nawet wtedy, gdy te poszczególne elementy, które tworzą książkę, nie są dziełem ręki ludzkiej, ale maszyny, to jednak całe dzieło osnute jest tą osobliwą, tą czarującą, ciepłą atmosferą indywidualnej i celu wiadomej woli twórczej*<sup>1</sup>. Już na pierwszy rzut oka, te „szare” książki niewiele mają wspólnego z taką „definicją”. Wyjątkowość wydawnictw „drugiego obiegu” polega na czymś zupełnie innym. Powstawały w specyficznych warunkach, były tworzone przez nieprzeciętnych ludzi, w wyjątkowym momencie powojennej historii Polski, w okresie nasilenia różnego rodzaju przeszkód, ograniczeń oraz restrykcji. Minęło sporo lat, ale o fenomenie „drugiego obiegu” należy przypominać, gdyż zjawisko to w historii książki jest czymś niezwykle ciekawym, a nawet zadziwiającym. Dla młodych ludzi natomiast, przyzwyczajonych do różnorodności i atrakcyjności innych niż książka „nośników” treści, właściwie... niezrozumiałym.

Mówiąc ogólnie, wydawnictwa „drugoobiegowe” to określenie dla wydawnictw nielegalnych, podziemnych, bezdebitowych, niezależnych od cenzury<sup>2</sup>. Dzieje ich na ziemiach polskich sięgają wieku XIX, okresu zaborów. W zasadzie już po 1815 r. w Polsce istniały konspiracyjne organizacje, a po upadku Powstania Listopadowego działali emisariusze, różne środowiska tajnych działaczy na rzecz szeroko pojętej „sprawy polskiej” z naciskiem na odzyskanie niepodległości. W swojej konspiracyjnej działalności m.in. drukowały i kolportowały potrzebne do walki materiały propagandowe, ulotki, książki, broszury, gazety etc.

Ciekawym przykładem wydawnictwa konspiracyjnego jest książka autorstwa Józefa Piłsudskiego pt. *Bibula*. Wydana po raz pierwszy w 1903 r., stała się swoistym „podręcznikiem” zasad konspiracji. Uczono się z niej sposobów radzenia sobie w tych szczególnych warunkach. Jednym z nich jest funkcjonowanie poza oficjalną linią władzy etc.<sup>3</sup> Czas „Polskiego Państwa Podziemnego” w okresie II wojny światowej to – można powiedzieć – „wzorcowy” okres nielegalnego wydawania tekstów w Polsce. Z niego głównie czerpano inspirację, ducha walki i bardzo konkretne sposoby postępowania w interesującym nas przedziale

<sup>1</sup> P. Smolik, *O książce pięknej*, Warszawa 1926, s. 16, 17.

<sup>2</sup> „Określenie *drugi obieg* używane w publicystyce od ok. 1980, oznaczające produkcję i spożycie nie cenzurowanych publikacji, druków akcydensowych, materiałów ikonograficznych, audiowizualnych, o charakterze publicyst., społ., polit., hist., lit. itp., wyd. w Polsce 1976–90”; <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/drugi-obieg-wydawniczy;3894406.html>

<sup>3</sup> *Bibulą w żargonie rewolucyjnym zowią każdy druk nielegalny, nieopatrzony sakramentalną formułą: dozwoleno cenzuroju*, J. Piłsudski, *Bibula*, Londyn [post 1981], s. 7. Słowo „bibula” stało się zatem dzięki tej książce synonimem ulotki, broszury, instrukcji, o ulotnym pozaoficjalnym charakterze.

czasowym 1976–1989<sup>4</sup>. Jest to czas związany z powstaniem zorganizowanej opozycji w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, po utworzeniu Komitetu Obrony Robotników (KOR) w 1976 r., a także Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) w roku 1977. To właśnie na potrzeby tych organizacji uaktywniła się działalność wydawnicza (nielegalna rzecz jasna) w zakresie ulotek, czasopism i książek<sup>5</sup>. Przełomowy był też rok 1980, kiedy to powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy *Solidarność* (NSZZ SOLIDARNOŚĆ), który uruchomił swoje drukarnie oraz organizował kolportaż na szeroką skalę. Nie zmieniło tego, choć zdecydowanie ograniczyło, wprowadzenie stanu wojennego (13 grudnia 1981 r.). Tak więc niezależny obieg wydawniczy przetrwał do 1989 r., czyli kolejnego przełomowego roku w historii Polski XX w.<sup>6</sup>

Termin „drugi obieg” jest umowny i powstał w odróżnieniu do oficjalnego, „pierwszego” obiegu, w którym każda książka, każda publikacja musiała mieć opinię, zgodę na wydanie i potwierdzenie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli tzw. cenzury. Jednym z podstawowych pojęć, który ściśle wiąże się z drugim obiegiem jest *opozycja*<sup>7</sup>. Termin ten jest teraz stałym elementem świata polityki, opozycja zmienia się bądź nie po każdym demokratycznych wyborach. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej było jak wiadomo inaczej, PZPR oficjalnie nie miała żadnej „konkurencji”. Przypomnieć należy chociażby fakt, że **10 lutego 1976 r., Sejm uchwalil poprawki do Konstytucji PRL, wprowadzając zapis o przewodniej roli PZPR i przyjaźni ze Związkiem Sowieckim**<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Paweł Sowiński, który specjalizuje się w historii nielegalnego wydawania w Polsce, twierdzi nawet, iż „ruch wydawnictw drugiego obiegu był zarówno skutkiem, jak i przyczyną. Nie odrodziłby się, gdyby nie było takich wzorów myślenia i działania, które nie znikły, ale przenosiły się przez lektury, tradycje rodzinne na następne pokolenia” ; P. Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977-1989*, Warszawa, 2011, s.19.; W innym miejscu przypomina:

„W l. 60. XX w., gdy nielegalna literatura znów zaczęła silniej krążyć w Polsce, jeszcze żywe były tradycje oporu wydawniczego z czasów II wojny światowej. Pod okupacją niemiecką ukazało się około 1700 książek lub broszur. Żyli ludzie, którzy pamiętali konspirację wojenną, brali w niej udział, a w umysłach następnych pokoleń żyła legenda walki. Po drodze formuła walki zmieniła się w pokojową, opartą na zasadzie non-violence.”; P. Sowiński, *Tylko nie obojętność. Autorzy książki zakazanej 1977-1989* [W:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.*, T. 1, red. T. Kozłowski, J. Olaszek, Warszawa 2011, s. 56.

<sup>5</sup> K. Dworaczek, *Drugi obieg wydawniczy w PRL – uwagi źródłoznawcze*, [W:] *Opozycja i spór społeczny ...* T. 1, s. 25, 26.

<sup>6</sup> Tamże, s. 26.

<sup>7</sup> To „ugrupowanie polityczne, które nie tylko krytykuje działania rządu, ale także przedstawia konkretny program zmian”; <https://sjp.pwn.pl/slowniki/opozycja.html>.

<sup>8</sup> <https://dzieje.pl/wiadomosci/45-lat-temu-sejm-uchwalil-poprawki-do-konstytucji-prl>.

Natalia Jarska i Jan Olaszek, w interesującym nas okresie, opozycją nazwali: *wszystkich uczestników całego ruchu opozycyjnego funkcjonującego w PRL w latach 1976–1989, zarówno jego najbardziej aktywnych działaczy, jak i ludzi pełniących szeregowie funkcje bądź tych, których jedynym gestem sprzeciwu wobec polityki władz było sięganie po nielegalnie wydawane publikacje*<sup>9</sup>. Wobec tego można powiedzieć, że kryje się pod tym pojęciem cały ruch społeczny. Jednym z przejawów sprzeciwu społeczeństwa wobec komunistycznych władz było powstanie nielegalnych wydawnictw. Co ciekawe, „wolnym słowem” próbowano walczyć najpierw w Związku Radzieckim (ZSRR). Od rosyjskich dysydentów uczono się *samizdatu*. Wzorem do naśladowania i inspiracją dla polskich opozycjonistów była również Czechosłowacja. Natomiast należy mocno podkreślić, że to właśnie w Polsce, w porównaniu z innymi krajami bloku sowieckiego, obieg nieoficjalnych wydawnictw przybrał największe rozmiary i rozmach<sup>10</sup>.

W latach 80. powstało najwięcej drugoobiegowych oficyn. Działyły one na podobnych zasadach. Mimo pewnych różnic, wszystkim przyswiecała podobna idea i cel, miały też podobne kryteria doboru wydawanej literatury. Jedną z pierwszych oficyn, która ma swój początek w latach 70., a dokładnie w 1977 r., rozwinęła się w kręgu Mirosława Chojeckiego<sup>11</sup>. Jest to Niezależna (w pierwszej wersji Nieocenzurowana) Oficyna Wydawnicza, w skrócie NOW-a<sup>12</sup>. Wydawnictwo to przetrwało 12 lat i skupiało wokół siebie środowisko osób o różnych życiorysach, motywacjach, poglądach i sposobach widzenia świata, ale połączonych wspólnym etosem, m.in. zaufaniem, poświęceniem, odwagą, wiarą w sens pracy, którą wykonywali ludzie, którym m.in. doskwierał brak dostępu do kultury spoza socjalistycznego „układu”. Jednym słowem – podchodzących do swojej działalności bardzo ideowo<sup>13</sup>. NOW-a miała szczególny wymiar, charakter i rozmach. Oficyna, która miała nawet swoje logo, w postaci dziurkowanej literki „n”, stała

<sup>9</sup> N. Jarska, J. Olaszek, *Co czytała opozycja? Książki drugiego obiegu jako wyraz tożsamości politycznej, ideowej i kulturowej opozycji w PRL (1976–1989)*, [w:] *Drugi obieg w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Señ, N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2016, s. 145-162; Kazimierz Wójcicki, *Od „drugiego obiegu” do niepodległości*, [w:] *Ogólnopolska konferencja „Literatura II obiegu w Polsce w latach 1976–1989. Materiały konferencyjne* pod red. Leszka Laskowskiego, Koszalin 2006, s. 104, 105.

<sup>10</sup> J. Olaszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015, s. 32.

<sup>11</sup> T. Bochwic, *Mirosław Chojecki. Biogram*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, T. 1; M. Chojecki, *Jak powstała Nowa?*, [w:] *n jak nowa. Od wolnego słowa do wolności 1977–1989*, red. W. Borowik, Warszawa 2012, s. 29.

<sup>12</sup> Polecam opracowanie : *Obieg Now-ej: wybór i opracowanie* Łukasz Bertram, Warszawa 2013

<sup>13</sup> Tamże, s. 8.

się symbolem intelektualnego oporu wobec systemu komunistycznego, a także świadectwem oddolnej samoorganizacji, a nawet przedsiębiorczości (była to firma z obiegiem środków finansowych, a nawet funduszem ubezpieczeniowym). Mówiąc inaczej, konkretnej idei – towarzyszyło konkretne działanie<sup>14</sup>. Trudno w naszych demokratycznych warunkach, kiedy rynek wydawniczy rządzi się innymi prawami (głównie komercyjnymi), odtworzyć sposób myślenia i działania tamtych dawnych podziemnych wydawców. Ale w tym właśnie tkwi charakterystyczna cecha, która wyróżnia „drugi obieg”. Najogólniej mówiąc, dobór autorów, tytułów (wszelkie druki informacyjne, też ulotki) podyktowany był przede wszystkim ideologicznie, tj. pragnieniem walki o „wolne słowo”.

Jakich autorów oczekiwali czytelnicy? Największym zainteresowaniem cieszyli się pisarze i poeci nieobecni na oficjalnym rynku. W dorobku wydawniczym całego „drugiego obiegu” znajduje się literatura piękna, historia, socjologia, filozofia etc. i autorzy oficjalnie przemileczani. W dużej mierze byli oni znani z oficjalnych tytułów, a potem z jakiegoś powodu odrzuceni przez cenzurę, popadający w niełaskę władz. Byli wśród autorów też tacy, którzy wybrali życie na emigracji i tam realizowali swoje pisarskie, poetyckie i naukowe powołanie. Uważano, że brak tych emigracyjnych tytułów w oficjalnych, państwowych wydawnictwach to po prostu wielka strata dla narodowej kultury. Preferowano głównie tytuły, które miały wymowę antykomunistyczną, antytotalitarną i antysowiecką<sup>15</sup>. Takie też wytyczne stawiali sobie ludzie związani z wydawnictwem NOW-ej.

Warto przywołać tu notę wydawniczą umieszczoną na ostatniej stronie broszury „Pochodzenie systemu”, a następnie na wszystkich późniejszych publikacjach NOW-ej: *Niezależna Oficyna Wydawnicza (NOW-a) dąży do tego, aby wolne słowo nie stawało przed barierą państwowego monopolu wydawniczo-informacyjnego. Niezależna Oficyna Wydawnicza nie reprezentuje żadnego kierunku politycznego, chce służyć różnorodnym inicjatywom twórczym. Niezależna Oficyna Wydawnicza spełni swoje zadania, jeśli społeczeństwo udzieli jej swego poparcia, jej powodzenie zależy od dostarczanych jej tekstów, pomocy w kolportażu, zdobywaniu materiałów i sprzętu poligraficznego, pomocy finansowej. Od nas samych zależy los wolnego słowa w Polsce. Warszawa, sierpień 1977*<sup>16</sup>. Przywołajmy też wspomnienie samego, nieformalnego szefa NOW-ej, Mirosława Chojeckiego, które przybliży atmosferę pracy podziemnych drukarzy: *Najpierw przyjeżdżał papier. Potem maszyna i chwilę później ekipa drukarzy z matrycami, którzy pracowali tam, nie wychodząc, przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Gdy kilku*

<sup>14</sup> Tamże, s. 8.

<sup>15</sup> N. Jarska, J. Olaszek, *Co czytała opozycja...*, s. 148, 149.

<sup>16</sup> *Obieg Now-ej...*, s. 27.

*chłopa zamyka się na parę dni w jakiejś piwnicy czy domu, to muszą być w stanie dobrze ze sobą żyć, znaleźć wspólny język, coś, co ich spaja, poza pracą...*<sup>17</sup>

Inna wypowiedź Mirosława Chojeckiego, którą warto przytoczyć, pokazuje w jaki sposób wybierano książki do druku: *Jak wyglądała kwestia programowania wydawnictwa? Tutaj zasadniczą rolę odgrywał Adam Michnik. Nikt z nas nie miał takiego dostępu do wydawnictw emigracyjnych, których przedrukowaliśmy bardzo dużo. Wydaje się, że w zasadzie program tworzył Adam, poprzez wskazywanie różnych autorów i tytułów. Włączyliśmy go zresztą do redakcji wydawnictwa jako jedyne niepracującego w niej bezpośrednio (wcześniej założyliśmy, że ekipa podejmująca decyzje składa się tylko i wyłącznie z czterech osób pracujących w wydawnictwie, dla Adama zrobiliśmy wyjątek). Za każdym razem, gdy się zbieraliśmy, bardzo długo rzucał nazwiskami i tytułami, ale jak się go przyduśiło, to robił jakąś selekcję. Potem każdy z nas czytał proponowane przez Adama teksty i albo je odrzucaliśmy, albo drukowaliśmy*<sup>18</sup>. Nazwisko Adama Michnika w kontekście „znawcy” pojawia się wielokrotnie w literaturze przedmiotu. Nie ujmując jednak niczego z jego ówczesnych zasług (choćby popularyzację dorobku Czesława Miłosza, zanim jeszcze otrzymał Nagrodę Nobla), należy powiedzieć, że „sukces” NOW-ej, to sukces środowiska skupionego wokół całego wydawnictwa. Środowiska, które drukowało i kolportowało, ale także wkładało w swoją pracę wysiłek intelektualny. Można przywołać w tym miejscu, chociażby działalność tzw. Salonu Walendowskich<sup>19</sup>.

Pośród ponad 300 pozycji wydanych przez wydawnictwo NOW-a, w zbiorach specjalnych Biblioteki UKW mamy następujące tytuły:

Jerzy Andrzejewski, *Miazga*, 1979.

Horst Bienek, *Cela*, [1984].

John Bierman, *Saga o Raoulu Wallenbergu*, 1987.

Adina Blady-Szwajgier, *Wspomnienia lekarki. Szpital w getcie. Łączniczka Ż.O.B.*, 1989.

Kazimierz Brandys, *Miesiące 1985–87*, 1989.

Jerzy Ficowski, *Odczytywanie popiołów*, 1980.

<sup>17</sup> Tamże, s. 52.

<sup>18</sup> Tamże, s. 53.

<sup>19</sup> „Niezależny salon prowadzony w latach 1976–79 przez Tadeusza Walendowskiego i jego żonę Annę Erdman (wnuczkę Melchiora Wańkowicza) w ich mieszkaniu. Co dwa tygodnie odbywały się spotkania z prelegentami ze środowisk artystycznych, literackich oraz kręgów działaczy opozycyjnych, w tym z przedstawicielami NOW-ej. Jej działalność prezentowano 3 maja 1978 r. Na spotkaniach gromadziło się od kilkudziesięciu do dwustu gości. Dzięki uczestnictwu w salonie wiele osób zasililo szeregi NOW-ej. Działalność salonu zakończyło wydalenie za działalność opozycyjną Anny Erdman – obywatelki amerykańskiej w 1979 r.; Walendowski wyemigrował wraz z nią”; *n jak nowa...*, red. W. Borowik, Warszawa 2012, s. 45.

- Günter Grass, *Blaszany bębenek*, 1979.
- Leon Grosfeld, *Polskie aspekty stosunków niemiecko-sowieckich w przededniu i w pierwszym okresie II wojny światowej*, 1981.
- Jiri Grusa, *Kwestionariusz, czyli modlitwa za pewne miasto i przyjaciela*, 1987.
- Vaclav Havel, *Thriller i inne eseje*, 1988.
- Ryszard Holzer, *Twarze*, 1986.
- Bohumil Hrabal, *Wesela w domu*, 1989.
- Michał Jagiełło, „Tygodnik Powszechny” i komunizm (1945–1953), 1988.
- Język propagandy*, 1979.
- Tymoteusz Karpowicz, *Rozwiązywanie przestrzeni*, 1989.
- Danilo Kis, *Grobowiec dla Borysa Dawidowicza. Siedem rozdziałów jednej wspólnej historii*, 1989.
- Janos Kis, *Węgry 1956–57*, 1989.
- Leszek Kołakowski, *Pochwała niekonsekwencji*, 1989.
- Bohdan Korzeniewski, *Książki i ludzie*, 1989.
- Ryszard Krynicki, *Niepodlegli nicości*, 1989.
- Milan Kundera, *Walc pożegnalny*, 1983.
- Jan Józef Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników – Komitet Samoobrony Społecznej*, 1983.
- Artur Londyn, *Byłem członkiem bandy Slanskiego*, 1987.
- Zdenek Mlynar, *Mróz ze Wschodu*, 1989.
- Norma Podhoretz, *Krwawe skrzyżowanie*, 1989.
- Przepychanka*, 1989.
- Ewa Szumańska, *Pięć lat*, 1989.
- Jacek Trznadel, *Polski Hamlet*, 1989.
- Grigorij Zinowjew, *Świetlana przyszłość*, 1986.
- Ks. Józef Życiński, *Pisma z kraju „UB”*, 1989.

Nie znajdziemy niestety wśród „naszych” książek czołowych publikacji, najbardziej kojarzonych z NOW-ą, a mianowicie np. *Czarnej księgi cenzury*<sup>20</sup>, wydanej w znamiennym 1981 r. Brakuje *Raportu o stanie wojennym* Marka Nowakowskiego, pracy Jeana Paula Sartrea, *Egzystencjalizm jest humanizmem* oraz *Problemu winy* Karla Jaspersa. Nie mamy też książek Czesława Miłosza oraz Tadeusza Konwickiego *Kompleksu polskiego* czy *Małej apokalipsy* i wielu innych,

---

<sup>20</sup> J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, s. 73–80. Autorka przedstawia okoliczności powstania publikacji oraz opisuje szerokie echa, jakie wywołało wydrukowanie tej książki.

o których można powiedzieć, że były szeroko komentowane i utożsamiane z literackim i inteligentnym profilem oficyny<sup>21</sup>.

Każdemu wydawanemu tytułowi najczęściej towarzyszyła pewna „historia”, związana z obiegiem oficjalnym. Dobrym tego przykładem jest chociażby ta powiązana z osobą Jerzego Andrzejewskiego i z powstaniem jego powieści. Egzemplarz *Miazgi* Jerzego Andrzejewskiego, wydany przez NOW-ą, który posiadamy w naszych zasobach ma sztywną, introligatorską oprawę, pod którą nie widać oryginalnej okładki. Z jednej strony to dobrze, jednak na dawnej oprawie można było zobaczyć charakterystyczną literkę „n”, a także ciekawy plastycznie rysunek tubki, z której wyciśnięta pasta, krem [?] układa się w kształt ludzkiego mózgu.

Fot. 1.



Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Miazga\\_\(powie%C5%9B%C4%87\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Miazga_(powie%C5%9B%C4%87))

Tekst odbity na powielaczu został złożony mikroskopijną czcionką, rozmazującym się tuszem. Redaktorem tomu był Antoni Libera<sup>22</sup>.

We wstępie do wydania powieści, przez Ossolineum, z roku 2002 można przeczytać, że egzemplarze tej „pierwszej” edycji należą do unikatowych<sup>23</sup>. Historia tego tekstu, perypetie z jego napisaniem i próbami wydania w oficjalnym obiegu związane są z prywatnymi problemami autora. Są też charakterystyczne dla czasów, w których tworzył. To przykład tego, z jakimi trudami musieli mierzyć się pisarze, jeśli tylko próbowali być wierni sobie, swoim poglądom, które były odmienne od poglądów władzy. Przypomnijmy tylko kilka faktów. Jest to powieść jakby „narodzona dwukrotnie”<sup>24</sup>. Jej fragmenty zostały wydrukowane

<sup>21</sup> Olaszek Jan, *Rewolucja powielaczy...* s. 157-204, 277- 282. Omówiono na tych stronach wszelkie okoliczności i motywacje, jakie towarzyszyły wyborom tytułów do druku; Pelen wykaz literatury wydanej przez wydawnictwo NOW-a znajduje się w : *Obieg NOW-ej...*, s. 254-262; Katalog zbiorów Archiwum Opozycji (do 1990 roku), oprac. Agnieszka Iwaszkiewicz, Warszawa 2001.

<sup>22</sup> Historię swojego bardzo ciekawego uczestnictwa w tworzeniu powieści „Miazga” A. Libera przedstawił m.in. w tekście *Błogosławieństwo Becketta i inne wyznania literackie*, Warszawa 2004.

<sup>23</sup> A. Synoradzka-Demadre, *Wstęp*, [w:] J. Andrzejewski, *Miazga*, Wrocław 2002, s. CXVIII.

<sup>24</sup> Tamże, s. VIII.

w 1966 r. na łamach „Twórczości”, ale cztery lata później pisarz podjął trud napisania utworu od nowa. Zachowując główne elementy fabuły, w roku 1970, stworzył z nich dzieło z odmienną konstrukcją, o nowym znaczeniu. Towarzyszyła temu wszystkiemu aura środowiskowej prowokacji, a powieść ze swoim politycznym przesłaniem była przez wiele lat przedmiotem kontrowersji, dyskusji i różnych interpretacji, pomimo tego, że nie była wydana drukiem. Kiedy w końcu, w 1979 r. wydano powieść przez NOW-ą, autor miał świadomość, że chociaż maszynopis przybrał kształt książki, dzieło stworzone z protestu wobec Marca 68', w obliczu nowych wydarzeń, po strzelaniu do robotników Wybrzeża, upadku Gomułki i narodzinach podziemnego ruchu opozycyjnego, straciło wiele ze swej „świeżości”<sup>25</sup>. W następnych latach *Miazga* wydawana była kilka razy, w wersji okrojonej przez Państwowy Instytut Wydawniczy i przez POLONIĘ w Londynie. Pełna edycja ukazała się dopiero w roku 1992, wydana przez londyński PULS, następnie w roku 2002 przez Ossolineum.

Twórczość Leszka Kołakowskiego i okoliczności publikowania jego dzieł, to z kolei historia szukania autorytetów, na których można by oprzeć poczucie słuszności podejmowanych działań na rzecz wolności w ogólnym rozumieniu i wolności słowa. Filozof ten miał w „drugim obiegu” bardzo silną pozycję: *Kołakowski wyznacza intelektualistę miejsce w opozycji wobec władzy, a przynajmniej chciałby go widzieć w roli niezależnego krytyka*<sup>26</sup>. W związku ze swoimi zwrotami intelektualnymi, sposobem pisania i wyborami na przestrzeni życia, Kołakowski idealnie nadawał się na autorytet dla opozycji lat 70. i 80. Opozycja więc wielokrotnie ten autorytet wykorzystywała<sup>27</sup>. Świadczy o tym chociażby ilość wydanych przez inne wydawnictwa drugoobiegowe, nie tylko NOW-ą<sup>28</sup>, książek Kołakowskiego.

J. Tokarski się zali: *O Kołakowskim już się nie rozmawia. A jeżeli nawet gdzieś w debacie publicznej czy kawiarnianej dyspucie zdarzają się odniesienia do jego myśli, to zwykle w postaci żetonów publicystycznej retoryki, wydartych z oryginalnego kontekstu i pozbawionych charakterystycznego dla filozofa elementu „niuansowania” własnych poglądów. Młoda lewica podpira się więc*

<sup>25</sup> Tamże, CXVII–CXVIII; R. Świątkiewicz, *Legenda MIAZGI Jerzego Andrzejewskiego*, Ruch Literacki, 1993, R. 34, z. 4, s. 477–482; Inne walory literackie powieści omawia: T. Walas, *O „Miazdze” Jerzego Andrzejewskiego. czyli o walce z szatanem*, [w:] *Literatura źle obecna (Rekonans)*, Londyn 1984, s. 231–146.

<sup>26</sup> B. Łagowski, *Stanisław Brzozowski i Leszek Kołakowski jako mistrzowie myślenia*, [w:] *Kołakowski i inni*, red. Jan Skoczyński, Kraków 1995, s. 32.

<sup>27</sup> W. Chudoba, *Leszek Kołakowski. Kronika życia i dzieła*, Warszawa 2014.

<sup>28</sup> A. Iwaszkiewicz, *Katalog zbiorów Archiwum Opozycji (do 1990 roku)*, Warszawa 2001, s. 209–211.



– gdy jej wygodne – autorytetem „Pochwały niekonsekwencji”, powołując się na jego wczesne polityczne czy też antyklerykalne pisma. Częściej jednak odrzuca dorobek filozofa, etykietując go jako myśliciela przemawiającego z ambony „chropawym” głosem „proroka” lub [...] uznając za neokonserwatystę<sup>29</sup>. Tak jest współcześnie, ale trzydzieści lat temu było inaczej. *Pochwała Niekonsekwencji* to trzy tomy, na które składa się publicystyka z lat 1955–1968. Na odwrocie posiadanego przez nas egzemplarza, również wydanego przez NOW-ą, jest napisane: „Przedruk za wydaniem Pulsu”. To jeden z wielu przykładów drugoobiegowego przedruku emigracyjnego wydawnictwa.

Jeden z badaczy twórczości i życia Leszka Kołakowskiego, Leszek Dąbkowski, mówi, iż: *twórczość autora rozpada się na dwa okresy: pierwszy, kiedy filozof był zwolennikiem marksistowskiej wykładni życia społecznego, oraz drugi, w którym stał się on ideologicznym rzecznikiem zachodniego mieszczaństwa*<sup>30</sup>. Nie wchodząc głęboko w analizę twórczości tego filozofa, należy powiedzieć, iż w drugim okresie (1955–1965) jego działalność filozoficzna zaczęła podążać w innym kierunku. Nie jest już tylko krytykiem filozoficznym, ale staje się krytykiem politycznym. Kołakowski szukał odpowiedzi na to, w jak dużej mierze marksizm oddalił się od swych początkowych założeń. Tym samym stał się jednym z głównych przedstawicieli tzw. ruchu rewizjonistycznego<sup>31</sup>. Już chociażby to, że ośmielił się krytykować ustrój i stanął w opozycji do systemu stalinowskiego, predestynowało go, aby „drugi obieg” wchłonął jego książki. Dał im co prawda życie „podziemne”, ale stworzyło ono możliwości zaznajomienia się ze sposobem myślenia filozofa, który stał się szeroko rozumianym autorytetem dla wielu opozycjonistów. Posiadamy również przedrukowane z Instytutu Literackiego w Paryżu, *Główne nurty marksizmu*. To swoisty podręcznik historii marksizmu, analiza przyczyn rozkładu tego społeczno-polityczno-gospodarczego światopoglądu.

Paweł Sowiński, specjalizujący się w dziejach oporu społecznego w interesującym nas okresie, próbował zgłębiać motywacje piszących i wydających w „drugim obiegu”. Jego zdaniem dużo prawdy jest w zdaniu wypowiedzianym przez Vaclava Havla. Późniejszy czeski prezydent w swoim eseju z 1978 r. pt. *Siła bezsilnych* podał swoistą „filozofię działania”, mówiąc, że [...] *opozycja choć mała liczebnie, jest wspólnotą ludzi żyjących w prawdzie. Działa jawnie w swoim kręgu, nie ma armii, karabinów, jej jedyną siłą jest siła moralna. Może ona jednak*

<sup>29</sup> J. Tokarski, *Obecność zła. O filozofii Leszka Kołakowskiego*, Kraków 2016, s. 10.

<sup>30</sup> L. Dąbkowski, *Problem transcendencji a kultura współczesna w koncepcji Leszka Kołakowskiego*, Wrocław 1999, s. 7, 8.

<sup>31</sup> B. Piwowarczyk, *Odczytać Kołakowskiego. Problem Boga, człowieka, religii, Kościoła...*, Częstochowa 1992, s. 45, 46.

w dogodnych warunkach zarazić swoim stylem życia społeczeństwo i zniszczyć potężną dyktaturę<sup>32</sup>.

Krąg ludzi, skupionych wokół idei drażenia skały socjalistycznego reżimu, oprócz NOW-ej stworzył inne wydawnictwa drugoobiegowe, m.in. KRĄG. Powstało ono w 1981 roku<sup>33</sup>, a jego domeną była historia, z naciskiem na historię najnowszą. Wydawcy uznali, że publikacje historyczne będą w ówczesnej sytuacji najpewniejszą inwestycją w przyszłość. W tematyce dominowała II wojna światowa, dzieje Polski powojennej na tle historii państw bloku sowieckiego<sup>34</sup>. Deklaracja zamieszczana na okładkach wydawanych książek, ułożona przez jednego z założycieli wydawnictwa głosiła: *Wydawnictwo KRĄG jest społecznym instytutem wydawniczym nie związanym z żadnym ugrupowaniem politycznym. Naszym celem jest publikowanie informacji i opracowań dotyczących dziejów Polski i historii krajów sąsiednich, myśli politycznej, ekonomicznej i społecznej oraz literackich świadectw naszych czasów*<sup>35</sup>. Adresatami wydawnictwa miały być środowiska naukowe, ale też i zakłady pracy. Piotr Mitzner wspomina: *wydaliśmy wtedy „Nędzę historyzmu” Karla Poppera. Pojawił się nagle kolporter z Ursusa, który sprzedawał w środowiskach robotniczych. Mówimy mu, że jest to książka raczej dla środowisk uniwersyteckich. On na to: nie, a gdzie tam, to o nędzy, wezmą, wezmą...*<sup>36</sup> Brzmi to anegdotycznie, ale oddaje ducha tamtych czasów. Ambitne książki, odpowiadające potrzebom wzmacniania ducha walki, rozchodziły się w dużych nakładach.

W naszych zbiorach posiadamy właśnie taki, wydany w 1989 r., egzemplarz *Nędzy historyzmu*. Odnacza się wyjątkową estetyką i dobrą jakością papieru, która w przypadku książek drugoobiegowych, z oczywistych względów, była raczej rzadka.

Innym bestsellerem wydawnictwa KRĄG była *Najnowsza historia Polski* Andrzeja Alberta. Wojciech Roszkowski, piszący pod pseudonimem Andrzej Albert (o czym wiedziała wówczas bardzo wąska grupa ludzi), zaczął pisać swoje dzieło w roku 1978. Było jednym z pierwszych, jeśli nie pierwszym, opracowaniem historii współczesnej Polski. Napisano ją „na nowo”, bez „poprawności politycznej”, bez ingerencji cenzury, na które skazane były oficjalne wydawnictwa

<sup>32</sup> P. Sowiński, *Tylko nie obojętność. Autorzy książki zakazanej 1977–1989*, [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.*, 2011, s. 56.

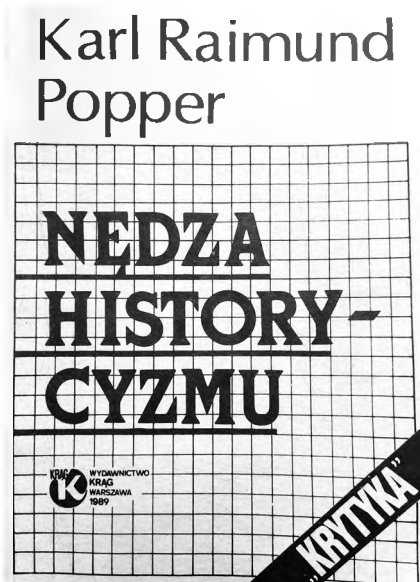
<sup>33</sup> N. Jarska, J. Olaszek, *Co czytała opozycja? Książki drugiego obiegu jako wyraz tożsamości...*, Warszawa 2016, s. 150.

<sup>34</sup> Tamże, s. 150.

<sup>35</sup> P. Sowiński, *Wydawnictwo Krąg 1981–1989. (Oficyny Bez Adresu)*, Wolność i Solidarność, 2011, nr 2, s. 194.

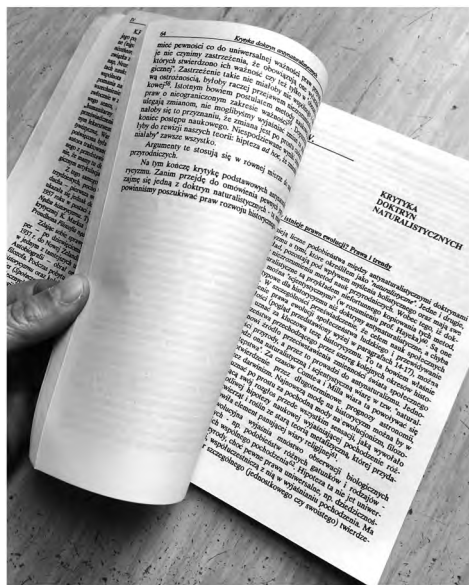
<sup>36</sup> N. Jarska, J. Olaszek, *Co czytała opozycja?...*, s. 151

Fot. 2.



Fot. Justyna Kubiak

Fot. 3.



Fot. Justyna Kubiak

pod kuratelą państwa. Wielokrotnie wznawiana już po 1989 r., stała się swoistym podręcznikiem dla studentów historii, licealistów oraz wszystkich, dla których historia tego okresu była ważna. W zasobach naszej biblioteki posiadamy część II, obejmującą lata 1939–1945. Egzemplarz wydany przez wspomniane wydawnictwo, zasłużone dla odkrywania „białych plam” rodzimej historii.

Inną publikacją, odbiegającą nieco od kanonu głównych zainteresowań wydawnictwa, był dramat *Wieczernik* Ernesta Brylla. Utwór, osadzony w czasach dość odległych od współczesności, przedstawia rozmowy uczniów Jezusa Chrystusa w momencie oczekiwania na Jego Zmartwychwstanie. Ten z pozoru mało polityczny temat, zrobił w polityce spore zamieszanie. Sztuka została napisana w 1984 r. Władze uznały, iż jest aluzją polityczną do wprowadzenia stanu wojennego i zakazały jej wystawiania. W roku kolejnym, 1985, Andrzej Wajda łamiąc zakaz publikacji oraz wystawiania w teatrze dramatu Brylla. Kilkakrotnie pokazuje jego inscenizację w kościele Miłosierdzia Bożego na warszawskim Muranowie<sup>37</sup>. Ernest Bryll nagradzany przez władzę, wychwalany przez krytykę, po ogłoszeniu stanu wojennego zmienił swoją postawę i stał się poetą opozycyjnym. Zmiana światopoglądowa, przez którą przeszedł poeta, była dla władzy bolesnym ciosem<sup>38</sup>. Aby obejrzeć przedstawienie Wajdy, setki ludzi ustawiały się co wieczór

<sup>37</sup> <https://lekcjaliteratury.pl/wieczernik-ernest-bryll>

<sup>38</sup> M. Karpiński, *Teatr Andrzeja Wajdy*, Warszawa 1991, s. 144.

przy kościele na Muranowie po bezpłatne karty<sup>39</sup>. KRAĞ wydał dramat Brylla w roku 1988. Okładka na papierze kredowym przedstawia wizerunek Chrystusa z jednego z drzeworytów Albrechta

Dürera.

Fot. 2.



Fot. Justyna Kubiak

jest, rozpoznawalne i charakterystyczne, logo wydawnictwa. Graffiti „CDN” na murach warszawskich kamienic wypatrzył Krzysztof Kelus. Wraz z Czesławem Bieleckim postanowili wykorzystać je na swoje potrzeby. Te trzy litery w kroju nawiązywały do literactwa „Solidarności”. Miały podkreślić sens i kierunek myślenia twórców oficyny. Można powiedzieć, że w tym znaku zawierał się skrót programu działania, celem zaś miało być „animowanie społeczeństwa stanu wojennego do wolności”<sup>42</sup>.

Pierwszą książką wydaną w marcu 1982 r. przez CDN była broszura *Solidarność w stanie wojennym*. Miała ona, paradoksalnie, okładkę w czerwonym kolorze. Bestsellerem wydawniczym był jednak zdecydowanie *Mały konspirator* – podręczny kodeks zasad konspiracji. Rozchwytywany i bezcenny dla ludzi

<sup>39</sup> Tamże, s. 145.

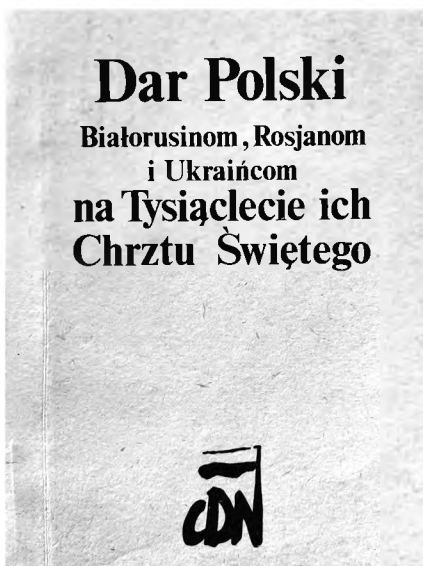
<sup>40</sup> <https://encysol.pl/es/encyklopedia/hasla-rzeczowe/14780,Wydawnictwo-CDN.html>

<sup>41</sup> M. Falkowski, *Biznes patriotyczny. Historia wydawnictwa CDN*, Warszawa-Gdańsk 2011, s. 11.

<sup>42</sup> Tamże, s. 11.

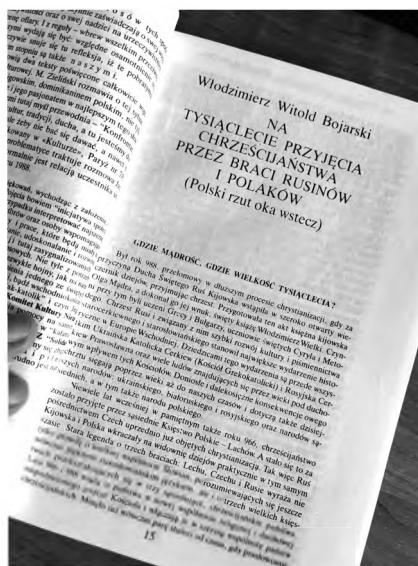
wchodzących w środowisko szeroko rozumianej konspiracji, nie tylko dla drukarzy. Niestety nie posiadamy tych broszur w swoich zasobach. Jest natomiast inna, ciekawa książka, której tytuł, w obecnej sytuacji za wschodnią granicą, brzmi wyjątkowo znamiennie. To, wydana w roku 1990, publikacja CDN pt. *Dar Polski Białorusinom, Rosjanom i Ukraińcom na Tysiąclecie ich Chrztu Świętego*. W dedykacji znajdujemy słowa, napisane latem 1988 r.: *Autorzy niniejszej pracy zbiorowej oraz ludzie wspomagający tę inicjatywę – pragną rozpocząć ją od dobrego słowa: pozdrowień od Polaków i katolików. Kierujemy te słowa ku słowiańskim braciom zza Niemna, Szczary, Bugu, Sanu, a także dalej – ku Włodze i Donowi. Pamiętamy również o tych słowiańskich braciach, związanych z wiarą bądź kulturą z Kościołami wschodnimi, którym żyć przypadło w diasporze, gdzieś w Bożym świecie, jak długi on i szeroki. Nie zapominamy też o najbliższych nam adresatach*

Fot. 5.



Fot. Justyna Kubiak

Fot. 6.



Fot. Justyna Kubiak

„o wschodnich braciach”, żyjących dziś wśród nas, między Bugiem a Odrą.

Pozdrawiamy serdecznie Was Wszystkich.

Dzisiaj, dla jednych może te słowa brzmią trochę naiwnie, ale dla innych będą może świadectwem tego, w jakich kategoriach od dawna Polacy postrzegali swoich wschodnich sąsiadów. Ukazują one jak trwałe potrafią być więzi między narodami i jak łatwo czasem ulegają zerwaniu, bądź przeciwnie – zacieśnieniu...

Oprócz trzech wymienionych wyżej wydawnictw „drugiego obiegu”, powstało jeszcze wiele innych. Rozpoczęły działalność szczególnie w latach 80., kiedy

to sprawa „wolnego słowa” stała się potrzebą coraz szerszych kręgów ludzi<sup>43</sup>. Popyt napędzał podaż, jak byśmy dziś powiedzieli w języku „biznesowym”. W tym przypadku jednak komercja nie była najważniejszym kryterium wyboru literatury i motywem działania. Wymienić należy chociażby takie oficyny wydawnicze, jak: POKOLENIE, POMOST, WERS, PRZEDŚWIT, RYTM, GŁOS, ASPEKT, IN PLUS, SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA, WYZWOLENIE i wiele innych. Ich twórcy i działacze w podobny sposób zdobywali papier, drukowali, kolportowali i narażali swoje zdrowie, a nawet często życie „dla większej sprawy”. Papier, farba, maszyny drukarskie to właśnie arsenał ówczesnych przeciwników systemu. Po drugiej stronie była milicja z pałkami, gazem łzawiącym, bronią palną, machina partyjnych zależności, urząd cenzury, wszystkie narzędzia reżimu i system represji. Działacze opozycji redagowali, drukowali, kolportowali, ale czy „wolne słowo”, o które tak walczyli, obaliło komunizm<sup>44</sup> ?

Z pewnością „wolne słowo”, książki, ich wybór czy możliwość przetransponowania idei za pomocą adekwatnie dobranej książki, było czynnikiem przyczyniającym się do erozji systemu. Nie zawsze wydawnictwa miały możliwość wydrukowania tych książek, na których im zależało, ale i tak spora część tytułów z listy najważniejszych znalazła się w ich dorobku wydawniczym<sup>45</sup>. Znaczna ich część jest w zbiorach specjalnych naszej biblioteki, przypominając o tym szczególnym okresie w dziejach książki, o tym fenomenie „czytelnictwa”, w którym treść była zdecydowanie ważniejsza od formy.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że literatura „drugiego obiegu” łączy się bardzo silnie z literaturą emigracyjną. Kontakty z rozległą, powojenną emigracją polską sprawiły, że wiele nielegalnych wydawnictw w Polsce było przedrukami zagranicznych wydań. Wydawnictwa emigracyjne i ich miejsce na drugoobiegowym „ryнку”, to temat, który zasługuje na odrębne opracowanie.

Książki drugoobiegowe trafiły do zasobów naszej biblioteki w większości w sposób typowy. Były po prostu kupowane w antykwariatach, darowane przez prywatne osoby. Z oczywistych względów nie były kupowane w księgarniach. Jako książki spoza oficjalnego obiegu, nie były bowiem dostępne w oficjalnej sprzedaży. Część tytułów pojawiła się na rynku księgarskim dopiero wtedy, kiedy w latach dziewięćdziesiątych zaczęły się pojawiać księgarnie typu „tania książka”. Jednak spora część tego nieocenzurowanego księgozbioru znalazła się w bibliotece również w inny sposób. Wśród pracowników uczelni i biblioteki,

<sup>43</sup> Ilość oraz czas powstania wydawnictw w omawianym czasie podaję m. in.: Olaszek J., Wolk G., *Drugi obieg wydawniczy w oczach Służby Bezpieczeństwa*. Pamięć i Sprawiedliwość 2013, 12/1 (21), s. 402-406.

<sup>44</sup> J. Olaszek, *Rewolucja powielaczy...*, s. 331, 334.

<sup>45</sup> B. Dorosz, „*Poza cenzurą*” na *cenzurowanym*. Teksty Drugie, 1996, nr 1, s. 98-108.



wzmoczonego wysiłku, którego efektem jest m.in. zadziwienie współczesnych młodych ludzi, gdy pokazują im książki w szarych, pożółkłych okładkach, o pożółkłych stronicach, z prostą, czasem rozchwianą czcionką, która powoli blednie. Spis tytułów wydawnictw „drugiego obiegu”, znajdujących się w zbiorach specjalnych Biblioteki UKW

(Dział 094"19")

1. L. Agrest, *Drugi brzeg Oki – 3 tomy*, NEUTRINO, 1988.
2. *Akty terroru i przemocy* (Komitet Helsiński w Polsce), Warszawa 1985.
3. W.M. Aleksander, *Państwo policyjne (Polityka Drogi)*, Wydawnictwo Polskie KPN, Warszawa 1989.
4. J. Andrzejewski, *Miazga*, NOWa, Warszawa 1979.
5. H. Arendt, *O myśleniu* (Biblioteka Aletheia), Wydawnictwo EUROPA, 1989.
6. T.G. Ash, *Niemieckość NRD*, Aneks, KRAĞ, 1989.
7. Z. Augustyński, *Miesiące walki 1945, 1946*, Wydawnictwo GŁOS, 1988.
8. Abdurachman, Awtorchanow, *Od Andropowa do Gorbaczowa*, Wydawnictwo ANTYK, 1989.
9. S. Babiński, *Drogowskaz ideowo-polityczny Kazimierza Sosnowskiego*, Wydawnictwo NIEPODLEGŁOŚĆ, Warszawa 1989.
10. K. Babiński, *Proces szesnastu w Moskwie*, Wydawnictwo Grup Politycznych, Warszawa 1985.
11. W. Bartoszewski, *Metody i praktyki bezpieki w pierwszym dziesięcioleciu PRL*, Wydawnictwo APEL, 1986.
12. W. Bartoszewski, *Z kart wojennej służby Aleksandra Kamińskiego*, *Zeszyty Bratniego Słowa*, z. 2, Warszawa 1985.
13. M. Regin, *Białe noce*, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1989.
14. D. Bergland, *ABC... Libertarianizm*, Wydawnictwo KURS, 1988.
15. J. Bykowski, *„Od Stalina do Albina”*. Niezależna Agencja Informacyjna, Oficyna Wydawnicza PIAST, Łódź 1983.
16. *Bezprawie władzy*. NSZZ RI „Solidarność”, Opole 1981.
17. J. Bierman, *Saga o Raoulu Wallenbergu*, NOWa, Warszawa 1987.
18. A. Błady-Szwajgier, *Wspomnienia lekarki*, NOWa, Warszawa 1989.
19. A. Błady-Szwajgier, *Świadek*, SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA, Łódź 1987.
20. *Błogosław Ojczyźnie, wyrwij ją z niewoli. Polskie kolędy patriotyczne*, oprac. H.W. Szymanderscy, Wydawnictwo Społeczne KOS, [198?].
21. Z. Błazyński, *Mówi Józef Światło... Za kulisami bezpieki i partii*, PROFIL, [198?].



22. J.M. Bocheński, *Sto zabobonów*, WOLA, Warszawa 1988.
23. G. Bortoli, *Śmierć Stalina*, OGNIWO, Warszawa 1989.
24. K. Brandys, *Miesiące 1985-87*, NOWA, Warszawa 1989.
25. E. Bryll, *Wieczernik*, KRAĞ, Warszawa 1988.
26. E. Bryll, *Wiersze*, Wydawnictwo Solidarność Walcząca, Łódź 1987.
27. M. Bułhakow, *Purpurowa wyspa*, AViVA, Warszawa 1988.
28. T. Burek, *Żadnych marzeń*, Oficyna Wydawnicza POKOLENIE, Warszawa 1989.
29. *Byłem więźniem Moczara...*, Oficyna Radomska, Radom 1981.
30. *Bydgoski Marzec – prowokacja nieukarana, Farsa czy porozumienie warszawskie*. Pismo Niezależnego Związku Zawodowego Solidarność, Bydgoszcz 1981.
31. Carrere d' Encausse, *Spękane imperium*, Wydawnictwo GŁOS, Warszawa 1985.
32. M. Celt, *Biali Kurierzy*, [?]
33. M. Charlton, *Czarny orzeł i ptaszki*, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1989.
34. D. Cherubin, *Ludność polska w więzieniach więzieniach obozach radzieckich radzieckich latach 1939-1941*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1989.
35. M. Ciesielczyk, *Z historii czerwonej dyktatury 1917-1953*, Wydawnictwo O.N-a 1989.
36. *Co wydarzyło się w Armenii?*, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1989.
37. *Czerwone życiorysy*. Wydawnictwo POMOST, Warszawa 1989.
38. Czornowik W., *Dialog za drutem kolczastym*, Wydawnictwo REPUBLIKA, Warszawa 1989.
39. L. Czukowska, *Zapiski o Annie Achmatowej*, Wydawnictwo PRZED-ŚWIT, Warszawa 1989.
40. *Dar polski Białorusinom, Rosjanom i Ukraińcom na 100 lecie ich Chrztu Św.*, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1990.
41. N. Davies, *Biały Orzeł. Czerwona Gwiazda*, Wydawnictwo PRZED-ŚWIT, Warszawa 1988.
42. K. Dziewanowski, *Paradoks niewoli*, Wydawnictwo WERS, Warszawa – Wrocław 1989.
43. K. Dziewanowski, *Złom żelazny. Śmiech pokoleń*, Oficyna Wydawnicza POKOLENIE, Warszawa 1989.
44. A. Falkiewicz, *Jeden i liczba mnoga*, Wydawnictwo KRET, Wrocław 1989.

45. J. Ficowski, *Odczytanie popiołów*, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1980.
46. T. Fredro-Boniecki, *Zwycięstwo księdza Jerzego*, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1990.
47. M. Friedman, *Wolny wybór*, Wydawnictwo KURS, 1985.
48. R. Gan-Ganowicz, *Kondotierzy*, Wydawnictwo SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA, Warszawa 1989.
49. J. Garliński, *Polskie Państwo Podziemne 1939-1945*, Wydawnictwo WIS, 1985.
50. J. Garliński, *Szwajcarski korytarz*, Wydawnictwo GŁOS, Warszawa 1989.
51. A. Gelberg (Edward Poliński), *Póki żyjemy*, Wydawnictwo CZAS PRZYSZŁY, Warszawa 1986.
52. W. Giełżyński, *Ani Wschód ani Zachód*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1989.
53. W. Giełżyński, *Gdańsk. Maj '88. Anatomia strajku*, Wydawnictwo MOST, Warszawa 1988.
54. E. Ginzburg, *Stroma droga*, T. 1, T. 2, Wydawnictwo KRAĞ, Warszawa 1989.
55. J. Głowala, *Purga wśród więźniów więźniów zesłańców zesłańców ZSRR 1944-1955*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1990.
56. W. Gombrowicz, *Testament*, Wydawnictwo Res Publica, Warszawa 1990.
57. W. Gombrowicz, *Varia cz.1, cz.2*, Wydawnictwo Res Publica, Warszawa [1990]
58. Gomułka i inni. *Dokumenty z archiwum KC 1948-1982*. Spółdzielnia Wydawnicza PROFIL, 198[?]
59. *Gospodarka komunizmu wojennego...*, Międzyzakładowa Struktura Solidarności, Warszawa 1986.
60. G. Grass, *Błaszany bębenek*, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1979.
61. W. Grotowicz, S. Oleś, *Czy Polaków stać na optymizm? Rozmowy ze Zdzisławem Najderem*, Wydawnictwo KRET, Warszawa 1989.
62. L. Grosfeld, *Polskie aspekty stosunków niemiecko-sowieckich w okresie międzywojennym*, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1988.
63. *GRUDZIEŃ 1970...*, Wydawnictwo MŁODA POLSKA, Gdańsk 1980.
64. J. Grusa, *Kwestionariusz czyli modlitwa za pewne miasto i przyjaciela*, NOWa, Warszawa 1987.

65. H. Grynberg, *Zwycięstwo*, Oficyna Wydawnicza SIGNUM, Warszawa 1981.
66. H. Grynberg, *Życie osobiste*, Oficyna Wydawnicza POKOLENIE, Warszawa 1989.
67. Z. Haupt, *Opowiadania. Warianty. Szkice*, Oficyna Literacka, Warszawa 1989.
68. V. Havel, *Spiskowcy*, [Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1984].
69. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1980-1983*, Res Publica, Warszawa 1990.
70. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1973-1979*, Res Publica, Warszawa 1990.
71. G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, Wydawnictwo Klubów Myśli Robotniczej BAZA, Warszawa 1986.
72. J. Holzer, K. Leski, *SOLIDARNOŚĆ w podziemiu*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1990.
73. R. Holzer, *Twarze*, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1986.
74. B. Hrabal, *Wesela w domu*, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1989.
75. M. Jagiełło, „Tygodnik Powszechny” i komunizm 1945-1953, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1988.
76. A. Jagodziński, *Banici. Rozmowy z czeskimi pisarzami emigracyjnymi*, Oficyna Literacka, Warszawa 1988.
77. K. A. Jeleński, *Zbiegi okoliczności*, T. 1, T. 2, Wydawnictwo KOS, Kraków 1981.
78. W. Jerofiejew, *Moskwa Pietruszki*, Wydawnictwo RECTO, Warszawa 1990.
79. *Józef Piłsudski i Lwów...*, Oficyna Wydawnicza POKOLENIE, Warszawa 1989.
80. *Język propagandy*, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1979.
81. A. J. Kamiński, *Koszmar niewolnictwa*, Wydawnictwo PRZEDŚWIT, Warszawa 1990.
82. J. Karpiński, *Mowa do ludu*, Wydawnictwo Grup Oporu SOLIDARNI, Warszawa 1989.
83. J. Karpiński, *Krótkie spięcie, marzec 1968*, Biblioteka Wolnego Głosu Ursusa, Wydawnictwo MYŚL, Warszawa 1990.
84. J. Karpiński, *Ograniczanie suwerenności. Wybór publicystyki 1975-1982*, Constans, T. 1, Wrocław 1988.

85. J. Karpiński, Płonie komitet. Grudzień 1970. Czerwiec 1976, Constans, T. 2, Wrocław 1988.
86. J. Karpiński, Portrety lat. Polska w odcinkach 1944-1988, Wydawnictwo POMOST, Warszawa 1989.
87. J. Karpiński, Polska. Komunizm. Opozycja. Słownik, Wydawnictwo POMOST, Warszawa 1988.
88. J. Karpiński, Tatarnictwo nizinne, Wydawnictwo WOLA, Warszawa 1989.
89. W. Karpiński, Szkice o wolności, Oficyna Wydawnicza, Wrocław 1981.
90. T. Karpowicz, Rozwiązywanie przestrzeni, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1989.
91. Katyń. Problemy i zagadki. Wydawnictwo POMOST, Warszawa 1990.
92. Katyń. Wybór publicystyki 1943-1988, Wydawnictwo MYŚL, Warszawa 1988.
93. D. Kiś, Grobowiec dla Borysa Dawidowa, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1989.
94. J. Kis, Węgry 1956-57, Czas odbudowy systemu, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1989.
95. Z. Klukowski, Dziennik 1944-45, Oficyna Wydawnicza Fundacji Solidarności Regionu Środkowoschodniego, Lublin 1990.
96. K. Kłopotowski, Kancer. Szkice o kulturze socjalizmu realnego, Film i Literatura, Łódź 1987.
97. W. Kołaciński, Między młotem a swastyką, Wydawnictwo RECTO, Warszawa 1989.
98. L. Kołakowski, Kłopoty z kulturą, Oficyna Wydawnicza ?
100. L. Kołakowski, Pochwała niekonsekwencji, T. 1-3, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1989.
100. L. Kołakowski, Główne nurty marksizmu, T1-3, Wydawnictwo ALTER-NATYWY, 1981.
101. T. Komendant, Zostaje kantyczka, Oficyna Literacka, Warszawa 1987
102. T. Konwicki, Mała Apokalipsa, Spółdzielnia Wydawnicza TON, 1979.
103. R. Korab-Żebryk, Epilog Wileńskiej Armii Krajowej, Warszawa 1983.
104. S. Karboński, Polskie Państwo Podziemne, Nasza Przyszłość, Bydgoszcz 1989.
105. B. Korzeniewski, Książki i ludzie, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1989.
106. S. Kowalik, Refleksje o dwudziestoleciu 1918-1939, Zeszyty Wszechnicowe, Toruń 1986.

107. Krajobraz po szoku, Wydawnictwo Przedświt, Warszawa 1989.
108. Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 2-3 września 1981 r., Warszawskie Wydawnictwo POMOST, 1988.
109. R. Krynicki, Niepodlegli nicości, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1988.
110. Książeczka Wojskowa. Antologia wspomnień z LWP, Wydawnictwo METRUM, Siedlce 1987.
111. M. Kundera, Walc pożegnalny, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1983.
112. M. Kundera, Życie jest gdzie indziej, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1989.
113. S. Kurowski, et al., Reforma czego?, Oficyna Liberalów, Warszawa 1987.
114. J. Kuśnierek, Polska a Zachód czyli czekanie pomocy, Wydawnictwo PRZEDŚWIT, Warszawa 1983.
115. J. Kuśnierek, Credo, Wydawnictwo POGLAD, Warszawa 1983.
116. T. Kutrzeba, Wyprawa Kijowska 1920 r., Wydawnictwo Polskie, Warszawa 1989.
117. Z. Kwieciński, Dylematy inicjatywy przebudzenia, Inicjatywa Wydawnicza ASPEKT, Wrocław 1985.
118. A. Lane Bliss, Widziałem Polskę Zdradzoną, Wydawnictwo KRAĞ, Warszawa 1984.
119. E. Laureat, Moskwa na Wall Street, Wydawnictwo POMOST, Warszawa 1989.
120. Lektury naszych dziadków. Wybór opowiadań, Wydawnictwo SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA, Łódź 1987.
121. A. Letkiewicz, Kawalerowie Polski Niepodległej, Wydawnictwo Polskie KPN, Warszawa 1989.
122. K. Leski, Coś. Rzec o Okrągłym Stole, Wydawnictwo IN PLUS, Warszawa 1989.
123. J. Lewandowski, (Jędrzej Branicki), Wolność albo socjalizm, Almanach Liberalów,[?]
124. J. J. Lipski, Komitet Obrony Robotników KOR. Komitet Samoobrony Społecznej, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1983.
125. K. Liszewski, Wojna polsko-sowiecka 1939, Spółdzielnia Wydawnicza PROFIL, 1986.
126. A. Londyn, Byłem członkiem bandy Słańskiego, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1987.
127. K. Łabądz, Koncepcje polityczne w prasie NSZZ Solidarność 1980-81, cz. 1, cz.2, Zrzeszenie Studentów Polskich, Warszawa 1989.

128. J. Łojek, *Kalendarz Historyczny*, Wydawnictwo GŁOS, Warszawa 1989.
129. J. Mackiewicz, *Ściągaczki z szuflady Pana Boga*, Wydawnictwo BAZA, Warszawa 1989.
130. A. Mandalian, *X-666 Operacja : Kartagina!* Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1985
131. J. Marczewski, *Ustrój gospodarczy Polski wyzwolonej*, Wydawnictwo Polskie, 1988.
132. A. Michnik, *Polskie pytania*, Wszechnica Społeczno-Polityczna, 1988.
133. M. Miklaszewska, *Mikołajek w szkole PRL*, Niezależne Wydawnictwo Wokół Nas, Gliwice 1989.
134. Cz. Miłosz, *Traktat poetycki*, Wydawnictwo SIGNUM, 1980.
135. Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Wydawnictwo B. L., Warszawa 1981.
136. Cz. Miłosz, *Zdobycie władzy*, Wydawnictwo RECTO, Warszawa 1989.
137. M. Miszalski, *Gdzie ja jestem ?*. Zapiski wewnętrzne emigranta albo pamiętniki z okresu przejrzenia, Wydawnictwo KURS, 1988.
138. M. Miszalski, *Miniatury i opowiadania*, Wydawnictwo KURS, 1986.
139. L. Mickiewicz, *Wspomnienia Kowieńskie*, Wydawnictwo WERS, Wrocław 1989.
140. Z. Młynar, *Mróz ze Wschodu*, Wydawnictwo NOWa, Warszawa 1989.
141. *Na Erewańskiej Fali*, Agencja Wydawnicza PUNKT, Warszawa 1990.
142. V. Nabokov, *Skośnie w lewo*, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1990.
143. J. Nagrabiecki, *Idąc na hasło*, Oficyna Wydawnicza POKOLENIE, Warszawa 1989.
144. G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Wydawnictwo POKOLENIE, Warszawa 1988.
145. H. Ngor, *Kambodżańska Odyseja*, Wydawnictwo POMOST, Warszawa 1989.
146. *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność*, Wydawnictwo POMOST, Warszawa 1988.
147. A. Niekricz, *Punkt zwrotny w historii Europy*, Uczniowska Oficyna Wydawnicza BRZASK, Warszawa [1985].
148. T. Nowakowski, *Na skrzydłach nadziei*, Oficyna Wydawnicza POKOLENIE
149. T. Nowakowski, *Obóz wszystkich świętych*, Oficyna Wydawnicza POKOLENIE, Warszawa 1989.
150. M. Nowakowski, *Wilki podchodzą ze wszystkich stron*, Wydawnictwo SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA, Łódź 1987.

151. Okrągły Stół. Kto jest kim. Solidarność. Opozycja. Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ Solidarność, Warszawa 1989.
152. T. A. Olszański, Zarys historii Ukrainy w XX wieku, Solidarni, Warszawa 1990.
153. T. A., Olszański, Narody ZSSR. Sytuacja dzisiejsza i perspektywy, Warszawa 1989.
154. E. Ostrołęcka, „Ruch” przeciw totalizmowi, Wydawnictwo NIEZŁOMNI, Warszawa 1989.
155. G. Orwell, 1984, przedruk z Instytutu Literackiego 1953.
156. Z. Orszyn, Madam Frankensztajn, Wydawnictwo PRZEDŚWIT, 1984.
157. Z. Orszyn, Historia choroby, historia żałoby, Wydawnictwo POMOST, Warszawa 1990.
158. E. J., Osmańczyk, Polska i Izrael, Wszecznica Społeczno – Polityczna, 1989.
159. A. Ostoja-Owsiany, Drogi do niepodległości, Wydawnictwo Polskie, Warszawa 1989.
160. A. Ostoja – Owsiany, Rok 1920 w krzywym zwierciadle propagandy i rzeczywistości, Bydgoska Sowa, Bydgoszcz 1981.
161. S. Ostrowski, W obronie polskości Ziemi Lwowskiej. Dnie pohańbienia, Wydawnictwo POKOLENIE, Warszawa 1986.
162. Oto Ameryka. Polityka i społeczeństwo, Wydawnictwo MOST, Warszawa 1988.
163. Pamiętniki znalezione w Katyniu, NWO OGNIWO, Wrocław 1990.
164. S. Pempel, Pod znakiem lwa i syreny, Wydawnictwo RYTM, Warszawa 1989.
165. H. Pieniek, Cela, Wydawnictwo NOWA,, Warszawa [?]
166. J. Piłsudski, O Powstaniu 1863 roku, Oficyna Wydawnicza POKOLENIE, Warszawa 1983.
167. R. Podhoretz, Dlaczego byliśmy w Wietnamie, Wydawnictwo NIEPODLEGŁOŚĆ, Warszawa 1988.
168. N. Podhoretz, Krwawe skrzyżowanie, Wydawnictwo NOWA, Warszawa 1989.
169. Polacy znad Wilii, Niemna, Narwii i Bugu w łagrach radzieckich radzieckich. 1944-1947, Wydawnictwo LOS, Warszawa 1984.
170. Polska Wybory '89, wyd. Andrzej Borecki, Warszawa 1989.
171. K. R. Popper, Nędza historyzmu, Wydawnictwo KRAĞ, Warszawa 1989.

172. K. Pruszyński, Wybór pism 1940-1945, Wydawnictwo RYTM, Warszawa 1989.
173. Prześciancie stale nas przepraszać, Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja, Warszawa 1980.
174. Przepychanka, [red. J.Ciszewski], Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989.
175. E. Pytka, Kiedy modlitwa graniczy z bluźnierstwem, Wydawnictwo im. Lecha Zandka, LDP"Ń", Poznań 1989.
176. E. Raczyński, T. Żenczykowski, Od Genewy do Jałty. Rozmowy Radiowe, Oficyna Wydawnicza POKOLENIE, Warszawa 1988.
177. J. M. Rokita, Myślenie polityczne w cieniu Józefa Mackiewicza, Oficyna im. J. Mackiewicza, 1988.
178. A. Roman., M. Sabat , Komedianci, rzecz o bojkocie, Wydawnictwo WOLNE SŁOWO, Toruń [1988].
179. A. Roman (Łapa Z.), Misza cudotwórca, Wydawnictwo Wyzwolenie, 1989.
180. W. Roszkowski, Najnowsza historia Polski, cz. 2 1939-1945, Wydawnictwo KRAĞ, Warszawa 1988.
181. A. Rudnicki, Sto lat temu umarł Dostojewski, Wydawnictwo PRZED-ŚWIT Warszawa 1984.
182. K. Rudnicki, Na polskim szlaku (Wspomnienia z lat 1939-1947), Oficyna Wydawnicza POKOLENIE, [1987].
183. R. Scruton, Myśliciele Nowej Lewicy, Wydawnictwo WERS, Wrocław. Warszawa 1988.
184. Z. Siemaszko, Narodowe Siły Zbrojne, Ostoja Narodów (Odnova Ltd) 1987.
185. P. Skórzyński, Jeśli będziesz ptakiem, Wydawnictwo PRZEDŚWIT Warszawa 1988.
186. J. Skvorecky, Wyjątki z autosztambucha, Wydawnictwo POMOST 1986.

### **Bibliografia**

- Andrzejewski J., *Miazga*, Wrocław 2002.
- Błażejowska J., *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010.
- Bochwic T., *Mirosław Chojecki. Biogram*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 1
- Chojecki M., *Jak powstała Nowa?*, [w:] *n jak nowa. Od wolnego słowa do wolności 1977–1989*, red. W. Borowik, Warszawa 2012.
- Chudoba W., *Leszek Kołakowski. Kronika życia i dzieła*, Warszawa 2014.



- Dąbrowski L., *Problem transcendencji a kultura współczesna w koncepcji Leszka Kołakowskiego*, Wrocław 1999.
- Dorosz B., „Poza cenzurą” na cenzurowanym. *Teksty Drugie*, 1996, nr 1, s. 98–108.
- Dworaczek K., *Drugi obieg wydawniczy w PRL – uwagi źródłoznawcze*, [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.*, T. 1, red. J. Olaszek, Warszawa 2011.
- Iwaszkiewicz A., *Katalog zbiorów Archiwum Opozycji (do 1990 roku)*, Warszawa 2001.
- Falkowski M., *Biznes patriotyczny. Historia wydawnictwa CDN*, Warszawa-Gdańsk 2011.
- Jarska N., Olaszek J., *Co czytała opozycja? Książki drugiego obiegu jako wyraz tożsamości politycznej, ideowej i kulturowej opozycji w PRL (1976–1989)*, [w:] *Drugi obieg PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Seń, J. Olaszek, Warszawa 2016.
- Karpiński W., *Teatr Andrzeja Wajdy*, Warszawa 1991.
- Libera A., *Blogosławieństwo Becketta i inne wyznania literackie*, Warszawa 2004.
- Łagowski B., *Stanisław Brzozowski i Leszek Kołakowski jako mistrzowie myślenia*, [w:] *Kołakowski i inni*, red. J. Skoczyński, Kraków 1995.
- Obieg Now-iej*, wybór i opracowanie Ł. Bertram, Warszawa 2013.
- Olaszek J., *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015.
- Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, T. 1.
- Piłsudski J., *Bibula*, Londyn [1981].
- Piwovarczyk B., *Odczytać Kołakowskiego. Problem Boga, człowieka, religii, kościoła...*, Częstochowa 1992.
- Smolik P., *O książce pięknej*, Warszawa 1926.
- Sowiński P., *Tylko nie obojętność. Autorzy książki zakazanej 1977–1989*, [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.*, T. 1, red. J. Olaszek, Warszawa 2011.
- Sowiński P., *Wydawnictwo Krag 1981–1989. (Oficyny bez adresu)*, Wolność i Solidarność, 2011.
- Sowiński P., *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1877–1989*, Warszawa 2011.
- Tokarski J., *Obecność zła. O filozofii Leszka Kołakowskiego*, Kraków 2016.
- Walas T., *O „Miazdze” Jerzego Andrzejewskiego, czyli o walce z szatanem*, [w:] *Literatura źle obecna (Rekonesans)*, Londyn 1984.
- Wójcicki K., *Od „drugiego obiegu” do niepodległości*, [w:] *Ogólnopolska konferencja „Literatura II obiegu w Polsce w latach 1976–1989”*, red. L. Laskowski, Koszalin 2006.
- <https://encysol.pl/es/encyklopedia/hasla-rzeczowe/14780,Wydawnictwo-CDN.html>
- <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/drugi-obieg-wydawniczy;3894406.html>
- <https://sjp.pwn.pl/slowniki/opozycja.html>



**Małgorzata Zmitrowicz**

orcid: 0000-0003-2873-6821

*m.zmitrowicz@ukw.edu.pl*

**Joanna Kosmeja**

orcid: 0000-0002-9132-7652

*kosmeja@ukw.edu.pl*

# **Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej. Działalność Biblioteki UKW w zakresie archiwizowania wspomnień mieszkańców grodu nad Brdą**

## **Abstrakt**

Pamięć o czasie minionym, wydarzeniach burzących ustalony porządek świata, wielkich dziejowych zawieruchach, ale także o rozegranych na ich tle małych osobistych dramatach, czy nieustannie pojawiających się chwilach radości i szczęścia, buduje naszą tożsamość i tworzy historię każdego człowieka, jego domu, miasta, regionu i państwa. Dlatego niezwykle istotne jest zachowanie tej pamięci dla przyszłych pokoleń. Temu celowi służą ośrodki zajmujące się zapisywaniem, archiwizowaniem i popularyzowaniem historii mówionej. Jest ich w Polsce przeszło 500. Jedną z bydgoskich instytucji, zajmującą się tworzeniem kolekcji relacji świadków historii, jest Biblioteka UKW. Na przestrzeni lat 2011–2022 w Archiwum Historii Mówionej – Pamięć Bydgoszczan zarejestrowano 1600 opowieści 69 świadków. Ponadto zgromadzono 120 dokumentów (lub ich kopii), a także 236 fotografii. Działalność Archiwum Pamięć Bydgoszczan ma na celu stworzenie niebanalnej i ciekawej opowieści o Bydgoszczy i jej mieszkańcach, historii szczególnej, bo opisaney przez samych bydgoszczan. O tym, jak wyglądały prace

nad powstaniem Pracowni Pamięć Bydgoszczan i Regionu, a także o jej portalu internetowym i o tym, co się w nim dziś znajduje, opowiada niniejszy artykuł.

**słowa kluczowe:** Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej, historia mówiona, relacje osobiste świadków historii, pamięć

## **Memories of Bydgoszcz Residents – Oral History Archive. Activity of UKW Library in the scope of archiving memories of residents of the city on the Brda River**

### **Abstract**

Remembering the past, events shattering the world order, periods of historical turmoil, and small personal dramas taking place in the background, as well as constant moments of joy and happiness, build our identity and develop history of every man, his or her home, region and state. Therefore, preserving this memory for future generations is very important. This activity is conducted by centers involved in recording, archiving and popularizing oral history. There are more than 500 of them in Poland. One of the Bydgoszcz institutions, involved in building a collection of reports of witnesses to history, is UKW Library. In 2011–2022, the Oral History Archive – Memories of Bydgoszcz Residents recorded 1,600 stories of 69 witnesses. In addition, it collected 120 documents (or their copies), and 236 photographs. Activity of the Memories of Bydgoszcz Residents Archive is focused on creating an original and interesting story about Bydgoszcz and its residents; a special history, since described by the residents of the city of Bydgoszcz. This article tells about the works that led to establishing the Memories of Bydgoszcz Residents and Region Studio, its online portal and its current news.

**keywords:** Kazimierz Wielki University Library, Memories of Bydgoszcz Residents – Oral History Archive, oral history, personal reports of witnesses to history, memories

„Twoje życie tworzy naszą historię, która nie może zostać zapomniana”. To piękne motto znalazło się na stronie internetowej bydgoskiego Exploseum. Ma zachęcić bydgoszczan, pracujących podczas drugiej wojny światowej w fabryce zbrojeniowej koncernu DAG Bydgoszcz, do utrwalenia swoich wspomnień. Jak się okazuje, historie przez lata przechowywane w ludzkiej pamięci, stanowią ogromne bogactwo. Wspomnienia dni, które bezpowrotnie minęły, ciekawych zdarzeń, dramatycznych przeżyć. Wiedzą o tym wszyscy zajmujący się historią mówioną w Polsce i na świecie. Są to zarówno badacze akademicki, jak i osoby niezwiązane z działalnością naukową: dziennikarze, muzealnicy, animatorzy kultury<sup>1</sup>. Dzięki ich staraniom tworzone są bogate kolekcje bezpośrednich relacji świadków historii, wypowiadających się na tematy związane z ważnymi wydarzeniami politycznymi, społecznymi, kulturalnymi państwa, konkretnego regionu czy miasta.

W Polsce istnieje ok. 500 ośrodków w 280 miejscowościach zajmujących się zbieraniem, archiwizowaniem i popularyzowaniem relacji ustnych<sup>2</sup>. Jedną z najbogatszych kolekcji posiada Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA w Warszawie. Zbiór liczy dziś ponad 6 tys. wywiadów biograficznych, 43 tys. fotografii archiwalnych i 160 nagrań wideo. Nagrywanie relacji rozpoczęto w 1987<sup>3</sup>. Pokazną kolekcję zgromadzono w lubelskim AHM „Brama Grodzka – Teatr NN”. Tworzą ją wspomnienia ponad 2600 świadków historii, a zasięg chronologiczny bazy obejmuje czasy od dwudziestolecia międzywojennego po współczesność. Kolekcja jest tworzona od 2012 r.<sup>4</sup> Centrum Historii Zajezdnia – Ośrodek Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu od 2007 r. zgromadziło ponad 800 relacji historii mówionej, ogromną ilość zdjęć, dokumentów i pamiątek<sup>5</sup>. Podobną działalność prowadzą ośrodki w Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Olsztynie, Bydgoszczy i in.

<sup>1</sup> W. Kudela-Świątek, *Awangarda i outsiderzy. Rozważania o polskiej historii mówionej pomiędzy historią publiczną a dyskusją akademicką*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2015, t. 5, s. 112.

<sup>2</sup> M. Mikrut-Majeranek, *Archiwistyka społeczna przejawem społeczeństwa obywatelskiego w obszarze historii i dziedzictwa kulturowego* – wywiad z Katarzyną Ziętał, dyrektor CAS. Tryb dostępu: <https://histmag.org/Archiwistyka-spoeczna-jest-przejawem-spoeczenstwa-obywatelskiego-w-obszarze-historii-i-dziedzictwa-kulturowego-21507> [dostęp: 8.08.2022].

<sup>3</sup> *Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka Karta*. Tryb dostępu: <https://audiohistoria.pl/> [dostęp: 8.08.2022].

<sup>4</sup> „Ośrodek Brama Grodzka – teatr NN”. *Program Historia mówiona*. Tryb dostępu: <https://teatrn.pl/historiamowiona/node/16> [dostęp: 8.03.2022].

<sup>5</sup> *Centrum Historii Zajezdnia – Ośrodek Pamięć i Przyszłość*. Tryb dostępu: <https://www.zajezdnia.org/swiadkowie-historia> [dostęp: 8.03.2022].

Ponieważ w pierwszej dekadzie XXI w. pojawiało się coraz więcej inicjatyw mających na celu rejestrowanie relacji mówionych świadków historii, w 2009 r. w Krakowie, powstało Polskie Towarzystwo Historii Mówionej<sup>6</sup>. Jego celem jest integracja środowiskowa badaczy, historyków, muzealników, archiwistów, animatorów kultury zajmujących się historią mówioną oraz wypracowanie standardów metodologicznych i etycznych historii mówionej, stanowiącej obecnie dziedzinę nauki, kultury oraz działalności społecznej. Jednym z celów PTHM jest także popularyzowanie *oral history* i wspieranie wszelkich działań wspomagających jej rozwój, a także zainteresowanie nią społeczeństwa, a za jej pośrednictwem – dziejami najnowszymi, kulturą i historią lokalną<sup>7</sup>.

W 2020 r., z inicjatywy Fundacji Ośrodka Karta, powstało Centrum Archiwistyki Społecznej. Instytucja ma za zadanie wspieranie wszelkich działań związanych z gromadzeniem nagrań, transkrypcji rozmów, zdjęć i dokumentów osób, które doświadczyły traumatycznych przeżyć wojennych, były świadkami zawieruch dziejowych, przewrotów politycznych czy społecznych lub które noszą w sobie wspomnienia, składające się na historię lokalną miasta czy regionu<sup>8</sup>. Misją CAS jest twórcza współpraca ze wszystkimi ośrodkami zajmującymi się zapisywaniem, ochroną i popularyzowaniem historii społecznej Polski. Działania CAS mają na celu zapewnienie narzędzi i wsparcia w każdym aspekcie działalności archiwum<sup>9</sup>. Instytucja jest prowadzona przez Fundację Ośrodka Karta i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Bydgoszcz, malowniczo położona w rozlewisku Brdy i Wisły, przecięta srebrzystą wstęgą Kanału Bydgoskiego i otoczona lasami, posiada bogatą i długą historię. Od lat ochroną dziedzictwa kulturowego miasta zajmują się muzea, archiwa i biblioteki. Wraz z rozwojem nowych technologii powstało sporo portali internetowych, upamiętniających historię Bydgoszczy i popularyzujących ją wśród lokalnej społeczności. Bydgoszczanie chętnie dzielą się swoimi wspomnieniami, a one pozwalają wrócić do minionych zdarzeń i spojrzeć na nie na nowo, bo w każdym z nas historia zapisuje się inaczej.

Duże osiągnięcia w zakresie rejestrowania wspomnień mieszkańców miasta i gromadzenia pamiątek związanych z Bydgoszczą posiada Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. To właśnie tutaj, w 2011 r., powstało Archiwum

<sup>6</sup> I. Lewandowska, *Oral History we współczesnej Polsce. Badania, projekty, stowarzyszenia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2011, t. 1, s. 99.

<sup>7</sup> *Polskie Towarzystwo Historii Mówionej*. Tryb dostępu: <http://pthm.pl/> [dostęp: 8.03.2022].

<sup>8</sup> *Centrum Archiwistyki Społecznej*. Tryb dostępu: <https://cas.org.pl/> [dostęp: 8.03.2022].

<sup>9</sup> M. Mikrut-Majeranek, op. cit. Tryb dostępu: <https://histmag.org/Archiwistyka-spooleczna-jest-przejawem-spoolecznstwa-obywatelskiego-w-obszarze-historii-i-dziedzictwa-kulturowego-21507> [dostęp: 8.03.2022].

Historii Mówionej – Pamięć Bydgoszczan. Inspiracją do utworzenia portalu była działalność Marcina Rudowicza, zatrudnionego obecnie w Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. Jeszcze w czasie studiów historycznych w bydgoskim uniwersytecie zajął się on nagrywaniem wspomnień swoich bliskich, a później zupełnie obcych osób, które pamiętały wybuch drugiej wojny światowej, ciężki czas okupacji, wyzwolenie Bydgoszczy itp. Kolekcja M. Rudowicza stała się załącznikiem Archiwum<sup>10</sup>.

Zanim jednak doszło do jego utworzenia, pod koniec 2010 r., w murach księżnicy rozpoczęły się prace nad stworzeniem strategii gromadzenia relacji świadków historii. Biblioteka dysponowała już pracownią digitalizacji i współpracowała z Kujawsko-Pomorską Biblioteką Cyfrową w zakresie budowania cyfrowych zasobów wiedzy, a także ochrony i popularyzowania w sieci cennych zabytków kultury piśmienniczej. To doświadczenie okazało się niezwykle ważne przy tworzeniu Portalu Pamięć Bydgoszczan. Do współpracy zaproszono wybitnych, specjalistów, głównie historyków, reprezentujących znane bydgoskie instytucje: Pomorskie Muzeum Wojskowe, Bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Instytut Historii UKW<sup>11</sup>. Wśród osób, które zaangażowały się w prace nad nadaniem kształtu projektowi znaleźli się m.in. prof. Tomasz Kawski (Wydział Historyczny UKW), dr Łukasz Nadolski i Marcin Rudowicz (Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy), Tomasz Izajasz (Muzeum Kanału Bydgoskiego), dr Aldona Chlewicka-Mączyńska, Barbara Maklakiewicz, Edyta Szymaniak, Katarzyna Mrotek i Joanna Kosmeja (Biblioteka UKW)<sup>12</sup>.

Celem programu było i jest do tej pory rejestrowanie, opracowanie, udostępnianie i upowszechnianie opowieści mieszkańców Bydgoszczy dotyczących życia codziennego, wyglądu miasta, ważnych wydarzeń historycznych, politycznych i artystycznych, wybitnych osobistości związanych z miastem itp. Wszystkie relacje, a także dokumenty oraz fotografie (bądź ich kopie), przechowywane są w Bibliotece UKW. Znaczna część z nich została udostępniona na stronach portalu internetowego *Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej*. Jego zadaniem jest ochrona dziedzictwa kulturowego, a zgromadzony materiał dostarcza źródeł do prowadzenia ciekawych badań naukowych nie tylko w dziedzinie historii, ale również w zakresie filologii, socjologii, psychologii, kulturoznawstwa i in.<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> A. Chlewicka, „*Pamięć Bydgoszczan – archiwum historii mówionej*” – realizacja projektu, [w:] *Kultura pamięci: studia i szkice*, red. A. Chlewicka, T. Kawski, Bydgoszcz 2013, s. 216.

<sup>11</sup> *Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej*. Tryb dostępu: <http://pamiecbydgoszczan.ukw.edu.pl/o-projekcie/> [dostęp: 8.03.2022].

<sup>12</sup> A. Chlewicka, op. cit. s. 222–223.

<sup>13</sup> *Pamięć Bydgoszczan – Archiwum...* Tryb dostępu: <http://pamiecbydgoszczan.ukw.edu.pl/o-projekcie/> [dostęp: 8.03.2022].

Witryna internetowa portalu *Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej* umożliwia w miarę łatwą nawigację. W centralnej części strony znajdują się Aktualności, informacje o najnowszych wydarzeniach związanych z portalem, bohaterami relacji, czasami zawiadomienia o ich śmierci. Jest także zawsze aktualne zaproszenie zachęcające do podzielenia się swoją historią na łamach *Pamięci Bydgoszczan* czy stronach internetowych innych instytucji zajmujących się archiwizowaniem wspomnień.



Witryna internetowa *Archiwum Historii Mówionej Pamięć Bydgoszczan*

W pierwszej zakładce, na górze strony, znajdują się informacje o powstaniu Archiwum, jego celach i zadaniach (*O Projekcie*). Wymienione są także instytucje współtworzące bazę wspomnień (*Partnerzy*). Następną zakładką (*Świadkowie*) zawiera listę nazwisk świadków historii, których relacje, fotografie i dokumenty tworzą zasób bazy. Jest ich 69. Przy części nazwisk znajdują się notki biograficzne. Zarejestrowane zostały m.in. wspomnienia Henryka Dubowika, pierwszego długoletniego dyrektora biblioteki uczelnianej, Wandy Szkulmowskiej, zmarłej w 2021 r. znawczynie folkloru Kujaw, Pałuk, Krajny, Kaszub i Borów Tucholskich (nagrania ukażą się na stronie po rozwiązaniu kwestii praw autorskich), Stefana Pastuszewskiego – pisarza, poety i samorządowca. W bazie znajdują się także relacje bydgoskich nauczycieli (Alicja Dolecka, Ewa Piechocka, Barbara Bała), emerytowanych pracowników UKW (prof. Maria Kuchcińska, prof. Janusz Rulka), sportowców (wioślarz Antoni Rosołowicz, kajakarka Daniela Pilewska-Lewicka). Są także 4 relacje wybitnego aktora, Leonarda Pietraszaka, który urodził się w Bydgoszczy i tu ukończył III LO im. Adama Mickiewicza, a także



opowieści znanego w środowisku bydgoskim lekarza, pasjonata gór i znawcy kultury – Macieja Rewakowicza. Oprócz relacji osób powszechnie znanych, cenionych i zasłużonych dla środowiska, są też nagrania zwyczajnych mieszkańców grodu nad Brdą, zainteresowanych historią swojej rodziny, miejsca zamieszkania, firmy rodzinnej czy po prostu Bydgoszczą.

W zakładce *Kolekcje* wyświetlają się hasła tematyczne, wg których uporządkowane są poszczególne relacje świadków historii. Baza zawiera przeszło 1600 relacji. Najwięcej z nich dotyczy okupacji (450), życia codziennego i obyczajów (320), dwudziestolecia międzywojennego (280) i pracy (220), w tym także w DAG Fabrik Bromberg. Zarejestrowano 90 opowieści na temat września 1939 r. i 39 równie dramatycznych świadectw dotyczących wyzwalania Bydgoszczy w styczniu 1945 r. przez armię radziecką. Przesłuchując zarejestrowane w Archiwum historie bydgoszczan, nie sposób nie zauważyć jak wielkim, traumatycznym przeżyciem była dla nich wojna. To wokół zagadnień z nią związanych ogniskuje się większość wspomnień. Z wielu zachowanych historii uwagę przykuwają barwne opowieści Wiesława Modrzyńskiego, który np. w relacji „Rabunki, pijaństwo, gwałty” opisuje wyzwolenie Bydgoszczy przez Rosjan w 1945 r. Wspomina w niej o splądrowanych przez rosyjskich wyzwoliciele sklepach, zrabowanych mieszkaniach, pogwałconych kobietach, karabinach na sznurkach i pijanych watahach żołdaków grasujących w mieście. Niektórzy z nich, po zdobyciu bydgoskiej gorzelnii, potopili się w kadziach ze spirytusem. Z kolei w relacji „Gwara bydgoska” Marii Kuchcińskiej dowiadujemy się o znaczeniu słów charakterystycznych dla naszej rodzimej gwary. Autorka odwołuje się do książki Jerzego Sulimy-Kamińskiego pt. „Most Królowej Jadwigi”, w której te słowa często występują. I tak dowiadujemy się, że *fuzle* to *frędzle*, *heklować* to znaczy *szedelkować*, *szlaberek* to śliniaczek, *knyksik* – *ukłon*, a *topek* to po prostu *kubek*. Gratka dla wielbicieli języka polskiego i twórczości J. Sulimy-Kamińskiego! Ciekawa jest także relacja „Teatr Miejski” Jana Szkulmowskiego dotycząca rozbiórki teatru, który dysponował prawdziwą sceną obrotową. O życiu sportowym Bydgoszczy dowiadujemy się m.in. z licznych relacji Antoniego Rosołowicza, wioślarza, trenera, działacza sportowego i olimpijczyka z Rzymu w 1960 r., który reprezentował bydgoskie kluby wioślarskie: Kolejowy, AZS i Towarzystwa Wioślarskiego. Edmund Matowski z kolei dzieli się swoimi opowieściami na temat życia barkarza. Relacja „Czytanie wody” uzmysławia odbiorcom, że pływanie na barce wymaga umiejętności czytania wody, czyli intuicyjnego określenia jej głębokości w różnych miejscach rzeki. Ta smykałka u pana Edmunda jest wrodzona. To niezwykły dar gwarantujący bezpieczne przemieszczanie się barką po Brdzie. Z kolei Barbara Hass, w relacji „Cukiernia u Hassa”, wspomina małeńką,

rodzinną kawiarnię usytuowaną przy ul. Jezuickiej 24. Nigdzie w Bydgoszczy nie było tak pysznych lodów, jak właśnie tam. Do ich produkcji używano prawdziwych żółtek, śmietany lub mleka, a do wytworzenia lodów owocowych kobiety przywoziły kosze świeżych, pachnących owoców z ogródków lub lasu. Ciasta wypiekane w domu przewożono do cukierni rowerem. Wiele ciekawych relacji dotyczących wydarzeń wojennych, wyglądu miasta (ul. Kujawska, Inowrocławska, Bielicka, Stary Rynek, Mostowa) i życia w dawnej Bydgoszczy zawierają opowieści Czesława Kubickiego. To rodowity bydgoszczanin, szwederowiak, który pięknie rekonstruuje obrazy okolic dawnego lotniska i nieistniejącego dzisiaj majątku Bielice, usytuowanych na południowych obrzeżach miasta. Ciekawe i warte odsłuchania są także historie dotyczące poglądów politycznych Ukraińców w czasie drugiej wojny światowej („Ukraińcy w czasie wojny”), zachowania się Niemców („Mord na Polakach we wrześniu 1939 r.”), czy Rosjan („Spotkanie z wojskiem radzieckim”).

Zgromadzone wspomnienia kryją tysiące ciekawostek, a każdy bydgoszczanin odnajdzie w nich prawdziwe perełki. Portal internetowy *Pamięć Bydgoszczan* udostępnia jedynie fragmenty nagrań. Kompletne relacje znajdują się w Bibliotece UKW i tu też można ich odsłuchać. Zbieraniem nagrań zajmują się odpowiednio przeszkoleni wolontariusze. Wśród nich znajdują się studenci, doktoranci, pracownicy biblioteki i uczelni. Przy pozyskiwaniu nowych rozmówców Biblioteka UKW współpracowała i współpracuje nadal z wieloma instytucjami, m.in. z Muzeum Wojsk Lądowych, Liceum Ogólnokształcącym nr 3, Muzeum Oświaty PBW w Bydgoszczy, Towarzystwem Miłośników Starego Fordonu, Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy, Klubem Seniorów Lotnictwa, „Gazetą Pomorską”, Fundacją dla UKW, Fundacją Metropolia Bydgoska. Niektóre nagrania odbywają się w bibliotece, inne w domach świadków lub miejscach przez nich zaproponowanych.

Ostatnia zakładka na górnym pasku strony – *Kontakt* – umożliwia skontaktowanie się z mgr Joanną Kosmeją, osobą na co dzień zajmującą się Archiwum.

*Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej* zawiera nie tylko relacje świadków historii, lecz także fotografie dostarczone przez bydgoszczan i dokumenty związane z ich życiem oraz życiem miasta.

Zakładka *Dokumenty*, znajdująca się po lewej stronie, umożliwia dostęp do niespełna 120 obiektów. Są wśród nich świadectwa szkolne, pamiątki pierwszej komunii świętej, legitymacje służbowe, metryki urodzenia, nekrologii, odznaki, dyplomy i medale, order i statuetki zgromadzone przez świadków lub ich bliskich. Każdy dokument jest osobliwy i wart obejrzenia. Na szczególną uwagę zasługuje m.in. karta wstępu na teren niemieckiej fabryki zbrojeniowej Dynamit

Nobel AG (DAG Fabrik Bromberg) wydana w 1943 r., należąca do bydgoszczanina Leona Pawlikowskiego. Po wojnie L. Pawlikowski należał do tajnej organizacji AK, oddziału „Jędrus”, za co został skazany w 1946 r. na 6 lat więzienia. Na mocy amnestii, po 9 miesiącach wyszedł na wolność. W 2002 r. został uhonorowany za walkę o suwerenność i niepodległość Polskim Srebrnym Krzyżem Zasług, w 2008 r. Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, a w 2009 Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zdigitalizowane legitymacje potwierdzające otrzymanie odznaczeń również znajdują się na stronie Archiwum.



Karta wstępu na teren DAG Fabrik Bromber. Rok 1943. Ze zbiorów Leona Pawlikowskiego

W kolekcji *Dokumenty* znalazły się także rysunki, ilustracje i fraszki Józefa Witkowskiego – nauczyciela, poety, satyryka, rysownika, numizmatyka, instruktora ZHP, a następnie Harcmistrza Polski, odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi i uhonorowanego tytułem Zasłużony dla Hufca ZHP-Miasto. Oprócz zasług na polu działalności w harcerstwie, L. Witkowski był także laureatem nagród i wyróżnień literackich (m.in. głównej nagrody w kategorii plastyki w konkursie „1000-letni Gdańsk w humorze i satyrze”). Jego prace drukowane były na łamach czasopism „Karuzela”, „Żołnierz Polski”, „Chłopska Droga”, a także w „Dzienniku Polskim” ukazującym się w Londynie. Rysunki L. Witkowskiego znajdują



Rysunek satyryczny Jerzego Witkowskiego, znajdujący się w zbiorach Archiwum

nych na Zachodzie, uczestnika kampanii włoskiej. Oprócz książeczki, w bazie znajdują się liczne relacje autora, m.in. „Na robotach u Bauera”, „Zburzenie synagogi żydowskiej”, „Front włoski”, „Z Francji do Armii Polskiej” itp.

Kolejny zbiór w bazie Archiwum to *Fotografie*. Liczy 236 obiektów. Są to często fotografie świadków i ich rodzin podczas ważnych uroczystości rodzinnych, a także w szkole, w mieście, na spacerach, wycieczkach. Można wśród nich odnaleźć ciekawe zdjęcia starej Bydgoszczy, choć w bazie znajdują się także fotografie innych miast. Część zdjęć dokumentuje działalność zawodową, aktywność połączoną z pasją. Tak jest w przypadku kolekcji nagrań barkarza Edmunda Matowskiego, który potrafił „czytać wodę”. To dzięki niemu Archiwum wzbogaciło się o przepiękne zdjęcia statków na Brdzie. Ujęcia nabrzeża ze starymi spichlerzami

się w Muzeum Karykatury w Warszawie, a fraszki i aforyzmy można znaleźć w licznych antologiach. Postać L. Witkowskiego przybliży bydgoszczanom Bogusław Duszkiewicz w relacjach: „Leon Witkowski”, „Karykaturzysta, mistrz”, „Pasjonat” i in.

Ciekawostką zbiorów jest wklejka do nagrody książkowej, przyznanej przez Ministra Leśnictwa, za najlepsze wypracowanie z okazji Dnia Lasu, którą zdobyła w 1947 r. świadek Maryla Durzyńska.

W dokumentach Archiwum znalazły się także „Wspomnienia ucznia – żołnierza Szkoły Karpackiej w Sarnano” napisane przez Henryka Skrzypińskiego, żołnierza Polskich Sił Zbroj-



Wklejka do nagrody książkowej Ministra Leśnictwa za najlepsze wypracowanie szkolne z okazji Dnia Lasu. 1947 r.

lub znaną bydgoszczanom secesyjną kamienicą i frontonem nieistniejącego już Teatru Miejskiego budzą nostalgię, skłaniają do refleksji nad przemijaniem i chwytają za serce.



Kapitan Ksawery Wiśniewski z załogą na statku „Konrad”. W tle, znane bydgoszczanom, spichrze.



Holownik „Orlik”. W tle piękna kamienica nad bulwarem, a nieopodal frontowa ściana Teatru Miejskiego. Lata trzydzieste. Ze zbiorów E. Matowskiego

Ciekawe zdjęcia trafiły do Archiwum z kolekcji rodzinnej Urszuli Świątek-Paschke. Są to głównie fotografie samej ofiarodawczyni, jej najbliższych, ale także przodków, przyjaciół i znajomych. Zdjęcia w kolorze sepii mają swój niepowtarzalny urok.



Marta Świątek z siostrami. 1920 r.



Marta Świątek z małą Urszulą. 1922 r.

Galeria fotografii jest bogata. Niektóre z nich są bardzo osobiste, ale są też i takie, które są rozpoznawalne dla większości bydgoszczan.

Relacje świadków związane są głównie z Bydgoszczą, choć nie tylko. Klikając w zakładkę *Archiwum*, na mapie Bydgoszczy wyświetlają się znaczniki miejsc, których dotyczy konkretna opowieść. Możemy więc wysłuchać historii opowiadającej o Biedaszkowie („ulica Biedaszkowo”), dzisiejszym Exploseum („Dag Fabrik Bromber”), czy choćby ul. Kujawskiej („Od wyprowadzki z Bydgoszczy do powrotu na Kujawską”) itd. Jest także relacja z Kruszyna Krajeńskiego pt. „Działka Kruszynka”, w której znana bydgoska polonistka, zapalona ogrodniczka, Alicja Dolecka, z humorem wspomina okoliczności nabycia swojego pierwszego ogródka działkowego.

Chmura tagów zawiera bardzo szczegółowe słowa kluczowe, które pozwalają dotrzeć do wąskiego tematu znajdującego się w bazie wspomnień, opowiedzianego przed świadka lub do nazwiska autora relacji. Znajdujemy w niej także zawężenia geograficzne czy czasowe zapisanych cyfrowo opowieści.

W zakładce *Udostępnianie i wykorzystanie dokumentów* znajdują się informacje dotyczące możliwości wykorzystania zgromadzonych w bazie obiektów do celów naukowych, edukacyjnych czy popularyzatorskich. Możemy także zapoznać się z materiałami informacyjnymi dotyczącymi metodologii prowadzenia archiwum historii mówionej (zakładka *Materiały informacyjne*). Podanych jest kilka linków odsyłających do stosownych instrukcji.

Na stronie Archiwum są także dwie zakładki odsyłające do artykułów w lokalnej prasie. *Piszq o nas*, to zestawienie publikacji dotyczących Portalu, a *Piszq o Bydgoszczy* to bibliografia wybranych artykułów dotyczących miasta. Kopie artykułów znajdują się w Pracowni Pamięci Bydgoszczan i Regionu.

W 2012 r., w Bibliotece UKW, odbyła się konferencja naukowa na temat interdyscyplinarnych badań związanych z szeroko pojętym utrwalaniem przeszłości na ziemiach polskich. Pokłosiem tego spotkania jest książka pt. „Kultura pamięci. Studia i szkice” wydana pod red. Aldony Chlewickiej i Tomasza Kawskiego. Znajdują się w niej artykuły dotyczące m.in. coraz liczniej powstających ośrodków utrwalających *oral history*, w tym także publikacja na temat projektu powołania do życia Archiwum Historii Mówionej Pamięć Bydgoszczan, autorstwa dyrektora biblioteki dr Aldony Chlewickiej. Odsyłacz do wydarzenia znajduje się w zakładce *Konferencja*.

Ostatnia zakładka *Bydgoskie Portale Pamięci* zawiera listę i adresy internetowe stron poświęconych historii i kulturze Bydgoszczy. Możemy także zapoznać się z działalnością wielu innych ośrodków dokumentujących historię mówioną swojego miasta czy regionu.

Strona Archiwum cieszy się sporym zainteresowaniem i jest często oglądana przez użytkowników z całego świata. Obecnie trwają prace nad projektem nowej, bardziej funkcjonalnej, przejrzystej i nowoczesnej witryny internetowej.

W latach 2011–2015 projekt Pamięć Bydgoszczan był dofinansowywany przez Miasto Bydgoszcz. W 2011–2014 roku w ramach tego projektu opublikowano na stronie KPBC 65 nagrań. Z kolei w okresie 2018–2021, w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa „Ucyfrowienie zasobów akademickich regionu kujawsko-pomorskiego dla potrzeb nauki i dydaktyki całego kraju”, na stronie Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej znalazło się 1000 obiektów (nagrań i fotografii) z Archiwum.

Materiały zgromadzone w ramach projektu Pamięć Bydgoszczan są bardzo chętnie wykorzystywane przez bydgoskie instytucje kultury. Zarówno nagrania, jak i fotografie eksponowane były na wystawach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej oraz już niedługo będą elementem stałej ekspozycji w bydgoskim Parku Kultury w Młynach Rothera. Stanowią też materiał ilustracyjny w publikacjach bydgoskich (np. w książce E. Rynki pt. „Zwyczaje towarzyskie polskich mieszkańców Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej”). Również w samej Pracowni Pamięci Bydgoszczan i Regionu, która jest częścią Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki UKW, zasoby Archiwum są często wykorzystywane podczas przygotowywania różnego rodzaju wystaw o tematyce bydgoskiej.

Manifest Historii Mówionej, którego tezy znalazły się na stronie lubelskiego ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, podkreśla sens i wartość przechowywania opowieści świadków historii dla przyszłych pokoleń. Zgodnie z jego założeniami, historia każdego człowieka jest ważna i nierozzerwanie związana z dziejami jego miejscowości. To osobiste losy ludzi tworzą żywą, emocjonalną historię każdego miejsca, która jest warta, żeby zachować ją dla przyszłych pokoleń<sup>14</sup>. Działalność Archiwum Pamięć Bydgoszczan ma na celu stworzenie niebanalnej i ciekawej opowieści o Bydgoszczy i jej mieszkańcach, historii szczególnie, bo opisaną przez samych bydgoszczan. Jest to opowieść niezwykła, z jednej strony pełna bolesnych relacji o trudnych czasach, tragicznych wydarzeniach, z drugiej, zawierająca sporo ciepła i humoru, skrzęca się wspomnieniami, np. pływających po Brdzie barek, Teatru Miejskiego czy cukierni Hassa. Jest to opowieść bliska sercu każdego mieszkańca grodu nad Brdą, bo dotyczy ukochanego miasta i jego burzliwych dziejów.

### **Bibliografia:**

*Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka Karta*. Tryb dostępu: <https://audiohistoria.pl/> [dostęp: 8.03.2022].

*Centrum Archiwistyki Społecznej*. Tryb dostępu: <https://cas.org.pl/> [dostęp: 8.03.2022].

*Centrum Historii Zajezdnia – Ośrodek Pamięć i Przyszłość*. Tryb dostępu: <https://www.zajezdnia.org/swiadcowie-historia> [dostęp: 8.03.2022].

Chlewicka A., „*Pamięć Bydgoszczan – archiwum historii mówionej*” – realizacja projektu, [w:] *Kultura pamięci: studia i szkice*, red. A. Chlewicka, T. Kawski, Bydgoszcz 2013, s. 216.

Kudela-Świątek W., *Awangarda i outsiderzy. Rozważania o polskiej historii mówionej pomiędzy historią publiczną a dyskusją akademicką*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2015, t. 5.

Lewandowska I., *Oral History we współczesnej Polsce. Badania, projekty, stowarzyszenia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2011, t. 1.

Mikrut-Majeranek M., *Archiwistyka społeczna przejawem społeczeństwa obywatelskiego w obszarze historii i dziedzictwa kulturowego – wywiad z Katarzyną Ziętał, dyrektorką CAS*. Tryb dostępu: <https://histmag.org/Archiwistyka-spoeczna-jest-przejawem-spoeczenstwa-obywatelskiego-w-obszarze-historii-i-dziedzictwa-kulturowego-21507> [dostęp: 8.03.2022].

*Ośrodek Brama Grodzka – teatr NN*. Program *Historia mówiona*. Tryb dostępu: <https://teatrn.pl/historiamowiona/node/16> [dostęp: 8.03.2022].

*Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej*. Tryb dostępu: <http://pamiecbydgoszczan.ukw.edu.pl/o-projekcie/> [dostęp: 8.03.2022].

*Polskie Towarzystwo Historii Mówionej*. Tryb dostępu: <http://pthm.pl/> [dostęp: 8.03.2022].

<sup>14</sup> W. Kudela-Świątek, op. cit., s. 1.



**Joanna Matyasik**

orcid: 0000-0003-4941-6923

*matyasik@wp.pl*

## **Kazimierz Hoffman – poeta pamiętany**

### **Abstrakt**

Artykuł pokazuje proces popularyzacji postaci i twórczości Kazimierza Hoffmana, kultywowanie jego pamięci i propagowanie spuścizny. Poeta, mimo że tworzył poezję trudną w odbiorze, jest coraz bardziej znany ogółowi społeczeństwa. Przyczyniły się do tego liczne inicjatywy kulturalne, podejmowane głównie przez Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury. Placówka posiada prawa autorskie do całej spuścizny literackiej, dzięki czemu wydała już dwie publikacje po śmierci poety, tj. zbiór wierszy *gaśniemy w magii* oraz *Dziennik*, a także uruchomiła serwis internetowy poświęcony jego życiu i twórczości, za pomocą którego prezentuje m.in. pamiątki piśmiennicze po zmarłym (listy, dyplomy, fotografie). KPCK zainicjowało również Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Kazimierza Hoffmana „KOS”, a w sali wystawowo-wykładowej o nazwie Salon Hoffman organizuje wiele wydarzeń z szeroko pojętej kultury. Przewiduje się dalszą aktywność prowadzącą do upamiętniania tego bydgoskiego twórcy, a także literatury w ogóle. W planach pozostaje m.in. założenie towarzystwa budowy pomnika, którego celem ma być zbiórka funduszy na zbudowanie monumentu poety.

**słowa kluczowe:** Kazimierz Hoffman, poezja, Bydgoszcz, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, pamięć, promocja

## Kazimierz Hoffman – a poet remembered

### Abstract

The article shows the process of popularization of Kazimierz Hoffman and his work, celebration of his life and promotion of his heritage. The poet, despite the fact that he wrote difficult poetry, is more popular than ever. It has been achieved thanks to numerous cultural initiatives undertaken primarily by the Kujawsko-Pomorskie Culture Centrum (Polish abbrev. KPCK). This institution has all copyrights to the poet's literary heritage, thus it has already released two publications after his death, including a collection of poems *gaśniemy w magii* (*we disappear in magic*) and *Dziennik* (*Diary*). It also launched a website dedicated to his life and work, using it to present memorabilia and writings of the late poet (letters, diplomas, photographs). KPCK also initiated Kazimierz Hoffman "KOS" National Poetry Competition, and in a display-lecture room named "Salon Hoffman" it organizes many events in the wide spectrum of culture. In the future there will be more activities to commemorate this Bydgoszcz writer and literature in general. Plans include formation of an association for the erection of a monument dedicated to the poet, which will be involved in fundraising for this purpose.

**keywords:** Kazimierz Hoffman, poetry, Bydgoszcz, Kujawsko-Pomorskie Culture Centrum, memory, promotion

Kazimierz Hoffman to jeden z najwybitniejszych poetów bydgoskich. Jego twórczość nie jest jednak przeznaczona dla ogółu, co nie znaczy, że nazwisko poety jest ogółowi nieznane. Na poparcie pierwszej części zdania przytoczymy poniżej kilka opinii znawców literatury, o drugiej niech świadczy niniejszy tekst. „Poezja Hoffmana jest skomplikowana pod względem formalnym, ale również pod względem intelektualnym. W pewnym sensie autor onieśmiela czytelnika erudycją, zwłaszcza w zakresie filozofii. Jest trudna w odbiorze, ciemna, by nie powiedzieć hermetyczna, ale zarazem fascynująca i intrygująca”<sup>1</sup>. Tak styl pisarski Kazimierza Hoffmana opisał Janusz Drzewucki, wieloletni redaktor działu poezji miesięcznika „Twórczość”. Z kolei bydgoski pisarz Grzegorz Kalinowski

<sup>1</sup> J. Drzewucki, *Tak Kazimierza Hoffmana*, [w:] *Niewysychające nigdy źródło. Wspomnienia o Kazimierzu Hoffmanie*, wstęp i red. J. Jakubowski, Bydgoszcz 2010, s. 54–63.

uznał go za tzw. poetę osobnego: „Faktem jest, że jest to poeta, który jak twierdzą znawcy, nie miał w literaturze polskiej swojego poprzednika. Nikt tak wcześniej przed Hoffmanem nie pisał. I faktem jest również to, że dzisiaj nikt nie podejmuje stylistyki Hoffmana, nikt go nie naśladuje”<sup>2</sup>. Według badacza literatury Ryszarda Mielhorskiego, Hoffman był poetą skrytym, czytelnik miał do niego „ograniczony dostęp”. Sama osoba twórcy, który nie działał aktywnie w życiu literackim, unikał spotkań autorskich, niechętnie udzielał wywiadów i nie zabiegał o recenzję swoich utworów, znajdowała się niejako w cieniu jego dzieł<sup>3</sup>. Początkowo jego wiersze nie znajdowały zrozumienia, dlatego nie cieszyły się większym uznaniem. Przełomem okazał się esej Artura Sandauera, który zwrócił uwagę na poetę „mało dotąd zauważanego, jako że niezbyt komunikatywnego i co gorsza bydgoskiego”, doceniając dialogową złożoność tekstów oraz prawidłowo interpretując poszczególne wiersze<sup>4</sup>. Niniejszy tekst nie ma na celu stworzenia biogramu ani tym bardziej analizy utworów Kazimierza Hoffmana. Dążeniem autorki jest ukazanie procesu popularyzacji postaci i twórczości poety, kultywowanie jego pamięci i propagowanie spuścizny, a także dążenie do nadania Hoffmanowi niekwestionowanego tytułu najwybitniejszego poety bydgoskiego. Mimo to niezbędne wydaje się przypomnienie najważniejszych faktów z życia i pracy pisarskiej naszego bohatera.

J. Gummer



Fotografia Kazimierza Hoffmana, Archiwum Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy

Kazimierz Hoffman urodził się 5 czerwca 1927 r. w Grudziądzu. W literaturze przedmiotu, a nawet w biogramach umieszczonych na niektórych tomikach wierszy, podawany jest błędny rok narodzin jako 1928<sup>5</sup>. Co ciekawe, poeta nigdy nie skorygował pomyłki, skoro konsekwentnie pojawiała się ona przy okazji

Kazimierz Hoffman urodził się 5 czerwca 1927 r. w Grudziądzu. W literaturze przedmiotu, a nawet w biogramach umieszczonych na niektórych tomikach wierszy, podawany jest błędny rok narodzin jako 1928<sup>5</sup>. Co ciekawe, poeta nigdy nie skorygował pomyłki, skoro konsekwentnie pojawiała się ona przy okazji

<sup>2</sup> G. Kalinowski, Wspomnienie o Hoffmanie, <http://hoffman.kpck.pl/audio-wideo> [dostęp: 14.06.2022]

<sup>3</sup> Archiwum Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy (dalej: ArKPCK), bez sygnatury, R. Mielhorski, *Poezja dialogu. O twórczości Kazimierza Hoffmana. Rozprawa doktorska*, Bydgoszcz 1998, s. 10.

<sup>4</sup> A. Sandauer, recenzja tomiku *Wiersze wybrane*, „Literatura” 1979, nr 19, s. 3.; tenże, *Zebrane pisma krytyczne. Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa 1981, s. 497–504.

<sup>5</sup> K. Hoffman, *Trzy piętra domu* 1960, *Drzewo obiecań* 1971, *Trwająca chwila* 1991, *Przenikanie (1952–1994)* 1996, *A-dur* 2007.

ukazywania się kolejnych publikacji. Prawidłowy rok znany dzięki materiałom źródłowym, dziś przechowywanym w Kujawsko-Pomorskim Centrum Kultury, tj. legitymacji związkowej, własnoręcznie spisaniem życiorysowi, a nade wszystko testamentowi<sup>6</sup>. Jego matką była Maria z d. Buczkowska, zaś ojcem Leon Hoffman – pilot i oficer wojska polskiego, który w 1929 r. przeszedł w stan spoczynku. We wczesnym dzieciństwie Kazimierza rodzina Hoffmanów często się przeprowadzała, aż wreszcie zamieszkali w Bydgoszczy. W czasie okupacji ojciec był więziony w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, matka pracowała w fabryce obuwia. Kazimierz zaś zatrudnił się w charakterze posłańca w firmie DAG Fabrik Bromberg, produkującej materiały wybuchowe. Po wyzwoleniu miasta rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Bydgoszczy, mieszczącym się przy placu Wolności. Po zdaniu matury w 1948 r. został studentem socjologii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu w Poznaniu. Tam zetknął się z profesorem Kazimierzem Ajdukiewiczem, wybitnym filozofem i logikiem, którego wykłady zrobiły na młodym poecie duże wrażenie. W 1952 r., już jako magister filozofii w zakresie socjologii, powrócił do Bydgoszczy<sup>7</sup>.

W latach 1953–1981 Kazimierz Hoffman pracował w Oddziale Pomorskim Polskiej Agencji Prasowej w Bydgoszczy. Z miejscem tym związany był przez 28 lat. Najpierw piastował stanowisko redaktora, następnie został kierownikiem oddziału, a po reorganizacji oddziałów terenowych pracował jako korespondent krajowy PAP w Bydgoszczy. W październiku 1980 r. zapisał się do koła NSZZ „Solidarność” przy centrali PAP w Warszawie. W 1981 r., z przyczyn politycznych, złożył rezygnację. Powodem była odmowa opublikowania jego relacji z bydgoskich wydarzeń marcowych, którą zastąpiono tekstem ocenionym przez władzę komunistyczną<sup>8</sup>. W latach 1981–1988 był zatrudniony w tygodniku „Fakty”, gdzie pełnił funkcję sekretarza redakcji. Prowadził wówczas cykl „Przy obrazie”, w którym publikował szkice o malarstwie, kolejnej – poza poezją – swojej pasji. W 1988 r. przeszedł na emeryturę. Pracował jeszcze w Biurze Wystaw Artystycznych, piastując stanowisko specjalisty do spraw oświatowych<sup>9</sup>. Był też członkiem Bydgosko-Toruńskiego Oddziału SPP, w którym od 1989 r. do śmierci w 2009 r., pełnił funkcję prezesa. Zmarł 3 marca w bydgoskim hospicjum, w wieku 82 lat<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> ArKPCCK, bez sygnatury, Legitymacja członka Związku Zawodowego Pracowników Książki, Prasy i Radia wydana 10.03.1974; tamże, bez sygnatury, Życiorys sporządzony własnoręcznie w Bydgoszczy dnia 10 kwietnia 1981 r.; tamże, bez sygnatury, Kopia testamentu Kazimierza Hoffmana.

<sup>7</sup> L. Bartelski, *Polscy pisarze współcześni. 1939–1991. Leksykon*, Warszawa 1995, s. 135; *Pisarze ziemi bydgoskiej. Informator*, oprac. M. Kowalewska, Gdynia 1968, s. 62, s. 62–67.

<sup>8</sup> J. Długosz, *Słownik dziennikarzy regionu pomorsko-kujawskiego*, Bydgoszcz 1988, s. 49.

<sup>9</sup> S. Pastuszewski, *Krótką historia literatury bydgoskiej*, Bydgoszcz 2020, s. 366.

<sup>10</sup> Zob. więcej: ks. F. Kamecki *Pogrzebowe refleksje o Kazimierzu Hoffmanie*, [w:] *Niewysy-*

Twórczość Kazimierza Hoffmana z biegiem lat była coraz bardziej doceniana. Do jego rąk trafiły następujące nagrody i odznaczenia: nagroda bydgoskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej za twórczość literacką (1972<sup>11</sup>), nagroda tygodnika „Fakty” (1979)<sup>12</sup>, nagroda Funduszu Literatury (1986), nagroda „Bydgoskiego Informatora Kulturalnego” (1987)<sup>13</sup>, Nagroda Artystyczna Prezydenta Bydgoszczy (1996), Medal Archikonfraterni Literackiej „Za twórczy wkład w kulturę chrześcijańską” (2004), nagroda Polskiego PEN Clubu za całokształt twórczości (2005)<sup>14</sup>, Honorowy Laur Andrzeja Szwalbego<sup>15</sup> i wreszcie Odznaka Złoty Krzyż Zasługi. Doceniano nie tylko jego twórczość poetycką, ale też i pracę redaktorską, w tym „bardzo wysoki poziom licznych materiałów własnych, jak również wzorowe kierowanie powierzoną mu placówką”<sup>16</sup>.

Kazimierz Hoffman opublikował ponad 700 wierszy, zarówno na łamach czasopism, jak i w pozycjach książkowych. Wydał dziewiętnaście tomików poetyckich oraz dwa zbiory szkiców poświęcone malarstwu. Niektóre wiersze oddawał do druku wielokrotnie, poddając je drobnej modyfikacji, a czasami także pod zmienionym tytułem. W dążeniu do doskonałości, nieustannie poprawiał swoje teksty. Zmiany zazwyczaj polegają na zastąpieniu niektórych wyrazów bądź zastosowaniu innych znaków interpunkcyjnych, które lepiej oddawały sens treści.

Debiut poetycki Kazimierza Hoffmana miał miejsce 8 grudnia 1950 r. Na antenie rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy wyemitowano 20-minutową audycję pt. *Poetyckie spotkanie z Kazimierzem Hoffmanem*. Rozmowę poprowadził Zbigniew Herbert, który w następujący sposób zapowiedział swojego gościa: „Czułość wobec życia idzie u Hoffmana w parze z czułością wobec siebie samego i własnej poezji. Poeta o nieprzeciętnej kulturze literackiej i skłonności do wyrafinowania, odczuwa mocno nakaz czasów – nakaz prostoty”<sup>17</sup>. Po raz pierwszy wiersz Hoffmana ukazał się drukiem w 1951 r. w „Nowym Torze”, dodatku literackim do „Gazety Pomorskiej”. Tekst nosił tytuł *Kartka z kalendarza*<sup>18</sup>.

---

*chające nigdy źródło*, dz. cyt., s. 68–71.

<sup>11</sup> *Nagroda bydgoskiej WRN*, „Pomorze” 1972, nr 8, s. 6.

<sup>12</sup> Nagrody kulturalne „Faktów”, „Fakty” 1979, nr 29 (692), r. XX, z dn. 21 VII 1979 r., s. 1.

<sup>13</sup> Laureaci BIK-u za rok 1987, „Bydgoski Informator Kulturalny” 1988, nr 2 (162), s. 3.

<sup>14</sup> R. Adamczak, *Sukces poety*, „Gazeta Wyborcza”, dod. „Gazeta Wyborcza Bydgoszcz”, 21.02.2005, s. 1, 6; I. Słojewska, *Kazimierz Hoffman. Laureat Nagrody Polskiego PEN-Clubu*, „Promocje Kujawsko-Pomorskie” 2005, nr 1–3 (147), s. 10–11.

<sup>15</sup> Laur Szwalbego dla Hoffmana, „Gazeta Wyborcza”, dod. „Gazeta Wyborcza Bydgoszcz”, 15.04.2005, s. 2.

<sup>16</sup> ArKPCK, bez sygnatury, Protokół Jury Nagrody PAP – 1973 III Stopnia, Warszawa, 26 VII 1974 r.

<sup>17</sup> R. Mielhorski, dz. cyt., s. 14.

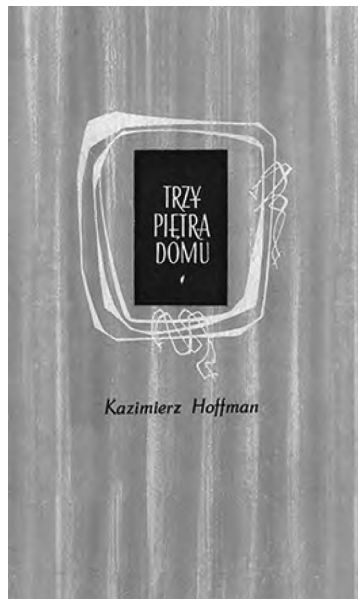
<sup>18</sup> K. Hoffman, *Kartka z kalendarza*, „Nowy Tor” 1951, nr 1.

Potem pojawiały się kolejne utwory, najczęściej na łamach takich czasopism i gazet, jak: „Twórczość”, „Fakty”, „Życie Literackie”, „Pomorze”, „Tygodnik Kulturalny”, „Literatura”, „Kwartalnik Artystyczny”, „Topos” i „Akant”<sup>19</sup>.

Pierwszy tomik pt. *Trzy piętra domu* ukazał się w 1960 r. nakładem Wydawnictwa Morskiego w Gdyni, w ramach serii Mała Biblioteka „Pomorza” i dzięki dotacji Prezydium WRN w Bydgoszczy<sup>20</sup>. Identyczne okoliczności złożyły się na opublikowanie cztery lata później kolejnego zbioru poezji pt. *Zielony jesteś*<sup>21</sup>. Następnie Hoffman podjął współpracę z Wydawnictwem Literackim w Krakowie, które wydało tomiki: *Rousseau*<sup>22</sup> i *Drzewo obiecań*<sup>23</sup>, a także z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, dzięki czemu w 1977 r. ukazała się *Litera*<sup>24</sup>. Ugruntowaną pozycję w świecie literackim zapewniły poecie wydane w 1978 r. w Gdańsku *Wiersze wybrane*, gromadzące liryki z tomów od drugiego do piątego. Publikacji ponownie podjęło się Wydawnictwo Morskie. Nakład był znacznie wyższy od poprzednich tomików, gdyż liczył 2 tys. egzemplarzy<sup>25</sup>. W 1982 r., także w Gdańsku, ukazał się tomik pt. *Powrót*<sup>26</sup>.

Od 1982 r. twórczość Hoffmana prezentowana jest niemal wyłącznie przez wydawnictwa i placówki bydgoskie. Ważną rolę w docenieniu poety odegrał tomik *Dwanaście zapisów* z 1986 r., uhonorowany Nagrodą Funduszu Literackiego. Zbiór ukazał się nakładem Wydawnictwa Pomorze w Bydgoszczy w liczbie aż 5000+200 egzemplarzy<sup>27</sup>. Prym w upowszechnianiu utworów poety wiodło

Okładka pierwszego tomiku wierszy  
Trzy piętra domu, projekt wykonał  
Zygfryd Gardzielewski



Archiwum Kujawsko-Pomorskiego  
Centrum Kultury w Bydgoszczy

<sup>19</sup> *Słownik pisarzy regionu bydgoskiego: bio-bibliografia*, oprac. J. Pszenna, A. Walukiewicz, Bydgoszcz 2008, s. 44–47.

<sup>20</sup> K. Hoffman, *Trzy piętra domu*, Gdynia 1960.

<sup>21</sup> Tenże, *Zielony jesteś*, Gdynia 1964.

<sup>22</sup> Tenże, *Rousseau*, Kraków 1967.

<sup>23</sup> Tenże, *Drzewo obiecań*, Kraków 1971.

<sup>24</sup> Tenże, *Litera*, Wrocław 1977.

<sup>25</sup> Tenże, *Wiersze wybrane*, Gdańsk 1978.

<sup>26</sup> Tenże, *Powrót*, Gdańsk 1982.

<sup>27</sup> Tenże, *Dwanaście zapisów*, Bydgoszcz 1986.

Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, stowarzyszenie działające w Bydgoszczy w latach 1961–2008. Jego celem była promocja kultury regionu, w tym historii, folkloru i sztuki ludowej. W latach 80. skupiło się przede wszystkim na propagowaniu literatury pięknej, dzięki czemu wielu młodych i debiutujących pisarzy miało szansę zaprezentować swoją twórczość<sup>28</sup>. Z tej szansy skorzystał też Hoffman, publikując nakładem KPTK następujące tomiki wierszy: *Kamień Moore'a* (Bydgoszcz 1982) i *Koda* (Bydgoszcz 1987), wydane w ilości 300 numerowanych egzemplarzy i sygnowane podpisem autora. W kolejnym dziesięcioleciu, odpowiednio w latach 1996 i 1999, wydał *Przenikanie*, zawierające wiersze wybrane z lat 1952–1994<sup>29</sup> oraz *Stary człowiek przed poematem*<sup>30</sup> w ramach Biblioteki Oddziału Bydgosko-Toruńskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W 1991 r. Ośrodek Kultury Regionalnej opublikował tomik *Trwająca chwila*, do którego ilustracje przygotował bydgoski malarz i poeta – Kazimierz Jułga<sup>31</sup>. Ostatnim zbiorem wierszy wydanym przez KPTK był *Kos i inne wiersze*, który ukazał się w 2003 r. Okładkę książki zdobiło zdjęcie wykonane przez znanego bydgoskiego fotografa/artystę – Jerzego Riegla<sup>32</sup>.

Kazimierz Hoffman, poza tomikami poezji, opublikował również dwa zbiory szkiców i esejów kulturalnych. Pozycje te wydane zostały przez Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne. Sztuka, a w szczególności malarstwo, było pasją poety, który posiadał w tym zakresie dużą wiedzę. W 1989 r. opublikował szkice *Wybór i język*. Autor napisał we wstępie, że „powodem tych tekstów jest wdzięczność. Powstała z fascynacji pewnymi obrazami i z korzyści, jakie z nich czerpie moja wyobraźnia człowieka piszącego wiersze. Mowa tu o twórczości malarzy związanych z ziemią bydgoską”. Wśród tych ostatnich znaleźli się m.in. Jerzy Gnatowski, Kazimierz Jułga, Tadeusz Małachowski, Teofil Ocieпка, Lech Wolski i Joanna Witt-Jonscher. Zdjęcia prac malarskich wykonał wspomniany już Jerzy Riegel<sup>33</sup>. W 1998 r., dzięki pomocy Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy, ukazał się zbiór *Przy obrazie*. Szkice te są próbą odczytania „po swojemu”, z różnych powodów bliskich Hoffmanowi, malowideł i rysunków. Autor przybliżył nie tylko dzieła, ale też twórców, w tym np. Kazimierza Jułgę, Piotra Kiepuszewskiego, Edwarda Kwiatkowskiego, Jadwigę Kotlarczyk, Tadeusza Małachowskiego i Zbigniewa Papkę<sup>34</sup>.

<sup>28</sup> J. Jakubowski, *Bydgoskie wydawnictwa*, „Kalendarz Bydgoski” 2003, R. 36, s. 114–120, s. 117; Z. Wachowiak, *Mecenas artystów i pisarzy*, „Kalendarz Bydgoski” 2005, R. 38, s. 122–124.

<sup>29</sup> K. Hoffman, *Przenikanie (1952–1994)*, Bydgoszcz 1996.

<sup>30</sup> Tenże, *Stary człowiek przed poematem*, Bydgoszcz 1999.

<sup>31</sup> Tenże, *Trwająca chwila*, Bydgoszcz 1991.

<sup>32</sup> Tenże, *Kos i inne wiersze*, Bydgoszcz 2003.

<sup>33</sup> Tenże, *Wybór i język*, Bydgoszcz 1989.

<sup>34</sup> Tenże, *Przy obrazie*, Bydgoszcz 1998.

Trzy zbiory wierszy wydało Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, w ramach Biblioteki „Toposu”, dwumiesięcznika literackiego. Chodzi o *Dziesięć prób tematu: poeta, wiersz* z 2001 r. jako dwunasta pozycja książkowa „Toposu”<sup>35</sup>, *Drogą* z 2004 r. jako tom 20. „Toposu”, poświęcony pamięci Kazimierza Jułgi<sup>36</sup> oraz *A-dur* z 2007 r. („Topos”, t. 32)<sup>37</sup>.

Hoffman, w ostatnich lata życia zbliżył się do Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury, co miało związek z redagowanym przez placówkę „Kwartalnikiem Artystycznym”. W liście z 25 kwietnia 2004 r. skierowanym do Janusza Drzewuckiego snuł plany związane z wydaniem, dzięki pomocy KPCK, nowego zbioru wierszy: „Marzy mi się tom kanoniczny w 2006 roku. Mam już dla niego (nawet) tytuł: *tak*. Z małej litery i z kropką na końcu. Tak – dla bytu w całej jego złożoności. Również w cierpieniu. Cierpienie i istota doświadczenia. Podłoże świadomości. Scheler ma rację. Niezmiennie. Tak”<sup>38</sup>. Ostatecznie zbiór ukazał się w 2008 r., nadano mu tytuł *Znaki*. Autor zadedykował tomik swojemu wieloletniemu przyjacielowi – Ryszardowi Kapuścińskiemu<sup>39</sup>.

Od 2020 r., dzięki uprzejmości córki poety Małgorzaty Słotwińskiej, KPCK posiada pełnię praw do twórczości Kazimierza Hoffmana, co pozwala placówce na swobodne udostępnianie jego dzieł. W 2021 r. wydano wybór wierszy pt. *gaśniemy w magii* (pisane małą literą), który składa się z utworów pochodzących ze wszystkich poprzednich wydań. Zachowano w nich oryginalną pisownię i interpunkcję, a także przypisy przygotowane przez autora. Poszczególne wiersze umieszczono w porządku chronologicznym. Wyjątkiem jest utwór wstępny pt. *Nad Safoną*, który poeta darzył szczególnym sentymentem. Wybrane wiersze są różnorodne pod względem tematycznym, wersyfikacyjnym, leksykalnym i składniowym. Redakcji zależało jednak na przedstawieniu za ich pomocą światopoglądu poety. Tytuł *gaśniemy w magii* pochodzi z wiersza \*\*\* (*i coraz częściej...*), wydrukowanego w tomie *Litera*. Odzwierciedla on dwie płaszczyzny poezji: świadomość nieustannego odchodzenia – „gaśnięcia” oraz postrzeganie świata jako tajemnicy („magii”)<sup>40</sup>.

Obraz twórczości Hoffmana dopełnia wydany w 2017 r. *Dziennik*, obejmujący lata 2000–2008. Część tekstu, z przerwami z lat 2000–2004, wcześniej publikowana była na łamach „Kwartalnika Artystycznego”, „Toposu” i „Filo-Sofiji”. Jest to dość obszerne wydawnictwo, liczące ponad 400 stron, które opracował

<sup>35</sup> Tenże, *Dziesięć prób tematu: poeta, wiersz*, Sopot 2001.

<sup>36</sup> Tenże, *Drogą*, Sopot 2004.

<sup>37</sup> Tenże, *A-dur*, Sopot 2007.

<sup>38</sup> ArKPCK, bez sygnatury, K. Hoffman do J. Drzewuckiego, Bydgoszcz, 22 IV 2004.

<sup>39</sup> K. Hoffman, *Znaki*, Bydgoszcz 2008.

<sup>40</sup> Tenże, *gaśniemy w magii*, Bydgoszcz 2021.



Grzegorz Kalinowski. Promocja książki odbyła się podczas obchodów urodzin autora w czerwcu 2018 r. Zapisy zawarte w *Dzienniku* są ułożone w porządku chronologicznym. Skupiają się na wielu wątkach: Poezji (zapis oryginalny wielką literą), wiary, filozofii, muzyki, malarstwa, polityki, bieżących wydarzeń, wspomnień z dzieciństwa, rzadko spraw prywatnych. Część zapisów tworzą wiersze w różnych wersjach, co odsłania kulisy warsztatu poetyckiego. Hoffman w otaczającym świecie widział destrukcję i rozpad, które łączył z zanikiem wiary. Ocalenie dostrzegał w naturze, malarstwie, muzyce, a przede wszystkim w poezji. Samego siebie, jako posiadającego moc pisania wierszy, uważał za obdarzonego łaską Boga<sup>41</sup>.

KPCK prowadzi wielopłaszczyznową działalność, której celem jest promocja postaci i twórczości Hoffmana. Przełomowym wydarzeniem była rewitalizacja siedziby placówki w 2015 r., kiedy to dobudowano do obiektu nową część – wielofunkcyjną salę, której nadano nazwę Salon Hoffman. W myśl organizatorów miejsce to ma służyć spotkaniom nie tylko z poezją czy szerzej z literaturą, ale z kulturą we wszystkich jej odmianach. Salon pełni więc wieloraką funkcję – jest salą wykładową, miejscem kameralnych koncertów, galerią, sceną teatralną i pracownią plastyczną. Tu cyklicznie bądź jednorazowo organizowane są wydarzenia z zakresu kultury i nauki, jak np. comiesięczne „Spotkania z Historią u Hoffmana”, czyli otwarte wykłady poświęcone dziejom Bydgoszczy, wygłaszane przez zaproszonych naukowców. Na szczególną uwagę zasługują imprezy literackie. Tylko w marcu 2022 r. zorganizowano dwie uroczystości, tj. galę z okazji Światowego Dnia Poezji, na której wręczono medale i odznaczenia bydgoskim poetom oraz promotorom literatury (Krzyże Zasługi, Medale „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” i Odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej”)<sup>42</sup>; a także eliminacje rejonowe do 67. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, w czterech kategoriach: turniej recytatorski, poezji śpiewanej, teatru jednego aktora i „Wywiedzione ze słowa”<sup>43</sup>.

KPCK stara się zachować w pamięci bydgoszczan dziedzictwo Hoffmana. Corocznie w rocznicę urodzin, czyli około 5 czerwca, organizowane są różnego typu imprezy, mające na celu propagowanie twórczości poety. Zazwyczaj towarzyszy im wydawanie materiałów promocyjnych. W 2017 r. obchody trwały dwa dni. Piątego czerwca odbyła się kawiarnia artystyczna, podczas której aktorki Anna Chudek i Mieczysław Franaszek recytowali wiersze Hoffmana. Spotkanie

<sup>41</sup> K. Hoffman, *Dziennik* (2000–2008), Bydgoszcz 2017.

<sup>42</sup> <https://kpck.pl/spotkanie-okazji-swiatowego-poezji-fotogaleria/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>43</sup> <https://kpck.pl/67-ogolnopolski-konkurs-recytatorski-wyniki-i-fotogaleria/> [dostęp: 14.06.2022].

poprowadził prof. Marek Kazimierz Siwiec. Wzbogacono je o ekspozycję dokumentów oraz wydawnictw, przygotowaną przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Bydgoszczy<sup>44</sup>. Drugi dzień obchodów – czyli 6 czerwca – zorganizowano warsztat literacki „Między słowami”, przeznaczony dla młodzieży ponadgimnazjalnej. Podczas imprezy przeprowadzono analizę wybranych wierszy oraz podjęto próbę ich interpretacji<sup>45</sup>.

Od 2017 r. w Salonie Hoffman odbywała się finał Festiwalu Pięknego Czytania. Pod nazwą tego wydarzenia kryje się konkurs zainicjowany w 2010 r. i adresowany do uczniów starszych klas szkół podstawowych. Weześniejsze finały organizowano w różnych placówkach: Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” (I edycja, 2010 r.); Cafe Pianola (II–III edycje, lata 2011–2012), Kujawsko-Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy (IV edycja, 2013 r.); sali Sesyjnej im. Jana Maciaszka Urzędu Miasta Bydgoszczy (V i VI edycje, lata 2014–2015). Pomysłodawczynią konkursu jest Jolanta Niwińska, nauczycielka i bibliotekarka, koordynatorka ruchu bookcrossingowego w Polsce, inicjatorka i współorganizatorka corocznego Święta Wolnych Książek. Festiwal ma na celu popularyzację czytelnictwa, zwłaszcza literatury polskiej, a także propagowanie idei pięknego czytania. Finalistom przysługuje tytuł mistrza i wicemistrza pięknego czytania grodu nad Brdą – uhonorowany statuetką Bydgoskiej Łuczniczki<sup>46</sup>.

4 czerwca 2019 r. w rocznicę urodzin Hoffmana zorganizowano spotkanie poświęcone jego pamięci. Wydarzenie odbyło się w ramach cyklu „Portrety”, poświęconego znaczącym postaciom regionu ze świata kultury, nauki, sportu i życia społecznego. Podczas wieczoru zaprezentowano 30-minutowy film o poecie autorstwa Urszuli Guźleckiej, wyprodukowany przez TVP3 Bydgoszcz, a także przeprowadzono rozmowy z zaproszonymi gośćmi: Grzegorzem Kalinowskim, Markiem Siwcem i Wojciechem Banachem. Zapowiedziano również zorganizowanie ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Kazimierza Hoffmana o statuetkę KOS-a<sup>47</sup>.

Ogólnopolska Nagroda Poetycka im. Kazimierza Hoffmana KOS została ustanowiona w 2019 r. Konkurs ma na celu wyłonienie najlepszego tomiku wierszy za poprzedni rok. Jest objęty honorowym patronatem Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Składa się z trzech etapów: wyboru książek wchodzących do konkursu, wskazania pięciu nominowanych i wreszcie wyłonienia laureata podczas uroczystej gali. Nagrodą jest statuetka przedstawiająca kosa oraz kwota

<sup>44</sup> <https://kpck.pl/urodziny-hoffmana-kawiarnia-artystyczna-2/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>45</sup> <https://kpck.pl/kazimierz-hoffman-warsztat-literacki/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>46</sup> <https://hoffman.kpck.pl/piekne-czytanie/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>47</sup> <https://kpck.pl/z-cyklu-portrety-kazimierz-hoffman-fotorelacja/> [dostęp: 14.06.2022].

Statuetka KOS, projekt i wykonanie Adriana Witucka



Archiwum Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy

pieniężna. Pierwsza edycja odbyła się w 2020 r., a oceniane były publikacje za rok 2019. Wpłynęło wówczas 171 propozycji. Wśród nich nominację zdobyły: *Znikopis* Urszuli Koziół, *Pali się moja panienko* Jerzego Kronholda, *Tiergarten* Anny Matysiak, *Głupie lzy* Jarosława Mikołajewskiego i *Siostra* Piotra Mitznera. Jury, w składzie Iwona Smolka, Wojciech Banach, Grzegorz Grzmot-Bilski, Grzegorz Kalinowski, Robert Mielhorski i Marek Siwec, zdecydowało o zwycięstwie Urszuli Koziół. Ze względu na sytuację epidemiologiczną w kraju uroczystość wręczenia nagrody została przesunięta z 5 czerwca na 18 września 2020 r. Galę, która odbyła się w Salonie Hoffman, poprowadził Dariusz Jakubowski, a muzycznie uświetnił ją Apolinary Polek & Dobry Diabeł<sup>48</sup>.

Zmiana terminu wydarzenia nie oznacza jednak, że rocznica urodzin poety została przemilczana. 5 czerwca 2020 r. KPCK udostępniło zdarzenie teatralne „Wspomnienie o Kazimierzu Hoffmanie”, które oparte zostało na „Niewysychającym nigdy źródle...” pod redakcją Jarosława Jakubowskiego. W nagraniu wykorzystano teksty autorstwa m.in. Jarosława Jakubowskiego, Jerzego Lesława Ordana, Stefana Pastuszewskiego, Jacka Solińskiego, Grzegorza Kalinowskiego i Jolanty Baziak. Poza zdarzeniem teatralnym udostępniono też krótki wykład

<sup>48</sup> <https://hoffman.kpck.pl/kos/kos-edycja-1/> [dostęp: 14.06.2022].

Grzegorza Kalinowskiego, poświęcony sylwetce i twórczości Kazimierza Hoffmana<sup>49</sup>.

Kolejna edycja KOS-a odbyła się już bez przeszkód. Spośród 185 tomów wierszy, wydanych w 2020 r., nominację do nagrody zdobyli: *Psińco* Jana Barona, *Niteczka* Macieja Bieszczada, *Długie spacery nad Olzą* Jerzego Kronholda, *Przygody chłopca* Piotra Mitznera i *Tysiąc saun* Katarzyny Michalczak. Należy zauważyć, że w gronie tym znalazło się aż dwóch nominowanych z poprzedniej edycji, tj. Jerzy Kronhold i Piotr Mitzner. 5 czerwca 2021 r. odbyła się uroczysta gala wręczenia nagrody. Uroczystość ponownie poprowadził Dariusz Jakubowski, a muzycznie uświetnił ją zespół Czerwony Tulipan. Jury, obradujące tym razem w pięcioosobowym i w nieco zmienionym składzie, gdyż Grzegorza Grzmot-Bilskiego i Marka Siwca zastąpiła Anna Janko, za najlepszą książkę poetycką uznało *Przygody chłopca* Piotra Mitznera. Obok nagrody KOS-a, przyznano również nagrodę Dyrektora KPCK za najlepszy wiersz, którą zdobył utwór *Wyjść po angielsku* autorstwa Jerzego Kronholda<sup>50</sup>.

W 2022 r. wpłynęły już 222 tomy poetyckie wydane w roku 2021, a więc o ponad 50 zgłoszeń więcej niż w pierwszej edycji konkursu. Skład jury pozostał bez zmian. Nominację zdobyło pięć książek: *Złodziejska kieszeń* Marii Bigoszewskiej, *Wieści dobre i złe* Krzysztofa Lisowskiego, *Domysły na temat Ruxa* Bartłomieja Siwca, *Po nitce* Piotra Szewca i *Łowca Leszka* Szarugi. Decyzją jury nagrodę zdobyły *Wieści dobre i złe* Krzysztofa Lisowskiego. Gala odbyła się w sobotę 4 czerwca 2022 r. Uroczystość została wyemitowana online dnia następnego, czyli w rocznicę urodzin Kazimierza Hoffmana<sup>51</sup>. Po raz trzeci w rolę prowadzącego wcielił się Dariusz Jakubowski, a oprawę muzyczną zapewnił zespół Ciepłe Południe z gościnnym udziałem Urbana Kolbla<sup>52</sup>.

Podczas uroczystości KPCK zaprezentowało nową inicjatywę w postaci strony internetowej, poświęconej życiu i twórczości Kazimierza Hoffmana. Serwis w całości przygotowali pracownicy placówki: Jędrzej Kubiak, Barbara Laskowska, Adam Major, Joanna Matyasik, Marcin Wachniak i Dominika Wielogórska. Twórczość poety została częściowo zdigitalizowana w ramach projektu „Kultura w zasięgu 2.0”. Zamieszczony na stronie internetowej materiał merytoryczny podzielono na pięć grup: „Autor”, „Twórczość”, „Varia”, „Konkurs” i „Indeks”<sup>53</sup>.

Pierwsza część, o nazwie „Autor” dzieli się na trzy kolejne, tj. „Biografię”, „Życiorys” przedstawiający najważniejsze wydarzenia z życia poety i „Pamiętki”.

<sup>49</sup> <https://kpck.pl/wspomnienie-o-kazimierz-hoffmanie/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>50</sup> <https://hoffman.kpck.pl/kos/kos-edycja-2/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>51</sup> [www.facebook.com/kpck.bydgoszcz](http://www.facebook.com/kpck.bydgoszcz); [www.youtube.com/kpckbydgoszcz](http://www.youtube.com/kpckbydgoszcz)

<sup>52</sup> <https://hoffman.kpck.pl/kos/kos-edycja-3/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>53</sup> <https://hoffman.kpck.pl/> [dostęp: 14.06.2022].

Wśród tych ostatnich znalazło się wiele ciekawych materiałów. Są to fotografie z różnych lat życia Hoffmana, od młodości po jedno z ostatnich zdjęć. Wszystkie ukazują postać zamysloną, najczęściej ze wzrokiem spuszczoneym w dół i z ręką opartą o podbródek. Najwięcej jest typowych dokumentów życia społecznego. Związane są one z docenieniem twórczości i pracy zawodowej poety. W skład tego zbioru wchodzi m.in. Dyplom Nagrody PAP – 1973 III Stopnia, Dyplom z okazji 25-lecia pracy w dziennikarstwie PRL (1978 r.), Zawiadomienie o uhonorowaniu Pamiątkowym Medalem w 85. Rocznicę Powrotu Miasta do Macierzy z 19 stycznia 2005 r., Zaproszenie na uroczystość wręczenia nagród PEN Clubu z 21 lutego 2005 r., Zawiadomienie o powołaniu w skład Kapituły Nagród i Stypendiów Artystycznych Prezydenta Miasta Bydgoszcz z 27 lutego 2007 r. Materiałów zwianych z prywatnym życiem poety zachowało się bardzo mało. Wśród nich jest obrazek z wizerunkiem świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, jeden z niewielu dowodów świadczących o głębokiej religijności właściciela.

Ciekawy zbiór tworzy korespondencja, odsłaniająca nie tylko przyjazne relacje łączące nadawcę z adresatem, ale także wzajemną wymianę myśli poetyckiej. Taki wydźwięk ma list Piotra Matywieckiego, w którym autor opisał swoje wrażenia powstałe pod wpływem przeczytanych wierszy na łamach „Twórczości”<sup>54</sup>. Warty odnotowania jest list Zbigniewa Herberta skierowany do Kazimierza Hoffmana. Treść dotyczy debiutanckiego tomiku wierszy adresata – *Trzy piętra domu*, o którym Herbert wyraził się z uznaniem<sup>55</sup>. Część korespondencji ujawnia kulisy pracy twórczej poety, który przykładął ogromną uwagę do zapisu utworu. Dążąc do perfekcji, czasami całkowicie zmieniał jego sens, innym razem wprowadzał drobne poprawki. Tu warto wymienić list Kazimierza Hoffmana, skierowany prawdopodobnie do Ziemowita Fedeckiego. Treść koncentruje się wokół wiersza *Stary człowiek przed Poematem*, który Hoffman przesłał do redakcji „Twórczości”. W tym wypadku prosił o zastosowanie (co podkreślił słowem „koniecz- nie”) trzech spacji w myślach w końcowej części utworu<sup>56</sup>. Podobnie jest w przypadku listu do Janusza Drzewuckiego, w którym autor prosił o zamianę słowa „potwierdza” na „nasuwa” w utworze *Wiersz*, przeznaczonym do druku w „Twórczości”. Co ciekawe w tomie *A-dur*, wydanym w 2007 r., umieszczono poprzednią wersję tekstu „nam się potwierdzi: brak”<sup>57</sup>.

<sup>54</sup> ArKPCCK, bez sygnatury, P. Matywiecki do K. Hoffmana, Warszawa, 20 VIII 2001; Dotyczy wierszy publikowanych na łamach „Twórczości” nr 8 (669)/2001: *Dyptyk, Mallory na Eve-reście, Dowód*.

<sup>55</sup> ArKPCCK, bez sygnatury, Z. Herbert do K. Hoffmana, Warszawa, 21 XI 1961.

<sup>56</sup> Tamże, K. Hoffman do Ziemowita [Fedckiego?], B[ydgoszcz], [?] XII 1998.

<sup>57</sup> Tamże, K. Hoffman do J. Drzewuckiego, Bydgoszcz, 22 IV 2004.

W zbiorze „Pamiętki” na szczególną uwagę zasługują prace wykonane przez Marka Ronę (1960–2012), bydgoskiego artystę, twórcę portretów, pejzaży, karykatur, medali i pamiątkowych tablic. Chodzi o karykaturę Kazimierza Hoffmana z 2003 r., ukazującą w ironiczny sposób lewy profil poety. Równie ciekawa jest maska, wykonana z masy papierowej i sztucznego włosia, pokryta farbą akrylową. Rekwizyt przygotowany został na potrzeby „Szopki Bydgoskiej”, realizowanej w 2006 r. przez Miejski Ośrodek Kultury w Bydgoszczy w Kawiarni Artystycznej „Węgliszek”. Autorem i reżyserem spektaklu, ukazującego w krzywym zwierciadle ważniejsze osobistości ze świata polityki, kultury, sportu i przedsiębiorczości, był Zdzisław Pruss. Jednym z bohaterów spektaklu był Kazimierz Hoffman, w którego postać wcielił się aktor – Wiesław Kowalski<sup>58</sup>.

Kolejna grupa materiałów udostępnionych na serwisie, o nazwie „Twórczość”, dzieli się na dwie części. Pierwszą jest „Poezja i proza”, gdzie umieszczone zostały pliki PDF wszystkich publikacji książkowych oraz utwory drukowane na

M. Rona.  
Karykatura Kazimierza Hoffmana



Archiwum Kujawsko-Pomorskiego Centrum  
Kultury w Bydgoszczy

łamach różnych czasopism, nieujęte w żadnym tomiku (jako folder „Wiersze rozproszone 1951–1958”)<sup>59</sup>. Część druga poświęcona została opisanemu wyżej „Dziennikowi”<sup>60</sup>.

Trzecia zakładka, zdaniem autorki, zawiera najciekawsze materiały. O jej różnorodności świadczy nazwa „Varia”. Znajdziemy tu „Wspomnienia, szkice, glosy”, gdzie zarówno Hoffman, jak i jego twórczość zostały opisane przez subiektywne spojrzenie przyjaciół i znajomych. Spośród tego grona warto wymienić znanych i cenionych artystów bądź badaczy i krytyków literatury, jak choćby Robert Mielhorski, Piotr Matywiecki, Krzysztof Gruse, Janusz Drzewucki, Jolanta Baziak, Jacek Soliński, Stefan Pastuszewski, Zdzisław Pruss i Jerzy

<sup>58</sup> <https://hoffman.kpck.pl/pamiatki/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>59</sup> <https://hoffman.kpck.pl/poezja-proza/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>60</sup> <https://hoffman.kpck.pl/dziennik/> [dostęp: 14.06.2022].

Lesław Ordan<sup>61</sup>. Obraz ten dopełniają kolejne części „Varii”, tj. „Recenzje”, gdzie prezentowane są wybrane omówienia tomików Hoffmana, opublikowane na łamach czasopism artystyczno-literackich<sup>62</sup>; „Rozmowy”, a więc wywiady z udziałem poety, publikowane w gazetach i czasopismach<sup>63</sup> oraz „Audio/wideo”, gdzie umieszczono opisane wyżej Zdarzenie teatralne „Wspomnienie o Kazimierzu Hoffmanie” oraz wykład Grzegorza Kalinowskiego z 2020 r.<sup>64</sup>

Czwarta grupa, o nazwie „Konkurs” wymienia i dokładnie opisuje festiwal imienia Kazimierza Hoffmana. Na chwilę obecną podaje się, omówione już wyżej, Nagrodę Poetycką KOS oraz Festiwal Pięknego Czytania. Ostatnia grupa zawiera „Indeksy”. Wśród nich pojawia się „Indeks utworów”, czyli alfabetyczny wykaz ponad 800 pozycji, z możliwością wyświetlenia oryginalnego zapisu (skanu PDF)<sup>65</sup>; „Indeks nazwisk”, a więc biogramy osób, które zaangażowały się w tworzenie serwisu, tj. poetów, recenzentów i znajomych Hoffmana<sup>66</sup>; „Publikacje”, jako chronologiczny spis wierszy, szkiców i wywiadów zamieszczonych w czasopismach<sup>67</sup>; i „O Hoffmanie”, czyli lista recenzji, artykułów i innych tekstów poświęconych postaci i twórczości poety<sup>68</sup>.

Od śmierci Kazimierza Hoffmana minęło niewiele ponad dziesięć lat. W tym krótkim czasie wydano dwie publikacje z tekstami poety (zbiór wierszy *gaśniemy w magii* oraz *Dziennik*), zainicjowano dwa konkursy jego imieniem, uruchomiono serwis internetowy poświęcony jego życiu i twórczości, otwarto salę wystawowo-wykładową o nazwie Salon Hoffman, gdzie zorganizowano wiele wydarzeń kulturalnych. Większości tych działań odbywa się z inicjatywy i pod patronatem Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury. Placówka zajmuje się promocją kultury w szerokim rozumieniu, ale w sposób szczególny pielęgnuje pamięć o życiu i twórczości poety, jest organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Kazimierza Hoffmana KOS, właścicielem serwisu internetowego oraz pamiątek piśmienniczych, w tym rękopisów utworów, korespondencji i dokumentów prywatnych. Dzięki staraniom pracowników, instytucja posiada prawa autorskie do wszystkich dzieł Kazimierza Hoffmana, co znacząco ułatwia działania promocyjne. Przewiduje się dalszą aktywność, w postaci kontynuacji prowadzonych już imprez jak i zainicjowanie nowych, prowadzących

<sup>61</sup> <https://hoffman.kpck.pl/wspomnienia-szkice-glosy/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>62</sup> <https://hoffman.kpck.pl/recenzje/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>63</sup> <https://hoffman.kpck.pl/rozmowy/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>64</sup> <https://hoffman.kpck.pl/audio-wideo/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>65</sup> <https://hoffman.kpck.pl/indeks-utworow/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>66</sup> <https://hoffman.kpck.pl/indeks-nazwisk/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>67</sup> <https://hoffman.kpck.pl/publikacje/> [dostęp: 14.06.2022].

<sup>68</sup> <https://hoffman.kpck.pl/o-hoffmanie/> [dostęp: 14.06.2022].

do upamiętniania tego bydgoskiego twórcy oraz rozwoju literatury, a w szczególności poezji. W planach pozostaje m.in. założenie towarzystwa budowy pomnika, którego celem ma być zbiórka funduszy na zbudowanie monumentu poety.

### Bibliografia

- Archiwum Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury  
Adamczak R., *Sukces poety*, „Gazeta Wyborcza”, dod. „Gazeta Wyborcza Bydgoszcz”, 21.02.2005.  
Bartelski L., *Polscy pisarze współcześni. 1939–1991. Leksykon*, Warszawa 1995.  
Długosz D., *Słownik dziennikarzy regionu pomorsko-kujawskiego*, Bydgoszcz 1988.  
Drzewucki J., *Tak Kazimierza Hoffmana*, [w:] *Niewysychające nigdy źródło. Wspomnienia o Kazimierzu Hoffmannie*, wstęp i red. J. Jakubowski, Bydgoszcz 2010, s. 54–63.  
Jakubowski J., *Bydgoskie wydawnictwa*, „Kalendarz Bydgoski” 2003, R. 36, s. 114–120.  
Kamecki F., *Pogrzebowe refleksje o Kazimierzu Hoffmannie*, [w:] *Niewysychające nigdy źródło. Wspomnienia o Kazimierzu Hoffmannie*, wstęp i red. J. Jakubowski, Bydgoszcz 2010, s. 68–71.  
Laur Szwalbedo dla Hoffmana, „Gazeta Wyborcza”, dod. „Gazeta Wyborcza Bydgoszcz”, 15.04.2005.  
Laureaci BIK-u za rok 1987, „Bydgoski Informator Kulturalny” 1988, nr 2 (162).  
Mielhorski R., *Poezja dialogu. O twórczości Kazimierza Hoffmana. Rozprawa doktorska*, Bydgoszcz 1998, ArKPCK.  
Nagroda bydgoskiej WRN, „Pomorze” 1972, nr 8.  
Nagrody kulturalne „Faktów”, „Fakty” 1979, nr 29 (692).  
Pastuszewski S., *Krótką historią literatury bydgoskiej*, Bydgoszcz 2020.  
Pisarze ziemi bydgoskiej. *Informator*, oprac. M. Kowalewska, Gdynia 1968.  
Sandauer A., recenzja tomiku *Wiersze wybrane*, „Literatura” 1979, nr 19.  
Sandauer A., *Zebrane pisma krytyczne. Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa 1981.  
Słojewska I., *Kazimierz Hoffman. Laureat Nagrody Polskiego PEN-Clubu*, „Promocje Kujawsko-Pomorskie” 2005, nr 1–3 (147).  
*Słownik pisarzy regionu bydgoskiego: bio-bibliografia*, oprac. J. Pszenna, A. Walukiewicz, Bydgoszcz 2008.  
Wachowiak Z., *Mecenas artystów i pisarzy*, „Kalendarz Bydgoski” 2005, R. 38, s. 122–124.  
<https://hoffman.kpck.pl/audio-wideo/> [dostęp: 14.06.2022].  
<https://kpck.pl/kazimierz-hoffman-warsztat-literacki/> [dostęp: 14.06.2022].  
<https://www.facebook.com/kpck.bydgoszcz/> [dostęp: 14.06.2022].  
<https://www.youtube.com/kpckbydgoszcz/> [dostęp: 14.06.2022].



**Piotr Geise**

orcid: 0000-0002-9140-3336

*piotr.geise@gmail.com*

## **Obraz Bydgoszczy w niemieckojęzycznych przewodnikach turystycznych**

### **Abstrakt**

Od prawie ćwierćwiecza najliczniejszymi turystami zagranicznymi w naszym kraju są osoby przyjeżdżające z Niemiec. Nie zawsze relacje z zachodnim sąsiadem należały do przyjaznych, na co miały wpływ wojny, ale też uwarunkowania polityczne. Prezentowana społeczno-kulturowa analiza przedstawia zmieniający się obraz Bydgoszczy w przewodnikach turystycznych dostępnych na niemieckim rynku wydawniczym oraz daje odpowiedź o przyczyny ewolucji postrzegania grodu nad Brdą za zachodnią granicą.

**słowa kluczowe:** Bydgoszcz, przewodniki turystyczne, wydania niemieckojęzyczne

### **An image of Bydgoszcz in German - language tourist guides**

### **Abstract**

Visitors coming from Germany have been the biggest group of foreign tourists in our country for nearly a quarter century. The relations with our neighbor from the west have not always been friendly, which was influenced by both wars and political realities. The presented social and cultural analysis shows the changing

image of Bydgoszcz in tourist guides available on the German publishing market, giving an answer to the reasons of evolutions of perception of the city on the Brda River on the western side of the border.

**keywords:** Bydgoszcz, tourist guides, German-language publications

Bydgoszcz należy do miast, które przez większą część swej historii znajdowały się granicach państwa polskiego. Jednak – czego nie da się pominąć – gród nad Brdą swój rozkwit gospodarczy i urbanistyczny przeżył w okresie pruskim. Zbliżająca się 680. rocznica nadania praw miejskich może być pretekstem do zaprezentowania obrazu Bydgoszczy w przewodnikach turystycznych dostępnych u naszego zachodniego sąsiada, z którym nie zawsze łączyły nas przyjazne stosunki (to nie tylko okres pruski, ale wcześniej też wojny krzyżackie). Bydgoszcz, która w 1346 r. otrzymała prawa miejskie, i której znaczenie – m.in. na skutek pożogi w okresie potopu szwedzkiego – systematycznie malało, paradoksalnie dzięki kolonizatorom i okupantom pruskim z okresu rozbiorów przeżyła swój ówczesny skok cywilizacyjny. Wystarczy wymienić wybudowanie w drugiej połowie XIX w. Kanału Bydgoskiego, linii kolejowej oraz powołanie do życia towarzystwa żeglugowego. Miasto, które u progu wybuchu II wojny światowej liczyło 140 000 tys. mieszkańców (z czego ok. 10 000 stanowiła ludność niemiecka, a 2000 żydowska) było przykładem przenikania się żywiołu polskiego i niemieckiego. Gwoli ścisłości trzeba podkreślić, iż w chwili zakończenia I wojny światowej Polacy stanowili w nim mniejszość, co nie powinno dziwić, wzięwszy pod uwagę okres zaboru pruskiego na tych terenach.

Analiza materiału ma pomóc w znalezieniu odpowiedzi na kilka pytań:

1. Jak zmieniał się obraz Bydgoszczy w przewodnikach turystycznych dostępnych od lat 60. XX w. do pierwszych lat XXI w. na niemieckim rynku wydawniczym?
2. Czy czas i miejsce ukazania się przewodnika turystycznego miały znaczenie w kontekście przedstawiania Bydgoszczy?
3. W jaki sposób etniczność autora lub autorów przewodnika miała wpływ na treści dotyczące opisu miasta?
4. Czy opis miasta zależy od typu przewodnika turystycznego?

Literatura, w tym również przewodniki turystyczne, jak też cała sfera dziedzictwa kulturowego (sztuka, budowle świeckie, sakralne, obrzędy, kulinaria...), jest uznawana za narzędzie komunikacji społecznej, zarówno na wewnątrz kraju, jak i poza nim. Biorąc pod uwagę przewodniki turystyczne, to komunikacja autor-czytelnik (czyli potencjalny turysta) ma miejsce za pomocą treści słownej oraz przekazu wizualnego. Do tego ostatniego zalicza się fotografie, mapy, plany

miast, reprodukcje dzieł sztuki. Warto więc prześledzić, jaki był przekaz słowny i wizualny kierowany do niemieckiego czytelnika. Przewodnik turystyczny to specyficzny rodzaj literatury podróżniczej. Nie jest to literatura, dzięki której czytelnik odbędzie „zastępczą” podróż do opisywanych miejsc, jak to na przykład miało miejsce w przypadku książek podróżniczych powstałych do XIX w., które niekiedy były fikcją (m.in. pozycje Karla Maya o zmyślnym wodzu Indian, Winnetou). Celem przewodnika turystycznego jest taki opis miejsc, który ma skłonić odbiorcę do poznania ich „na żywo”, czyli do wybrania się w opisywane rejony. Czytelnik-turysta nie kwestionuje treści przewodnika, bo autor i wydawnictwo w oczach odbiorcy postrzegani są jako autorytety. W innym przypadku tego typu publikacje nie miałyby racji bytu i nie znalazłyby nabywców i odbiorców. Zostały one tak pomyślane i skonstruowane, aby przekazać (dawniej przede wszystkim słownie i przy pomocy grafik, a wraz z rozwojem techniki przy pomocy fotografii) wiedzę na temat miejsca, do którego czytelnik zamierza się udać. Przyjęto, że przewodnik turystyczny jako odrębny gatunek literacki datuje się od wydanej w 1835 r. pozycji Johanna Kleina „Rheinreise von Mainz nach Cöln. Handbuch für Schnellreisende” („Podróż z biegiem Renu od Moguncji do Kolonii. Podręcznik dla szybko podróżujących”). Było to właściwie drugie, poprawione, wydanie tego tekstu, zawierające np. informacje o cenach pokoi hotelowych, godzinach otwarcia muzeów itp.

Od momentu pojawienia się przewodników turystycznych na wydawniczym rynku księgarskim przeszły one ewolucję związaną z rozwojem turystyki. To, co potocznie nazywane jest bedekerami (od nazwiska wydawcy) to przewodniki nastawione na opis budowli sakralnych i świeckich, gdzie informacje o bazie noclegowej i gastronomicznej znajdują się na dalszym, marginalnym planie. Wraz z rozwojem tzw. podróży studyjnych (w Niemczech od lat 80. XX w.), pojawiają się bedekery historyczne, z reguły pisane przez historyków sztuki i skierowane do czytelnika zainteresowanego detalami architektonicznymi. Ten typ przewodnika bardziej przypomina akademicki wykład, a poza zdjęciami opisywanych budowli czytelnik może zapoznać się ze szkicami i planami świątyń lub rezydencji. Podobnie jak w „klasycznym” bedekerze, informacje o bazie noclegowej i gastronomicznej są zmarginalizowane (po lekturze takiego przewodnika odnieść można wrażenie, że informacje na temat budowli zaspokajają wszystkie potrzeby wyłącznie z noclegiem i wyżywieniem!). Wraz z rozwojem turystyki masowej i pojawieniem się niskokosztowych przewoźników lotniczych, popularne stały się przewodniki kieszonkowe (kompaktowe), w których zasób informacji jest nieduży i można się z nimi zapoznać podczas np. dwugodzinnego lotu samolotem. Zawarte w nich w treści są bardzo powierzchowne i – co też zrozumiałe – odwołują

się do stereotypowego opisu miejsca docelowego. Poza podróżami studyjnymi (turysta wymagający i dociekliwy) pojawiła się pod koniec wieku grupa turystów-podróżników (travelers), których można nazwać współczesnymi nomadami. Oglądają oni kraje nie z perspektywy utartych szlaków, ale preferują zwiedzanie indywidualne. Tacy turyści doczekali się też odrębnego typu przewodników. Jest jeszcze jeden – ostatni – typ przewodników. To przewodnik obrazkowy, który jest odpowiedzią na zapotrzebowanie kultury obrazkowej dominującej w przekazie medialnym. Publikacje te w pierwszej części zawierają opis miejsca (historia, przyroda), a później w  $\frac{2}{3}$  swej objętości opisują miejsce (miasto, region itp.) przy pomocy różnoformatowych fotografii.

Do analizy wybrano przewodniki opisujące cały kraj, a nie jego część. Pominięto wydawnictwa specjalistyczne (np. przewodniki dla rowerzystów, miłośników sportów wodnych, takich jak choćby kajakerstwo). Analiza nie obejmuje również przewodników wydanych przez organizacje ziomkowskie. W niemieckich przewodnikach turystycznych, wydanych na przestrzeni przeszło półwiecza, w których zaczęto pisać o Polsce, zawsze zamieszczano informacje o Bydgoszczy. Badaniami objęto za to przewodniki turystyczne wydawane w Polsce od lat 60. XX wieku do 1980 r., które po przetłumaczeniu na język niemiecki były dostępne na wschodni niemieckim rynku wydawniczym, jak też jedyny przewodnik opublikowany w NRD w 1980 r. oraz przewodniki pisane w RFN. Materiał stanowią publikacje wydawane zarówno przed zjednoczeniem Niemiec, jak i po nim. Ponadto trzeba podkreślić, iż kategoria przewodników wydanych w zjednoczonych Niemczech nie stanowi jednorodnej grupy. Nie chodzi tu o ich podział na kategorie przewodników kieszonkowych, bedekery czy też wydawnictwa najnowszej generacji, czyli przewodniki obrazkowe zwane przewodnikami wizualnymi (na temat zasadności podziału i charakterystyki typologicznej zob. Geise 2009), mamy w tym wypadku bowiem do czynienia nie tylko z pozycjami redagowanymi przez autorów niemieckich, ale też przez międzynarodowe zespoły, przez osoby pochodzące z Polski i mieszkające w Niemczech. Od ostatniej dekady ubiegłego wieku niemiecki rynek przewodników wzbogacił się o te, które pierwotnie pisane były dla anglojęzycznego odbiorcy i po przetłumaczeniu dostępne są dla niemieckiego czytelnika. Nie da się pominąć faktu, że przewodniki turystyczne przekazują czytelnikowi i potencjalnemu turyście wiedzę na temat opisywanego miejsca, odwołując się do panujących w środowisku odbiorcy stereotypów. Zasygnalizowany powyżej podział świadczy o tym, że przewodniki turystyczne, opisując określone miejsca posługują się autostereotypem (wyobrażeniem o sobie, o swojej grupie społecznej, o swoim kraju) oraz stereotypami jako takimi. Pierwszy przypadek ma miejsce w sytuacji, gdy polscy autorzy pierwotnie

pisali przewodniki dla krajowego odbiorcy, które następnie zostały przetłumaczone na język niemiecki. W drugim przypadku autorzy piszą o Polsce z myślą o obcym – niemieckim lub anglojęzycznym – czytelniku (potencjalnym turyście), jako pierwotnym odbiorcy. Nie da się też pominąć kontekstu społeczno-historycznego związanego z okresem napisania przewodnika, gdyż te same obiekty i wydarzenia historyczne mogą być postrzegane w odmienny sposób w różnych okresach historycznych.

W analizie odwołano się do kategorii stosowanych w naukach społecznych wprowadzonych przede wszystkim przez takich uczonych, jak: Walter Lippmann (stereotyp), Georg Simmel (Obcy), Dean MacCannell (atrakcja turystyczna) oraz John Urry (spojrzenie turystyczne) – więcej odnośnie rozumienia ww. terminów i pojęć w: Geise 2007; Geise 2009. Urry wprowadził pojęcie *spojrzenia turystycznego*, które ze względu na jego amerykańską perspektywę może mieć przełożenie na grunt europejski. Z tego powodu jego typologia jest traktowana jako pewien idealny zbiór typów, które w określonej sytuacji mogą, ale nie muszą, występować. Oto propozycja Urry'ego (2007):

- **Spojrzenie antropologiczne** (opis miejsc w szerszym kontekście z uwzględnieniem warunków kulturowych)
- **Spojrzenie historyczno-religijne** (prezentacja budowli sakralnych jak też świeckich oraz ich związku i roli w historii Polski, jak też Niemiec)
- **Spojrzenie socjologiczne** (postrzeganie opisywanych i wizualizowanych miejsc wraz z ich uwarunkowaniami społecznymi)
- **Spojrzenie ekologiczne** (docenianie i zwracanie uwagi czytelnikowi na wyjątkowość walorów przyrodniczych, ale też troska o środowisko naturalne)
- **Spojrzenie rekreacyjne** (destynacja miejscem zbiorowego wypoczynku oraz rozrywki, natura i jej walory wykorzystywane i traktowane w sposób aktywny)
- **Spojrzenie romantyczne** (spoglądanie na naturę poprzez romantyczną perspektywę – ten charakter budzi jednocześnie podziw i respekt, i tym samym nie stanowi zachęty do aktywnego wypoczynku, lecz do samotnej, nabożnej kontemplacji)
- **Spojrzenie nostalgiczne** (określone miejsca – najczęściej miasta, ale i krajo-brazy – mają u czytelnika wywołać określone wspomnienie, przywołać miejsca pamięci znane z dzieciństwa lub z rodzinnych opowieści)
- **Spojrzenie propagandowo-ideologiczne** (wymowa opisu lub podporządkowana panującemu systemowi i porządkowi politycznemu)
- **Spojrzenie informacyjno-praktyczne** (zawiera w sobie przydatne wiadomości, które mogą okazać się pomocne i użyteczne w czasie podróży i pobytu u Obcego)

Przewodnikiem, który rozpoczyna historię opisu Polski dla niemieckiego czytelnika jest zbiorowa pozycja pod red. Z. Uszyńskiej z 1961 r. (czyli roku wybudowania Muru Berlińskiego i de facto definitywnego podziału na NRD i RFN) pt. „Polen. Reiseführer”. Jest to jedyny przewodnik o takiej formie – ma postać 7-tomowego boksu mieszczącego się w kartonowym pudełku. Drugim przewodnikiem z poprzedniego systemu politycznego jest publikacja A. Bajcara, wydana pierwotnie w 1964 r. i wznawiana kilkakrotnie do 1980 r. (treść praktycznie bez istotnych zmian, poza danymi statystycznymi oraz doбором fotografii). Obie wspomniane pozycje, ze względu na przekaz treści, można na użytek tego opracowania nazwać socjalistyczną wersją bedekera. Co jest równie charakterystyczne, publikacje te opisują Polskę z perspektywy proponowanych tras (można zadać retoryczne pytanie, czy poza tymi zaproponowanymi trasami „odkrywania” Polski nie ma nic interesującego, a może trasy zostały narzucone odgórnie?! – nie czas i miejsce na dociekanie na tak postawione pytania, poza tym tego typu rozważania wykraczałyby poza istotę analizy i kierowałyby ją na inne tory myślowe).

Przewodnik z 1961 r. (Uszyńska) przywodzi na myśl wydawnictwa z okresu międzywojnia: jedynymi wizualizacjami opisywanych miejsc są grafiki budowli i bardzo schematyczne plany centrów miast. Informacja na temat miasta rozpoczyna się od stwierdzenia, że miasto ma przemysłowy i handlowy charakter i leży nad Kanałem Bydgoskim. Z całego przekazu nie wynika, kto i kiedy wybudował ów Kanał. Z zabytków wymieniono kościół farny i siostr Klarysek oraz Muzeum L. Wyczółkowskiego.

Publikacje A. Bajcara to swoiste *signum temporum* i nie chodzi o treść, ale o przekaz wizualny. Przewodnik z 1971 r., czyli z początku rządów E. Gierka, prezentuje się niczym biuletyn propagandy sukcesu. Jest to jedyny przewodnik, w którym do rangi atrakcji turystycznych podnosi się nowo wybudowane ratusze (Koszalin), stocznię im. Lenia w Gdańsku, czy też walcownię w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Bydgoszcz to miasto przemysłowe (wymieniony z nazwy zakład „Eltra”, ale już „Kobra” o przedwojennych, choć polskich korzeniach, została wymieniona ogólnikowo jako zakład produkcji obuwia) leżące pośród lasów nad Brdą, Wisłą i Kanałem Bydgoskim. Autor wspomina (bez podania nazw) o funkcjonowaniu w mieście dwóch teatrów, filharmonii oraz ATR. Z zabytków wymienia się spichrze, pomnik ofiar faszyzmu na Starym Rynku, kościół farny, kościół siostr Klarysek, „bydgoską Wenecję” (która w tamtym czasie raczej nie była chlubą miasta – przyp. autora). Podobnie jak w przypadku poprzedniego wydawnictwa, jest tu wzmianka o „Krwawej Niedzieli” (na temat genezy zajść nie ma jednoznacznych wyjaśnień) oraz o cmentarzu ofiar na Wzgórzu Wolności, miejscu upamiętniającym ofiary wojny.

Obie publikacje wymieniają budowle powstałe w okresie zaboru pruskiego (np. Kanał Bydgoski) i nie informują czytelnika o tym, kto był tego inicjatorem. Jest to zrozumiałe, biorąc pod uwagę czas ich powstania i uwarunkowania geopolityczne. Z tych samych względów, wspominając o czasach wojny, posługują się używaną wtedy nomenklaturą (terror nazistowski). Są świadectwem epoki, w której powstały, poza tym (pomijając całą sferę negatywnych konotacji z ww. słowami) było jeszcze za wcześnie od zakończenia wojny, by pisać z mniejszym wydzwiękiem emocjonalnym. Żyły bowiem wtedy jeszcze osoby, które jej doświadczyły.

W latach 70. trafił do zachodnioniemieckiego odbiorcy, mały objętościowo, przewodnik turystyczny autorstwa Hansa Birkhäusera pt. „Polen”. Jego skromna objętość nie świadczy o tym, że był on prekursorem przewodników kieszonkowych. Bardziej skłaniać się można w kierunku tłumaczenia, iż pod koniec lat 70. Polska otwierała się na turystów zza „żelaznej kurtyny” (szczególnie z RFN) i dla nich taki krótki przewodnik był wystarczający, spełniał swoje funkcje. Jest to pierwsza publikacja, w której informacja o mieście jest wzbogacona fotografią spichrzy nad Brdą. Jest ona bardzo neutralna (rok założenia, straty podczas najazdu szwedzkiego, okres pruski, „Krwawa Niedziela”), ponadto wymienia się kościół farny i „Wenecję bydgoską” (bez wyjaśnienia, co ta nazwa oznacza).

Jedyny przewodnik turystyczny napisany przez wschodnioniemieckiego autora ukazał się w 1980 r. (Polte 1980). Jest on też specyficzny, ponieważ poza mapami fizycznymi Polski nie przedstawia żadnych innych wizerunków opisywanego kraju (czy to obawa przed tym, że można by pokazać pruskie dziedzictwo?!). Podobnie jak w poprzednio omawianych przewodnikach, miasto zostaje zaprezentowane z perspektywy nadania praw miejskich przez Kazimierza Wielkiego, kościoła sióstr Klarysek, kościoła farnego, spichrzy, „Krwawej Niedzieli”, zakładów obuwniczych i rowerowych, dwóch teatrów, szkoły wyższej i filharmonii. Na uwagę zasługuje tytuł publikacji: „Reiseratgeber Volksrepublik Polen” (Podróżny doradca. Polska Rzeczpospolita Ludowa). W tym okresie (rok wydania przewodnika 1980), ministrem oświaty była żona przywódcy partyjnego – Margot Honecker, która miała plany związane ze zmianą niemieckiego nazewnictwa. Stąd zamiast *przewodnik* (Reiseführer) pojawił się w tytule *podróżny doradca/doradca w podróży* (Reiseratgeber). W tamtym czasie wszędzie tam, gdzie to było możliwe, zastępowano słowa lub wyrażenia nowymi tworamii językowymi.

Po zjednoczeniu Niemiec ukazało się kilka przewodników (analiza obejmuje okres do akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej w 2003 r.), ale tylko w niektórych można było znaleźć informacje o Bydgoszczy. Taką publikacją był przewodnik „Polen” wydany przez wydawnictwo Baedeker (wydania z lat

1989–1994), gdzie poza planem Starego Miasta i zdjęciem spichrzy pojawił się krótki opis miasta. Rozpoczyna się on od informacji na temat umiejscowienia Bydgoszczy w warunkach naturalnych (Brda uchodząca do Wisły, pradolina Noteci, Puszcza Bydgoska). Nie zapomina się też o historii, tu nie pomija się okresu pruskiego, ale też zbyt nie eksponuje się rozbudowy miasta w tamtym czasie. Opisując farę, nie tylko wymienia się styl architektoniczny świątyni, ale też odnotowuje istnienie obrazu madonny w ołtarzu głównym. W opisie kościoła i zakonu bernardynów nie wspomina się, że uległ on kasacie pod pruskim zaborcą. Po raz pierwszy natomiast jest wzmianka, że z wieży kościoła sióstr Klarysek odgrywany jest w południe i o 18.00 hejnał. Wymienia się hotel Pod Orłem i secesyjne kamienice na ul. Gdańskiej.

W wydany w 2002 r. przewodniku pod tym samym tytułem – „Polen”, autorstwa mieszkającego w Niemczech polskiego historyka sztuki (Tomasza Torbusa), jest informacja na temat Bydgoszczy. Nie wzbogacono jej jednak żadnymi zdjęciami, mapami lub planami świątyni. Na stronie poprzedzającej opis miasta jest fotografia drzwi z katedry w Gnieźnie, a za notką o grodzie nad Brdą, przy okazji omawiania Strzelna, znajduje się rzut bryły XIII-wiecznego kościoła w tym mieście. Jak przystało na bedeker historyczny, informacje na temat Bydgoszczy są treściwe i przepełnione mnogością dat (rok nadania praw miejskich, przejście pod panowanie pruskie itp.). Zgodnie ze stanem faktycznym, pisząc o hotelu Pod Orłem, autor wspomina, że jest on wybudowany w stylu eklektycznym, a w kontekście okresu pruskiego podaje się fakt powstania Kanału Bydgoskiego. Oprócz tego autor wymienia spichrze, farę, Muzeum Okręgowe i kościół Klarysek, z odgrywanym z jego wieży hejnałem o 12.00 i 18.00.

Jedyny w materiale przewodnik dla travelersów pochodzi z 2003 r. W porównaniu np. z bedekerami zawiera on mało zdjęć, które są wyłącznie czarno-białe. Oprócz tego publikacja zawiera plany większych miast oraz czarno-białe mapy opisywanych części kraju. Przekaz o Bydgoszczy rozpoczyna się od podania faktu, że miasto zostało wybudowane na bazie starego grodu nad Brdą. Wymienia się Kanał Bydgoski i umiejscawia go w okresie pruskim, w opisie Starego Rynku wspomina się zburzoną zachodnią pierzeję z kościołem i kolegium jezuitów. Data wydania przewodnika zbiegła się z początkiem rewitalizacji Wyspy Młyńskiej, co nie uszło uwadze autorów. Opisując Muzeum Okręgowe, podali godziny otwarcia i ceny biletu wstępu. Wymienia się tu nie tylko ul. Gdańską, ale również Dworcową z secesyjnymi kamienicami. Jako jedyny przewodnik podaje informację o istnieniu bazyliki pw. św. Wincentego à Paulo, wzbogacając ją o dane dotyczące pojemności (mieści 12 tys. wiernych). Tu też jedynie zamieszczono bardzo rozbudowaną część informacyjną o hotelach, restauracjach, pubach i klubach



(wymieniono „Mózg”) oraz o lokalizacji dworca kolejowego i autobusowego, a przy okazji wzmianki o filharmonii i teatrze podano również numery telefonów i adresy stron internetowych.

Najbardziej skąpe informacje znajdują się w przewodniku obrazkowym z 2001 r. Jest tu kilka zdań odnośnie historii transportu materiałów i soli Brdą i Wisłą do Gdańska oraz wzmianki na temat fary, kościoła Klarysek i biblioteki wojewódzkiej ze zbiorem starodruków. Mimo że w przewodniku jest mnóstwo fotografii, żadna z nich nie odnosi się do Bydgoszczy.

Analiza wskazała na pewne prawidłowości – do 1989 r. przewodniki wydawane w Polsce, NRD oraz RFN, zarówno bedekery, kieszonkowe, kompaktowe, jak i dla plecakowych travelersów, zawierały mniej lub bardziej rozbudowany przekaz dotyczący Bydgoszczy. Natomiast po 1990 r. zauważalna jest pewna tendencja do pomijania informacji o mieście nad Brdą w przewodnikach kompaktowych i kieszonkowych. Bydgoszcz, jako miasto, godne opisu i obejrzenia zostało wymienione w ośmiu publikacjach na trzydzieści tytułów, które ukazały się między 1960 a 2003 r.

Charakterystyczne są też wprowadzane do publikacji nazwy własne dotyczące miasta i geografii. Przewodniki pisane w Polsce i w NRD posługiwały się wyłącznie polską nomenklaturą, natomiast w zjednoczonych Niemczech stosowano równoległe oznaczenia dwujęzyczne (np. Bydgoszcz/Bromberg; Brda/Brahe).

Znamiennym, i poniekąd dającym dużo do myślenia, jest fakt wykorzystania środków wizualnych w postaci planów miast i zdjęć do wzbogacenia i uzupełnienia opisu miasta. Skromne posługiwanie się tymi formami komunikacji sugeruje, iż Bydgoszcz postrzegana jest jako destynacja mało atrakcyjna dla turysty zagranicznego. Plan miasta wykorzystano praktycznie tylko w pozycjach redagowanych w Polsce do 1980 r. (Bajcar 1964–1980) oraz we wschodnioniemieckim bedekerze (Polte 1980). Równie incydentalnie przedstawia się sprawa związana z wzbogaceniem treści tekstowych przekazem wizualnym w formie zdjęć. Użyto ich tylko trzy razy i zawsze w wydawnictwach typu bedeker. Może to sugerować – zdaniem autorów i wydawnictw – brak przejawów turystycznej atrakcyjności miasta. Jak już wspomniano, tylko w dwóch przewodnikach znalazła się wizualizacja miasta w postaci spichrzy (Baedeker 1991–2004).

Inny wymiar spojrzenia historycznego szczególnie widoczny jest w pracach z początkowego okresu przewodnikowego (Uszyńska 1961; Bajcar 1964), kiedy to historię Bydgoszczy osadza się we wczesnym średniowieczu, jeszcze przed nadaniem przez Kazimierza Wielkiego praw miejskich. Prócz tego przewodniki te są przykładami werbalnej ekwilibrystyki – jeżeli wspominają o Kanale Bydgoskim, czy też o kolei, które to inwestycje przyczyniły się do rozwoju miasta, to nie podają, kto był inicjatorem i pomysłodawcą tych przedsięwzięć.

Natomiast spojrzenie martyrologiczne przejawia się praktycznie we wszystkich przewodnikach redagowanych w Polsce do 1989 r. Dotyczy to nie tylko opisów związanych z wydarzeniami nazywanymi „Krwawą Niedzielą”, ale też podaje się wszystkie możliwe miejsca powiązane z ofiarami poległymi w czasie II wojny (np. cmentarz na Wzgórzu Wolności oraz fordońską Dolinę Śmierci). Praktycznie żaden przewodnik – bez względu na miejsce i czas wydania – nie podważa tezy związanej z niemiecką genezą i dywersją zamieszek z 3 września 1939 r.

Jedynym wyjątkiem w tym kontekście jest autor odosobnionego przewodnika wydanego w NRD (Polte 1980), który temat historii miasta skrzętnie pomija – w to miejsce przekazuje informacje o Bydgoszczy jako ośrodku przemysłowym i centrum sportowym, znanym z osiągnięć lekkoatletów, wioślarzy, kajakarzy i pływaków. Tym samym, wpisuje się on idealnie w hipotezę o zależności przekazu od czasu historycznego i etniczności autora. Jest potwierdzeniem jej słuszności. Wszak w NRD pomijano milczeniem pewne fragmenty niemieckiej historii, ale równocześnie kładziono też duży nacisk propagandowy na rozwój sportu.

W świetle przeprowadzonej analizy można stwierdzić, iż Bydgoszcz to przede wszystkim zbiór budowli o charakterze religijnym (kościół katolickie), jak i świeckim (muzea). To z jednej strony sankcjonuje tezę o mieszczańskim rodowodzie przewodników, które opisywane destynacje sprowadzają i ograniczają do prezentacji dziedzictwa katolickiego (Barthes 2000), a z drugiej strony wskazuje, iż nawet przewodniki prezentujące inne, poszerzone spojrzenie – tak jak z reguły czynią to pozycje skierowane do turystów-podróżników (travelers) – nie wychodzą poza mieszczański standard opisu. Jedynym wyjątkiem jest prezentacja relatywnie bogatej oferty spędzenia czasu wolnego, która została ograniczona do wskazania restauracji i pubów.

Bywają przewodniki (uwaga ta dotyczy szczególnie bedekerów historycznych oraz przewodników wydawanych zarówno w Polsce, jak i w Niemczech do 1989 r.), które marginalizują lub wręcz pomijają całą sferę dotyczącą przeszłości i pruskiego dziedzictwa miasta. Zebrany materiał pozwala sądzić, iż bedekery historyczne, a tym samym ich czytelnik i potencjalny turysta, nie jest zainteresowany społeczno-kulturowym wymiarem opisywanej destynacji. Przejawia się to również zupełnym brakiem informacji dotyczących bazy hotelowo-gastronomicznej. A to z kolei sugeruje, iż tego typu turysta, zdany jest wyłącznie na zaprogramowany i zorganizowany pobyt znany z autokarowych „objazdówek” lub tzw. Studienreise, czyli wyjazdów studyjnych. Na przeciwległym biegunie plasować się powinien czytelnik przewodników pisanych z myślą o turystach-podróżnikach. W tych publikacjach zakłada się, że ich odbiorca jest ciekawy świata i nie ma

obaw przed kontaktem z odwiedzanym miejscem. Z kolei baza hotelarsko-gastronomiczna była prezentowana we wszystkich typach przewodników pisanych w Polsce do 1989 r., również w pozycjach, których odbiorcami z założenia mieli być – z reguły preferujący niezorganizowany pobyt – turyści typu *travelers*.

Autorzy wspomnianych materiałów tylko z rzadka informują czytelnika – i tym samym potencjalnego turystę – o szczegółach i ciekawostkach, jak np. o granym dwa razy w ciągu dnia (w południe i o godz. 18.00) – hejnale z wieży kościoła klarysek.

Przeobrażenia roku 1989 mają swe wielorakie i czasem wielce zaskakujące konsekwencje. Praktycznie dopiero po tym okresie niemieccy autorzy przewodników dostrzegają prawdziwe oblicze powojennej Polski, z jej kryzysami, strajkami, ofiarami protestów społecznych. Wcześniej temat ten – zapewne na skutek wewnętrznego samoograniczenia się autorów wynikającego z niechęci do podejmowania „trudnych” tematów – nie funkcjonował w ich świadomości, a co się z tym wiąże, nie był multiplikowany na kartach wydawanych publikacji.

Konkludując, przekaz zawarty w przewodniku turystycznym, by spełniał swą funkcję, musi do pewnego stopnia odwoływać się i czerpać z doświadczeń opartych na stereotypie dotyczącym opisywanego miejsca, nieznanego, celu podróży, czyli destynacji. Bowiem stereotyp jest fundamentem tożsamości grupowej. Z reguły autor pisze z myślą o swojej grupie, wyjątek stanowiły przewodniki pisane w Polsce do 1989 r. W pozostałych przypadkach (nawet, gdy autor był Polakiem, to mieszkał w Niemczech) zasada ta znajduje swoje potwierdzenie. Dla osoby narażonej na oceny stereotypowe, niektóre przykłady mogą być irytujące (np. chłop z koniem, wiejscy pijackowic, przejawy biedy itp.), ale dla turysty, dla osoby z zewnątrz, która przybywa gdzieś na krótko, tego typu przykłady świadczą o egzotyce i podnoszą poziom turystycznej atrakcyjności. Nie można zapominać, iż przewodnik turystyczny poza stroną informacyjno-praktyczną zawiera w sobie elementy literatury rozrywkowej, a to wymusza odwoływanie się do pewnej konwencji – bazy i bieda, jako przejawy turystycznego „folkloru” zostają ocieplone widokami plaż, gór lub sielsko-anielskimi wizualizacjami bocianich gniazd.

Niniejsza analiza dowiodła braku znaczących przejawów dynamiki obrazu Bydgoszczy i bydgoszczan. Można jedynie z ubolewaniem stwierdzić, że nie przykładła się dużej wagi do opisu miasta. Najwidoczniej Bydgoszcz jest za mało wyrazista i tym samym za mało „atrakcyjna” w MacCannellovskim rozumieniu. Okazuje się, że ani ufundowanie ponad 100 lat temu przez Lewina Aronsohna statuy Łuczniczki, która stała się symbolem miasta, ani też znane osoby, jak Walther Leistikow czy Marian Rejewski, któremu udało się złamać kod Enigmy, nie są na tyle nośni medialnie, by kreować wizerunek miasta na zewnątrz.

Żaden z autorów wybranych do omówienia przewodników – również i ci, którzy postrzegają Polskę jako całość, poprzez tragedię holokaustu, i z pietyzmem informują czytelników o śladach byłej kultury żydowskiej – nie zamieszcza informacji dotyczącej pierwiastka judaistycznego na terenie Bydgoszczy (mowa o przedwojennych synagogach i kirkutach w Bydgoszczy i Fordonie). Tym samym, brak spojrzenia antropologicznego, czy też socjologicznego, sprawia, iż historia miasta zostaje zubożona o wymiar międzykulturowy. Nie był on, co prawda, w Bydgoszczy tak doniosły, jak to miało miejsce np. w Łodzi czy Lublinie, ale stanowił pewien element życia i koegzystencji społeczności na tym terenie.

Brak również spojrzenia na miasto jako na miejsce oferujące możliwość dobrego wypoczynku i relaksu. W świadomości autorów nie istnieje zarówno parkowa zieleń miejska, jak i tereny znajdujące się na obrzeżach miasta, takie jak kompleks wypoczynkowy w Mysłęcinku.

#### **Bibliografia:**

- Baedeker, *Polen. Baedeker*, Ostfildern Baedeker (red.) 2003.
- Bajcar A., *Polen. Reiseführer*, Interpress, Warszawa 1971.
- Barthes R., *Mitologie*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.
- Birkhäuser H.A., *Polen. Pfützner*, München 1979.
- Bousfeld J., Salter M., *Polen*, M. Müller Verlag, Erlangen 2003.
- Geise P., *Stereotypowe postrzeganie Polski w niemieckich przewodnikach turystycznych*, [w:] „Narody w Europie. Tożsamość i wzajemne postrzeganie”, red. L. Zieliński, M. Chamoł, Wyd. Uczelniane WSG, Bydgoszcz 2007.
- Geise P., *Polska i Polacy w świetle niemieckich przewodników turystycznych*, Uniwersytet Wrocławski, (mps rozprawy doktorskiej), Wrocław 2009.
- MacCannell D., *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, Wyd. MUZA, Warszawa 2002.
- Polte W., *Volksrepublik Polen*, VEB Tourist-Verlag, Berlin/Leipzig 1980.
- Polyglott APA Guide, *Polen. Langenscheidt*, KG, Berlin/München 2001.
- Torbus T. (2002), *Polen. Du Mont*, Köln 2002.
- Urry J., *Spojrzenie turysty*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Uzsyńska Z., *Polen. Reiseführer*, AGPOL, Warszawa 1961.



SYLWETKI,  
BIOGRAFIE,  
WSPOMNIENIA



**Andrzej S. Dyszak**

dyszak@ukw.edu.pl

## Bydgoskie Jachcice we wspomnieniach ich mieszkańców

Jesienią 2021 r., z inicjatywy rady osiedlowej dzielnicy Jachcice, zaczęły się prace nad wydaniem monografii zbiorowej, zatytułowanej *Dzieje bydgoskich Jachcic*<sup>1</sup>. W trzeciej części zredagowanej już książki znalazły się opracowane i przygotowane przeze mnie do druku *Wspomnienia mieszkańców Jachcic*<sup>2</sup>, będące przedmiotem omówienia w niniejszym artykule<sup>3</sup>.

Przyjęta w anonsowanej wyżej pracy kolejność zebranych tekstów wspomnieniowych (poza inicjującym omawianą część książki wierszem Wiktora Mazurkiewicza *Nasze Jachcice*) zasadniczo jest zgodna z czasem historycznym, do którego w głównej swojej warstwie wspomnienia te się odnoszą (od lat 20. po lata 80. XX wieku). A więc najpierw znajduje się dziesięć opowieści<sup>4</sup> sięgających czasów

---

<sup>1</sup> Inicjatywa ta uzyskała wsparcie bydgoskich historyków (Zbigniewa Biegańskiego, Marka Romaniuka, Jacka Woźnego, Zbigniewa Zyglewskiego; poza wymienionymi teksty dotyczące historii Jachcic przygotowali m.in. Krzysztof Klapka z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i Joanna Szczukowska z UKW), a także miłośników lokalnej historii (np. Piotr Kwiatkowski, mieszkaniec Jachcic, napisał tekst o ulicach Jachcic i ich nazwach, a Ewa Niedbalska, radna osiedla, przygotowała kilka różnych tekstów do tej publikacji). Przewodnictwem nad zespołem redakcyjnym objęli: prof. Z. Biegański oraz E. Niedbalska. Omawianą monografię współtworzył też autor niniejszego artykułu, którego tekst pt. *Historia i obraz Jachcic przez pryzmat tekstów kultury* kończy pierwszą jej część.

<sup>2</sup> Zebrała je wymieniona już wcześniej społeczniczka E. Niedbalska, która zgromadziła też archiwalia (fotografie i dokumenty), zamieszczone w omawianej monografii pod wspólnym tytułem *Z jachcickich albumów*, będące bezsprzecznie uzupełnieniem części wspomnieniowej.

<sup>3</sup> Jest on rozwinięciem mojej części referatu przygotowanego wraz z E. Niedbalską na II Ogólnopolską konferencję naukową „Bydgostiana. Historia i współczesność” (Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, 10–11 czerwca 2022 r.). Referat ten ostatecznie (ze względów czasowych) został ograniczony do wystąpienia mojej współprelegentki, która omówiła genezę pomysłu zebrania wspomnień mieszkańców Jachcic i sposób ich pozyskania, a także przedstawiła autorów zgromadzonych tekstów oraz niektórych ich bohaterów.

<sup>4</sup> Są to w kolejności następujące teksty: *Od stu lat na Jachcicach* Marii Januszewskiej, *Jutrzenka-Trzebiatowscy* Józefy Owczarek, *Kronika i wspomnienia: Bydgoszcz – Jachcice 1920-1939* Bronisława Kulbarsza, *Wybrali Jachcice i kwiaty* Bogdana Welsandta,

odzyskania przez Bydgoszcz niepodległości<sup>5</sup>, znanych ich autorom najczęściej z przekazów rodzinnych<sup>6</sup>. Potem jest jedno wspomnienie będące bezpośrednią relacją z wydarzeń, jakie rozegrały się na Jachcicach 11 września 1939 r. (po zajęciu Bydgoszczy przez hitlerowców)<sup>7</sup>, a po nim historia domu oznaczonego numerem 29 przy ul. Średniej<sup>8</sup>. Następnie zamieszczono cztery teksty, których autorzy opowiadają o Jachcicach powojennych – z czasów własnego dzieciństwa i młodości<sup>9</sup>, sięgając wszakże w dwóch wypadkach<sup>10</sup> do początków XX w. Całość zamyka tekst dotyczący jednoosobowych losów zamieszkałego na Jachcicach działacza NSZZ „Solidarność” po roku 1980<sup>11</sup>.

Warto jednakże przedstawić bliżej te wspomnienia, grupując je ze względu na ich treść, bowiem osiemnaście zebranych tekstów (w tym wspomniany utwór

*Z Mandzurii na bydgoskie Jachcice* Iwony Jastrzębskiej-Puzowskiej, *Historia stoczni na Jachcicach* Andrzeja Czarry, *Co widziały kasztany* Antoniny Kiciak, *Klan Cichockich* Ewy Fryske, *Dzieje mojej rodziny* Jerzego Pocztarka, *Historia nie dała im spokoju* Krystyny Grubickiej.

- <sup>5</sup> W kilku wypadkach opowiadane historie zaczynają się w pierwszych latach ubiegłego stulecia, jednakże przywołane dzieje z tego okresu nie dotyczą Jachcic: M. Januszewska wspomina rok 1913, kiedy to Tadeusz i Franciszka Dąbrowscy zamieszkali w Bydgoszczy przy ul. Brzozowej (na Jachcice sprowadzili się w roku 1920); Bogdan Welsandt, przedstawiając zyciorys swojego ojca, podaje datę i miejsce jego urodzenia – rok 2014, Przechowo (na Jachcice trafił ok. 1925 r.); rodzinna historia opowiedziana przez Iwonę Jastrzębską-Puzowską sięga czasów dalekowschodniej wojny rosyjsko-japońskiej (1904 r.), a bohaterowie tej opowieści, rodzina Drobyszewskich, zamieszkali na Jachcicach w połowie lat 20. XX w. Tylko rodzina Andrzeja Czarry mieszka na Jachcicach nieprzerwanie od 1908 r. i tego roku sięgają jego wspomnienia.
- <sup>6</sup> Jedyńie Bronisław Kulbarsz, urodzony na Jachcicach w 1921 r., był świadkiem lub uczestnikiem relacjonowanych przez siebie wydarzeń. Rękopis jego wspomnień udostępniła E. Niedbalskiej jachcicka rodzina Lewińskich: Izabela i jej syn Jacek (z tej rodziny pochodziła matka B. Kulbarsza), a we *Wspomnieniach mieszkańców Jachcic* znalazła się tylko ich część dotycząca lat 1920–1939.
- <sup>7</sup> Nosi ono tytuł *Wspomnienia z czasów wojny*, a autorem jest Stanisław Tomaszewski. Rękopiśmienny oryginał tego tekstu znajduje się w *Kronice Jachcic*, założonej 25.04.1964 r. (materiały do kroniki zebrała i opracowała Helena Szymkowska) i przechowywanej w filii nr 11 (na Jachcicach) Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy (bez sygnatury).
- <sup>8</sup> Tekst napisany przez E. Niedbalską na podstawie opowiadania Jadwigi Śledzińskiej.
- <sup>9</sup> *Jachcice – czas beztroski* Włodzimierza, Marka i Kazimierza Bielińskich i *Jachcice mojego dzieciństwa i dorastania* mojego autorstwa (tekst ten jest dostępny także online, zob. *Wspomnienia z Jachcic* [https://dyszak.ukw.edu.pl/jednostka/andrzej\\_dyszak/o\\_sobie\\_prywatnie\\_i\\_zawodowo](https://dyszak.ukw.edu.pl/jednostka/andrzej_dyszak/o_sobie_prywatnie_i_zawodowo)).
- <sup>10</sup> *Wspomnienia z Jachcic. Średnia 20* Wiesława Krukowskiego i *Opowieści rodzinne* Wiesława Trzeciakowskiego.
- <sup>11</sup> Tekst zatytułowany *Skromny człowiek, któremu zawdzięczamy wiele* napisała E. Niedbalska na podstawie osobistej relacji Jerzego Pozorskiego.



poetycki) jawi się jako bezcenne źródło dla przedstawienia **obrazu tej bydgoskiej dzielnicy** (co jest podstawowym celem niniejszego artykułu) w kontekście dziejów jachcickich rodzin i wydarzeń, jakie miały miejsce na Jachcicach po uzyskaniu przez Bydgoszcz niepodległości w 1920 r. i w drugiej połowie XX w.

Najliczniejszą grupę wspomnień stanowią wszakże **dzieje rodzinne**, dla których Jachcice są tylko tłem, miejscem zdarzeń. Zasadniczo nie opisuje się w nich bliżej tej dzielnicy i życia jej mieszkańców (choć nieliczne teksty przynoszą wzmianki o jachcickich restauracjach, o kąpielisku na Dolnych Jachcicach czy działalności amatorskiego teatryku). Grupę tę tworzą takie teksty, jak *Od stu lat na Jachcicach* (o rodzinie Dąbrowskich<sup>12</sup>), *Wybrali Jachcice i kwiaty* (wspomnienia B. Welsandta o dziadku i ojcu, którzy prowadzili ogrodnictwo przy ul. Saperów 270<sup>13</sup>), *Z Mandzurii na bydgoskie Jachcice* (historia rodziny Drobyszewskich vel Drobiszewskich<sup>14</sup>), *Historia stoczni na Jachcicach* (losy rodziny Czarrów i ich tytułowej stoczni funkcjonującej do roku 1956<sup>15</sup>), *Klan Cichockich*

<sup>12</sup> Tadeusz Dąbrowski i jego żona Franciszka ze Skorupskich, dziadkowie M. Januszewskiej, zamieszkali na Jachcicach przy ul. Średniej 40 po 1920 r. Ojciec autorki, Kazimierz Dąbrowski studiował prawo w Toruniu, a matka, Teresa Pytel-Dąbrowska, była lekarzem pediatrą i hematologiem. Od końca lat 50. XX w. była związana z Jachcicami i leczyła dzieci z tej dzielnicy (pracowała w Przychodni Rejonowej przy ul. Średniej, później przy ul. Czolgistów oraz w Przychodni Kolejowej przy ul. Szyperskiej).

<sup>13</sup> Ojciec autora, Zygfryd Welsandt, urodził się 26 września 1914 r. w Przechowie w rodzinie kierownika tamtejszej szkoły, który zostawił swoją pracę i wyjechał do Szkocji uczyć się nowego zawodu – ogrodnictwa. Na Jachcice trafił ok. 1925 r., kupując najpierw dom przy ul. Saperów 34 (według starej numeracji), a potem podupadające i zadłużone gospodarstwo ogrodnicze przy ul. Saperów 28 i 29, prowadzone przez starzejącego się Niemca, Augusta Schwarzrocka. Zainwestował w produkcję kwiatów.

<sup>14</sup> Pradziadek autorki, Józef Drobyszewski, pracował w Mandzurii przy budowie Kolei Wschodniocihńskiej. Na początku 1924 r. wraz z żoną Marią z domu Łuczak opuścili Harbin i udali się w drogę do odrodzonej ojczyzny. Za harbińskie oszczędności kupili grunt z dwoma domami przy obecnej ul. Saperów 169–171 i zamieszkali na stałe na Jachcicach. Zmieniona pisownia ich nazwiska pojawia się w dokumentach z czasów PRL.

<sup>15</sup> Stocznia na brzegu Brdy na Jachcicach założył w 1908 r. dziadek autora, Franciszek Czarra, urodzony w 1865 r. Przez całą pierwszą wojnę światową stocznia była nieczynna. W tych trudnych czasach jej właściciel zarabiał na utrzymanie, sprowadzając drewno z lasów w rejonie górnej Brdy. Po wojnie w działalność stoczni stopniowo włączał się jego syn Bronisław, urodzony w 1909 r. Pracował w stoczni jako cieśla i jednocześnie uczył się w szkole, zdobywając kwalifikacje przydatne w prowadzonej przez ojca działalności. Przez całą okupację hitlerowską stocznia znajdowała się pod przymusowym zarządem Niemców, a polscy pracownicy i właściciel nie mogli o niczym decydować i wykorzystywani byli jedynie jako fachowa siła robocza. Pierwszą żelazną barką była „Hortensja” o ładowności 520 ton i długości 52 m, wybudowana w 1936 r. dla własnego użytku jako źródło dochodu (przewoziła towary w ramach działalności przedsiębiorstwa Państwowa Żegluga na Wiśle), a jej właścicielką została żona Franciszka, Tekla Czarra z domu Mirecka, ur. w 1877 r.

(o właścicielach sadu oraz gospodarstwa specjalizującego się w produkcji roślinnej i zwierzęcej<sup>16</sup>), *Historia nie dała im spokoju* (losy rodziny Pszczolińskich i dzieje domu przy ul. Średniej 35<sup>17</sup>), *Średnia 29* (w którym E. Niedbalska zwróciła uwagę na charakterystyczny poniemiecki budynek, opowiadając przy tej okazji historię zamieszkującej go rodziny<sup>18</sup>), *Opowieści rodzinne* Wiesława Trzeciakowskiego (autor opowiada o swoich rodzicach i ich przodkach<sup>19</sup>, przywołując też rodzinne wspomnienia z czasów okupacji niemieckiej).

Ważniejszą dla obrazu Jachcic grupę wspomnień stanowią **dzieje rodzinne wzbogacone** mniej lub bardziej bogatą **charakterystyką dzielnicy**. Należą do niej takie teksty, jak *Jutrzenka-Trzebiatowscy* (o codziennym życiu tytułowej rodziny oraz o restauracji i kąpielisku, które były jej własnością<sup>20</sup>, a także o innych mieszkańcach Dolnych i Górnych Jachcic, przede wszystkim właścicielach małych przedsiębiorstw i rzemieślnikach<sup>21</sup>), *Co widziały kasztany* (historia

<sup>16</sup> W roku 1927 młodemu małżeństwu, Józefowi Cichockiemu i Apolonii z domu Koszuckiej (dziadkom autorki), rodzice kupili spore gospodarstwo położone po obu stronach ul. Saperów i sięgające aż do Brdy. Ich córka – Edmunda (mama E. Fryske) – już jako dziewczynka była przygotowywana przez ojca do przejęcia i prowadzenia gospodarstwa.

<sup>17</sup> Dom ten wybudował w 1933 r. ojciec autorki, Bernard Pszczoliński. Jej matce, Łucji z domu Grabkowskiej, potrzebne było poczucie stabilności, ponieważ miała za sobą doświadczenie opuszczenia domu swojego dzieciństwa, urodziła się bowiem w niemieckiej Kilonii. B. Pszczoliński przed drugą wojną światową i w czasie jej trwania był maszynistą na kolei, a potem, już do emerytury, pracował jako ślusarz w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego.

<sup>18</sup> Dziadkowie Jadwigi Śledzińskiej – Jan i Józefina Paszkowie – byli polskimi emigrantami w USA. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Jan Paszko długo się nie zastanawiał, przyjechał do Bydgoszczy i kupił dom na Jachcicach przy tytułowej ul. Średniej 29, na którego frontonie widnieje do dziś data „1904” (w tym to roku władze Rzeszy Niemieckiej zakazały budowania domów przez Polaków). Sprowadził żonę z dwoma synami i zamieszkali na piętrze, wynajmując parterowe mieszkanie lokatorom. W czasie drugiej wojny światowej udało im się uniknąć wysiedlenia. Ich syn, Stanisław Paszko, był jednym z wielu mieszkańców Jachcic, którzy pozostali na ojcowiznie ze względu na możliwość pracy w ziemi. Jego pasją były pomidory.

<sup>19</sup> Rodzina jego mamy znalazła się na bydgoskich Jachcicach w 1921 r., kiedy to dziadek Szczepan Przybylski kupił tu z rąk niemieckich niewielki domek jednorodzinny przy ul. Średniej 49 z ogrodem ciągnącym się od ulicy Średniej do ulicy Niecałej. W 1955 r. rodzice autora zamieszkali w kamienicy przy ulicy Saperów 1.

<sup>20</sup> Józef Jutrzenka-Trzebiatowski (dziadek Józefy Owczarek) i jego żona Anna z domu Napiontek kupili w 1920 r. dom z restauracją na Jachcicach. Restauracja składała się z sali konsumpcyjnej oraz sali tanecznej (w trakcie zabaw i potańcówek grywali bracia Pawlikowscy). Na początku lat 30. XX w. Trzebiatowscy zorganizowali na brzegu Brdy kąpielisko. Miało ono dwie części – jedną dla wojska, a drugą dla cywilów. Dla dzieci wydzielono małe kąpielisko. Piasek, którym była wysypana plaża, przywożono z nad morza. Przy plaży funkcjonowała kręgielnia.

<sup>21</sup> Autorka wspomina zamieszkałego w pałacyku przy ul. Saperów (obecnie posesja nr 258)

restauracji „Pod Lasem” i szerzej: miejsca, gdzie ta restauracja się znajdowała<sup>22</sup>, oraz powiązane z nim dzieje rodziny Owsianków<sup>23</sup>), *Dzieje mojej rodziny* (opowieść o dwóch spokrewnionych rodzinach: Kuichów – okres przedwojenny<sup>24</sup> i Pocztereków – w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu<sup>25</sup>, uzupełniona wspomnieniami o życiu na Jachcicach w latach 1948–1962, w tym o kilku innych jachcickich rodzinach), *Wspomnienia z Jachcic. Średnia 20* Wiesława Krukowskiego (losy spokrewnionych ze sobą rodzin Krukowskich, Lewandowskich i Ptasieńskich oraz ich wspólnego domu, w którym zamieszkiwały od roku 1918<sup>26</sup>, a także życie na Jachcicach w latach 50. i 60. XX w.) i wspomnienia zatytułowane *Jachcice – czas beztroski* (o rodzinie Bielińskich i losach trzech braci<sup>27</sup>

---

hrabiego Jana Bnińskiego, o którym więcej informacji podaje B. Kulbarsz: „Dolne Jachcice służyły z wielkiego ogrodnictwa i różnych hodowli własności hrabiego Bnińskiego, a po jego nagłej śmierci kupił je adwokat Murach. Ludzie z Górnych Jachcic byli zatrudniani tam przy pracach sezonowych, ale nie byli zadowoleni, bo bardzo słabo płacono”.

<sup>22</sup> Ok. roku 1926 nowym polskim właścicielem restauracji przy ul. Saperów 10 stał się Andrzej Walenciak, który prawdopodobnie posadził tam wówczas dwa kasztanowce. Na zapleczu restauracji jego brat Józef prowadził piekarnię, a mieszkający tam również Antoni Walenciak – rzeźnictwo. Następny właściciel, Franciszek Orczykowski, wybudował salę widowiskową, a w ogrodzie powstały – wokół klombu z kwiatami – małe grotty, w których stały ławeczki dla chcących posiedzieć sobie w cieniu drzew.

<sup>23</sup> Pod koniec lat 30. XX w. restauracja Orczykowskiego przeszła we władanie rodziny Owsianków. Po przedwczesnej śmierci głowy rodziny restaurację prowadziła jego żona z córkami. Gdy wybuchła wojna, restaurację przejęli Niemcy, a dla właścielek rozpoczął się okres tułaczki. Po wojnie w kuchennym oknie swojego mieszkania pani Owsianki pojawił się szyld informujący o działalności punktu repasacji pończoch (podnoszenia oczek). Ogródek już nie służył celom rekreacyjnym, stanął w nim spory drewniany kiosk Handlowej Spółdzielni Inwalidów, który prowadziła Janina Owsianka.

<sup>24</sup> Na początku lat 30. XX w. emerytowany maszynista kolejowy Stanisław Kuich (urodzony ok. 1870 r.) kupił działkę budowlaną przy ul. Poprzecznej, którą po paru latach podzielił, zostawiając sobie nieruchomość o numerze 14. W 1933 r. wybudował piętrowy dom, przy którym powstał piękny ogród. Tam też w 1941 r. zamieszkał wraz z żoną Leokadią z domu Synakiewicz adoptowany przez niego syn Jan, który jeszcze przed drugą wojną światową wyuczył się na tokarza i pracował na kolei.

<sup>25</sup> Rodzice autora, Zygmunt Poczterek i Anna z domu Synakiewicz, zamieszkali na Jachcicach w 1946 r. w domu szwagra – Jana Kuicha, w jednym pokoju (20 m<sup>2</sup>) ze wspólną kuchnią. Warunki były trudne: brak wody bieżącej i kanalizacji, ubiczność na podwórku. Dopiero w 1961 r., gdy wyprowadził się jeden z lokatorów, dostali samodzielny pokój z kuchnią.

<sup>26</sup> Dom ten wybudowany został pod koniec XIX w. z czerwonej cegły, licówki. Dziadek autora, Stanisław Lewandowski, kupił go od Niemca ok. 1918 r. Działka, na której stoi, sięgała aż do Saperów i stanowiła, po zebraniu ziemniaków, fasoli i innych płodów, znakomite boisko lekkoatletyczne. Na środku podwórza stała żeliwna pompa, zawsze obfitująca w czystą i zimną wodę. Aby spłacić długi zaciągnięte przez poprzedniego właściciela, Stanisław Lewandowski sprzedał połowę działki państwu Murawskim i Makowskim.

<sup>27</sup> W 1956 r. Jerzy i Marta Bielińscy z dziećmi zasiedlili jeden z dwóch czterorodzinnych

– autorów wspomnień, którzy kreślą w nich także obraz Jachcic ich dzieciństwa i młodości).

Tylko dwa teksty zawierają **opisy i charakterystykę Jachcic** oraz przedstawiają **życie (w) tej dzielnicy** bez szeroko przedstawianych dziejów rodzinnych ich autorów. Taką treść mają wspomnienia B. Kulbarsza, zatytułowane *Kronika i wspomnienia: Bydgoszcz – Jachcice 1920–1939*, i moje wspomnienia pt. *Jachcice mojego dzieciństwa i dorastania z lat 1958–1977*, które spędziłem w domu przy ul. Średniej 18a.

Poza tą klasyfikacją pozostaje dokumentalny tekst Stanisława Tomaszewskiego *Wspomnienia z czasów wojny*, a także krótka relacja E. Niedbalskiej *Skromny człowiek, któremu tak wiele zawdzięczamy*. Pierwszy z wymienionych autorów bardzo emocjonalnie relacjonuje przebieg wydarzeń, które stały się dla niego rodzinną tragedią, bo jest to historia aresztowania przez gestapo jego jedyne go syna, a później śmierć tego niespełna 20-letniego jachciczana w nieznanych do dziś okolicznościach. W tym miejscu trzeba dodać, że dzień 11 września 1939 r. wspomina także Józefa Owczarek (*Jutrzenka-Trzebiatowscy*), bo wtedy gestapo zabrało z domu jej dziadka Józefa i jego 19-letniego syna Leonarda, którzy podobnie jak Hilary Tomaszewski, zginęli bez śladu<sup>28</sup>.

Wojna i okupacja hitlerowska na Jachcicach obecne są także w kilku innych tekstach. M. Januszewska pisze o wyrzuceniu przez Niemców z domu przy

---

domów wybudowanych przez WSS „Społem” przy ul. Półwiejskiej 32 i 34, a przeznaczonych dla pracowników tej firmy. J. Bieliński był księgowym w WSS i pracowicie zabiegał o wychowanie synów (Włodzimierz 1950, Marek 1953, Kazimierz 1955). Żona prowadziła dom, uprawiała działkę przed domem i nad Brdą, z której uzyskane latem plony pozwalały uzupełniać zdrową aprowizację rodziny. Synowie po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 36 przy ul. Średniej zdobywali wykształcenie w szkołach technicznych: Włodek i Marek w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym, a Kazimierz w Technikum Kolejowym. Kolejnym etapem rozwoju zawodowego były studia i kontynuacja kształcenia technicznego na ATR (aktualnie Politechnika Bydgoska). Wszyscy związali swój los z tą Uczelnią. Stopnie naukowe zdobywali na różnych politechnikach, od gdańskiej po krakowską, poprzez poznańską i lubelską, ale do połowy lat 80. XX w. ich miejscem na Ziemi były Jachcice.

<sup>28</sup> Ich nazwiska, wśród wielu innych, znalazły się na pomniku u zbiegu ulic Kąpielowej i Ludwikowo, odsłoniętym 23 września 1945 r. ku czci pomordowanych mieszkańców Jachcic w latach okupacji hitlerowskiej. Zdjęcie tego pomnika zamieścili w swojej książce *Bydgoski wrzesień* Franciszek Bernaś i Julitta Mikulska-Bernaś (Warszawa 1968, zob. przed s. 49). Tam wszakże błędnie wskazali jego usytuowanie: „na miejscu zburzonego przez hitlerowców siedemnastowiecznego kościoła pojezuickiego przy Starym Rynku”. Na zdjęciu tym wyraźnie są widoczne jachcickie domy po prawej stronie ul. Ludwikowo (obecnie posesja nr 36 i głębiej – posesja nr 38 na rogu ul. Półwiejskiej), za pomnikiem widać niski budynek drogerii oraz z lewej strony fragment domu stojącego przy ul. Kąpielowej (najbliższy pomnika), w którym mieszkała rodzina Kędzierskich (został zburzony w czasie budowy bydgoskiej trasy WZ przechodzącej przez Jachcice).

ul. Średniej jej dziadków. Podobnie w 1942 r. rodzina E. Fryske została wysiedlona ze swojego gospodarstwa do dawnej owczarni w zabudowaniach należących do dworku Remlainów. Zgodnie ze wspomnieniami K. Grubickiej „po zakończeniu działań wojennych w 1939 r. przy ul. Średniej ponownie licznie zamieszkali Niemcy. Trzeba było bardzo uważać, co i do kogo się mówiło, żeby nie trafić do gestapo”. Ale rodzice autorki przekazali jej także dobre doświadczenia z kontaktów z Niemcami:

*Mieszkający na parterze lokator doniósł do gestapo, że mój ojciec słucha polskiej rozgłośni z Londynu. Rowerem przyjechał po tatę umundurowany funkcjonariusz, żeby doprowadzić go do komendy na przesłuchanie. Gdy znaleźli się na wiaduktach na Czarnej Drodze, zapytał ojca, czy ma w pobliżu kogoś, u kogo mógłby zatrzymać się choćby przez tydzień i nie pokazywać się w domu, żeby ten donosiciel myślał, że został zatrzymany przez gestapo. [...] Niemiec pokazał mu zdjęcie żony i dzieci, poprosił o modlitwę za siebie, żeby po wojnie mógł zobaczyć się z rodziną, i pozwolił tacie odejść.*

Również W. Trzeciakowski, przywołując opowieści swojej mamy, przedstawia różne postawy Niemców wobec Polaków i na odwrót. Opisuje na przykład wydarzenie z 3 września 1939 r., kiedy polscy żołnierze szukali niemieckich dywersantów. Wyprowadzili wtedy na podwórze, mieszkającą tuż obok dziadków autora, Niemkę Butz i chcieli, by wskazała miejsce ukrycia jej męża. Babcia i mama W. Trzeciakowskiego, słysząc krzyki Butzowej, „wyprosiły, by żołnierze zostawili Niemkę w spokoju”. Potem kobieta ta bardzo im dziękowała, zapewniając, że wszystko opowie synowi, kiedy ten przyjedzie z Berlina.

*Rzeczywiście, młody Butz, robiący karierę w kręgach SA w Berlinie, przyszedł do babci i mamy z podziękowaniem, potem przywoził z Berlina przez jakiś czas towary dla dzieci. To zdarzenie było błogosławieństwem dla naszej rodziny i chroniło ją przed grozą niemieckiej okupacji*

– napisał W. Trzeciakowski. Jednakże potem inny jacheicki Niemiec wyrzucił mamę autora, mimo że ta była w ciąży z pierwszym dzieckiem, z trzypokojowego mieszkania przy ul. Niecałej 34. W tej sytuacji zamieszkała na ponad pięć lat w piwnicy u swoich rodziców. W. Krukowski wspomina dziadka, który zginął w 1939 r. wywieziony na przymusowe roboty do obozu w Gądeczcu, i wujka – przedwojennego sportowca, którego władze okupacyjne skazały na obóz koncentracyjny w Gross-Rosen, a także zmarłego zimą z 1941 r. na 1942 r. włoskiego

żołnierza Attilio Sodana, który wraz z innymi jeńcami wojennymi był więziony w sali późniejszego jachcickiego kina i pochowany został na cmentarzu przy ul. Ludwikowo. Śladem wojny był przez pewien czas jeszcze (już w wyzwolonej Polsce) jachcicki poligon, przypominający piaszczystą pustynię, o czym W. Krukowski pisze w następujący sposób:

*Wystarczyło pokopać w tym piasku, żeby natknąć się na taśmy amunicji ponemieckiej. Liczne leje, dziury świadczyły o próbie neutralizowania jej przez saperów, nie zawsze skutecznie. Ten stan rzeczy doprowadzał poszukiwaczy do wypadków, nawet śmiertelnych.*

Lata 1939-1945 można bez wątpienia uznać za cezurę między **dwoma różnymi obrazami** wspomianej **dzielnicy**, jakie wyłaniają się z zebranych tekstów: Jachcic przedwojennych i Jachcic powojennych.

**Jachcice sprzed drugiej wojny światowej** to – jak wspomina B. Kulbarsz – „bardzo biedne osiedle bez kanalizacji, wodociągu, gazu, no i naturalnie bez elektryczności”, dodając:

*Dopiero w roku 1929 wybudowano elektrownię i zabłysło światło w żarówkach. Przez wiele lat wszystkie drogi na Jachcicach były wysypane żużlem, a Saperów (z tłuczni i żwiru) tylko czasem wielkim walcem utwardzano. Jedynie ulice Średnia i Starogardzka były z kamienia (tzw. kocie lby)<sup>29</sup>.*

Mimo to ówczesne Jachcice tętniły życiem. Funkcjonowały tu dwie restauracje: Jutrzenka-Trzebiatowskiego przy Saperów 165 i Orczykowskiego „Pod Lasem” przy tej samej ulicy pod numerem 75 (następnie prowadzona przez rodzinę Owsianków), „gdzie przy piwie i cygarze rozprawiano o wielkiej polityce, komentowano najczęściej bieżące wydarzenia znane z gazet i radia<sup>30</sup>, ale też „[k]oncentrowało się w nich życie kulturalne, były miejscem spotkań organizacji społecznych<sup>31</sup>. W restauracji Orczykowskiego „odbywały się próby chóru «Lutnia» i jego premierowe występy. [...] spotykali się m.in. członkowie «Sokoła» II

<sup>29</sup> Ten obraz Jachcic warto w tym miejscu uzupełnić wspomnieniami Zbigniewa Raszewskiego, który w eseju *Jachcice* napisał: „[...] krajobraz mało budujący: ulice, które miały pośrodku nigdy nie wysychające bajora. Nawet ulica Ludwikowo, stanowiąca jedyne „legalne” – jak mówiono na Jachcicach połączenie rozległego przedmieścia ze śródmieściem, nie miała trwałej nawierzchni (Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 131).

<sup>30</sup> Ze wspomnień W. Trzeciakowskiego.

<sup>31</sup> Ze wspomnień A. Kiciak.

(drugie gniazdo w Bydgoszczy), w tym «sokolice», weterani z Towarzystwa Powstańców i Wojaków, członkowie Towarzystwa Obywateli i Miłośników Jachc<sup>32</sup>. B. Kulbarsz wspomina jeszcze o Związku Strzeleckim (Piłsudczykach), przy którym działała sekcja piłki nożnej, a W. Trzeciakowski przypomina działalność amatorskiego teatryku, w którym aktorką była m.in. jego mama: „Najczęściej grywano tam farsy i komedie”. Poza tym pracują tu małe przedsiębiorstwa, jak cegielnia Wimmera<sup>33</sup> czy stocznia Czarrów, a także młyn wodny, który „nie tylko miał ziarno na mąkę, ale dostarczał też prąd najbliższym sąsiadom. Był to, jak na tamte czasy, duży luksus, gdyż do 1930 r. powszechnie używano jeszcze lamp naftowych lub karbidowych”<sup>34</sup>. Działał też zakład bieliźniarski przy ul. Żeglarskiej, w którym po drugiej wojnie światowej urządzono przedszkole.

Opisywana dzielnica w latach międzywojennych wyraźnie dzieliła się na Dolne Jachce i Górne Jachce.

*Dolne Jachce przed drugą wojną światową właściwie były wsią. [...] Wśród mieszkańców tej części dzielnicy większość stanowili Niemcy. Pomimo tego życie upływało zgodnie*

– napisała w swoich wspomnieniach J. Owczarek. Niemieckie i polskie dzieci „chodziły do jednej szkoły, rolnicy należeli do jednego Kółka Rolniczego”<sup>35</sup>, którego prezesem był hrabia Bniński. Organizowano wspólne „dożynki z tradycyjnym korowodem i pięknie wykonanymi wieńcami [...]”. Zabawa dożynkowa zawsze trwała do rana”<sup>36</sup>.

Z kolei B. Kulbarsz nazywa Dolne Jachce *osadą*, która „zaczynała się na ulicy Saperów od mostka przez rów młyński przy restauracji z dużą salą i kąpieliskiem Józefa Jutrzeńka-Trzebiatowskiego”<sup>37</sup>. To tutaj znajdowały się kilku- i kilkunastohektarowe gospodarstwa i „ogrodnictwa z prawdziwego zdarzenia, w których uprawiano kwiaty i warzywa”<sup>38</sup>. U Zygfrieda Welsandta można było kupić piękne, pachnące konwalie (nawet zimą), a Florian Zachinkiewicz specjalizował się w produkcji warzyw i hodował ryby w stawach. Rodzina Petersonów wypłatała

<sup>32</sup> Cd. wspomnień A. Kiciak.

<sup>33</sup> B. Kulbarsz ubolewa w swoich wspomnieniach, „że w miejsca wykopu gliny wyrzucano śmieci z całego miasta Bydgoszczy”.

<sup>34</sup> Ze wspomnień J. Owczarek.

<sup>35</sup> Ze wspomnień E. Fryske.

<sup>36</sup> Ze wspomnień J. Owczarek.

<sup>37</sup> Warto w tym miejscu wspomnieć, że do tego kąpieliska od roku 1934 dopływał tramwaj wodny, o czym wzmiankuje w swoich wspomnieniach J. Owczarek.

<sup>38</sup> Ze wspomnień J. Owczarek.

koszyki. Przy ul. Saperów 129 Andrzej Hemerliński miał kuźnię<sup>39</sup>, z kolei pod numerem 131 Szczepan Obsadny trudnił się bednarstwem<sup>40</sup>.

O ile Dolne Jachcice można nazwać gospodarczo-usługowym rejonem dzielnicy, o tyle Górne Jachcice jawią się jako część handlowa. B. Kulbarsz wspomina o trzech sklepach kolonialnych: Bethmanna, Kollmanna (przy ul. Średniej) i Matuszewskiej (przy ul. Czerskiej<sup>41</sup>). „Przy ul. Średniej mieszkało dwóch rzeźników. [...] Przy ul. Niecałej miał piekarnię p. Urbanowski. Posiadał konia i codziennie rozwoził bułki, chleb i drożdżówki” – pisze J. Owczarek, a we wspomnieniach B. Kulbarsza pojawia się jeszcze „postawiony przez Świątkowskiego kiosk z prasą na rogu ul. Niecałej i Ludwikowo przy zabudowaniach państwa Jaśków”. Przy ul. Niecałej powstała też drogeria, a na ul. Średnią 6 sprowadził się lekarz Mytkowski. Od 1928 r. przy ul. Niecałej funkcjonowała wartownia policji („policjanci Rydlewski i Eisop senior” – jak podaje B. Kulbarsz).

Górne Jachcice miały też swoją dziką plażę nad Brdą (niedaleko cegielni), „z bardzo czystą wodą, ale bardzo niebezpieczne wiry zniechęcały do pływania”<sup>42</sup>, która nazywana była *Lewiną* – od nazwiska mieszkającej w pobliżu rodziny Lewińskich (bracia Leon i Maksymilian Lewińscy – jak przypomina B. Kulbarsz – mieli jedyną na Jachcicach taksówkę). Tu też, na cmentarzu ewangelickim (w okolicy dzisiejszego sklepu „Biedronka”), chowani byli miejscowi Niemcy (także jeszcze podczas drugiej wojny światowej), o czym informują wspomnienia J. Owczarek.

Z obrazu **powojennych Jachcic** znikają m.in. oba dobrze prosperujące tu przed wojną przedstawione wyżej lokale gastronomiczne. W byłej restauracji „Pod Lasem” znalazły swoją wspólną siedzibę samorząd dzielnicy, biblioteka, Klub Książki i Prasy „Ruch”<sup>43</sup>, „w którym był telewizor stanowiący atrakcję przez dobrych parę lat, bo mieszkańcy nie mieli takich urządzeń w domach”<sup>44</sup>. Poza tym klub wspólnie z biblioteką organizował spotkania z literatami i dziennikarzami, wyświetlano filmy oświatowe. W dawnej sali widowiskowej działało kino „Brdą” i nadal spotykali się tam członkowie przedwojennego chóru „Lutnia”. Po latach w (po)restauracyjnym ogrodzie pojawi się bar „As” (zastąpiony później przez

<sup>39</sup> „Można tam było nie tylko podkuć konia, ale i zrobić bramę, obręcz metalową do konnego wozu lub zawiasy.” – wspomina J. Owczarek.

<sup>40</sup> „Wykonywał dębowe beczki, małe służyły do kiszenia kapusty lub ogórków, a duże wyrabiał dla browarów. Produkował też kierzanki.” – jak napisała J. Owczarek.

<sup>41</sup> Dzisiejsza ul. Żeglarska.

<sup>42</sup> Ze wspomnień B. Kulbarsza.

<sup>43</sup> A. Kiciak.

<sup>44</sup> Ze wspomnień A. Kiciak. Autorka ta przypomina też Walerię Krajewską i Jadwigę Pniewską, które klub ten prowadziły, pisząc: „Można było pograć w gry planszowe, wypić oranżadę, a jak ktoś się uparł, to także kawę zaparaną w szklance”.



sklep „Chata Polska”), a na miejscu dawnego kąpieliska Jutrzenka-Trzebiatowskiego powstanie kąpielisko miejskie. We wspomnieniach z okresu powojennego Jachcic dominują jednak dzikie plaże: „Lewina”<sup>45</sup> i „U Grubichy”<sup>46</sup>:

*Źródłem radości w sezonie letnim były kąpiele nad Brdą (na Lewinie) czy też w brodziku – kanale spustowym wody chłodzącej generatory elektrowni.*

– piszą w swoich wspomnieniach Bielińscy<sup>47</sup>. Zimą miejscem zabaw na sankach staje się stroma skarpa między ul. Żeglarską a Brdą, nazywana „Limą”. E. Fryskie z kolei wspomina skarpe oddzielającą Jachcice od Piasków, nazywaną *górką Szechmana*: „Zjeżdżałyśmy z niej na sankach czasem do późnego wieczora”.

Z ul. Niecałej zniknęła policyjna wartownia, natomiast przy ul. Średniej 13 „[w] późnych latach 60. lub na początku lat 70. XX w. w byłym *składzie* utworzono siedzibę dzielnicowej ORMO”<sup>48</sup>. Wspomniany wcześniej przedwojenny kiosk, zlokalizowany u zbiegu ulic Ludwikowo i Niecałej, prowadził po wojnie „Stanisław Guzik, który stracił nogę w bitwie pod Sochaczewem”<sup>49</sup>.

Obok istniejącego od dawna ogrodnictwa Welsandtów pojawiają się nowe: Boguckiego i Weckwerdta czy Dembińskich.

*Wszyscy mieszkający po nieparzystej stronie ul. Żeglarskiej mieli ogrody do Brdy. Było w nich pełno owoców i warzyw, które sprzedawali na miejscu lub wózkami zawozili na pl. Piastowski*

– wspomina J. Pocztarek. Niewątpliwą wartością dokumentalną mają też jego informacje o kolejce wąskotorowej wozącej żużel z elektrowni do glinianki do przedwojennej cegielni. „Księżycowy krajobraz naszej części Jachcic” – jak wspominają bracia Bielińscy – „dobrze tworzyły hałdy żużla wywożonego na wysypisko u zbiegu ulic Żeglarskiej i Jednostronnej”.

---

<sup>45</sup> Tę wspominają zarówno W. Trzeciakowski, także w wierszu „Lato nad rzeką” (z tomu *Błękitne ciała*, Bydgoszcz 2008, s. 10), którym kończy swoje wspomnienia, jak i J. Pocztarek czy bracia Bielińscy (pojawia się ono także w moich wspomnieniach).

<sup>46</sup> O tym kąpielisku nadmienia tylko J. Pocztarek.

<sup>47</sup> Kanał ten powszechnie nazywany był *rowikiem*. O kąpielach w tym miejscu piszę też w swoich wspomnieniach.

<sup>48</sup> Ze wspomnień W. Krukowskiego. Przed wojną w sklepiku tym właściciele posesji, Max i Jan Kozłowski, prowadzili rzeźnictwo.

<sup>49</sup> Ze wspomnień W. Krukowskiego.

Analizowane teksty utrwalają też charakterystycznych mieszkańców Jachcic i ich codzienne zajęcia. Są to jachcicy rzemieślnicy, jak domokrażny fryzjer Owieśniak, którego J. Pocztarek tak wspomina:

*Chodził po domach i strzygł całe rodziny: ojca, matkę i dzieciaki. Latem strzyżenie odbywało się na podwórkach, żeby nie śmiecić w mieszkaniach. Nie wdawał się w rozmowy, robił swoją robotę za nieduże pieniądze.*

Wśród pozostałych jest fryzjer Bruski, mający swój zakład przy ul. Niecałej, szklarz Fręsko, niezmiennie kowal i bednarz oraz szewc Ulatowski. Poza nimi Jachcice odwiedzali wędrowni ostrzyciele noży i nożyczek, zbieracze szmat i butelek, którzy w zamian „dawali za to garnki blaszane lub kamienne”<sup>50</sup>.

Znaczącą rolę w życiu mieszkańców Jachcic odgrywali wówczas też jachcicy wozacy, którzy najczęściej wozili węgiel z kolei: Walczak<sup>51</sup> z ul. Średniej czy Adamski<sup>52</sup> z ul. Żeglarskiej. Kto w tamtych latach uczył się gry na fortepianie, przypomni sobie być może Nadieżdę Chodecką<sup>53</sup>, a kto próbował grać na gitarze – Krzysztofa Harmacińskiego<sup>54</sup>. W. Krukowski przywołuje też postać pierwszego lekarza dzielnicy – dra Edmunda Lehra. „Kolejną legendą pracującą w białym fartuchu był dr Faustyn Domek i jego siostra, a służbowo pielęgniarka, pani Fenia” – pisze ten sam autor, wspominając obok nich także znanego bydgoskiego fotografika Jerzego Riegla, który mieszkał przy ul. Niecałej.

„Dzielnicowe sklepy spełniały wszelkie potrzeby życia codziennego” – napisał także W. Krukowski, przypominając przy tej okazji takie postaci sprzedawców, jak Goździk (kierownik sklepu rzeźnickiego z ul. Niecałej), Rączkowski (kierownik sklepu spożywczego przy ul. Średniej) czy Jagodziński (z usytuowanej nieopodal, po drugiej stronie ulicy, mleczarni). Poza tym we wspomnieniach pojawiają się inne jachcickie sklepy: pasmanteryjny i rybny – przy ul. Średniej, „u Hoppego” – przy ul. Żeglarskiej, drogeria na rogu ulic Niecałej i Ludwikowo (zastąpiona później przez aptekę Ładyszów).

Granice dzielnicy wyznaczały dwa drewniane „mosty”, o których wspominają bracia Bielińscy: jeden przez Brdę (właściwie kładka) w kierunku Czyżkówka, drugi – wiadukt nad torami kolejowymi, prowadzący do ul. Zygmunta Augusta.

<sup>50</sup> Ze wspomnień W. Krukowskiego.

<sup>51</sup> Jego nazwisko pojawia się we wspomnieniach W. Krukowskiego i moich.

<sup>52</sup> Wymienia go w swoich wspomnieniach J. Pocztarek.

<sup>53</sup> Wspominają ją bracia Bielińscy, a szerzej pisze o niej w swoich wspomnieniach W. Krukowski, m.in.: „Była to pani w podeszłym już wieku, córka księdza prawosławnego (papa), która uciekla wraz z ojcem z Rosji Bolszewickiej do Polski”.

<sup>54</sup> We wspomnieniach braci Bielińskich.

Ważnym terenem był graniczący z Jachcicami las, w którym co pewien czas pojawiały się taborzy cygańskie. Na skraju lasu, gdzie zaczynał się poligon, stała strażnica wojskowa<sup>55</sup>. Z kolei tam, gdzie zaczynał się las (u zbiegu ul. Saperów i Ludwikowo) odbywały się „zabawy na dechach” z okazji ówczesnych świąt 1 Maja i 22 Lipca. W latach 60. XX w., przy samej ul. Saperów, las zginął „i wybudowano szeregi domów mieszkalnych, a za nimi prawie 100 domów parterowych, tzw. betlejemek albo słomianek” – jak odnotowała w swoich wspomnieniach A. Kiciak. Nowością powojennych Jachcic stała się też linia autobusowa (autobusy 54 i 54 bis), która połączyła tę dzielnicę z dworcem kolejowym, a ulicą Saperów docierała do pętli na Dolnych Jachcicach przy dawnej szkole powszechnej.

Oba wspomniane i opisane wyżej obrazy Jachcic łączy wątek jachcickich szkół: od tej najstarszej na Dolnych Jachcicach, jeszcze pruskiej, początkowo tylko 4-klasowej<sup>56</sup> (po wojnie już nie działającej), po nowoczesną – jak na przedwojenne czasy – Szkołę Powszechną im. M. Curie-Skłodowskiej, wybudowaną w latach 1934–1935 przy ul. Żeglarskiej<sup>57</sup>. W okresie powojennym dyrektorką tej szkoły (oznaczonej wtedy nr. 32) była m.in. Emilia Sempołowicz, która „mieszkała na tzw. «Nowym Mieście» w trójkącie ul. Żeglarskiej od elektrowni do ul. Szyperskiej, całej Szyperskiej i Kąpielowej”<sup>58</sup>. Pod koniec lat 50. XX w. dołączyła do nich szkoła przy ul. Średniej (otrzymała nr 36).

<sup>55</sup> Bielińscy wspominają „wizyty w okopach, zawody z żołnierzami w rzucaniu granatami (naturalnie ćwiczebnymi), poszukiwanie łusek pocisków na strzelnicy, używanych później jako grotty do strzał”.

<sup>56</sup> Wspominany jej kierownik, Bronisław vel Brunon Sass, jawi się jako postać niejednoznaczna i kontrowersyjna. J. Owczarek tak o nim pisze: „Miał duży autorytet wśród uczniów i był szanowany przez mieszkańców. Wspierał różne organizacje społeczne, organizował w szkole przy ul. Saperów 270 spotkania mieszkańców”, natomiast B. Kulbarsz stwierdza: „[...] dotąd nie wiadomo, kim był naprawdę. Urodzony w 1879 r., w latach 1900–1920 uczył w szkole niemieckiej (według kroniki), od 1921 do roku 1931 uczył i był kierownikiem w szkole polskiej [...] często stosował chłostę za pomocą twardej trzcinki. [...] Chłopców lał po tyłkach, a dziewczyny po dłoniach. [...] Pamiętam z opowiadań matki, że przy końcu 1939 r. do szkoły na Jachcicach Niemcy ponownie zaangażowali właśnie Brunona Sassa. [...] Dlaczego Hitlerowcy w czasie wojny mu zaufali, też nie wiadomo? Dlaczego inni zagorzali Niemcy na Jachcicach na niego nie skarżyli? [...] Wojna się skończyła. Wszyscy Niemcy byli w różny sposób zmuszani do opuszczenia swych posiadłości. Brunon Sass nigdzie nie uciekał i próbował nawet (z opowiadań rodziny) angażować się ponownie w życie społeczne, ale inne podstawy polityczne [...]. Nie wiadomo, kim on właściwie był, że Polacy ani Niemcy nie byli mu wrogami”.

<sup>57</sup> B. Kulbarsz wspomina m.in. działalność dwóch drużyn harcerskich: 18. męskiej – przy (też?) szkole powszechnej, pod wodzą hm Franciszka Wojnowskiego, i 7. – pozaszkolnej, do której został przyjęty w 1937 r.

<sup>58</sup> Ze wspomnień W. Krukowskiego, którego wuj, Jan Teresiński, uczył w SP nr 32 biologii i prowadził kółko fotograficzne.

Dla językoznawcy omawiane teksty wnoszą (obok gwaryzmów bydgoskich, takich jak np. *kuczer*, *fyrtelek*, *skład*, *wursztupa*<sup>59</sup>) przezwiska mieszkańców Jachcic: *Pelacha* (tak dzieci nazywały wdowę Pelagię Rauchut<sup>60</sup>), *Dżoganka* (Rozalia Dżogan<sup>61</sup>), *Jagódka* (wspomniany już Jagodziński z mleczarni przy ul. Średniej<sup>62</sup>), *Rączek* (Roman Rączkowski ze sklepu spożywczego przy ul. Średniej<sup>63</sup>), *Janyś* (domokrążny fryzjer Jan Owieśniak<sup>64</sup>) oraz nieoficjalne toponimy jachcickie: *Casablanca* (miejsce u zbiegu ulic Saperów i Zakątką, „gdzie było kino, biblioteka, „knajpa” i kościół”<sup>65</sup>), *czwórka* (sklep spożywczy na rogu ulic Ludwikowo i Połwiejskiej), *słodka dziurka* (sklep ze słodyczami za pocztą przy ul. Średniej).

Swoistą panoramę powojennych Jachcic przynosi, wymieniony już wyżej z tytułu, wiersz W. Mazurkiewicza, który jest poetyckim wspomnieniem rodzinnej dzielnicy jego autora, miejsc i ludzi, których zapamiętał. Warto – jako podsumowanie niniejszego artykułu – zacytować jego fragmenty<sup>66</sup>:

*w pozycji półleżącej  
od północy oparte plecami o ścianę lasu  
lewe przedramię na szlaku kolejowym  
prawe ułożone na Piaskach  
nogi moczą w Brdzie*

*ulice w krzywej kratownicy żuźlowy miał  
i polny kamień/tu nie było wtedy asfaltu*

<sup>59</sup> W. Krukowski przywołał nieznaną mi wcześniej (i nienotowaną w słownikach języka polskiego) wyraz *merble*, oznaczający owoce jarzębka mączystego, którego drzewa rosły m.in. przy ul. Półwiejskiej.

<sup>60</sup> We wspomnieniach J. Pocztarka.

<sup>61</sup> Wspomina ją W. Krukowski, pisząc m.in.: „mieszkała na końcu ul. Średniej i hodowała krowy”.

<sup>62</sup> We wspomnieniach W. Krukowskiego.

<sup>63</sup> Więcej o nim piszę w moich wspomnieniach, bowiem jego sklep znajdował się naprzeciwko domu W. Krukowskiego, sąsiadującego bezpośrednio z moim domem.

<sup>64</sup> We wspomnieniach J. Pocztarka.

<sup>65</sup> Ze wspomnień W. Krukowskiego. Kościół (a właściwie kaplicę) wybudowano w roku 1958. Naprzeciwko znajdował się kiosk „Ruchu” z gazetami, papierosami i drobnymi artykułami papierniczymi, który prowadziła Teresa Mąka, a obok niego „budka telefoniczna, dla większości mieszkańców jedyne narzędzie łączności ze światem” – jak napisała A. Kiciak, wspominając poza nimi także zlokalizowaną w tej części Jachcic kolekturę Toto-Lotka „w oknie kuchennym państwa Tomaszewskich, i słup ogłoszeniowy”.

<sup>66</sup> Wiersz ten w całości autor zamieścił w tomiku *Hrabianka Truszkowska. Wiersze*, Elbląg 2005, s. 15.

[...]

*sędziwa Średnia  
na brzegu zalewana ulewami  
Rączkowski w spożywczym  
Jagodzińscy i mleko  
dalej poczta  
obok rybny  
w nim śledź solony  
w drewnianej beczce  
na rogu Półwiejskiej „czwórka”  
przy Niecałej fryzjer  
Goździk z mięsem i wędliną  
obok chleb pszenno-żytni Nałęczowski  
w piekarni Urbanowskiego  
szklarz Fręsko przy Starogardzkiej  
z rogatą trzódką w patyku*

[...]

*z dala od strojności  
od przerośniętych rojeń  
wzrastaliśmy na zaczynie odcedzonym  
z blichtru  
beztroski śmiech  
pierwsze rumieńce  
w górze fruający ćwierk*

*taki folklor  
między lasem a Brdą*

*z lamusa*



**Eulalia Ryszkowska**

*eryszkowska51@gmail.com*

## **Kąpielisko pod sosnami na Miedzyniu**

### **Tu będzie kąpielisko...**

Lasek między dzisiejszymi ulicami Plażową i Bronikowskiego w Bydgoszczy wraz ze strumieniem przy trakcie wiodącym na Nakło (dzisiejsza ul. Nakielska) od dziesięcioleci był miejscem chętnie odwiedzanym wiosną i latem przez bydgoszczan spragnionych wypoczynku na łonie natury blisko wody. Rekreacyjne walory tego terenu wzrosły od kiedy zbudowano Kanał Bydgoski. „Śluzy” stały się bardzo popularnym kompleksem wypoczynkowym. Zapewne dlatego, od początku XX w. zaczęły tu funkcjonować restauracje z ogródkami kawiarnianymi: do 1933 r. przy ul. Nakielskiej 88 (róg z ul. Plażową) oraz do 1926 r. Franciszka Wilkego przy VI Śluzie. W 1920 r. powstał przy ul. Bronikowskiego klub sportowy Gwiazda. W pozostałej części lasu, pomiędzy klubem a ul. Plażową, także po II wojnie światowej, mieszkańcy Bydgoszczy chętnie spędzali wiosenne i letnie dni, zażywając ryzykownych kąpeli w Kanale Bydgoskim. Grożące niebezpieczeństwo, a nade wszystko uroda tego miejsca i potrzeby bydgoszczan spowodowały, że na początku lat 50. XX w. postanowiono obok boiska sportowego wybudować odkryty basen kąpielowy.

### **Budowa**



Stawianie płotu.

Pierwsze prace ziemne rozpoczęto we wrześniu 1951 r. Potem nastąpiła przerwa wskutek braku materiałów budowlanych. Dopiero w 1954 r. staraniem władz bydgoskich Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego oraz Naczelna Rada Odbudowy Stolicy udzieliły potrzebnych na budowę środków finansowych i materiałów. Powołano też Społeczny Komitet



Mieszkańcy Bydgoszczy pomagali przy budowie kąpieliska.

Budowy Kąpieliska i od czerwca 1954 r. prace ruszyły pełną parą. W ciągu 11 tygodni obiekt był gotowy. Tak szybkie tempo prac było możliwe dzięki mobilizacji wielu osób i sprzyjającym okolicznościom. Na apel Prezydium Miejskiej Rady Narodowej kilka przedsiębiorstw budowlanych i branż pokrewnych pospieszyło z pomocą w robociznie, materiałach,

transportie i sprzęcie. Pomoc nieśli również obywatele, którzy bezinteresownie włączyli się w prace ziemne, murarskie i porządkowe. Budowę basenu wspierała lokalna prasa. „Gazeta Pomorska” 29 czerwca 1954 r. pisała: „Organizacyjne zabezpieczenie systematycznej pomocy może poważnie przyspieszyć budowę kąpieliska. To sprawa wszystkich mieszkańców Bydgoszczy”.

Otwarcie kąpieliska odbyło się 14 sierpnia 1954 r. o godzinie 15. Po części oficjalnej odbył się krótki pokaz pływania i ratownictwa w wykonaniu bydgoskich pływaków, a następnie obiekt udostępniono publiczności. Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w swoim przemówieniu wygłoszonym podczas uroczystego otwarcia kąpieliska powiedział: „Miasto nasze od szeregu lat dotkliwie odczuwało brak takiego obiektu, który by w okresie letnim mógł zaspokoić potrzeby ludności, albowiem stara pływalnia przy ul. Żeglarskiej, jak również basen kąpielowy pobudowany po wojnie przy fabryce „Kabel Polski” nie wystarczały dla szybko rozwijającego się miasta”.

### Obiekty i ich otoczenie

„Kąpielisko jest ładnie położone. Przyjemnie pachną sosny rosnące na całym przyległym do niego terenie” – pisała „Gazeta Pomorska” z 17-18 lipca 1954 r. Wspomniane sosny znajdowały się nie tylko na terenie przyległym do obiektu, ale na całej jego przestrzeni, choć rozłożone nierównomiernie. Od strony Kanału Bydgoskiego, gdzie była część plażowa, wysypana białym piaskiem, było ich mniej, natomiast gęściej porastały część o podłożu trawiastym, położoną bliżej ul. Nakielskiej. Uroku tej części kąpieliska dodawał strumyk płynący wzdłuż płotu od strony ulicy.





Niecka basenu w końcowej fazie budowy.

Przy bramie wjazdowej po obu jej stronach usytuowane były dwa niewielkie murowane obiekty pełniące funkcje kas biletowych. Początkowo były otwarte obydwie, zaś z czasem funkcjonowała już tylko jedna, po prawej stronie.

Wszystkie budynki na terenie kąpieliska były parterowe. W budynku głównym, mieściły się: na lewo od wejścia pokój kierownika obiektu, na prawo – pomieszczenie gospodarcze sprzętaczek. Naprzeciwko, w rogu holu, znajdował się bufet-kawiarnia wyposażony w ok. 8-10 czteroosobowych stolików z krzesłami, dający wytchnienie po kąpielowym wysiłku i od nadmiaru słońca. Można tu było ugasić pragnienie oranżadą i posilić się słodyczami. W pogodne dni, kiedy na kąpielisku przebywało dużo ludzi, dowożono do tego bufetu bardziej pożywne, restauracyjne dania, przede wszystkim różnego rodzaju zupy. W ciepłe dni na terenie kąpieliska czynna była drewniana budka z lodami. Zazwyczaj pojawiał się wówczas agent z saturatorem, który oferował wodę sodową, czystą lub z domieszką syropu owocowego. Inną atrakcją dla dzieci była też sprzedawana w takie dni cukrowa wata.

Do budynku głównego, po jego wschodniej stronie, przylegał pawilon z szatnią damską, ubikacjami i natryskami dla kobiet. Przy tych pomieszczeniach przechowywano także narzędzia potrzebne do utrzymania porządku na terenie kąpieliska. Po stronie północnej od budynku głównego odchodził pawilon, w którym mieścił się pokój dla ratowników oraz aneksy, w których przechowywano koła ratunkowe, korkowe pływaki i inne akcesoria przydatne do ewentualnego udzielenia pomocy. Tuż przy pokoju ratowników działał węzeł radiowy, z którego przez głośniki umieszczone na budynkach nadawano od rana do wieczora stare i nowe przeboje muzyki rozrywkowej. Te dźwięki niesły się daleko na osiedle Miedzyń. Na podwórku naszego domu, który znajdował się ok. 150 metrów od kąpieliska, przez całe lato słyżałam zarówno piosenki przedwojenne, jak „Całuję twoją dłoń madame”, „Czy pani mieszka sama?”, jak też polskie i zagraniczne przeboje lat 50., 60. i 70., np. „Mamma” w wykonaniu Robertonia Loretiego, popularne utwory Czerwonych Gitar czy „Małgoşkę” w wykonaniu Maryli Rodowicz. Za pokojem ratowników mieściły się szatnie męskie, ubikacje i natryski dla mężczyzn. Na zewnątrz, wzdłuż tego pawilonu, umieszczono drewniane ławki. Można było na nich odpocząć po kąpeli. Były one szczególnie przydatne dla osób, które nie dysponowały ręcznikiem chroniącym mokre ciało przed oklejającym je piaskiem. Wszystkie budynki otaczały chodniki ułożone z betonowych płytek.



Pawilony szatni z budynkiem głównym.

Od strony zachodniej, między płotem a budynkiem głównym i pawilonem, gdzie znajdowały się szatnie męskie, rozciągał się trawnik. Rosły na nim drzewa i krzewy. Były one także widoczne przez duże, długie okna kawiarni, co uprzyjemniało klientom pobyt w tym pomieszczeniu.

Basen miał powierzchnię 2 tys. m<sup>2</sup>. Jego dno najpierw wyłożono gruzem, a następnie po wysmołowaniu zalano 450 m<sup>3</sup> betonu. Na to nałożono warstwę płyt chodnikowych. Płytki ceramiczne były wówczas zbędnym luksusem, a ich użycie znacznie podwyższyłoby koszt budowy tego obiektu. W rezultacie betonowa wylewka zachowała swoistą chropowatość powierzchni. Z tego względu brzegi basenu pomalowano grubo niebieską farbą. Jego głębokość była zróżnicowana. Liczyła od 0,7 do 1,80 m. Uwzględniono różnorodne umiejętności i oczekiwania użytkowników kąpieliska. Na większej głębokości kąpielili mogli zażywać wytrawni pływacy, a na płytszej mogli się czuć bezpiecznie ci, którzy pływali słabo lub pływać nie potrafili. Do tej części basenu można było wejść schodkami z dwóch przeciwległych stron. Do jego głębszej części schodziło się po pomalowanych na czerwono drabinkach, usytuowanych w kilku punktach. Wzdłuż brzegu, od strony północnej, wschodniej i południowej, w pewnych odstępach, działały prysznice umożliwiające oswojenie się z wodą przed wejściem i opłukanie się po wyjściu z kąpielni. Spływająca z nich woda odprowadzana była do płytkich brodzików okalających basen.

Atrakcją obiektu była betonowa zjeżdżalnia. Jej powierzchnię pomalowano białą farbą emulsyjną. Środkiem stale płynęła woda zapewniająca odpowiednią gładkość i śliskość. Zjeżdżalnia miała wielu amatorów i gdy na kąpielisku było dużo osób, trzeba było ustawić się w kolejce.

Od strony kanału basen otaczała plaża. Jej szerokość w przestrzeni między dużym basenem a płotem wzdłuż plant nad Kanałem Bydgoskim wynosiła 60 m. Do jej urządzenia wykorzystano 750 m<sup>3</sup> białego piasku. Po stronie przeciwnej, od strony ulicy, założono trawniki, na których posadzono kwiaty, które zdobiły otoczenie budynków i basenu. Mieściły się one przed wejściem do budynku głównego oraz w kilku innych miejscach obiektu.

Teren kąpieliska zajmował 4 ha i mógł pomieścić maksymalnie 3 tys. osób. Woda do basenu była doprowadzana z pobliskiego Kanału Bydgoskiego i oczyszczana przez specjalne filtry.

Na wschód od dużego basenu umieszczono niewielki zbiornik o średnicy 12 m dostosowany głębokością dla kąpiących się maluchów. Niedaleko od brodzika były dwie huśtawki – wisząca i uchylna.

W zachodniej części kąpieliska stał budynek stacji pomp, z osobnym wejściem od strony ul. Plażowej. W części tego budynku mieściło się mieszkanie

dla dozorczy. Wodę pitną czerpano z 35-metrowej studni wykopanej specjalnie dla kąpieliska. Długość wszystkich rur kanalizacyjnych wynosiła 400 m. Cały obiekt był otoczony wysokim betonowym płotem o specjalnej konstrukcji, utrudniającej nielegalne przedostanie się na teren kąpieliska.

### Administratorzy i personel

Do 1960 r. kąpieliskiem administrował Zarząd Zieleni Miejskiej, potem Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. W lutym 1974 r. przejął je Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. W latach 70. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego opracowało plany remontu basenu i budowy kolejnego, którego niecka miała mieć wymiary 60 na 30 m. Obok miała też powstać nowa chlorownia. Rozpoczęcie tych prac przewidywano na rok 1975, jednak ich nie zrealizowano.

Oprócz kierownika i dozorczy, którzy sprawowali funkcje nadzorcze nad całym obiektem, zatrudniano tu: kasjerki sprzedające bilety, bileterki sprawdzające je u osób wchodzących na kąpielisko, szatniarki i ratowników. Kąpielisko było czynne od rana do wieczora (w ciepłe dni do godziny 21), więc praca była zmianowa. Szatniarki pełniły jednocześnie funkcje sprzątaczek. One najszybciej zaczynały pracę po zimie. Już od połowy kwietnia prowadzono prace porządkowe zarówno na terenie kąpieliska, jak i wewnątrz budynków. Sprzątano pomieszczenia, myto okna, sadzono kwiaty na kwietnikach, podlewano je, grabiono teren, usuwano chwasty rosnące na trawnikach i między płytkami chodnikowymi. Te same czynności wykonywano okresowo w ciągu całego lata według potrzeb, a szczególnie wtedy, kiedy temperatura nie sprzyjała kąpielom i mało ludzi korzystało z kąpieliska lub gdy po spuszczeniu wody męska część personelu zajmowała się czyszczeniem basenu. Na co dzień obowiązkiem szatniarek, oprócz obsługi szatni w godzinach otwarcia, było sprzątanie obiektu, a szczególnie szatni i toalet.

Ważną funkcję pełnili na kąpielisku ratownicy. Ich pokój, jak już wcześniej wspomniałam, znajdował się w budynku, gdzie mieściły się szatnie męskie. U ratownika można było wypożyczyć leżaki i piłki. Oprócz obserwacji kąpiących się pod kątem ewentualnego ratowania ich życia, obowiązkiem ratowników było codzienne wsypywanie białego dezynfekującego proszku do wody. Po zamknięciu basenu czyścili jego taflę z różnorodnych nieczystości, których, niestety, pojawiało się dużo każdego dnia. Pomagali też w sprzątaniu basenu, kiedy opróżniano jego nieckę z wody, gdy parametry czystości były niezgodne z przepisami.

Ratownicy przeprowadzali też ćwiczebne akcje ratownicze dla podtrzymania swojej kondycji i trenowania umiejętności.

### Kąpielisko i życie

W każdy pogodny dzień lata bydgoszczanie spragnieni kąpeli i wypoczynku tłumnie przybywali na kąpielisko, aby spędzić przyjemnie czas nad wodą, w cieniu sosen. Przede wszystkim byli to mieszkańcy Miedzynia i osiedli przyległych – Wilczaka, Okola czy Prądów. Zdąжали oni tu pieszo lub na rowerach, które można było zostawić tuż przy kasie, za ogrodzeniem. Kąpielisko było także lubiane przez wielu bydgoszczan z odleglejszych osiedli, w związku z czym w ciepłe dni wiosny i lata autobus nr 56 na całej trasie, aż do przystanku przy basenie, dosłownie „trzeszczał w szwach”. Tu „wysypywały się” z niego tłumy. Dla mieszkańców Miedzynia, którzy latem wracali do domu z pracy lub ze szkoły, taka sytuacja nie była komfortowa. W tym czasie mieli oni znacznie utrudnioną możliwość dotarcia do miejsca zamieszkania. Jakość funkcjonowania komunikacji publicznej w czasach PRL-u była daleka do doskonałości. Nie tylko latem autobusów było za mało. Przy tym często się psuły i w godzinach szczytu kolejka osób na przystankach była tak długa, że rzadko można było wsiąść do pierwszego pojazdu, który podjechał. Trzeba było po prostu swoje odstać nawet na przystanku końcowym, który znajdował się w śródmieściu. Szanse szybkiego wejścia do autobusu były jeszcze mniejsze na przystankach pośrednich. Kiedy dochodziły do tego tłumy zdążające na basen, ta podróż stawała się koszmarem. Tę sytuację trochę rozładowywał tramwaj linii nr 3, który jednak kończył swój bieg na Wilczaku, tzn. około kilometra od kąpieliska. Dlatego miłośnicy letniego wypoczynku na basenie nad jazdę tramwajem przedkładali podróż autobusem.

W upalne dni kolejka do kasy kąpieliska liczyła kilkanaście metrów, tak było zazwyczaj do godzin popołudniowych. Po przekroczeniu bramy wejściowej,



Kąpielisko już czynne.

kierowano swe kroki do szatni, gdzie w kabinach przebierano się w strój kąpielowy, a ubranie i cenniejsze przedmioty (zegarki, biżuterię) przekazywano szatniarce. Dla szatniarki sygnałem gotowości oddania rzeczy do szatni była wysunięta czerwona, drewniana strzałka. W zamian dostawało się numerek, którego zagubienie rodziło duże problemy przy odbiorze zostawionych rzeczy.

Gdy szczęśliwcy dostali się już na plażę pod sosnami, w upalne dni nie mieli łatwego zadania z rozłożeniem się ze swoim kocem, materacem czy ręcznikiem bliżej basenu. Na szczęście miejsca było dosyć i wystarczało go dla wszystkich, choć nie zawsze zgodnie z oczekiwaniami i w upatrzonej lokalizacji.

Na kąpielisku można było oczywiście się wykąpać, ale towarzyszyło temu także wiele innych zdarzeń. Życie miało tu swoją specyfikę. Po wyjściu z basenu można było skorzystać z wielu innych form wypoczynku. Pisarz Dariusz Tomasz Lebioda, rodowity bydgoszczanin, na swoim blogu (zatytułowanym „Dziennik ornitologa”), tak wspomina: „Jakże wyraźnie słyszę tamte okrzyki, nawoływania, odgłosy gry w piłkę wodną... Widzę chłopaków rozpędzających się na chodniku i skaczących »na główkę« do wody... I te dziewczyny w kolorowych kostiumach kąpielowych, spacerujące wokół prostokąta wypełnionego wodą, opalające się na kocach w różnych miejscach dużego pola, ograniczonego płotami z siatki i betonu. Na stary basen przy ul. Nakielskiej w Bydgoszczy po raz pierwszy pojechałem z rodzicami pięćdziesiąt lat temu, jako mały chłopiec i natychmiast uległem jemu czarowi i magii. [...]”. Tu zawiązywały się znajomości



Atrakcją obiektu był betonowy ześlizg

i przyjaźnie, także poprzez wspólne wyprawy na kąpielisko. Dariusz T. Lebioda tak dalej wspomina: „W większych grupach rówieśniczych organizowaliśmy na basenie zawody sportowe, skakaliśmy do wody jeden po drugim i goniliśmy się po całym obiekcie, rozgrywaliśmy mecze piłkarskie, gdy jednym słupkiem bramki stawał się pień grubej sosny, a drugim jakaś torba, siatka lub kamień”. Przy rozkładanych stolikach grano w karty. Wygrzewając się na ławeczkach, można było posłuchać starszych i nowszych przebojów muzyki rozrywkowej. Maluchy, po kąpeli w brodziku, korzystały z rodzicami z nieograniczonej piaskownicy na plaży i odpoczywały w cieniu drzew.

Nie brakowało jednak i niemiłych zdarzeń. Jak w każdej zbiorowości ludzkiej zdarzały się też „czarne owce”. Dziennikarka „Gazety Pomorskiej” (15.07.1955 r.) tak opisywała swoje przeżycia i wspomnienie chuligańskich wybryków: „Nie wiele metrów zdążyłam przepłynąć, kiedy jakaś nieznaną siłą wyrzuciła mnie na chwilę nad powierzchnię wody. Miał to być »dowcip« nurkujących pływaków. Nie ochłonęłam jeszcze, gdy jeden z rozbawionej bandy skoczył z drabinki do wody prosto na moje plecy. Zakrztusiłam się wodą”. Kiedy zaatakowana kobieta udała się do opiekuna basenu, aby poinformować go o grasujących chuliganach, dowiedziała się, że nie jest to przypadek odosobniony. Opiekun ten oznajmił jej, że zjawiska nieodpowiedniego zachowania czy dewastacji zdarzają się codziennie. „Pokazał mi pozrywane instalacje elektryczne w szatniach, powyrywane wieszaki od ubrań. O innych wyczynach tych chuliganów wprost wstyd pisać i mówić” – pisała dalej dziennikarka. Wybryki wandalów i łotrzyków nie ustawały i w następnych latach. Moja mama, która pracowała na kąpielisku w latach sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych, opowiadała o nieodpowiednim zachowaniu młodzieży, szczególnie płci męskiej. Wszczynano bójki, niszczone wyposażenie szatni, zdarzały się kradzieże numerków z szatni i odbieranie na nie cudzej odzieży. W rezultacie był konieczny codzienny dozór milicyjny całego obiektu.

Na kąpielisku prowadzono działalność szkoleniową. W ciągu sezonu odbywało się kilka kursów nauki pływania. Jestem „absolwentką” takiego szkolenia. Można było też tu zdawać egzamin na tzw. żółty czepek, czyli specjalną kartę pływacką. To był szczebel do dalszego rozwoju swych umiejętności. Jej posiadacze mogli doskonalić się np. na kursie na ratownika WOPR.

### Zakończenie działalności

Jak już wspomniałam, w latach 70. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego opracowało plany remontu basenu, jednak nie zostały one zrealizowane.

Wskutek pogarszającego się stanu technicznego funkcjonowanie kąpieliska pod koniec lat 80. powoli zamierało. Podejmowano próby innego wykorzystania budynków i terenu. W „Kronice Bydgoskiej” z 1990 r. (s. 325) umieszczono informację o powstającej restauracji i pokojach hotelowych: „Przy ul. Nakielskiej w Bydgoszczy powstaje camping. Zbudowano kilka budynków, w których będą się mieścić sanitariaty i kuchnia dla biwakujących. W istniejącym już dawniej budynku powstaje restauracja oraz pokoje hotelowe dla 30 osób. Większość turystów korzystać będzie z pola namiotowego, obliczonego na ok. 70 miejsc. W trakcie remontu są: kort tenisowy i basen kąpielowy”. Najdłużej funkcjonowały korty tenisowe. Niestety, i one zakończyły działalność pod koniec lat 90. Niszczący budynek restauracji rozebrano kilka lat później, a teren dawnego basenu władze miejskie sprzedały w 2003 r.

Krzysztof Nowicki nakręcił serię filmów związanych ze współczesną historią Bydgoszczy. Pierwszym był „Basen” (2011), film wielokrotnie nagradzany, opowiadający o zlikwidowanym miejskim basenie przy ul. Nakielskiej. Dawne kąpielisko na Miedzyniu to obiekt, który do dziś pozostaje we wspomnieniach kilku pokoleń bydgoszczan. Dzisiejsi starszaki po osiemdziesiątce, jak i osoby w średnim wieku z sentymentem wspominają czas spędzony tu w letnie dni. Dla tych, których nie było stać na wakacyjne wyjazdy, było ono enklawą wypoczynku na łonie natury w pobliżu wody pod szumiącymi sosnami.

W maju 2015 r. na części obszaru dawnego kąpieliska o pow. 2,6 ha rozpoczęła się realizacja projektu, w którym powstał hotel i stacja paliw. W jego wyniku niecka dawnego basenu przestała istnieć. 17 marca 2017 r. firma Hurtostal otworzyła w tym miejscu obiekt handlowy o nazwie Galeria Miedzyń z czterogwiazdkowym hotelem z 25 pokojami i restauracją Wodnik, fitness oraz pawilonem usługowo-handlowym. Powstał tu również ogród w stylu francuskim z fontannami i sadzawką. Podsumowując, można stwierdzić, że funkcja tego miejsca pozostała niezmiennie wypoczynkowo-rekreacyjna. Zmieniła się jedynie forma i standard obiektu. Od 2017 r. są one na miarę wymagań XXI wieku.



**Anna Nadolska**

*anna.nadolska@muzeum.bydgoszcz.pl*

## Nie tylko etnografka. Zofia Baranowska-Malewska (1890–1955)

Zofia Baranowska-Malewska



Źródło: APB, Zbiór fotografii  
Archiwum Państwowe w Bydgoszczy,  
sygn. 1243.

W niniejszym artykule nakreślona zostanie sylwetka Zofii Baranowskiej-Malewskiej, bydgoskiej etnografki, nauczycielki, bibliotekarki, a potem także muzealniczki, archiwistki i naukowczyni; prywatnie żony archiwariusza miejskiego, Zygmunta Malewskiego. W „Bydgoskim słowniku biograficznym” życiorys Baranowskiej-Malewskiej kończy się na 1939 r.<sup>1</sup> i w mieście nad Brdą nie są znane dalsze losy i dokonania etnografki czy nawet data jej śmierci. Warto przypomnieć biografię, trochę zapomnianej dzisiaj w naszym mieście, tej zdolnej etnografki i kobiety wielozadaniowej, a także opisać przebieg jej kariery zawodowej i naukowej, który nastąpił po II wojnie światowej już poza Bydgoszczą.

Zofia Baranowska-Malewska (1890<sup>2</sup>–1955<sup>3</sup>) urodziła się w majątku Rakowszczyzna na Wołyniu, jako córka ziemianina Ksawerego Baranowskiego<sup>4</sup>. W latach

<sup>1</sup> *W 1939 Niemcy wyrzucili M. z mieszkania i wysiedlili do Generalnego Gubernatorstwa, w Lubelskie. Dalsze losy M. nie są znane*, J. Kutta, *Malewska Zofia Alina z domu Baranowska*, [w:] S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski słownik biograficzny*, praca zbiorowa pod red. Janusza Kutty, t. 1, Bydgoszcz 1996, s. 75–76.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 Akta osobowe – wykaz stanu służby z dn. 2.12.1938 r., s. 2 – urodziła się 8/21.08.1890 r. na Wołyniu; J. Kutta, dz. cyt., s. 75.

<sup>3</sup> H. Zwolakiewicz, *Etnografowie i regionaliści w badaniach ludowej kultury Lubelszczyzny*, „Studia i Materiały Lubelskie”, Etnografia, t. 1, 1962, s. 41 – zmarła 27.02.1955 r. we Wrocławiu.

<sup>4</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – wykaz stanu służby z dn. 2.12.1938 r., s. 2; J. Kutta, dz. cyt., s. 75.

1909–1913 studiowała przyrodę i antropologię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Uzyskała tam najwyższe oceny<sup>5</sup>. (Pierwsze słuchaczki pojawiły się na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1894 r.; w latach 1894–1939 UJ skończyły 4 kobiety pochodzące z Bydgoszczy: Eugenia Czarlińska – polonistka, Zofia Baranowska-Malewska, Wanda Koczorowska – dr filozofii związana z Krakowem i siostra urszulanka Wanda Letycja Ast – filologia)<sup>6</sup>. Ostatnie dwa lata nauki Zofia poświęciła wyłącznie antropologii i etnografii<sup>7</sup>. W 1916 r. poślubiła Zygmunta Malewskiego (1873–1937), aby w kolejnym roku zająć się katalogowaniem książek i materiałów z zakresu etnografii i etnologii w krakowskich bibliotekach Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności<sup>8</sup>. Po przebywaniu w Krakowie i w południowym Tyrolu Malewscy zamieszkali w Poznaniu, a w 1922 r. przeprowadzili się do miasta nad Brdą<sup>9</sup>. Tutaj założyli Prywatne Gimnazjum Żeńskie<sup>10</sup>, w którym do 1928 r. Zofia była wychowawczynią i nauczycielką przyrody<sup>11</sup>. Następnie, jak czytamy w życiorysie Zofii: *W r. 1927/28 zorganizowałam Szkołę Zawodową dla dziewcząt, oddając udzielone mi przez Kuratorjum pozn. Kierownictwo p. Rubenau*<sup>12</sup>. W latach 30. XX w. Baranowska-Malewska uczestniczyła w seminarium muzeologicznym przy Katedrze etnografii i etnologii Uniwersytetu Poznańskiego. Potem odbyła praktykę

<sup>5</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – akta osobowe Z. Malewskiej – odpis świadectwa – Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z dn. 15.11.1938 r., s. 18–19.

<sup>6</sup> U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1894–1939. W stulecie immatrykulacji pierwszych studentek*, Biblioteka Krakowska nr 132, Kraków 1994, s. 93.

<sup>7</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – życiorys Zofii Aliny Baranowskiej-Malewskiej, s. 13; por. J. Kutta, dz. cyt., s. 76; U. Perkowska, dz. cyt., s. 182.

<sup>8</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – życiorys Zofii Aliny Baranowskiej-Malewskiej, s. 13.

<sup>9</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – wykaz stanu służby z dn. 2.12.1938 r., s. 2–3; APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – życiorys Zofii Aliny Baranowskiej-Malewskiej, s. 13; J. Kutta, dz. cyt., s. 76.

<sup>10</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – życiorys Zofii Aliny Baranowskiej-Malewskiej, s. 13; ul. I.J. Paderewskiego 19 w latach 30., por. J. Kutta, dz. cyt., s. 76; (rk), *Bogufal z Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski”, 1970, s. 113; inną lokalizację szkoły podaje: Anna Perlińska, *Prywatne Polskie Gimnazja w Bydgoszczy (1920–1939)*, [w:] „Bydgoska oświata 1920–1995”, zbiór studiów pod red. Andrzeja Boruckiego, Bydgoszcz 1996, s. 59; ul. Gdańska 39.

<sup>11</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – życiorys Zofii Aliny Baranowskiej-Malewskiej, s. 13.

<sup>12</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – życiorys Zofii Aliny Baranowskiej-Malewskiej, s. 13; z kolei: A. Perlińska, dz. cyt., s. 59 i J. Wojciak, *Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920–1939*, [w:] „Historia Bydgoszczy”, t. II, cz. pierwsza 1920–1939, pod red. naukową Mariana Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 680–681 podają, że w 1925 r. szkołę od Baranowskiej-Malewskiej odkupił dr Michał Wagner.

konserwatorską w stołecznym Muzeum Etnograficznym i uzyskała *uprawnienia do zajmowania stanowiska kustosa muzealnego*<sup>13</sup>. W tym samym czasie prowadziła również badania naukowe z zakresu kultury materialnej i duchowej<sup>14</sup>. W latach 1938–1939, już po śmierci męża, pracowała jako pomocnicza siła bibliotekarska<sup>15</sup> w Bibliotece Ludowej w Bydgoszczy (filii Biblioteki Miejskiej)<sup>16</sup>. Mieszkała w kamienicy przy ul. Krakowskiej 19<sup>17</sup>, a następnie przy ul. Polanka 3<sup>18</sup>. Znała język francuski i rosyjski<sup>19</sup>. W 1939 r. Baranowska-Malewska została wysiedlona do Generalnego Gubernatorstwa za Lublin<sup>20</sup>.

Po II wojnie światowej, już pod koniec życia, rozpoczęła się jej kariera etnografki i muzealniczki. Bowiern dopiero w Lublinie mogła spełnić swoje marzenia i zaspokoić ambicje naukowe. W 1950 r. ukończyła studia etnograficzne na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej (w Katedrze Etnografii)<sup>21</sup>, a także już od 1946 r. była związana z Muzeum Lubelskim<sup>22</sup>. W tej instytucji kultury w marcu

<sup>13</sup> Cyt. APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – wykaz stanu służby z dn. 2.12.1938 r., s. 2–3; APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – zaświadczenie z Muzeum Etnograficznego w Warszawie z dn. 23.11.1938 r., s. 21; J. Kutta, dz. cyt., s. 76.

<sup>14</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – odpis pisma Dyrektora Muzeum Etnograficznego w Warszawie z dn. 23.11.1938 r., s. 22.

<sup>15</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, 189, sygn. 3148 – wykaz stanu służby z dn. 2.12.1938 r., s. 2–3.

<sup>16</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3148 – wykaz stanu służby z dn. 2.12.1938 r., s. 2–3; APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, 189, sygn. 3148 – umowa zawarta między Gminą miasta Bydgoszczy a Panią Zofią Malewską z dn. 6.09.1938 r., s. 10–11; J. Kutta, dz. cyt., s. 76; zob. też: A. Chlewicka, *Witold Belza (1886–1955). Życie i działalność*, „Kronika Bydgoska”, t. XXIII (2001), Bydgoszcz 2002, s. 294.

<sup>17</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, 189, sygn. 3148 – zapytanie o karalność z dn. 19.09.1938 r., s. 12.

<sup>18</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, 189, sygn. 3148 – oświadczenie obywatelstwa Zofii Aliny Malewskiej z dn. 1.12.1938 r., s. 15.

<sup>19</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, 189, sygn. 3148 – wykaz stanu służby z dn. 2.12.1938 r., s. 2.

<sup>20</sup> (rk), *Bogufał z Bydgoszczy...*, s. 115; J. Kutta, dz. cyt., s. 115.

<sup>21</sup> H. Zwolakiewicz, dz. cyt., s. 41; M. Tymochowicz, *Kultura materialna Lubelszczyzny w badaniach współczesnych kontynuatorów Oskara Kolberga*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 18, 2015, s. 233; Korespondencja z Jolantą Ścibior z Działu Inwentaryzacji i Informatyzacji oraz Magdaleną Piwowarską, kierowniczką Oddziału Historii Miasta Lublina Muzeum Narodowego w Lublinie z dn. 19.03.2021 r.

<sup>22</sup> Obecnie Muzeum Narodowe w Lublinie; H. Zwolakiewicz, dz. cyt., s. 41–42; U. Perkowska, dz. cyt., s. 182; por. wspomnienie pośmiertne: O. Gąjkowa, *Zofia Malewska*, „Lud” – organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Wrocław 1956, s. 884–885.

1950 r. opracowała karty naukowe gorsetów<sup>23</sup> z terenu Biłgoraja i Tarnobrodu<sup>24</sup>. Na podstawie tych i kolejnych badań przygotowała, do dzisiaj wykorzystywany w pracach naukowych, artykuł pt. „Gorset w ludowym stroju polskim”<sup>25</sup>. Była członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Wkrótce Zofia Baranowska-Malewska objęła stanowisko starszego asystenta w Katedrze Etnografii i Etnologii lubelskiego UMCS, a poza pracą w muzeum i na uczelni prowadziła także własne badania etnograficzne<sup>26</sup>. Jak podaje Henryk Zwolakiewicz: *w r. 1951 przeniosła się razem z Zarządkiem PTL do Poznania, pracując jednocześnie dorywczo przy likwidacji Zakładu Katedry Etnografii i Etnologii w Lublinie. W r. 1953 znalazła się we Wrocławiu razem z Zarządkiem PTL, gdzie do chwili śmierci kierowała archiwum naukowym tegoż Towarzystwa*<sup>27</sup>.

Etnografka była autorką pracy „Przyczynek do charakterystyki antropologicznej ludności powiatu miechowskiego”. Tekst pisany w latach 1913/1914 opublikowano w 1917 r.<sup>28</sup>. Już w tym czasie prowadziła także badania etnograficzne i socjologiczne<sup>29</sup>. Po osiedleniu się w Bydgoszczy służyła pomocą mężowi w segregowaniu i przechowywaniu dokumentów z zakresu dziejów miasta<sup>30</sup>. Z kolei w latach 30. XX w. Zofia Baranowska-Malewska pracowała jako referentka działu etnograficznego czasopisma naukowo-literackiego „Przegląd Bydgoski”<sup>31</sup>, ukazującego się w latach 1933–1938<sup>32</sup>. Regionalny kwartalnik związany z Biblioteką Miejską<sup>33</sup>, redagował m.in. Zygmunt Malewski – literat, archiwista miejski i badacz historii Bydgoszczy, mąż Zofii<sup>34</sup>. Artykuły Malewskiej z zakresu etnologii

<sup>23</sup> Korespondencja z Jolantą Ścibior z Działu Inwentaryzacji i Informatyzacji oraz Magdaleną Piwowarską, kierowniczką Oddziału Historii Miasta Lublina Muzeum Narodowego w Lublinie z dn. 19.03.2021 r.

<sup>24</sup> M. Tymochowicz, dz. cyt., s. 233.

<sup>25</sup> Z. Malewska, *Gorset w ludowym stroju polskim*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. XVIII, 1961, cz. I, s. 361–386 za: M. Tymochowicz, dz. cyt., s. 233.

<sup>26</sup> H. Zwolakiewicz, dz. cyt., s. 42.

<sup>27</sup> Cyt. tenże.

<sup>28</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, 189, sygn. 3148 – życiorys Zofii Aliny Baranowskiej-Malewskiej, s. 13; J. Kutta, dz. cyt., s. 76.

<sup>29</sup> U. Perkowska, dz. cyt., s. 182.

<sup>30</sup> (rk), *Bogufał z Bydgoszczy...*, s. 115.

<sup>31</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, 189, sygn. 3148 – życiorys Zofii Aliny Baranowskiej-Malewskiej, s. 13.

<sup>32</sup> B. Podraza, „Przegląd Bydgoski” *naukowo-literackie czasopismo regionalne*, „Kronika Bydgoska”, t. V (1971–1973), Bydgoszcz 1980, s. 100; Z. Mrozek, *Polska kultura i sztuka w Bydgoszczy w latach 1920–1939*, [w:] „Historia Bydgoszczy”, t. II, cz. pierwsza 1920–1939, pod red. naukową M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 738.

<sup>33</sup> B. Podraza, „Przegląd Bydgoski” *naukowo-literackie czasopismo regionalne*, „Kronika Bydgoska”, t. V (1971–1973), Bydgoszcz 1980, s. 101.

<sup>34</sup> Tamże, s. 97; (rk), *Bogufał z Bydgoszczy...*, s. 113–115.

przedstawiały wysoki poziom merytoryczny. Autorka opowiadała się w nich za koniecznością prowadzenia badań etnograficznych i ludoznawczych, które objęłyby ziemię bydgoską i nadnotecką. W tym celu na łamach czasopisma publikowała kwestionariusze dotyczące zwyczajów ludowych, które czytelnicy mieli by wypełnić. Odezew bydgoszczan na zaproponowane przedsięwzięcie był jednak niewielki<sup>35</sup>. Dodatkowo Baranowska-Malewska na łamach „Przeglądu Bydgoskiego” przedstawiła tłumaczenie z języka francuskiego opowiadania „Dąb na rozstaju” Jerzego Rodenbacha<sup>36</sup> oraz recenzowała nowinki wydawnicze traktujące m.in. o sztuce ludowej, obrzędowości Polski zachodniej i obszaru Pomorza, etnografii dawnych Prusów czy kulturze ludowej ziemi malborskiej<sup>37</sup>. Omawiała również zawartość broszury o stroju ludowym<sup>38</sup> oraz powieści „Wisła”<sup>39</sup>.

Niezwykle kontrowersyjny okazał się artykuł Baranowskiej-Malewskiej o zbiorach egzotycznych w Muzeum Miejskim. Zatraskana o stan obiektów

<sup>35</sup> B. Podraza, dz. cyt., s. 106; K. Maciaczyk, *Spoleczny ruch naukowy w Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, „Kronika Bydgoska”, t. XVIII (1996), Bydgoszcz 1997, s. 101; J. Kutta, dz. cyt., s. 76; Z. Baranowska-Malewska, *O potrzebie badań etnograficznych w ziemi Bydgoskiej i Nadnoteckiej*, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 1, 1933, s. 65–68; taż, *O potrzebie badań etnograficznych w ziemi Bydgoskiej i Nadnoteckiej II*, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 2, 1933, s. 44–49; taż, *O potrzebie badań etnograficznych w ziemi Bydgoskiej i Nadnoteckiej III*, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 3, 1933, s. 71–74; taż, *O potrzebie badań etnograficznych w ziemi Bydgoskiej i Nadnoteckiej IV*, „Przegląd Bydgoski”, R. II, z. 1 i 2, 1934, s. 115–117; zob. też: Z. Mrozek, *Bydgoskie środowisko literackie (1920–1939)*, [w:] „Kultura Bydgoska 1945–1984”, pod red. K. Kwaśniewskiej, Bydgoszcz 1984, s. 55; J. Malinowski, *Krytyka literacka w latach 1920–1970*, [w:] „Bydgoszcz w latach 1920–1970”. Materiały z sesji popularnonaukowej, pod red. Jerzego Koniecznego, E. Trempały, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Popularnonaukowe nr 6, Bydgoszcz 1972, s. 103; por. A. Krupianka, *Życie literackie*, [w:] „Bydgoszcz historia, kultura, życie gospodarcze”, praca zbiorowa wydana staraniem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Gdynia 1959, s. 312.

<sup>36</sup> J. Rodenbach, *Dąb na rozstaju. Przełożyła z francuskiego Zofia Baranowska Malewska*, „Przegląd Bydgoski”, R. II, z. 1 i 2, 1934, s. 3–33; J. Kutta, dz. cyt., s. 76.

<sup>37</sup> Z.B.M., *Dr Eugenjusz Frankowski: Sztuka Ludowa, Wiedza o Polsce t. III. Warszawa 1933*, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 4, 1933, s. 57–59; taż, *Dr. Bożena Stelmachowska: Podkoziółek w obrzędowości zapusnej Polski Zachodniej*, Wydawnictwo Instytutu Zachodnio Słowiańskiego, Poznań 1933, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 4, 1933, s. 59–62; taż, *Dr. Bożena Stelmachowska: Rok obrzędowy na Pomorzu. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, 1933*, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 4, 1933, s. 62–63; taż, *Adam Fischer: „Etnografia dawnych Prusów”. Rozprawa z pracy zbiorowej: „Dzieje Prus Wschodnich”, Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, Gdynia 1937*, „Przegląd Bydgoski”, R. V, z. 2 (16), 1937, s. 150–151; taż, *Ks. Władysław Łęga. Ziemia Malborska. Kultura Ludowa. Toruń 1933. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego*, „Przegląd Bydgoski”, R. II, z. 3 i 4, 1934, s. 71–72.

<sup>38</sup> Taż, *Józef Pieniązek: O ginącym stroju ludowym i ostatnich jego wytworach. Odbitka z „Wierchów”. Kraków 1934*, „Przegląd Bydgoski”, R. III, z. 1 i 2, 1935, s. 99–100.

<sup>39</sup> Taż, *Wisła – powieść H. Boguszewskiej i I. Kornackiego. Zespół Literacki „Przedmieście”. Łwów – Warszawa 1935*, „Przegląd Bydgoski”, R. IV, z. 1 i 2, 1936, s. 85–86.

etnografka pisała, że zabrudzone *zabytki kultury murzyńskiej*<sup>40</sup> niszczały na skutek złego przechowywania ich na muzealnym strychu (na podłodze w ubikacji)<sup>41</sup>. Konsekwencją opublikowanego tekstu było pismo wystosowane przez ówczesnego pracownika placówki Kazimierza Boruckiego do naczelnika wydziału i dyrektora Biblioteki Miejskiej, dra Witolda Bełzy. W piśmie tym Borucki skarżył się, że Baranowska-Malewska w „Przeglądzie Bydgoskim” negatywnie przedstawiła pracę muzeum<sup>42</sup>. Podał także mało wiarygodne argumenty, które miały tłumaczyć nieprawidłowości zastane przez etnografkę w instytucji. Domagał się także usunięcia redakcji „Przeglądu Bydgoskiego” z gmachu Muzeum Miejskiego<sup>43</sup>. W liście do twórców czasopisma Baranowska-Malewska odniosła się do całej sytuacji i złożyła oficjalne przeprosiny na „ręce” muzeum. Napisała, że nie chciała nikogo urazić stwierdzeniem dotyczącym niewłaściwej opieki nad zabytkami egzotycznymi. Skutkiem tejże sprawy było przeniesienie redakcji „Przeglądu Bydgoskiego” do gmachu Biblioteki Miejskiej<sup>44</sup>.

W 1947 r. etnografka pisała artykuły dotyczące wybranych zabytków ludowych z zasobu Muzeum Lubelskiego<sup>45</sup>, a potem także wiele innych tekstów naukowych z zakresu etnografii<sup>46</sup>. W jej dorobku można znaleźć również tłumaczenia publikacji<sup>47</sup>. Zestawienie prac Baranowskiej-Malewskiej z okresu lubelskiego znajduje się w „Materiałach do bibliografii etnografii polskiej (1945–1955)” Haliny Bittner (Wrocław 1955)<sup>48</sup>.

Zofia Baranowska-Malewska to przykład kobiety posiadającej wiedzę i zdolności interdyscyplinarne. Etnografka była jedną z najlepiej wykształconych

<sup>40</sup> Cyt. taż, *Zbiór egzotyczny w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy*, „Przegląd Bydgoski”, R. II, z. 1 i 2, 1934, s. 93–96.

<sup>41</sup> Tamże, s. 93–96.

<sup>42</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 4189 – pismo Kazimierza Boruckiego do dra Witolda Bełzy w sprawie artykułu Baranowskiej-Malewskiej z dn. 2.01.1935 r., s. 47.

<sup>43</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 4189 – pismo Kazimierza Boruckiego do dra Witolda Bełzy w sprawie artykułu Baranowskiej-Malewskiej z dn. 2.01.1935 r., s. 47.

<sup>44</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 4189 Odpis. List do Redakcji Baranowskiej-Malewskiej z dn. 22.01.1935 r., bs., Z. Baranowska-Malewska, *List do redakcji*, „Przegląd Bydgoski”, R. II, z. 3 i 4, 1934, s. 76.

<sup>45</sup> H. Zwolakiewicz, dz. cyt., s. 42.

<sup>46</sup> M.in. Z. Malewska, *Recenzja*, „Sowietskaja Etnografia”, z. 1–4, 1950 i *Recenzja*, Politechin „Walka z kosmopolityzmem w etnografii” Sow. Etnografia, z. II, 1949: Inwentarz Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, <https://ptl.info.pl/fp.php?i=948> (dostęp: 19.03.2021); H. Zwolakiewicz, dz. cyt., s. 17, 42.

<sup>47</sup> M.in. Z. Malewska (tłum.), Kuszner – Rosyjski Atlas historyczno-etnograficzny: Inwentarz Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, <https://ptl.info.pl/fp.php?i=948> (dostęp: 19.03.2021).

<sup>48</sup> H. Zwolakiewicz, dz. cyt., s. 42.

kobiet w międzywojennej Bydgoszczy, która umiała wykorzystać swój ogromny potencjał intelektualny i twórczy. Postawiła na samorozwój, samodoskonalenie się. I jeśli ktoś mógłby przypisywać jej przedwojenne osiągnięcia pisarskie, etnograficzne czy naukowe protekcji znanego męża, to nie odważy się tego czynić w świetle faktu ukończenia przez Baranowską-Malewską studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim jeszcze przed ślubem i zrobionej przez nią kariery zawodowej już po 1945 r., poza Bydgoszczą i na długo po śmierci małżonka. To właśnie po II wojnie światowej Zofia mogła w pełni realizować swoje ambicje naukowe, poświęcić się ukochanej etnografii. Jej zainteresowania i zdolności trafiły na podatny grunt, zostały spożytkowane przez lubelskie muzeum oraz tamtejszą uczelnię. W Bydgoszczy postulaty Malewskiej, dotyczące prowadzenia badań etnograficznych w mieście i w regionie, przeszły właściwie bez echa. Pozostały na papierze, we wspomnianym „Przeglądzie Bydgoskim”.

Jak dotąd w Bydgoszczy znana była zaledwie część dokonań Baranowskiej-Malewskiej, czyli ta przypadająca na okres, kiedy tutaj mieszkała i działała, zaś w Lublinie i w kraju odnotowano przede wszystkim jej sukcesy zawodowe z przełomu lat 40. i 50. XX w. Za sprawą niniejszego tekstu, oba te wątki biograficzne zostały połączone, zespolone w jedną integralną całość. Zofia Baranowska-Malewska była nie tylko etnografką.

## **Bibliografia**

### Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy:

Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, 189, sygn. 3148, 4189

Inwentarz Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego:

Malewska Z., *Recenzja*, „Sowietskaja Etnografia”, z. 1-4, 1950 i *Recenzja*, Politechin „Walka z kosmopolityzmem w etnografii” Sow. Etnografia, z. II, 1949; Inwentarz Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, <https://ptl.info.pl/fp.php?i=948> (dostęp 19.03.2021)

Malewska Z., (tłum.), Kuszniier – Rosyjski Atlas historyczno-etnograficzny; Inwentarz Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, <https://ptl.info.pl/fp.php?i=948> (dostęp 19.03.2021).

### Korespondencja

Korespondencja z Jolantą Ścibior z Działu Inwentaryzacji i Informatyzacji oraz Magdaleną Piwowarską, kierowniczką Oddziału Historii Miasta Lublina Muzeum Narodowego w Lublinie z dn. 19.03.2021 r.

### Czasopisma

Rodenbach J., *Dąb na rozstaju. Przełożyła z francuskiego Zofia Baranowska Malewska*, „Przegląd Bydgoski”, R. II, z. 1 i 2, 1934, s. 3-33.

Z. Baranowska-Malewska, *O potrzebie badań etnograficznych w ziemi Bydgoskiej i Nadnoteckiej*, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 1, 1933, s. 65-68.

- Baranowska-Malewska Z., *O potrzebie badań etnograficznych w ziemi Bydgoskiej i Nadnoteckiej II*, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 2, 1933, s. 44-49.
- Baranowska-Malewska Z., *O potrzebie badań etnograficznych w ziemi Bydgoskiej i Nadnoteckiej III*, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 3, 1933, s. 71-74.
- Baranowska-Malewska Z., *O potrzebie badań etnograficznych w ziemi Bydgoskiej i Nadnoteckiej IV*, „Przegląd Bydgoski”, R. II, z. 1 i 2, 1934, s. 115-117.
- Z.B.M., Adam Fischer: „*Etnografia dawnych Prusów*”. Rozprawa z pracy zbiorowej: „*Dzieje Prus Wschodnich*”, Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, Gdynia 1937, „Przegląd Bydgoski”, R. V, z. 2(16), 1937, s. 150-151.
- Z.B.M., Dr. Bożena Stelmachowska: *Podkoziółek w obrzędowości zapustnej Polski Zachodniej*. Wydawnictwo Instytutu Zachod. Słowiańskiego, Poznań 1933, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 4, 1933, s. 59-62.
- Z.B.M., Dr. Bożena Stelmachowska: *Rok obrzędowy na Pomorzu*. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, 1933, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 4, 1933, s. 62-63.
- Z.B.M., Dr. Eugenjusz Frankowski: *Sztuka Ludowa, Wiedza o Polsce t. III*. Warszawa 1933, „Przegląd Bydgoski”, R. I, z. 4, 1933, s. 57-59.
- Z.B.M., Józef Pieniążek: *O ginącym stroju ludowym i ostatnich jego wytworach. Odbitka z „Wierchów”*. Kraków 1934, „Przegląd Bydgoski”, R. III, z. 1 i 2, 1935, s. 99-100.
- Z.B.M., Ks. Władysław Łęga. *Ziemia Malborska. Kultura Ludowa. Toruń 1933*. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, „Przegląd Bydgoski”, R. II, z. 3 i 4, 1934, s. 71-72.
- Z.B.M., *Wisła – powieść H. Boguszewskiej i I. Kornackiego. Zespół Literacki „Przedmieście”*. Lwów – Warszawa 1935, „Przegląd Bydgoski”, R. IV, z. 1 i 2, 1936, s. 85-86.
- Z.B.M., *Zbiór egzotyczny w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy*, „Przegląd Bydgoski”, R. II, z. 1 i 2, 1934, s. 93-96.

#### Opracowania i artykuły

- (rk), „*Bogufał z Bydgoszczy*”, „Kalendarz Bydgoski”, 1970, s. 113-115.
- Chlewicka A., *Witold Bełza (1886-1955). Życie i działalność*, „Kronika Bydgoska”, t. XXIII (2001), Bydgoszcz 2002, s. 285-301.
- Gajkowska O., *Zofia Malewska*, „Lud” – organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Wrocław 1956, s. 884-885.
- Krupianka A., *Życie literackie*, [w:] „Bydgoszcz historia, kultura, życie gospodarcze”, praca zbiorowa wydana staraniem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Gdynia 1959, s. 306-323.
- Kutta J., *Malewska Zofia Alina z domu Baranowska*, [w:] Stanisław Błażejowski, Janusz Kutta, Romaniuk M. *Bydgoski słownik biograficzny*, praca zbiorowa pod red. Janusza Kutty, t. 1, Bydgoszcz 1996, s. 75-76.
- Maciaczyk K., *Spoleczny ruch naukowy w Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, „Kronika Bydgoska”, t. XVIII (1996), Bydgoszcz 1997, s. 98-113.
- Malinowski J., *Krytyka literacka w latach 1920-1970*, [w:] „Bydgoszcz w latach 1920-1970”. Materiały z sesji popularnonaukowej, pod red. Jerzego Koniecznego, E. Trempały, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Popularnonaukowe nr 6, Bydgoszcz 1972, s. 97-111.



Mrozek Zdzisław, *Bydgoskie środowisko literackie (1920–1939)*, [w:] „Kultura Bydgoska 1945–1984”, pod red. Krystyny Kwaśniewskiej, Bydgoszcz 1984, s. 27–60.

Mrozek Z., *Polska kultura i sztuka w Bydgoszczy w latach 1920–1939*, [w:] „Historia Bydgoszczy”, t. II, cz. pierwsza 1920–1939, pod red. naukową M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 719–781.

Perkowska U., *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1894–1939. W stulecie immatrykulacji pierwszych studentek*, Biblioteka Krakowska nr 132, Kraków 1994.

Perlińska A., *Prywatne Polskie Gimnazja w Bydgoszczy (1920–1939)*, [w:] „Bydgoska oświata 1920–1995”, zbiór studiów pod red. Andrzeja Boruckiego, Bydgoszcz 1996, s. 58–69.

Podraza B., „Przegląd Bydgoski” *naukowo-literackie czasopismo regionalne*, „Kronika Bydgoska”, t. V (1971–1973), Bydgoszcz 1980, s. 94–110.

Tymochowicz M., *Kultura materialna Lubelszczyzny w badaniach współczesnych kontynuatorów Oskara Kolberga*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 18, 2015, s. 233.

Wojciak J., *Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920–1939*, [w:] „Historia Bydgoszczy”, t. II, cz. pierwsza 1920–1939, pod red. naukową Mariana Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 651–701.

Zwolakiewicz H., *Etnografowie i regionaliści w badaniach ludowej kultury Lubelszczyzny*, „Studia i Materiały Lubelskie”, Etnografia, t. 1, 1962.



**Anna Nadolska**

*anna.nadolska@muzeum.bydgoszcz.pl*

## **Z tropikalnej wyspy Haiti do Bydgoszczy. Wiktorija Gentil-Tippenhauer (1863–1946?)**

Wiktorija Gentil-Tippenhauer była zawodową tłumaczką i pisarką związaną z międzywojenną Bydgoszczą, która przeszła do historii literatury. Ta nietuzinkowa kobieta przybyła do miasta nad Brdą z tropikalnej wyspy Haiti położonej na Morzu Karaibskim. Oprócz aktywności literackiej prowadziła także działalność charytatywną. Celem niniejszego tekstu jest naszkicowanie życiorysu Gentil-Tippenhauer ze szczególnym uwzględnieniem dokonań twórczych pisarki, artystki w historiografii bydgoskiej raczej nieznaney. Nazwisko Wiktorii Gentil-Tippenhauer z domu Rosickiej (1863<sup>1</sup>–1946?)<sup>2</sup> odnotowano w bydgoskich księgach adresowych w latach 1923–1926 oraz w 1933 i 1936 r.<sup>3</sup> Wraz z córkami: starszą Wandą (późniejszą malarką)<sup>4</sup> i młodszą Jadwigą (późniejszą śpiewaczką lub aktorką), tłumaczka zamieszkała w okazałej kamienicy na rogu ulic Jana Zamojskiego i Ignacego Jana Paderewskiego (ob. ul. Zamoyskiego 15) najprawdopodobniej około 1921 r. Liczyła wówczas 58 lat<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APŁ), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej NMP w Łodzi, Akt urodzenia Antoniny Wiktorii Rosickiej z 1863 r., nr 783, <https://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&zs=1562d&sy=1863&kt=1&pplik=783.jpg#zoom=1.25&x=196&y=484> (dostęp: 8.03.2021). Urodziła się 15.12.1863 r.

<sup>2</sup> Karnowska podaje inne nazwisko rodziców Wiktorii – Gejerowie: Maria Karnowska z Bartoszewiczów, *Wspomnienia cz. I i II*, wydano przez Kazimierza Karnkowskiego, Baden CH-5400 – czerwiec 2013, s. 78, file:///C:/Users/Ania/Desktop/Maria%20Karnowska%20Wspomnienia%20(1).PDF (dostęp: 14.07.2020).

<sup>3</sup> Ul. J. Zamoyskiego 8: *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1923*, s. 618; *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1925*, s. 310; *Adresy miasta Bydgoszczy na 1926 rok*, s. 85; ul. Zamoyskiego 16/4: *Księga adresowa m. Bydgoszczy 1933 rok*, s. 316; ul. J. Zamoyskiego 15/4: *Księga adresowa miasta Bydgoszczy rocznik 1936/1937*, s. 532.

<sup>4</sup> Szerzej: A. Nadolska, *Malarka (nie)zwykła. Wanda Gentil-Tippenhauer i jej związki z międzywojenną Bydgoszczą*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo”, t. LII, 2021, s. 53–82.

<sup>5</sup> *Koncert piątkowy*, „Dziennik Bydgoski”, 17.01.1922, nr 13, s. 3; *Bydgoszcz w Zachęcie Warszawskiej*, „Gazeta Bydgoska”, 2.10.1923, nr 225, s. 4.

Gentil-Tippenhauer urodziła się w Łodzi. Była córką prezydenta miasta (w latach 1863–1865) oraz założyciela i dyrektora Towarzystwa Kredytowego w Łodzi, Andrzeja Rosickiego<sup>6</sup>. Jej matką była Anna z domu Robowska. Przyszła tłumaczka studiowała w Zürichu. Tam poznała Louisa Gentil-Tippenhauera (1867–1959) z marburskiej rodziny przemysłowców. Jak czytamy we wspomnieniach krewnej Wiktorii, Marii z Bartoszewiczów Karnkowskiej: *Panna Tippenhauer była wprost fanatyczną patriotką i nie chciała słyszeć o tym, aby wyjść za Niemca*. W końcu jednak uległa błaganiom zresztą podobno przemiłego i bardzo przystojnego młodzieńca. Ślub odbył się w Łodzi, dokąd zjechała rodzina narzeczonego, a gdy się okazało, że jego babka nazywała się Gentil, gdyż była Francuzką, młoda małżonka uprosiła, *aby mąż dodał do swego tak niemiele dla niej – bo niemiecko brzmiącego nazwiska, francuskie nazwisko jego babki*<sup>7</sup>. Po ślubie, zawartym w 1897 r., małżonkowie wyjechali na Haiti, gdzie Louis otrzymał posadę inżyniera rządowego i naukowca. Był odpowiedzialny za budowę pierwszej kolei wąskotorowej na tej wyspie oraz jako specjalista prowadził badania dotyczące wpływu zmian klimatycznych na budowę różnego typu konstrukcji (mostów). Pisał także prace naukowe, np. „Die Insel Haiti” (1893)<sup>8</sup>. Przebywając na Haiti Wiktoria zajmowała się pracą pedagogiczną i amatorsko malowała, a także często kontaktowała się z krewnymi w Łodzi<sup>9</sup>. Po rozstaniu z mężem, kobieta z córkami powróciła do kraju<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej NMP w Łodzi, Akt urodzenia Antoniny Wiktorii Rosickiej z 1863 r., nr 783, <https://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&z-s=1562d&sy=1863&kt=1&plik=783.jpg#zoom=1.25&x=196&y=484> (dostęp: 8.03.2021); Anna Cetera-Włodarczyk, Alicja Kosim, *Polskie przekłady Shakespeare'a w XIX wieku, cz. I: Zasoby, strategie, recepcja*, Warszawa 2019, s. 365.

<sup>7</sup> Cyt. M. Karnkowska z Bartoszewiczów, *Wspomnienia cz. I i II*, wydano przez Kazimierza Karnkowskiego, Baden CH-5400 – czerwiec 2013, s. 78, file:///C:/Users/Ania/Desktop/Maria%20Karnkowska%20Wspomnienia%20(1).PDF (dostęp: 14.07.2020).

<sup>8</sup> M. Karnkowska z Bartoszewiczów, *Wspomnienia cz. I i II*, wydano przez Kazimierza Karnkowskiego, Baden CH-5400 – czerwiec 2013, s. 78, file:///C:/Users/Ania/Desktop/Maria%20Karnkowska%20Wspomnienia%20(1).PDF (dostęp: 14.07.2020); Wojciech Szatkowski, *Józef Oppenheim przyjaciel Tatr i ludzi*, Zakopane-Łomianki 2021, s. 296.

<sup>9</sup> M. Karnkowska z Bartoszewiczów, *Wspomnienia cz. I i II*, wydano przez Kazimierza Karnkowskiego, Baden CH-5400 – czerwiec 2013, s. 78, file:///C:/Users/Ania/Desktop/Maria%20Karnkowska%20Wspomnienia%20(1).PDF (dostęp: 14.07.2020); A. Nadolska, dz. cyt., s. 58; Zachowały się dwie prace plastyczne z okresu haitańskiego, których autorką była Wiktoria Gentil-Tippenhauer: W. Szatkowski, *Józef Oppenheim przyjaciel Tatr i ludzi*, Zakopane-Łomianki 2021, s. 297.

<sup>10</sup> M. Karnkowska z Bartoszewiczów, *Wspomnienia cz. I i II*, wydano przez Kazimierza Karnkowskiego, Baden CH-5400 – czerwiec 2013, s. 78, file:///C:/Users/Ania/Desktop/Maria%20Karnkowska%20Wspomnienia%20(1).PDF (dostęp: 14.07.2020).

Gentil-Tippenhauer osiedliła się w Bydgoszczy. Jej domem na wiele lat stała się kamienica przy ul. Jana Zamoyskiego 15, której była administratorką. W latach 1934–1939 lokal nr 2 wynajmował, wraz z żoną, prof. Franciszek Stopa – polonista uczący w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym<sup>11</sup>. Z korespondencji pisarki prowadzonej z prof. Stopą wynika, że kobieta przynajmniej do 1939 r. mieszkała w Bydgoszczy<sup>12</sup>. W latach 30. XX w. udzielała się charytatywnie, jako członkini Konferencji św. Wincentego a Paulo przy kościele księży misjonarzy. Miejskowa gazeta informowała, że *Sekcja opieki nad mieszkańcami baraków nie szczędzi trudu i ofiar, zwłaszcza pani Tippenhauerowa, która całkiem poświęciła się dla biednych w barakach*<sup>13</sup>.

Tuż po zakończeniu II wojny światowej, od połowy 1945 r. do stycznia 1946 r., Wiktoria mieszkała u córki Wandy w Zakopanem Kościelisku<sup>14</sup>. Ze wspomnień Andrzeja Rosickiego, prawnuka Andrzeja Rosickiego, ojca Wiktorii Gentil-Tippenhauer wynika, że pisarka była u córki malarki jeszcze w lutym 1946 r. (miała wówczas 83 lata), a następnie w Paryżu, gdzie przebywała jej młodsza córka Jadwiga. Prawdopodobnie Wiktoria zmarła w stolicy Francji<sup>15</sup>. Jednak pisarka mogła dokonać żywota w Warszawie, dokąd po zabójstwie przyjaciela Wandy Józefa Oppenhaima malarka wyjechała na dwa lata<sup>16</sup>. Najpewniej nie zmarła w Zakopanem, ponieważ po powrocie Wandy ze stolicy, matki z nią nie było. W Zakopanem na darmo szukać także grobu Wiktorii<sup>17</sup>.

W latach 1885–1891 w „Dzienniku Łódzkim” niepospolita kobieta publikowała przetłumaczone z języka angielskiego *drobne urywki*<sup>18</sup>, w tym powieść

<sup>11</sup> Archiwum prywatne Wawrzyńca Stopy, prawnuka prof. Franciszka Stopy z Bydgoszczy – zaświadczenie Wiktorii Gentil-Tippenhauer z 11.06.1945 r. (Materiały uzyskane dzięki uprzejmości starszej kustosz Barbary Chojnackiej, kierowniczkii Pracowni Grafiki i Rysunku Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy).

<sup>12</sup> Archiwum prywatne Wawrzyńca Stopy – list Wiktorii Gentil-Tippenhauer do Franciszka Stopy z 19.04.1939 r.

<sup>13</sup> *Wincentki w barakach...*, „Kurjer Bydgoski”, 11.04.1935, nr 85, s. 6.

<sup>14</sup> Archiwum prywatne Wawrzyńca Stopy – zaświadczenie Wiktorii Gentil-Tippenhauer z 11.06.1945 r.; tamże list Wiktorii Gentil-Tippenhauer do Franciszka Stopy z 6.01.1946 r.; W. Szatkowski, „Ruda” Wanda i „Opcio”. *Love story z Pysznej?*, [http://archiwalna.muzeumtatrzańskie.pl/UserFiles/File/PDF/Ruda\\_Wanda\\_i\\_Opcio\\_Love\\_story\\_z\\_Pysznej.pdf](http://archiwalna.muzeumtatrzańskie.pl/UserFiles/File/PDF/Ruda_Wanda_i_Opcio_Love_story_z_Pysznej.pdf) (dostęp: 28.08.2021); W styczniu 1946 r. Wiktoria była obecna w zakopiańskim domu podczas ataku na Józefa Oppenheima i jej córkę Wandę: tenże, *Józef Oppenheim przyjaciel Tatr...*, s. 8, 341, 356, 359, 401.

<sup>15</sup> A. Cetera-Włodarczyk, A. Kosim, dz. cyt., s. 365.

<sup>16</sup> M. Teichert, *Wanda Anna Gentil-Tippenhauer*, [w:] „Artystki polskie”, katalog wystawy, pod red. Agnieszki Morazińskiej, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1991, s. 161.

<sup>17</sup> Relacja Jadwigi Misztal z Zakopanego, posiadaczki archiwaliów i prac plastycznych Wandy Gentil-Tippenhauer.

<sup>18</sup> A. Cetera-Włodarczyk, A. Kosim, dz. cyt., s. 365–366.

Mary Elizabeth Braddon „Zakładnik losu” (ukazała się w odcinkach). Anna Cetera-Włodarczyk i Alicja Kosim dowiodły, że Gentil-Tippenhauer była jedyną polską dziewiętnastowieczną tłumaczką dzieła Williama Szekspira<sup>19</sup>. W 1891 r. pisarka dokonała tłumaczenia dramatu „Romeo i Julia”. Tłumaczenie to ukazało się drukiem rok później w Łodzi (nakładem księgarni Ludwika Fischera)<sup>20</sup>. Na przełomie XIX i XX w. kobieta-tłumacz należała do rzadkości, a dla 28-letniej wówczas panny Wiktorii literacki przekład, był na pewno dużym osiągnięciem. Przedsięwzięcie Rosickiej inicjowało łódzką serię dzieł literatury obcej, która miała trafić do jak największej liczby czytelników. Zakładano, że stosunkowo niska cena tychże książek przyciągnie potencjalnych odbiorców. Jak przekonują autorki dzieła „Polskie przekłady Shakespeare’a w XIX wieku”, opublikowanie tłumaczenia Rosickiej w nowej serii wydawniczej było wyrazem rosnących ambicji literackich włókienniczego miasta, niewątpliwie znaczenia przydawało mu też nazwisko tłumaczki, córki znanych i cenionych za zaangażowanie na rzecz miasta rodziców<sup>21</sup>. Rosicka dążyła do modernizacji składni i rejestru, z zachowaniem tradycyjnej stylistyki literackiej. Tłumaczyła nierymowanym jedenastozgłoskowcem, upraszczając lub skracając tekst w miejscach trudnych. Wiktoria uczyniła oryginalny tekst bardziej przystępnym dla czytelników przy zachowaniu obowiązujących norm przekładowych. „Romeo i Julia” w tłumaczeniu pisarki miało tylko jedno wydanie. Ponadto przekład ten nie został poddany wnikliwej krytyce literackiej. Nie posłużył też do wystawienia sztuki teatralnej<sup>22</sup>.

Gentil-Tippenhauer nie poprzestała na przekładzie dzieła Szekspira i w okresie międzywojennym przetłumaczyła powieść Charlesa Dickensa „Życie i przygody Marcina Chuzzlewit” (1928)<sup>23</sup>. W II Rzeczypospolitej w twórczości przekładowej specjalizowało się już sporo kobiet. Pracę tłumaczki kobiety te najczęściej łączyły z działalnością pisarską czy poetycką<sup>24</sup>. Nie inaczej było w przypadku Wiktorii Gentil-Tippenhauer, bowiem obok profesji tłumaczki zajmowała się również pisarstwem. Spod jej pióra wyszły zbiory opowiadań dla dzieci „Wolę być sobą

<sup>19</sup> Tamże; *Polski Szekspir*, <http://polskiszekspir.uw.edu.pl/tlumacze> (dostęp: 26.05.2022).

<sup>20</sup> William Shakespeare, *Romeo i Julia. Tragedya w 5 aktach*, tłum. Wiktorya Rosicka, Księgarnia L. Fischera, Łódź 1892.

<sup>21</sup> Cyt. A. Cetera-Włodarczyk, A. Kosim, dz. cyt., s. 367.

<sup>22</sup> Tamże, s. 368–369.

<sup>23</sup> Tamże, s. 365–367.

<sup>24</sup> A. Zawiszewska, *Między Młodą Polską, Skamandrem i Awangardą. Kobiety piszące wiersze w dwudziestoleciu międzywojennym*, Uniwersytet Szczeciński Rozprawy i Studia t. (CMLXXX) 906, Szczecin 2014, s. 125–126; E. Rajewska, *Twórczość przekładowa kobiet*, [w:] „Polskie pisarstwo kobiet w wieku XX: procesy i gatunki, sytuacje i tematy”, pod red. Ewy Kraskowskiej, Bogumiły Kaniewskiej, Poznań 2015, s. 269–271.

niż królem” (1929)<sup>25</sup> i „Bajki murzyńskie z Haiti” (1931). Te ostatnie, z ciekawymi ilustracjami stworzonymi przez jej córkę Wandę, ujawniają dobrą znajomość autorki dotyczącą przyrody i obyczajów panujących na wyspie<sup>26</sup>. Z kolei w listach z 1946 r. adresowanych do prof. Stopy z Bydgoszczy, tłumaczka ustalała warunki publikacji swojego rękopisu. Tytuł dzieła nie został podany<sup>27</sup>, a koordynacją całości przedsięwzięcia miała zająć się córka, Wanda Gentil-Tippenhauer<sup>28</sup>.

Dla przedwojennych bydgoszczan Wiktoria Gentil-Tippenhauer musiała być osobą interesującą i raczej znaną w Bydgoszczy. Ta inteligentna, twórcza kobieta przyjechała do miasta nad Brdą z dalekiej wyspy Haiti z dwiema córkami – starsza była już dorosła i za chwilę miała wyjść za mąż. Wiktoria posiadała obco brzmiące nazwisko. Miała na swoim koncie m.in. tłumaczenie dzieła Szekspira. Jak można wywnioskować z bydgoskiej prasy, była działaczką społeczno-charytatywną, a jej córki na początku lat 20. XX w. często występowały publicznie podczas wieczorków kulturalnych itp. – Wanda recytowała wiersze<sup>29</sup>, a Jadwiga śpiewała<sup>30</sup>. W kolejnych latach Wanda, artystka-malarka, odwiedzała matkę choćby przy okazji brania udziału w wystawach sztuki organizowanych przez tutejsze Muzeum Miejskie<sup>31</sup>.

W sumie Wiktoria Gentil-Tippenhauer – jedyna XIX-wieczna Polka, która przetłumaczyła dzieło Szekspira – spędziła w Bydgoszczy przynajmniej 18 lat swojego życia.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi:

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej NMP w Łodzi, Akt urodzenia Antoniny Wiktorii Rosickiej z 1863 r., nr 783, <https://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=3&z-s=1562d&sy=1863&kt=1&plik=783.jpg#zoom=1.25&x=196&y=484> (dostęp: 8.03.2021).

Archiwum Wawrzyńca Stopy, prawnuka prof. Franciszka Stopy z Bydgoszczy:

List Wandy Widigierowej do Franciszka Stopy ze stycznia 1946 r.

List Wiktorii Gentil-Tippenhauer do Franciszka Stopy z 19.04.1939 r.

<sup>25</sup> A. Cetera-Włodarczyk, A. Kosim, dz. cyt., s. 366.

<sup>26</sup> Wiktoria Gentil-Tippenhauerowa, *Bajki murzyńskie z Haiti*, Biblioteka Książek Różowych, Warszawa 1931; A. Nadolska, dz. cyt., s. 61.

<sup>27</sup> Archiwum prywatne Wawrzyńca Stopy – list Wiktorii Gentil-Tippenhauer do Franciszka Stopy z 6.01.1946 r.; tamże, odpis Wiktorii Gentil-Tippenhauer z 6.01.1946 r.

<sup>28</sup> Archiwum prywatne Wawrzyńca Stopy – list Wandy Widigierowej do Franciszka Stopy ze stycznia 1946 r.

<sup>29</sup> *Koncert piątkowy*, „Dziennik Bydgoski”, 17.01.1922, nr 13, s. 3.

<sup>30</sup> Życie kulturalne Bydgoszczy w 1926 roku, „Gazeta Bydgoska”, 1.01.1927, nr 1, s. 7.

<sup>31</sup> A. Nadolska, dz. cyt., s. 64–69.

Zaświadczenie Wiktorii Gentil-Tippenhauer z 11.06.1945 r.

Zaświadczenie Wiktorii Gentil-Tippenhauer z 11.06.1945 r.

List Wiktorii Gentil-Tippenhauer do Franciszka Stopy z 6.01.1946 r.

Odpis Wiktorii Gentil-Tippenhauer z 6.01.1946 r.

#### Źródła drukowane

*Adresy miasta Bydgoszczy na 1926 rok.*

*Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1923.*

*Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1925.*

*Księga adresowa m. Bydgoszczy 1933 rok.*

*Księga adresowa miasta Bydgoszczy rocznik 1936/1937.*

Wiktorii Gentil-Tippenhauerowa, *Bajki murzyńskie z Haiti*, Biblioteka Książek Różowych, Warszawa 1931.

William Shakespeare, *Romeo i Julia. Tragedya w 5 aktach*, tłum. Wiktorya Rosicka, Księgarnia L. Fischera, Łódź 1892.

#### Prasa

*Bydgoszcz w Zachęcie Warszawskiej*, „Gazeta Bydgoska”, 2.10.1923, nr 225, s. 4.

*Koncert piątkowy*, „Dziennik Bydgoski”, 17.01.1922, nr 13, s. 3.

*Wincentki w barakach...*, „Kurjer Bydgoski”, 11.04.1935, nr 85, s. 6.

*Życie kulturalne Bydgoszczy w 1926 roku*, „Gazeta Bydgoska”, 1.01.1927, nr 1, s. 7.

#### Wspomnienia. relacje

Maria Karnkowska z Bartoszewiczów, *Wspomnienia cz. I i II*, wydano przez Kazimierza Karnkowskiego, Baden CH-5400 – czerwiec 2013, s. 78, file:///C:/Users/Ania/Desktop/Maria%20Karnkowska%20Wspomnienia%20(1).PDF (dostęp: 14.07.2020)

Relacja Jadwigi Misztal z Zakopanego, posiadaczki archiwaliów i prac plastycznych Wandy Gentil-Tippenhauer.

#### Opracowania i artykuły

Cetera-Włodarczyk A., Kosim A., *Polskie przekłady Shakespeare'a w XIX wieku, cz. I: Zasoby, strategie, recepcja*, Warszawa 2019.

Nadolska A., *Malarka (nie)zwykła. Wanda Gentil-Tippenhauer i jej związki z międzywojenną Bydgoszczą*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo”, t. LII, 2021, s. 53–82.

Rajewska E., *Twórczość przekładowa kobiet*, [w:] „Polskie pisarstwo kobiet w wieku XX: procesy i gatunki, sytuacje i tematy”, pod red. Ewy Kraskowskiej, Bogumiły Kaniewskiej, Poznań 2015, s. 269–289.

Szatkowski W., *Józef Oppenheim przyjaciel Tatr i ludzi*, Zakopane-Łomianki 2021.

Teichert M., *Wanda Anna Gentil-Tippenhauer*, [w:] „Artystki polskie”, katalog wystawy, pod red. Agnieszki Morazińskiej, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1991, s. 161.

Zawiszewska A., *Między Młodą Polską, Skamandrem i Awangardą. Kobiety piszące wiersze w dwudziestoleciu międzywojennym*, Uniwersytet Szczeciński Rozprawy i Studia t. (CMLXXX) 906, Szczecin 2014.



Netografia

*Polski Szekspir*, <http://polskiszekspir.uw.edu.pl/tlumacze> (dostęp: 26.05.2022).

Wojciech Szatkowski, „Ruda” Wanda i „Opcio”. *Love story z Pysznej?*, [http://archiwalna.muzeumtatrzańskie.pl/UserFiles/File/PDF/Ruda\\_Wanda\\_i\\_Opcio\\_Love\\_story\\_z\\_Pysznej.pdf](http://archiwalna.muzeumtatrzańskie.pl/UserFiles/File/PDF/Ruda_Wanda_i_Opcio_Love_story_z_Pysznej.pdf) (dostęp: 28.08.2021).



**Hanna Strychalska (red.)**

Marek Kazimierz Siwiec

## **Pożegnanie poety Wojciecha Banacha**

**27 września 2022 rok  
(cmentarz parafialny p.w. Świętej Trójcy  
przy ulicy Lotników 2, w Bydgoszczy)**

Drogi Wojciechu, Kochany Przyjacielu!

Żegnam Ciebie, u kresu tego ziemskiego wędrowania, w przygnębieniu i smutku.

Ale także, w poczuciu darów Twojej drogi życiowej i twórczej.

Pamiętam i widzę Ciebie, Wojtku, jako osobę zycziwą, uprzejmą, rzetelną. Człowieka pełnego pasji i wyrazistych emocji. Wielorako zaangażowanego w sprawy publiczne.

Byłeś i pozostaniesz w pamięci, jako nieustannie gotowy do debaty o istotnych sprawach. Jeszcze niedawno w szpitalu, dałeś wyraz marzeniu – powiedziałeś o pragnieniu spotkania i podjęcia ważnych tematów.

Przyjaźniliśmy się ponad 40 lat. Ostatnimi laty widywaliśmy się bardzo często. Zwłaszcza na ulicy Chłodnej.

Byłeś i pozostaniesz w pamięci, jako twórca, poeta znakomity, któremu bliskie były sprawy społeczne, patriotyzm i powszedniość życia.

Twoją drogę życiową i literacką nazaczyło niezwykle doświadczenie wolności i „Solidarności”, w tych przełomowych latach, 1980 i 1981, a w czasie stanu wojennego i później – opór przeciwko władzy totalitarnej oraz emigracja wewnętrzna, która była wyrazem moralnej i twórczej niezależności.

Wielką Twoją pasją było kolekcjonerstwo, zwłaszcza pocztówek patriotycznych i tych związanych z Bydgoszczą. Owocem pasji stały trzy albumy, świetne pod względem edytorskim i opracowane przez Ciebie.

Byłeś i pozostaniesz poetą miasta Bydgoszczy. To było Twoje miasto. Mała ojczyzna. Miejsce na ziemi. Ulice, sytuacje, wydarzenia dziejowe – jak np. opór Solidarnościowy lat 80. wraz ze słynnym Marcem bydgoskim 1981 – utrwałałeś i przenosiłeś do swoich wierszy. Jednej ze swoich książek dałeś znamienity tytuł „Rondo Bydgoszcz”. Ostatnio, tej wiosny, bardzo angażowałeś się w organizację Bydgoskiego Trójkąta Literackiego, najważniejszego wydarzenia literackiego w naszym mieście. Wniósłeś znaczący wkład w jego ponowne zaistnienie, po wielu latach przerwy.

Chciałbym powiedzieć, że szczęśliwe to miasto, które miało i ma takiego poetę. Ale czy mam prawo, żeby tak powiedzieć?

W poezji ukazałeś swoją niezwykle osobowość twórczą. Obdarzoną wyostroszoną wrażliwością na wielorakie przejawy życia, na gwałtowne rytmy naszych czasów. Także, na melodię języka. Zwłaszcza na magię języka, ukrytą w idiomach i w wieloznaczności. Jak ognia unikałeś sformułowań wytartych, standardowych. Poszukiwałeś elegancji i świeżości wyrazu. Odróżniałeś bowiem słowa od językowych określeń.

W swojej długoletniej pracy zawodowej projektowałeś systemy oświetleniowe na statkach pełnomorskich. Trudno się oprzeć analogii. Sądzę, iż w wierszach dążyłeś do oświetlenia zawilej i dramatycznej sytuacji człowieka w świecie współczesnym. Twoim orężem na bóle, cierpienie i zło, była precyzja słowa, niezwykle dar obserwacji, realizm wręcz faktograficzny – w punkcie wyjścia czy w kontekście lirycznego wywodu – no, i siła językowego wyrazu! Szczególne miejsce w Twojej poezji zajmowała ironia, dystans, poczucie humoru. Odbiorcy Twoich wierszy mieli niejedną okazję, aby na Twoich spotkaniach autorskich się uśmiechnąć.

W ten sposób, w swojej poezji, walczyłeś o „format” człowieka. Jako istoty zagadkowej, w której ścierają się siły zła, demoniczne, przysyłające „kuszące oferty”, z siłami dobra, czyli „skrzydlatych posłańców” – obie scharakteryzowane w wierszu „Śąsiedzi”. W jednym z utworów o aniołach, szczególnie znaczącym w Twoim dorobku, powątpiewałeś, z nutą łagodnej ironii, w przydatność skrzydeł dla aniołów, bo przecież aniołowie nie podlegają prawu ciężenia.

Tak, Wojtku, siła poetycka wyzwala z prawa ciężenia. Ja to nazywam, jak wiesz, napowietrznością poezji.

Niech anioły z Twoich wierszy prowadzą Cię na niebiańskie wyżyny. A ziemia bydgoska, ziemia, którą tak ukochałeś, lekką będzie!

Żegnaj Wojtku, Kochany Przyjacielu! A może – do zobaczenia!

Marek

## Wojciech Banach 1953–2022, poeta



Fot. Jacek Soliński

Ukończył Wydział Elektrotechniki na Akademii Techniczno-Rolniczej (obecnie Politechnika Bydgoska). Od 1978 do 2018 roku pracował jako specjalista konstruktor w Famor S.A. w Bydgoszczy. W latach 1994–2001 był zatrudniony także w bydgoskim salonie DESA.

Jako poeta debiutował na łamach miejscowego czasopisma społeczno-kulturalnego „Fakty” (1976). W latach 1975–1978 był członkiem Grupy Faktu Poetyckiego „PARKAN”, znanej z niekonwencjonalnych prezentacji poetyckich i Koła Młodych ZLP. Od 1990 roku był członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Jest autorem 20 tomów poezji i 3 albumów kolekcjonerskich, zrealizowanych w oparciu o własną kolekcję starych pocztówek. Na podstawie jego wierszy i obrazów artysty plastyka Jerzego Puciaty, ukazał się, wydany przez „Margrafen”, kalendarz bydgoski na rok 2004. Jest autorem wiersza „Miotając się”, który przez kilka lat widniał na ścianie szczytowej domu przy ul. Przyrzecze, w Bydgoszczy (do czasu zburzenia budynku). W plebiscycie bydgoskiej redakcji „Gazety Wyborczej” został wybrany Artystą Roku 2002 w dziedzinie literatury, a w latach 2009 i 2015 – wyróżniony Strzałą Łuczniczki, nagrodą literacką Prezydenta Miasta za najlepszą bydgoską książkę (*Odgradzony przez przypadek* oraz *Czas przedstawienia*). W 2007 roku został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 2011 roku Medalem Solidarności Zasłużony dla Regionu Bydgoskiego, a w 2016 roku został uhonorowany medalem – statuetką „Za twórczy wkład

w kulturę chrześcijańską”. W roku 2019 otrzymał Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Był członkiem-założycielem Ogólnopolskiego Klubu Filokartystów z siedzibą w Warszawie. Od 2011 do 2022 roku pełnił funkcję prezesa zarządu Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W 1990 roku podjął stałą współpracę z Galerią Autorską Jana Kaji i Jacka Solińskiego w Bydgoszczy, która trwała do ostatnich dni życia poety.

(Na podstawie: Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego w Bydgoszczy)

### **Poezia:**

*Chwilowy obraz świata*, Bydgoszcz 1977

*Pole rażenia*, Wydawnictwo Morskie, Bydgoszcz-Gdańsk 1978

*Slalom*, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Koło Młodych ZLP, Bydgoszcz 1980

*Symultana*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk-Bydgoszcz 1981

*Czarna skrzynka*, Biblioteka Oddziału Bydgosko-Toruńskiego SPP, Bydgoszcz 1991

*Było nas kilku*, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 1997

*Skrzyżowanie*, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1998

*Punkty wspólne*, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2000

*Wybór wierszy*, Dom Wydawniczy Margrafen, Bydgoszcz 2004

*Odgrodzony przez przypadki*, Multigraf, Kraków 2008

*Nie tylko aniołowie*, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2009

*Mężczyzna z sąsiedniej klatki*, Biblioteka Oddziału Bydgoskiego SPP, Bydgoszcz 2010

*Rondo Bydgoszcz*, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2012

*Odwrocona piaskownica*, Wydawnictwo Meander, Więcbork 2013

*Czas przestawienia*, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2014

*Modlitwy przerywane*, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2016

*Śmierciochron*, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2017

*Strzępy i pąki*, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2018

*Plac Piastowski i inne wiersze*, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2018

*Warkocz*, Wydawnictwo Pejzaż, Bydgoszcz 2020

*Mecz z realem*, Wydawnictwo Przyjaciół Sopotu, Redakcja „Toposu”, Sopot 2020

**Wydania albumowe:** (na podstawie kolekcji Wojciecha Banacha):

*Czas odnaleziony. Bydgoszcz na dawnych pocztówkach (1894-1945)*, Galeria Autorska J. Kaji, J. Solińskiego, Bydgoszcz 2001

*Nad Starym Bydgoskim Kanałem. Na podstawie dawnych pocztówek i fotografii*, Muzeum Kanału Bydgoskiego, Bydgoszcz 2007

*Pozdrowienia z dawnej Bydgoszczy*, Wydawnictwo Pejzaż, Bydgoszcz 2020

(Na podstawie: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Bydgoszcz)

Iwona Benenowska

*ibene@ukw.edu.pl*

## Profesor Elżbieta Laskowska

(ur. 9.02.1946 r. w Bydgoszczy –

zm. 1.05.2022 r. w Bydgoszczy)

*Tak trudno jest żegnać kogoś, kto jeszcze mógł być z nami...*

*Można odejść na zawsze, by stale być blisko.*

ks. Jan Twardowski



1 maja 2022 roku odeszła od nas wszechstronna językoznawczyni, autorka wielu prac naukowych, ceniona w środowisku naukowym badaczka języka, popularyzatorka wiedzy o jego rozwoju i pięknie, wspaniała Nauczycielka, Wychowawczyni wielu pokoleń humanistów, Koleżanka – prof. dr hab. Elżbieta Felicja Laskowska. Chorowała krótko, Jej śmierć zaskoczyła wszystkich.

Jak na kilku stronach opisać czyjeś całe życie, w jego wielowymiarowości i indywidualności; wszystko to, co powoduje, że ktoś zostaje w naszej wdzięcznej pamięci, zasługuje na szacunek? Elżbieta Laskowska jako Koleżanka obdarowywała dobrocią, emanowała

spokojem, ujmowała bezpretensjonalnością; jako naukowiec i nauczyciel akademicki – budziła podziw rzetelnością, pasją, oddaniem, sumiennnością; jako działaczka społeczna – uczciwością, dążeniem do pełnego tolerancji, podmiotowego traktowania innych.

Większość Swojego naukowego i zawodowego życia związała z Bydgoszczą. Najpierw jednak (po kolei) uzyskała magisterium w Gdańsku (WSP, 1969 rok), doktorat – w Krakowie (WSP, 1977 rok), habilitację także w Gdańsku (UG, 1993 rok). Tytuł naukowy profesora otrzymała w 2005 roku. W latach 1969-1978 pracowała w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Bydgoszczy. Podwyższała Swoje kwalifikacje, które pozwoliły kontynuować rozwój naukowy w kaliskich placówkach, np. w Centrum Doskonalenia Nauczycieli, na wydziale zamiejscowym częstochowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. 1 października 1984 roku powróciła do rodzinnej Bydgoszczy i związała się zawodowo z Wyższą Szkołą Pedagogiczną (1 IX 2000 roku przemianowaną na Akademię Bydgoską im. Kazimierza Wielkiego, 13 V 2005 roku przemianowaną na Uniwersytet Kazimierza Wielkiego), najpierw na stanowisku adiunkta (lata 1984-1994), następnie profesora WSP (Akademii Bydgoskiej, UKW – lata 1994-2007), od 1 lipca 2007 roku – profesora zwyczajnego. Na bydgoskiej uczelni pełniła różnorodne funkcje, np. przez dwie kadencje była dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej; uczestniczyła w pracach wielu uczelnianych komisji, np. Uczelnianej Komisji Nagród, Senackiej Komisji ds. Oceny i Rozwoju Kadry (przewodniczyła jej w latach 2012-2016), Senackiej Komisji Statutowo-Organizacyjnej; przewodniczyła Komisjom Wyborczym (w latach 2002-2016).

Dzięki kompetencjom i zaangażowaniu Profesor Laskowskiej w 2007 roku powstał (we współpracy z prof. Grażyną Sawicką) nowy kierunek studiów – dziennikarstwo i komunikacja społeczna, który do dziś cieszy się dużym zainteresowaniem studentów. Z Jej inicjatywy w 2008 roku powstało także ogólnopolskie Stowarzyszenie Etyki Słowa z siedzibą w Bydgoszczy. Od początku sprawowała w nim funkcję prezesa, umożliwiając współpracę członków SES z innymi ważnymi gremiami, np. Obserwatorium Etyki Słowa oraz powstałym w 2016 roku Zespołem Etyki Słowa przy Radzie Języka Polskiego PAN w Warszawie (dziś – Komisją Etyki Komunikacji przy PAU w Krakowie).

Jej pracy naukowej poświęconej problemom aksjolingwistyki i etyki słowa towarzyszyła zawsze żywa obecność w Kościele. Uczestniczyła w III Powojennym Synodzie Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Była założycielką i aktywną działaczką Wincentyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego *Stryszek*. Przez wiele lat chętnie dzieliła się wiedzą i świadectwem wiary, uczestnicząc w bydgoskich Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej. Podczas debaty środowiska akademickiego pn. *Moje życie, moja droga, mój sens* w 2007 roku mówiła: *Świadectwo życia jest o wiele ważniejsze niż teoretyczne wywody.* – i swoim postępowaniem dawała tego najlepsze dowody.



W uznaniu osiągnięć naukowych, dydaktycznych i ważnych dla regionu otrzymała liczne nagrody i odznaczenia, m.in. kilka indywidualnych i zespołowych nagród UKW (za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne), Medal Komisji Edukacji Narodowej, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Prezydenta Bydgoszczy (za wieloletni udział w Tygodniach Kultury *Chrześcijańskiej*) i ostatni – z 27 kwietnia 2022 roku – medal honorowy UKW *Casimirus Magnus*.

Odeszła od nas Osoba o niezwykłych zaletach umysłu i charakteru.  
Cześć Jej pamięci !

### **Bibliografia (wybór)**

- Laskowska E., *Rozważania o języku*, Kalisz 1985
- Laskowska E., *Charakterystyka słownictwa nauczycieli i kandydatów na nauczycieli klas początkowych*, Bydgoszcz 1989
- Laskowska E., *Polonistyczne kształcenie językowe w szkole*, W: „Studia Filologiczne”, Zeszyt 26 (10). Filologia Polska, red. A. Otfinowski, Bydgoszcz 1989, s.15-56
- Laskowska E., *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz 1992
- Laskowska E., *Typy wartości w tekstach potocznych*, W: „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” T. 1, red. Z. Krążyńska i Z. Zagórski, Poznań 1996, s. 76-82
- Dyzak A., Laskowska E., Żak-Święcicka M., *Fonetyczny i fonologiczny opis współczesnej polszczyzny. Skrypt dla studentów filologii polskiej*, Bydgoszcz 1997
- Laskowska E. (red.), *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych. Materiały konferencyjne, Bydgoszcz 3-5 kwietnia 1997 r.*, Bydgoszcz 1999
- Laskowska E. (red.), „Studia Filologiczne”, zeszyt 46. Filologia Polska (20), Bydgoszcz 1999
- Laskowska E., *Językowe środki wartościujące w funkcji nakłaniającej (na przykładzie wypowiedzi na sesjach Rady Miejskiej Bydgoszczy)*. W: *Regulacyjna funkcja tekstów*, red. K. Michalewski, Łódź 2000, s. 342-349
- Laskowska E., *Nazwy wartości w wypowiedziach publicznych*, W: „Słowa, słowa, słowa...”...w komunikacji językowej, red. M. Grabska, Gdańsk 2000, s. 159-163
- Laskowska E., *Kilka uwag o świadomości metakomunikacyjnej*, W: *Język w komunikacji*, T. 1, red. G. Habrajska, Łódź 2001, s. 127-133
- Laskowska E., *Sytuacje komunikacyjne w dyskursach politycznych*, W: *Język trzeciego tysiąclecia II*, T. I: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, red. G. Szpila, Kraków 2002, s. 175-182
- Laskowska E., *Dyskurs parlamentarny w ujęciu komunikacyjnym*, Bydgoszcz 2004
- Laskowska E., *Emotywizacja jako środek perswazji*, W: *Manipulacja w języku*, red. P. Krzyżanowski i P. Nowak, Lublin 2004, s. 81-90
- Laskowska E., *Językowy obraz nadawcy wypowiedzi w tekstach Jana Pawła II (wygłoszonych podczas pielgrzymki do Polski w roku 1999)*, W: *Język religijny dawniej i dziś II*, red. S. Mikołajczak i T. Węclawski, Poznań 2005, s. 82-87

- Laskowska E., *Językowe wykładniki ideologii*, W: *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot i M. Zaśko-Zielińska, Kraków 2006, s. 53-61
- Laskowska E., *Wyrażanie dezaprobaty wobec postawy partnera w dyskursie publicznym (na przykładzie telewizyjnego programu „Prosto w oczy”)*, „Przegląd Humanistyczny” 2007, nr 1 (400), Rok LI, s.47-56
- Benenowska I., Jaracz M., Laskowska E., *Język. społeczeństwo. wartości*, Bydgoszcz 2008
- Laskowska E., Kuciński M., *Etyka w mediach w dobie globalizacji. Wyzwania i zagrożenia. Materiały konferencyjne. Bydgoszcz, 7 maja 2008 r.*, Bydgoszcz 2008
- Laskowska E., *Wartościowanie w politycznej debacie medialnej*, W: *Język a kultura*, tom 20 – jubileuszowy, red. A. Dąbrowska, Wrocław 2008, s. 267-278
- Laskowska E., Kuciński M., *Internet a relacje międzyludzkie*, Bydgoszcz 2010
- Laskowska E., *Godność wśród wartości – rozważania lingwistyczno-aksjologiczne*, W: *Nauka – etyka – wiara*, red. J. Ławrynowicz i A. Zabołotny, Warszawa 2011, s.13-22
- Czechowski W, Laskowska E., Morzyńska-Wrzosek B., *Język. natura. cywilizacja*, Bydgoszcz 2012
- Laskowska E., *Język ideologii a język agresji w wypowiedziach publicznych*, W: „Środkoeuropejskie Studia Polityczne” 2/2012, Poznań, s. 137-146
- Laskowska E., *Komunikowanie a ideologia*, W: *Badanie i projektowanie komunikacji 1*, red. M. Grech, A. Siemens, Wrocław 2012, s.13-21
- Laskowska E., *Kilka uwag o wartościowaniu w komentarzach internetowych*, W: „Acta Universitatis Lodzianensis” 2016, nr 2 (32)
- Laskowska E., *Agresja językowa jako problem moralny*, W: *Etyka słowa. 1. Wybór opracowań*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk i J. Puzynina, Lublin 2017, s. 245-251
- Benenowska I., Laskowska E., Morzyńska-Wrzosek B., *Aksjologiczne aspekty komunikacji. Materiały z Forum Etyki Słowa*, Bydgoszcz 2019
- Laskowska E., *Kilka uwag na temat relacji między kompetencją komunikacyjną a etyką słowa*, W: *Aksjologiczne aspekty komunikacji. Materiały z Forum Etyki Słowa*, red. I. Benenowska, E. Laskowska i B. Morzyńska-Wrzosek, Bydgoszcz 2019, s. 13-22.

**Daniel B. Rudnicki**

## **Ks. Prałat Władysław Mielcarek (1925 – 2021)<sup>1</sup>**



Fot. Grzegorz Mandel

Urodził się 9 października 1925 r. w Chełmcach koło Kruszwicy. Ojciec Stanisław był rolnikiem, a matka Anastazja – z domu Królak – zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci. Pochodził z rodziny wielodzietnej, było ich dziesięcioro. Ksiądz Prałat miał pięciu braci: Mariana – najstarszego, młodszych – Romana, Jana, Stanisława i najmłodszego Ludwika, który również został księdzem. Z tej licznej gromadki dzieci do wieku dorosłego przeżyło jedynie sześcioro. Rodzice ks. Mielcarka posiadali 23 hektarowe gospodarstwo rolne.

Do grudnia 1938 r. W. Mielcarek uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Chełmcach, a następnie podjął naukę w Gimnazjum Ogólnym w Radziejowie Kujawskim. Jego edukację przerwał wybuch II wojny światowej, do czerwca 1939 r. ks. Mielcarek ukończył jedynie pierwszą klasę gimnazjum.

W grudniu 1939 r. rodzina Mielcarków została wyrzucona z gospodarstwa. Pozwolono im zabrać jedynie osobisty bagaż o wadze 20 kg na osobę, zawierający żywność i niezbędne rzeczy. Początkowo przebywali w szkole w Gniewkowie, gdzie Niemcy zorganizowali punkt zborny dla Polaków przeznaczonych do wywiezienia. Niebawem zorganizowano transport, wagonami bydłocymi, do Generalnego Gubernatorstwa. Rodzinę Mielcarków deportowano do Chełma Lubelskiego. Przybyłych Polaków z Wielkopolski i Pomorza przydzielono miejscowym gospodarzom. Zamieszkali w Olchowcu, gdzie początkowo rodzina Mielcarków dzieliła pokój z inną rodziną (razem mieszkało tam 16 osób). W maju 1940 r. przeprowadzili się do innego gospodarza, gdzie mieli swój jeden pokój.

Lata okupacji niemieckiej ks. Mielcarek spędził w miejscowościach położonych niedaleko Rejowca – w Olchowcu, Święcicy i Krasnym. W tym okresie pracował w lesie, w gorzelnii i był pomocnikiem murarza. Najdłużej pracował

<sup>1</sup> Biogram opracowano na podstawie publikacji Katarzyny Jarzembowskiej *Sluga Pana – rozmowa z ks. Prałatem Władysławem Mielcarkiem*, Bydgoszcz 2017.

w ogrodzie pałacowym Zdzisława Lechnickiego. Równocześnie za poręczeniem dziedzica nawiązał kontakt z AK. Tam pełnił rolę łącznika, przekazywał wiadomości pomiędzy oddziałami. Przewoził również broń i amunicję z Chełma do oddziałów AK.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Lubelszczyzny, 1 sierpnia 1944 r. rodzice posłali Władysława do Zamościa, aby ukończył naukę, przerwana wybuchem wojny. Zamojskie gimnazjum, mieściło się w dawnej Akademii Zamojskiej. Wykładało w nim wielu profesorów z Warszawy, którzy nie mogli wrócić do domów. Kilku wykładowców pochodziło ze Lwowa, skąd uciekli przed represjami Rosjan i Ukraińców. Dzięki kadrze nauczycielskiej gimnazjum wyróżniało się wysokim poziomem nauczania. W Zamościu, rozpoczął naukę w liceum matematyczno-fizycznym, gdzie zdał małą maturę. Z powodu powrotu rodziny Mielcarków na swoje gospodarstwo do Chełmca, musiał przerwać naukę w Zamościu. Po powrocie na Kujawy kontynuował ją w inowrocławskim Liceum im. Kasprowicza, w klasie humanistycznej. Ks. Mielcarek ukończył liceum w trybie wieczorowym w lutym 1947 r.

Również w lutym tego samego roku zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Rozpoczął tam i ukończył studia filozoficzne. Natomiast teologię studiował już w seminarium poznańskim. Poznań stał się bliskim miastem dla młodego kleryka. Po końcowych egzaminach i odbyciu rozmowy rektor seminarium – ks. Aleksym Wietrzykowski – wystawił mu pozytywną opinię na temat dalszej pracy duszpasterskiej i indywidualnego rozwoju.

W dniu 7 czerwca 1952 r. Władysław M. przyjął święcenia kapłańskie w katedrze gnieźnieńskiej z rąk Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Uroczystość prymicyjna odbyła się 8 czerwca w kościele parafialnym w Chełmcach. Na swoim obrazku prymicyjnym ks. Mielcarek umieścił słowa św. Mateusza „*Błogosławieni Miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią...*”. Słowa św. Mateusza stały się dewizą księdza na całe życie duszpasterskie. W jego 60-letniej pracy duszpasterskiej, najważniejsze dla ks. Mielcarka było głoszenie słowa Bożego, szczególnie pragnął docierać z nim do najmłodszych – do dzieci.

Pierwszą placówką, na którą został skierowany jako wikariusz, był Inowrocław (parafia pw. św. Mikołaja). W Inowrocławiu opiekował się ministrantami, organizował im naukę i letni wypoczynek (wycieczki, m.in. do Krakowa). W lipcu 1954 r. został przeniesiony do Bydgoszczy (parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa). Wówczas była to wielka parafia zlokalizowana na placu Piastowskim. Sama parafia liczyła ponad 28 tys. wiernych. Proboszczem był ks. Kanonik Jan Konopczyński, budowniczy kościoła na Szwederowie. Można stwierdzić, iż był to pierwszy kontakt ks. Mielcarka z szwederowską społecznością. Wspominał,

iż nie spodziewał się wówczas, że będzie w przyszłości proboszczem parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Ks. Mielcarek poznał wówczas ks. Czesława Rólskiego, ówczesnego proboszcza parafii szwederowskiej.

W roku 1958 r. został skierowany na pierwszą samodzielną placówkę do Kretkowa koło Jarocina (parafia pw. Wszystkich Świętych). Pracował tam siedem lat. W tym czasie odnowił wnętrze kościoła. Malowidła wykonał Leon Drapiewski, który namalował również dwa obrazy: *Serce Pana Jezusa* i *Wniebowzięcie Matki Bożej*. Drapiewski odnowił także wizerunek *Matki Bożej z winogronem*.

Z kolei 1 kwietnia 1965 r. został przeniesiony do parafii w Powidzu (parafia pw. św. Mikołaja). W tej parafii pracował stosunkowo krótko (trzy lata). W tym krótkim czasie odnowił kościół. Ściany pomalował artysta-malarz i konserwator Leonard Torwirt z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wykonano nowe sgraffito i freski w świątyni. Powidz, ze względu na stacjonujący tam garnizon wojskowy obsługujący lotnisko, był trudną placówką dla szerzenia kultu. Parafianami byli głównie przedstawiciele lokalnej społeczności, osoby niezwiązane z wojskiem. Natomiast wojskowi, których było znacznie więcej, z różnych względów unikali Kościoła.

Od lutego 1968 r. nową parafią księdza Mielcarka stała się parafia pw. św. Floriana w Żninie. Początkowo władze państwowe nie chciały zatwierdzić go na urząd proboszcza i przez cztery lata był tam wikariuszem – ekonomem. Proboszczem żnińskiej parafii został w 1972 r., na krótko przed wyjazdem do Bydgoszczy. Również w Żninie czekały na niego prace budowlane. Przede wszystkim natychmiastowego remontu wymagał budynek plebanii wzniesiony w 1768 r. Przez lata ulegał zawilgoceniu. Należało go osuszyć i zabezpieczyć przed wilgocią. W samym kościele odnowiono obraz Matki Boskiej Żnińskiej. Kolejnym zadaniem była budowa salek katechetycznych, aby polepszyć warunki nauczania religii.

W dniu 1 lipca 1972 r. ks. Mielcarek przybył do Bydgoszczy, początkowo jako administrator, a następnie proboszcz parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie. W tym czasie parafia liczyła ponad 20 tys. parafian i należała do największych parafii w Bydgoszczy. Ks. Władysław Mielcarek urząd proboszcza sprawował tam przez 32 lata, a po przejściu na emeryturę pozostał w parafii jako rezydent przez 17 lat.

W nowym miejscu prócz pracy duszpasterskiej, czekały na niego kolejne zadania. Należało przeprowadzić prace budowlane, aczkolwiek najważniejszy był remont świątyni. W latach 1974-75 pobudowano nowe salki katechetyczne, niezbędne do nauki religii. W tym czasie wybudowano też mieszkania dla wikariuszy. W latach 80. zakupiono i założono w kościele posadzkę marmurową,

ponieważ dotychczasowa betonowa uległa zniszczeniu. Również w tym okresie ks. Mielcarek rozpoczął starania o odnowienie wieży kościoła. Wykonana ona była z drewna, nietrwałego materiału budowlanego i dla zabezpieczenia dodatkowo obita była papą, wówczas już spękaną. Ks. Mielcarek postanowił obłożyć wieżę blachą miedzianą. Materiał udało mu się pozyskać na Śląsku. Po zakończeniu tych prac, renowacji poddano malowidła znajdujące się na suficie kościoła. W tym samym czasie wykonano złocenia ołtarzy bocznych oraz obrazów Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W dowód uznania za prace duszpasterską w 1980 r. papież Jan Paweł II nadał ks. Mielcarkowi tytuł Prałata Jego Świątobliwości.

Ks. Władysław energicznie zaangażował się w życie Szwederowa. Był inicjatorem i współtwórcą wielu lokalnych projektów. Najważniejsza dla niego była odbudowa Krzyża-Pomnika przy zbiegu ulic Ks. Skorupki i Orlej – przed dawną Łażnią Miejską (obecnie Skwer Tadeusza Nowakowskiego). Krzyż został zniszczony przez niemieckiego okupanta. Przy wsparciu Rady Osiedla i Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy uzyskał zgodę władz miejskich i kościelnych na odbudowę Krzyża. Powrócił on na skwer 1 września 1992 r. Proboszcz Mielcarek miał swój udział w budowie Szkoły-Pomnika im. Jana Pawła II, zostając członkiem Społecznego Komitetu Budowy. Przez kilka kadencji był członkiem Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci, Walki i Męczeństwa. Doceniając zaangażowanie ks. Mielcarka w życie społeczne szwederowskich parafian, Rada Osiedla Szwederowo w 2017 r. uhonorowała ks. Prałata W. Mielcarka tytułem „Szwederowiaka Roku”.

Po przejściu na emeryturę ks. Mielcarek zaczął uprawiać lekkoatletykę – rzut kulą i dyskiem. Uwielbiał te dyscypliny, czego dowodem było ustanowienie rekordu i tytuł Mistrza Polski uzyskany w Halowych Mistrzostwach Polski Weteranów w Lekkiej Atletyce. Rekordzistą i mistrzem został w kategorii powyżej 85 lat. W marcu 2021 r. brał udział w XXX Halowych Mistrzostwach Polski w Lekkiej Atletyce Masters, w pchnięciu kulą.

W okresie rezydentury można było dostrzec księdza Prałata na wielu uroczystościach kościelnych, miejskich i kulturalnych. Był człowiekiem niezwykle skromnym, pełnym miłości wobec Boga, Kościoła i bliźniego. Największym i najbardziej dostrzegalnym dziełem pracy ks. Mielcarka była służba w konfesjonale. Zasiadał w nim codziennie o 17.30 i oczekiwał na penitentów. Szwederowiacy wiedzieli, iż codziennie w kościele czeka na nich ich Prałat. Mawiano, że ks. Mielcarek był „niewolnikiem konfesjonau”. Jeszcze na tydzień przed śmiercią był jak zwykle w kościele, spowiadał i koncelebrował eucharystię przy ołtarzu. Po śmierci ks. Prałata, przez wiele dni w jego konfesjonale w dowód wdzięczności składano czerwone róże.

---

Ks. Prałat Władysław Mielcarek zmarł 24 listopada 2021 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym przy ul. Kossaka. W pogrzebie uczestniczyły tysiące wiernych mieszkańców Szwederowa i Bydgoszczy. Uroczystości pogrzebowe odbyły się pod przewodnictwem ordynariusza diecezji bydgoskiej bp. Krzysztofa Włodarczyka i liczego duchowieństwa.





**Danuta Dzikowska**

## **Mgr inż. Ryszard Gayer (1931-2021). Profesor szkoły średniej (Technikum Chemiczne Bydgoszcz), Sybirak , Człowiek Przywoity**



Urodził się 12 października 1931 r. w Germakówce, na Podolu, 2 km od granicy z ZSRR. Germakówka należała do „lepszyc” wsi, bo była tam stacja kolejowa, urząd pocztowy, urząd gminny, kościół i szkoła 7-klasowa. W tej wsi rodzice Ryszarda G. – Stefania i Władysław – kupili dom z ogrodem i tam urodziły się ich dzieci: Irena i Ryszard. Gayerowie byli nauczycielami w miejscowej szkole powszechnej, on pełnił również funkcję kierownika. Takie życie wiodli do 1939 r. W sierpniu tego roku Władysław Gayer został zmobilizowany do wojska i tym samym odizolowany od rodziny. Dnia 17 września 1939 r. do Polski wkroczyła Armia Czerwona i wprowadzono nowe porządki. Matka z dwojgiem dzieci przetrzymała w domu, lecz 13 kwietnia 1940 r. o świcie została wraz z dziećmi aresztowana przez NKWD i wywieziona do Kazachstanu. Prawie miesiąc jechali w wagonach towarowych. Z pociągu wyrzucono ich na małej stacji kolejowej w województwie semipałatyńskim. Potem zostali przewiezieni do sowchozu (tamtejsze państwowe gospodarstwo rolne) w miejscowości Biegacz. Pozostawieni bez środków do życia musieli sami sobie poradzić. W lecie 1940 r. otrzymywali paczki żywnościowe od rodziny z Polski, co było ogromną pomocą. Można było wówczas wymieniać część ubrań, na przykład bieliznę czy odzież, na produkty spożywcze, zwłaszcza chleb, kaszę, mleko. Tak minęła sroga zima 1940/41r. Po wybuchu wojny między ZSRR i Niemcami paczki przestały przychodzić, ale w wyniku porozumienia gen. W. Sikorskiego ze Stalinem Polakom pozwolono wyjechać do miasta. Rodzina znalazła się w miejscowości Ajaguz, położonej przy linii kolejowej Semipałatyńsk – Ałma-Ata.

W 1943 r. matka zachorowała na szkorbut, zwany cyngą. Była to typowa obozowa choroba wielonarządowa wynikająca z niedoboru witaminy C. Zmarła w wieku 43 lat w Ajaguzie i tam została pochowana. Dziećmi zaopiekowali się znajomi Polacy i tak dotrwały do maja 1946 r., kiedy to w ramach repatriacji powrócili do Polski.

Ryszard G. niechętnie wspominał lata na nieludzkiej ziemi. Czytał za to dużo książek autorstwa innych Sybiraków i często mawiał: „Tak rzeczywiście było”.

Po powrocie do kraju został wysłany do Krakowa, do sierocińca prowadzonego przez księży salezjanów. Tam uczęszczał do drugiej klasy gimnazjum, jako że pierwszej klasy nie było. Z uwagi na duże braki w wiedzy, szczególnie w języku polskim (w Rosji chodził do szkoły, gdzie ukończył 5 klas), nie radził sobie z nauką. Ojciec zabrał go do domu, do Jabłonny k/Warszawy. Wkrótce rozpoczął naukę w szkole chemicznej, gdyż tylko taka znajdowała się najbliżej miejsca zamieszkania i znowu trafił do drugiej klasy. Tym razem koledzy pomogli mu nadrobić zaległości i po skończeniu gimnazjum został skierowany do Liceum Chemicznego w Zgierzu. Dzięki dużemu samozaparciu i pracowitości zdał maturę, a następnie rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. Ukończył ją z tytułem inżyniera chemika.

W połowie lat pięćdziesiątych XX w. przybył do Bydgoszczy, aby podjąć pracę w miejscowej Garbarni Buchholza. Dlaczego przyjechał do Bydgoszczy? Tutaj rozwijał się przemysł chemiczny i potrzebowano fachowców z tej branży. Z uwagi na wyższe, specjalistyczne wykształcenie otrzymał stanowisko kierownicze. Pani Janina Plucińska, bliska koleżanka R. Gayera, która razem z nim pracowała, tak go wspomina: „Rysiek był bardzo uczciwym człowiekiem, solidnym pracownikiem, bardzo inteligentny, nazywaliśmy go „uczonym”, ale nigdy nie wywyższał się ze swoją wiedzą. Po prostu wykonywał swoje obowiązki, nigdy też nie słyszałam, aby na coś narzekał, był bardzo uczynny i szanowany jako kierownik. Rzadko spotyka się takich ludzi.” Czas pracy w Garbarni to lata młodości Ryszarda G. Tutaj poznał swoją przyszłą żonę, Irenę z domu Sielicką. Po roku znajomości się pobrali.

W garbarni Ryszard G. pracował do 1961 r., a następnie rozpoczął pracę jako nauczyciel chemii w nowo powstałym Technikum Chemicznym. W 1971 r. uzupełnił wykształcenie na Politechnice Gdańskiej, uzyskując tytuł magistra chemii. Jego praca magisterska: „Zbiór zadań z technologii chemicznej” została opublikowana jako podręcznik. Był on chętnie wykorzystywany przez wiele lat przez nauczycieli na lekcjach chemii. Nauczanie było jego pasją, zawsze był przygotowany do lekcji i chętny do pomocy. Uczniowie po latach ciepło wspominają swojego nauczyciela i wychowawcę, który często po lekcjach zostawał z nimi,

aby powtórzyć materiał i pomóc zdać bieżące i zaległe egzaminy. Za swoją pracę w szkole otrzymał nagrodę Kuratora Okręgu Szkolnego oraz nagrody Ministra Edukacji II i III stopnia. Uzyskał też szczególne wyróżnienie jakim był tytuł profesora szkoły średniej nadany przez Ministerstwo Edukacji. Pracę w Technikum Chemicznym zakończył w 2001r., w wieku 70 lat.

Jego kolejną pasją stała się praca w ogródku działkowym w pobliskim Myśliczynie. Kontakt z naturą i dojazdy na rowerze utrzymywały go w dobrej kondycji. Jeszcze w wieku osiemdziesięciu lat jeździł na działkę. Wyjeżdżał wcześniej rano, aby ją podlać. Tam czuł się w pełni gospodarzem, a zbiory z własnego ogródka przynosiły mu wielką satysfakcję.

Ryszard G. należał do Związku Sybiraków, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Koła Osiedla Leśnego. Za swoją działalność został uhonorowany następującymi odznaczeniami: Odznaką Honorową Sybiraka (2002 r.), Krzyżem Zesłańców Sybiru przyznany przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego (2005 r.), Srebrną Odznaką Związku Sybiraków (2013 r.), Srebrnym Krzyżem Zasługi przyznany przez Prezydenta Bronisława Komorowskiego (2013 r.) oraz Złotą Odznaką Związku Sybiraków (2016 r.). Pan Ryszard Kostecki, zastępca prezesa Koła, wspominając Ryszarda Gayera podkreślał jego zaangażowanie w pracę, dokładność i pracowitość, organizowane systematycznie zebrania kwartalne i spotkania okolicznościowe. Szczegółowo przygotowywał się do zebrania z Sybirakami. Zawsze opracowywał program spotkania i skrupulatnie prowadził zeszyt z informacjami o członkach swojego koła. Zresztą należało ono do jednego z najbardziej aktywnych i najlepiej prowadzonych kół.

W opinii córki, cechą, która bardzo wyróżniała Ojca była obowiązkowość. To poczucie obowiązku było widoczne w pracy i w domu. Ważnych spraw nigdy nie odkładał na później.

W czasie wolnym lubił czytać książki o historii Polski, rodziną i obcą klasykę, a także pamiętniki i wspomnienia z przeszłości, również te opowiadające o wywózkach na Sybir. Dużo czasu spędzał też na rozwiązywaniu krzyżówek. Ta czynność przynosiła mu podwójną satysfakcję: lubił rozszyfrowywać łamiągłówkowe hasła, a przy tym ćwiczył pamięć. Tę zresztą zachował w dobrej kondycji do końca życia. Pozostawał również sprawny fizycznie. Mając dziewięćdziesiąt lat dużo spacerował, a na trzecie piętro wchodził bez zatrzymywania się. Z przyjemnością oglądał relacje z ulubionych meczów siatkówki.

Ryszard G. był człowiekiem religijnym i głęboko wierzącym. Różaniec, modlitwy, msza święta były jego codziennością, szczególnie w ostatnich latach życia. Z pewnością wiara w znacznym stopniu wpłynęła na jego życie,

na ukształtowanie się charakteru. Niewątpliwie pomogła mu też w trudnych i bolesnych czasach, których doświadczał.

Myślę, że mój Ojciec zrealizował się również w życiu osobistym. Z moją Mamą przeżyli wspólnie 59 lat, wychowali i wykształcili dwoje dzieci, doczekali się trojga wnucząt. Mój Tata doczekał się jeszcze prawnuka. Widziałam z jaką estymą to dziecko patrzyło na najstarszego członka rodziny. Moja Mama niestety długo chorowała i z czasem potrzebowała stałej opieki. Podziwiałam jego cierpliwość, wyrozumiałość i zaangażowanie, aby zapewnić jej jak najlepsze warunki życia w tym trudnym dla nich obojga czasie.

Czasy zesłania uwrażliwiły mojego Ojca na ludzką biedę, szczególnie na głód, który na Nieludzkiej Ziemi nieraz mu dokuczał. Często mówił: „Wiem, co to być głodnym...”. Dlatego też pomagał potrzebującym i w miarę swych możliwości wspierał różne akcje dobroczynne, m.in. wspierał finansowo chłopca z Afryki.

Mój Ojciec nigdy nie szukał rozgłosu i pochwał, a w kontaktach z ludźmi odznaczał się uprzejmością i bezinteresownością. Był człowiekiem skromnym, bardzo uczciwym, o wrażliwym sercu. Człowiek przeciętny, a jednak nieprzeciętny, cieszył się szacunkiem i sympatią ludzi.

Odszedł cicho, tak jak cicho żył, 20 grudnia 2021 r. Taki pozostanie w naszej pamięci.

A grayscale photograph of a library aisle. On the left, a long row of bookshelves is filled with books. In the center, a wooden chair stands on a wooden floor. On the right, another set of bookshelves is visible. The lighting is soft, creating a quiet atmosphere.

PRZEGLĄDY,  
RECENZJE,  
OMÓWIENIA



Hanka Sowińska

**Nieprawdziwa, naszpikowana błędami  
historia pogromcy Enigmy.  
Recenzja książki Roberta Gawłowskiego  
„*Jestem tym, który rozszyfrował Enigmę.  
Nieznana historia Mariana Rejewskiego*”  
EPISTEME, Lublin 2022, ss. 320.**



Prawie pół wieku temu Brytyjczycy dokonali epokowego fałszerstwa, odpowiadając kłamliwą książką Frederica Winterbothama<sup>1</sup> na rewelacje Gustave Bertranda<sup>2</sup>, ujawniające udział Polaków w złamaniu niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. Naprawianie tamtej krzywdy, uczynionej nie tylko Marianowi Rejewskiemu, głównemu architektowi zwycięstwa w batalii o pokonanie szyfru Enigmy, ale także Jerzemu Różyckiemu i Henrykowi Zygalskiemu trwa do dziś. Czy Robert Gawłowski, autor książki reklamowanej jako pierwsza biografia Rejewskiego nie ma świadomości, że skrzywdził genialnego kryptoanalityka po raz kolejny? Roberta Gawłowskiego *Jestem tym, który rozszyfrował Enigmę. Nieznana historia Mariana Rejewskiego* bardzo rozczarowuje. Szokuje liczba

<sup>1</sup> F. W. Winterbotham, *The Ultra Secret*, London 1974.

<sup>2</sup> G. Bertrand, *Enigma, ou la plus grande énigme de la guerre 1939-1945 (Enigma, czyli największa tajemnica wojny 1939-1945)*, Paris 1973. Książka emerytowanego szefa francuskich służb kryptologicznych, zarazem człowieka, który po klęsce wrześniowej II RP przez ponad trzy lata miał pod swoimi skrzydłami 15 pracowników przedwojennego Biura Szyfrów nr 4, w tym autorów największego sukcesu polskiego wywiadu, była pierwszą na Zachodzie, która ujawniała tajemnicę Enigmy. W Polsce pierwszy o Enigmie pisał Władysław Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Niemiec 1918-1939*. Warszawa 1967. Publikacja przeszła u kraju bez echa.

przekłamań i zmyślonych informacji (to, że książka „nie ma charakteru naukowego” nie zwalnia autora z dochowania należytej staranności w dążeniu do prawdy), razi ponad miarę rozbudowane tło historyczne, które „przykrywa” życiorys Rejewskiego - skompilowana historia zaczyna się w połowie lat 90. XIX w., kończy śmiercią pogromcy Enigmy, „po drodze” mamy wybrane, według klucza znanego tylko Gawłowskiemu, fakty i anty fakty m.in. dotyczące historii Bydgoszczy, Poznania, niemieckiej agresji na Polskę w 1939 r. i sytuacji w rodzinnym mieście kryptologa, powstania warszawskiego, zakończenia niemieckiej okupacji w mieście nad Brdą, powojennych losów rządu emigracyjnego i żołnierzy przebywających w Wielkiej Brytanii).

Można, a nawet trzeba zapytać: dlaczego polscy historycy dotąd nie podjęli trudu opisanie postaci, której dokonania przyczyniły się do skrócenia II wojny światowej i uratowania milionów ludzi? Wprawdzie w ostatnich dwóch dekadach ukazało się kilka publikacji, zawierających rozszerzony życiorys Rejewskiego<sup>3</sup>, jednak najwybitniejszy bydgoszczanin dotąd nie doczekał się rzetelnej, naukowej biografii.

Łukę tę odważnie postanowił wypełnić R. Gawłowski. Zebrał znane (!) od kilku dekad informacje z życia Rejewskiego, zawarte w obszernej literaturze poświęconej Enigmie<sup>4</sup>, kryptologii, działalności wywiadu z okresu międzywojennego i z lat 1939-1945, a także dotyczące inwigilacji pogromcy Enigmy, prowadzonej od końca lat 40. XX w. przez tajną policję polityczną PRL (zawartość teczek „Kryptologa”, znajdującej się w archiwum bydgoskiej Delegatury IPN, znana jest od prawie dwóch dekad!). Tak więc nadużyciem jest pisanie i mówienie o *nieznanej historii* Rejewskiego!

Nowinek, strictly biograficznych, jest w książce niewiele. Wartościowe są m.in. te, które dotyczą rodowodu rodziny Rejewskich i Thomsów, a także końcowe rozdziały opowiadające o ostatnich latach życia bohatera książki. Można ubolewać, że autor, mając dostęp do korespondencji Rejewskiego, powstałej po ujawnieniu

<sup>3</sup> Oprócz not biograficznych ukazała się m.in. publikacja Z. J. Kapery, *Marian Rejewski, pogromca Enigmy*, The Enigma Press, Kraków-Mogilany 2005; K. Osińskiego, *Marian Rejewski 1905-1980*, Warszawa 2015 (broszura wydana przez IPN w serii „Patroni naszych ulic”). Nie do przecenienia jest „*Kalendarium*” opracowane przez Jerzego Lelwica (*marian-rejewski.pl*, dostęp z 10.10. 2022 r.).

<sup>4</sup> Co warto przeczytać? Polecam m.in. publikacje W. Kozaczuka, *W kręgu Enigmy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1986, M. Grajka, *Enigma. Bliżej prawdy*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2007, D. Kahna, *Enigma. Złamanie kodu U-Bootów 1939-1945*, MAGNUM, Warszawa 2005, Dermota Turinga, *X,Y,Z. Prawdziwa historia złamania szyfru Enigmy*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2019 (w przekładzie J. Szkudlińskiego), *Marian Rejewski 1905-1980. Życie Enigmą pisane*, praca zbiorowa, Urząd Miasta, Bydgoszcz 2005.



tajemnicy Enigmy, ograniczył się do pobieżnego omówienia tego cennego źródła i przytoczenia niewielu cytatów.

Niezrozumiałym jest śladowe wykorzystanie dokumentacji wojskowej Rejewskiego, której *duża część*, jak sam przyznaje, znajduje się w archiwum brytyjskiego Ministry of Defence. Tajemnicą autora pozostaje pominięcie unikatowych dokumentów z lipcowego (1939 r.) spotkania w Warszawie przedstawicieli służb kryptologicznych Francji, Wielkiej Brytanii i Polski, które znane są od prawie dwóch dekad. Gdyby nie decyzja o podzieleniu się z sojusznikami informacjami o złamaniu Enigmy i czytaniu niemieckich depeesz, dokonania Rejewskiego, Różyckiego i Zygalskiego - pozostałyby bez wpływu na losy wojny!

Szczupłą materię faktograficzną, składającą się na biografię pogromcy Enigmy, Gawłowski „podkręca” wymyślonymi zdarzeniami. Przeczytamy, m.in., że zanim 18-letni Marian zdał maturę *do miasta przybył marszałek Ferdynand Foch*. Takiego wydarzenia w historii międzywojennej Bydgoszczy nie było! Z Józefa Święcickiego uczynił *twórcę kościoła pw. św. Trójcy*, choć wiadomo, że projekt przygotował Roger Sławski.

Zagadka, z którą autor sobie nie poradził, wręcz się ośmieszył, brzmi: w którym kościele Rejewski poprowadził do ołtarza Irenę Lewandowską? *Prawdopodobnie ceremonia ślubna odbyła się w kościele pod wezwaniem św. św. Apostołów Piotra i Pawła na placu Wolności. Możemy tak przypuszczać, gdyż był to kościół znajdujący się najbliżej domu rodzinnego Ireny, mieszkającej wówczas przy ul. Dworcowej 10. Do tej samej parafii należał także przez pewien czas Marian, kiedy wspólnie z rodziną mieszkał przy ul. Zduny (str. 116)*. Trudno uwierzyć, że ktoś, kto „porwał się” na pisanie biografii kryptologa nie wie, że w międzywojennej Bydgoszczy było osiem kościołów ewangelicko-unijnych, w tym ten na pl. Wolności. Irena i Marian nie wzięli tam ślubu, wszak byli katolikami (sakramentalne „Tak” powiedzieli sobie w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na pl. Piastowskim, za pomoc w ustaleniu tego istotnego faktu dziękuję ks. prałатовi Stanisławowi Kotowskiemu, proboszczowi parafii katedralnej pw. św. Marcina i Mikołaja).

Czytelnika do rozpaczy może doprowadzić rozdział *Rodzina i dorastanie*, w którym przedstawiono drzewo genealogiczne Rejewskich i Thomsów. Podane w nim daty sprawiają, że de facto nie dowiemy się, kiedy rodziły się dzieci Matyldy i Józefa, rodziców Mariana. Gdyby zaufać autorowi, za pewnik musielibyśmy przyjąć, że Matylda Thoms wychodziła za mąż mając... lat 5. Dwie daty narodzin - 1884 i 1894 - ma także Łucja - najstarsza z trzech córek Matyldy i Józefa. Różne daty dotyczą narodzin Tadeusza, Jana i Zofii, a także Andrzeja,

syna Ireny i Mariana Rejewskich (na str. 28 mamy 1935 r., rok 1936 na str. 119, tu także jest błędna data dzienna, nie 26, lecz 22 czerwca!). Pozostaje również zapytać o kompetencje redaktora i korekty wydawnictwa „Episteme”.

Skąd w XIX w. pruskiej Bydgoszczy *ulica Olszewskiego* (patron rodem z PRL-u), przy której mieli mieszkać Rejewscy, gdy na świat przyszła Łucja? Wtedy była to Cichorienstrasse 8. Tego od Gawłowskiego się nie dowiemy!

Nie jest prawdą, że Alfred Dillwyn Knox, lingwista, czołowy kryptolog Bletchley Park był *komandorem* (str. 133). W lipcu 1939 r. delegacja brytyjska zatrzymała się w warszawskim hotelu „Bristol”, a nie „Europejskim”. Gawłowski powołuje się na Dermota Turinga i jego książkę „XYZ. Prawdziwa historia złamania szyfru Enigmy”, co jest nadużyciem, bo Turing pisze o „Bristolu”.

Dwukrotnie: we *Wstępie* oraz w *Materialach i źródłach* podaje autor, że korzystał z zasobów *Biblioteki Miejskiej* w Bydgoszczy - nie ma w mieście nad Brdą takiej instytucji, jest Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. Pisze, że korzystał z dokumentów *bydgoskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej* - od 2001 r. do dziś działa Delegatura IPN. Nie ma w Bydgoszczy *Muzeum Pomorskiego Okręgu Wojskowego* (sic!) - jest Muzeum Wojsk Lądowych.

Niefrasobliwość (?), niekompetencja warsztatowa autora widoczna jest także w opisach zdjęć. 23 września 1973 r. Rejewski zasiadł do maszyny i wystukał pismo do redakcji „Expressu Wieczornego” ujawniając, że *jest tym, który rozszyfrował Enigmę*. Dlaczego Gawłowski podaje, że jest adresowane do „Życia Warszawy” (str. 271)?

Wprost manierycznie autor stawia pytania, na które nigdy nie znajdzie odpowiedzi; nazbyt często - nawet jak na „reportaż historyczny” przystało - posługuje się podejrzeniami i przypuszczeniami. *Analizując działalność polskich kupców w Bydgoszczy można podejrzewać, że Józef Rejewski zaangażowany był także w utworzenie Księgarni Bydgoskiej...* (str. 23). Albo: *Obserwowanie propagandowych procesów (...) z pewnością budziło lęk, a może nawet paraliż u Rejewskiego (...)*. Któż może to wiedzieć?

Domysłem czytelnika pozostawione są pytania: *Czy Rejewskiemu towarzyszyła wielka radość ze złamania Enigmy? Czy miał świadomość znaczenia swojego odkrycia? A może pojawiła się ona z biegiem czasu (...)?* (str.100). Odpowiedzi nie ma i nie będzie!

Nic nie wskazuje, by Gawłowski wiedział o zmianie - w 1931 roku - numeracji nieruchomości w Bydgoszczy. Dlatego Dworcowa 17 (sklep J. Rejewskiego i kolektura matki Mariana) ma od ponad 90 lat numer 39; Zduny 6a zmieniły się w „13”.

Uwaga techniczna - autor ma wielkie problemy z zapisywaniem nowych wątków w akapitach. I bardzo lubi powtarzać to, co wcześniej napisał.

---

Konkludując: dawno nie miałam w ręku tak niechlujnie przygotowanej publikacji, promowanej jako pierwsza biografia Mariana Rejewskiego. Z tego powodu pragnienie autora, wyrażone w zakończeniu książki: *Wierzę jednak, że wykonana przeze mnie praca badawcza okaże się przydatna dla profesjonalnych historyków...* nie może być traktowane serio.



**Marek Romaniuk**

**Mieczysław Boguszyński,**  
*Z szacunku dla dokonań.*  
*Z dziejów Szpitala Klinicznego*  
*im. dr Antoniego Jurasza w Bydgoszczy,*  
**Wydawnictwo Pejzaż, Stadnicki s.k.,**  
**Bydgoszcz 2022, ss. 376.**

Do rąk czytelników trafiła kolejna publikacja dra Mieczysława Boguszyńskiego, lekarza, znanego z wielkiej pasji, którą jest historia lecznictwa, zwłaszcza w Bydgoszczy. Przed laty dużym zainteresowaniem cieszyła się jego książka *Od warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego. Z historii lecznictwa bydgoskiego*. Potem przysła kolej na dzieje szpitala w rodzinnym Szubiniu, z którym autor był związany zawodowo po ukończeniu studiów medycznych w Gdańsku. Dzieje lokalnej medycyny tylko rzadko są przedmiotem dociekań naukowych, żeby wskazać na takich autorów, jak Walentyna Korpalska, czy Wojciech Ślusarczyk. Swoje najnowsze opracowanie Mieczysław Boguszyński poświęcił dziejom Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy. Opisanie dziejów Szpitala im. dr A. Jurasza przez wiele lat pozostawało niespełnionym zamiarem autora. Przygotowanie publikacji wymagały przeprowadzenia żmudnych i długotrwałych kwerend archiwalnych. Opracowana publikacja jest wnikliwą historią długoletnich starań o uruchomienie nowoczesnej placówki ochrony zdrowia w mieście i stopniowe przekształcanie jej w szpital kliniczny. Jego funkcjonowanie było warunkiem sine qua non dla realizacji idei otwarcia uczelni medycznej w Bydgoszczy, bliskiej wielu ówczesnym reprezentantom lokalnego środowiska lekarskiego. Zrozumiałe staje się ideowe signum zawarte w tytule książki *Z szacunku dla dokonań...* Dzieło jest bowiem swoistym wyrazem wdzięczności dla kilku pokoleń lekarzy i pracowników służby zdrowia, którzy z reguły dawno odeszli, a zdaniem autora, ze względu na położone zasługi powinni znaleźć trwały ślad w zbiorowej pamięci środowiska. Działania tych właśnie ludzi dr Boguszyński zechciał utrwalić

na kartach książki. W efekcie powstało dzieło stanowiące kompendium wiedzy na temat Szpitala, w którym przywołano zarówno odległe dzieje tej placówki, jak i zupełnie niedawne wydarzenia z jej historii. Auto nierzadko przekracza granice zasadniczego przedmiotu opisu historycznego zamieszczając informacje z zakresu szeroko pojętej historii lecznictwa bydgoskiego, traktowane jako tło historyczne prowadzonych rozważań.

Mieczysław Boguszyński to autor o szczególnym statusie. Jako długoletni dyrektor szpitala miał nie tylko bezpośredni wpływ, a także osobiście uczestniczył w wielu wydarzeniach związanych z działalnością szpitala. Dr Boguszyński to znany lekarz, pasjonat historii opieki medycznej, zwłaszcza w Bydgoszczy. Z powodzeniem połączył niezbędną, w przygotowaniu publikacji wiedzę medyczną, ze znajomością warsztatu pracy historyka, warunkujące profesjonalne opracowanie tematu. Podstawą opracowania były źródła archiwalne zgromadzone w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, ale i archiwum Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy. Dr Boguszyński często też sięgał do zachowanych archiwaliów pozostających w jego posiadaniu prywatnym lub udostępnionych przez rodziny pracowników szpitala. Wiele informacji czerpał ze źródeł drukowanych. Źródłem informacji była również lokalna prasa, która odnotowywała bieżące wydarzenia. Ważnym uzupełnieniem bazy źródłowej stały się, gromadzone od lat wywiady, relacje i wspomnienia (najczęściej autoryzowane) udzielone autorowi przez rozmówców, wśród których znalazły się osoby współczesne wydarzeniom, dziś często już nieżyjące. W przygotowaniu publikacji wykorzystano także literaturę przedmiotu.

Książka dra Mieczysława Boguszyńskiego to praca obszerna. Liczy 376 stron. Składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów merytorycznych, podsumowania, aneksów, indeksu osobowego i bibliografii. Autor swoje rozważania prowadzi zachowując chronologiczny porządek rzeczy rozpoczynając od nakreślenia okoliczności podjęcia budowy przedwojennego Szpitala Miejskiego przy ul. Curie-Skłodowskiej, po likwidację Akademii Medycznej w Bydgoszczy, która jako Collegium Medicum znalazła się w strukturze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Książkę otwiera krótkie *Słowo od autora*, w którym opowiada o swojej pasji historycznej, motywacji i perypetiach przy pisaniu książki. Kolejną część stanowi *Wstęp* poświęcony historii idei budowy nowego szpitala w Bydgoszczy. Rozważania właściwe zawarto w kolejnych rozdziałach publikacji.

Rozdział I. *Opieka medyczna w Bydgoszczy w pierwszej połowie XX wieku* poświęcony został omówieniu ówczesnej organizacji ochrony zdrowia. Zaprezentowano poszczególne szpitale, oddziały i kliniki prywatne, funkcjonujące

w mieście przed oddaniem do użytku nowego szpitala. Z wspomnianej prezentacji wyłonił się obraz opieki medycznej opartej o funkcjonowanie z reguły małych zakładów, pozostających własnością miasta, często wyeksploatowanych i słabo wyposażonych. Tylko w niewielkim stopniu sytuację poprawiała działalność szpitali i poradni prywatnych, lecz nie była w stanie zabezpieczyć potrzeb mieszkańców. Stąd wynikała konieczność budowy nowej lecznicy.

Rozdział II. *Starania o nowy szpital miejski* zawiera opis procesu przygotowań do inwestycji, zwłaszcza w pozyskaniu terenów pod budowę. Następnie przyszła kolej na opracowanie dokumentacji projektowej, którą poprzedziły wyjazdy zagraniczne w celu zapoznania się z nowoczesnym budownictwem szpitalnym w Niemczech i Francji. Kolejną część poświęcono przebiegowi budowy, która rozpoczęła się 4 maja 1928 r. Wykonawcą robót, było bydgoskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Budowlanych Antoniego Jaworskiego. Nie obyło się bez trudności i przekładania terminu zakończenia prac. Otwarcie nowego obiektu nastąpiło 13 grudnia 1937 r. Niebawem przejęto także Szpital Powiatowy. W zakończeniu rozdziału zamieszczono noty biograficzne osób stanowiących pierwszy personel szpitala (dyrektor, ordynatorzy, pielęgniarki i farmaceuci).

W rozdziale III *Po otwarciu w latach 1937 – 1939 r.* przedstawiono rekrutację kadry szpitalnej, zaproponowane warunki zatrudnienia i płacy oraz zakwaterowania. Od lekarzy oczekiwano pełnej dyspozycyjności i pracy najczęściej wykraczającej poza godziny służbowe. W 1938 r. dyrektor i ordynatorzy oddziałów zabiegowych otrzymywali wynagrodzenie miesięczne w wysokości 1100 zł, pozostali nieco mniej od 500 do 740 zł. Szpital oferował szeroki zakres usług medycznych i stawał się znanym i cenionym ośrodkiem medycznym. Rocznie przyjmowano ok. 1800 chorych. Pomyślny rozwój placówki przerwał wybuch II wojny światowej.

Rozdział IV. *W okresie okupacji niemieckiej* poświęcono wojennym losom szpitala. Zabrakło polskich lekarzy, którzy już wcześniej zostali zmobilizowani. Po wejściu Niemców zwolniono ich z pracy i zakazano wykonywania zawodu. Wielu poddano bezpośredniej eksterminacji, aresztowano, rozstrzelano lub wysłano do obozów, koncentracyjnych. Próbowano ich zastąpić tzw. Baltendeutsche, ściągniętych z Litwy, Łotwy i Estonii. Stopniowo pogorszeniu ulegało zaopatrzenie w leki i materiały opatrunkowe. Przez zwiększone w czasie wojny zapotrzebowanie stale brakowało krwi. Pogorszył się stan zdrowotny ludności polskiej przez utrudniony dostęp do opieki medycznej, trudne warunki bytowe i w konsekwencji wzrost zachorowań, zwłaszcza na choroby zakaźne. Po zajęciu Bydgoszczy Niemcy przeprowadzili reorganizację szpitalnictwa miejskiego. Wobec braków kadrowych szpitale bydgoskie objęli lekarze z Gdańska. Wymieniono

pielęgniarki i personel administracyjny. Niemcy pozwolili na funkcjonowanie za- ledwie kilku szpitali. Był to przede wszystkim Szpital Miejski I (Szpital Miejski przy ul. Curie-Skłodowskiej) jako jednostka nadrzędna. Myślano nawet o jego modernizacji. Funkcjonowały również: Szpital Miejski II (Szpital Giese-Rafal- skiej), Miejska Klinika dla Kobiet (Szpital prywatny dr Chełkowskiego), Miejski Szpital Dziecięcy (Oddział Szpitala Miejskiego na Bielawkach) i Szpital dla Jeń- ców Wojennych pełniący rolę lazaretu (Garnizonowa Izba Chorych). Organizację szpitali ograniczono jednak do niezbędnego minimum.

Na kartach rozdziału V. *Po drugiej wojnie światowej* autor przedstawił najpierw proces przywracania normalności w funkcjonowaniu opieki medycznej. Rozpo- częto od możliwie szyb- kiego uruchomienia administracji medycznej i placówek miejskiego leczenia ambulatoryjnego. Kolejnym krokiem było uruchomienie już w styczniu 1945 r. 3 szpitali: Miejskiego, Zakaźnego i Dziecięcego. Stałą troską było *zapewnienie odpowiedniej obsady kadrowej, zarówno lekarzy jak i pielęgniarek. Szczególnie dotkliwy był brak lekarzy, którzy zginęli w zawierusze wojennej. Tylko niektórzy wrócili do Bydgoszczy. Do grona lekarskiego dołączyły osoby pochodzące z innych stron kraju, Polski Centralnej i Kresów Wschod- nich.* M. Boguszyński przedstawił sylwetki pionierów szpitalnictwa bydgoskie- go po wojnie. W 1950 r. dała osobie znać ofensywa ideologiczna komunistów. Kres dotychczasowemu samorządowemu charakterowi szpitala miejskiego po- łożyło upaństwowienie leczenia i poddanie go kontroli państwa. Upaństwo- wiono zresztą wiele innych dziedzin życia społecznego. W rozdziale tym zna- lażł się szkic biograficzny dr Antoniego Jurasza, patrona szpitala od 1953 r., skądinąd świetnego lekarza, choć niezwiązanego z Bydgoszczą. Kolejny frag- ment rozdziału poświęcono reorganizacji szpitala w wielospecjalistyczny regio- nalny ośrodek medyczny. Autor prześledził jego dzieje w latach 1953-1963, pre- zentując poszczególne oddziały i zakłady szpitalne, zatrudnionych lekarzy i ich dokonania zawodowe. Przywołał także jubileusz 30-lecia działalności szpitala w obchodzony w 1967 r.

Wysiłki środowiska medycznego w celu utworzenia w Bydgoszczy uczel- ni medycznej przedstawił w rozdziale VI. *W drodze do Akademii Medycznej.* Inicjatywę w tym zakresie poprzedził udział szpitala w programie podyplomo- wego kształcenia lekarzy, a następnie powołanie Zespołu Nauczania Klinicznego w Bydgoszczy w czym sprzymierzeńcem była Akademia Medyczna w Gdań- sku. Staraniom tym towarzyszyła sukcesywna rozbudowa szpitala im dr Jurasza pod kątem potrzeb przyszłej Akademii. W Bydgoszczy uruchomiono Filię AM w Gdańsku przekształconą w II Wydział Lekarski uczelni. Ostatecznie, nie bez przeszkód, w 1984 r. powołano do życia Akademią Medyczną w Bydgoszczy.



Naturalnym komponentem funkcjonowania uczelni medycznej było uruchomienie Państwowego Szpitala Klinicznego, którego tymczasową siedzibą w latach 1985-1989 był Szpital im J. Bizuela (wówczas XXX-lecia PRL), a po rozbudowie Szpital im dr. Antoniego Jurasza. Na treść rozdziału złożyły się opisy działalności wszystkich klinik, zakładów i komórek zapewniających funkcjonowanie szpitala. Opisom nadano porządek chronologiczny umożliwiający śledzenie rozwoju poszczególnych oddziałów i przybliżenie dorobku naukowego pracowników.

W ostatnim z rozdziałów VII. *Poniesiony trud. Zawiedzione nadzieje* autor formułuje wiele cierpkich niekiedy uwag pod adresem ówczesnych decydentów (władze uczelni, władze miasta) w związku z likwidacją Akademii Medycznej w Bydgoszczy, która jako Collegium Medicum została bezceremonialnie włączona do UMK w Toruniu. Zabrakło wyobraźni, która zatrzymałaby destrukcję. Bydgoska Akademia powołana i organizowana wysiłkiem kilku pokoleń lekarzy w 2004 r., po 30 latach działalności przestała istnieć. Dziś, niejasne pozostają dalsze losy Collegium i bydgoskich szpitali uniwersyteckich.

Publikację dr Boguszyńskiego kończy *Podsumowanie*, będące resumé dziejów szpitala.

W książce znalazła się dość nieoczekiwanie, swoista glosa O autorze pióra dr Stanisława Prywińskiego, prezesa Bydgoskiej Izby Lekarskiej w latach 2010-2018. Pomimo zrozumienia dla intencji uznać należy, że jest to zwyczaj nie mieszczący się w praktyce edytorskiej.

Interesującym uzupełnieniem zasadniczego tekstu są zamieszczone aneksy. Załączono listę imienną osób pełniących funkcję dyrektora szpitala w latach 1937-2004 oraz noty biograficzne wybitnych lekarzy, których autor zechciał wyróżnić i w ten sposób upamiętnić.

Na końcu książki zamieszczono zwyczajową bibliografię. W tego typu publikacji zawierającej bardzo wiele danych osobowych niezwykle przydatny okaże się opracowany indeks nazwisk umożliwiający łatwe docieranie do konkretnej postaci. Spis treści umieszczony na początku publikacji ułatwia czytelnikowi zapoznanie z jej zawartością.

Publikację zaopatrzono w liczne tabele lepiej niż opis prezentujące dane o charakterze statystycznym, a także rozmaite schematy organizacyjne, reprodukcje projektów budowlanych i dokumentów związanych z historią szpitala. Ogromnym atutem wydawnictwa są bardzo liczne fotografie pochodzące z zasobów archiwów i bibliotek, zbiorów prywatnych i udostępnione przez bydgoskich fotografików. Są to przede wszystkim fotografie portretowe lub zdjęcia zbiorowe osób, które historię lecznicy tworzyli i tworzą.

Wysoki poziom edytorski książki zapewniło bydgoskie Wydawnictwo *Pejzaż Stadnicki* s.k., oficyna wydawnicza znana z wielu świetnych edycji, często poświęconych miastu.

Sądzić można, że książka Mieczysława Boguszyńskiego, *Z szacunku dla dokonañ. Z dziejów Szpitala Klinicznego im. dr Antoniego Jurasza w Bydgoszczy* znajdzie wielu czytelników spośród bydgoszczan zainteresowanych historią szpitala, który w dziejach miasta odegrał rolę szczególną.

**Jacek Woźny**

**Z dziejów bydgoskiego przemysłu  
Tadeusz Wilusz, *Zachem*,  
tom I, *Powstanie – rozwój – upadek*,  
tom II, *Działalność socjalna – organizacje  
społeczno-polityczne*,  
Wydawca: Zarząd Oddziału SIMP  
w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2020,  
t. I, ss. 515, t. II ss. 355.**

Bydgoszcz w XIX w. ukształtowała się jako ośrodek przemysłowy i pozostawała nim również w wieku XX. Ten charakter miasta wzmacniał grupę robotników w strukturze społecznej tego ośrodka. Dysponowali oni często specyficznym zakresem umiejętności. Zasoby ludzkie i ich jakość dawały Bydgoszczy wyraźną przewagę konkurencyjną nad innymi miastami Polski w zakresie pozyskiwania inwestorów. Bydgoszcz była w XIX i pierwszej połowie XX w. miastem wielu silnych marek przemysłowych. Proces ich wzmacniania i pozycjonowania został przerwany po zakończeniu II wojny światowej. Zerwanie przez władze Polski Ludowej, za sprawą ustawy z 3.01.1946 r., ciągłości historycznej wielu przedsiębiorstw, w odmiennej rzeczywistości gospodarczej doprowadziło do wykreowania nowych marek przemysłowych i handlowych<sup>1</sup>. Dzieje bydgoskiego przemysłu utrwalone zostały na różne sposoby – poprzez nazewnictwo miejskie, dokumentacje przechowywane w zasobach archiwalnych, jak również artykuły i monografie książkowe. Wśród nich wymienić można między innymi publikacje poświęcone

---

<sup>1</sup> S. Kamosiński, *Przemysłowa Bydgoszcz w latach 1945–1985*, [w:] „Bydgoszcz przemysłowa dawniej i dziś. Przemysł bydgoski jako produkt kulturalny i turystyczny”, red. B. Bromberek, A. Kosecki, S. Łaniecki, Bydgoszcz 2021, s. 118.

Bydgoskiej Fabryce Kabli<sup>2</sup>, Zakładom Naprawczym Taboru Kolejowego<sup>3</sup>, Bydgoskiemu Przedsiębiorstwu Ceramiki Budowlanej<sup>4</sup>, Zakładom Radiowym Eltra<sup>5</sup> czy bydgoskiej Belmie<sup>6</sup>. W 2020 r. bibliografia ta znacząco wzbogacona została dzięki napisanej przez Tadeusza Wilusza i wydanej przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich z Oddziału w Bydgoszczy dwutomowej książce o zakładach chemicznych Zachem. Choć wcześniej pojawiały się publikacje poświęcone historii tych zakładów<sup>7</sup>, książka T. Wilusza wyróżnia się szczegółowością opisu, obfitością przytaczanej dokumentacji oraz szerokością spojrzenia, niewątpliwie wynikającymi z osobistego, wieloletniego zaangażowania Autora książki w działalność Zachemu. Potrzeba przybliżenia bydgoszczanom omawianej monografii w formie omówienia jej treści wynika z wąskiego kręgu dotychczasowych odbiorców, obejmującego przede wszystkim członków SIMP. Książka warta jest bowiem upowszechnienia wśród wszystkich zainteresowanych dziejami bydgoskiego przemysłu.

Dwutomowe wydawnictwo przygotowane zostało w oparciu o zróżnicowane kategorie materiałów źródłowych i publikacji. Tylko w pierwszych, historycznych, rozdziałach T. Wilusz odwołuje się do wcześniejszych książek M. Pszczółkowskiego, Z. Gruszki i innych. Podstawą dla kolejnych fragmentów monografii są między innymi dokumenty na temat Zachemu przechowywane w bydgoskim Archiwum Państwowym, artykuły z czasopisma „Głos Zachemu”, dokumenty przygotowane w Zachemie i pozostające w zbiorach własnych autora książki, dzienniki oraz raporty ministerialne, wzbogacone autorskimi fotografiami obiektów zachemowskich, mapami i planami instalacji produkcyjnych. Wszystko to jest bardzo dobrze skomponowane z poszczególnymi rozdziałami dwutomowej publikacji. Zauważalnym brakiem jest natomiast niewykorzystanie przez autora między innymi zasobów Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, do którego sięgali zarówno Z. Gruszka<sup>8</sup>, jak i M. Pszczółkowski<sup>9</sup>.

<sup>2</sup> J. Chamot, *Bydgoska Fabryka Kabli 1923–1973. Zarys historyczno-socjologiczny*, Bydgoszcz 1973.

<sup>3</sup> K. Wajda (red.), *Dzieje Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy 1851–1975*, Bydgoszcz 1976.

<sup>4</sup> H. Hetman, *Bydgoskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej 1985–1985*, Bydgoszcz 2008.

<sup>5</sup> *50 lat Zakładów Radiowych Eltra w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1973.

<sup>6</sup> E. Jaskólski, *Monografia. Belma 1868–2008*, Bydgoszcz 2008.

<sup>7</sup> Np. Z. Gruszka, *Tabliczki z Dynamit AG vorm. Alfred Nobel & CO Bromberg*, Bydgoszcz 2000; Z. Gruszka, *Sabotaż lub awaria. Katastrofa przemysłowa w Łęgnowie w 1952 roku*, Bydgoszcz 2007; M. Pszczółkowski, *DAG Fabrik Bromberg. Z dziejów bydgoskiej fabryki materiałów wybuchowych 1939–1945*, Bydgoszcz 2012.

<sup>8</sup> Z. Gruszka, *Tabliczki...*, s. 136.

<sup>9</sup> M. Pszczółkowski, op. cit., s. 144.

T. Wilusz we wprowadzeniu do pierwszego tomu monografii podkreśla swoje związki z Zachemem, które „umożliwiły zapoznanie się z całokształtem działalności” zakładów (t. 1, s. 4). Z kolei w zakończeniu drugiego tomu zamieszczony został szczegółowy biogram Autora. Dowiadujemy się z niego, że jako absolwent Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej z 1965 r., w roku następnym (1966) rozpoczął pracę w Zakładach Chemicznych Zachem w Wydziale Półtechnik Pilotujących na Instalacji Izocyjanów i Poliwęglanów. Na emeryturę odszedł z dniem 31 grudnia 2005 r. Podczas 40-letniej kariery zawodowej w Zachemie obejmował kolejno stanowiska: technologa specjalisty w Zakładzie Doświadczalnym, głównego technologa w Zakładzie Syntezy, kierownika Zakładu Syntezy, a od 1984 r. głównego technologa przedsiębiorstwa. W 1993 r. sprawował funkcję tymczasowego kierownika przedsiębiorstwa Zakładów Chemicznych „Organika-Zachem”, później zaś pełnił funkcję zastępcy dyrektora naczelnego, a następnie dyrektora ds. produkcji i handlu. Doświadczenie inżyniera chemika wykorzystywał, kierując pracami na instalacji elektrolizy, TDA/TDI i epichlorohydryny, a także wdrażając w Zachemie prace badawcze Instytutu Chemii Przemysłowej oraz Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej (t. 2, s. 351–352). Warto zaznaczyć, że także Z. Gruszka, autor kilku publikacji o historii Zachemu, był wysokiej klasy inżynierem chemikiem, między innymi kierownikiem Wydziału Produkcji Doświadczalnej i Przygotowania Produkcji, a także generalnym projektantem w Samodzielnej Pracowni Projektów Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy (t. 1, s. 132).

Dwutomowa monografia Zachemu obejmuje nie tylko zagadnienia gospodarczo-techniczne (t. 1), ale także społeczno-polityczne (t. 2). W tym względzie również istotne znaczenie miało własne doświadczenie życiowe T. Wilusza. Już w 1957 r. wstąpił on do ZMS. Podczas studiów na Politechnice Warszawskiej rozwijał dynamicznie swoją działalność w tej organizacji, między innymi jako współzałożyciel uczelnianego Towarzystwa Przyjaciół Kuby (t. 2, s. 352). Do PZPR wstąpił w 1965 r. Był słuchaczem Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu oraz członkiem Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR Zakładów Chemicznych „Organika-Zachem” w Bydgoszczy od grudnia 1972 r.<sup>10</sup> Tadeusz Wilusz współtworzył w 1991 r. w Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem” Związek Zawodowy Pracowników Technicznych i Ekonomicznych. W 1984 r. został członkiem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego (t. 2, s. 352).

Doświadczenie zawodowe i organizacyjne T. Wilusza jest odzwierciedlone w strukturze omawianej monografii, uporządkowanej w ujęciu

<sup>10</sup> AP Bydgoszcz, KZ PZPR Zakładów Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy, 2027/52/IX/437, b.p., za: <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/114102>.

chronologiczno-problemowym. Jej pierwszy tom („Zachem. Powstanie-rozwoj-upadek”) składa się z 26 rozdziałów, podzielonych często na mniejsze części – punkty i podpunkty. Po ogólnym wprowadzeniu (t. 1, s. 3–5), znajduje się rozdział 2, dotyczący budowy i funkcjonowania DAG Fabrik Bromberg w latach 1939–1945. Treści tu opisane ułożone są w porządku chronologicznym. Odrębnie omówiona została w nim produkcja w strefie zachodniej (NC-Betrieb, NGL-Betrieb, POL-Betrieb) oraz wschodniej (Füllstelle, TRI-Betrieb), zatrudnienie kadry, straż pożarna, gospodarka energetyczna oraz obozy DAG (t. 1, s. 5–39). Początki polskiej produkcji chemicznej po II wojnie światowej przedstawione są w rozdziale 3, prezentującym Państwową Wytwórnę Prochów w Łęgnowie w latach 1945–1947. Scharakteryzowane tu zostały zagadnienia przejęcia polniemieckiej fabryki, program produkcji, aresztowania kadry kierowniczej, jeńcy niemieccy i straż przemysłowa (t. 1, s. 39–57). Następne fakty z dziejów zakładów chemicznych przedstawia rozdział 4, dotyczący Wytwórni Nitrozwiązków Łęgnowo w latach 1948–1950. Autor zamieścił w nim podpunkty na temat podziału zakładu, uruchomienia produkcji materiałów wybuchowych, rozbijania terenu po II wojnie i pożarów, pomocniczego gospodarstwa rolnego, uruchomienia produkcji nitrobenzenu i aniliny, a także junaków ze „Służby Polsce” (t. 1, s. 57–76). Rozdział 5 dotyczy okresu po 1951 r., gdy Zarządzeniem Ministra Przemysłu Chemicznego powołana została Wytwórnia Chemiczna nr 9 w Łęgnowie. W tym zakresie dokładniej przedstawiono zagadnienia organizacji produkcji, dramatyczny wybuch instalacji trotylu w 1952 r., początki Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej i jej związki z Wytwórną Chemiczną nr 9, jak również inne wydarzenia, ważne w tym czasie dla zakładów chemicznych (t. 1, s. 76–95). Następne rozdziały – 6 i 7 – obejmują treści związane z historią budowy Wytwórni Chemicznej nr 11 oraz przyłączeniem jej do Wytwórni Chemicznej nr 9 w latach 1956–1958 (t. 1, s. 95–109).

Rozdział 8 pierwszego tomu monografii T. Wilusza poświęcony jest działalności Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy, powstałych 1 stycznia 1959 r., po zmianie nazwy Wytwórni Chemicznej nr 9 (t. 1, s. 109–159). Bogatą historię tego okresu podzielono na kilka podpunktów. Odrębnie ujęta została chronologia nowych uruchomień w latach 1959–1962 i 1963–1973. Przedstawiono organizację zakładów w 1963 i 1971 r. Opisano działalność zawodowej straży pożarnej oraz ratownictwa chemicznego. Kolejny, 9 rozdział książki, poświęcony jest działalności Zakładów Chemicznych „Zachem” w latach 1972–1975, w tym budowie i uruchomieniu Zakładu Syntezy (t. 1, s. 159–170). Następny, 10 rozdział pierwszego tomu omawianej monografii, przybliża etap istnienia Zakładów Chemicznych „Organika-Zachem”, przed reorganizacją i przekształceniami tego

przedsiębiorstwa na początku lat 90. XX w. (t. 1, s. 170–191). Opis niezwykle burzliwego okresu lat 1976–1989 obejmuje między innymi kryzys społeczno-gospodarczy stanu wojennego, rozwój produkcji specjalnej, a także obchody 40-lecia Zachemu. W rozdziale 11 przedstawiona została historia rozbioru Zachemu, jak określił ten proces T. Wilusz, w latach 1990–1995. Kolejne podpunkty opisują powstanie spółek pracowniczych, wydzielenie Zakładów Chemicznych „NITRO-CHEM”, wdrożenie systemu jakości ISO, kierowanie Zachemem przez Zarządę i podporządkowanie Zakładów Chemicznych Zachem Nafcie Polskiej SA (t. 1, s. 191–222). Charakterystyka Zakładów Chemicznych Zachem jako Spółki Akcyjnej znajduje się w 12 rozdziale pierwszego tomu książki T. Wilusza. Rozdział 13 podsumowuje końcowe etapy istnienia Zachemu, związane ze zmianą właściciela z Nafty Polskiej SA na spółkę giełdową Ciech SA (t. 1, s. 239–258). Autor przedstawił w kolejnych podpunktach ciągle zmiany Zarządu i organizacji Spółki, inwestycje i deinvestycje prowadzone przez spółkę Zachem-Ciech, które były źle prowadzone i doprowadziły do zamknięcia działalności produkcyjnej Zachemu w 2012 r.

Następne rozdziały pierwszego tomu omawianej monografii przechodzą od ujęcia chronologicznego do problemowego. Autor przedstawił w rozdziałach 14 i 15 temat Infrastruktury Kapuściska SA włącznie z zagadnieniem jej likwidacji (t. 1, s. 258–264). W rozdziałach 16 i 17 omówione zostały przemiany terenu zakładów chemicznych i stanu zatrudnienia (t. 1, s. 264–279). Kilka następnych rozdziałów przybliży inne aspekty wieloletniej historii Zachemu: gospodarkę energetyczną (rozdział 18), gospodarkę wodno-ściekową (rozdział 19), gospodarkę odpadami (rozdział 20), ochronę powietrza atmosferycznego (rozdział 21) i skażenie środowiska (rozdział 22). Odbiega od nich tematyka rozdziału 23, który prezentuje w skali wieloletniej wyniki finansowe uzyskiwane przez Zakłady Chemiczne Zachem (t. 1, s. 350–382). W rozdziale 24 autor zamieścił specjalistyczne omówienia kilku zakładów produkcyjnych, działających w obrębie przedsiębiorstwa Zachem. Są to: Zakład Barwników, Zakład Epichlorohydryny, Zakład Pianek PUR, Zakład Syntezy i Zakład Tworzyw Sztucznych (t. 1, s. 382–462). Końcowe rozdziały pierwszego tomu omawianej monografii obejmują zestawienia działających spółek pracowniczych oraz spółek powstałych na majątku Zachemu (t. 1, s. 462–511). W rozdziale 25 omówione zostały następujące spółki pracownicze: Biuro Konstrukcyjne MD-PROJEKT, Biuro Projektów BIPROCHEM, Cargo, Medical-Tourist, Metalpur, Metalko, Mirex, Natural Chemical Products, Regula, Sopur, Sowir, Tankpol, Transchem i Zanochem. Opracowaniem objęte zostały też spółki powstałe na majątku Zachemu: Ciech-Pianki, Gryf-Med., Park

Przemysłowo-Technologiczny, Polvinyl, Purinova, Spółka Wodna Kapuściska, Transclean, Zachem Barwniki, Zachem UCR oraz Zagra.

„Zakłady Chemiczne Zachem były jednym z największych w Polsce przedsiębiorstw chemicznych, które nie sprostało nowoczesnym czasom XXI wieku i upadło” (t. 2, s. 3–4). W drugim tomie omawianej monografii T. Wilusz koncentruje swoją uwagę na załodze pracowniczej, działalności socjalnej i organizacjach społeczno-politycznych działających w Zachemie od początku jego istnienia do zamknięcia produkcji. Struktura tej części monografii ma charakter problemowy. Po ogólnym wprowadzeniu w pierwszym rozdziale, drugi rozdział poświęcony został udziałowi załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem. W formie podpunktów Autor omówił funkcjonowanie Rady Zakładowej i Rady Robotniczej, Konferencji Samorządu Robotniczego oraz Rady Pracowniczej (t. 2, s. 5–26). W rozdziale trzecim drugiego tomu książki obszernie i ciekawie scharakteryzowane zostało zaspokajanie potrzeb socjalno-bytowych załogi (t. 2, s. 26–79). Szeroki zakres działalności socjalnej przybliżają podpunkty dotyczące: gospodarki mieszkaniowej (osiedla Łęgnowo, Kapuściska, RSM Jedność, budownictwo jednorodzinne), stołówek, opieki medycznej, wypoczynku pracowników czy też ogrodów działkowych (POD Kapuściska, Chemik, Na Skarpie, Nadzieja i Oplawiec). Nieco odbiega od tej tematyki następny rozdział 4, bowiem poświęcony on został osobom zasłużonym dla Zachemu, takim jak: R. Geonet, J. Zacharewicz, J. Michałowski, A. Zaradzki, G. Ciemniak i inni (t. 2, s. 79–91).

Doświadczenie i aktywność zawodowa T. Wilusza wpłynęły na obszerną treść rozdziału 5, która zawiera omówienie organizacji społeczno-politycznych działających w Zachemie (t. 2, s. 91–269). Ze względu na specyfikę strategicznej produkcji Zachemu, do połowy lat 80. XX w. główną rolę decyzyjną pełniła w zakładzie PZPR. Desygnowała dyrektorów przedsiębiorstwa. Bez jej zgody nie było możliwości obsadzania innych stanowisk kierowniczych. Z tego powodu jej działalność przedstawiona została w pierwszym podpunkcie rozdziału piątego. W następnych punktach i podpunktach autor scharakteryzował organizacje i stowarzyszenia działające w Zachemie. Do organizacji młodzieżowych należały: Związek Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Organizacje związkowe reprezentowane były przez: Związek Zawodowy Chemików, NSZZ Chemików, NSZZ „Solidarność”, Związek Zawodowy Pracowników Technicznych i Ekonomicznych, NSZZ „Solidarność 80” i Związek Zawodowy „Zmiana”. Wśród innych organizacji istniejących w Zachemie autor monografii opisał następujące: PTTK-oddział Zachem, ZBoWiD i ZKRPIBWP, Klub HDK, PZW koło w Zachemie, Formacje obrony cywilnej, Fundację „Wyżyny”, ORMO, Ligę Morską, Ligę Ochrony Przyrody,



Ligę Obrony Kraju, Komitet PRON, TPPR, PCK i PZF. Specjalistyczne stowarzyszenia techniczno-ekonomiczne reprezentowane były przez: NOT, KTiR, SITPChem, SIMP, SEP i PTE.

Funkcjonowanie zakładów chemicznych obejmowało jeszcze wiele innych zagadnień społeczno-organizacyjnych. Jednym z nich było kształcenie przyszłych specjalistów w szkole przyzakładowej, działającej do 2006 r. (t. 2, s. 271–276). Rozwinięta była struktura mediów, obejmujących gazety zakładowe i radiowęzeł. Do czasopism wydawanych przez Zachem należały następujące tytuły: „Na Straży Pokoju”, „Głos Zachemu”, „Serwis informacyjny”, „Nowy Głos”, „Promocje Pomorskie” i „Zachemowskie EKO-Forum”. Zakłady Chemiczne Zachem patronowały również działalności sportowej. Autor scharakteryzował: powołanie Klubu Sportowego „Unia-Wisła”, „Gryf” Bydgoszcz, Klub Sportowy „Zachem”, Bydgoski Klub Sportowy „Chemik”, Zakładowe Spartakiady Sportowe oraz zakładowe Ognisko TKKF. Uzupełnieniem zasadniczej treści drugiego tomu monografii T. Wilusza są załączniki, obejmujące wykaz dyrektorów przedsiębiorstwa, listę asortymentową barwników i listę innych wyrobów Zachemu, a także biogram autora książki.

Poza ogólnym omówienie bogatej zawartości dwutomowej monografii Zachemu napisanej przez T. Wilusza, warto zwrócić uwagę na pewne, szczególnie interesujące jej fragmenty, zwłaszcza w kontekście archeologii i historii przemysłowej. Autor na początku pierwszego tomu prowadzi dyskusję z niektórymi ustaleniami dokonanymi we wcześniejszych publikacjach Z. Gruszki<sup>11</sup> i M. Pszczółkowskiego<sup>12</sup>. W tym kontekście zwraca np. uwagę, że mapka w książce Z. Gruszki o tabliczkach z DAG Bromberg, pochodzących z okresu II wojny światowej, ukazuje również obiekty zbudowane już po 1950 r. (t. 1, s. 6). T. Wilusz wymienia też nieścisłości z książki M. Pszczółkowskiego. Stwierdza bowiem, że zaznaczone tam jedno z ujęć wody z Wisły (północne) nie zostało wybudowane (t. 1, s. 6). Zauważa dalej, że na planie zakładów DAG Bromberg w książce M. Pszczółkowskiego zaznaczony jest obóz usytuowany na samym południowym skraju zakładów, po prawej stronie linii kolejowej, który wymieniany jest wśród innych obozów pracy<sup>13</sup>. Był to jednak, jak podkreśla T. Wilusz, obóz powstały w 1943 r. dla powracających do zdrowia żołnierzy Wehrmachtu – rekonwalescentów, położony w pięknym sosnowym lesie. Zachowały się tam do dzisiaj dwa schrony przeciwlotnicze (t. 1, s. 8). Pewną wątpliwość budzi brak przypisu do informacji T. Wilusza o obozie dla rekonwalescentów. Prowadzi on jeszcze szerszą

<sup>11</sup> Z. Gruszka, op. cit., s. 52–54.

<sup>12</sup> M. Pszczółkowski, op. cit., s. 77–91.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 26.

polemikę z M. Pszczółkowskim w zakresie powierzchni i długości ogrodzenia DAG Bromberg oraz skali wojennej produkcji tych zakładów, nie wskazując jednak na źródła swoich wyliczeń. Zauważa natomiast, że M. Pszczółkowski nie odpowiedział na jego próby bezpośredniego kontaktu (t. 1, s. 9). Dyskusja taka mogła okazać się owocna, bowiem T. Wilusz często uzupełnia wcześniej publikowane wiadomości, między innymi co do niezrealizowanych inwestycji Niemców w DAG Bromberg (t. 1, s. 16).

Ciekawym przykładem uzupełnień T. Wilusza są jego opisy strefy „Laboratorium”. Zachowane do tej pory, choć mocno zrujnowane obiekty, zaznaczył także na swojej mapce M. Pszczółkowski<sup>14</sup>. T. Wilusz dodał do nich opis 10 podwójnych, bardzo małych betonowych magazynów zamykanych drewnianymi drzwiczkami, dwóch zewnętrznych fontann, basenu przeciwpożarowego i jednego budynku. Zaznaczył też, że obiekty laboratoryjne wykorzystywane były w zakładach Zachem do produkcji granatów łzawiących z użyciem chloroacetofenonu (t. 1, s. 21). W innym miejscu swojej monografii Autor wspomina, że kotłownia „Laboratorium”, będąca obecnie w ruinie, była odbudowana w 1950 r. i działała do 1990 r. (t. 1, s. 33). Interesujący jest również komentarz T. Wilusza dotyczący strefy prób balistycznych, wymienianej we wcześniejszej monografii M. Pszczółkowskiego<sup>15</sup>. Po II wojnie światowej poligon ten był jeszcze wykorzystywany przez Wytwórnię Chemiczną nr 9. W późniejszym okresie na jego terenie odbywały się zawody strzeleckie organizowane przez Zakładowe Oddziały Samoobrony (t. 1, s. 23). Książka T. Wilusza dokumentuje postępującą degradację zabytków techniki DAG Bromberg. Autor pisze w 2020 r., że z poligonu pozostały jeszcze kulochwyty, relikty strzelnicy i budynek transformatorowni. Dwa lata później, w 2022 r. istnieje już tylko żelbetowy kulochwyty. Na wyrównanym terenie zasadzono las.

Podobne polemiki, jak w przypadku obiektów produkcyjnych, prowadzi T. Wilusz z innymi autorami na temat zatrudnienia i mieszkań kadry DAG Bromberg (t. 1, s. 28–29) oraz liczby poniemieckich budynków na terenie zakładów chemicznych po II wojnie światowej. Powtarza za M. Pszczółkowskim<sup>16</sup> lub nieznacznie uzupełnia między innymi charakterystykę kwater dla kadry kierowniczej DAG Bromberg w centrum Bydgoszczy, poza strefą zakładów zbrojeniowych. Wspomina, że dla urzędników i kadry DAG wynajmowano już od 1940 r. budynki przy ul. Gdańskiej 86. Pracownicy mieszkali na ul. Gimnazjalnej, Kujawskiej, Konopnickiej i innych. Pod koniec wojny podjęto budowę dwóch bloków przy ul. Paderewskiego 30 i Chodkiewicza 24. W tym zakresie T. Wilusz odwołuje

<sup>14</sup> M. Pszczółkowski, op. cit., s. 37.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 37–38.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 91–97.

się do pisma dyrektora E. Smolińskiego z 1946 r., którego „ksero jest w aktach autora” (t. 1, s. 31). Jeśli chodzi o liczbę poniemieckich obiektów, przyznaje rację Z. Gruszcze, że było wśród nich 661 budynków żelbetowych. Odrzuca natomiast opinię J. Butkiewicza, iż liczba ta przekraczała znacznie 1000 budynków żelbetowo-murowanych (t. 1, s. 41). Dyskusje T. Wilusza z ustaleniami autorów innych opracowań na temat DAG Bromberg (Z. Gruszki, M. Pszczółkowskiego, J. Butkiewicza) wskazują, że monografie te wzajemnie się uzupełniają i nie należy poprzestawać na poznaniu jednej z nich. Dobrze jest konfrontować wzajemnie ich treści. Rozdziały o kolejnych dekadach istnienia zakładów chemicznych Zachem trudniej rozpatrywać w podobnym kontekście porównawczym, z uwagi na brak liczniejszych publikacji książkowych na ten temat<sup>17</sup>. Dwutomowa monografia T. Wilusza o Zachemie spełnia w tym zakresie pozytywną rolę poznawczą i wnosi ważny wkład do studiów nad dziejami bydgoskiego przemysłu. Jednocześnie stanowi inspirację dla dalszych analiz problemowych w zakresie archeologii przemysłowej, historii techniki i architektury, zwłaszcza w odniesieniu do DAG Bromberg podczas II wojny światowej oraz pierwszych lat istnienia Państwowej Wytwórni Prochów, Wytwórni Nitrozwiązków i Wytwórni Chemicznej nr 9 po 1945 r. Należy przy tym pamiętać, że równoległe z postępami naukowymi badań historyków, zachodzi nieustanny proces zaniku dawnej infrastruktury technicznej, nie objętej tak skuteczną ochroną, jak unikatowe na skalę europejską obiekty muzealne *Exploseum*.

---

<sup>17</sup> Np. Z. Gruszka, *Sabotaż lub awaria...*, s. 7–15.



**Włodzimierz Jastrzębski**

## **Albert S. Kotowski, Studia z dziejów mniejszości niemieckiej w Polsce międzywojennej, Bydgoszcz 2022 s. 188.**

Prof. dr hab. Albert S. Kotowski jest znanym i uznanym badaczem problematyki stosunków polsko-niemieckich w dobie najnowszej, cieszącym się autorytetem naukowym nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech (co oczywiste, ze względu na jego wieloletnią obecność w niemieckim życiu naukowym) oraz innych krajach Europy Zachodniej i USA. Doskonała znajomość języka niemieckiego sprawiła, że wiele jego publikacji naukowych miało możliwość ukazania się niemal równolegle w polskiej i niemieckiej wersji językowej. Wydawane były po obydwu stronach Odry, w Polsce i w Niemczech.

Tak też było w przypadku niektórych artykułów zamieszczonych w recenzowanych *Studiach z dziejów mniejszości niemieckiej w Polsce międzywojennej*. Publikacja stanowi swoisty zbiór prac Alberta S. Kotowskiego, na który złożyło się siedem obszernych szkiców powiązanych jednym, przewodnim tematem, którym były dzieje mniejszości niemieckiej zamieszkującej ziemię polskie w okresie II Rzeczypospolitej. Teksty te powstały i zostały opublikowane w trakcie 22-letniej pracy naukowej autora, w latach 1985 – 2007. W nowej edycji swoich prac autor zdecydował się powrócić do zagadnień, które już raz były przedmiotem jego refleksji naukowej. Powrócił do nich bez wątpliwości co do celowości tego zamierzenia, bez obawy o powtórzenie zasadniczej ich treści. Profesor Kotowski, wytrawny historyk, dołożył wszelkich starań, aby uwzględnić aktualny, najnowszy stan badań, także własnych, i poszerzyć opis prezentowanych zagadnień. Sięgnął do nowej literatury przedmiotu, w tym także publikacji wydawanych w kolejnych latach, aż po 2020 r. Tymczasem okazało się, że wiele tez stawianych przez autora nie straciło swojej aktualności do dzisiaj. W przypadkach koniecznych Albert S. Kotowski wprowadził niezbędne korekty i poprawki w pierwotnych tekstach opracowań uwzględniające postęp badań. We wstępie do swego dzieła zbiorowego umieścił stwierdzenie, iż *na przestrzeni powojennych lat na kartach polskiej historiografii nastąpiła znaczna zmiana wizerunku ówczesnych tzw. polskich Niemców*, dodając jednocześnie, że ich starania o zachowanie tożsamości kulturowej (...) *nie zawsze można określić jako antypolskie czy też wręcz wrogie*.

Wszystkie artykuły zamieszczone w omawianym wydawnictwie zbiorowym opracowano w głównej mierze na źródłach historycznych. Były to przede wszystkim materiały źródłowe przechowywane w archiwach polskich, a zwłaszcza niemieckich, mniej i trudniej dostępne dla polskich badaczy. Autor wykorzystał w sposób kompletny bogatą literaturę przedmiotu wydaną zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje rozdział V recenzowanego zbioru zatytułowany: *Emigracja Niemców z Wielkopolski i Pomorza po I wojnie światowej*. Autorowi, w oparciu o zawile przeliczenia dokonane na bazie poważnie zdekompletowanych statystyk ludnościowych, udało się ustalić, iż po utracie Wielkopolski i Pomorza z ziem tych przeniosły się do Niemiec około dwa miliony niemieckich mieszkańców. Autor zwraca przy tym uwagę, że ten exodus Niemców nie miał charakteru wypędzenia, jak to zwykli określać historycy niemieccy, lecz najczęściej odbywało się to w drodze dobrowolnej emigracji lub na skutek rozwiązań wprowadzonych traktatem wersalskim.

Rozdziały I, III i VI odnoszą się do szeroko rozumianej polityki władz II RP w stosunku do mniejszości niemieckiej oraz wzajemnych relacji. Wśród wielu ważnych poruszonych tu tematów ze względów politycznych na pierwszy plan wysuwają się sprawy prawdziwych czy rzekomych przygotowań miejscowych Niemców do działalności dywersyjno-sabotażowej w przededniu wybuchu II wojny światowej. W ślad za oświadczeniem wysokiego urzędnika polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 31 lipca 1939 r. o imieniu i nazwisku Wacław Wyborski, prof. A. Kotowski stwierdził, iż działania tego rodzaju były *niewielkie*. Dodał jednocześnie, że w świetle poufnego stwierdzenia bydgoskiego starosty Juliana Suskiego z 20 maja 1939 r. *wśród polskich wojskowych, zwłaszcza generalicji jest gotowość do podjęcia przeciwko polskim Niemcom ewentualnych działań zbrojnych*. Potwierdza to tezę, że rzekomo przeprowadzona przez mniejszość niemiecką w Bydgoszczy dywersja, której w polskiej propagandzie nadano ogromny rozgłos, była tylko pretekstem do rozprawienia się wysokiej rangi wojskowych z tą grupą narodowościową, w odwecie za najazd niemiecki na Polskę we wrześniu 1939 r.

Na kartach rozdziału IV pt. *Niemiecy katolicy w Polsce a ujednoczenie organizacji mniejszościowych*, obok zarysowania sporów podzielonej na różne nurty polityczne mniejszości niemieckiej, autor podjął próbę scharakteryzowania siły niemieckiego katolicyzmu w Polsce. Nie dotarł jednak do wszystkich ukazujących się od 2003 r. pozycji z zakresu literatury charakteryzujących tzw. Kosznajderię – enklawę mniejszości niemieckiej znajdującą się na pograniczu powiatów

chojnickiego, tucholskiego i sępoleńskiego, gdzie od wieków działało 5-7 parafii katolików niemieckich.

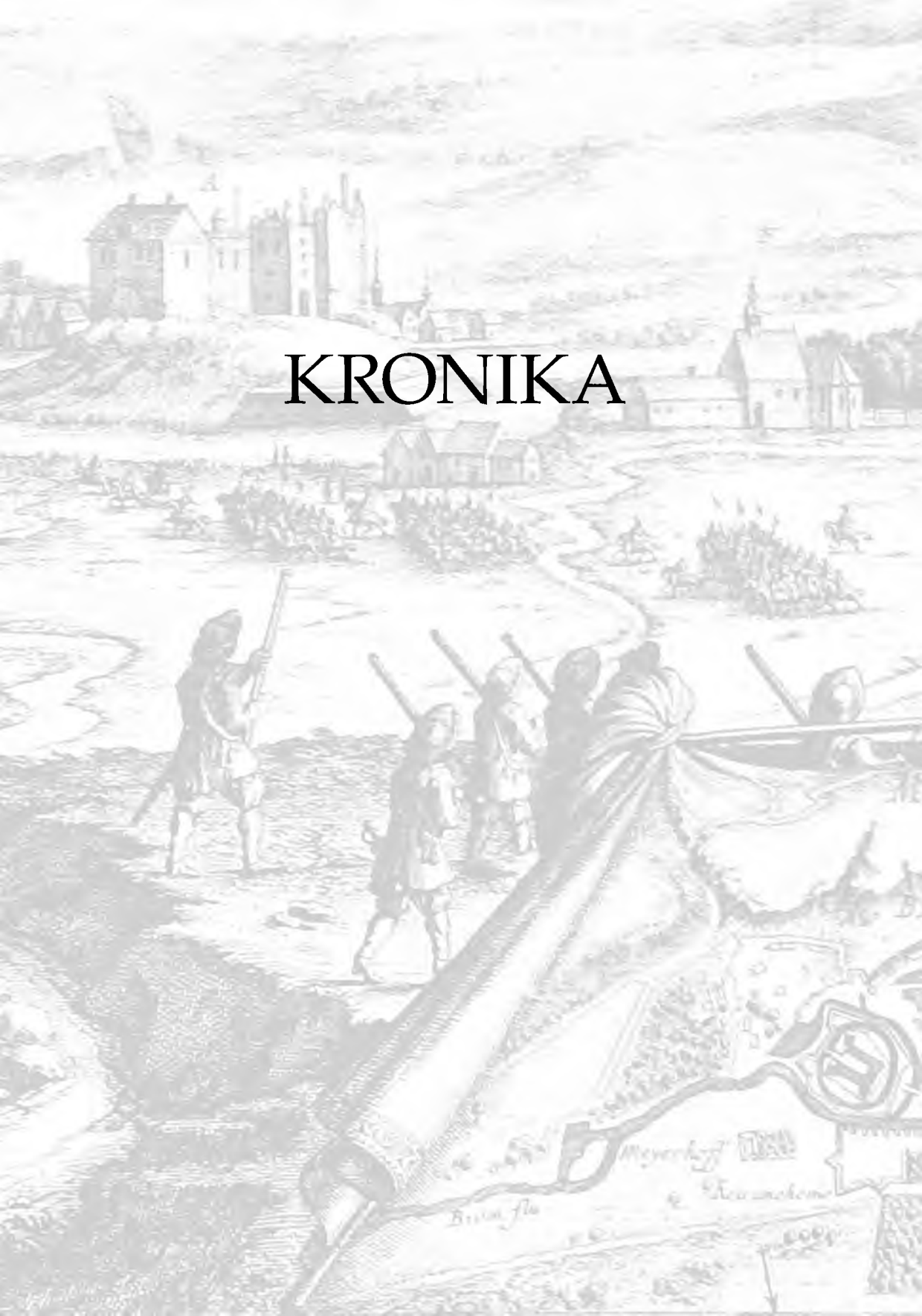
Dwa pozostałe rozdziały opracowania, tj. II i VII, zostały poświęcone głównie problemom działalności kulturalnej mniejszości niemieckiej oraz sporom i konfliktom narodowościowym w obrębie miasta Bydgoszczy. Bydgoszcz pojawia się na kartach *Studiów* jeszcze wielokrotnie.

Pracę Prof. A. S. Kotowskiego uważam za cenną i potrzebną. Jej lekturę polecam szczególnie rodzimym badaczom dziejów mniejszości narodowych w II RP.





# KRONIKA





**Jerzy Derenda**

## **Sprawozdanie z działalności TMMB w roku 2022**

### **2023 - Rok Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy**

W dniu 26 stycznia 2022 r. odbyła się kolejna sesja Rady Miasta Bydgoszczy. Przewodnicząca Monika Matowska przedstawiła projekt uchwały w sprawie ustanowienia w Bydgoszczy roku 2023 Rokiem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i Rokiem Andrzeja Szwalbego. W uzasadnieniu czytamy m.in. „W 2023 roku obchodzić będziemy 100-lecie istnienia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy – jednego z najstarszych stowarzyszeń tego typu w regionie i na ziemiach polskich. Swoimi korzeniami sięga 1832 roku, kiedy to w mieście leżącym na ziemiach zaboru pruskiego powołano do życia Towarzystwo Upiększania Miasta Bydgoszczy. Po powrocie Bydgoszczy do Polski powstało istniejące do dziś Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Od 1923 roku stowarzyszenie to zajmuje się krzewieniem umiłowania miasta oraz szerzeniem wiedzy o jego historii, tradycji i kulturze, tak wśród bydgoszczan, jak i na terenie regionu, kraju i poza jego granicami”. Rada Miasta Bydgoszczy podjęła uchwałę nr XLIX/1044/22 w sprawie ustanowienia w Bydgoszczy roku 2023 Rokiem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, a także Rokiem Andrzeja Szwalbego. Wykonanie uchwały powierzono Prezydentowi Miasta Bydgoszczy.

### **100-lecie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy**

TMMB to najstarsze na ziemiach polskich stowarzyszenie miłośników miast. Korzeniami swej działalności sięga 1832 r., kiedy to powstało stowarzyszenie Verschönerungs - Verein in Bromberg (Towarzystwo Upiększania Miasta w Bydgoszczy), które istniało do 1898 roku. Szczytne tradycje rozwijało Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy i Okolic – w l. 1923-1939, a od roku 1946 do chwili obecnej Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Siedziba TMMB mieści się w Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 4 (zabytkowa 18-wieczna kamieniczka), sklep – przy ul. Długiej 15. Terenem działania jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Zadania Towarzystwa określa statut uchwalony przez

Walne Zebranie Członków w 1946 r. z późniejszymi zmianami wprowadzanymi do 29 XII 2004 r. Określono tam następujące cele: służba Bydgoszczy i regionowi, upowszechnianie historii, tradycji, kultury i nauki oraz uczestnictwo w procesie patriotycznego wychowania młodzieży. Są one osiągnane poprzez bogatą działalność wydawniczą i edukacyjną, sympozja, konferencje, odczyty oraz inne inicjatywy służące ochronie zabytków kultury i dziedzictwa narodowego.

Liczba członków zwyczajnych sięga 400, wspierających (zakłady pracy i instytucje) – 48, członków honorowych – wybitnych Polaków związanych z Bydgoszczą – 2, członków honorowych – 40, przewodniczących honorowych – 1, prezesów honorowych – 1, młodzież z 42 Szkolnych Kół Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy – w liczbie około 1000.

W latach 1832-1898 przewodniczącymi Towarzystwa byli prezydenci Regencji Bydgoskiej: inicjator i założyciel Carl Christian Ferdinand von Wißmann (1832-1841), następnie Hans Eduard Christoph Freiherr von Schleinitz (1842-1848), Julius Carl Leopold Freiherr von Schleinitz (1850-1864), Johann Gottlieb August Naumann (1864-1870), Friedrich Wilhelm Lebrecht Maurach (1870-1873), Anton Wilhelm Pius Gustav von Wegnern (1873-1881) i Christoph Willers von Tiedemann (1881-1898).

Inicjatorem reaktywowania Towarzystwa w 1923 r. był Bernard Śliwiński – prezydent Bydgoszczy. Przewodniczącymi Zarządu Towarzystwa w latach 1923-1939 byli: Melchior Wierzbicki (1923-1924), Rudolf Józef Ostoja-Krahl (1925-1927) i Tadeusz Janicki (1927-1939). W latach wojny i okupacji niemieckiej Towarzystwo nie działało. Jego reaktywacja nastąpiła w 1946 r. Przewodniczącymi Zarządu Towarzystwa w latach 1946-1999 byli: Józef Twardzicki (24 VI 1946 – 11 IV 1947 r.), Alfons Licznarski (11 IV 1947 – 18 III 1948 r.), Józef Twardzicki (18 III 1948 – 9 III 1950 r.), Kazimierz Maludziński (9 III 1950 – 27 IV 1953 r.), Józef Podgóreczny (27 IV 1953 – 8 VI 1955 r.), Stefan Grajkowski (8 VI 1955 – 10 IV 1957 r.), Józef Podgóreczny (10 IV 1957 – 26 XI 1958 r.), Antoni Koczorowski (26 XI 1958 – 10 XII 1965 r.), Tadeusz Girzejowski (10 XII 1965 – 22 IV 1971 r.), Władysław Dobrowolski desygnowany 25 X 1971 r. przez Nadzwyczajne Walne Zebranie na przewodniczącego, funkcji jednak nie objął, Józef Podgóreczny (9 XI 1971 – 5 IV 1972 r.), Władysław Dobrowolski (5 IV 1972 – 6 X 1972 r.), Józef Wiśniewski (6 X 1972 – 1 XII 1983 r.), Andrzej Barkowski (1 XII 1983 – 21 X 1985 r.), Romuald Misterek (21 X 1985 – 27 III 1987 r.), Jan Graczkowski (27 III 1987 – 7 IV 1990 r.), Romuald Misterek (7 IV 1990 – 27 X 1998 r.), Maciej Obremski (27 X 1998 – 5 I 1999 r.), Jerzy Derenda (wiceprzewodniczący pełniący obowiązki przewodniczącego 5 I – 26 IV 1999 r.). Prezesi: od 26 kwietnia 1999 r. do chwili obecnej: Jerzy Derenda.

Verschönerungs - Verein in Bromberg (Towarzystwo Upiększania Bydgoszczy) rozpoczęło działalność 1 X 1832 r., zrzeszając tak Niemców, jak i Polaków. Przewodniczącymi byli Prezydenci Regencji, zastępcami – Burmistrzowie Miasta. Członkowie wywodzący się z miejskich elit, dzielili się na zwyczajnych, nadzwyczajnych i honorowych, a także miejscowych i zamiejscowych. Dla sprawnego działania miasto podzielono na 4 oddziały, na których czele stali kierownicy. Środki pozyskiwano głównie ze składek, finansowego wsparcia magistratu oraz prowadzenia szkółki ogrodniczej.

Do Towarzystwa należało, m.in. obok bankiera Lewina Louisa Aronsohna, fundatora słynnej bydgoskiej „Łuczniczki”, wielu przedsiębiorców, takich jak: Hermann Franke, Emil F. Gamm, Ludwig Buchholz, Wilhelm Eberhardt, słynne rodziny Petersonów oraz biskupa dr. Eylerta – biografa Fryderyka Wilhelma III, znany fotograf Theodor Joop, litograf i grafik Paul Berthold Jackel, ale także broniący polskich interesów, m.in. hrabia Arnold Skórczewski z Lubostrońa i Eugeniusz Czarliński-Schedlin. Towarzystwo powstało przede wszystkim w celu polepszenia estetyki miasta, zazieleniania i ukwiecania go oraz budowy infrastruktury poprawiającej warunki życia. Dlatego też zostało akcjonariuszem Królewskiej Krajowej Szkołki Zalesiania w Poczdamie. W 1834 r. powołało do życia Wydziałową Szkołkę Zadrzewiania, a przy niej w 1836 r. uczelnię ogrodniczą, która była pierwszą szkołą zawodową w Bydgoszczy. Organizowano konkursy na najpiękniej ukwiecone domy. Dzięki Towarzystwu Bydgoszcz przekształcała się z szarego miasta w oazę zieleni. Powstała piękna promenada na Wzgórzach Dąbrowskiego i Książęcym, na placach: Wolności, Seminaryjnym, Poznańskim, nad Kanałem Bydgoskim. Na ulicach: Królowej Jadwigi, J. J. Śniadeckich i Dworcowej pojawiły się drzewa i krzewy. Dla ozdoby wpuszczono łabędzie do Kanału Bydgoskiego, a przy IV śluźce zbudowano pawilon służący rozrywce mieszkańców miasta. Towarzystwo doprowadziło do wybrukowania większości centralnych ulic w mieście, budowy mostów i oświetlenia, zainstalowania publicznych szaletów i pralni. Przyczyniło się do postawienia pierwszych pomników, m.in. Carla Wißmanna i kupca J. Bauditza. W 1853 r. pierwsze rzuciło pomysł opracowania generalnego planu rozwoju miasta i okolicy. Kiedy w 1898 r. Towarzystwo się rozwiązało, prasa chyliła czoła przed „zasłużoną organizacją”, dzięki której Bydgoszcz była „najbardziej zielonym miastem we wschodnich rubieżach Rzeszy i odegrała pionierską rolę w powoływaniu tego typu organizacji w prowincji poznańskiej”. Jej wzorem podążyły potem Poznań, Inowrocław, Gniezno, a pomysłem zainteresowały się nawet władze Berlina.

Kiedy w 1920 r. Bydgoszcz wróciła do Macierzy, z wyjątkową mocą odżyła idea reaktywowania Towarzystwa służącego miastu. Wystąpił z nią adwokat

Bernard Śliwiński, prezydent Bydgoszczy, wspierany przez byłych działaczy Towarzystwa Upiększania Bydgoszczy. W 1923 r. powstało Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy i Okolic. Pierwszy statut głosił, że „Celem Towarzystwa jest szerzenie wiadomości o mieście Bydgoszczy i okolicy oraz pomoc w kulturalnym ich rozwoju.” Dla realizacji celów powołano sekcje: Propagandową, Konserwatorską, Upiększania Miasta i Kulturalną. W dzieło repolonizacji miasta po blisko półtorawiekowej niewoli zaangażowało się wielu wybitnych bydgoszczan, by wspomnieć choćby o dr. Witoldzie Bełzie – dyrektorze Biblioteki Miejskiej, ks. Janie Kleinie, Tadeuszu Dobrowolskim i Kazimierzu Boruckim – pierwszych dyrektorach Muzeum Miejskiego, Kazimierzu Ulatowskim – dyrektorze Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego, Janie Wysockim – profesorze i kierowniku Wydziału Rzeźby i Brązownictwa Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego, Zygmuncie Malewskim – archiwariuszu miejskim, współzałożycielu i redaktorze „Przeglądu Bydgoskiego”, Konradzie Fiedlerze i Stanisławie Nowakowskim – redaktorach „Dziennika Bydgoskiego”, Teodorze Brandowskim – kustosz Biblioteki Miejskiej, Adamie Maurizio – światowej sławy botaniku, Narcyzie Gierynie – wybitnym księgarzu i bibliofilu, Marianie Güntzlu – dyrektorze Ogrodów Miejskich, Narcyzie Weimannie – pedagogu, dr. Janie Bizielu, dr. Marianie Maryńskim, dr. Władysławie Piórku, Bronisławie Potockim – adwokacie i wielu, wielu innych. Do historii przeszedł zwłaszcza zasłużony przewodniczący Zarządu – dyrektor Poczty i Telegrafów Rudolf Oswald Józef Ostoja-Krahl.

Towarzystwo zaangażowało się w krzewienie patriotyzmu. Z jego inicjatywy w 1924 r. zrodziła się idea budowy w Bydgoszczy, pierwszego na ziemiach polskich, pomnika Henryka Sienkiewicza (na czele Społecznego Komitetu stał Witold Bełza). Dzieło wykonane przez prof. Konstantego Laszczkę z Krakowa zostało odsłonięte 31 VII 1927 r. na pl. im. J. Kochanowskiego. Gościem wielkiej patriotycznej manifestacji transmitowanej przez Polskie Radio i rejestrowanej przez Kronikę Filmową był Ignacy Mościcki, prezydent II Rzeczypospolitej. W 1925 r. Towarzystwo zainicjowało obchody 50 rocznicy śmierci urodzonego w Bydgoszczy wybitnego artysty malarza Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego. W tym celu wygłoszono wiele odczytów przybliżających jego twórczość opartą o patriotyczno-religijne motywy. Wśród znanych dzieł są m.in. takie obrazy: „Śmierć Wandy”, „Pożegnanie umierającego wieśniaka z synem” (temat z powstania w 1863 r.), „Flisacy na Niemnie”, „Chłopcy bawiący się pod murami Zamku Bydgoskiego” i inne. Urządzono wystawę jego twórczości i zapowiedziano odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu, w którym artysta się urodził. W 1926 r. Towarzystwo doprowadziło do wyburzenia wieży Bismarcka na Wzgórzu

Wolności gloryfikującej wrogię Polsce kanclerza Rzeszy Niemieckiej. W 1925 r. przywróciło ideę konkursu z nagrodami na najpiękniej udekorowane okna i balkony, który przetrwał do dziś. Towarzyszyły mu piękne wystawy kwiatów, w tym chryzantem, budzące sensację wśród bydgoszczan. Wzorem Krakowa, 3 maja 1925 r. z inicjatywy Towarzystwa rozpoczęto odgrywanie z wieży kościoła Klarysek pierwszego hejnału Bydgoskiego, którym był „Hejnał Wszyscy Zaspiewajmy”. Jego tekst został wydany drukiem przez Stanisława Gieszkowskiego w 1838 r. w Krakowie. Towarzystwo zaangażowało się w obronę zagrożonego zamknięciem Muzeum Miejskiego, tradycyjnych nazw ulic i okolic, np. Babia Wieś, Łysa Góra, wypowiedziało wojnę brzydkim, krzykliwym reklamom. Wsparło budowę pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa na pl. Poznańskim i remont fary. Hrabia Arnold Skórzewski stawiał w mieście estetyczne kioski do sprzedaży artykułów spożywczych.

Działacze Towarzystwa krzewili wiedzę o Bydgoszczy, uczestnicząc w przygotowaniu popularnych przewodników: Józefa Żernickiego „Ilustrowany przewodnik po wielkiej Bydgoszczy i okolicy”, 1926 r.; „Bydgoszcz w cyfrach 1920-1924 r.”, 1925 r.; Zygmunta Malewskiego „Mały przewodnik po Bydgoszczy”, 1928 r.; Konrada Fiedlera i Józefa Mozolewskiego „Bydgoszcz. Przewodnik krajoznawczy”, 1929 r.; Konrada Fiedlera „Bydgoszcz. Mały przewodnik turystyczno-krajoznawczy”, 1935 r. Towarzystwo organizowało też wycieczki po mieście z przewodnikami, m.in. Zygmuntem Malewskim i inż. Kazimierzem Ulatowskim do fary i kościoła Jezuitów, zebrania propagandowe z licznymi odczytami, np. ks. Jana Kleina o „Mennicy Królewskiej”, Zygmunta Malewskiego o „Przedrozbiorowych zabytkach, kulturze umysłowej i artystycznej Bydgoszczy i Krakowa” oraz „Polskich tradycjach Bydgoszczy w związku z potrzebami czasów dzisiejszych”, dr. Tadeusza Dobrowolskiego o „Zapomnianym artyście-malarzu M.A. Piotrowskim” i inne. Środki na działalność Towarzystwo czerpało ze składek członkowskich i pomocy magistratu.

Podczas wojny i okupacji zamarła działalność Towarzystwa. Niemcy rozstrzelali i zamęczyli w obozach najwybitniejszych jego działaczy. 5 X 1939 r. rozstrzelali Tadeusza Janickiego, przewodniczącego Zarządu Towarzystwa i jednocześnie przewodniczącego Rady Miasta, w końcu IX 1939 r. – Konrada Fiedlera, red. „Dziennika Bydgoskiego”, członka Zarządu i przewodniczącego Sekcji Propagandowej oraz zastępcę przewodniczącego Rady Miasta, jesienią 1939 r. – Mariana Güntzla, wiceprezesa Popierania Plantacji Miast Rzeczypospolitej w Warszawie, dyrektora administracyjnego Ogrodów Miejskich w Bydgoszczy, przewodniczącego Sekcji Upiększania Miasta, 1 XI 1939 r. – Narcyza Józefa Weimanna, dyrektora Państwowej Szkoły Przemysłowej Dokszałcającej.

W obozie jenieckim w Neubrandenburgu w 1941 r. zginął adw. Bernard Śliwiński, główny inicjator reaktywowania Towarzystwa. W obozie koncentracyjnym w Oranienburgu-Sachsenhausen w 1940 r. zamęczono dyrektora Muzeum Miejskiego, przewodniczącego Sekcji Konserwatorskiej ks. Jana Kleina, a w 1942 r. w Dachau zmarł po zastrzyku fenolu Stanisław Nowakowski, red. „Dziennika Bydgoskiego”, członek Zarządu Towarzystwa. Męczeńską śmierć ponieśli także pedagog Józef Kałas i poseł Bolesław Antoni Lewandowski. Ich pamięci Towarzystwo poświęciło tablicę pamiątkową zawieszoną na swojej siedzibie we wrześniu 2011 r. W 1946 r. przedwojenni członkowie, m.in. Paweł Chlebek, reaktywowali działalność pod szyldem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

TMMB jako organizacja pożytku publicznego i członek Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej służy bezinteresownie swemu miastu i regionowi. W szeregach Towarzystwa od początku znalazło się wiele wybitnych osób, m.in. prof. Jerzy Remer, aktorka Natalia Morozowiczowa, prof. Marian Turwid, dr Jan Piechocki, Czesław Potemski, red. Tadeusz Jabłoński, prof. Franciszek Mincer i inni. Powołano sekcje: Architektoniczno-Urbanistyczną, Młodzieżową, Komunikacji, Ekonomiczną, Wydawniczą, Odczytowo-Historyczną, Organizacyjną, Archeologiczną i Regionalną oraz koła terenowe, np. na Szwederowie. Insygnia TMMB stanowią sztandar ufundowany przez bydgoskie firmy (1999 r.), łańcuch – dar bydgoskiego rzemiosła (2011 r.), logo (1970-2000) i znaczek (ostatnia wersja – 2010 r.).

Do najcenniejszych inicjatyw należy bogata działalność wydawnicza TMMB. Staraniem Towarzystwa ukazało się wiele publikacji, m.in.: „Rok Bydgoski” pod red. Tadeusza Jabłońskiego, 1966 r.; „Kronika Bydgoska”, 1967 r.; „Bydgoszcz. Najważniejsze wiadomości o mieście” pod red. Edwarda Szmańdy, 1967 r.; Józefa Podgórecznego „Czy znasz ulice Bydgoszczy?”, 1967 r.; „Kalendarz Bydgoski” pod red. Walerii Drygałowej, od 1967 r.; „Opowieści Bydgoskie” pod red. Walerii Drygałowej, 1970 r.; „Bydgoszcz. Informator. Historia. Teraźniejszość. Przeszłość” pod red. dr. Jerzego Wojciaka, 1979 r.; jednodniówka „Bydgoszcz miasto nad Brdą”, TMMB, 1983 r.; „Bydgoszcz europejską stolicą rowerów. Jednodniówka” TMMB, 1984 r.; Henryka Kulpińskiego „Patroni naszych ulic”, Bydgoszcz 1990 r.; Jerzego Derendy i Rajmunda Kuczmy „Biblioteka Bydgoska. Legendy i przypowieści” t. 1, 1992 r.; dr. Jana Malinowskiego „Twórczość Renaty Uzarskiej-Bielawskiej”, 1992 r.; „Pocztówki Bydgoszczy – 11 motywów”, 1993 r.; kalendarze bydgoskie ścienne z podobiznami królów Polski, 1993-1996 r.; Rajmunda Kuczmy „Patroni bydgoskich ulic, cz. I Fordon”, 1993 r.; „Nasze Szwederowo” – gazeta wydawana dla bydgoskiego osiedla pod red. Jerzego Derendy, 1995 r.; Jerzego Derendy „Swemu miastu”, 1993 r.;



„Bydgoszcz. Plan Centrum” pod red. Jerzego Derendy, 1996 r.; Jerzego Derendy i Piotra Wintera „Bydgoska Łuczniczka i jej kopie”, t. 2 „Biblioteki Bydgoskiej”, 1996 r.; Rajmunda Kuczmy „Patroni bydgoskich ulic, cz. II Południowe osiedla miasta”, 1997 r.; „Kronika Bydgoska – tom specjalny z okazji wizyty Papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy” pod red. prof. Włodzimierza Jastrzębskiego, 1999 r.; „bo to jest Bydgoszcz” (album monograficzny) pod red. Jerzego Derendy, 1999 r.; Jerzego Derendy „Papież Jan Paweł II w Bydgoszczy”, 1999 r.; „Muzyczna Bydgoszcz”, album pod red. Jerzego Derendy, 2001 r.; Kalendarz bydgoski – 500 lat fary, 2003 r.; „Piękna stara Bydgoszcz” (album monograficzny) w serii „Bydgoszcz miasto na Kujawach” pod red. Jerzego Derendy, 2006 r.; Jerzego Derendy „Bydgoszcz w blasku symboli” (album monograficzny), 2008 r.; „Bydgoszcz. Prawda i mity”, praca zbiorowa pod red. Jerzego Derendy, 2008 r.; Andrzeja S. Dyszaka „Mały słownik gwary bydgoskiej” 2008 r.; dr. Mieczysława Boguszyńskiego „Od warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego. Z kart historii bydgoskiego lecznictwa”, 2008 r.; Jerzego Derendy „Spółdzielnia, która zbudowała współczesną Bydgoszcz”, 2008 r.; „Architektura Miast I. Siedziby teatrów, teatryków, oper, filharmonii – historia i architektura”, 2008 r.; Iwony Jastrzębskiej-Puzowskiej „Spacerownik Bydgoski”, 2008 r.; „Architektura Miast II. Od kamienicy do apartamentowca. Wielorodzinne miejskie budownictwo mieszkaniowe”, 2010 r.; Lecha Łbika „Podania i legendy o zacnym królu Kazimierzu Wielkim”, 2010 r.; Jerzego Derendy „Wierni swemu miastu. 180 lat stowarzyszenia bydgoszczan”, 2011 r.; „Encyklopedia Bydgoszczy” t. I pod red. prof. Włodzimierza Jastrzębskiego, 2011 r.; Darii Bęczewskiej-Kuleszy i Agnieszki Wysockiej „Ulica Leona Wyczółkowskiego na bydgoskim Skrzetusku”, 2012 r., „Architektura Miast III. Architektura malowana, architektura rzeczywista. Miasto z epoki Leona Wyczółkowskiego”, Bydgoszcz 2012 r.; Mieczysława Tomasika „Medycyna sportowa i wychowanie fizyczne w Bydgoszczy”, 2011 r.; „Bydgoskie legendy i przypowieści” pod red. J. Derendy, 2013 r., „Architektura Miast IV. Materiały po konferencji. Architektura sakralna XIX i pierwszej połowy XX wieku”, Bydgoszcz 2017 (wespół z Kujawsko-Pomorskim Centrum Kultury); „X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych w Bydgoszczy. Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa. Program” (red. J. Derenda), Bydgoszcz 2014 r., „X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych w Bydgoszczy. Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa. Referaty i prezentacje” (red. J. Derenda), Bydgoszcz 2014 r., „Regionalizm Polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa. Sprawozdania, wnioski, dokumenty, relacje w mediach” (red. J. Derenda), Bydgoszcz 2015 r.; „Encyklopedia Bydgoszczy” t. 2,

pod red. prof. W. Jastrzębskiego, 2017 r. Większość wydawnictw albumowych TMMB zawdzięcza swą piękną szatę graficzną ofiarnej pracy redaktora technicznego Mirosława Łukasika. Towarzystwo troszczyło się o utrwalanie wspomnień bydgoszczan z różnych okresów dziejów miasta, np. sprzed 1920 r., z lat 1920-1939, 1939-1945 oraz 1945-1965. Zebrane materiały stały się kopalnią wiedzy o Bydgoszczy i zaowocowały publikacjami, m.in. pod nazwą „Opowieści Bydgoskie”.

Szczególną troską Towarzystwa jest rekonstrukcja i ochrona zabytków miasta. W 1983 r. doprowadzono do nadania najstarszej bydgoskiej nekropolii – cmentarzowi Starofarnemu – statusu obiektu zabytkowego. Nasza instytucja nadzoruje m.in. konkursy o nagrodę bydgoskiego „Fenixa” na najstaranniej odrestaurowane obiekty historyczne, współorganizuje ogólnopolskie konferencje naukowe poświęcone architekturze miast, upamiętnia związki wybitnych Polaków z Bydgoszczą, np. Józefa Rufina Wybickiego, twórcy polskiego hymnu narodowego (tablica odsłonięta m.in. z udziałem ministra Radosława Sikorskiego), malarza Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, niewidomego organisty Szczepana Jankowskiego, który w czasie okupacji, grając polskie pieśni religijne podtrzymywał rodaków na duchu, także Józefa Weysenhoffa, Karola Szymanowskiego, Juliana Prejsa i wielu innych. Towarzystwo współorganizowało Izbę Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego, utworzyło Izbę Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Za jego sprawą zrekonstruowano bydgoskie symbole, jak np. monumentalny pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Seminaryjnej, zbudowany z wdzięczności za powrót Bydgoszczy do Macierzy, zburzony przez Niemców w 1939 r. i odsłonięty ponownie w VI 2010 r. Towarzystwo czyni też starania o odbudowanie zniszczonego przez Niemców pomnika-symbolu miasta Fordon – obecnie dzielnicy Bydgoszczy. Sekcja Architektoniczno-Urbanistyczna Towarzystwa występuje w obronie metropolitalnych aspiracji Bydgoszczy, uczestniczy w wielu konferencjach krajowych i zagranicznych, np. „Mosty-Tradycja-Nowoczesność” we współpracy z profesorami z USA, Kanady i Polski, opiniuje projekty przebudowy centrum Bydgoszczy.

Na uwagę zasługują liczne inicjatywy, jak trwające już 20 lat kwesty na ratowanie najstarszych bydgoskich nekropolii, „Dni Bydgoszczy”, konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”, wybory „Bydgoszczanina Roku”, przywrócenie pradawnych hejnałów, cieszące się ogromnym zainteresowaniem wycieczki w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”, połączone z animacjami w wykonaniu grup rekonstrukcji historycznej, z komentarzami znawców tematów, odczyty w sali słynnego bydgoskiego burmistrza Wojciecha Łochowskiego. Bydgoską

osobliwością są Szkolne Koła Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy grupujące blisko 1000 chłopców i dziewcząt, organizujące unikatowy w kraju konkurs na odznaki „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”. Służy on dogłębnemu poznawaniu dziejów i tradycji małej Ojczyzny, głównie dzięki zaangażowaniu dr Ewy Puls z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, a także kilkudziesięciu wspaniałych nauczycieli historii z bydgoskich szkół podstawowych i gimnazjów.

Wydawnictwami ciągłymi są: „Kronika Bydgoska” (od 1967 r.), „Kalendarz Bydgoski” (od 1968 r.), „Bydgoszcz miasto na Kujawach” (od 2006 r.), „Architektura Miast” (od 2008 r.). W l. 2004-2007 TMMB współpracowało z Fundacją Promocje Pomorskie w wydawaniu miesięcznika „Promocje Kujawsko-Pomorskie”, a następnie przejęło prawo własności do tego tytułu. Od 2015 r. TMMB jest wydawcą dwumiesięcznika „Dziennik Bydgoszczy”. W 2014 r. Rada Miasta Bydgoszczy nadała nabrzeżu po południowej stronie Wenecji Bydgoskiej imię Nabrzeże Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Imię TMMB nosi też od 2017 r. Szkoła Podstawowa nr 57 w Bydgoszczy.

### **Konkursy z Bydgoszczy ucą młodzież umiłowania naszych małych ojczyzn**

26 kwietnia 2022 roku w sali widowiskowej Pałacu Młodzieży odbył się pierwszy etap VIII Powiatowego Interdyscyplinarnego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy” w dwóch kategoriach: brązowa i srebrna odznaka „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”. Wzięło w nim udział 49 uczniów ze Szkół Podstawowych nr 2, 14, 18, 20, 25 i 57 w Bydgoszczy. Konkurs jest efektem, przeprowadzonej w 2021 roku, ewaluacji wspólnego przedsięwzięcia Pałacu Młodzieży i Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Przygotowanie do rywalizacji odbywało się w ramach szkolnych kół „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy” oraz warsztatów historycznych w Pałacu Młodzieży. Zawodnicy rozpoznawali umieszczone na dużym ekranie budowle, postacie, pomniki oraz zdobiące miasto rzeźby i wodotryski. Odpowiedzi umieszczali na kartach pracy. Kandydaci do brązowej odznaki rozwiązywali zadania zamknięte (wybór właściwego wariantu spośród 3), zaś do srebrnej otwarte samodzielna odpowiedź.

#### **A.**

1. Budowla sakralna przedstawiona na fotografii to: a. kościół, b. katedra św. Marcina i Mikołaja, c. kościół NMP Królowej Pokoju.
2. Postać na fotografii to: a. Jerzy Sulima-Kamiński, b. Marian Rejewski, c. Leon Barciszewski
3. Na ławeczce: a. Marian Rejewski, b. Zygmunt Mackiewicz, c. Leon Barciszewski

4. Rzeźba znajduje się: a. przed Operą Nova, b. na placu Teatralnym, c. w parku im. Jana Kochanowskiego

## **B.**

1. Podaj nazwę budowli sakralnej widocznej na fotografii.
2. Podaj imię i nazwisko sportretowanej postaci.
3. Kogo przedstawia rzeźba na fotografii?
4. Podaj nazwę pomnika.

Konkurs przygotowała i przeprowadziła dr Ewa Puls – w ramach programu „Bydgoszcz – moja mała Ojczyzna” – nagrodzonego stypendium Biura Kultury Urzędu Miasta dla autorki. Nad całością czuwała przewodnicząca jury Renata Błaszczuk. Konkurs przebiegał w miłej atmosferze; dodatkowo rozluźniły ją chochliki, które wkładły się do karty odpowiedzi.

Konkurs przebiegał w 3 etapach w okresie od 4 kwietnia do 2 czerwca br.: I etap rozpoznanie fotografii, II na podstawie źródeł poświęconych Bydgoszczy zrealizować np. wycieczkę po swoim mieście i III – test o Bydgoszczy. 14 czerwca 2022 roku wręczono odznaki – przyznawane od 1973 r. – oraz odbyło się uroczyste podsumowanie projektu „Bydgoszcz – moja mała Ojczyzna” adresowanego do pokolenia Z (młodzież), na który składają się warsztaty, wycieczki i gry dydaktyczne (domino, bingo i alfabetyczne lotto), a także organizowany od 2014 roku Powiatowy Interdyscyplinarny Konkurs „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”.

14 czerwca 2022 r. w sali widowiskowej Pałacu Młodzieży odbyło się uroczyste podsumowanie 18. edycji programu „Bydgoszcz – moja mała Ojczyzna” oraz przeprowadzonego w jego ramach VIII Powiatowego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”. W Konkursie wzięło udział 51 uczniów ze Szkół Podstawowych nr 2, 14, 18, 20, 25, 57 i 60 oraz pałacowych warsztatów dla maturzystów, ósmoklasistów i miłośników historii. Laureatami zostało 39 młodych bydgoszczan, którzy odebrali z rąk pani Magdaleny Beredy – dyrektor Pałacu Młodzieży – oraz prezesa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy – pana Jerzego Derendy: brązowe, srebrne i złote odznaki „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy” oraz odznaki „Poznajemy Bydgoszcz”. Na cześć Huberta Kulczyka ze Szkoły Podstawowej nr 20, jedyne w tym roku laureata VIII Powiatowego Interdyscyplinarnego Konkursu w kategorii złotej odznaki, zabrzmiały fanfary.

Oprawę artystyczną konkursu zapewniły: zespół „Amulecik” kierowany przez Annę Bebenow oraz piosenkarki z Warsztatów Rockowych Jarosława Pabijana: Julia Ziółkowska i Dominika Majczak. Gorącymi brawami podziękowano Ewelinie Lewickiej za wzruszający, pełen emocjonalnej dramaturgii taniec z flagą Ukrainy. Koordynatorem wydarzenia była pani dr Ewa Puls. Najlepsi zostali wyróżnieni:

Odznaki „Poznajemy Bydgoszcz”

SP nr 60: Dominika Bobojć, Kalina Chrościńska, Leonard Dermont, Igor Grzędzicki, Maja Tupalska, Michalina Koczorowska, Michalina Młotkowska, Aleksandra Grabowska, Joanna Kasprzak.

SP nr 14: Klaudia Kowalska, Kinga Czyżewska, Sofia Honcharenko, Maciej Mikołajczak, Kamil Kato, Lena Podlasińska.

Odznaki „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”

Braźowe: Martyna Sadowska SP nr 57, Julianna Kubisz SP nr 2, Klaudia Kowalska SP nr 14, Joanna Kasprzak SP nr 14, Zofia Łukomska SP nr 2, Martyna Malko SP nr 2, Marcin Bygoszewski SP nr 8, Mikołaj Czerniak SP nr 2, Piotr Łatka SP nr 18, Amelia Szaraczyńska SP nr 2, Emilia Cieślewicz SP nr 57, Iwetta Kuziemska SP nr 25, Tomasz Połczyński SP nr 25, Jagna Tupikowska SP nr 25, Jan Żochowski SP nr 25, Szymon Janiak SP nr 25.

Srebrne: Magdalena Niesyn SP nr 18, Wiktoria Cwynar SP nr 20, Artur Ziółkowski SP nr 18, Hubert Kulczyk SP nr 20, Piotr Białek SP nr 18, Weronika Cwynar SP nr 20,

Wojciech Tomaszewski CKR/PM, Jakub Małecki SP nr 38/PM, Zuzanna Zielińska SP nr 14.

Złota: Hubert Kulczyk SP nr 20.

**„Młody Przyjaciel Bydgoszczy” zbliża się do „pięćdziesiątki”**

*Szanowna Pani Iwona Waszkiewicz,  
Zastępca Prezydenta Miasta Bydgoszczy.*

*„Proszę o umieszczenie w Strategii Rozwoju Edukacji Miasta Bydgoszczy na lata 2021-2028 wspólnego przedsięwzięcia Palacu Młodzieży i Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, czyli programu „Bydgoszcz – Moja mała Ojczyzna” i organizowanego w jego ramach Powiatowego Interdyscyplinarnego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy” oraz cyklu zajęć otwartych: warsztatów, gier terenowych i wycieczek po mieście nad Brdą i Wisłą.*

*Program jest efektem pięcioletnich badań dr Ewy Puls prowadzonych na UKW pod kierunkiem Profesora Janusza Rulki, a dotyczących kształtowania lokalnej świadomości historycznej młodych bydgoszczan. Podmiotami przedsięwzięcia są: Pałac Młodzieży (zasoby materialne i ludzkie) oraz Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy (Szkolne Koła TMMB, praca jury i przyznawanie od blisko pięćdziesięciu lat odznaki „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”). Autorem i koordynatorem całości jest dr Ewa Puls, pracownik Palacu Młodzieży*

(w wymiarze 3/18 na prowadzenie grupy stałej Historia). Warsztaty dla maturzystów, ósmoklasistów i miłośników przeszłości) jednocześnie członkini Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

*Wprowadzenie wspólnego przedsięwzięcia do nowej strategii powinno owocować: twórczymi działaniami w zakresie edukacji regionalnej, konferencją dla nauczycieli regionalistów (2023 rok) z udziałem zajmujących się tą tematyką naukowców z UAM w Poznaniu i uniwersytetów w Opolu, Wrocławiu, Zielonej Górze, Toruniu i Katowicach oraz realizacją innowacji pedagogicznej dla uczestników okazjonalnych pt. „Nauczanie o małej i wielkiej ojczyźnie metodą harcerską”.*

### **Ostatni etap Konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”**

Spółdzielnie, wspólnoty, ADM, Rady Osiedli oraz redakcja „Expressu Bydgoskiego” mogą jeszcze typować najlepsze obiekty do nagrodzenia laureatów podczas finału konkursu. Pod uwagę brane są przede wszystkim ogólne wrażenie ocenianego obiektu, układ kompozycyjny uwzględniający trafność doboru gatunków oraz odmian roślin i kwiatów. Zapisy przyjmowane były do 16 września (piątku) 2022 roku. Listy laureatów wytypowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe, wspólnoty mieszkaniowe i Rady Osiedli składano w nieprzekraczalnym terminie do 15 września (czwartek) 2022 r. w siedzibie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 4 pisemnie lub e-mailem: [biuro@tmmb.pl](mailto:biuro@tmmb.pl).

Finał Konkursu odbędzie się na początku października br. W przypadku zagrożenia pandemicznego zamiast jednego spotkania z finalistami odbędą się spotkania w siedzibach rad osiedli oraz redakcji „Expressu Bydgoskiego”. Najlepsi z najlepszych zostaną uhonorowani dyplomami TMMB i nagrodami sponsorów (narzędzia ogrodnicze oraz sadzonki kwiatów, drzewek i roślin ozdobnych ufundowane przez sponsorów).

### **Ukazał się 25 numer „Dziennika Bydgoszczy”**

#### **12 Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in memoriam”**

Wiele ciekawych artykułów przynosi kolejny 25 numer „Dziennika Bydgoszczy”: Przepiękny fotoreportaż z zakończonego w Bydgoszczy 12 Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in memoriam”. Relację z tego wydarzenia przekazała dr Joanna Derenda-Lukasik, dyrektor Państwowego

Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy, jednocześnie dyrektor organizacyjny Konkursu. Tekst zajmuje 6 kolumn i został wzbogacony 28 fotografiami na bieżąco utrwalającymi to wielkie wydarzenie muzyczne otwierające młodym muzykom drogę do kariery.

### **102 rocznica powrotu Bydgoszczy do Macierzy**

Polecamy relację z uroczystości pod pomnikiem Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Seminaryjnej w Bydgoszczy. Patriotyczna manifestacja wielu gości i bydgoszczan zorganizowana przez TMMB odbyła się 23 stycznia 2022 roku. Zebrani wysłuchali wystąpienia Jego Ekscelencji Krzysztofa Włodarczyka Biskupa Bydgoskiego, który powiedział m.in.:

*Jesteśmy po to, żeby pamiętać o tym, co się dokonało przed 102 laty, a więc o przyłączeniu Bydgoszczy do Macierzy, a jednocześnie, żeby pamiętać o tym, co się wydarzyło później, dzięki pomnikowi, który powstał. Pomnik, który poświęcony był Najświętszemu Sercu Pana Jezusa ofiarowany przez bydgoszczan jako wotum za wolność i odzyskaną w 1920 roku niepodległość. A więc pamiętajmy o tych, którzy o tę wolność walczyli, którzy ofiarowali swoje życie, którzy później tworzyli tę rzeczywistość, tworzyli to piękne miasto. [...].*

Płk Eugeniusz Michał Andrzejewski, sekretarz generalny ZIW RP, dodał m.in.:  
*Drodzy Bydgoszczanie! Nade wszystko pielęgnujmy pamięć o tych, co swoje życie i zdrowie kładli na ołtarzu niepodległej Ojczyzny, w tym miasta Bydgoszczy.*

Teksty wzbogaciły sugestywne zdjęcia red. Wojciecha Jarzembowskiego.

### **Trasa Uniwersytecka otwarta**

26 stycznia 2022 roku przywrócono ruch na Trasie Uniwersyteckiej w Bydgoszczy. Wykonawcą budowy (2010-2013) było Konsorcjum firm: Mosty Łódź, Firma Gotowski Spółka z o.o. i Kobyłarnia Spółka z o.o. Przypomnijmy, że na przełomie lipca i sierpnia 2020 roku w trakcie kontrolnego pomiaru sił w linach podtrzymujących most nurtowy (nad wodą), wykonujący te pomiary prof. Krzysztof Żółtowski z Politechniki Gdańskiej zauważył odkształcenia blach węzłów mocujących głowice want (lin) pomostu.

[...] *W styczniu 2021 roku ekspertyzę zakończono wnioskami: „W wyniku przeprowadzonych analiz i badań stwierdzono, że most Uniwersytecki jest zagrożony awarią mogącą doprowadzić do katastrofy budowlanej”.*

Wina próbowano obarczyć wykonawców, okazało się jednak, że zagrożenie powstało nie wskutek błędu wykonawcy, tylko na etapie tworzenia projektu. Dopelnieniem tekstu są piękne zdjęcia Marka Chełminiaka.

### **Bydgoszcz w korytarzu Bałtyk-Adriatyk**

Zarząd Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy udzielił poparcia petycji dotyczącej umieszczenia Węzła Logistycznego Bydgoszcz w sieci bazowej TEN-T w ramach korytarza Bałtyk-Adriatyk. Warto dodać, że Bydgoszcz w świetle planów polskiego rządu, ma odgrywać rolę głównego centrum dystrybucji rolnej drogą kontenerową, co świadczy o znaczeniu strategicznym dla logistyki Unii Europejskiej.

### **Tablica pod skrzydłami TMMB**

W 2014 roku zakończył się gruntowny remont mostu Staromiejskiego im. Jerzego Sulimy Kamińskiego w Bydgoszczy. Jednocześnie zniknęła tablica informacyjna o jednym z symboli Bydgoszczy – pięknej rzeźbie „Przechodzący przez rzekę”. TMMB wyjaśniło zagadkę.

### **„Helmut” zablądził**

Przy ul. Zygmunta Augusta 2 w Bydgoszczy znajduje się dawna, ponad 100-letnia, zajezdnia tramwajowa, zaadaptowana obecnie na park trampolin. Chcąc wyeksponować tramwajowe tradycje miasta, ustawiono przed wrotami wagon tramwaju. Okazuje się jednak, że tramwaj: Düwag-M8C zwany też „Helmutem” nie mieści się w lokalnej tradycji tramwajowej, bowiem ten typ tramwaju nigdy nie był eksploatowany w naszym mieście. Wydaje się, że Bydgoszcz znana z pięknych tradycji zasługuje na dopracowanie tego wizerunku.

### **Na pomoc Ukrainie**

Na łamach „Dziennika Bydgoszczy” zamieszczamy informacje o organizowanej przez TMMB i Miasto Bydgoszcz zbiórce pieniędzy na potrzeby mieszkańców Ukrainy oraz przebywających w naszym mieście uchodźców z tego kraju. Na żywność i artykuły pierwszej potrzeby dla uchodźców przebywających w Bydgoszczy i transport z pomocą humanitarną zebrano 6125,52 zł (na konto założone 14.03.2022 r. do 08.08.2022 r.). Dla miast partnerskich Czerkasów



i Krzemieńczuka na konto założone 28.02.2022 r. do dnia 04.08.2022 wpłynęło 252 038,97 zł.

### **Koncerty Maryjne z Różą urastają do rangi festiwalu**

W numerze 26-27 „Dziennika Bydgoszczy” zamieszczono relację z finału XI Koncertów Maryjnych z Różą (8-31 maja 2022 r.) organizowanych przez TMMB we współpracy z Akademią Muzyczną im. F. Nowowiejskiego, Wydziałem Edukacji Muzycznej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Ruchem Stowarzyszeń Regionalnych RP, Oddziałem Kujawsko-Pomorskim Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Bydgoszczy, Urzędem Miasta Bydgoszczy i parafią katedralną pw. Świętych Marcina i Mikołaja. Patronat sprawuje Krzysztof Włodarczyk Biskup Bydgoski, który podsumowując wydarzenie powiedział m.in.: *Z całego serca dziękuję za tę piękną inicjatywę i kontynuowanie tego wzniosłego przedsięwzięcia. Koncerty Maryjne z Różą to inicjatywa potrzebna w Bydgoszczy, naszym regionie i kraju.*

XI Koncerty Maryjne z Różą powróciły po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią, poprzedzone życzeniami Papieża Franciszka. Laury główne w postaci statuetki róży, symbolu Koncertów Maryjnych z Różą otrzymali m.in.: Chór Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy pod kierownictwem prof. Janusza Staneckiego, Chór Kameralny „Akolada” pod dyrekcją prof. Renaty Szaferfin-Wójtowicz, Kwartet Smyczkowy „Arte Con Brio” oraz Pedagogzy i Uczennice Wydziału Wokalnego z Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy.

Prof. Wojciech Pospiech powiedział m.in.: *Apogeum miesiąca maja w Bydgoszczy od lat stało się wielką imprezą, festiwalem pod nazwą „Koncerty Maryjne z Różą”. W czasie przepięknego miesiąca maja, mamy możliwość w Bydgoszczy spotykać się na tym wielkim rendez-vous z muzyką, od chórów, solistów, zespołów kameralnych, zaangażowanych wszystkich środowisk artystycznych, po ciągle nowych melomanów, uzyskujemy arystokratyczny obraz tego przedsięwzięcia. Róża jako królowa kwiatów jest synonimiczna z tzw. Wielką Sztuką. Obyśmy ją pielęgnowali i dodawali ciągle to nowej świeżości, oby było łatwiej i dobrze żyć w tym trudnym świecie.*

### **Marek Chełminiak „BYDGOSZCZANINEM ROKU”**

W „Kalendarzu Bydgoskim” na rok 2022 zamieściliśmy publikację poświęconą red. Markowi Chełminiakowi, zawsze widywanego z nieodłącznym aparatem

fotograficznym. Nieprzypadkowo. Marek obchodził półwiecze swej pracy twórczej. Z największą satysfakcją poinformowaliśmy, że Marek Chełmniak został uhonorowany tytułem BYDGOSZCZA NINA ROKU 2021. Kapituła Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy na posiedzeniu w dniu 11 października przyznała Markowi to zaszczytne wyróżnienie za umiłowanie Bydgoszczy wyrażone pięknymi albumami oraz wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej na rzecz naszego miasta.

### **Zmiany w składzie Zarządu i Komisji Rewizyjnej TMMB**

Na wniosek Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy o zmianę danych w Krajowym Rejestrze Sądowym, Sąd Rejonowy w Bydgoszczy XIII Wydział Gospodarczy KRS, po rozpoznaniu w dniu 8 lipca 2022 roku, wykreślił ze składu Zarządu TMMB prof. Dariusza Mariusza Markowskiego i jednocześnie wpisał w to miejsce prof. Jacka Andrzeja Woźnego. Wykreślił ze składu Komisji Rewizyjnej Jadwigę Agatę Żuchowską i Krystynę Ewę Płotnicką, natomiast wpisał na ich miejsce Piotra Szczepana Przybyłę i Annę Idę Lubaczewską. Dziękujemy za długoletnią współpracę prof. D. Markowskiemu, Jadwidze Żuchowskiej i Krystynie Płotnickiej i witamy jednocześnie w Zarządzie TMMB prof. Jacka Woźnego, rodowitego bydgoszczanina, absolwenta VI LO w naszym mieście i archeologii na UMK w Toruniu, dra nauk humanistycznych w zakresie archeologii na UAM w Poznaniu, rektora UKW w Bydgoszczy, członka Zarządu BTN, sercem oddanego Bydgoszczy. Witamy również nowych członków Komisji Rewizyjnej – Piotra Szczepana Przybyłę, jako przewodniczącego, i Annę Idę Lubaczewską jako członkinię. Piotr Szczepan Przybyła jest absolwentem Akademii Ekonomicznej (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny) w Poznaniu. Pracował jako inspektor kontroli w Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Bydgoszczy, obecnie w Wydziale Zarządzania Budżetem Miasta Urzędu Miasta Bydgoszczy na stanowisku kierownika Referatu Zarządzania Płynnością i Sprawozdawczości. Jego zainteresowania to ekonomia oraz historia gospodarcza, w tym historia miasta Bydgoszczy. Anna Ida Lubaczewska przez 17 lat pracowała w Wydziale Kultury UM. Z TMMB związana jest od 40 lat, jest członkinią Sekcji Wydawniczej i zespołów roboczych.

### **Udział w Zespole ds. Nazewnictwa Miejskiego**

Przedstawiciele TMMB: dr hab. Marek Romaniuk, Wojciech Sobolewski i Jerzy Derenda uczestniczą w posiedzeniach Zespołu ds. Nazewnictwa Miejskiego. Zgłaszane uwagi rozpatrywane są podczas Sesji Rady Miasta Bydgoszczy.

Dotyczyły one np. nadania imienia prof. Jerzego Godziszewskiego, Roberta Procha, Orłów Górskiego, ronda Polsko-Węgierskiego czy ul. Pruszczańskiej.

### **Dobiegają końca prace nad wydaniem t. 3 „Encyklopedii Bydgoszczy”**

W czerwcu 2022 roku odbyło się kolejne zebranie zespołu przygotowującego hasła do III tomu „Encyklopedii Bydgoszczy”. W zebraniu uczestniczyli niemal wszyscy autorzy, a także redaktor naczelny prof. Włodzimierz Jastrzębski oraz prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy Jerzy Derenda. Podczas spotkania podsumowano kilka lat pracy. Zespołowi udało się zebrać materiał i w dużej mierze opracować hasła do działów zaplanowanych w tomie III Encyklopedii. Po wstępnych, wewnętrznych recenzjach i po redakcji jest już dział poświęcony literaturze. Przy czym wiele z zamieszczonych tam haseł wymaga uzupełnień. Podobnie jest w przypadku językoznawstwa. Dział jest niewielki, zawiera kilkanaście haseł. Wszystkie zostały ujednoczone i zredagowane. Wewnętrzne recenzje sugerują potrzebę uzupełnienia o kilkanaście haseł i biogramów. Bardzo obszernie prezentuje się dział dotyczący wymiaru sprawiedliwości, obejmuje on kwestie związane z sądownictwem, adwokaturą i więziennictwem. Dział jest w zasadzie kompletny, brakuje kilku haseł dotyczących najśłynniejszych procesów kryminalnych w Bydgoszczy. Materiał jest uporządkowany, ujednoczony, po pierwszych redakcjach, część haseł wymaga skrócenia i dostosowania do wymogów encyklopedycznych. Równie obszernie prezentuje się dział dotyczący bydgoskiej gospodarki. Do redakcji wpłynęła większość haseł zarówno tych dotyczących XIX, jak i XX wieku, przy czym część tych ostatnich, zdaniem autora, wymaga jeszcze uzupełnień i poprawek. Przesłano do redakcji także hasła dotyczące życia codziennego. W przypadku opracowania wyznań są już gotowe hasła poświęcone szeroko rozumianej działalności kościoła rzymskokatolickiego, instytucji z nim związanych, a także poszczególnych parafii bydgoskich. Nadal brakuje materiału o innych wyznaniach. Przygotowane zostały hasła związane z transportem.

Poszczególni autorzy i redaktorzy działów zadeklarowali zakończenie podstawowych prac do końca września 2022 roku. (opr. dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła, sekr. red.)

### **Na cmentarzu Starofarnym**

Rokrocznie TMMB organizuje kwesty na ratowanie najstarszych bydgoskich cmentarzy. Tak było też w listopadzie ubiegłego roku. Pozyskane środki będą w całości przeznaczone na ratowanie grobowca rodziny Warmińskich, który mocno ucierpiał podczas przeprowadzenia inwestycji drogowej. Grobowiec został

już uporządkowany przez PPU Zakład Usług Kamieniarskich Roman Strehlau. W dalszej kolejności jest także naprawa figury Chrystusa.

Przygotowywana do druku jest też monografia cmentarza Nowofarnego pióra Janusza Umińskiego z pięknymi zdjęciami wykonanymi przez Marka Chełminiaka. Dobiegają końca prace nad wydaniem tej publikacji.

### 43 tom „Kroniki Bydgoskiej”

„Kronika Bydgoska” jest regionalnym czasopismem popularnonaukowym wydawanym przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Pierwszy tom ukazał się w 1967 r. W roku 2022 ukazuje się kolejny, 43 tom czasopisma. W Kronice publikowane są przede wszystkim materiały dotyczące miasta i regionu, zwłaszcza Kujaw. Dostęp do czasopisma w pełnej wersji jest również możliwy online, w zasobach Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej.

Zawartość każdego tomu zazwyczaj jest mocno zróżnicowana tematycznie, chociaż na jego łamach przeważają artykuły i szkice o treści historycznej oraz publikacje źródeł archiwalnych. Poszczególne teksty ulokowane są w pięciu działach rzeczowych: „Studia i szkice”, „Źródła i materiały”, „Sylwetki – biografie i wspomnienia” oraz „Przeglądy, recenzje, omówienia”. Tom zamyka sprawozdanie z działalności TMMB.

Kolegium redakcyjne czasopisma tworzą prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, dr hab. Marek Romaniuk i dr Joanna Matyasik.

W najnowszej edycji „Kroniki...” uwagę zwraca artykuł prof. Witolda Rakowskiego będący analizą przyczyn zmiany liczby mieszkańców Bydgoszczy w kontekście wartości przyrostu naturalnego i salda migracji w latach 1946-2020. Dwa teksty poświęcono rzadko obecnej w Kronice problematyce działalności Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Małgorzata Zmitrowicz i Joanna Kosmeja przedstawiły proces archiwizowania wspomnień mieszkańców realizowany w ramach projektu Pamięć Bydgoszczan – Archiwum Historii Mówionej, zaś Justyna Kubiak przybliżyła kolekcję wydawnictw „drugiego obiegu” w Polsce w latach 1976-1989 zgromadzonych w zbiorach specjalnych Biblioteki UKW. Spuściznę archiwalną niemieckich partii politycznych, organizacji, związków i stowarzyszeń przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy opisała Melania Dereszyńska-Romaniuk. Agnieszka Bembnista opracowała przepisy kulinarne znanej i zasłużonej rodziny Komierowskich z Komierowa na tle XVIII-wiecznej kuchni polskiej, przechowanych w archiwum rodziny Komierowskich pozostającym w zasobie Archiwum Bydgoskiego. Agnieszka Wysocka opublikowała interesujący raport Josepha Bourgesa, lekarza Armii Napoleońskiej,

zawierający opis Bydgoszczy z lat 1806-1808. Dokument ten należy do rzadkości. Oryginał raportu w języku francuskim został zaopatrzony w równoległy tekst polski.

Postać i działalność Józefa Szügyi Trajtlera w zakresie budowy austro-węgierskiej sieci kolejowej Jego Cesarskiej Mości w Bośni i Hercegowinie przybliżył Paweł Wawruszczuk. Zdzisław Biegański zaprezentował wątki bydgoskie pojawiające się w Polskiej Kronice Filmowej w latach 1945-1994.

W najnowszym tomie znalazły się wspomnienia, jak choćby szkic biograficzny „Kazimierz Hoffman – poeta pamiętany” Joanny Matyasik oraz spisane przez Andrzeja Dyszaka wspomnienia mieszkańców bydgoskich Jachcic, a także sentymentalny powrót na kąpielisko na Miedzyniu, które wspomina Eulalia Ryszkowska.

Zamieszczono także recenzje dwóch publikacji. Marek Romaniuk przedstawił książkę M. Boguszyńskiego, „Z szacunku dla dokonanych. Z dziejów Szpitala Klinicznego im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy”, zaś Jacek Woźny dwutomową pracę Tadeusza Wilusa poświęconą *Zachemowi*.

Wszystkich bydgoszczan zainteresowanych dziejami miasta zachęcamy, do, jak sądzimy, ciekawej lektury. (opr. dr hab. Marek Romaniuk. sekr. red.)

### **Sprawozdanie Sekcji Wydawniczej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy za rok 2022**

Działalność Sekcji Wydawniczej TMMB w roku 2022 była ściśle uzależniona od pandemii choroby COVID-19 (spowodowanej wirusem SARS-CoV-2). Sytuacja ta osłabiła aktywność członków i zredukowała działalność do zdalnego przygotowania kolejnego – 56 – wydania „Kalendarza Bydgoskiego” na rok 2023. W drodze telefonicznych konsultacji i komputerowych kontaktów przygotowane zostało wydanie w tradycyjnej formie i objętości, zawierające m.in. ciąg dalszy (aż do oficjalnego, urzędowego odwołania) kroniki wspomnianej pandemii oraz szczegółowego, skróconego opisu bydgoskich wydarzeń z roku poprzedzającego.

Obszerną, historyczną część tej publikacji wypełniają m.in. specyficzny kalendarz retro sprzed stu lat, dokumentujący fakty i atmosferę pierwszych lat odzyskanej w roku 1920 niepodległości Bydgoszczy, ze szczególnym uwzględnieniem np. ówczesnego rynku prasowego miasta. W tym dziale przypominamy również katyńską listę straconych bydgoszczan, ale także z bliższej perspektywy oddziaływanie powszechnej propagandy w PRL-u.

Interesującą częścią 56 wydania „Kalendarza Bydgoskiego” są wywiady z wybitnymi bydgoszczanami, takimi jak: dr Ryszard Długołęcki, artystami

– Bogdanem Ciesielskim, Ryszardem Smędą, Aleksandrem Dętkosiem. Wspominamy również w osobnych esejach ks. prałata Władysława Mielcarka, dr Krysztynę Kopę i Elżbietę Kromplewską, a także niezapomniane szopki bydgoskie autorstwa Zdzisława Prussa. Jak zwykle prezentujemy laureatów bydgoskich autografów, a w galerii „Och!” świetnych, a nieznanych, bydgoskich artystów.

W najnowszym „Kalendarzu Bydgoskim” współczesne wydarzenia są zaakcentowane w relacjach z działań na rzecz pomocy uchodźcom ukraińskim. Wzbogacono je wizualnie adekwatnymi fotografiami i okolicznościowym wierszem ukraińskiego poety.

Całość wieńczy m.in oryginalne opowiadanie J. Oszubskiego stworzone na motywach legendy oraz owiany tajemnicą pitawał red. Wojciecha Sobocińskiego.

„Kalendarz Bydgoski” zawiera oczywiście również publikacje uwzględniające fakt podjęcia przez Radę Miejską uchwały o uznaniu roku 2023 Rokiem TMMB i Rokiem Andrzeja Szwalbego (opr. Marcin Rykowski, red. nacz.).

---

## Lista autorów tomu 43 Kroniki Bydgoskiej

Agnieszka I. Bembnista, historyk  
Chojnacka Barbara, kier. Działu Grafiki, Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy  
Derenda Jerzy, prezes, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy  
Andrzej Dyszak, prof. dr hab., Wydział Językoznawstwa, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy  
Dereszyńska-Romaniuk Melania, dr, historyk-archiwista,  
Dzikowska Danuta, em. nauczyciel  
Garbaczewski Witold, Muzeum Narodowe w Poznaniu  
Piotr Geise, dr, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy  
Gębołyś Zdzisław, dr hab. prof. UKW, Instytut Filozofii, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy  
Grysińska-Jarmuła Katarzyna, dr, Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy  
Jastrzębski Włodzimierz, em. prof. dr hab. UKW, Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy  
Jeleniewski Marek K., dr hab., Wydział Nauk o Polityce i Administracji, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy  
Kosmeja Joanna, kier. Oddziału Zbiorów Specjalnych, Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy  
Kubiak Justyna, Oddziału Zbiorów Specjalnych, Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy  
Ławniczak Remigiusz, historyk, IPN-Delegatura w Bydgoszczy  
Matyasik Joanna, dr, historyk, bibliotekoznawca  
Michna Radosław, dr, historyk  
Nadolska Anna, historyk, kier. Działu Historii, Muzeum Okręgowe im Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy  
Pastuszewski Stefan, dr, historyk  
Rakowski Witold, prof. dr hab. Wydział Nauk Ekonomicznych i Prawnych, Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im Kazimierza Pułaskiego w Radomiu  
Romaniuk Marek, dr hab. historyk-archiwista, Oddziału Zbiorów Specjalnych, Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy  
Rudnicki Daniel B., bibliotekoznawca, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Witolda Bełzy w Bydgoszczy  
Ryszkowska Eulalia, historyk-archiwista, bibliotekoznawca  
Siwiak Wojciech, dr, archeolog  
Sowińska Hanna, historyk, dziennikarz  
Strychalska Hanna, historyk sztuki, redaktor

Wawryszuk Paweł, Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy  
Woźny Jacek, prof. dr hab., Wydział Historyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego  
w Bydgoszcy,

Wysocka Agnieszka, dr, historyk sztuki, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy,  
Zmitrowicz Małgorzata, Oddział Informacji Naukowej, Biblioteka UKW w Bydgoszcy.





